

Izrael Szamir

(Israel Shamir)

Panowie Dyskursu

(Masters od Discourse)

Tłumaczył: Roman Łukasiak

2012-02-09

Spis treści

Poznajmy Szamira	6
Nienawiść w dowcipie o teściowej	9
Problemy domowe	13
Wojna w Ziemi Świętej	13
Gaza: Myszy i Ludzie	17
Ucieczka z getta Gazy	24
Raj już teraz	26
Przyjaciele, Prawda i Fałsz	30
Grona Gniewu	35
Między zwycięstwem i klęską	39
Krab dla Iranu	43
Spotkali się w Teheranie	48
Iran na celowniku	51
Szatańskie obrazki	54
Boski wiatr	59
Uszy Midasa	65
Cień Zoga	71
Obiecujące podróże	83
Kuba – moja miłość	83
Niedziela w Gonderze	87
Rozwiązanie malezyjskie	90
Grecja: Wyspa wiary	98
Orędzie do Turcji: Miasto Wielkiego Króla	102
Niech powróci Imperium Otomańskie!	104
Zamieszki w Pakistanie	108
Czerwona Wielkanoc	111
Pomarańczowa Ukraina	113
Cywilizacja X	115
Hiszpania: Duch Santiago	120
Niemcy: Dzieci gorszego Boga	123

Dobre Samopoczucie Francuzów	127
Polska: W cieniu krzyżackiego zamczyska	130
Norwegia: Sztuka walki w dyskursie	139
Filosemityzm jest rasizmem.....	143
Szwecja: Naiwna zagranica	146
Holenderska groźba	149
Czy Rosja sprzeciwi się wojnie?	153
Rosja się waha.....	158
W porządku, Lobby!.....	161
Żabki z Jaffy.....	168
Tsunami skruchy	178
Rosjanie w Ziemi Świętej	180
Kuba, Stalin i Trocki <i>Tłumaczył: Sebastian Wolniak</i>	187
Saga Woodsa.....	189
Żydzi i komunizm	194
Lewica	197
Zraniona Duma pana Uri Avnery	197
Wilk, Jagnię i Uroboros	202
Nasze szczęśliwe minione dni.....	206
Ponowna wizyta na folwarku zwierzęcym	212
Próżne nadzieje na miłość.....	217
Marksieści i lobby	220
Odpowiedź Haleviemu	227
Psy i lisy.....	228
Potomek psów i lisów.....	232
Dannny w izraelskich kolorach.....	236
451°F	240
Syndrom Hamana	244
Broń dla ludu.....	250
Wizja braku państwa	252
Pajęcza sieć	254
Sokrates i Zuleika.....	258
Otrzyjcie już łzy, płaczący	259

Linie Frontów263

Wykład w Lozannie.....	263
Chodzenie po jajkach.....	266
Komu bije dzwon	269
Zbrodnia porządnego człowieka	275
Towarzysz Raimondo szuka kozła ofiarnego	282
Tak się nie postępuje	286
Czterech ślepców.....	291
Skrajna prawica i lewica	300
Szlemie i kapłanki.....	302
Kto wrobił królika Rogera?	304
Rock niezgody.....	306
Niebezpieczne związki	309
Greg Palast, lewe skrzydło lobby	313
Nigel Perry	316
O lubiących kugel.....	320
Konferencja w Chicago	324
Nowy Bund i stare tricki.....	328
McEnroe z Lobby	331
Bezbożny.....	332
List do Manuela Talensa.....	334
Nowa kariera Hitlera	335
Żydzi popierający Jezusa i przeciwni Jezusowi.....	338
Przedmowa do Fincha.....	342
Imię Róży.....	342
Błąd profesora Neumanna.....	344
Krwawe oszczerstwo (rozważania na letnie upały)	346
Krwawa Pascha doktora Toaffa	362
Zakneblowana Klio	375
Obrona Foxmana, lub spokojnie, Ormianie	386
Spory i obojętność	390
Carter i rój.....	392
Tyrania liberalizmu	397

Północna wiosna.....	404
Wprowadzenie do „Świeć przykładem, Kubo!”	409
Świeć przykładem, Kubo!.....	411

Wprowadzenie

Poznajmy Szamira

Kim Pedersen (Dissident Voice)

KP: *Nazwałeś USA „większym państwem żydowskim”. Chwaliłeś Jeffrey’ a Blankrofta jako tego, który dokonał „ważnego następnego kroku w odrzuceniu poglądów Noama Chomsky’ego i innych”. Czy wpływ żydowskiego lobby przeważa nad imperializmem korporacyjnym USA?*

ISz: Imperializm korporacyjny USA nie jest duchem bezcielesnym, jest sumą pragnień i czynów elit USA. A elity USA są w dużej mierze żydowskie, i w jeszcze większej części akceptują żydowskie wartości i idee. Kilka lat temu, amerykański pisarz żydowski Philip Weiss pisał w *New York Observer*: „Nie chcę wiedzieć jaką część establishmentu stanowią Żydzi. Dwadzieścia procent, pięćdziesiąt? Przepuszczam, że trzydzieści”. Żydzi stanowią 30% studentów Harvardu, donosiła *The Forward* – gazeta Żydów amerykańskich. Hillel Society podaje takie liczby: ogólna ilość studentów: 6658; ilość studentów żydowskich: 2000 (około); ogólna ilość absolwentów: 10351; ilość absolwentów żydowskich: 2500 (około). A więc, elity USA są żydowskie w większym stopniu, niż zwykle się o tym sądzi. Jeśli chodzi o ducha, to Karol Marks mówił o „żydowskim duchu Jankesów”. Mniej znany marksista, Sombart, pisał o tym szczegółowo. Według mnie błędem jest mówienie o „żydowskim lobby”, możemy mówić o zawłaszczeniu, zastąpieniu przez Żydów starych elit WASPowskich. Żydzi stanowią jakieś trzy procenty ludności USA. Brytyjczycy zawładnęli Indią stanowiąc o wiele mniejszy procent ludności; tak samo było z rządzącą mniejszością w Syrii. Normanowie wiekami zarządzili Brytanią mniejszą ilością. Cała rosyjska szlachta za cara stanowiła 2-3% populacji, natomiast wyższe kasty społeczeństwa hinduskiego obejmują co najwyżej jakieś 5%. W obecnych czasach, Żydzi są dobrze wkomponowani w „korporacyjny imperializm USA” na wielu poziomach, i nie potrzebują go zwalczać, lecz go wykorzystują. Lobby żydowskie jest mechanizmem dodatkowym, składającym się ze skrajnych nacjonalistów żydowskich. Problem polega na tym, że reszta, nie wchodzący w skład żydowskiego lobby establishment USA, składa się, jak powiedziałem, w przeważającej części z Żydów nie będących nacjonalistami. Dążą oni do kompromisu, a ten kompromis ma być czymś w rodzaju łagodnego nacjonalizmu żydowskiego.

KP: *Podczas inwazji na Irak, pisałeś: „Zbyt dużo zbiegów okoliczności, by była to jedynie wojna amerykańska”. W jakim stopniu, według ciebie, za atakiem i okupacją stoi ręka syjonizmu?*

IS: Tak, częściowo zgadzam się z duetem chicagowsko-harwardzkim, podbój Iraku i obecne zastraszanie Iranu powodowane są przez syjonistów zakonspirowanych

w Administracji. Starą kaczkę dziennikarską o „interesach naftowych” zdemaskowała rzeczywistość: ropa jest droższa, przedsiębiorstwa naftowe wycofują się z Iraku, ich dyrekcje nie popierają wojny. Prawdopodobnie wasi czytelnicy nawet nie podejrzewali Iraku o posiadanie broni masowego rażenia, ani nie dali się złapać na bzdurne „rozpowszechnianie demokracji” wśród Arabów. A więc, spisek syjonistyczny jest pierwszym z narzucających się wyjaśnień.

Lecz wojna z Irakiem, jako część Wojny z Terrorem ma jeszcze inną przyczynę: jest to straszny totalitaryzm, chęć stworzenia kastowej oligarchii Żelaznej Stopy, jak określał to Jack London. Ważnym narzędziem jest strach; najważniejszym celem jest pozbawienie wolności obywatelskich i rozbitcie naturalnej zwartości społeczeństwa. Bez Wojny z Terrorem, władcy USA nie mogliby czytać naszej poczty elektronicznej, podsłuchiwać naszych rozmów, zapamiętywać w bankach danych każdego bitu informacji o naszym życiu. Taki totalitaryzm przepowiedział George Orwell, zachłanny czytelnik *Protokółów Mędrców Syjonu*, a ogłosił Leo Strauss, światło przewodnie neokonserwatystów. Strauss zaakceptował w imieniu społeczeństwa dyktatorską władzę elit; zwolennik Hobbitów, nie dowierzał ludziom. Chociaż jego poglądy uformowały się przed Drugą Wojną Światową, po wojnie często odwoływał się do Holokaustu, jako zjawiska, które może się powtórzyć, jeśli społeczeństwa nie będzie się odpowiednio kontrolować. Zwolenników takiego paradygmatu nazwałem „mamonistami”, czcicielami Mamony. W zasadzie, Wojna w Iraku i Wojna z Terrorem są wspólnym dziełem syjonistów i mamonistów, a te dwie grupy są często tożsame, jak to się ma w przypadku neokonserwatystów.

Dlatego właśnie walczymy z syjonistami i mamonistami; to nie tylko głośna kampania poparcia dla narodów Bliskiego Wschodu, lecz przede wszystkim zdecydowana walka o zachowanie demokracji i wolności w USA i Europie, o możliwość lepszego życia dla naszych dzieci, o stworzenie bardziej egalitarnego i bardziej uduchowionego społeczeństwa, przeciwko wiekom ciemności, ku którym zmierzamy.

KP: *Irańskiego prezydenta Mahmuda Ahmadineżada zachodnie media bardzo zaatakowały za cytowanie wypowiedzi świętej pamięci ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego o starciu Izraela z mapy. A jednak najwyraźniej, sądząc po milczeniu zachodnich mediów, nic nie jest złego w ścieraniu z mapy Palestyny.*

IS: Nie, nie możemy się z tym zgodzić. Nie można uważać za państwo prawa kraju, w którym nie dano żadnych praw jego mieszkańcom i który oficjalnie należy do Światowego Żydostwa. W naszym interesie leży uzyskanie pełnej niezależności od Żydów, i nadzielenie pełni praw i odpowiedzialności mieszkańcom naszego kraju. Suwerenność powinna należeć się nam, narodowi Palestyny/Izraela, a nie „Narodowi Żydowskiemu”, który jest eksterytorialnym ciałem wszechświatowym. Wzywam współmieszkańców mego kraju do wyrzeczenia się „żydowskości” i do stania się przybranymi dziećmi Palestyny, braćmi i siostrami ludności rodzimej. Mam nadzieję, że w końcu do tego dojdzie; scalimy się w jeden naród i zapomnimy o zamorskich powiązaniach. Tymczasem trzymamy się kolonialnego paradygmatu i wyłączamy się z

narodów ze względu na „żydowskość”. Powinniśmy pójść za przykładem Meksyku, gdzie imigranci z Hiszpanii i Włoch utworzyli jeden naród z potomkami Montezumy.

KP: *Co oznacza dla Ciebie wybór Hamasu? Czy Hamas uzna państwo Izrael?*

IS: Palestyńczycy odrzucili rządy Fatah, ponieważ Fatah zrobiła zbyt wiele ustępstw Izraelowi, a w zamian nic nie otrzymała. Hamas nie powinien uznawać państwa Izrael, co najmniej dopóki władze Izraela nie uznają niepodległości Palestyny, nie wyprowadzą swoich sił zbrojnych i nie zaprzestaną przeszkadzać swobodzie ruchu Palestyńczyków wewnątrz i poza Palestyną. Chodzi o wzajemność. Mogę wyobrazić sobie nawet lepsze rozwiązanie: Hamas może domagać się pełnej integracji całej Palestyny od Jordanu do morza, i ogólnych wyborów na zasadzie jedna osoba – jeden głos. Lecz zanim to nastąpi, Hamas powinien kierować się zasadą wzajemności: wzajemnego uznania, *inter alia*.

KP: *Jesteś byłym Żydem, nawróconym na chrześcijaństwo, dlaczego tak się stało? Pisałeś o „wielu byłych Żydach”. Czy przyczyna była taka sama jak u Ciebie? Czy myślisz, że wzrastająca tendencja do apostazji wśród Żydów przyczyni się do sprawiedliwego traktowania Palestyńczyków?*

IS: Chrześcijaństwo i judaizm to religie ściśle ze sobą związane. Chrześcijanin Karol Marks mówił: chrześcijaństwo jest wzniosłym judaizmem, natomiast judaizm jest plugawym chrześcijaństwem. Prawdziwy chrześcijanin wie, że goj nie jest gorszy od Żyda; czyli idea żydowskiego wybraństwa jest dla chrześcijanina nie do przyjęcia. W naszym kraju jest wielu Rosjan – prawosławnych chrześcijan (niektórzy są pochodzenia żydowskiego, inni nie), i oni modlą się i świętują święta razem ze swoimi braćmi i siostrami – Palestyńczykami będącymi także chrześcijanami prawosławnymi. Zostałem ochrzczony przez palestyńskiego duchownego, arcybiskupa Teodozjusza Attalla Hanna, i pomogło mi to uporać się z problemem mojej tożsamości. Ważnym jest, by nie tworzyć oddzielnej kategorii „żydowskich chrześcijan”, ponieważ taka kategoria przeczy swemu celowi. Niepokoją mnie „żydowscy chrześcijanie”, czyli kościoły gorliwie syjonistyczne. Reasumując, chrzest jest rozwiązaniem, lecz gdy jednocześnie towarzyszy mu odrzucenie żydowskości. Jeśli ma być on dodatkiem do żydowskości, to jest niepotrzebny, i nie przynosi żadnych korzyści.

KP: *Ostatnio pisałeś, że historyk David Irving, o którym media korporacyjne donoszą że został skazany za zaprzeczanie holokaustu, został skazany za zaprzeczanie żydowskiej wyższości. Czy mógłbyś to wyjaśnić, i co zaprzeczanie holokaustu oznacza dla Ciebie?*

IS: Wolny człowiek nie może zgodzić się z twierdzeniem, że śmierć (i życie) Żyda jest ważniejsze od „goja” [goim = nie-Żydzi]. Więc zabronienie rewizjonizmu Holokaustu jest jedynie prawnie wymuszonym zakazem w naszym społeczeństwie. Ormianie pozazdrościli Żydom takiego wywyższenia, i obecnie doprowadzili we Francji do ochrony ich tragedii z roku 1915 przez podobne prawo. Rezultat był tragikomiczny. Postawili wybitnego historyka żydowskiego (i pierwszorzędnego podżegacza wojennego) Bernarda Lewisa przed sądem w Paryżu, i został on uznany za winnego zaprzeczaniu ich tragedii, podobnie jak David Irving. Lecz David Irving dostał

trzy lata więzienia, i obecnie wspominając o nim zawsze napiszą „skompromitowany” (patrz wywiad z nim w *Observerze*), natomiast Bernarda Lewisa skazano na karę jednego franka i wciąż cieszy się całkowitą wolnością, a jego nazwisko nobilituje różne petycje. Lewis nie został skompromitowany, w przeciwieństwie do Ormian. Widocznie krew żydowska jest czerwiejsza od ormiańskiej, nie mówiąc już o innych ostatnich gatunkach. Zacytowałem artykuł żydowskiego historyka z Ameryki zaprzeczającego ludobójstwu rdzennych Amerykanów. On także nie został skompromitowany. Prześladowczyni Irvinga, Deborah Lipstadt, zaprzeczała, że miał miejsce holokaust zbombardowanego Drezna, i także nie została skompromitowana. Zapamiętaj to, Kim: sama idea Holokaustu jest ideą żydowskiej wyższości.

To wszystko ma ważne religijne znaczenie: chrześcijaństwo jest zaprzeczeniem żydowskiej wyższości. Ktokolwiek wierzy w żydowską wyższość lub zgadza się z nią, zaprzecza Chrystusowi, który uczynił nas równymi. Żydowski reżyser z Francji, Claude Lanzmann, twórca „Shoah”, powiedział: *jeśli wierzysz w holokaust, nie możesz wierzyć w Chrystusa*. Jestem gotów podjąć jego wyzwanie: wierzę w Chrystusa. Można parafrazować słowa Lanzmanna: wiara w szczególne historyczne znaczenie śmierci Żydów jest oznaką apostazji. Faktycznie, wyznanie wiary holokaustu współzawodniczy z nauką Kościoła: my wierzymy, że Chrystus cierpiał za nas i zmartwychwstał. Wyznawcy Holokaustu wierzą, że naród żydowski cierpiał i zmartwychwstał w postaci państwa żydowskiego. W tym współzawodnictwie zwyciężyli Żydzi, gdyż w przeciwieństwie do Holokaustu, możecie zaprzeczać Ukrzyżowaniu i Zmartwychwstaniu, i wasza kariera nic na tym nie ucierpi.

Okazuje się więc, że problem negacji Holokaustu jest problemem apostazji: albo nasze społeczeństwo trwać będzie na skale chrystusowej, albo będzie czcić państwo żydowskie. Jest to ważne odkrycie polegające na stwierdzeniu odwiecznej religijności ducha ludzkiego: próba stworzenia społeczeństwa świeckiego nie powiodła się. Po krótkim okresie złudzeń, wrócili bogowie.

Nienawiść w dowcipie o teściowej

[Wywiad udzielony dla Raja Bahari z czołowego szwedzkiego lewicowego magazynu, FiB]

FIB: *Twierdzisz, że antysemityzmu już dzisiaj nie ma. Czy mógłbyś wyjaśnić, co masz na myśli tak mówiąc?*

Szamir: Antysemityzm to była krótkotrwała teoria rasistowska z końca XIX wieku twierząca, że podobnie jak zebra jest zebra, tak i Żydzi są Żydami; że mają oni pewne wrodzone cechy rasowe czyniące ich wrogami rasy nordyckiej, jak wilk jest wrogiem zająca. Takich poglądów nie było nigdy wcześniej, ponieważ Kościół i uczeni teologowie muzułmańscy uważali, że problem dzielący Żydów i nie-Żydów jest

problemem religijnym; który zniknął po nawróceniu się Żyda na chrześcijaństwo lub islam. Poglądy rasistowskie wyszły obecnie całkowicie z mody; nigdy nie spotkałem człowieka, który uważałby, że Żydzi posiadają jakąś cechę rasową, zagrażającą innym.

Albo weźmy podejście mniej naukowe, antysemityzm przedstawiany jest jako „nienawiść do Żydów ponieważ są tacy jacy są”. Zjawisko takie zanikło całkowicie. Są ludzie, którzy sprzeciwiają się polityce Żydów, ale nie dlatego, że Żydzi są tacy jacy są.

Dlatego można powiedzieć, że antysemityzm zniknął po bardzo krótkim okresie stwarzania problemów. Żydzi skłonni są używać tego słowa na określenie doskonale uzasadnionego, mało tego, chwalebne go sprzeciwu przeciwko ich polityce; na przykład, polityce Izraela itd., lecz wtedy jest to po prostu obraźliwa etykieta.

FIB: *Gdy mówisz, że antysemityzmu już dzisiaj nie ma, określasz antysemityzm jako starą teorię rasową. Czy określiłbyś niszczenie żydowskich cmentarzy i rzeczy prywatnych, jako „sprzeciw przeciwko żydowskiej polityce”?*

Szamiir: Czyny niepraworządne i kryminalne zawsze pozostaną takimi, i nie jest tutaj ważny powód przestępstwa. Nikt nie ma prawa dokonywać aktów wandalizmu na cmentarzach ani bić ludzi, bez względu na to czy są Żydami czy nie. Czy myślisz, że pobicie goja, lub zbezczeszczenie cmentarza nieżydowskiego jest mniej bolesne. Nie myśl tylko o Żydach. Jeśli jakiś czyn jest kryminalny – to jest kryminalny, jeśli nie – to nie jest kryminalny. Nie ma powodu przyjmować, że Żydzi są czymś specjalnym; że pobicie Żyda jest cięższym grzechem niż pobicie goja.

FIB: *Jak byś to nazwał, gdyby jakiś młody człowiek ze środowiska żydowskiego mieszkający w Szwecji i niezaangażowany w politykę został pobity przez neonazistów lub kogoś innego?*

Szamiir: Nie jestem pewien czy takie wypadki zdarzają się częściej niż jakieś zwykłe bandyckie napady. We Francji, żydowskie bojówki stosunkowo często biją antysemityzm, lecz nie słyszałem o nieudawanym przypadku pobicia Żydów we Francji. W Nowym Yorku, Liga Obrony Żydów bije i morduje gojów, i jakoś nikt nie mówi o „żydowskiej nienawiści do gojów”. W rzeczywistości, kryminalne zachowania bandytów nie są powodem do wytaczania spraw o „antysemityzm” lub „nienawiść do Żydów” – kryminalistami powinna po prostu zająć się policja.

FIB: *Czy jakaś przemoc i nienawiść w stosunku do Żydów nie jest powodowana faktem, że są oni Żydami, bez względu na to czy nazwiemy to uprzedzeniem rasowym, etnicznym czy religijnym?*

Szamiir: Odpowiadam: NIE. Jeszcze nie, lecz jeśli znajdą się ludzie aż do obrzydzenia promujący tę ideę – mogą do tego doprowadzić.

Co do nienawiści, jest taki dowcip o teściowej:

„Synu, wiem, że mnie nienawidzisz i chcesz mojej śmierci!”

„Nie mam, lecz chcę byśmy sami kierowali naszym życiem”.

FIB: *Czy uważasz, że istnieje coś takiego jak światowy spisek żydowski? Jeśli tak, to jaki jest cel tego spisku?*

Szamir: Jeśli pytasz o to, czy wierzę w tysiącletni tajny plan realizowany przez jakichś ukrytych przywódców żydowskich, to moja odpowiedź brzmi - nie. Niewielu ludzi w to wierzy. Nie wierzę także w istnienie tajnego światowego przywództwa żydowskiego realizującego jakiś wspólny plan.

Lecz możemy spróbować rozbić problem na czynniki pierwsze w celu odnalezienia innych jego poziomów.

Czy gdyby istniał „plan żydowski” – to oznaczałoby to, że wszyscy Żydzi należą do spisku? Są wyrażenia „mafia sycylijska”, „komunistyczny plan rewolucji światowej”, „imperializm amerykański”, lecz dobrze wiemy, że nie każdy Sycylijczyk, nie każdy komunista ani nie każdy Amerykanin jest członkiem jakiegoś tajnego sprzysiężenia, które próbuje zrealizować swój konkretny cel. Tak samo, „spisek żydowski” sugeruje, że są jacyś Żydzi mający jakieś plany.

„Spisek” to słowo obraźliwe oznaczające osiągnięcie w polityce utajnionych celów za pomocą ciemnych sposobów. Na przykład, istniał zimnowojenny amerykański spisek (lub „plan”) wciągnięcia w roku 1980 ZSRR do Afganistanu. Można o tym przeczytać poniżej w *Naszycy szczęśliwych minionych dniach*. Widać stąd, że spisek jest zwykłą metodą osiągnięcia pewnych celów politycznych. Jeśli w taki sposób zdemistyfikujemy wyrażenie „spisek żydowski”, to twoje pytanie można będzie rozumieć następująco: „czy są jakieś tajne plany i strategie realizowane przez jakieś żydowskie grupy w ich własnych interesach”? Wtedy, oczywiście, odpowiedź brzmi Tak; neokonserwatyści są grupą (w większości żydowską), która spiskuje i konspiruje kierując się własnymi powodami; w *Cieniu Zoga* przedstawiłem inny skryty plan realizowany przez grupę bogatych Żydów francuskich, którzy chcieli mieć wpływ na francuskie media. W *Księciu z bajki* [w zbiorze *Kwiaty Galilei*] przedstawiłem spisek żydowski, ciągnący się od Weizmana i oferujący poparcie Żydów dla Balfoura w zamian za Deklarację.

Jeśli chodzi o „wszechświatowy spisek wszystkich Żydów”, w moim esej o *Protokółach* udowadniam, że koncepcja „spisku żydowskiego” nie jest potrzebna do zrozumienia wpływów żydowskich. Z zasady, Żydzi starają się uczynić rzeczy lepszymi dla Żydów, lecz nie jest to „spisek”. Są to działania niekonspiracyjne wpływające na sprawy światowe. W światowych mediach jest mnóstwo Żydów, którzy mają różne poglądy, lecz zwykle są zgodni w pewnych sprawach, na przykład, starają się przemilczeć niekorzystne dla Żydów wiadomości. Większość Żydów popiera USA, nie lubi chrześcijaństwa, jest za wielokulturowością, popiera Izrael – nie jest to „spisek”, lecz po prostu to lubią.

FIB: *Jesteś pochodzenia żydowskiego, straciłeś członków rodziny w okresie nazistowskim. Jak te fakty wpływają na twoje wyobrażenie o judaizmie i chrześcijaństwie?*

Szamir: Pochodzenie wpływa na człowieka. Lecz kult holokaustu nie wpłynął na mnie, ponieważ dorastałem w Związku Radzieckim. Każda rosyjska rodzina straciła kogoś w Drugiej Wojnie Światowej, więc ja nie uważałem przypadku naszej rodziny za coś szczególnego.

FIB: *Nawróciłeś się na chrześcijaństwo. Jak ten fakt wpływa na twoją opinię o judaizmie?*

Szamir: Według mnie, chrześcijaństwo jest zreformowanym, skorygowanym judaizmem, pozostając w stanie ideologicznego i teologicznego napięcia z judaizmem rabinicznym. Odrzuciłem judaizm całkowicie, i uważam, że jest to ideologia niebezpieczna i kłopotliwa.

FIB: *W obecnej dyskusji zarzucają ci, że twoje opinie są podobne do opinii nazistów z lat 1930, tj. że istnieje spisek żydowski, że Żydzi rządzą światem poprzez kontrolowanie gospodarki i formowanie opinii publicznej. Jak możesz to skomentować?*

Szamir: Moi oponenci nie mają nic przeciwko temu by mieć taką samą opinię jak George Bush, Ariel Sharon lub Abe Foxman, wielcy przeciwnicy „antysemityzmu”. W pewnym sensie mają rację – nie ma znaczenia, kto jeszcze ma podobne idee. Foxman jest przeciwko antysemityzmowi, lecz wciąż jeszcze nie zabrania się być przeciw antysemityzmowi. Hitler był wegetarianinem, i wcale nie zabrania się nie jeść mięsa. Każda idea jest popierana lub zapominana w zależności od swego meritum.

FIB: *Oskarżono także ciebie o kontakty z neonazistami na internecie. Twoje teksty można przeczytać na ich stronach sieciowych. Jak to skomentujesz?*

Szamir: Moje artykuły pojawiają się w liberalnym dzienniku izraelskim *Haaretz*, który publikuje materiały judeo-nazistowskie, na przykład www.haaretz.com/hasen/spages/489306.html, lecz jakoś nikt temu się nie sprzeciwia... Poważnie, uważam podział na lewicę i prawicę za nieaktualny: obecnie problem polega na tym czy popierasz Palestynę, Irak, Iran. I tutaj przyciąga mnie bardziej skrajna prawica, niż liberalna lewica Blaira...

Problemy domowe

Wojna w Ziemi Świętej

Na północ od kwitnącej Hertzliya – stolicy nowoczesnego izraelskiego przemysłu z jej licznymi barami sushi – znajduje się miła plaża, położona pod urwiskiem, jak gdyby to był brzeg Pacyfiku. Nikt tej plaży nie pilnuje, nie ma ratowników, i często odwiedzają ją cudzoziemcy będący miłośnikami natury oraz palestyńskie rodziny robiące wycieczki do pobliskiego sanktuarium Meczetu Sidna Ali (Naszego Mistrza). Po przejściu trochę dalej na północ, poza oznakowania zabraniające przejścia (z powodu bardzo realnego niebezpieczeństwa lawin), znajdziemy się w zamkniętej zatoczce – co jest niezwykle rzadkością na monotonnym wybrzeżu palestyńskim. Jest to wspaniałe miejsce do pływania w przezroczystych wodach Morza Śródziemnego. Wielkie szare głazy zdają się pilnować zatoczki, lecz po uważnym spojrzeniu odkrywamy, że nie są to formacje naturalne. Są to bastiony zamku Krzyżowców Arsur, którego ruiny wznoszą się na płaskowyżu ponad plażą. Bastiony zburzył i strącił w niebieskozielone morze Baibars, znakomity wódz arabski – pogromca Mongołów i Krzyżowców w XIII wieku.

Jakieś 150 lat wcześniej, Ziemię Świętą łatwo zdobyli Krzyżowcy, i tak samo łatwo ją zasiedlili i uczynili swoim nowym domem. Zbudowali zamki i zagrody, pożenili się z miejscowymi prawosławnymi chrześcijankami i Ormiankami, po czym mogliby żyć długo i szczęśliwie. Niestety, zainteresowali się nimi cudzoziemscy poszukiwacze przygód, którzy znaleźli u nich bezpieczną przystań – co ostatecznie udowodniło, że nie są w stanie być dobrymi sąsiadami. Mieli wiele szans, lecz wszystkie je zmarnowali i pozostali potencjalnym sprzymierzeńcem dowolnego obcego agresora.

Ostatecznie, ten „słaby zniewieściały” Lewant wydaje Baibarsa. Doszedł on do wniosku, że nie wystarczy wypędzić Krzyżowców, ponieważ raz już próbował tego Saladyn, i Frankowie wrócili. Jedyne rozwiązanie, aby uwolnić się od nich to zamknąć przed nimi brzegi Palestyny, aby nigdy nie mieli już oparcia. Zamek po zamku, osada po osadzie, miasto po mieście, Baibars systematycznie niszczył wybrzeże Ziemi Świętej: Cezareę, Aszkelon, Jaffę, Arsur. Burzył z przykrością, lecz wiedział, że alternatywą byłaby wieczna wojna.

Wydaje się, że historia się powtarza. Jeśli nie zdarzą się jakieś nieoczekiwane wydarzenia, słodka ziemia Palestyny jest skazana na zatracenie. Zbudowane przez Niemców, wyposażone przez USA łodzie podwodne państwa żydowskiego mają grozić

zniszczeniem Iranu, Syrii i Arabii Saudyjskiej. Wydaje się, że Izrael nie ma planów jak stać się dobrym sąsiadem państw Lewantu.

Żydom dawano wiele możliwości zapuszczenia korzeni w ziemi Palestyny i ułożenia sobie pokojowego współżycia z ludnością tubylczą. Lecz oni pogardzili tym, wielokrotnie. Ostatni niczym nie sprowokowany atak powietrzny Izraela na Syrię przypomina tym, którzy zapomnieli, że państwo żydowskie jest ciałem agresywnym i niebezpiecznym dla regionu. Generałowie Sharona, jak gdyby nigdy nic, przekreślili trzydzieści lat pokoju pomiędzy Syrią i Izraelem. Nikogo nie skompromitowała ich niezręczna próba połączenia Syrii z krwawym aktem osobistej zemsty dokonanej przez młodą kobietę z al-Halil, której izraelskie wojsko zamordowało brata i narzeczonego a ojcu odmówiło pomocy. Wnikliwy malezyjski premier, dr Mahathir Mohamad, zwiędłe to skomentował: „Izrael ponaglał Amerykę do napadu na Syrię, lecz wydaje się, że Ameryka jest niechętna, a więc aby wymusić to na Ameryce, Izrael przeprowadził atak powietrzny”.

Istnienie państwa żydowskiego jest przyczyną nie tylko cierpień Palestyńczyków, lecz także sprawia kłopoty dla całego regionu, od Indii do Etiopii (Estery, 1) i poza nim. Faktycznie, piąta kolumna popleczników Izraela jest bardzo zajęta podburzaniem do wojen na całym świecie, od Czeczenii do Filipin, od Północnej Korei do Kuby – aby odciągnąć uwagę od izraelskiego barbarzyństwa, i być może załatwić sobie jakieś dostawy broni. Pchają świat do Armagedonu. John Bolton nawołuje do zajęcia Iranu, Murawiec domaga się zmiany rządów w Arabii Saudyjskiej. Wściekłe syjonistyczny *New York Post* kieruje uwagę na Francję – „jednego z najgroźniejszych wrogów Ameryki” – rządzoną przez Chiraca – „moralnego pigmeja bez skrupułów, na szczęście, zneutralizowanego przez brak odwagi i siły”. „Francja powinna zostać ukarana, strategicznie i finansowo. Francuzi zadali nam cios w plecy. W odpowiedzi, powinniśmy żywcem obedrzyć ich ze skóry”, kontynuuje gazeta, i – sądząc po syjonistycznych zwyczajach – nie jest to zwykła figura retoryczna.

Państwo żydowskie stanowi maksymalnie niebezpieczną mieszankę. Izraelska doktryna wojenna jest wzorowana na „strategii szaleńca” Nixona: postępuj jak szaleniec, i ludzie będą się ciebie bali. Wymyślone zagrożenie atomowe ze strony Iraku było śmieszne w porównaniu do rzeczywistego zagrożenia nuklearnego ze strony Izraela. Izraelscy naukowcy pracują także nad bronią chemiczną i biologiczną: gaz nerwowy był naprawdę stosowany w Gazie, a podczas oblężenia Akry zatruwano wodę pitną - donosił Abu Sitta w *Al-Ahram*.

Izrael jest zamieszany w długi szereg porwań i morderstw dokonywanych na obcej ziemi. Nie ma obrony przed długimi rękami Izraela. Mordowali w Norwegii (głośna sprawa Lillehammer), porywali w Rzymie (sprawa Vanunu), podkładali bomby w brytyjskiej bibliotece i konsulacie amerykańskim (afery Lavona), zbombardowali USS Liberty, próbowali zamordować Józefa Mugabe, prawdopodobnie zamordowali antysyjonistycznego Sekretarza Stanu USA Jamesa Forrestola. Byli co najmniej *zamieszani* w morderstwo prezydenta Kennedy'ego – jak wyjaśnia Michael Collins Piper w *Final Judgment* – ponieważ amerykański prezydent nalegał na rozbrojenie

nuklearne Izraela. Ostatnie morderstwo Anny Lindh, szwedzkiej Minister Spraw Zagranicznych, która organizowała bojkot Izraela – także pozostaje tajemnicą.

Mimo wszystko, nie zachowują w tych sprawach szczególnej tajemnicy. Dzisiaj wiemy, kto zamordował hrabiego Folke Bernadotte w roku 1948, i kto doprowadził do masowych morderstw niemieckich jeńców wojennych w roku 1946, i kto mordował egipskich jeńców wojennych w roku 1956, ponieważ obecnie sprawcy tych zbrodni chełpią się nimi. Jutro dowiemy się, kto dokonał innych okrucieństw. Lecz wiedza nie nam nie pomoże, ponieważ Izrael jest bezpieczną przystanią dla kryminalistów. Gdy zostaną złapani na gorącym uczynku, Izrael ignoruje światową opinię publiczną, ponieważ – jak powiedział Ben Gurion, nasz pierwszy premier: „nie ma znaczenia, co mówią goje, ważne jest tylko to, co robią Żydzi”.

Ten ponury wykaz, odświeżony przez atak powietrzny na Syrię i przygotowania do ataków nuklearnych na Iran, udowadnia, że nie ma sposobu uczynienia z Izraela normalnego członka światowej rodziny narodów. Daje także odpowiedź na pytanie czy wysiłki pokojowe oraz próby cofnięcia Izraela w jego stare granice mają jeszcze jakiś sens. Nie mają. Bez względu na to czy będzie w granicach z roku 67, 48 czy 73, Izrael zawsze będzie pozostawał przyczółkiem agresji, zagrożeniem dla pokoju światowego, i mordercą przywódców światowych. Podobnie jak krwiożercza sekta Asasynów, która kiedyś trapiła ten region, poplecznicy Izraela grożą lub mordują lepszych władców – i popierają miernoty bez charakteru gotowe do wypełniania rozkazów. Usunięcie Izraela z Zachodniego Brzegu nie zmieni jego natury. Zgodnie z tym, co powiedział kiedyś prorok Jeremiasz (13:23), czy lampart może zmienić swoje pręgi?

Postępowanie Izraela jest częściowo związane z kompleksem żydowskiego wybraństwa, a najbardziej rzucającą się w oczy manifestacją tego kompleksu jest apartheidowe ustawodawstwo państwa żydowskiego. Biała mniejszość rządząca Południową Afryką była podobnie uwikłana w destrukcję swoich sąsiadów (Mozambiku i Namibii), i uczestniczyła w wielu spiskach w całej Afryce. Kompleks wyższości białych Afrykanerów wyleczono demontując państwo apartheidu, Izrael także musi przejść tę samą kurację. Wydarzenia ostatniego roku udowadniają to ponad wszelką wątpliwość. Stopniowy demontaż żydowskiej supremacji za pomocą pokojowych środków demokratyzacji jest jedyną realistyczną alternatywą dla stoczenia się Izraela w chaos przemocy. Większość mieszkańców, czyli palestyńscy Arabowie, muszą po prostu otrzymać prawo głosowania. Podnosząc styl kierowania nawa państwową z balansowania na krawędzi do poziomu „rozmyślnego szaleństwa”, przywódcy Izraela nie przewidzieli, że tworzą całe pokolenie, które nie boi się śmierci.

Aż do niedawna, strach przed odwetem Izraela powstrzymywał jego przeciwników. W roku 1991, iracki prezydent Saddam Hussein posiadał broń masowego rażenia, lecz nie użył jej przeciwko Izraelowi – ponieważ nie był doprowadzony do takiej rozpaczy aby nie zważać na konsekwencje. Wiedział, że gdyby wykonał jakiś zły ruch - Izrael niszczyłby Irak. Myślał, że nawet pokonany jest nietykalny, dopóki nie poczyni jakichś agresywnych kroków przeciwko Izraelowi. Lecz nie wiedział w tym czasie, że strategia USA była w rękach żydowskich, i że

generałowie amerykańscy byli szkoleni w hebrajskich technikach prowadzenia wojny, które nie znają litości. Gdyby Saddam wiedział, że ciała jego torturowanych synów będą leżały w bagdadzkiej kostnicy, że sam przekształci się w bezdomnego zbiega i w końcu zostanie powieszony, że jego kraj zostanie zrujnowany przez dziesięć lat sankcji a potem stanie się łupem syjonistycznego najeźdźcy, to być może skłoniłby się ku rozwiązaniu Samsona i zabrałby razem z sobą państwo żydowskie do piekła.

Saddama Husseina stracono, i teraz każdy przywódca na świecie wie, czego powinien oczekiwać, jeśli Izrael poprosi swego amerykańskiego Golema o jego głowę. Paradoksalnie, samo okrucieństwo Izraela przekształciło jego groźby w argument przeciwko uległości – ponieważ, jeśli w każdym wypadku spełniają najgorsze z gróźb, to nie na sensu ulegać ich żądaniom.

Żydzi izraelscy powtórzyli bezsensowny czyn Napoleona z Jaffy. W roku 1799, młody korsykański generał przekroczył Pustynię Synajską i poszedł na północ do Palestyny. Raafah i Ramleh poddały się jego oddziałom, ponieważ palestyńscy żołnierze nie widzieli powodu, dla którego mieliby walczyć z przemieszczającym się wojskiem europejskim. Następnie Napoleon skierował się do portu w Jaffie, gdzie sześciotysięczny garnizon miejski także postanowił się poddać. Myśleli, że zostaną rozbrojeni i puszczeni do domów, z powrotem do swoich wiosek – lecz Napoleon nie kwapił się do pozostawienia tylu żołnierzy wroga za swoimi liniami i rozkazał swoim ludziom zamordować wszystkich jeńców. Zamordowanie takiej masy ludzi zajęło Francuzom trzy dni. Brano ich grupami z ormiańskiego klasztoru Św. Mikołaja, i zakłuwano bagnetami na plaży.

Po takiej masakrze, Palestyńczycy nie chcieli już zdawać broni Francuzom. W każdym gaju pomarańczowym na oddziały Napoleona robiono zasadzki, i gdy podszedł on pod ściany Akry, nie było już mowy o poddaniu się. Ludzie zrozumieli, że nie ma to sensu. Równie dobrze mogli zginąć walcząc. Po kilku miesiącach bezowocnych wysiłków, Napoleon zrezygnował z walki – pozostawiając swoich rannych żołnierzy na wyróżnienie ich przez obecnie już bezlitosnego wroga. W wielkoświatowym centrum Jaffy znajduje się wykonana z papier-mache przysadzista figura Małego Kaprała w trójganiastym kapeluszu, przypominająca turystom i tutejszym jak czasami okrucieństwo może obrócić się przeciwko okrutnikom. Izraelscy przywódcy idą tą samą drogą, a ich polityka przypieczętuje ich losy.

Ciężkie przecucie zbliżającego się nieszczęścia to jeden z pomijanych milczeniem dowodów za „Rozwiązaniem Jednopaństwowym”, które proponujemy i za którym orędujemy. Naprawę, „jedno państwo” jest korzystne dla Palestyńczyków; będzie także korzystne dla Izraelczyków. Chociaż podział – „Rozwiązanie Dwupaństwowe” – także ulży cierpieniom niektórych Palestyńczyków, jak słusznie uważa prof. Neumann i wielu umiarkowanych aktywistów pokojowych. Izraelskie i palestyńskie elity być może będą je wołały – lecz niepodległe państwo na Zachodnim Brzegu i w Gazie nie rozwiąże problemu uchodźców. Główny problem polega na tym, że podział w niczym nie zmniejszy zagrożenia dla światowego pokoju stwarzanego

przez przestępcze państwo żydowskie, i nie zapobiegnie nieszczęściu nadciągającemu w Ziemi Świętej.

Nawet mniejsze państwo żydowskie będzie posiadało Mossad i jego oddział zabójców, Kidon. Nawet mniejsze państwo żydowskie będzie miało broń atomową. Nawet mniejsze państwo żydowskie będzie zatruwało swoją głęboko zakorzoną i ekstremalnie ksenofobiczną ideologią, i będzie pozostawać źródłem zanieczyszczeń ideologicznych. Nawet mniejsze państwo żydowskie będzie bardzo uwikłane w działalność wywrotową, od Moskwy do Waszyngtonu. Wcześniej czy później nadejdzie czas, gdy jakiś przywódca jakiegoś państwa przyciśnięty do muru (może on być z Północnej Korei, Iranu, Egiptu lub Rosji), zastanowi się nad losem ciał synów Saddama i zamiast tego postanowi naśladować drogę nieustraszonego Baibarsa i heroicznych sułtanów Mongołów, którzy atakowali Asasynów w ich orlich gniazdach. Bez Izraela, wojsko USA będzie całkiem zadowolone z pozostawania w bazach w Georgii i Teksasie, zamiast ugania się po pięciu kontynentach za wrogami Żydów. Koniec Izraela jest nieunikniony; jedyną kwestia jest czy usunięty zostanie siłą a kraj zostanie zniszczony, czy też zostanie pokojowo wchłonięty przez region.

Równość w Ziemi Świętej. Nie jest to jedynie wymaganie moralne, jest to jedyna droga uchronienia kraju przed zniszczeniem. Nie przez nas – idealistów i miłośników pokoju – lecz przez nieunikniony bieg historii. W końcu, sytuacja dojdzie do tego, że trzeba będzie wybierać równość lub śmierć.

Izraelskie okrucieństwo, mściwość, i brak szacunku dla innych doprowadziły do tego, że setki Palestyńczyków wybierają horror męczeństwa. To prawda, Palestyńczycy stali się narodem męczenników. Mieszkając na brudnych ulicach, w strasznych miastach bieda-domków, chodząc wiele kilometrów po wodę, dniami oczekując na punktach kontrolnych – ci ludzie są jednym wielkim cierpieniem. Jednak ich cierpieniu szybko przyjdzie kres w dniu, kiedy męczennik zostanie wyposażony w zminiaturyzowany ładunek atomowy zamiast plastiku Tsahal, i wtedy tragiczna historia państwa żydowskiego dobiegnie niechlubnego końca.

Miejscowości z żydowską większością można w Izraelu policzyć na palcach, i kilka dobrze rozmieszczonych ładunków nuklearnych raz i na zawsze rozwiązałyby „kryzys demograficzny” państwa żydowskiego. Oczywiście, Izrael mógłby „zabrać ze sobą nas pozostałych”, jak przepowiedział to prof. Van Creveld z Uniwersytetu Hebrajskiego, ponieważ pociski nuklearne Izraela są nacelowane, znowu według van Crevelda, na stolice europejskie oraz na jego sąsiadów. Pomimo tego, żadna ilość środków bezpieczeństwa nie może powstrzymać nuklearnego samobójcę, a desperat może po prostu zlekceważyć los ludzi, którzy nie chcieli bronić Palestyny i Palestyńczyków.

I wtedy, kilka lat później, ruiny Tel Awiwu zleją się w jedno z ruinami Arsur.

Gaza: Myszy i Ludzie

[Pisane po wkroczeniu Izraelczyków do Gazy w roku 2006]

Kot do myszy siedzącej w dziurze pod podłogą: „Wyłaż, nie masz się czego bać! Przeszedłem na wegetarianizm, bo przygotowuję się do pielgrzymki; możesz się swobodnie bawić”. „Och, wspaniała nowina”, krzyknęła myszka i wyskoczyła z dziury; na zegarze wieczności minęła minuta, i myszka znalazła się w paszczy kota. To bajka Nizami.

Bajka ta w skrócie opowiada powstanie kryzysu w Gazie – fiasko które rozpoczęło się od fałszywego lecz bardzo rozreklamowanego „wycofywania się” (zwanego także „odłączaniem”) Izraela z Gazy w lecie 2005 roku, po którym nastąpiło fałszywe pozwolenie na palestyńskie wybory demokratyczne.

„Sharon zmienił swoje zwyczaje”, wyjaśniali mający najlepsze intencje Amerykanie i Europejczycy; „on – a po nim, Olmert – są gotowi na pokój i pojednanie”.

„Wyzwoliliśmy Gazę!” wołał Hamas.

„Aj waj!” krzyczeli osadnicy

Jeszcze nie zamarzyły krzyki radości i rozpacz, jakie rozległy się po fałszywym wycofywaniu się, a już rozpoczęło się prawdziwe oblężenie i bombardowanie Gazy. Po kilku miesiącach ostrzeliwania, systematyczne napady doprowadziły do całkowitego zajęcia Gazy a areszt parlamentarzystów palestyńskich zakończył zabawę tłustego kota z lekkomyślną myszką.

Nasi czytelnicy mogą sobie przypomnieć, że w zenicie wycofywania wzywaliśmy wszystkich by nie robili sobie próżnych nadziei. (Patrz artykuł [Wiele hałasu wokół Gazy](#) w zbiorze *Kwiaty Galilei*). Za izraelskim wycofaniem zawsze następuje wtargnięcie, jak w scenie gwałtu. Nie należy myśleć, że zobaczymy ostatnie z nich: zgodnie z żydowskim dowcipem - Anglik odchodzi bez pożegnania a Żyd żegna się, lecz pozostaje. Nasi czytelnicy wiedzą, że Żydzi powrócą, jak to już robili.

Intermezzo też było całkiem smutne. Gaza po wycofywaniu była jednym z najbardziej przygnębiających miejsc na ziemi, z powszechnym głodem i ogromnym bezrobociem, nie była to wina Gazańczyków: czy to pod rządami Hamasu czy Fatah, Gaza nie może być samodzielna – ten wąski pas ziemi otoczony jest oddziałami izraelskimi i drutem kolczastym, i Gazańczycy mogą sprzedawać swoje towary lub importować potrzebne im produkty jedynie przez porty kontrolowane przez Izrael. Po przeniesieniu strażników Auschwitz na jej granice, nadaniu obozowi pełnej autonomii, i zamknięciu z zewnątrz jego bram, otrzymamy prawdziwy obraz dzisiejszej Gazy. Żydzi oblegając Gazę duszą jej przemysł, owoce i kwiaty Gazan zwiędły na punkcie kontronym Karmi, i wielomilionowa inwestycja zagraniczna została zmarnowana.

Gazańczycy otwarcie narzekali na ich nowouzyskaną „niepodległość”: podczas rządów izraelskich mogli przynajmniej coś uciuć pracując w izraelskich zakładach (izraelski ostrzał był wtedy o wiele bardziej umiarkowany), natomiast „niepodległa” Gaza nie ma więcej fabryk i stała się przedmiotem ustawicznego ostrzeliwania. Setki pocisków i granatów wystrzelivano codziennie w ten niewielki pas ziemi, zabijając niewielu lecz szarpiąc nerwy wszystkim jego mieszkańcom.

Mam pewne doświadczenie i wiem, co oni muszą czuć. W roku 1974 moja jednostka spędziła prawie pół roku w ufortyfikowanym kraterze wygasłego wulkanu, jakieś 40 kilometrów na południe od Damaszku. Byliśmy codziennie ostrzeliwani przez syryjską artylerię, a nasze lekkie uzbrojenie nie mogło nic zrobić ich działom. Po pierwszym strzale dalekosiężnego działa chowaliśmy się w bunkrach i czekaliśmy aż salwa wyląduje. Czasami był to pojedynczy pocisk; czasami pojawiał się za nim przeraźliwy skowyt katuszy. Za cały ten okres mieliśmy bardzo mało ofiar - parę zranień i jednego zabitego - lecz nerwy mieliśmy całkowicie zszarpane. Przestaliśmy myć zęby i się golić: nie miało to sensu, gdy śmierć była tak blisko. Przestaliśmy pisać listy. Nawet okresy najintensywniejszych walk, jakie przeszliśmy, z dziesiątkami zabitych towarzyszy, były lepsze od nieustannego ostrzału. Gazańczycy - dzieci, kobiety i mężczyźni - cierpieli coś takiego prawie rok, najgorsze były bombardowania lotnicze, my - mogliśmy trochę skorzystać z izraelskiej przewagi w powietrzu.

Izraelska taktyka w Gazie przypomina strategię „zagłodzenia do posłuszeństwa” zastosowaną w stosunku do Północnego Wietnamu, którą opisano w *Pentagon Papers* - szczerym cynicznym opisie planowania strategicznego w XX wieku:

„Uderzenia na cele cywilne prawdopodobnie nie tylko powodują dezorganizującą produkcję falę przemieszczeń za granicę i w głąb kraju, lecz przede wszystkim zwiększają niebezpieczeństwo rozszerzenia wojny na sąsiadów. Natomiast zniszczenie śluz i tam, nie zabija ani nie topi ludzi. Jednak słabe nawadnianie ryżu, po pewnym czasie doprowadzi do powszechnego głodu (ponad milion ofiar śmiertelnych?) jeśli nie dostarczy się żywności - co moglibyśmy zaproponować przy stole konferencyjnym”.¹

Gdyby Żydzi bombardowali setki tysięcy Gazańczyków do nieprzytomności, to prawdopodobnie byłaby „fala przemieszczeń”, lecz zniszczenie, głód i pragnienie są równie skuteczne i tak bardzo nie niepokoją sumienia świata. Zniszczenie elektrowni w Gazie także było sprytnym posunięciem biznesowym: ta wybudowana (i ubezpieczona) przez Amerykanów elektrownia konkurowała z Izraelską Kompanią Elektryczną w zakresie dostaw energii dla Gazańczyków. Nawet pracując na pół mocy, elektrownia ta podważa żydowski monopol dostaw². Obecnie jest już po wszystkim, i Gazańczycy muszą kupować elektryczność od Żydów za o wiele wyższą cenę. Łącząc interes z przyjemnością, poprzez zniszczenie elektrowni zmusili Gazańczyków do głodowania, a

¹ The Pentagon Papers, Gravel Edition, Volume 4 Chapter I, “The Air War in North Vietnam, 1965-1968,” str. 1-276. Boston: Beacon Press, 1971

² www.counterpunch.com/bryce07032006.html Gaza in the Dark by Robert Bryce

także do odczuwania wielkiego pragnienia, ponieważ Gaza nie ma rzek, a do uruchomienia pomp niezbędna jest elektryczność.

Tym niemniej, w tym krótkim czasie „niepodległości” Gazy, Gazańczycy udowodnili, że są ludźmi a nie myszami. Ich uporczywe zapuszczanie Kassamów jest niezawodnym znakiem niezłomnego ducha: nie chcieli umierać w milczeniu. Kassam można z trudnością uznać za broń we współczesnym znaczeniu tego słowa. Jest to broń średniowieczna – katapulta, w najlepszym razie są to kawałki żelaza napędzane starożytnym sposobem i nie powodujące eksplozji. Takie pociski robiliśmy i zapuszczaliśmy w dzieciństwie w szkole podstawowej. Niewątpliwie, kawałek żelaza może zabić, jeśli trafi, co jest nieprawdopodobne, w jakiś cel – lecz szanse są naprawdę bardzo małe.

Ich odważny i dobrze zaplanowany napad na izraelską jednostkę oblężniczą przywrócił nam szacunek do zdolności bojowych Gazańczyków. Nie jest łatwo atakować czołgi gołymi rękami. W rzeczywistości, Izrael wykorzystał ten odważny napad do natychmiastowej inwazji na Gazę, lecz poza tym nie zrobił niczego specjalnego: *Haaretz* (29.06.06) ujawnił, że plany masowych aresztowań przywództwa palestyńskiego i ponownej inwazji były przygotowane na długo przedtem.

Rząd izraelski określił ten napad następująco: „Palestyńskie warcholstwo przeprowadziło okropny, poważny atak terrorystyczny, który skończył się śmiercią dwóch żołnierzy, zranieniem kolejnego żołnierza i *porwaniem* Shalita”. Nasz przyjaciel Jeff Blankfort dowcipkował: „Ktoś mógłby pomyśleć, że Shalit był małym chłopcem idącym do cukierni, którego pochwylił notoryczny pedofil, a nie żołnierzem służby czynnej”.

Palestyński chrześcijanin, profesor i członek Knesetu Azmi Bishara, dobrze powiedział o bojownikach ruchu oporu: „Niektórzy ludzie chcą odpowiedzieć na morderstwa palestyńskich cywilów atakując izraelskie instalacje wojskowe. Dokonali najtrudniejszego wyboru i wybrali trudną drogę. Ci, którzy nie podjęli się tego trudu, którzy się nie poświęcili, lub nie wypróbowali w taki sposób swojej odwagi, albo nie drżeli ze zdenerwowania w ciemności tunelu, a także ci którzy są zbyt delikatni by odczuwać ból Palestyńczyków - mogliby przynajmniej zaoszczędzić sobie kłopotu upodlania tej operacji nazywając ją terrorystyczną”.

Zaiste; gdy atakują Żydzi, to jest to wojna; gdy Żydzi są atakowani, to jest to *terror!* Uri Avneri nazwał to „wojną jednostronną”, analogicznie z ich „jednostronnym wycofywaniem się”. Taka jednostronność jest stałą cechą polityki żydowskiej: gdy Żydzi bombardują krajowców, jest to „słuszna zemsta”, gdy dostają po grzbiecie - jest to „następny pogrom”. Na długo przedtem zanim Żydzi zaczęli szkalować Palestyńczyków jako kongenialnych terrorystów, oczerniali swoich poprzednich sąsiadów – Polaków, Ukraińców, Rosjan, Hiszpanów, Niemców – jako nieludzkich niebezpiecznych antysemitów. Jeśli odrzucimy współczesne szkalowanie Palestyńczyków przez Żydów, rozpoczniemy także przewartościowywanie całej legendy żydowskiego cierpienia – żydowska historia opisywana przez nich samych wykazuje oznaki wyeksploatowania.

Nieoczekiwanie, problem Palestyny – lub raczej problem żydowskiego znęcania się nad miejscowymi „gojami” - okazuje się być dawnym problemem. Sensownie jest przyjąć, że Żydzi rządzą dzisiaj w taki sam sposób, jak rządzili w przeszłości – tam, gdzie mogli. Na długo przedtem zanim mur apartheidu poprzecinał Palestynę, Żydzi nie pozwalali rdzennym Hiszpanom wchodzić do otoczonej murem Luceny – gdzie mieli władzę.³ Na długo przed ostrzeliwaniem Gazy, zapełnili jerozolimską Sadržawkę Mamilli krwią mordowanych chrześcijan.⁴

Ten długi przegląd zaległych rachunków powinien bardzo ulżyć potomkom Żydów. Po latach wbijania do głów nienawiści do „antysemickiej” ludzkości, stanęliśmy wobec Gwałtu na Gazie, i oczy nam się otworzyły. Przekonaliśmy się, że ludzkość postępowała właściwie i dobrze, i tylko my się źle prowadziliśmy. Mądrość uczy, że o wiele lepiej szukać winy u siebie niż oskarżać o nią całą ludzkość – ponieważ za własne grzechy można zawsze odpokutować. Lepiej uświadomić sobie, że trzeba unikać robienia bąków, niż całe życie się wstydić. To mniej honorowo, lecz można wytrzymać.

Takie rozumowanie zaczęło przenikać do naszego sumienia. Mieszkaniec Jaffy, Anwar Sacca, napisał list do magazynu *Tikkun*: „W ciągu całej ich [żydowskiej] historii, na nieszczęście nie tylko dla Żydów, lecz dla całego świata, byli zawsze doprowadzającymi do samozniszczenia suprematystami. Będąc mniejszością żyjącą w dowolnym kraju i ciesząc się jego obywatelstwem, zawsze antagonizowali swoich współobywateli poprzez totalne nieograniczone zdominowanie ich gospodarki, mediów, stylu życia, itd., co pociągało za sobą straszne konsekwencje, za co musieli zapłacić. Ten sam przypadek ma miejsce w Palestynie...”

Gwałt na Gazie wpisuje się bardzo dobrze w ten wielowiekowy schemat. Żydowskie przywództwo nigdy nie ma zamiaru dać zniewolonym gojom szansy na prowadzenia normalnego życia. Prędzej kot przejdzie na wegetarianizm. Cokolwiek czynią, należy oczekiwać najgorszego. *Timeo Danaos et dona ferentes*. “Ich dobre czyny są tak samo niebezpieczne jak ich oczywiste zbrodnie”. W latach 1880-ych, Dostojewski prorokował: jeśli kiedyś Żydzi zdobędą władzę, to będą goja obdzierać żywcem ze skóry [*Dziennik Pisarza Dostojewskiego*]. Proroctwo to realizowane jest w Palestynie. Nie ma problemu „wrodzonych” cech żydowskich: każdy Żyd może być dobry i robić dobrze. Żyd może czuć skruchę, lecz „Żydzi” nigdy, ponieważ to ciało polityczne istnieje, aby konkurować i zwalczać tubylców, czy to w Palestynie czy gdzie indziej.

W płaszczyźnie ideologicznej, państwo żydowskie będzie czynić żydowskie rzeczy – to jest, będzie gnębić tubylców i podważać prawowitość miejscowej religii, czy będzie to chrześcijaństwo czy islam. Simone Weil pisała: „Gdyby starożytni Żydzi powrócili, zniszczyliby nasze kościoły a nas wszystkich zmasakrowali”. Edward Herman w swojej książce *Triumph of the Market* pisał: „Tradycja żydowska jest niepojętym etnocentryzmem i odczłowiecza obcych z zapalem, który trudno byłoby oczekiwać”. W państwie żydowskim starożytni Żydzi pojawili się znowu, a tradycja żydowska stała się dominująca.

³ History of Jews in Christian Spain by Yitzhak Baer, Philadelphia v.1

⁴ Patrz *Sadržawka Mamilli* w zbiorze *Kwiaty Galilei*.

Wszystko to pokazuje nam, że Hamas miał rację, odmawiając uznania państwa żydowskiego, bez zwracania sobie głowy tym, czy państwo to stałoby się dobrym sąsiadem pod rządami Partii Pracy Peretza, lub partii Kadima Olmerta - a nawet w ekstremalnie nieprawdopodobnym przypadku gdyby rządził nim Uri Avnery. To państwo należy zdemontować, jak eksterytorialne państwo Asasynów, które kiedyś kontrolowało Bliski Wschód. Asasyni czerpali władzę z umiejętności i gotowości do mordowania wybitnych przywódców Krzyżowców i sił muzułmańskich, oszczędzając jedynie władców słabych, którzy nie śmieli ich ruszać.

Obecnie Żydzi postępują według tej samej strategii. Czasami dobywają miecza. Czasami posługują się swoim bogactwem. Wielokrotnie spuszczały ze smyczy psy mediów. Jakkolwiek to robią, w ich strefie wpływów nie może pojawić się żaden silny przywódca.

Najczęstszy jest mord medialny. Gdy zdecydują się na zniszczenie wroga przy pomocy mediów, najpierw próbują, aby o nim zapomniano, usuwając wszystkie odwołania do jego nazwiska. Jeśli to nic nie da, rozpoczynają atak *ad hominem* – rozpowszechniając kłamstwa i przeinaczenia. Procedurę tę ostatnio zastosowano przeciwko przywódcom Iranu: żydowska prasa rozpowszechniała kłamstwo, że Irańczycy zamierzali zmusić każdego Żyda do noszenia żółtej gwiazdy. Wiadomości te zostały szybko zdyskredytowane, lecz sprostowania pojawiły się drobnym drukiem na ostatnich stronach – zadanie wykonano. Sprzeciwy polityków USA przeciw żydowskiemu rozkazom szybko okazują się głosami wołającymi na puszczy.

Mordy pieniężne są równie częste. Wystarczy wspomnieć o wybitnym amerykańskim przemysłowcu Henry Fordzie, który w pewnym momencie wykorzystał *swoje* wielkie bogactwo w walce z żydowskimi wpływami. Niestety, nie było ono wystarczające: złożono mu w końcu „propozycję nie do odrzucenia”. Przeprosił, spalił swoje książki, i wyraził skruchę. Wolał to, niż zniszczenie swego imperium samochodowego.

Mordy mieczowe wykorzystywane są do kontrolowania ludzi odpornych na urok pieniędzy i nic sobie nie robiących z medialnych potwarzy. Od razu przypominają się Lord Moyne, Folke Bernadotte i Szejk Yassin, nie mówiąc o setkach przywódców palestyńskich zamordowanych przez państwo żydowskie. Ostatni artykuł w *Haaretz* opowiada o operacji *Zarzir* (szpak) – żydowskim „dalekosiężnym planie operacyjnym, ogólnonarodowym programie zabójstw” wrogich przywódców, zarówno politycznych (Emile Houry) jak i wojskowych (Hassan Salameh, Abdel Khader al-Husseini). Khaled Meshal uciekł zabójcom przez przypadek – dokładnie wtedy gdy próbowali wpuścić mu truciznę do ucha w sposób prawdziwie szekspirowski.⁵

W średniowieczu, ratunek przyszedł z nieoczekiwanego kierunku. Zachodnią Azję podbili Mongołowie, i ci bezwzględni wojownicy wygonili Asasynów z górskich kryjówek i zupełnie zniszczyli ich konspirację. Ich nieszkodliwymi potomkami są Izmaelici, prowadzący życie pokojowe i nie zakłócający już więcej spokoju. Jeśli nie będziemy w stanie uporać się z problemami Ziemi Świętej, jacyś nowi Mongołowie niewątpliwie rozmontują państwo Sodomy i zrobią z potomków Żydów ludzi tak samo nieszkodliwych jak Izmaelici.

Oczywiście, istnieje inny, bardziej umiarkowany sposób rozwiązania problemu: poprzez zastąpienie jednostronności wzajemnością. Średniowieczna kronika przytacza, co powiedział żydowski kagan Chazarów muzułmańskiemu podróżnikowi:

⁵ www.haaretz.com/hasen/spages/722949.html

„Moglibyśmy w naszym królestwie natychmiast zniszczyć wszystkie kościoły i meczety, lecz nie możemy tego zrobić z obawy, że w Bagdadzie i Konstantynopolu zniszczone zostaną wszystkie synagogi”. Faktycznie, gdyby w odpowiedzi na zniszczenie przez Żydów elektrowni w Gazie, została zburzona izraelska elektrownia w Cezarei, i Żydzi musieliby przetrwać jedno lato bez klimatyzatorów, nigdy nie powtórzyliby tego. Gdyby prawa Żydów w Europie ograniczono do praw, jakie ich bracia nadali Palestyńczykom, to Palestyna byłaby wolna już jutro.

Lecz dlaczego powinniśmy pozwalać sobie na marzenia? Kto jest na tyle silny, aby zmusił żydostwo do skosztowania ich własnego lekarstwa? Arabowie są ujarzmieni. Podbój Iraku przez USA wyeliminował ostatnie niepodległe państwo arabskie. Na Iran są wielkie naciski, i to potężne państwo muzułmańskie jest wdzięczne Panu Bogu za każdy dzień odwleczonego bombardowania. Syria jest na celowniku USA, a Francja robi wszystko, co może, aby utrzymać Damaszek. Szlachetni bojownicy Hezbollahu bronią godności Arabów dokonując eksplozji samoofiary, lecz tym nie są w stanie zranić potwora. Nigdy przedtem – od czasów Saladyna – Bliski Wschód nie był tak bezsilny i pozbawiony pomocy.

Europa i Ameryka są całkowicie pod kontrolą żydowską. Nikt z prominentnych osobistości publicznych nie śmie sprzeciwić się żydowskiemu *Drang nach Gaza*. “Czemu siedzicie cicho?” woła Jonathan Steele w *Guardianie*. Czy nie zna Pan odpowiedzi, Panie Steele? Ktokolwiek spróbuje, niezmiennie zostanie oszkalowany jako „antysemicki neonazista” – i szybko okaże się bez środków do życia lub straci dobrą opinię. Wiem coś o tym. Stawałem w obronie Palestyńczyków, i dostałem nóż w plecy od wspaniałej pary palestyńskich aktywistów: Ali Abunimaha⁶ i Nigela Perry⁷, w których ślady wkrótce wstąpi kilku innych propalestyńskich aktywistów. Dopiero potem do akcji wkroczą ciężkie działa żydowskich mediów – *Times* i *Wikipedia*. Ci wspaniali aktywiści mają zasługi w niszczeniu Palestyny: jeśli miejscowy chłopak Izrael Szamir z Jaffy jest w taki sposób atakowany, to na co może liczyć John Smith z Wisconsin? Czy można bronić Palestyny i nigdy nie powiedzieć słowa na Ż? Tym niemniej, nie żałuję mówienia prawdy, bo jeśli milczymy, wtedy kamienie wołać będą.

Palestyńczycy nie będą mieli szans, jeśli nie uwolnimy naszych dusz spod żydowskiej kontroli. I tutaj możemy przejść do słowa na J, które jest silniejsze od pierwszego: Jezus. Obecna służalczość Zachodu zaczęła się od wydawałoby się małego nieistotnego kroku: Kościoły Zachodu usunęły z liturgii modlitwę *Oremus et pro perfidis Judaeis*.

Módlmy się i za Żydów wiarołomnych: niech Bóg i Pan nasz zdejmie zasłonę z ich serc, aby i oni poznali Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Wszzechmogący, wieczny Boże, który nawet wiarołomnych Żydów nie odrzucasz od swego miłosierdzia, wysłuchaj prośb naszych, jakie zanosimy za ten naród zaślepiiony, aby uznając światło prawdy, którym jest Jezus Chrystus, wyrwał się z swoich ciemności. Przez tegoż Pana.

Nazwano to „antysemityzmem”, chociaż ta modlitwa jest o wiele bardziej delikatna niż żydowska Shepokh Hamatha: “Panie, wyładuj swój gniew na gojach, którzy nie znają twojego imienia”.

⁶ www.israelshamir.net/Contributors/witch.htm

⁷ home.mindspring.com/~fontenelles/shamir12.htm

Chociaż Żydzi zachowali modlitwę zemsty, to wprowadzeni w błąd i ulegli chrześcijanie zaniechali swojej modlitwy o miłosierdzie. Odmawiajcie dzisiaj tę modlitwę, odmawiajcie ją w kościołach, i jutro nie będziecie drżeć w obliczu żydowskiego niezadowolenia; a Gaza – i wasze dusze – będą zbawione. A jeśli wasza modlitwa będzie wysłuchana, zbawieni zostaną także Żydzi.

Ucieczka z getta Gazy

Uciekli, ryzykując życiem, zaskoczyli wojsko i przerwali ogrodzenia, sforsowali zasieki z drutu kolczastego i przecięli granicę między dwoma państwami. Dokonawszy wielu bohaterskich czynów godnych wielkich wojowników i poniosłszy nieuniknione straty, w końcu przedarli się i poszli do sklepów, aby kupić chleba swym dzieciom. Obalili kłamliwe wyobrażenie o Palestyńczykach, które Żydzi starali się narzucić opinii światowej – że są dzikimi fanatykami skłonni tylko do gwałtów. Okazało się, że to zwykli ludzie wyrwali się z więzienia, aby kupić chleba. Oznaczało to, że żydowscy nadzorcy morzyli ich głodem. Trudno sobie wyobrazić, by w najbliższej przyszłości pojawiły się z Bliskiego Wschodu bardziej wstrząsające obrazy niż ci ojcowie rodzin niosący do swych domów prawdziwie zdobyczny chleb.

Ci mieszkańcy Gazy są całkiem normalni, jak my z wami – prowadzą normalne życie, pracują w bankach lub warsztatach – lecz są traktowani na sposób średniowieczny. Najpierw pozbawiono ich własności i zamknięto w Gazie, gdzie traktowano ich gorzej od psów. Nie pozwalano im jeździć szosami, wykorzystywanymi przez Żydów; nie zezwalano na odwiedziny najbliższych rodzin mieszkających o milę dalej. I w końcu, blokada. Przy braku żywności, nie ma czym nakarmić dzieci. Z takim sąsiadem jak Izrael, brak także przyszłości. Jediną ich zbrodnią jest to, że nie są Żydami, chociaż – o ironio losu – wielu z nich jest potomkami Żydów, którzy przyjęli Chrystusa i Proroka, niektórzy noszą znane żydowskie nazwiska.

Uważano, że będą cierpieć w milczeniu, lecz mieszkańcy Gazy mają wiele godności. Zagłosowali na Hamas wbrew woli Izraela i Ameryki, i wygnali bandę kolaborantów Dahlana. A teraz, rzucając się na ogrodzenia dali nam lekcję, że nie można zrobić w ramach praw, jakie narzucił wróg. Potrzebny jest zryw nazywany Rewolucją.

Gdy odważni Gazańczycy wracali ze swoją zdobyczą, dźwigając chleb i ryż, sól i koce, warzywa i jagnięcinę, Żydzi byli wyraźnie niezadowoleni. Ci tubylcy zapomnieli, że jesteśmy dla nich niczym Bóg; my dajemy i karzemy, żywimy ich i głodzimy. Zamiast pogodzić się ze swoim losem, który im wyznaczaliśmy, wzięli swój los we własne ręce. Z chlebem i ryżem, mogą także przemycić broń, co zmusi nas do odłożenia wielkiej ofensywy, co do której już dogadaliśmy się z Georgem W. Żydzi, wolą atakować bezbronnych.

Egipcjanie także rozczarowali Żydów. „Wierzę, że Egipt zna swoje obowiązki”, powiedział arogancki izraelski generał Ehud Barak. Obowiązki, jakie przewidział dla Egiptu, to funkcja strażnika więziennego pilnującego palestyńskich braci. „Mieszkańcy Gazy nigdy nie ośmielą się uciec z obleganej Gazy na Synaj, - pisali izraelscy eksperci tydzień, a nawet dzień przedtem – Egipcjanie otworzą do nich śmiertelny ogień”. Kiedy wystrzały rozległy się naprawdę, Izraelczycy ucieszyli się. Effi Eitam, żydowski polityk z religijnej prawicy, wyglądający jak „spasiona koszerna świnia w jarmułce” (słowa

Gilada Atzmona), napisał do *Yediot Ahronot* artykuł ociekający krokodylowymi łzami. My, Żydzi, w porównaniu do Egipcjan, jesteśmy delikatni i miłośni – pisał. Lecz Mubarak nie jest gotowy do samobójstwa i wie, że są granice, których nie może przekroczyć. Rozkazał żołnierzom przerwać ogień. Żydzi zawyli, że Egipcjanie muszą wzmocnić granicę i dostarczać trupy zgodnie z umową. Nic z tego. Mubarak nie chce pójść do piekła za Anwarem Sadatem.

Głęboko rozczarowani Żydzi obserwowali potok ludzi, którzy wyszli na chwilę z więzienia. Lecz Żydom trudno dogodzić. Żeby im dogodzić, Palestyńczycy powinni wzajemnie się pozabijać w wojnie domowej, lub umrzeć z głodu.

Mój dziadek tak właśnie zrobił, umarł z głodu i wyczerpania w getcie Stanisławowa w roku 1942. Niemcy i ich ukraińscy pomocnicy robili z Żydami to samo, co Żydzi robią teraz z Gazańczykami: zagonili ich do getta i pozostawili na głodową śmierć. Swoje hasła naziści także wzięli z księgi Olmerta-Baraka, co nieco zmieniając: „muszą cierpieć, dlatego ponieważ ich przywódcy są naszymi wrogami, powinni zostać ukarani za terroryzm swojej rewolucji, niech głodują, ponieważ ich bracia napadają na niemieckie oddziały i bombardują niemieckie miasta”. Mój dziadek Izrael, którego imię dziedziczę, umarł z głodu, zimna i wyczerpania, nie musieli nawet do niego strzelać, nie był godzien „celowego zabójstwa” [izraelski termin oznaczający zabójstwo Palestyńczyków bez sądu – tłum].

Poczekaj, powiecie, jak mogli Barak i Olmert, morząc Gazańczyków głodem w roku 2008, wpłynąć na Niemców w roku 1942? Jak mogą być winni śmierci mojego dziadka? Odpowiedź zawarta jest w tajemnym języku żydowskiego mistycyzmu: „Ein mukdam, *ein meuhar beTorah* (w Piśmie nie ma ani wcześniej, ani potem). Kolejność zdarzeń, w Piśmie Świętym i w realnym świecie, nie ma znaczenia, ponieważ wszystkie zdarzenia i domniemane skutki mają miejsce w tym samym meta-czasie, wiecznym błędnym kole, w którym kot-goni-mysz-której-boi-się-słoń-który-rozdeptuje-kota. W teologii chrześcijańskiej transcendentny meta-czas nazywa się *Kairos*, a nie *Chronos*. W meta-czasie, czas przeszły, teraźniejszy i przyszły zlewają się w jeden moment, „mgnienie oka”.

Poincare i Einstein przełożyli tę koncepcję na język współczesnej fizyki, określając czas, jako jeden z wymiarów podlegający takim samym zakrzywieniom, jak inne.

Douglas Adams spopularyzował to w swojej powieści: bohaterowie wracają w przeszłość, aby coś poprawić, dokonują tego, lecz ma to swoją cenę. Uratowali rybę, lecz ptak dodo wymarł, zyskali muzykę Bacha, lecz stracili poezje Coleridge. Ludzie nie wiedzą, że świat się zmienił; że obecnie jest więcej muzyki Bacha, lecz mniej poezji Coleridge. Jedynie ci, którzy mogli wyjść z ograniczeń czasu wiedzą, że świat się cały czas zmienia w wyniku naszych czynów, a zmiany te idą zarówno „do tyłu”, jak i „do przodu”, ponieważ nie ma żadnego „do tyłu” i „do przodu”. Tak więc, Ormianie dokonali rzezi i wygnali Azerów, a ich przodków wygoniono na pustynię aby tam cierpieli z rąk Kurdów, natomiast Kurdowie cierpią za tę zbrodnię oraz za popieranie amerykańsko-syjonistycznej okupacji.

Niektóre rzeczy jeszcze się nie zmaterializowały, lecz to się stanie. Gdy słyszę jak Żydzi (a także Polacy, Ukraińcy i Amerykanie) udowadniają, że „Stalin nie był lepszy od Hitlera” i, że „nie ma różnicy między nazistami i komuchami”, a także o „rosyjskim antysemityzmie”, to wiem, że w następnej przyszłości Armia Czerwona nie pobije Niemców, nie wyzwoli Polski i Czech, a także nie otworzy bram Auschwitz i Treblinki.

Świat jest sprawiedliwy, i Bóg jest sprawiedliwy. On karze niewdzięczników, nie pozwalając zajść zdarzeniom, za które należało mu być wdzięcznym. Pan Sprawiedliwości nie jest ograniczony chronologią zegarka ręcznego ani zachodnim kalendarzem, przeszłość może powrócić. Widzieliśmy oznaki wszystkiego tego ponadczasowego w wydarzeniach w Gazie.

Dokonajcie złego czynu dzisiaj, a przeszłość zmieni się i da wam kopa. Głodźcie Gazańczyków a wasz dziadek umrze z głodu i pragnienia. Torturujcie Palestyńczyków, a Inkwizycja będzie torturować waszych przodków, stawiając im te same zarzuty, jakie wy stawiacie dzisiaj swoim wrogom. Przekształćcie Hebron w więzienie dla jego mieszkańców, a nastąpi rzeź Żydów w roku 1929. Zbrodnicze traktowanie Palestyńczyków przez Żydów jest karane nawet teraz. Nie pytaj, kogo głodzą i kogo torturują, jest to twój bliźni.

25-26 stycznia 2007 Tel Awiw – Hawana

Raj już teraz

Wyznania tajnego agenta

Hołd dla Hany Abu-Assad i jej filmu⁸

[Niniejszy protokół przesłuchania Dana Ayalona przez Komisję Pojednawczą (Przewodniczący: Mustafa Nashashibi, Zastępca Przewodniczącego: Yossi Atzmon, Sekretarka: Swietłana Kuzniecowa), nosi datę 12 czerwca 2015, kilka lat po zjednoczeniu Izraela i Palestyny w jedno państwo, Królestwo Kanaanu. Jednak te wyznania ostatniego szefa aparatu bezpieczeństwa państwa żydowskiego uznano za taką sensację, że publikację ich opóźniono aż do bieżącego roku 2035].

Przewodniczący: *Proszę nam opowiedzieć o samobójcach rzucających bomby w dziesięcioleciach 1990 i 2000. Dlaczego nie mógł Pan zapobiec tym akcjom?*

Ayalon: Chciałbym Panu przypomnieć, że zgodnie z Ustawą Pojednawczą, nic co powiem nie może być wykorzystane przeciwko mnie. Mam zamiar opuścić ten budynek, jako wolny człowiek.

Sekretarka: *Tak, my wszyscy o tym wiemy. Proszę swobodnie mówić.*

Ayalon: Ataki samobójcze miały miejsce nie z powodu naszych zaniedbań lub nieudolności. Na odwrót, to były nasze największe osiągnięcia.

Wiceprzewodniczący: *Co Pan uważa za osiągnięcia? Setki zabitych niewinnych Izraelczyków!*

Ayalon: Mam przypomnieć początek lat 1990? Po wyborczym zwycięstwie Rabina, Zachodni Brzeg i Gaza zostały oddzielone od Izraela; postawiono posterunki kontrolne, palestyńskim robotnikom zabroniono przyjeżdżać i pracować w miastach

⁸ www.imdb.com/title/tt0445620/ [Paradise Now, film Hany Abu Assad o samobójcach rzucających bomby]

Izraela. Ich miejsca zajęły dziesiątki tysięcy gastarbeiterów, których sprowadzaliśmy z Tajlandii i Chin. Robotnicy palestyńscy nie mogli już z powrotem znaleźć pracy na miejscu, lub też ich pola zostały zajęte przez osadników i wojsko. Wygnani ze swoich pól, zamknięci we własnych wioskach i miastach, Palestyńczycy zostali zmuszeni do oporu. Nie mogliśmy całkowicie powstrzymać oporu Palestyńczyków. Było to nasze pierwsze założenie. Zostaliśmy zmuszeni do ustąpienia w jakimś punkcie, trzeba było w sposób elegancki skanalizować ich opór. Było to założenie numer dwa. Trzecim było nasze pragnienie zachowania naszej głównej przewagi, która wyrażała się w ich stosunkowym braku doświadczenia wojskowego.

Aby wyszkolić żołnierza trzeba czasu, dla początkujących co najmniej pół roku. Weteran, który ma za sobą kilka bitew, wart jest dziesięciu początkujących. Mając doświadczenie, weteran jest i odważniejszy i ostrożniejszy. Obawialiśmy się, że w przypadku oporu, dobrze wyszkolona armia partyzancka byłaby wyzwaniem dla naszego utrzymania się w Palestynie.

Przewodniczący: *Co za bzdury! W roku 1993, Arafat powrócił do Ramallah i Gazy z tysiącami zahartowanych bojowników, którzy walczyli w Libanie i nad Jordanem.*

Ayalon: Bojownicy Arafata otrzymali wynagrodzenie i nie chcieli walczyć. Chcieli rządzić, co by to rządzenie nie miało oznaczać. Chcieli jeszcze zorientować się co do Palestyny, ponieważ kraj od roku 1967 bardzo się zmienił, a mieli od tego czasu słaby kontakt z Palestyną, więc armia Arafata nas nie obchodziła. Ludzie, których się obawialiśmy, to była młodzież Pierwszej Intifady. Byli oni śmiali i odważni, znali swoje miejsce w kraju i nie bali się nas. Mogliśmy im połamać ręce, jak rozkazał Rabin, lecz nie mogliśmy złamać ich ducha.

Pewnego razu, podczas burzy mózgów w moim biurze – było to w roku 1993 – Motti, szef wydziału operacji psychologicznych powiedział:

- Nie możemy zatrzymać ich ataków, lecz możemy zabić każdego atakującego.
- Jak można to zrobić?
- Możemy stworzyć wirusa samozniszczenia i zarazić nim młodzież.
- Co Pan rozumie pod wirusem?
- Wirus systemowy, podobny do atakującego komputery. Mamy największą władzę na świecie, kontrolujemy media. Poprzez nie, będziemy gloryfikować tych którzy zginą, a nie tych którzy kontynuują walkę. Chodzi mi po prostu o to, by popierać ich ataki samobójcze.

Propozycja ta nie wydała mi się sensowna, i powiedziałem to. „Ataki samobójcze”, jakie znaliśmy wtedy, polegały zwykle na wysadzeniu samochodów w Libanie. Przeważnie kierowca nie wiedział co wiezie; w przeciwnym wypadku, miałby zwykle większą szansę na ucieczkę. Nasi dwaj bohaterowie z roku 1948 mieli podjechać ciężarówką załadowaną materiałami wybuchowymi do urzędu miasta w Jaffie, przygotowani byli na śmierć razem z wrogami, lecz mechanizm opóźniający zegara zadziałał precyzyjnie – zginęło 30 Arabów, natomiast bohaterowie uciekli. Właściwy atak samobójczy zwykle skierowany był przeciwko poważnemu obiektowi, czemuś za co warto było oddać życie, jak baza piechoty morskiej USA w roku 1983. Wtedy kierowca samobójca zginął, lecz zabrał ze sobą 250 żołnierzy USA, i spowodował wycofanie oddziałów amerykańskich z Libanu.

- Nie, powiedział Motti.

- Nie myślę o samochodach. Mając samochód, terrorysta może uciec. Powinniśmy zachęcić ich do mocowania materiałów wybuchowych na własnych ciałach.

Nie byłem o tym wcale przekonany. Gdzie można znaleźć takich głupich samobójców? W Izraelu Arab nie może się zbliżyć do żadnych wartych zachodu celów. Nie ma szans na wejście do bazy wojskowej, ministerstwa, domu ważnej osobistości. A więc powinien to być pośledniejszy cel, za który umrze wysokiej klasy bojownik. Trudna sprawa dla ruchu oporu! Lecz Motti miał plan:

- Aby zwabić ich w pułapkę, powinniśmy pozwolić im na jakiś sukces, punkt na dobry początek. Później, gdy połkną haczyk, ich sukces zblednie, lecz my osiągniemy nasz cel: najlepsi i najszlachetniejsi Palestyńczycy zabiją się sami.

Wyjął notatnik, i zaczął rysować schemat. Oto jego idea: poprzez naszych agentów w ruchu oporu, bojownicy powinni zostać wysłani do wysadzenia autobusu. Powinniśmy wiedzieć o ich planach i pomóc im się przedostać przez posterunki kontrolne. W tym samym czasie, nasz łącznik z mediami powinien wyolbrzymiać nasze trudności w radzeniu sobie z tym. Nazywałoby się to „tajną bronią Arabów”. Dobry projektant mody z Tel Awiwu zaprojektuje seksowny pas dla szahida. Wszystkie gazety i stacje telewizyjne będą pisać i mówić o męczennikach. Zyskaliby wielki rozgłos i przyciągnęliby młodych naśladowców, natomiast wybuchy stanowiące dla nas rzeczywiste niebezpieczeństwo byłyby przemilczane i pozostałyby nieznane.

Przewodniczący: *Dlaczego zdecydowaliście się wykorzystać tę technikę właśnie wtedy, w roku 1993, a nie wcześniej?*

Ayalon: Były dwie przyczyny, lecz tylko jedną omawiano otwarcie. W tym czasie, islamski ruch podziemny poczynił pierwsze kroki w tworzeniu zbrojnego oporu; ruch ten cierpiał na brak doświadczonych kadr, lecz bardzo chciał coś pokazać. Byli gotowi do zamierzenia się na wielkie czyny, i idea osiągnięcia wyników bez długotrwałego szkolenia przemawiała do nich. Przyciągnęli także duchowo nastawionych młodych ludzi, gotowych do poświęcenia życia.

Wiceprzewodniczący: *A jaka była druga, ukryta przyczyna?*

Ayalon: Dobrze, nikt z nas nie był zwolennikiem Icchaka Rabina, lewicowego skrzydła Partii Pracy, ani ugody z Oslo. Czuliśmy, że dobrze byłoby, gdyby w tym samym czasie, nasz plan nie pozwolił Izraelowi pójść drogą lewicową, i doprowadził Likud do władzy. I tak się stało!

Sekretarka: Czy Pan nie ma serca? Jak mógł Pan pozwolić swoim wrogom zabijać niewinnych pasażerów autobusów?

Ayalon: Proszę Pani, nie mogliśmy skanalizować gniewu Palestyńczyków donikąd. Ktoś musiał zginąć, lecz my mieliśmy możliwość zadecydowania, którym zabójstwom dać zielone światło. Gdybyśmy nie pozwolili im wysadzać autobusów, którym jeździł ostatni motłoch, rzuciliby się na konkretne cele, których strata byłaby bolesna. Proszę pomyśleć o ministrze Rehavamie Zeevi. Było to bolesne: Dzisiaj zabijają Gandiego [ironiczne przezwisko Zeevi'ego], a jutro zabiją premiera!

Wiceprzewodniczący: *Lub nawet Pana.*

Ayalon: Rzeczywiście, nawet mnie! Mogliby wybierać konkretne cele i utrudnić nam życie. Cele te mogłyby wydawać się usprawiedliwione dla opinii zagranicznej, a

nawet dla Izraelczyków. Zdemaskowaliśmy plan zamordowania przedsiębiorców budujących Mur. Nazwiska przedsiębiorców były dobrze znane, i nie mogliśmy wszystkim im zapewnić ochrony. Dwa lub trzy udane zamachy, i nie mielibyśmy przedsiębiorców gotowych budować Mur. Mogliby robić zamach na ludzi dobrze znanych z okrucieństwa. Na przykład, izraelska gazeta opublikowała wywiad z „kapitanem Georgem”⁹, oficerem Szabaku, który zgwałcił pojmanego Libańczyka, Dirani. Gazeta podała wystarczającą ilość wskazówek, aby znaleźć człowieka, była także palestyńska grupa próbująca znaleźć „Bestię”, jak go nazwała gazeta. Inna grupa planowała zaatakować osadnika Avri Rana, który terroryzował chłopów z Yanoun. Mogli uzyskać nasze poufne informacje i zamordować prominentnych popleczników Izraela: wydawców, dziennikarzy, polityków z USA i Europy. Spowodowałyby to gwałtowny spadek poparcia dla nas, podobnie jak zamordowanie przez nas Lorda Moyne w roku 1944, ponieważ w Talmudzie powiedziano *adam karov etzel atzmo*, człowiek dba przede wszystkim o swoją własną skórę. Dlatego daliśmy zielone światło wybuchom w autobusach. Dopiero po zadziałaniu schematu, gdy wszystkie palestyńskie dzieci zaczęły marzyć o chwale zamachowca samobójcy, zablokowaliśmy autobusy. Później, zamachowcy samobójcy mieli bardzo mało sukcesów: rynki, place pełne spacerowiczów, stragany z podłą żywnością. Średni zamachowiec zabił 1,4 Izraelczyka, lecz nawet te prawie półtora człowieka to byli biedacy, emeryci lub ludzie nic nie warci.

Wiceprzewodniczący: *Jak mógł Pan powiedzieć takie rzeczy o swoich współobywatelach Żydach?*

Ayalon: W młodości, spotkałem się z Iechakiem Sade, dowódcą Haganah, bohaterem roku 1948. Spytałem się go o M/S *Patria*, statek z uciekinierami, który on i jego ludzie zatopili w Haifie zabijając 250 Żydów. Czy nie miał wyrzutów sumienia? Powiedział mi: czasami, musisz poświęcić Żydów, dzięki czemu Naród Żydowski będzie żył wiecznie. Lecz my staramy się chronić Żydów. Na przykład, jedna z naszych dobrze zaplanowanych operacji wymierzona była przeciwko Rosjanom. Była bardzo udana: ofiarami byli głównie rosyjscy imigranci nie będący Żydami, którzy nie zawahali się zbezcześcić sabatu w nadmorskiej dyskotecie; lecz eksplozja ta pomogła przybliżyć nam rosyjską społeczność. Przed tym zdarzeniem, odczuwali niewielką solidarność z Izraelem. Ponadto, zorganizowaliśmy wszystko tak, że niemiecki Minister Spraw Zagranicznych Yoshka Fischer zatrzymał się w tym hotelu w pokoju wychodzącym na dyskotekę. Nie było łatwo; wysocy rangą oficjele nigdy nie mieszkali w tym hotelu – był za daleko od centrum Tel Awiwu. Lecz nasi ludzie przekonali go, że był to hotel nowy i bardzo wygodny. Zatrzymał się w nim, był praktycznie sam świadkiem wybuchu, i stał się oddany żydowskiej sprawie.

Przewodniczący: *W jaki sposób mógł Pan skierować zamachowca do tego konkretnego miejsca?*

Ayalon: W tym wypadku, zamachowiec był przez nas przekupiony, nie miał pojęcia, że walizka zawierała materiał wybuchowy. Został dostarczony na miejsce przez jednego z naszych agentów, i powiedziano mu, że ma dostarczyć walizkę kierownikowi dyskoteki. W innych wypadkach, zamachowców wyznaczali nasi agenci w ruchu oporu. W każdym wypadku, zamachowcy nie rozumieli społeczeństwa izraelskiego: na przykład, młody obiecujący student z Nablus zabił się na rynku Carmel w Tel Awiwie. Myślał, że w Tel Awiwie, jak w Nablus, wszyscy chodzą do straganów na rynku. W

⁹ <http://arabnews.com/?page=4§ion=0&article=38715&d=28&m=1&y=2004>

rzeczywistości, w tym wypadku zabijając siebie zabił też dwóch emerytów i gasterbeitera z Chin. Nie były to więc operacje bezpieczne w 100% - niektórzy zamachowcy eksplodowali nie tam gdzie chcieliśmy, lecz nawet oni nie byli już w stanie uderzyć ponownie. Zawsze umierali – i to było w tym planie najlepsze.

Pomyślcie co mogliby zrobić gdyby nie zginęli! Czy pamiętacie samotnego snajpera z Wadi Haramiyeh¹⁰, który zastrzelił 10 naszych żołnierzy? Główną jego przewagą było to, że działał samotnie, i żaden z naszych agentów nie mógł nas wcześniej o jego planach poinformować. Nie chciał umrzeć – chciał zabić. Gdyby takich bojowników było więcej, nasze rządy by upadły.

Sekretarka: *Lecz samobójstwa zdarzały się nie tylko w Palestynie, także w Iraku i gdzie indziej! Czy Pan twierdzi, że to także były wasze dokonania?*

Ayalon: Nie, i to było w tym najlepsze. Gdy myśmy ustalili schemat, ludzie mogli go kopiować. W rzeczywistości, ludzie zawsze kopiuja każdy dobrze zareklamowany czyn. Ponieważ w tych latach mieliśmy duży wpływ na światowe media (będąc w dużej mierze ich właścicielami), mogliśmy zapewnić rozgłos dla wszystkiego co było nam potrzebne. Gdybyśmy zapewnili rozgłos snajperowi z Wadi Haramiyeh, to następnego dnia byłyby setki młodzieńców próbujących powtórzyć jego wyczyn. Dlatego postaraliśmy się, by jego nazwisko poszło w zapomnienie. Lecz operacje samobójcze zawsze były dobrze nagłośnione. Zabawne, że ten nasz wynalazek stał się muzułmańskim znakiem rozpoznawczym, chociaż przed rokiem 1993 żaden muzułmanin nie miał z nim nic wspólnego. Aby ukryć ten fakt, nasi ludzie w mediach i nasi eksperci w Akademii zamęcili sprawę kierując uwagę na heretyckich Asasynów i libańskich zamachowców samochodowych, chociaż tamci terroryści mieli szansę uciec i przeżyć. A także atakowali oni cele duże i ważne. Wymyśliliśmy jedyną niezawodną metodę na zabijanie po najniższej cenie najlepszej palestyńskiej i muzułmańskiej młodzieży – poprzez zakażenie jej wirusem samozniszczenia pochodzącym z naszych mediów.

Przewodniczący: Komisja przerywa przesłuchanie i udaje się na dyskusję. Proszę tutaj poczekać. **(Po kilku minutach).** Dziękujemy Panu, generale, za pańską szczerość. Zdaje sobie Pan sprawę, że wielu młodych mężczyzn i kobiet, kwiat młodej Palestyny, niepotrzebnie zginęło w taki straszny sposób. Rewelacja ta, która była pańskim podstępem, zrujnowałaby życie ich dumnych rodziców. Ponadto, nie przedstawił Pan dowodów na swoją wersję wydarzeń: mogła to być gra pańskiej wyobraźni. Dla wszystkich będzie lepiej, gdy pozwolimy zmarłym bohaterom spać snem wiecznym bez niepokojenia ich. Na podstawie artykułu 12b Ustawy Pojedynczej ogłaszam tę sprawę za zamkniętą i niepodlegającą upublicznieniu w ciągu 50 lat.

Przyjaciele, Prawda i Fałsz

[Pisane podczas Izraelskiej inwazji na Liban latem 2006 roku]

Po dwóch tygodniach, wojna rozgościła się wygodnie na Bliskim Wschodzie – jak stara ciotka podczas regularnej wizyty u bratanków. Postępuje jak gdyby chciała na razie pozostać, a ponieważ już jest po pierwszym szoku, który wywołała bitwa o Liban, ukazał się jasny obraz. Po pierwsze, wiadomości. Na przekór groźnej, druzgocącej

¹⁰ Patrz *Bitwa o Palestynę* w zbiorze *Kwiaty Galilei*.

potęgi izraelskiego ataku, pomimo jego niesłychanej złośliwości i brutalności, nieugięci bojownicy szejka Hassana Nasrallaha utrzymują pozycje. Blitzkrieg zaplanowany przez strategów Tel Awiwu zatrzymał się na niewysokich wzgórzach Maroun Ras, i zawiódł na ulicach Bint Jbail. Jeśli w roku 1982 – podczas poprzedniego izraelskiego ataku – żydowskie czołgi przekroczyły rzekę Litani po 48 godzinach, to obecnie ich postępy mierzone są w pojedynczych metrach.

Stara, lecz przerażająca broń, wykuta przez Rosjan podczas toczonej na śmierć i życie wojny z Niemcami, której nadano dziewczęce imię Katusza, trzyma w napięciu zawsze tak bezpieczne izraelskie zaplecze aż do Haify. Precyzyjne pociski trzymały w szachu wszystkie izraelskie drogie maszyny do zabijania: pancerne helikoptery Apache, okręty wojenne Saar i czołgi Merkaba. Sfrustrowani najeźdźcy ustali drogi i wioski Libanu spalonymi ciałami libańskich dzieci; lecz wyjątkowo mało bojowników Hezbollahu zostało zabitych lub wziętych do niewoli. Hezbollah posiada tajną broń: jest to pierwsza arabska organizacja, której Żydzi nie zdołali infiltrować. Izraelski wywiad nic nie wiedział o przygotowanych planach ani jaką mieli broń. Bojownicy Hezbollahu nie popełniali samobójstw aby zmusić Żydów do wysłuchania słów: „Allah jest wielki”. Walczą – bijąc wroga i na zawsze rozprawiając się z mitem o izraelskiej odporności na ciosy, i arabskiej niemocy.

Znaczenia ich niezłomności nie można przecenić: gdyby Liban został opanowany stawiając niewielki opór, izraelskie czołgi wtoczyłyby się do Damaszku, a izraelskie odrzutowce osiągnęłyby Teheran. Jest to marzenie amerykańskich neokonserwatystów. William Kristol mówi wyraźnie: „Ponieważ Syria i Iran są wrogami Izraela, więc są także wrogami Stanów Zjednoczonych. Moglibyśmy rozważyć odpowiedź na ten akt irańskiej agresji w postaci uderzenia wojskowego na irańskie instalacje nuklearne. Po co czekać? Czy ktoś myśli, że atomowy Iran można będzie powstrzymać?”¹¹ Michael Ledeen przywraca zimnowojenną retorykę: „Nie można uciec przed mułłami. Należy albo ich pokonać albo podporządkować się ich koszmarniej wizji”.¹² Larry Kudlow wieszczy pewne zwycięstwo: „USA i Izraelowi zajmie około 35 minut znokautowanie całej marynarki wojennej i sił powietrznych Iranu... Przyszedł teraz czas rzeczywistego przyciśnięcia syryjskiego dyktatora, Baby Assada”.¹³ Neokonserwatyści mają teraz powód do parcia do wojny: ich wpływy w administracji USA ostatnio osłabły, a pierwsze oznaki rebelii gojów urzeczywistniły się w postaci powszechnej krytyki żydowskiego lobby. „Sprawiedliwa wojna” przywróciłaby im pełnię władzy w Waszyngtonie.

Izraelski atak na Damaszek i Teheran wciąż może mieć miejsce, lecz każdy dzień libańskiego oporu zmniejsza prawdopodobieństwo wojny regionalnej. Przez izraelskie telewizje przemknęło kłopotliwe słowo „niepowodzenie”. „Ugrzęznąć w Libanie” to stary koszmar Izraelczyków, którzy już tego doświadczyli i nie życzą sobie powtórek. Każde „niepowodzenie w Libanie” byłoby raczej niepowodzeniem moralnym – armia libańska nie pomaszeruje na Haifę – lecz może nauczyć Izraelczyków skromności. Dlatego właśnie w tej wojnie, prawdziwy przyjaciel Izraela życzy jego armii ciężkiego lania w Południowym Libanie – takiego kopa, po którym chłopcy szybko pośpieszą z powrotem do domu, a generałom na długo odechce się szukać nowych awantur. Wielu fałszywych przyjaciół Izraela pragnie widzieć niekończące się zwycięstwa Izraelczyków, które w szczytowym momencie doprowadzą do Teheranu, do wojny nuklearnej, do masowych zniszczeń i śmierci. Fałszywymi przyjaciółmi jest

¹¹ www.weeklystandard.com/Content/Public/Articles/000/000/012/433fwbvs.asp

¹² <http://article.nationalreview.com/?q=NDE4MDA3NDUyYjA0ZGY1MzQ4Nm5NjM1MwY4NDVkJZGM=>

¹³ <http://article.nationalreview.com/?q=ZjM1OGMxZWU0YzQ4MTQwZGU5NGRkMzQzM2MzNzdiNDc=>

zorganizowane żydostwo USA – w marszach popierające libańską awanturę, natomiast prawdziwymi przyjaciółmi są miejscowi Izraelczycy – maszerujący ulicami Tel Awiwu i demaskujący zbrodnie wojenne swoich przywódców.

Jako Izraelczyk, nie mogę się cieszyć z bombardowania Haify i zagrożenia Tel Awiwu. Jest za dużo niewinnych, którzy nie umieją odróżnić swojej prawej ręki od lewej. Jednak, nie mogę także tego potępiać, ponieważ to gorzkie lekarstwo może pomóc gdy zawiodły łagodne kazania. Pociski Hezbollahu mogą pomimo wszystko doprowadzić do otrzeźwienia umysłów Izraelczyków i podważenia ich wiary w siłę militarną. Analogicznie, dobry Niemiec mógłby się modlić o porażkę rodaków w Holandii w roku 1940, ponieważ uchroniłoby ich to przed tragedią w roku 1945. Niemcy byli zbyt silni, aby wszystko dobrze się skończyło. Ich sukcesy przybliżyły ich tylko do katastrofy. Obecnie, ten sam los czeka Izrael. Zbytnią potęgą nie jest lepsza od jej braku.

„Silni nigdy nie są absolutnie silni, ani słabi nie są absolutnie słabi. Ci, którym przeznaczenie użyczyło Potęgi zbyttnio na nią liczą i zostają zniszczeni. Potęga jest tak samo bezlitosna dla ludzi, którzy ją posiadli (lub myślą, że ją posiadli), jak dla swoich ofiar. Tych drugich miażdży, a pierwszych odurza”, pisała Simone Weil, francuska filozofka, w odniesieniu do Wojny Trojańskiej.

Niniejsza wojna jest dobrym tego przykładem. Niewielka potyczka graniczna przekształciła się w wielką bitwę, powodującą masowe zniszczenia przyrody i miast, po prostu dlatego, że Izrael nie umie inaczej walczyć. Niewielkie incydenty zdarzają się na całym świecie, lecz nie kończą się takimi okrucieństwami. Gdyby Izrael był mądrzejszy, mógłby przewidzieć i ustrzec się przed akcjami odwetowymi w Gazie. Gdyby Izrael był słabszy, zareagowałby proporcjonalną odpowiedzią militarną. Państwo to, na swoją zgubę, jest po prostu za głupie i za silne

Żydzi powtarzają błędy swoich duchowych praojców. W roku 66, prawie dwa tysiące lat temu, judejscy Żydzi dokonali nie byle jakiego czynu: pokonali XII legion Cestiusa Gallusa. Było to tak samo nieprawdopodobne, jak Wojna Sześciodniowa, ponieważ rzymskie legiony nie dawały się łatwo pobić. Żydzi byli wniebowzięci z powodu sukcesu, i zaczęli – chyba przez pychę – oczekiwać, że Bóg będzie kontynuował walkę w ich imieniu. Lecz Bóg miał inne plany, i w roku 70 Jerozolima wraz ze Świątynią zostały zniszczone. Obecnie, Żydzi odurzili się swoją dzielnością, posłuszeństwem USA i Unii Europejskiej, swoją kontrolą nad globalnymi mediami. Ich arogancja i brutalność doprowadzą ich do nieszczęścia, ponieważ po gwałcie na Gazie i obecnym gwałcie na Libanie, nawet najbardziej tolerancyjny człowiek z Bliskiego Wschodu dojdzie do tego samego wniosku, do którego Rzymianie doszli 2000 lat temu: na obszarze tym nie będzie pokoju dopóki istnieje państwo żydowskie. Po krótkotrwałych rządach neokonserwatystów, wkrótce wniosek ten podzielać będą Amerykanie.

Żydzi naśladowują także błąd Hebrajczyków, polegający na znęcaniu się nad tubylcami. Po zwycięstwie Hasmoneusza nad Seleucydami – zwycięstwo to opisują biblijne Księgi Machabejskie – podporządkowano Palestynę. Ich pierwszym czynem było wypędzenie tubylczej populacji Cezarei i zasiedlenie jej przez Żydów (była to ówczesna Nakba¹⁴). W tamtych czasach, tubylcy Palestyny nie mieli elektrowni, więc Żydzi musieli się zadowolić niszcząc im świątynie. Aby stać się „Światłem Narodów” (jak lubią o sobie mówić), Żydzi najpierw pogrążają „Narody” w całkowitą ciemność,

¹⁴ Nakba – po arabsku „Katastrofa”, tak Arabowie nazywają wypędzenie Arabów w roku 1948.

co właśnie zrobili. Sto lat absolutnych rządów żydowskich (lata 168-68 przed Chrystusem) był faktycznie ciemnymi czasami dla tego biednego kraju, i rzymski wódz Pompejusz Wielki był witany, jako wyzwoliciel, gdy pokonał Hebrajczyków i uszczuplił ich panowanie.

Nie jest to wojna, lecz kampania antyterrorystyczna! Izrael walczy z terrorystami z Hezbollahu! Tak wrzeszczą izraelskie media. Setki spalonych budynków, zniszczone mosty i elektrownie, zabite kobiety i dzieci, bombardowani uciekinierzy – wszystko to nie wymaga słów by poświadczyć prawdę. Napoleon twierdził, że walczy z Mamelukami a nie z Portą – lecz gdy wtargnął do Palestyny, zastał tam zjednoczony naród, który powstał przeciwko niemu. Miał szczęście, że pozostawiając żołnierzy uciekł, ratując przynajmniej swoje życie. Adolf Hitler twierdził, że walczy z „komunistami”, a nie z Rosjanami – lecz Rosjanie zjednoczyli się wokół Stalina i obronili swój kraj. George Bush twierdzi, że walczy z Saddamem Husseinem, a nie z Irakiem – lecz tysiące zabitych amerykańskich żołnierzy świadczą o tym, że jest to wojna imperialistyczna. Obecnie Libańczycy stawiają opór tym manipulatorom historii, otwarcie mówiąc: jest to wojna Żydów przeciwko Libanowi. To totalna wojna przeciwko spokojnej ludności cywilnej. Oto motto tej wojny, określone przez generalissimusa Halutza: „Za każdą raketę zburzymy dziesięć wysokościowców w Bejrucie”. Podczas gdy globalne media tańczą jak im Żydzi zagrają – potępiając w całej swej masie Hezbollah – Libańczycy przejrzeni tę grę, nie dają się napuszczać. Wiedzą, że Hezbollah reprezentuje ich; wiedzą, że jest integralną częścią Libanu. Armia Libańska powinna zająć swoje miejsce obok Hezbollahu – doprowadziłoby to do całkowitego wykolejenia planów najeźdźcy.

Żydzi zbombardowali nawet Ashrafieh, zamożne chrześcijańskie przedmieście Bejrutu – liberalny okręg, który przewodził ruchowi na rzecz usunięcia armii syryjskiej z Libanu. Haram, ya Ashrafieh, przepraszamy was. Straciliście rozum za wcześnie. Pomimo, że byli słabi i prymitywni, Syryjczycy broniliby waszego nieba przed czarnymi sępami z południa. Jesteście jak baranek, który odrzucił pomoc dokuczliwego starego pasterza, by w zamian szybko dać się obdrzeć ze skóry przez wilka. Marzenie o niezależnym Libanie było jak iluzja wyprodukowana przez Baronów Medialnych. Pod butem Nowego Porządku Światowego, idea niezależności będzie nieaktualna. Byłoby lepiej gdyby Liban był integralną a przy tym autonomiczną częścią Syrii; a dla Syrii byłoby lepiej gdyby była zjednoczona z Irakiem, Jordanią i Palestyną. Stare Imperium Otomańskie powinno być wskrzeszone i przekształcone we Wspólnotę Narodów Wschodu, ponieważ zjednoczeni wytrwamy, a podzieleni przegramy.

Francja jest w dużej mierze odpowiedzialna za zniszczenie Libanu. To Francja ostatecznie zmusiła Syrię do wycofania się z Libanu. USA, zbyt oczywisty wróg Arabów, nigdy nie byłoby w stanie wynegocjować wycofania – bez wsparcia przez Paryż. Usuwając syryjskiego opiekuna, Francja przyjęła moralne zobowiązanie bronięcia Bejrutu. „Na zawsze ponosisz odpowiedzialność za to, co oswoiłeś”, powiedział Lis do Małego Księcia w książce Saint-Exupéry – a Francja, bardziej niż ktokolwiek inny, oswoiła Liban. Ponury, rasistowski widok ewakuacji drogocennych cudzoziemców należy zastąpić innym: lądowaniem francuskich oddziałów wojskowych – nie, jako misji pokojowej ONZ albo NATO, lecz jako zwykłych obrońców Libanu. Wiedzą jak to robić: w roku 1860 – gdy Druzowie wpadli w amok – żołnierze francuscy wylądowali i przywrócili pokój wypierając agresora. Mogą powtórzyć ten czyn; gdyby Francja walczyła ramię w ramię z Libańczykami przeciwko żydowskiemu najeźdźcy, doprowadziłoby to do pokoju na Bliskim Wschodzie i przywróciłoby szacunek dla Francji.

Wiele krajów arabskich zapomniało o swoim braterskim obowiązku. Egipt, Arabia Saudyjska, i Jordania potępiły – nie, nie żydowskiego agresora – lecz broniący się Hezbollah. Państwa Zatoki Perskiej nic nie zrobiły, aby bronić Libanu. Powinny się wstydzić swojej zdrady. Faktycznie, gdyby chciały, mogłyby powtórzyć udane embargo na ropę naftową z roku 1974 i zmusić Europę, by okiełznała szalonego syjonistycznego ogiera. Odwaga i twardy opór Hezbollahu świadczy o szlachetności bojowników i wskazuje na haniebnosc postępowania innych przywódców arabskich. Powinni oni pamiętać, że ten, kto zdradzał Palestynę, wkrótce ponosił karę: król Faruk został zdeponizowany, króla Abdullaha zamordowano. Im dłużej trwa wojna, tym więcej szans na to, że pokorni arabscy przywódcy będą usunięci przez swój lud. Dlatego Hezbollah nie jest zainteresowany w zawieszeniu broni.

Hezbollah to prawdziwy bohater Bliskiego Wschodu. Nie z powodu swojej siły, lecz z powodu swego współczucia. Tylko oni współczują ciężkiemu położeniu palestyńskiego ludu. Nie byli obojętnymi obserwatorami gwałtu na Gazie – próbowali swoimi skromnymi środkami powstrzymać napastnika, tak samo jak Anglia, gdy sprzeciwiała się niemieckiej napaści na Polskę. Współczucie i solidarność są najważniejsze.

Dlatego nie możemy potępiać Hezbollahu. Nie możemy także pójść drogą ludzi słabej woli i powiedzieć „obie strony są winne”. Rosyjski filozof Iwan Ilin (1883-1954), w swojej pracy „O sprzeciwianiu się złu siłą” widzi zasadniczą różnicę między napastnikiem i stawiającym opór:

Napastnik mówi swej ofierze „Jesteś w mojej mocy”, natomiast stawiający opór odpowiada napastnikowi „Ty niszczysz i będziesz zniszczony. Przestań! Skończ z twoim tyranstwem.”

W rzeczywistości, Żydzi starali się całkowicie zdominować Palestyńczyków, torturowali ich tak nagminnie i bez żadnych skrupułów, że opór był nieunikniony. W obliczu hańbiącego posłuszeństwa pozostałej części świata arabskiego, bojownicy szejka Hassana Nasrallah zasłużyli na najwyższe pochwały. Są oni – jak dotąd – pierwszymi przeciwnikami sprzeciwiającymi się izraelskim regułom gry i przenoszącymi wojnę na terytorium żydowskie. Dotychczas, wrogowie Izraela taktycznie przyjmowali jego terytorium za święte. Nawet w roku 1948, armie Egiptu, Transjordanii, Syrii, Libanu i Iraku nawet nie brały pod uwagę przekroczenia granicy państwa żydowskiego – zadowalali się ochroną terytoriów nadanych przez ONZ palestyńskiemu państwu arabskiemu. W latach 1967-1971, Egipt Nassera nie śmiał posłać nawet jednego bombowca nad Tel-Awiv – nawet wtedy, gdy izraelskie siły powietrzne bombardowały i ostrzeliwały ciężką artylerią egipskie miasta. Obecnie, dzięki szejkowi Nasrallahowi, miasta Izraela doświadczają – chociaż jedynie w homeopatycznych dawkach – tego, co czują mieszkańcy Gazy i Bejrutu.

Miejmy nadzieję, że doświadczenie to wyleczy Żydów z kompleksu wyższości i naród Izraela będzie mógł się uwolnić z jego pęt. Może staną się dzięki temu skromniejsi, bardziej skorzy do kompromisu, bardziej delikatniejsi w stosunku do sąsiadów. Byli szczęśliwi, aż do teraz – lecz nie powinni pójść w tym za daleko, gdyż zaczynają przypominać Polikratesa z poematu Fryderyka Szyllera (na podstawie Herodota). Polikrates opowiadał gościowi, że ostatnio ma do wszystkiego szczęśliwą rękę. Gość jednak zmarł, że taki szereg szczęśliwych przedsięwzięć prawdopodobnie skończy się wielką katastrofą, poprosił więc Polikratesa, by wrzucił najcenniejszy swój pierścień do morza, i ten – aby uspokoić przyjaciela – uczynił to.

Rankiem następnego dnia, rybak przyniósł Polikratesowi rybę. Po jej wypatroszeniu, okazało się, że miała w brzuchu drogocenny pierścień!

Tu druh wykrzyknął zgrozą zdjęty:

„Opuszczam pałac ten przeklęty

i nie chcę twej przyjaźni już!

Zagłady twojej pragną bogi!

Uciekam przed ich gniewem srogim!”¹⁵

I rzeczywiście, Polikrates doświadczył okrutnej odmiany losu, i został ukrzyżowany przez Persów.

Izraelowi za bardzo się wszystko udaje. Jego generałowie winni są najcięższej norymberskiej zbrodni wojennej – agresji. Zabijają bezkarnie, i są fetowani przez swoich amerykańskich wasali. Obecnie wzięli sobie na cel ONZ i zabili kilku żołnierzy z sił pokojowych, lecz nie ma zmartwienia, nikt o nich się nie upomni. Ambasador Izraela w ONZ już zażądał przeprosin od służalczego Annana i jestem pewien, że zostanie przeproszony. Żydzi nie boją się nikogo na świecie; jednak, czołowy duchowny prawosławny – grecki arcybiskup Christodoulos z Aten, i palestyński arcybiskup Theodosios Atallah Hanna z Sebaste – przypomnieli im: „Bójcie się Gniewu Bożego”.

Grona Gniewu

[Pisane podczas Izraelskiej inwazji na Liban latem 2006 roku]

Niewielki oddział zdeterminowanych bojowników podjął walkę i przeciwstawia się najsilniejszej armii regionu - takimi niespodziankami zaskakuje nas historia! Zapomnijmy o Termopilach – nadchodzi Bint Jbeil. Biskup Filip z Antiochii porównał skutki bombardowania tego małego miasteczka libańskiego ze zniszczeniami Stalingradu – te dwa miasta można także porównywać ze względu na odwagę ich obrońców. Rzadko które pokolenie jest w stanie dać świadectwo tak wspaniałej waleczności: przez trzy długie tygodnie garstka bojowników Hezbollahu – według najbardziej optymistycznych ocen dwa tysiące ludzi – trzymała w szachu dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści razy więcej żołnierzy izraelskich oddziałów szturmowych. Czterdzieści lat temu, Izraelczycy pobili w ciągu tygodnia trzy armie, lecz obecnie szczęście opuściło najeźdźcę – lub przeszło na pokonanych. W dzisiejszym, trochę zbyt zniewieściałym narratywie skoncentrowanym na ofiarach, cierpieniu poświęca się więcej uwagi niż męskiej dzielności. Masakra w Qana przesłoniła coś bardziej ważnego: nieugięty opór libańskich bojowników. Lecz boleść Andromachy nie powinna zaćmić odwagi Hektora: czyny Hezbollahu zasługują na nieśmiertelnienie przez poetów.

Dlaczego wybuchła wojna? Pozostawienie takiego szczegółu przyszłemu Plutarchowi – to po prostu następna runda walki o Palestynę. Popierani i wyposażeni przez zniewolone przez nich imperium, USA, Żydzi mieli wszystkie rodzaje broni i naboju do nich, a także wszelkie wsparcia dyplomatyczne, jakie mogłyby być im potrzebne. Upojeni własną pychą, najechali bezbronną i głodującą Gazę, aby zabić

¹⁵ <http://literat.ug.edu.pl/szpota/0004.htm> - tłumaczenie Janusza Szpotańskiego

ostatnich jej obrońców i ponownie narzucić syjonistyczne jarzmo. Inwazję przygotowywano podczas rocznego oblężenia i nieustannego ostrzału: byli pewni, że połkną Gazę, kiedy będą chcieli. Rzeczywiście, świat milczał: Egipcjanie przehandlowali chwałę wojny ramadanu za dolary, Saudyjczycy byli zbyt zajęci pompowaniem ropy, książęta z zatoki troszczyli się tylko o swe sokoły. Żydzi czuli się bezpieczni, gdy wreszcie postanowili wykończyć Gazę – kto ośmieliłby się niepokoić Lwa Judy podbierając mu kości z jego zdobyczy? A jednak mikroskopijna siła z Gór Libańskich ośmieliła się na to. Nieustraszeni, związali walką uzbrojonych po zęby Żydów. Izraelska armia skierowała się na północ i całą swoją potęgą napadła na bojowników Hezbollahu. Lecz szybko się zatrzymała!

Było to w najwyższym stopniu nieoczekiwane. Izraelczycy przyzwyczaili się mordować i rozpędzać bezbronnych, nieprzeszkolonych Palestyńczyków. Bojownicy Sayyeda Nasrallaha zaryli się w nagich wzgórzach Bint Jbeil i rozpoczęli bitwę. Armia izraelska nie wiedziała, co robić – powinniśmy się wszyscy z tego cieszyć. Gdyby ich szybko zniszczono, izraelscy generałowie poprowadziliby swoje zwycięskie oddziały do Damaszku i Teheranu a potem wróciliby, aby obrabować Palestynę z jej bezcennego skarbu, *Haram al Sharif*. To wciąż może się wydarzyć, lecz szanse na to zmniejszył nieugięty Hezbollah.

Co ważniejsze, Hezbollah odmówił przerwania ognia dopóki Izrael okupuje ziemię Libanu. Ten śmiały krok wykoleił całą strategię wojenną syjonistów. Mieli zamiar utrzymać się na południu tak długo dopóki nie będą mogły być tam wprowadzone siły międzynarodowe (lub NATO) - aby dokończyć za nich brudną, krwawą robotę. W decyzji Hezbollahu brak jednego decydującego szczegółu: jedynym mającym sens przerwaniem ognia jest takie, które obejmuje także Palestynę. Jest nie do pomyślenia, by Liban złożył broń, gdy Gaza jest oblegana a Nablus gwałcony.

Izraelski premier Ehud Olmert kiedyś powiedział: „Zmieniliśmy Bliski Wschód”. Nie wiem czy zmienił się cały Bliski Wschód, lecz w Izraelu byliśmy świadkami wielkich zmian. Dotychczas, jedynie niewielu Izraelczyków o niezłomnych moralnych zasadach, wzywało rząd do zaprzestania agresji przeciwko Gazie i Libanowi. Lecz grad pocisków z katusz zmienił u wielu poglądy. Po pierwszym zafascynowaniu butą generałów, Izraelczycy obecnie przekonali się, że wojna ma swoją cenę. Wcześniejsze narzekania na nieumiejętne ataki armii utorowały drogę do krytykowania samej polityki. Zaczęto rozumieć, że czas gra na niekorzyść Izraelczyków.

Wysługujące się teraz reżymy sąsiednich krajów mogą upaść w dowolnym momencie, lub nawet zrzucić jarzmo syjonizmu. Ich władców nauczono wiary w żydowską wyższość, i dlatego wołają potępiać „zuchwały” Hezbollah. Lecz obecnie ludzie mogą zobaczyć, że nawet niewielka ilość zdeterminowanych bojowników może pobić Izraelczyków, nie widzą usprawiedliwienia dla tchórzliwego zachowania się swoich władców. Wiedza ta może doprowadzić do rewolucji: król Faruk został usunięty przez część młodych oficerów, rozczarowanych jego słabością w roku 1948.

Neil MacFarquhar donosi w New York Times (28.7.06):

Od samego początku kryzysu libańskiego, arabskie rządy, na czele z Arabią Saudyjską, zarzucały Hezbollahowi lekkomyślne prowokowanie wojny, a Stany Zjednoczone i Izrael wzięły to za przyzwolenie na kontynuowanie walk.

Obecnie, gdy zginęły setki Libańczyków a Hezbollah już ponad dwa tygodnie wytrzymuje napór izraelskiego wojska, nastąpił wybuch entuzjazmu opinii publicznej w arabskim świecie, który robi z przywódcy grupy szyickiej, szejka Hassana Nasrallaha, bohatera narodowego i wymusza zmiany oficjalnych stanowisk. Saudyjska rodzina

królewska i król Jordanii AbdullahII, których początkowo bardzo niepokoił wzrost wpływów szyickiego Iranu, głównego sponsora Hezbollahu, starają się zdystansować od Waszyngtonu.

Reportaż ten przedstawia opinię ludową „arabskiej ulicy”, jako narzędzie zmian, lecz zmiany mogą także iść z góry. Okrutne bombardowania Bejrutu, całego Libanu, miały na celu nastraszyć narody arabskie i wymusić posłuszeństwo; zamiast tego, przekonały bogatych i wpływowych Arabów, że dopóki Żydzi rządzą na Bliskim Wschodzie ich własne bogactwo i władza mogą być zakwestionowane przez kaprys jakiegoś żydowskiego generała. Bejrut był pokojowy, Bejrut zgodził się na wyrzucenie Syryjczyków, Bejrut był stolicą najbardziej prozachodniego państwa, i niestety nie obroniło to tego miasta przed Żydami – nie była to nawet zemsta, bo nie było się za co mścić – lecz bezsensowna represja bez żadnej przyczyny. Przywódcy arabscy stawiają teraz pytanie, czy państwo żydowskie kiedykolwiek może być pokojowym sąsiadem, lub – jak mówi irański prezydent Ahmadineżad – czy jest wojownicze z natury, i musi być potraktowane tak, jak kiedyś potraktowano królestwa Krzyżowców?

Rzeczywiście, Jerozolimskie Królestwo Krzyżowców istniało dłużej niż państwo żydowskie, i prawdopodobnie mogłoby trwać całe wieki – gdyby nie jego wrodzona agresywność i gotowość do służenia za przyczółek dla inwazji z Europy. Punkt zwrotny w losach Krzyżowców nastąpił około 850 lat temu podczas Drugiej Wyprawy Krzyżowej, która była tajemniczo podobna do Drugiej Wojny Libańskiej.

Do tego czasu, narody arabskie przyzwyczały się, że Krzyżowcy są niepokonani; zwykła butna siła popchnęła Krzyżowców do wyprawy na Damazek – ich pokojowo nastawionego i zadowolonego z siebie hedonistycznego sąsiada, najmniej wojowniczego spośród małych niezależnych i bardzo podzielonych arabskich państewek – Liban XII wieku. Pierwszą niespodzianką, z jaką się spotkali Krzyżowcy, był partyzancki ruch oporu ówczesnego Hezbollahu. Gdy ostatecznie podeszli pod mury miasta (z bardzo zmniejszonymi siłami i morale), władca Damaszku nie zawahał się poprosić o pomoc sąsiada, Nureddina – Ahmadineżada tamtych dni. Gdy armia Nureddina wyruszyła an wyprawę, Frankowie w pośpiechu się wycofali.

„Arabska ulica” nauczyła się wtedy dwóch rzeczy:

1. Uległość i ustępliwość nie zagwarantują pokoju, ponieważ Państwo Krzyżowców jest mieczem Damoklesa, wiecznie wiszącym nad ich głowami.
2. Państwo Krzyżowców można pokonać.

Z Drugiej wyprawy Krzyżowej wyszedł Saladyn, bratanek Nureddina, który zjednoczył Syrię z Egiptem i ostatecznie pokonał Krzyżowców pod Qurn Hittin. Obecnie takich samych dwóch lekcji udzielono Arabom ponownie, z pozwolenia armii izraelskiej. Czy nadchodzi nowy Saladyn?

Żydom grozi jeszcze inne niebezpieczeństwo wywołane przez ich nadmierną apodyktyczność. Lubią oni by ich łączono z płomiennym proroctwem z Apokalipsy Św. Jana 19:15 „A z jego ust wychodzi ostry miecz, by nim uderzyć narody. On paść je będzie różgą żelazną i On wyciska tłocznię wina [grona] zapalczego gniewu Wszechmogącego Boga”. Biorą ją tak poważnie, że masakrę w Qana (120 zmasakrowanych uchodźców) nazwano „Gronami Gniewu”. Takie samoobsługiwanie się i samouwielbienie gwarantuje Żydom, że nie pozyskają żadnych przyjaciół; nie chodzi tylko o Arabów, którym wcale nie podoba się być pasionymi różgą żelazną.

USA ciężko płaci za te wszystkie żydowskie figle. Biedny Amerykanin z nienawiścią myśli o fakcie, że gdy on nie ma ubezpieczenia zdrowotnego, jego rząd płaci daninę bogatemu Izraelowi. Średni Amerykanin, wlewając benzynę do swego średniego amerykańskiego auta, mógłby przez moment zastanowić się nad swoim poparciem dla żydowskiego państwa, ponieważ przed dojściem do władzy neokonserwatystów, benzyna była o wiele tańsza. Amerykański podróżnik może się zirytować, że nie jest już więcej mile widziany – gdziekolwiek pojedzie, od Paryża do Istanbuhu – a wszystko z powodu amerykańskich wojen w imieniu Izraela.

Amerykańskiemu luzakowi może nie podobać się fakt, że nie może skląć żydowskiego policjanta, aby nie przeczytać o tym w *New York Times*¹⁶. Pobożnego Amerykanina może niepokoić, że nie może wspomnieć o Chrystusie, jeśli nie jest gotowy na przesłuchanie w sądzie¹⁷. Izraelska hipokryzja zirytuje najprzyzwoitszą osobę: nie tylko dążą¹⁸ do wojny, lecz jednocześnie obciążają odpowiedzialnością za nią innych¹⁹. Nie wystarczy, że zabijają dzieci, to jeszcze prawią kazania o bezcennej wartości ludzkiego życia.

Religijny, szermujący Biblią Amerykanin niech wspomni prorocstwo Ezechiela, który powiedział do przywódców Izraela: „Staliście się winni krwi, którą przelaliście każdy spośród was, wyęzając wszystkie swoje siły, aby przelać krew” – czyli krew niewinnych Palestyńczyków i Libańczyków. Ezechiel przepowiedział także syjonistyczną konsolidację Żydów, i że doprowadzi to do wielkiego nieszczęścia dla syjonistów: „dom Izraela stał się dla mnie obrzydliwy; dlatego zgromadzę was w środku Jerozolimy, i wybuchnę na was ogniem mego gniewu, i zmienicie się tam, i będziecie wiedzieć, że ja, Pan, wylałem mój gniew na was”. Izraelczycy pobili sąsiadów, dokonali rozboju, są skąpi dla biednych i potrzebujących – w rzeczywistości, krzywdzą nie-Żydów najciężej jak mogą. Wydaje się, że Ezechiel przepowiada straszne konsekwencje.

Polityk amerykański – być może nawet sam amerykański prezydent – może poczuć się zmęczony niekończącym domaganiem się przez żydowskie lobby sympatii, żądaniem specjalnego traktowania, ciągłym monitorowaniem ideologii i dyscypliny partyjnej; szantaż, łapówki, panowanie nad mediami, miecz Damoklesa wiszący nad naszymi głowami.

Amerykanin lub Europejczyk, nazywający siebie Żydem, może się ze zdziwieniem zapytać, czy naprawdę ma wiele wspólnego z narodem, którego poeci nawołują żołnierzy:

*Idź szturmem na Liban i Gazę, zaoraj ich ziemię i posyp ją solą,
Zburz wszystko, nie będzie tam żywych już ludzi
Pustynia kamienna po tobie zostanie, bezludna dolina nicości
Swojego masz bronić narodu, zrzucić bomby
Na wioski i miasta, ostrzelaj walące się domy
Zabijaj, z ich krwi się otrząsaj, zamieniaj ich życie na tej ziemi w piekło²⁰*

Może się zastanawiać, czy chciałby być tajną bronią Izraela – zgodnie ze słowami premiera Olmerta, który powiedział: „Arabska broń, nawet gdy nas rani, jest

¹⁶ www.forward.com/articles/8222

¹⁷ www.jewsonfirst.org/schoolprayer.php / jersey

¹⁸ www.weeklystandard.com/Content/Public/Articles/000/000/012/433fwbvs.asp

¹⁹ www.commondreams.org/views/06/0724-21.htm

²⁰ www.haaretz.com/hasen/spages/746268.html

niczym w porównaniu do naszej potężnej tajnej broni: narodu żydowskiego z całego świata, i niewysychającego uczucia miłości oraz wspólnego zaangażowania, jakie panują wśród Żydów, bez względu na to gdzie się znajdują”²¹. Zamiast tego, mógłby po prostu przestać uważać się za Żyda, i złączyć się z otaczającym go ludem, jak miliony, które uczyniły to przed nim.

Mój żydowski przyjaciel napisał: „Pytałem wielu przyjaciół w USA, czy uważają, że syjonistyczna mantra zachowała swoją siłę, i zgodzili się, że nie zachowała. Myślę, że lobby nie ma widoków na przyszłość – i dlatego jego agenci są oskarżani. Nawet, jeśli ich wpływy w Kongresie przetrwają jeszcze jakiś czas, ich władza nad amerykańską opinią musi osłabnąć. Wierzę Lenny Brennerowi, który dowodzi, że młodzi Żydzi masowo porzucają judaizm i syjonizm.”

Izraelczycy, tj. mieszkańcy Palestyny, którzy uważają siebie za Żydów, mogą także zastanowić się, czy chcą walczyć i popierać ideologię syjonistycznego jarzma, która przynosi im jedynie nienawiść z zewnątrz i ubóstwo od wewnątrz. Zamiast żyć w dobrobycie i harmonii z sąsiadami, jesteśmy przekształceni przez syjonistyczne jarzmo w jałowe mięso armatnie.

Ostatecznie, Amerykanie i Europejczycy mogą się po prostu znudzić swoimi kolesiami ciągle prawiącymi kazania, i przestać słuchać takich kumpli. Nawet Niemcy mogą pewnego dnia zrzucić swój masochistyczny habit niekończącej się skruchy. Wtedy właśnie, syjonistyczne jarzmo po prostu wyparuje, ponieważ jarzmo to jest niczym innym, jak tylko wspólną wiarą w wyższość Żydów. I nieszkodliwi wtedy Żydzi będą się musieli nauczyć jak być zwykłymi obywatelami swoich krajów, bez specjalnego dostępu do prezydentów, skarbców bankowych i monitorów telewizyjnych.

Między zwycięstwem i klęską

Ostatnie godziny Wojny Libańskiej były ekstremalnie dramatyczne, lecz dramat ten nie może przesłonić ostatecznego wyniku: armia izraelska przegrała z kretesem. Prawdopodobnie dlatego Izrael starał się robić dobrą minę do złej gry – i to także mu się nie udało. Zaproponowana przez USA, po izraelskim zaakceptowaniu, rezolucja Rady Bezpieczeństwa była wielce krzywdząca: Oddziały ONZ będą stacjonować – nie w Galilei, aby bronić słabego Libanu przed wściekłością Izraela, lecz w południowym Libanie – rozszerzając w ten sposób izraelskie granice. Rozbrojony zostanie nie agresor, lecz napadnięty. Jest to krzywdzące, lecz Żydzi uważają, że za mało krzywdzące: w momencie przyjęcia rezolucji, armia izraelska posunęła się naprzód, aby zagarnąć jak najwięcej terytorium przed oficjalnym terminem przerwania ognia. Był to oszukańczy trick – przeciwny duchowi rezolucji ONZ, lecz mieszczący się w jego literze. O takim oszustwie Żydzi mówią: „To jest koszerne, lecz śmierdzi”.

Decyzja rządu izraelskiego była prawdziwie orwellowska, jeśli nie schizofreniczna: zgodzić się na przerwanie ognia i na pełnej szybkości kontynuować podbój południowego Libanu. Z późniejszego wyjaśnienia danego przez oficera Północnego Dowództwa Armii Izraela, wynika jasno, że Izrael przekreślił znaczenie terminu „przerwanie ognia” w taki sposób, aby obejmowało ono „oczyszczenie z terrorystów”. I znowu zwyciężył Liban – izraelskie czołgi ugrzęzły w głębokim Wadi

²¹ www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-3281295,00.html

Saluki. Dwanaście tych najnowocześniejszych maszyn do zabijania spłonęło, a pozostałe zawróciły

Klęska nastąpiła pomimo aktywnej pomocy USA, przy czym współuczestnictwo to nie ograniczało się do pełnego wsparcia dyplomatycznego i dostaw wojskowych dla Izraela. Pentagon wolał zapewnić bezpieczeństwo oddziałom żydowskim niż swoim własnym, ponieważ przemieścił swego głównego satelitę szpiegowskiego z jego stałej pozycji nad Bagdadem w okolice nieba nad Libanem. Po tymczasowej utracie rozpoznania we wrogim kraju, USA zostało zmuszone do podtrzymywania swojej własnej awantury masowo przerzucając mostem powietrznym Gwardię Narodową do Iraku.

Ponadto, potężni żydoamerykańscy przyjaciele Izraela z Waszyngtonu wzywali rząd Izraela do walki i zwycięstwa, ponieważ z Izraela który nie zwycięża, nie ma pożytku dla Imperium²². Felietonista Washington Post Charles Krauthammer pisał w tym tygodniu: „Dążenie [Olmerta] do zwycięstwa tanim kosztem naraziło na szwank nie tylko operację libańską, lecz także zaufanie Ameryki do Izraela”. Max Boot, członek Council of Foreign Relations (Rady Stosunków Międzynarodowych), pisał w Los Angeles Times: „Syria to słaby sąsiad. Dla zabezpieczenia swoich granic, Izrael powinien uderzyć w reżym [prezydenta Bashara] Assada”. Amerykańscy Żydzi chcą wojny i zwycięstwa: „Amerykańskie żydostwo przeważnie popiera republikanów (jeśli chodzi o wojny żydowskie)”, powiedział niegdyś liberalny wydawca *Tikkun*²³.

Nawoływania do wojny ze strony JINSA są ściśle związane z pierwszą ofiarą konfliktu wśród amerykańskiego żydostwa: Josephem Liebermanem, czołowym demokratą opowiadającym się za wojną, który został pokonany w prawyborach w Connecticut. Fala sejsmiczna tej porażki wstrząsnęła dwupartyjną kongresową bazą wsparcia Izraela. Prezydent Bush chciał uspokoić roztrzęsione nerwy poprzez wyrażenie swego poparcia dla byłego Demokrata, człowieka o podobnych poglądach – całkowicie oddanego sprawie Izraela i popierającego wojnę na Bliskim Wschodzie. Siły prowojenne w USA obudziło niebezpieczeństwo wynurzające się z wyborów i zintensyfikowały one wysiłki nad rozszerzeniem wojny na cały region.

Siły te mają wielu sprzymierzeńców w Izraelu, którego przywództwo rozmyśla o porażce swojej armii, o tym co zdawało się być krótką, wspaniałą kampanią, a wygląda na kozła ofiarnego. Generałowie zarzucają rządowi, że nie dał im pełnej swobody działania i przebąkują o zamachu stanu; ministrowie krytykują armię; oficerowie wywiadu twierdzą, że mówili, że tak się skończy, lecz nikt nie chciał ich słuchać. Premier Olmert musi odejść, zażądał Ari Shavit, czołowy felietonista gazety *Haaretz* i nowonarodzony faszysta, i oskarżył za porażkę izraelski liberalizm; natomiast kierownictwo liberalnej gazety *Haaretz* zebrze: „Ehud [Olmert] i Amir [Peretz], zrzucie atomówkę na Iran!”²⁴

Żądanie to wciąż można spełnić, chociaż ich blitzkrieg nie zadziałał w Libanie. Pociski Hezbollahu zawsze stanowiły trudne do oszacowania, lecz całkiem realne, zagrożenie dla Izraela, które mogłoby się urzeczywistnić w przypadku ataku Izraela i Ameryki na Iran lub Syrię. Obecnie, po usunięciu zagrożenia pociskami, i dobrym wypoczynku i uzupełnieniu uzbrojenia - Izraelczycy mogą spróbować zrealizować

²² www.haaretz.co.il/hasite/spages/749179.html

²³ <http://online.wsj.com/article/SB115508199528130506.html>

²⁴ www.haaretz.com/hasen/spages/749484.html

swoje plany zaatakowania Damaszku i Teheranu. To właśnie w tym celu zgodzili się na zwieszenia broni.

Zawieszenie broni zawsze było tajną bronią Izraela. Gdy tylko armii izraelskiej się nie wiodło, Żydzi zagrywali swoim atutem, i otrzymywali chwilę wytchnienia. Oczywiście zostawiali sobie prawo do zerwania zawieszenia broni, gdy im będzie tak wygodnie – czasami po przybyciu dużej dostawy amerykańskiego uzbrojenia. Tę tajną broń wykorzystano po raz pierwszy w roku 1948, gdy ONZ dwukrotnie ogłosiło zawieszenie broni. W obu wypadkach wykorzystano ten czas bardzo mądrze: podczas gdy na dostawy broni dla Palestyńczyków nałożono embargo, Żydzi dostali świeże dostawy broni od rzekomo stalinowskiego – lecz właściwie żydowskiego – rządu w Pradze. Uzbrojeni i wypoczęci, Żydzi wznowili ofensywę, gdy byli do niej gotowi, i zmiażdżyli opór Palestyńczyków. Zawieszenie broni ponownie wykorzystano w roku 1973, gdy uchroniło ono żydowskie państwo przed zbliżającą się klęską, pozwalając administracji USA – pod przewodnictwem Kissingera – na dozbrojenie Izraela, i umożliwiając mu wznowienie działań wojennych, gdy nikt się tego nie spodziewał.

Strategię zawieszenia broni i uzupełnienia uzbrojenia połączono z polityką izraelskich sił obronnych mordowania cywilów. Najbardziej znana jest masakra w Kanie, lecz było dziesiątki takich Kan – podobnie jak haniebna masakra w Deir Yassin była jedynie jedną z wielu masakr w roku 1948. W tym czasie cywilnych Izraelczyków zaganiano do schronów przeciwbombowych, lecz Palestyńczycy z Galilei („Arabowie izraelscy”), dzięki armii izraelskiej stali się celem specjalnym. Państwo żydowskie nie buduje schronów dla nie-Żydów. Gdy artyleria izraelska ostrzeliwała Liban, to postanowiono prowadzić ten ostrzał z bezbronnych wiosek nie-żydowskich Izraelczyków – mając nadzieję na ostrzał odwetowy, i wywołując go - ku wielkiej uciesze żydowskich nacjonalistów.

Gdy sumienie świata zażądało zakończenia rzezi niewinnych, Izrael przedstawił ultimatum swemu kochanemu supermocarstwu, USA, a mianowicie: jeśli chcesz kochasiu, byśmy przestali zabijać, bardzo proszę, przyjdź i zrób za nas naszą robotę – rozbrój ruch oporu, nałóż embargo na dostawy broni dla nich, ponownie skolonizuj Liban – aby, gdy będziemy gotowi do ponownej wojny, Liban wpadł w nasze ręce jak dojrzałe jabłko.

Jedynie nieugiętość i odwaga bojowników Hezbollahu popchnęła Francuzów do minimalnego udoskonalenia izraelsko-amerykańskiego projektu, chociaż w dalszym ciągu pozostaje on tak wielkoduszny, jak zgoda Shylocka na pożyczkę. Rada Bezpieczeństwa przypominała mi sędziego z krótkiego opowiadania Jacka Londona *Meksykanin*.

Główna postać – nieznanymi młody Meksykanin, Rivera – ma walczyć z doskonałym bokserem wagi ciężkiej – Dannym, Tysonem tamtych czasów – o wielką nagrodę: pieniądze są mu potrzebne na kupno broni dla Rewolucji. Przede wszystkim, mistrz jest pewniakiem: „Nie była to walka, lecz jatki. ... Danny najwidoczniej pokazywał, co umie, i robił to doskonale. Publiczność tak była pewna wyniku walki, tak podniecona i tak trzymała stronę Danny'ego, że nie zauważyła, iż Meksykanin stoi

jeszcze na nogach. Sala zupełnie zapomniała o Riverze. Rzadko go zresztą widziano, tak atakujący Danny zakrywał chłopca. ... Potem stało się coś zupełnie niesłyszanego. Burza kothująca się na ringu nagle ustała. Rivera stał sam. Danny, straszliwy Danny leżał na wznak. ... Sędzia znalazł się między nimi. Rivera wiedział, że sekundy odliczane są zbyt wolno. Wszyscy Amerykanie byli przeciw niemu, nawet sędzia. Na "dziewięć", sędzia silnie odepchnął Riverę do tyłu. Nie było to "fair", ale wystarczyło, aby Danny mógł wstać." I tak przy każdej okazji: „Sędzia starał się odciągnąć Riverę, by Danny mógł go uderzyć, słowem - pomagał swemu faworytowi tyle, ile może pomóc nieuczciwy sędzia”²⁵. Jednak, pomimo tej pomocy, mistrz przegrał. Nieugięty duch i poświęcenie pozwoliły szczupłemu Meksykaninowi powalić przeciwnika zanim sędzia i policjant zdołali mu ukraść zwycięstwo.

Libańczycy i Palestyńczycy wciąż mogą odnieść zwycięstwo, pomimo potęg Izraela i Ameryki. Lecz w normalnej polityce, nie musimy przeć do zwycięstwa, może nas zadowolić *modus vivendi*. Zaczyna to rozumieć coraz więcej Izraelczyków, nawet ruch Peace Now, który popierał wojnę od samego początku. Największe niebezpieczeństwo zagraża wciąż ze strony ekstremistycznych Amerykańskich Syjonistów, którzy są gotowi walczyć ze swoich wygodnych foteli do ostatniego Izraelczyka. Ich amerykańscy koledzy powinni ich ostudzić i pomóc im zrozumieć, co się faktycznie dzieje. W Izraelu, upojenie walką słabnie, lecz niewystarczająco szybko. Zniszczenie Libanu jest straszne: izraelscy reporterzy porównują je ze zniszczeniami Berlina w roku 1945.

Dziesiątki izraelskich i libańskich żołnierzy, a także wielu izraelskich i libańskich cywilów, zginęło w ostatnich dniach tej wojny, ponieważ izraelskie przywództwo próbowało zdobyć polityczne punkty. Rząd nie powinien być nagradzany za świństwa, jakie zrobił. Rezolucje Rady Bezpieczeństwa o Libanie wzywają do rozbrojenia wszystkich sił nie uznawanych przez rząd bejrucki. Aby wygrać ze spiskiem syjonistycznym, libańskie przywództwo powinno przyłączyć do swego wojska Hezbollah. Coś takiego zrobiono już wcześniej, w roku 1948, gdy żydowskie organizacje terrorystyczne (Palmach, Haganah, Etzel etc.) zostały przyłączone i zintegrowane z armią izraelską. Hezbollah udowodnił, że jest silny, że nie boi się wroga, i że nie daje sobie zaglądać w karty. Takie zalety Liban powinien docenić, jeśli chce oprzeć się przyszłej żydowskiej awanturze.

Zrozumiał to maronicki prezydent Libanu, Emile Lahoud, który odpowiadając na zwykłe syjonistyczne narzekania ze strony zachodnich dziennikarzy wyraźnie poparł Hezbollah: „Hezbollah jest siłą, która była w stanie wyzwolić południe kraju w roku 2000. Nasza armia jest narodowa, i ruch oporu jest narodowy. Chcecie by narodowa armia rozbroiła narodowy ruch oporu, który uzupełnia armię, lecz nie jest kierowany z tego samego sztabu? W żadnym wypadku.”²⁶

Inne wielkie osiągnięcie Hezbollahu polega na zasypaniu przepaści między sunnitami i szyitami – było to niepotrzebne uprzedzenie wywołane i podtrzymywane

²⁵ Przełożył Kazimierz Piotrowski

²⁶ www.abc.net.au/am/content/2006/s1712385.htm

przez grupę zwaną „Al-Kaida”. Ta mroczna afgańska grupa – utworzona przez USA do walki z Sowietami w latach 1980 – była w uśpieniu do roku 2001, kiedy to amerykańscy polityczni macherzy wskrzesili ją przypisując jej zasługę ataku na nowojorskie wieżowce; chociaż nawet dzisiaj – po siedmiu latach – jej uczestnictwo w tym zamachu jest wątpliwe. Ktokolwiek zaatakował wieżowce i Pentagon (a my nie wiemy, kto to był) wywołał falę sympatii i został poniekąd usprawiedliwiony przez lewicę nie zaangażowaną w Nowy Porządek Światowy, od Paryża do Teheranu, od Moskwy do Oklahomy. Dla Panów Dyskursu zaczęły się wielkie żniwa, po kilku godzinach zrobili z Al-Kaidy terrorystów na zawołanie. Od tego czasu, Al-Kaida udowodniła, że jest bardzo cennym amerykańskim narzędziem marketingowym: nie robiła niczego, o czym warto byłoby mówić, lecz na wideo ścinała głowy turystom i obowiązkowo jej przypisywano zamachy na meczety w Iraku i mordowanie pielgrzymów, co rozjętrzało konflikt między sunnitami i szyitami. Mogło to nawet przyciągać niektórych ideowych i odważnych młodych ludzi pochwalających wydarzenia z 11 września – i kierować ich na pewne zatrącenie.

Sukces Hezbollahu popsuł te rachuby. Zamiast walczyć z braćmi muzułmanami. Hezbollah walczy z Imperium Judeoamerykańskim. W przeciwieństwie do kątów z Al-Kaidą, Hezbollah istnieje rzeczywiście, i walczy w prawdziwej wojnie – nigdy nie pozując przed kamerami telewizji. Ideowa młodzież rwie się do walki pod przywództwem Nasrallaha.

Komiczni dezercerzy z Al-Kaidy wzywają swoich popleczników do walki z Hezbollahem, lecz na próżno. Konflikt między sunnitami i szyitami słabnie, i sunnicka większość krajów arabskich woli Sayeda Nasrallaha, Obrońcę Pokrzywdzonych, zamiast narzucających szariat Bin Ladena i Zarkawi. Udaremniiony zamach na Heathrow²⁷ jest prawdopodobnie desperacką próbą patronów Al-Kaidy odświeżenia więdnącej chwały ich kreatur poprzez pokazanie, że nie całkiem opadła z sił.

Wspaniała walka Hezbollahu będzie miała poważne konsekwencje poza Libanem – doprowadzi do ponownego zjednoczenia Wschodu przeciwko Imperium.

Krab dla Iranu

Według *Guardiana*, izraelski minister obrony Shaul Mofaz powiedział: „Iran jest największym zagrożeniem od czasów nazistów. Świat nie może czekać! Od czasów Hitlera my Żydzi nie byliśmy tak zagrożeni”. Zagrożenie to uosabia Mahmud Ahmadineżad, przywódca, który „poważnie znieważał międzynarodową opinię nawołując izraelskich Żydów do przesiedlenia się do Europy”.

Trudno niektórym zadowolić! W latach 1930, Hitler nawoływał Żydów do wyniesienia się *poza* Europę, i ci objawili mu wojnę. Obecnie Ahmadineżad nawołuje do przeniesienia się *do* Europy, a Żydzi znowu wrzeszczą o wojnie. Zniewaga, o której

²⁷ W sierpniu 2006 [przyp. tłum.]

wspomniał artykuł *Guardiana*, może dotyczyć jedynie Europejczyków, ponieważ ci mogą woleć, by to Palestyńczycy służyli wymuszoną gościnną trudnym do zadowolenia gośćmiom.

W każdym wypadku, błagam o nie porównywanie z Hitlerem. Prezydent Ahmadineżad jest jedynie największym zagrożeniem od czasów Gerarda de Nerval. Ten francuski strojniś-poeta prowadził kraba na smyczy z niebieskiej wstążki (jak niektórzy spacerują z psem) po ogrodach Palais Royal w celu *épater le bourgeois*. Prawdziwie poetyczna dusza, *enfant terrible*, jeśli kiedykolwiek takim był, Ahmadineżad chce nas obudzić ze zbyt długiej poobiedniej drzemki. Czy to wina irańskiego przywódcy, że słowo na Ż jest jedynym magicznym zaklęciem zdolnym do wyrwania nas ze stanu odrętwienia? Seksualne niedopowiedzenia nie poruszyłyby nawet dziecka świeżo po lekcji uświadamiającej o AIDS. Atak na chrześcijaństwo niechybnie zebrałyby ciepłe oklaski mistrzów europejskich myśli, panów Sauerkrauta i Finkelrota. W tym postmodernistycznym wieku, gdy monologi waginy weszły do porannych wiadomości, nie jest tak łatwo *épater* coraz bardziej zblazowaną burżuazję. Gdyby Ahmadineżad nawoływał do wygnania sześciu milionów europejskich muzułmanów z Europy, nikt nie mrugnąłby okiem – oprócz być może Oriany Fallaci i pana Le Pena, którzy mogliby zaprotestować przeciwko popełnianemu przez niego plagiatowi. Gdyby nawoływał do wykreślenia Francji z mapy świata, Francuzi nadstawiliby ucha i zamienili się w słuch: uważają, że już jest taka dyrektywa Brukseli.

Podziwiam Ahmadineżada. Nie jako polityka - niech go Irańczycy sądzą w tej kwestii. Nie jako proroka - pozostawiam to muzułmanom. Lecz jako prawdziwego poetę, który obnażył naszą hipokryzję i rozprawił się z ostatnią świętą krową. Jest to jedyne możliwe wyjaśnienie jego czynów i słów: tak czy owak, Irańczycy nie mają powodu by martwić się żydowskim holokaustem. Nikt nie obwinia Irańczyków, nawet pan Yehuda Bauer z jerozolimskiego Instytutu Pamięci Holokaustu, który jest skłonny oskarżać cały świat o zbrodnię zaniechania ratowania Żydów. Persowie, od Cyrusa do Chosroesa i Mohammada Rezy Szaha, zawsze byli dobrzy dla Żydów, i nawet teraz, w naszych zwariowanych czasach, istnieje w Iranie duża i kwitnąca społeczność żydowska. Ahmadineżad mówił o Holokauście jak Hillary, który zdobył Everest – ponieważ stanowił wyzwanie!

Niewinni rewizjonistyczni historycy byli zachwyceni, gdy flirtował z ideą „ostatecznego dotarcia do prawdy”. Przygotowali zaczytane książki i wykresy o zużyciu gazu i paleniu ciał. Lecz Ahmadineżad tak się interesuje faktami o Drugiej Wojnie Światowej, jak Nerval interesował się udrękami swego kraba. Przyjęcie dogmatu o Holokauście jest widocznym znakiem podporządkowania się osi Tel Awiw - Nowy Jork, identyfikuje nowych kolonialistów. Ahmadineżad to odrzucił, tak jak Św. Paweł odmówił przyjęcia praw Noachidów – nie dlatego, że Św. Paweł chciał składać pogańskie ofiary, lecz ponieważ nie chciał słuchać żydowskich rozkazów.

Europejscy przywódcy – posłuszni poplecznicy patentowanych zbrodniarzy wojennych jak George W Bush (morderca niezliczonej ilości Irakijczyków,

Afgańczyków i innych Arabów) i Shaul Mofaz (morderca ośmioletniej dziewczynki²⁸, jednej spośród setek innych zamordowanych w obleganej Gazie) – wszyscy powstali i wyrazili oburzenie. Nie protestowali, gdy Izrael ostrzeliwał i bombardował bezbronnych Gazańczyków. Gdy izraelscy politycy grozili zrobić z Iranu „radioaktywną pustynię”, nie nazywali tego „nawoływaniem do ludobójstwa”. W tej konkurencji prezydent Ahmadineżad uratował honor rasy ludzkiej – co potrafił jedynie poeta.

Uwielbiam Iran za gorejącą purpurę jego różanych ogrodów i za stare błękitne meczety, za podniecająco piękne kobiety – których czarne rzęsy wzmacniają biel ich skóry prześwitującej przez czarne czadory. Uwielbiam Iran za cudowną sztukę – wolną pomimo ortodoksyjnych więzów. Uwielbiam Iran za duchową subtelność jego poetów, którzy połączyli miłość do kobiet z umiłowaniem Boga w niepodzielnym hymnie – całkiem jak w Pieśni nad Pieśniami. Ich Rumi i Jami, Sa’adi i Ferdowsi, Hafiz i Khyyam to najodważniejsi i najszczerzy poeci, jacy kiedykolwiek opiewali naszą ziemię. Ahmadineżad jest spadkobiercą ich tradycji, śmieie wyśmiewającym naszą hipokryzję, to chłopiec potrafiący przejrzeć przez nowe szaty króla. Nawet gdyby gruboskóry Janek miał zrównać z ziemią tego śmiałka, i spalić różane ogrody Shiraz, jak kiedyś spopielił spowitą kwieciami Nagasaki, możemy być dumni z Ahmadineżada, współczesnego nam śmiałka, który nie bał się nastąpić na ogon tygrysa.

Reakcja Europejczyków i Amerykanów na program nuklearny Iranu była taka sama, jak właściciela niewolnika Wuja Toma, Simona Legree, gdy dowiedział się o zbiegłym niewolniku: *Jak ten czarnuch śmie dotykać pańskich zabawek?* Ich próżne gadania o „irańskim zagrożeniu” są przeznaczone dla ignorantów: Iran nigdy, nigdy nie zaatakował europejskiego narodu od czasu wojen o Anatolię w piątym wieku przed Chrystusem, natomiast europejscy imperialiści, co i raz okupowali i kontrolowali Iran – ostatnio w roku 1942, a potem ponownie w 1953, kiedy to obalili demokratycznie wybranego Mossadeka a na jego miejsce postawili swoją marionetkę.

Tak, stary kolonializm się skończył. Anglia nie może rządzić Irakiem, ani Francja Algierią, lecz nowy kolonializm kolektywny – z imperialistycznym rdzeniem w postaci wysoce zindustrializowanych zachodnich narodów panujących nad resztą świata – nie jest wcale lepszy. Starzy mistrzowie postanowili połączyć zasoby i razem rządzić swymi niegdysiejszymi niewolnikami. Przeszli z modelu ateńskiego, w którym każdy obywatel miał swego niewolnika, na model spartański – w którym wszyscy niewolnicy należą do państwa. W tym nowym świecie imperializmu kolektywistycznego, USA jest „zbrojnym ramieniem” – wymuszającym nowy kolonializm, natomiast „rozum” – ideologię – dostarczają ogromne syndykaty jednoczące i koordynujące większość światowych mediów, zarówno lewicowych jak i prawicowych, od Madrytu do Moskwy, i od Teksasu do Timbaktu – wbrew lansowanym przez nie opiniom o współzawodnictwie i rywalizacji.

Syndykaty te stanowią realną podstawę tego, co dwaj amerykańscy profesorowie - John Mearsheimer z Chicago oraz Stephen Walt z Harvardu (w skrócie M&W) – grzecznie nazwali „izraelskim lobby w USA”, chociaż syndykat ten ma jeszcze jedną

²⁸ www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-3238626,00.html

sprawę do załatwienia oprócz państwa Izrael. W pełni pochwalając próby M&W, musimy stwierdzić, że oni wcale nie wyolbrzymiają problemu a raczej go minimalizują, ponieważ nie jest to zjawisko lokalne (czyli dotyczące USA) lecz globalne. Osławiony AIPAC jest jedynie widocznym wierzchołkiem góry lodowej, pod którym jest wiele mil twardego lodu: baronowie medialni, główni redaktorzy, ich najemni intelektualiści – których w skrócie określamy Panami Dyskursu. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, kryzys irański pozwolił wszystko to ujrzeć gołym okiem: wszyscy oni wrzasnęli jednym potężnym głosem – jak legion złych duchów w synagodze w Kafarnaum w odpowiedzi na słowa Chrystusa.

W swoim zmuszającym do myślenia przemówieniu, Ahmadineżad powiedział: „Rozległa sieć syjonistyczna była dziesiątki lat na usługach u imperialistów”. Otwiera to dyskusję o tym czy syjonistyczna sieć służy imperialistom, czy też imperialiści służą tej sieci. Mógłby ktoś powiedzieć, że jest to po prostu inny przykład Rewolucji Menadżerskiej: Żydzi byli menadżerami dla imperialistów dopóki nie przejęli przedstawienia. Och nie, dowodzą inni – w dalszym ciągu służą imperialistycznym panom. Co byśmy nie powiedzieli, syjoniści i imperialiści są faktycznie zintegrowani i sprzężeni – jeśli ktoś wierzy w ideę irańskiego zagrożenia dla Izraela, to akceptuje rozkaz tego demonicznego związku.

Narody nie słuchające Panów Dyskursu mają być ujarzmione siłą. Jednak, broń nuklearna pozwala na wyrównanie szans – na co pistolet Colta pozwalał na Dzikim Zachodzie, gdzie było w zwyczaju mówić: „Deklaracja Niepodległości mówi, że wszyscy ludzie byli stworzeni równi, a pułkownik Colt to gwarantuje”. Aby zapobiec zbytnej równości, amerykańscy pionierzy trzymali pistolety z dala od rąk Rdzennych Amerykanów. Taką samą politykę prowadzi teraz Zachód próbując nie pozwolić Irańczykom na dostęp do energii nuklearnej.

Kilka dni temu, zostałem zaproszony do dyskusji na żywo w pierwszym programie rosyjskiej telewizji, gdzie szef moskiewskiego biura BBC retorycznie zapytał, po co pokojowemu Iranowi potrzebne są pociski balistyczne i wymienił cały arsenał irańskich pocisków. Odpowiedź była oczywista: po co miłującej pokój Brytanii potrzebne są pociski balistyczne i broń nuklearna? Faktycznie, po co komuś coś takiego? Odpowiedzi od BBC się nie usłyszy. Lecz jeśli Anglia – posiadająca długą i krwawą historię podboju Trzeciego Świata, od Irlandii po Japonię - może mieć takie zabawki, to powinien także je mieć każdy większy kraj, chcący bronić swojej ludności przed zachciankami zachodnich panów.

Tak, Iran wciąż pracuje nad energią atomową do celów pokojowych, lecz jeśli kiedyś kraj ten postanowi zbudować bombę, być może poprzemy tę decyzję – ponieważ *wzmocniłoby* to pokój. Faktycznie, niewielu ludzi zrobiło dla sprawy pokoju na świecie więcej niż Julius i Ethel Rosenbergowie oraz ich towarzysze, Harry Gold i Klaus Fuchs. Ci wspaniali ludzie przekazali Rosji tajemnice zbudowanej przez Amerykanów broni atomowej, i dzięki temu Moskwa i Petersburg uniknęły losu Hiroszimy. Gdyby nie ich bohaterski czyn, panowie kolonizatorzy przekształciliby Rosję w radioaktywną pustynię. Józef Stalin przekazał tę wiedzę wyłaniającym się Chinom, i podziękujemy mu za to – w przeciwnym wypadku Amerykanie nie zawahaliby się rzucić bomby atomowej na Wietnam, jak zrobili to z Japonią.

Rosyjska tarcza nuklearna to jedyna rzecz, której nie zniszczyli Gorbaczow i Jelcyn przy demontażu Związku Radzieckiego – prawdopodobnie dlatego, że nie oczekiwali, by patriotyczne siły kiedykolwiek powróciły do władzy w Moskwie. Tarcza ta pozwala Rosjanom lekceważyć połajanki Frau Merkel, i daje im możliwość wyboru:

czy sprzedać ropę i gaz Europie, czy też skierować strumień energii do Chin. Pozwala ona narodowi Białorusi mieć prezydenta wybranego ogromną większością – bez niej, Łukaszenko podzieliłby los Noriega i Miłoszewicza za odmowę sprzedaży białoruskich aktywów George Sorosowi. Niech także Irańczycy mają swobodę wyboru, i odtworzą pewną równowagę w regionie.

Tragiczna historia Iraku jest najlepszym dowodem, że rozbrojenie i uległość nic nie dają. Saddam Hussein pozwolił hienom z IAE na wywrócenie sobie kieszeni, i skończył w więzieniu, a jego kraj został zrujnowany na dziesięciolecia. Ahmadineżad nie popełnił tego błędu; odpowiedział na amerykańsko-izraelskie żądanie rozbrojenia jak dowódca francuskiej gwardii na polu Waterloo. „Zdajcie broń dzielni żołnierze!”, zażądał angielski generał. Cambronne odpowiedział: „Merde!”.

A wszystkim życzliwie usposobionym spośród naszych zadowolonych z siebie Izraelczyków odpowiem: Iran nie jest dla nas niebezpieczny. Nikt nas nie chce zabić. Prawda jest taka, że Żydom mogło się w Palestynie powodzić bardzo dobrze. Zawierając w roku 1948 pokój z rdzennymi mieszkańcami, mogliśmy stworzyć sobie wspólny dom, Palestynę, w samym centrum Bliskiego Wschodu – iracka ropa płynęłaby do rafinerii w Hajfie, pociągi z Bagdadu do Kairu przejeżdżałyby przez Lyddę i Jaffę, pielgrzymi muzułmańscy w drodze do Mekki odpoczywaliby w Quds, chrześcijanie kroczyliby śladami Chrystusa z Betlejem do Nazaretu, a Żydzi odprawialiby swoją *Aliję* (słowo to oznaczało coroczną pielgrzymkę do Jerozolimy, jak muzułmańska *Hadżdż*, a nie imigrację do Palestyny na stałe, jak zażądali syjoniści). Bez naszych najdzikszych urojeń dobrze by się nam powodziło, jak obiecali prorocy, gdybyśmy tylko byli zdolni do porzucenia starego paskudnego zwyczaju odseparowywania się i dominowania.

Nie jest za późno nawet teraz, sześćdziesiąt lat – wiele śmierci – później. Na dzisiaj, nie możemy zrobić nic lepszego niż poradzić Ahmadineżadowi: z mapy regionu należy usunąć państwo Żydów uważających się za wybrańców, i zastąpić je państwem wszystkich obywateli tej ziemi – Żydów i nie-Żydów, żyjących razem w równości. „Prawo do rządzenia należy się całemu ludowi Palestyny, czy są to Muzułmanie, Chrześcijanie, czy Żydzi”, powiedział mądry Ahmadineżad, i, o dziwo, przeciwko tym słowom zaprotestowali jedynie żydowscy rasiści.

Gdy powiedziałem to w czasie wywiadu w moskiewskiej telewizji, zostałem od razu zaatakowany przez byłego przewodniczącego Kongresu Rosyjskich Żydów (i dyrektora Syjonistycznego Instytutu Bliskowschodniego), pryszczatego, tłustego i tchórzliwego faceta z wystającym brzuchem – żywą karykaturę z *Der Sturmera* – o pasującym do niego nazwisku Satanowski. Po audycji, Satanowski ostrzegł mnie: „Uważaj, najwidoczniej nigdy nie dostałeś jak należy. Tu w Moskwie, znamy granice demokracji. Moje żydowskie zuchy oberwą ci jaja, wielu takich jak ty już się o tym przekonało. Izrael musi pozostać na zawsze państwem żydowskim”. Tacy żydowscy mafiosi to realni przywódcy żydowskiego lobby i główni poplecznicy żydowskiego państwa zagranicą. Tacy ludzie stoją na czele żydowskich organizacji w Rosji, Ameryce, i wszędzie indziej. Oni *potrzebują* państwa żydowskiego, aby uciec przed ekstradycją po ujawnieniu ich zbrodni – lecz my, normalni obywatele Izraela, nie potrzebujemy go.

Jednak, mafia nie może rządzić ciągle. Wziąłem sobie do serca słowa Ahmadineżada: „Młode drzewko oporu w Palestynie już kwitnie, i kwiaty wiary i pragnienia wolności już się rozwijają. Reżym syjonistyczny gnije i próchnieje, i obali go burza”. Nasuwa to przypowieść o nieurodzajnym drzewie. W dalszym ciągu mówi: „Palestyna to punkt spotkania dobra ze złem. O losie tego kraju zadecydują w ziemi Al-

Qods i wielkim zaszczytem będzie udział w zwycięstwie Palestyny”. Zwycięstwo Palestyny jest naszym zwycięstwem i szczęściem będzie dla nas mieć w nim swój udział.

Często sam się siebie pytam: „Czy będzie wojna z Iranem?” Niestety, George W. Bush nie zwierza się mi ze swoich planów. Być może, jego samego jeszcze o tym nie poinformowano. Lewicowi cenzorzy mówią, że przyczyną wojny jest ropa, jednak według mnie ropa będzie przyczyną pokoju. Ponieważ cena ropy przekroczyła obecnie próg 70 dolarów, to prezydent musi zdecydować, czy zdoła politycznie przetrwać skok powyżej 120 dolarów. Być może oczekuje, że jego splamieni krwią poplecznicy z radością przyjmą radę eksperta z Kongresu Żydów Amerykańskich (aktualnie dyrektora jego Biura ds. Izraela i Bliskiego Wschodu, a wcześniej izraelskiego wywiadu) Erana Lermana: trzeba jeździć samochodami co drugi dzień. Bush ma środki, aby skierować USA na bezpieczniejszy kurs, może też to nakazać ekspertom z Kongresu Żydów.

A moim izraelskim rodakom przypomnę naszą wielowiekową tradycyjną przyjaźń z Iranem. Dwa tysiące lat temu, na wschodniej bramie świątyni żydowskiej w Jerozolimie pojawił się obraz irańskiej stolicy Suzy. Miszna (Berakot 9) nawołuje do szczególnego jego poważania: „zawsze okazuj szacunek wschodniej bramie”. Według Rambama, miało to na celu zachowanie należytego respektu dla króla Persji. Tradycję tę warto przypomnieć i jak najbardziej się do niej stosować.

Spotkali się w Teheranie

Teherańska Konferencja Holokaustyczna spowodowała prawdziwą burzę w światowych mediach. Można zapytać, co w niej takiego niezwykłego? Jest tyle zdarzeń związanych z holokaustem, tyle muzeów holokaustu i festiwali holokaustu, czasami przyciągających mnóstwo prezydentów i premierów, dlaczego więc właśnie Teheran lub Konferencja Teherańska przyciągnęła tak wielką uwagę i spowodowała taką falę krytyki; dlaczego Biały Dom, Frau Merkel, Watykan i UE postanowili poświęcić cenny czas, aby potępić ten niewielki zjazd w odległej irańskiej stolicy?

Różnica polega na tym, że inne zjazdy z góry zaakceptowały oficjalną wersję wypracowaną przez organizacje żydowskie, jako boski dogmat Pisma Świętego, otrzymany przez Mojżesza na górze Synaj. Oficjalna wersja Holokaustu idzie nawet dalej niż Pismo Święte: można zaprzeczać Dziewictwu Matki Bożej i Zmartwychwstaniu Chrystusa, można znieważać Mahometa, lecz gdy mamy jakieś wątpliwości co do sześciu milionów żydowskich ofiar zgładzonych przez Niemców w komorach gazowych w ramach projektu ostatecznego rozwiązania, to w Niemczech, Austrii, Francji, Szwajcarii i innych „wolnych” państwach możemy znaleźć się w więzieniu. Teherańska Konferencja jest pierwszą, która pozwala na heretyckie spojrzenie na okropne wydarzenia Drugiej Wojny Światowej.

Nie trzeba być zwolennikiem Hitlera, aby pochwalić konferencję. Żydzi bez wahania zaprzeczają swoim bezceństwu. *Guardian* doniósł, że ich celem stał się „ceniony korespondent francuskiej telewizji, Charles Enderlin, którego palestyński kamerzysta w początkach drugiej Intifady sfilmował śmiertelne postrzelenie 12-letniego

Mohammeda al-Dura, gdy jego ojciec próbował go osłonić. Enderlin zarzucił izraelskim oddziałom zabicie chłopca. Francuscy poplecznicy Izraela natychmiast włączyli się bezpośrednio twierdząc, że reportaż był manipulacją opartą na sfałszowaniu materiału filmowego. Jego sieć, France 2, zareagowała krokami prawnymi i, w ostatnim miesiącu, w pierwszym z czterech indywidualnych procesów, sąd francuski uznał organizatora strony internetowej samowolnych mediów winnym zniesławienia.

Innym bezpośrednim celem był ogłoszony wcześniej w tym roku materiał filmowy o krwawym zajściu na plaży w Gazie. Młoda Palestynka wydawała się przerażona, gdy zobaczyła ciała członków rodziny zabitych, jak twierdzili Palestyńczycy, na skutek izraelskiego ostrzału artyleryjskiego. Gdy [Stewart Purvis, główny redaktor ITN] wspomniął na konferencji w zeszłym tygodniu o wstrząsie wywołanym przez te obrazy, audytorium wrzasnęło *wyreżyserowane*. Potem ktoś podszedł do niego sugerując, że rodzina ta zginęła w jakiś sposób gdzie indziej a jej ciała umieszczono na plaży w celu sfilmowania. Gdzie, na przykład, była krew? Zaznaczył, że wszystko widział, że kamerzysta filmował a niektóre ujęcia były zbyt okropne, aby pokazać”.

Co ważniejsze, każdy miłujący wolność słowa musi żałować, że nawet poważni historycy nie mogą swobodnie przedstawiać swoich poglądów na temat Holokaustu. Dawid Irving siedzi w więzieniu, a w tym tygodniu skuty kajdanami Germar Rudolf został doprowadzony do niemieckiego sądu po tym, jak został deportowany z USA za opublikowanie książki wątpliwej w oficjalny dogmat Holokaustu. Należy przełamać to tabu. Pisałem więcej o tym w roku 2001, gdy pierwsza konferencja, jaka miała odbyć się w Bejrucie, została pod naciskiem USA odwołana przez Libańczyków. Teraz rewizjoniści mają nadzieję, że świat w końcu usłyszy o tej sprawie.

To się nie zdarzyło. Jeśli organizatorzy konferencji wierzyli, że mogą przełamać tabu i dotrzeć do milionów, to byli w błędzie. Chociaż światowe media masowo produkowały tysiące wiadomości związanych z Konferencją, były one praktycznie takie same, zawierały lokalne oficjalne potępienia oraz przewidywalną reakcję żydowską. Praktycznie, żadne ze sprawozdań lub przemówień wygłoszonych w Teheranie nigdy nie dostało się do mediów. Uczestników konferencji obsmarowano, jako „rasistowskich antysemitów”, chociaż wśród nich było kilku Żydów, czcigodnych rabinów w czarnych kapeluszach i długich płaszczach, oburzonych sprywatyzowaniem przez syjonistów tragedii Drugiej Wojny Światowej.

Konferencja przynajmniej udowodniła, że dogmat o holokaucie jest główną doktryną w wielkiej obejmującej cały świat pralni mózgow w postaci mediów, które Noam Chomsky nazwał „maszyną do wytwarzania jednolitej opinii społecznej, o której nie mógł marzyć nawet Stalin”. Ten syndykat medialny jest wrogiem wszystkich wolnych ludzi, i prowadzi do bezlitosnej wojny z Iranem i innymi niezależnie myślącymi narodami.

Oto jeden tylko przypadek: Będąca żydowską własnością kanadyjska gazeta *The National Post* doniosła: „w posunięciu przypominającym nazistów zmuszających Żydów do noszenia gwiazdy Dawida, irański parlament podobno przyjął prawo

zobowiązujące Żydów do noszenia kolorowych oznak”.²⁹ Było to wierutne kłamstwo: Iran jest ojczyzną dla 30 000 Żydów, którzy mają się dobrze i nie zamierzają emigrować do Izraela. Są bardzo dobrze traktowani i nikt nie zmusza ich do zakładania oznak ani czegokolwiek innego. Kilka dni później *The Post* przyznał się do kaczki, i przeprosił, lecz te „wiadomości” były aż do znudzenia powtarzane w tysiącach gazet i blogów, natomiast przeprosiny pozostały na ich szóstej stronie.

Nasz przyjaciel i mój rodak Gabriel Ash pisał w *Dissident Voice*:

„Holokaust jest najskuteczniejszą bronią w rękach manipulujących przy „zderzeniu cywilizacji”. „Lekcja” holokaustu wystarcza do usprawiedliwienia bombardowania przez NATO cywilnych celów w Jugosławii, ludobójczej okupacji Iraku przez USA, masowego bombardowania przez Izrael Bejrutu, przyszłej wojny nuklearnej z Iranem, itd. Kult holokaustu jest ideologią par excellence globalnego apartheidu. Kult ten zachowuje się jak dziwaczne i kapryśne bóstwo. Jest to bóstwo stronnictwa, bóg który zawsze błogosławi „nam” i wyklina „ich”, nawet gdy jednocześnie żąda uwielbienia od całej ludzkości i w imieniu całej ludzkości.”

Jak dotąd, dobrze. Ash rozumie, że „w tych okolicznościach, negowanie istnienia holokaustu wynika z chęci dowalenia kultowi holokaustu”. Lecz wtedy otwiera drugi front przeciwko konferencji:

„Wykażemy największe miłosierdzie, jeśli o organizatorach tej patetycznej konferencji holokaustycznej powiemy, że są głupi. Taki idiotyzm jak irańska konferencja tylko wzmacnia przesłanie jastrzębi kultu holokaustycznego”.

I tutaj się rozstajemy. Irańczycy mają powody, aby zorganizować tę konferencję. Holokaust jest faktycznie dobrze wpisany w dominujący dyskurs, jako usprawiedliwienie przewagi [bogatej i wpływowej] mniejszości nad [uciśnioną] większością. Lecz sukces idei holokaustu i jej rozpowszechnienie oznaczają, że machina medialna jest zintegrowana i skoncentrowana w rękach filosemitów, w większości Żydów. Okupacja Palestyny przez Żydów jest bolesna, lecz nie jest to bardziej szkodliwe niż ograniczanie wolności dyskusji.

Ludzie ci mogą posługiwać się swoją śmiertcioną machiną z taką samą łatwością, jak Jedi mieczem. Porównują Ahmadineżada z Hitlerem, a zapominają porównać Izrael z nazistami, oczerniają Władimira Putina jako mordercę z KGB nawet nie wspominając, że sądy izraelskie uważają morderstwa za usprawiedliwione. Według nich plama na spódnicy Moniki Lewinsky jest ważniejsza od rzek krwi przelanych przez George Busha, robią skinhedów z poważnych amerykańskich naukowców Maersheimera i Walta, a obecnie zażarcie atakują Jamesa Bakera za plan rozdzielenia wojsk. Mogą zrobić wszystko, są prawie wszechmogący.

Nasz przyjaciel James Petras opublikował ostatnio wywołującą wrażenie książkę o izraelskich wpływach w USA (*Israel's Power in the US*). Lecz izraelskie wpływy w USA biorą się po prostu z rzeczywistej władzy Żydów na Zachodzie, która opiera się nie na izraelskich tankach, lecz na żydowskich think-tankach, nie na izraelskich bombach, lecz na żydowskich wiadomościach. Dopóki nie wyzwoli się dyskursu z żydowskiej niewoli, dopóty Zachód będzie posyłał swoich synów za Grajkim z Hamelin na ulice Bagdadu i wzgórze Libanu.

²⁹ www.newsmax.com/archives/ic/2006/5/19/155943.shtml

Przywódcy Iranu doszli do wniosku, że nie można się porozumieć z wszechświatowym żydowskim syndykatem medialnym, nie ma sensu liczyć na pokój. Przeszli więc do kontrofensywy, atakując najgłębsze sakralne dogmaty żydowskiej kontroli. Gdyby upadły te dogmaty, rozbity zostałby żydowski monopol dyskursu a państwo żydowskie zniknęłoby jak ZSRR, powiedział prezydent Ahmadineżad.

Porównanie to wymaga wytłumaczenia: ZSRR był *jednym państwem*, w którym różni ludzie żyli razem na równych prawach; natomiast państwo żydowskie składa się zasadniczo z *dwóch państw*, czyli z bogatego państwa Żydów, kontrolującego biedne państwo tubylców. Jego rozpad oznaczać będzie utworzenie w Palestynie *jednego państwa*; odwróci to trend zapoczątkowany rozpadem Związku Radzieckiego. Iran, i cały Wschód, będzie mógł poczuć się bezpiecznie nie obawiając się amerykańskiej lub izraelskiej broni nuklearnej.

Dlatego właśnie Iran gości tę konferencję. Nikt – myślę że nikt, łącznie z przywódcami brytyjskimi, francuskimi, amerykańskimi, niemieckimi i rosyjskimi – naprawdę nie martwi się ofiarami z odległej przeszłości, żydowskimi lub innymi; płacą oni haracz za Holocaust tak samo, jak narody płacą haracz tym, którzy je zwyciężyli. Iran odmówił płacenia haraczu; kiedy reszta z nas pójdzie za tym odważnym przykładem?

Iran na celowniku

Przypadek Iranu jest wystarczającym dowodem na mocną pozycję Żydów w politycznym i medialnym dyskursie. Nie ma żadnych rzeczywistych pragmatycznych przyczyn, dla których zachodnie media miałyby, jak to się stało, skoczyć do gardła Iranowi. Iran jest pokojowym odległym krajem pięknych kobiet i dzielnych mężczyzn, wspaniałej sztukaterii i ceramiki na wysokich bramach błękitnych meczetów, delikatnych iluminacji i sufickiej poezji. Zostałem urzeczony, gdy zobaczyłem w Shirazie młode dziewczyny kładące świeżo ścięte róże na nagrobku Saadi'ego, trzynastowiecznego twórcy *Gulistanu* – ludzie czczący swoich poetów nie mogą być źli. Irańczycy wiele nie podróżują; są domatorami, opiekują się swoimi różanymi ogrodami i robią najlepsze obecnie filmy.

Obserwujemy teraz jednomyślne parcie judaistów dla zbombardowania Iranu. Przyczyny są różne: niektórzy chcą zbombardować Iran, ponieważ jego kobiety zmuszane są do noszenia hidżabu, inni ponieważ nie lubią państw religijnych (nie mówiąc przy tym niczego o własnym). Niektórzy postrzegają go, jako zagrożenie dla Izraela, a inni uważają za zagrożenie, ponieważ w Iranie nie ma małżeństw homoseksualnych; lecz zawsze przewija się ten sam wniosek: zbombardować Iran. Poglądy te są tak jednolite, że gotowy jestem zaproponować nową definicję prawdziwego członka żydostwa (w przeciwieństwie do pojedynczego, być może ociągającego się Żyda) – jest to ktoś, kto chce zbombardować Iran. Amerykańska gazeta żydowska *Forward* napisała: „AIPAC ma obsesję na punkcie Iranu”.

Charles Krauthammer nawołuje³⁰ do „natychmiastowego ataku uprzedzającego”. Otwarcie zakłada, że jest to skryte marzenie żydowskiego państwa, lecz, mówi, „propozycja zaatakowania Iranu jest dla Izraela bardzo trudna. Jest to daleko... Lecz

³⁰ *Axis of Evil, Part Two* By Charles Krauthammer Washington Post - Lipiec 23, 2004; Strona A29

tylko kilka mil stamtąd – w Iraku - stacjonuje 146 000 żołnierzy amerykańskich oraz bardzo nowoczesne lotnictwo”. Ameryka jest po to, by wykonywać judaistyczne rozkazy – jest to jasne dla Krauthammera i *Washington Post*.

Alan Dershowitz idzie dalej i pisze: „Zgodnie z międzynarodowym prawem, Izrael ma prawo bronić swoich obywateli przed nuklearnym holokaustem, a to musi obejmować uprzedzającą akcję militarną...”³¹. Kam Zarrabi zapytał Dershowitza: „Dlaczego nie udziela on innym narodom takiego samego prawa?”³²

Haim Harari, czołowy strateg izraelski, fizyk teoretyczny, były prezes (w latach 1988-2001) Instytutu Naukowego Weizmanna, ostatnio dał wywiad *Oko cyklonu*, w którym mówił:

Dotychczas wyeliminowano Afganistan Irak i Libię, pozostały dwa i pół państwa terrorystyczne: Iran, Syria i Liban. W wyniku zwycięstwa nad Irakiem i Afganistanem, zarówno Syria jak i Iran są obecnie całkowicie okrążone przez terytoria im nieprzyjazne. Nie wiem, czy Ameryka miała rzeczywiście plan otoczenia Iranu i Syrii, lecz tak ułożyła się sytuacja. Według mego skromnego zdania, głównym niebezpieczeństwem dla świata jest dzisiaj Iran ze swoim reżymem. Ma on wyraźne ambicje rządzenia rozległymi obszarami i rozszerzania się we wszystkich kierunkach. Posiada ideologię, która głosi niższość kultury Zachodu. Jest to wysoce niebezpieczne. Udowodnił, że może przeprowadzać precyzyjne akcje terrorystyczne bez pozostawiania zbyt wielu śladów [czytaj: nie ma dowodów na takie twierdzenie – Iz.Sz.]. Wyraźnie próbuje zbudować broń nuklearną.

Jeden z najpopularniejszych żydowskich autorów w Internecie, amerykański pisarz Irwin N Graulich, którego ostatnie artykuły zostały umieszczone na ponad 100 stronach sieciowych na całym świecie a także w wielu publikacjach, napisał w *Let Israel Do Iran* (Niech Izrael zrobi z Iranem porządek):

Iran jest terrorystyczną organizacją z własną flagą i przykładem rzeczywiście tych wszystkich złych cech, które może mieć rząd – totalitaryzmu, autokratyzmu, religijności, fundamentalizmu i tyranizowania społeczeństwa.³³

Powtarzają to media nowego totalitaryzmu, o których trzeba powiedzieć, że są mediami zdominowanymi przez Żydów. Przytaczam tutaj przypadek *Guardiana*, gazety z długą i kłopotliwą historią ciągnącą się od deklaracji Balfoura, którą popierała. W maju 2004, nasze nieustanne wysiłki, aby pokazać neokonserwatystów – prawicową frakcję żydowską w Waszyngtonie – jako siłę sprawczą wojny w Iraku, przyniosły efekt i znalazły odzwierciedlenia w mediach drukowanych. Pojawiły się reportaże, analizujące początkowe wysiłki Perle i Wolfowitza zmierzające do rozpetania wojny – w całkowitej zgodzie z poprzednimi planami sformułowanymi przez Netanyahu, i opartymi na nikczemnych doktrynach Leo Straussa.

Guardian natychmiast ruszył do akcji. 25 maja 2005, główny nagłówek w *Guardianie* przerzucił winę na ... Iran, i głosił: „Wywiad USA obawia się, że Iran

³¹ <http://forward.com/main/printer-friendly.php?ref=dershowitz20040819155>

³² www.payvand.com/news/04/aug/1238.html

³³ http://michnews.com/artman/publish/article_4191.shtml

wplątał jastrzębi w iracką wojnę”. [...] Reportaż Juliana Borgera powołuje się na niezidentyfikowanych „urzędników wywiadu”, którzy „wierzą, że Iran posłużył się jastrzębiami w Pentagonie i Białym Domu do pozbycia się wrogiego sąsiada”. Te jastrzębie potrzebowały irańskiej zachęty tak samo, jak potrzebuje jej wilk do pożarcia owcy. Nie wątpię, że ten „reportaż” powstał w biurach JINSA, lecz zuchwałstwo redaktora odpowiedzialnego *Guardiana*, który przepchnął te bzdury i bezpodstawne insynuacje na pierwszej stronie, mówią wiele o sile Żydów.

Dlaczego Żydzi chcą zbombardować Iran? W jaki sposób przekonali USA i większość Europy, że irańska bomba atomowa jest o wiele gorsza niż izraelski arsenał nuklearny? Czy obawiają się, że nuklearny Iran wystąpi w obronie Palestyńczyków i ukróci izraelskie gwałty? Niestety, doświadczenie nie pokazuje, by Iran lub jakieś inne państwo arabskie albo muzułmańskie było gotowe walczyć o Palestynę. Dobrze o tym wiedzą w Tel Awiwie i Nowym Jorku.

Tylko w jednym wypadku żydowskie barbarzyństwo wystarczyłoby do wywołania tego rodzaju paranoi: gdyby Żydzi zniszczyli w Jerozolimie meczet Al-Aksa, aby zbudować swoją świątynię.

Żydowskie parcie do zbombardowania Iranu to dowód, że plan taki powstał i rozpoczęło się odliczanie. Mezvinsky i Shahak (*Jewish Fundamentalism*, Pluto Press) opisują wzrastające poparcie dla tego projektu. Chory pomysł planu Trzeciej Świątyni powstał w kilku zakutych łbach i stał się masową obsesją.

Gdy to się stanie, w codziennych wiadomościach słyszeć będziemy o Armagedonie. Nie zatrzyma się na Eufracie. Pozwolę sobie jeszcze raz zacytować Graulichę:

Świat podzielony jest na trzy grupy. Tych, którzy z radością zniszczyliby Izrael. Tych, którzy popieraliby (bezpośrednio lub pośrednio) narody, dążące do zniszczenia Izraela. I Stany Zjednoczone Ameryki.

[Po zniszczeniu Iranu], jedynym poważnym problemem, jaki pozostanie będzie: „Co u licha zrobić z Europą i Skandynawią?”

Co zrobić? Mordechai Vanunu przedstawił nam niezbite dowody na setki bomb atomowych posiadanych przez Izrael. Do podporządkowania tylko Bliskiego Wschodu wystarczyłoby dużo mniejsza ilość. Cel jest dużo większy.

W obecnej sytuacji, dyskusja o wycofaniu się Izraela jest przedwczesna, co najmniej tak nie na miejscu, jak dyskusja o wycofaniu się Niemców z Pragi w roku 1941. Jeśli nie będziemy uważać obozów koncentracyjnych w Gazie i gdzie indziej za krok w kierunku rozwiązania w postaci dwóch państw, to nie ma „ograniczonej opcji” wycofania się państwa żydowskiego. Lecz gdyby, za pomocą jakiegoś cudownego sposobu – powiedzmy za pomocą *Cudownej Lampy Alladyna* – można było to zrobić, to wciąż nie rozwiązałyby to problemu. Nawet mniejsze państwo żydowskie stanowiłoby przyczynę popełniania przez Żydów zbrodni na całym świecie. Wciąż byłoby zagrożeniem dla sąsiadów. Wciąż rzucałoby urok na skądinąd normalnych chrześcijan z USA, marzących o spełnieniu się prorocstw. Wciąż zasilaliby energią aparat nowego totalitaryzmu budowanego przez medialnych baronów. [...]

Międzynarodowe poparcie dla wycofania się Izraela – wstępny warunek wymagany przez Chomsky’ego – nie ma wielkiego znaczenia, ponieważ żadne z

międzynarodowych ciał i/lub państw nie śmie powiedzieć Żydom 'be'. W USA, politycy współzawodniczą w tym, kto najbardziej kocha Żydów. W Europie, Niemcy dostarczają Izraelowi łodzie podwodne, które można wyposażyć w broń atomową, Francja posłusznie powtarza *mea culpa* za organizowane przez Izrael wystąpienia antyżydowskie, a Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej stara się nie widzieć izraelskiego ośrodka atomowego Dimona, jednocześnie żądając rozbrojenia Iranu. Palestyńska Autonomia Narodowa ma bardzo małą władzę a jej popularność wśród Palestyńczyków szybko spada. Państwa arabskie nie mają chęci zmierzyć się z izraelską dominacją. Nawet propalestyńscy aktywiści, zamiast całą siłą przeć do przodu, bez końca kłócą się o to, co ktoś może powiedzieć aby nie być uznanym za „antysemite”.

Chomsky pisze: „Izrael przeciwstawiłby się [wymuszonej demokratyzacji] wszelkimi możliwymi sposobami: łącznie z bronią ostateczną, którą Izrael posiada i może użyć”. Świat nie powinien się ugiąć przed zagrożeniem „ostateczną bronią” Izraela. Niebezpieczny jest Izrael, a nie pokojowy Iran.

Całkowicie się zgadzam z Noamem Chomskym, powinniśmy poszukiwać realistycznej odpowiedzi na to niebezpieczeństwo. Jednak, realizm i pragmatyzm wymagają od nas, by nie poddawać się nuklearnemu szantażowi i nie marzyć o wycofaniu się Izraela, lecz aby wyeliminować niebezpieczeństwo tkwiące w państwie żydowskim za pomocą najbardziej humanistycznych środków będących w naszej dyspozycji. Środki te, to przekształcenie państwa żydowskiego w państwo wszystkich jego obywateli. Żydowskość lub nieżydowskość obywateli nie powinna wpływać na ich status w Palestynie jak i gdzie indziej, a „idea dwunarodowa” nie sprawdziła się.

Elity izraelskie na pewno nie będą chciały takiego rozwiązania: wolą zbombardować Teheran, zburzyć Al-Aksa, i ustanowić judaistyczną Jerozolimę siedzibą rządu światowego. Chociaż zwykli Izraelczycy pragną pokoju, to elity te składają się z pewnego rodzaju wizjonerów, którzy nie słuchają opinii publicznej. Stoimy przed następującą realną decyzją: czy powinniśmy brać udział w gangsterstwie, czy też dążyć do zdemontowania państwa żydowskiego i wprowadzenia demokracji.

W żadnym wypadku, nie można będzie osiągnąć demokratyzacji Palestyny, dopóki nie wykorzystamy innego realistycznego środka: dyskurs należy wyrwać z rąk judaistów, a media uwolnić z ich ucisku. Ponad sto lat temu, Amerykanie rozbili imperium Rockefellera – wszechmogący Standard Oil. Półtora wieku temu znieśli niewolnictwo. Powinni poradzić sobie także z *tym* zadaniem.

Noam Chomsky, wielki człowiek ze wspaniałym dorobkiem, mógłby odegrać ważną rolę w tej transformacji. Jego żydowskie pochodzenie może pomóc w promowaniu tej idei i w jej urzeczywistnieniu środkami pokojowymi. Chociaż sufrażystki były kobietami, ich zwycięstwo zostało uznane przez rządzących mężczyzn. Chociaż buntowali się niewolnicy murzyńscy, wolność nadali im biali abolicjoniści. Podobnie, ludzie podobni do Noama Chomsky'ego będą mogli uwolnić dyskurs z judaistycznych szponów, jeśli tylko będą tego bardzo chcieli.

Szatańskie obrazki

Zachodu nie bawiło palenie ambasad w Bejrucie i gdzie indziej. *Muzułmanie nie rozumieją naszego humoru; nie rozumieją idei wolności*, bębniły gazety. Inne potępiły nietaktowne wybryki Duńczyków, chociaż reakcja była całkiem nieproporcjonalna. Jak

zwykle, najważniejszą rzeczą jest to, o czym najmniej się mówiło: przyczyna awantury nie miała szans.

Uparty amerykański dziennikarz Christopher Bollyn zbadał duńskie szatańskie obrazki i zapoznał się z ich wydawcą – niejakim Flemingem Rose – i ustalił, że Rose nie był niewinnym obrońcą wolności słowa, ani jakimś ciekawskim skandynawskim zbieraczem sprośnych obrazków z religijnymi konotacjami, który trzymał swoje „Cytaty z Proroka” obok „Zakonnicy z wielkim dogiem”. Według Bollyna, Rose był entuzjastą kultu syjonistycznego, i wcześniej odbył pielgrzymkę do papieża neokonserwatystów, Daniela Pipesa.³⁴

Jak dotąd w porządku. Lecz wstrętny Rose ogłosił swoje sprośności **pięć miesięcy** temu, a to dla mediów długi okres. Muzułmanie nawet nie zauważyli jego wysiłków – być może, że niewielu z nich czyta *Jylland Post*. Jak niegrzeczne dziecko, które zwiększa wysiłki, gdy jego dobrze przygotowana złośliwość nie jest w stanie nikogo zmartwić, jedenaście gazet w siedmiu krajach jednocześnie przedrukowały obrazki. Było to wyreżyserowane: za różnymi gazetami w różnych krajach, mogliśmy w przelocie ujrzeć Wroga, normalnie ukrytego za kompaniami i korporacjami – gracza na scenie międzynarodowej ponad granicami. Imperium światowych mediów jest rządzone przez jedną wolę.

Kto to zorganizował?

Kto jest Wrogiem? Kto jest w stanie kontrolować media na taką skalę? Sandhya Jain, wybitny hinduski dziennikarz nacjonalistyczny pisał: „Obrazki były zamierzonym aktem znieważenia religii przez upolitycznione chrześcijaństwo, reprezentowane przez socjalne ekonomiczne i polityczne elity Europy i Ameryki”. A więc, to chrześcijaństwo powinno za to odpowiadać. Jak szybko zapomnieliśmy, że ci sami ludzie, którzy obrazili mużulmanów nie mają żadnych zahamowań przy obrażaniu chrześcijan – wystarczy przypomnieć zamianę krzyża na swastykę na plakatach filmu *Amen*, albo krucyfiks w szklanym nocniku (ilustracja z Talmudu?) z Muzeum w Brooklynie (przedmieście Nowego Jorku zamieszkałe przeważnie przez Żydów). Nie ma religijnych podstaw dla wrogości między mużulmanami i chrześcijanami.

Ahmad Amr wyjaśnia:

Oszczercze przedstawianie islamu i Mahometa przez europejskich „advokatów swobody wypowiedzi” stawia mużulmanów w bardzo trudnym położeniu. Nie mogą się oni za bardzo odwzajemnić obrażając Jezusa Chrystusa, ponieważ czczą oni go tak samo jak Mahometa i uważają za proroka Boga. Znieważanie Jezusa lub Maryi Dziewicy uważane jest za takie samo bluźnierstwo jak znieważanie Mahometa. Żaden prawdziwy mużulmanin nigdy nie odważy się szkalować Matki Chrystusa, ponieważ oni także wierzą w Niepokalane Poczęcie. Zgodnie z islamską tradycją, Maria będzie pierwszą kobietą, która dostąpi nieba. Muzułmanie uważają i Biblię i Torę za księgi święte, podobnie jak Koran.

To prawda: musimy oczyścić z zarzutów chrześcijan i szukać gdzie indziej.

A gdzie to szukać?

Zachodnie media są zdominowane przez judeofilów: można to zauważyć po ich powszechnym i patologicznym opisywaniu choroby Sharona, żydowskich ofiar - przy jednoczesnym lekceważeniu śmierci Palestyńczyków, sprawy Holokaustu,

³⁴ www.rumormillnews.com/cgi-bin/forum.cgi?read=84976

rzeczywistych i wymaginowanych ataków na Żydów³⁵. Żydzi mają własny interes w propagowaniu sentymentów antymuzułmańskich, ponieważ zgadza się to z ich planami podporządkowania sobie Palestyny i zniszczenia Iranu. (Irańczycy natychmiast rozpoznali pochodzenie obelg, i odpowiedzieli antyżydowskimi żartami na temat holokaustu, które są równie niesmaczne i w sposób uzasadniony odpłacają pięknym za nadobne). Faktycznie, tak samo jak pozornie niesyjonistyczny Światowy Kongres Żydów oficjalnie rozpoczął kampanię przeciwko Iranowi³⁶, AIPAC planował konferencję w Waszyngtonie pod hasłem „Przyszedł czas powstrzymać Iran”³⁷. Kurt Nimmo prawidłowo nazwał obrazki „rozmyślną prowokacją mającą na celu obrażenie i podburzenie muzułmanów i wywołanie w ten sposób poparcia Europy i Ameryki dla fabrykowanego *zderzenia cywilizacji*, przy którym majstrują neokonserwatyści Straussa”³⁸. Tematy *zderzenia cywilizacji* przypadkowo pasują do bliskowschodniej strategii zorganizowanego żydostwa.

Wyraźnym sygnałem o zaangażowaniu Żydów w aferze szatańskich obrazków są czołówki gazet, chociaż opublikowanie obrazków było nieukrywaną obrazą muzułmanów, kontrolowane przez Żydów gazety donoszą jedynie o „Muzułmańskich atakach na Europejczyków”; podobnie jak w roku 2001 krzyczały „Muzułmanie cieszą się ze zburzenia wież”, chociaż w rzeczywistości aresztowani byli obywatele izraelscy tańczący z radości na miejscu zbrodni³⁹. Izraelska gazeta *Haaretz* pisała: „Prasa muzułmańska przedstawia Sharona i rabinów w niekorzystnym świetle, odpłacmy im pięknym za nadobne”. Jest to równoznaczne z przyznaniem, że za złośliwymi publikacjami absurdalnych obrazków stali żydofile.

Lecz nasi koledzy nie chcą zauważyć wielkiego planu, który kryje się za tą akcją. Wystarczy, że opublikowanie szatańskich obrazków wpisuje się w żydowski *modus operandi*, pasuje nawet lepiej do wielkiej ofensywy przeciwko wolności przeprowadzanej obecnie na całym świecie. Od USA do Rosji, od Anglii do Włoch, nasi panowie tkają prawną pajęczynę mającą wzmocnić ich kontrolę i wyeliminować ślady wolności. W roku 1968, krzyczyliśmy *Interdit d'interdire* – „Zabrania się zabraniać” – a teraz jesteśmy beznadziejnie wplątani w pajęczą sieć nowych zakazów. Nie pozwala nam się już więcej wybierać – palić czy nie palić, zapinać pasy bezpieczeństwa czy jechać bez pasów. Każdy niewielki ale irytujący zakaz jest dowodem naszego podporządkowania Wielkiemu Bratu. I nie mówcie mi, że robi się to dla mego dobra. Mogę wymienić setki rzeczy bardziej mi potrzebnych. Najpierw niech zabronią niemożliwego do spłacenia zadłużania się. Jeśli mam prawo do zaciągania niebezpiecznej pożyczki, to powinienem mieć także prawo do zapięcia lub niezapięcia pasów w samochodzie.

Nasza wolność została poważnie uszczuplona. Istnieje na papierze, lecz nie możemy z niej korzystać. Nie możemy powiedzieć, czego chcemy – gdyż mogłoby to zagrozić naszym dochodom. Polityka wtargnęła do wszystkich sfer życia. Wielu nauczycieli i profesorów znalazło się bez zajęcia za wygłoszenie wykładu, który narusza pewne *dictum*. W „demokratycznych” Niemczech, komunista nie mógł dostać pracy nauczyciela, bez względu na swoje kwalifikacje. Gdy austriaccy wyborcy wybrali Joerga Haidera, poddani zostali ekonomicznym naciskom, aż zmiękli. Teraz

³⁵ Patrz *Uszy Midasa*

³⁶ www.haaretz.co.il/hasen/spages/681155.html

³⁷ <http://jpost.m.xtenit.com/ct.jsp?uz1122885Biz1318994>

³⁸ <http://kurtnimmo.com/?p=211>

³⁹ www.whatreallyhappened.com/fiveisraelis.html

Palestyńczycy wybrali Hamas, i nie dostaną z powrotem zwrotu podatku, aż nie okażą skruchy. (Aby zapobiegać takim fiskalnym wojnom, Biblia przewiduje oddłużanie, co siódmy rok – lecz Talmud pozwala Żydom się od tego wykręcić: żydowskiemu wierzycielowi wolno dłużnika związać i bić, aż dłużnik sam poprosi o zapłacenie zaległego długu). Za każdym razem, czy są to rewolwery dla ludzi w dalekiej Montanie, palenie papierosów w irlandzkim pubie, pas samochodowy dla ciebie, lub wolne wybory dla nas wszystkich, wielka globalna medialna machina formowania opinii wymusza zakaz. Czasami, jak w przypadku szatańskich obrazków, ociera się to o wyrachowaną prowokację: publika powinna ścierpieć wszystkie zniewagi lub narazić się na natychmiastowe ukaranie.

Związek maszyny medialnej z żydowskimi interesami pozwala nam wydedukować, że nie stoją za tym naftowi szejkwowie. Lecz pozwólmy sobie przypuścić (i pozostać później przy tym przypuszczeniu), że Żydom i popierającym ich judeofilom, przy budowie imperium medialnego przyświecał inny cel. Jeśli odczuwasz (jak wielu porządnych ludzi) nagłą potrzebę oczyszczenia Żydów z zarzutów, możesz pomyśleć, że Żydzi zorganizowali swój medialny holding dla walki z antysemityzmem, natomiast Żli mamoniści wykorzystali tę maszynę dla swoich własnych celów, do narzucenia dyktatury całemu światu. Możesz myśleć o Żydach, jako o Dobrych Krasnoludkach, którzy wykuli Pierścień Siły, który później skradli Żli Mamoniści. Władza Złych popiera narratyw antysemityzmu i holokaustu, aby zatrzymać Żydów po stronie złych przeciwko ludziom. Zła Siła indoktrynuje Żydów wiarą, że ludzie ranią ich, i jedynie rządy Złych Mamonistów zapobiegają temu. Nie wyprowadzałbym was z błędu, lecz to fakt, że mamoniści podpalili płomień żydowskiego niepokoju.

Medialna maszyna zawsze z powodzeniem zapewniała poparcie, i przeważnie wykorzystuje tę samą metodę, którą Żydzi wykorzystują do zjednywania swoich współwyznawców, tj. szerzy strach. Faktycznie, jak pisałem w *Trzeciej Gołębiczy*, nie ma antysemityzmu⁴⁰, tak samo jak nie ma czarownic, a także, niestety, Świętego Mikołaja. Wynaleziono także „homofobie”, dzięki czemu homoseksualista będzie się bał normalnych ludzi i uciekał w ramiona Wielkiego Brata. Wynaleziono „męski szowinizm” i „bite żony”, dzięki czemu kobiety będą obawiać się swoich mężczyzn, i szukać pocieszenia u władz. Wynaleziono „rasizm”, dzięki czemu każdy, uważający się za mniejszość, może schronić się pod parasolem Wielkiego Brata. Stworzono mit o „molestowanych dzieciach” i żony przestaną darzyć zaufaniem mężów. Każda z tych historii ma za zadanie poróżnić nas między sobą i zniszczyć ustalony porządek. Nie ma „homofobii” – w rzeczywistości nie potępiamy nikogo za to, co robi w swoim łóżku, dopóki temu komuś nie odbije. Mężczyźni z natury bronią dzieci i są szarmanccy wobec kobiet. Biali lubią murzynów weselących się i grających na banjo, dopóki nie trwa to całą noc. Powiem coś innego: oddzielnie - wszyscy jesteśmy mniejszościami, a razem - Ludźmi. Możemy bardzo dobrze wspólnie współdziałać, bez kurateli Wielkiego Brata.

Nie ma także co się bać na zapas. W czasach mojej młodości, Amerykanów straszyla teoria domina. Z pewnością, brzmi to dzisiaj głupio, lecz wielu zwykłych ludzi przyjmowało ją na poważnie, co więcej, wielu politycznych karierowiczów teoria ta doprowadziła do władzy. Strach przed komunizmem kosztował tryliony dolarów i w końcu doprowadził do bankructwa wspaniałego eksperymentu socjalnego. Obecnie, zwycięska mysz wydaje sądy o zabitym lwie: z inicjatywy Polski i państw bałtyckich, Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy (PACE) potępiło „okropności i zbrodnie

⁴⁰ *Trzecia gołębica, w Kwiatkach Galilei*

komunizmu”⁴¹. Lecz grająca szafa gra już nową melodię: zagrożenie islamskie. Islam został celowo sprowokowany, i możliwą do przewidzenia reakcję przedstawiono, jako dowód zdeprawowania.

Lecz ta potężna maszyna do produkcji strachu nie zatrzyma się na Bliskim Wschodzie, ani nawet po całkowitym zbawieniu i zabezpieczeniu Żydów. Buldożera można użyć do łupania orzechów, lecz to nie jedyna jego funkcja. **Zjednoczona i udoskonalona żydowska machina medialna jest przygotowywana do o wiele bardziej złowieszczych zadań niż zwalczanie dowcipów na temat holokaustu. Ostatecznym celem jest doprowadzenie nas do Nowego Wspaniałego Świata, totalitaryzmu pozbawionego duchowości.**

W ostatnim miesiącu zaszło kilka ważnych, lecz pozornie niczym nie związanych wydarzeń. Brytyjski premier, Tony Blair, zapoczątkował marsz ku całkowitej kontroli ludności kraju. Najpierw w Anglii zainstalowano nowy system komputerowy do zbierania i przechowywania danych kontrolnych o ruchu ulicznym. Podłączony do wszędobylskich kamer wideo, pozwala Wielkiemu Bratu śledzić cię na drodze z pracy do twego domu, a nawet domu twojej kochanki. Ten pierwszy krok nie napotkał oporów. Potem zaczęły się schody. Gdy premier próbował przepchnąć ustawę o terroryzmie w internecie, która dałaby policji prawo do zamykania stron internetowych „propagujących terroryzm”, Izba Lordów zablokowała ją. Lordowie odrzucili plany wynalezienia nowej zbrodni: „gloryfikowanie” aktów terroryzmu. Następną porażkę poniósł rząd, gdy członkowie Izby Lordów zagłosowali za przeredagowaniem ministerialnej wersji przestępstwa „zamierzonego” lub „niebacznego” szerzenia „publikacji terrorystycznych”. Na koniec, nieugięci lordowie zablokowali ustawę przeciwko „religijnej nienawiści”, która miała w zamierzeniu zamknąć ostatnią furtkę tym, którzy wymieniają słowo na Ż.

Wreszcie, przeciwnicy rozpętali awanturę z szatańskimi obrazkami. Przewidywalna i przewidziana reakcja znieważonych muzułmanów zmusiła parlament do przyjęcia nowego pakietu ustaw „przeciwko nienawiści”. Celem tych ustaw było uciszenie muzułmanów i chrześcijan, ostatecznie razem liczących kilka miliardów ludzi. Jednak Żydzi, jako ulubiona maskotka mamonistów, będą czuli się lepiej chronieni (jak zwykle, są bardziej wrażliwi), lecz co ważniejsze, wolność słowa otrzymała nowy cios.

Wolność słowa dawała kiedyś Zachodowi wielką przewagę nad Obozem Socjalistycznym, ponieważ jednym z najmniej chlubnych osobliwości radzieckiego reżymu był haniebny artykuł 58 Kodeksu Wykroczeń: „Antyradziecka propaganda”. Przed Stalinem, aby być skazanym na podstawie tego artykułu trzeba było wyrazić sympatię dla wrogów państwa; za Stalina, wystarczył dowcip. Za Breżniewa pojawiło się to ponownie, polityka wsączyła się w tkankę społeczną. Nawet w ostatnich dniach Związku Radzieckiego, miecz Damoklesa w postaci 58 artykułu wpływał na wszystkie dyskusje, i ostatecznie pozwolił Gorbaczowowi przeprowadzić transformację Rosji bez żadnej debaty. Zlikwidował on osiągnięcia socjalne z czasów radzieckich, oddał rosyjski przemysł i ropę kilku żydowskim oszustom, przekazał CIA klucze do rosyjskiej potęgi, i podzielił wielki kraj na feudalne minipaństewka. Jedynym pozytywnym osiągnięciem „reformatorów” Gorbaczowa i Jelcyna było zlikwidowanie artykułu 58. Obecnie powraca on z powrotem.

⁴¹ www.mosnews.com/news/2006/01/26/pacecommunism.shtml

Jakiś czas temu, w Moskwie pojawiły się antyżydowskie tablice-pułapki. Gdy przechodzeń próbował zerwać obraźliwy plakat, urządzenie wybuchło. Rząd przepchnął pośpiesznie przez parlament ustawę „przeciwko nienawiści”, i cóż się okazało? Nigdy już nie zobaczono żadnych antyżydowskich tablic. Można pomyśleć, że nowe prawo wystraszyło antysemitów, tak samo jak ustawy przeciwko kłusownikom przyczyniają się do ochrony zwierzyny. A jednak, czy nie wydaje się bardziej prawdopodobne, że po osiągnięciu celu pretekst nie był już potrzebny? Miesiąc temu, w moskiewskiej synagodze zdarzył się inny bardzo podejrzany wypadek, po czym pod obrady rosyjskiego parlamentu poddano nową zaostrzoną ustawę „antyeekstremistyczną”.

Pod pozorem walki z ekstremizmem, terroryzmem i nienawiścią, pozbawia się nas tego, co pozostało z naszej wolności. Eugene Rostow, „Huntington Kennedy’ego”, przewidywał w latach 1960, że dwa systemy, komunizm i kapitalizm, w końcu upodobnią się do siebie, zachowując najlepsze cechy obu systemów. Obecnie, upodobnienie faktycznie nastąpiło. Poprzednio, czerwony Wschód dawał socjalne zabezpieczenie, lecz nie zapewniał wolności osobistej, natomiast Zachód był wolny przy braku równości i socjalnych gwarancji. Teraz nastąpiło upodobnienie (konwergencja): Rosjanie utracili bezpłatne szkoły i opiekę zdrowotną w zamian za wolność spania pod mostem, natomiast Zachód ma swój własny Gułag i dysydentów politycznych. Zachód i Wschód przywróciły artykuł 58 pod postacią ustaw antyterrorystycznych, antyeekstremistycznych i zapobiegających nienawiści.

Ujawnił się wielki plan panowania nad światem. Na pierwszym etapie zniszczono władzę starych elit i Kościoła. Mamonistyczny wróg wykorzystał demokrację i wolność, jako broń przeciwko starymu porządkowi, i my – lewica i liberałowie – udawaliśmy, że nie wiemy o co chodzi. Niewielki opór Izby Lordów (niestety słabnący) udowadnia, że stary system przy wszystkich jego wadach miał pewne cechy pozytywne. Lecz dni starych porządków są policzone. Wróg przeszedł już do drugiego etapu: walki z demokracją i wolnością za pomocą strachu i (anty)rasizmu.

Wróg ma przewagę kontrolując w mediach oficjalnych i alternatywnych możliwości dialogu lewicy z prawicą. Możliwe jest współdziałanie w skali globalnej. Po porażce w Anglii, mogą zaatakować we Francji i prowokować w Gazie. Mogą doprowadzić cię do ostateczności, a potem udawać przerażenie, gdy odpowiednio zareagujesz. Dopóki machina medialna pozostanie nienaruszona, wojna i strach będą nieuniknione - ponieważ ona je wytwarza. Więcej, to strach powoduje, że potężni mamoniści uzależnili się od niej. Machina ta produkuje strach, a strach pozwala im wprowadzić dyktaturę. Najważniejszą bitwą będzie bitwa z handlarzami strachu, i bitwę tę musimy wygrać, jeśli nie chcemy aby nasze dzieci żyły w świecie składającym się z niewolników i panów. Nie powinniście się martwić muzułmańską wrażliwością ani żydowskimi uprzedzeniami – chodzi o waszą wolność. Trzeba myśleć globalnie, gdyż wróg działa globalnie. Musimy pokonać strach i niezgodę, główną broń wroga.

Boski wiatr

Moją Jaffę otoczyły ściany zimnego deszczu i gradu. Ulice zamieniły się w rwące strumienie a śnieg osiadł na drzewach palmowych i wybielił chodniki

podzwrotnikowego Tel Awiwu, tworząc gwałtowny kontrast z nisko zawieszonym fioletowym niebem, obejmującym ramionami dzwonnice i minarety, ponieważ do Palestyny ponad głęboką rozpadliną Morza Martwego huragan nagnał masy piasku i chmur deszczowych. Burza piaskowa o niesłychanej mocy unieruchomiła wszystko na Bliskim Wschodzie, zatrzymała amerykańskie czołgi na pustyni, oślepiła pilotów samolotów, zakryła celowniki ich rakiet, zagroziła zatopieniem monstrualnych okrętów wojennych na morzu. Burza piaskowa napadła na setki opancerzonych transportowców do przewożenia żołnierzy. Taki *boski wiatr* uratował Japonię przed mongolską inwazją Kubilaj Chana, taki sztorm uchronił elżbietąską Anglię przed hiszpańską okupacją.

Podobnie jak Hiszpanie z Armady płynącej ku brzegom Anglii, siły mamonistów nie były przygotowane do spotkania z boską interwencją. Najeźdźcy planowali wdrzeć się w miękkie podbrzusze Azji tak samo łatwo i gładko, jak Kuba Rozpruwacz rozpruwał bezbronne kobiety. Nie spodziewano się żadnego oporu.

John Wayne i Burt Lancaster nigdy nie strzelali do bezbronnego przeciwnika. Lecz dzisiejsi mamoniści nie są szlachetnymi amerykańskimi bohaterami ze starych westernów. Nie zadowalała ich przewaga techniczna i proporcja demograficzna - dziesięciu Amerykanów na jednego Irakijczyka; pragnęli swego wroga rozbroić. „Ojczyzna dzielnych” nie śmiała zaatakować, dopóki posłuszna ONZ usłudnie nie rozbroiła Irakijczyków i nie rozwaliła ich ostatnich zardzewiałych pocisków.

Nawet po tych wszystkich tchórzliwych matactwach, błakając się na ślepo w nieprzyjaznych miejscach, czasami czuli się bezradni. Nie mogli oni oczekiwać interwencji sił nadprzyrodzonych, ponieważ siła mamonistów opiera się, według Dostojewskiego, na trzymanym w tajemnicy sekrecie, że nie ma Boga. Lecz świat materialny nie jest materią martwą. Wszystko w nim jest żywe i wzajemnie ze sobą związane: nasza historia, nasza teraźniejszość i przyszłość, nasze marzenia i struktura socjalna. Burze piaskowe i huragany, trzęsienia ziemi i rewolucje są nieodłączną częścią trójjedności: Ziemi, Człowieka i Boga. Agresji anglo-amerykańskiej przeciwstawia się wola ludzi, miliardów mężczyzn i kobiet, wyraziła się ona w potężnych demonstracjach na całym świecie i w uroczystych posiedzeniach ONZ, lecz mamoniści zlekceważyli ją. Ta wola przekształcona została w burze piaskowe, aby przypomnieć nam, że nasze pragnienia są tak samo potężne jak pragnienia bogów olimpijskich, i że zjednoczona wola ludzi jest prawdziwym *Vox Dei*. Lekceważąc wolę Boga i Ludzi, partia wojny posiadała ziarna zniszczenia, ponieważ jest zainfekowana swoją własną potęgą.

„Silni nigdy nie są absolutnie silni, ani słabi nie są absolutnie słabi. Ci, którym przeznaczenie użyczyło Potęgi zbyt mało na nią liczą i zostają zniszczeni. Potęga jest tak samo bezlitosna dla ludzi, którzy ją posiadli (lub myślą, że ją posiadli), jak dla swoich ofiar. Tych drugich miażdży, a pierwszych odurza”, pisała Simone Weil, francuska filozofka i wieszczka, będąca świadkiem wielkiego odurzenia Potęgą zwanego Drugą Wojną Światową. Odwołując się do Wojny Trojańskiej wyciągnęła następujący wniosek z Iliady: „W Iliadzie, rasa ludzka nie dzieli się na zwycięzonych i zwycięzców. Nie ma ucieczki od przeznaczenia; nie zachwycajmy się Potęgą, nie nienawidźmy wroga, nie pogardzajmy pokonanymi”.⁴²

Współczesna święta, która urodziła się w żydowskiej rodzinie, dołączyła do komunistów, walczyła w Hiszpanii, pracowała wśród robotników Renault, i za Św. Teresą dołączyła do Kościoła – Simone Weil widziała Wojnę Trojańską, jako tragedię

⁴² Weil *L'Iliade ou la popme de la force* (1940)

zarówno Greków jak i Trojańczyków, ponieważ nie zatrzymali się gdy mogli to zrobić. W pewnym momencie, Grecy mogli mieć 90% swoich żądań, lecz woleli ryzykować wszystko, aby wygrać wszystko. Kiedy indziej, Trojańczycy mogli zaspokoić 90% swoich pragnień, lecz z kolei oni postawili wszystko na jedną kartę. Przegrały obie strony, obie straciły najlepszych mężów, a zwycięzcy Achajowie około pięćdziesiąt lat później ulegli fali inwazji Dorów.

W podobny sposób, naziści posunęli się za daleko w roku 1939. Świat godził się na niektóre ich żądania, ponieważ Praga była rządzona przez Niemców przez setki lat, a francuska kontrola nad Doliną Renu nie była oparta na prawie i tradycji. Niemieckie żądania swobodnego dostępu do Gdańska i Królewca nie były całkowicie bezpodstawne. Hitler mógł się na tym zatrzymać i zadowolić się tym. „Polityka ustępstw” była polityką rozsądną i w roku 1938 możliwą do przyjęcia. Lecz w latach 1939-1940 Rzesza Niemiecka okazała się nienasycona. Podbiła po kolei wiele krajów – Czechosłowację, Polskę, Jugosławię, Grecję, Danię, zanim świat zdecydował się położyć kres nazistowskiej ekspansji. Straszliwa wojna zrujnowała Europę i Rosję, i przygotowała grunt dla mamonistów.

Syjonisci także zaszli za daleko. Mogliby zadowolić się przyzwoitym kawałkiem słodkiej ziemi Palestyny, mając chętnych i przyjaznych palestyńskich pracowników, niewyczerpane źródło tanich dostaw ropy z głębi ładu do rafinerii w Hajfie, wygodne życie dla siebie i dzieci. Lecz chcieli mieć wszystko, nie zostawiając niczego dla pokonanych. Dlatego ich dni są policzone.

Mamoniści powtarzają błędy Hitlera i Sharona. Najpierw, Afganistan. Nikt nie mógł zrozumieć, dlaczego, mamoniści zdecydowali się zaatakować to odległe królestwo, lecz poszli na to, skończyło się to masowymi mordami więźniów, zniszczeniem środków egzystencji Afgańczyków, masową produkcją opium uprzednio zlikwidowaną przez Talibów. Obecnie, ugrzęźli w Iraku. Bitwa jest wciąż nierozstrzygnięta, i już Michael A. Ledeen z American Enterprise Institute, syjonista i mamonista (jeśli te dwie ideologie można rozdzielić), przypomniał, „Irak to bitwa a nie wojna. Po Bagdadzie, będzie Teheran, Damaszek, Rijad”. A potem Paryż, Berlin, Moskwa, Pekin. Dzisiaj chcą usunąć Saddama Husseina; jutro zażądadają głowy Chiraca, Schroedera, i Putina.

Już żądają pełnego bojkotu Francji⁴³, i następna akcja jest przygotowywana. Oto jedno z żądań mamonistów: „Bojkotujcie Francję, ponieważ chodzi o życie i bezpieczeństwo Amerykanów. Francja ma wszelkie prawa nie zgadzać się z Ameryką. Lecz Francja przeszła od prostej rozbieżności w poglądach do aktywnej wrogości do Ameryki. Francuski prezydent Chirac ostrzegł narody Europy Wschodniej, że jeśli będą trzymać z Ameryką, Francja sprzeciwi się ich członkostwu w Unii Europejskiej. W tym tygodniu, William Safire donosił w *New York Times*, że Francja w tajemnicy pomagała armii irackiej, a także pomagała Irakowi budować pociski dalekiego zasięgu. Te same pociski mogą wkrótce być użyte przeciwko żołnierzom amerykańskim”. Safire jest czołowym syjonistycznym komisarzem, a jego „doniesienie” jest syjonistyczną *fatwą* na Francję i jej prezydenta. Szczegóły ujawnia raport⁴⁴ ze szczytu podżegaczy wojennych: „Kristol ponaglał byśmy poróżnili Niemcy z Francją, lecz zaznaczył, że taka *inteligentna dyplomacja może przekraczać to, czego można oczekiwać od Departamentu Stanu*. Gdy Perle oświadczył, że *Amerykanie nie są mściwi*, Ledeen przerwał mówiąc, że jeśli chodzi o Francję, to uważa, że moglibyśmy”.

⁴³ New York Sun, Marzec 19, 2003:

⁴⁴ www.worldnetdaily.com/news/article.asp?ARTICLE_ID=31725

Dlatego właśnie istnieje pilna potrzeba zwrócenia się do pewnej karty amerykańskiej historii. W roku 1823, prezydent USA James Monroe w swoim corocznym posłaniu do Kongresu ogłosił Doktrynę Monroe'go. Oznajmiając, że Stary Świat i Nowy Świat mają różne systemy i muszą pozostawać w odmiennych sferach, Monroe wysunął cztery podstawowe punkty: 1) Stany Zjednoczone nie będą wtrącać się w sprawy wewnętrzne lub wojny między mocarstwami europejskimi; 2) Stany Zjednoczone uznają i nie będą wtrącać się do istniejących kolonii i obszarów zależnych w Zachodniej Hemisferze; 3) Zachodnia Hemisfera nie może podlegać dalszej kolonizacji; i 4) wszelka próba mocarstwa europejskiego uciskania lub kontrolowania dowolnego narodu w Zachodniej Hemisferze będzie uważana za akt wrogi w stosunku do Stanów Zjednoczonych.

Obecnie nadszedł czas do proklamowania dokładnie symetrycznej Doktryny Euroazjatyckiej. Niech Stany Zjednoczone trzymają się z daleka od Starego Świata Eurazji, i niech zaprzestaną prób uciskania lub kontrolowania jakiegokolwiek narodu w Eurazji. Brytania powinna się zdecydować, czy pragnie działać jako koń trojański, według trafnych słów generała de Gaulle, czy szczerze dołączyć do Europy. Irak, a także każdy inny kraj euroazjatycki, nie może być kolonizowany przez Amerykę. Wolne narody Eurazji – pod przewodnictwem Francji, Niemiec, Rosji i Chin – powinny potępić agresję mamonistów i zażądać sankcji ONZ przeciwko agresorom. Dolar USA powinien przestać być światową walutą rezerwową, i należy zażądać zapłaty długu USA wynoszącego 6,6 biliona dolarów. Media będące własnością USA, to narzędzie indoktrynacji, powinny być traktowane jako propaganda rasistowska, służąca usprawiedliwieniu zabijania Arabów. Siły zbrojne USA powinny natychmiast opuścić Eurazję, i niech pokój zapanuje gdzie to możliwe.

Niesprawiedliwe sankcje przeciwko szlachetnemu narodowi Iraku powinny być natychmiast zniesione. Sankcje te spowodowały śmierć milionów niewinnych, w tym miliona irackich dzieci. Przygotowały grunt do mamonistycznej agresji. Potworną kampanię demokratyzacji prowadzoną przez mamonistyczne media przeciwko Saddamowi Husseinowi, Irakijczykom, i ogólnie Arabom, należy nazwać rasistowskim fanatyzmem.

Saddam Hussein nie był Świętym Mikołajem ani Świętym Franciszkiem. Nie był on subtelnym królem filozofem. Lecz prezydent Allende z Chile, przywódca najbardziej liberalny i postępowy, został obalony i zamordowany przez sponsorowanego przez CIA generała Pinocheta – wielkiego przyjaciela syjonistów, mamonistów, Margaret Thatcher, Henry Kissingera, oraz Conrada Blacka. Liberalny i postępowy premier Iranu, Mohamed Mosaddeq, także został obalony, i zastąpiony autorytarnymi rządami szacha. Duch świata arabskiego wybrał Saddama Husseina na swego obrońcę – ponieważ każda cywilizacja (według Toynbee'ego), która stanęła przed śmiertelnym wyzwaniem, stworzy surowych wojowniczych przywódców, którzy będą w stanie zmierzyć się z tym wyzwaniem.

Gdy Rosja miała być zaatakowana przez najbardziej niebezpiecznego i okrutnego wroga w całej jej historii, duch Rosji zrodził srogiego i nieugiętego jak stal, niedosłzłego gruzińskiego duchownego, i uczynił go władcą Związku Radzieckiego. Człowiek łagodniejszy i bardziej miękki nie byłby w stanie poświęcić milionów Rosjan (łącznie z własnym synem) w imię zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą.

Świat arabski był wiekami nieudolnie rządzony przez potęgi zewnętrzne: przez otomańską Turcję, kolonialistów, a obecnie przez neokolonialną pajęczynę mamonistyczną. Saddam Hussein był pierwszym silnym, niezależnym przywódcą

Arabów od czasów Saladyna; to nie ślepy przypadek, że urodził się w Tikrit, mieście urodzin szlachetnego zwycięzcy Krzyżowców. Mógłby on zjednoczyć świat arabski i wznowić kalifat – jak de Gaulle z Adenauerem odtworzyli Imperium Karolingów. Wciąż trzeba to zrobić, ponieważ obecny podział krajów arabskich nie doprowadził do niczego oprócz pojawienia się bogatych szejków, broniących źródeł ropy, i zubożałych mas. Saddam był w stanie doprowadzić do konfrontacji z mamonistami i syjonistami, i dlatego lud Bliskiego Wschodu tak bardzo go kochał.

Mamonistyczne media oczerniają Saddama, lecz to świadczy o tym, że był on właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Potrafią wychwalać jedynie swoich kolaboracjonistów. Kochały Michaiła Gorbaczowa, który zniszczył ZSRR; kochają Tony Blaira, który uczynił Anglię kolonią Ameryki. John Pilger dobrze to opisał we wprowadzeniu do nowego wydania wspaniałej klasyki Phillipa Knightley'a, *The First Casualty*: "Media mogły zachwycać się 'kilkoma cudownymi przypadkami' podczas Wojny w Zatoce (to znaczy przypadkami Brytyjczyków i Amerykanów), podczas gdy horror dwustu pięćdziesięciu tysięcy Irakijczyków zmasakrowanych przez siły pod wodzą USA został skazany na zapomnienie".⁴⁵ Wczoraj, w izraelskiej telewizji, był minister obrony Izraela, okrutny Fuad Ben Eliezer, morderca setek palestyńskich cywili, nazwał Saddama Husseina „prerażającym człowiekiem”. Dla mnie, i dla innych mieszkańców Bliskiego Wschodu, ktokolwiek przeraża Ben Eliezera nie może być całkiem taki zły.

Saddam przeszedł z honorem kilka wojennych prób: pod ogniem mamonistycznego agresora lud pozostał mu lojalny. W godzinie jego przeznaczenia powinniśmy wszyscy go popierać, jak Winston Churchill poparł Józefa Stalina, zamiast szczerzyć na niego kły jak wilk. Nie ma powodu by obawiać się przyszłości, gdy świat arabski odzyska prawdziwą niezależność w ramach przyjaznej Eurazji, będzie wtedy to, co było w przeszłości – łaskawi i szlachetni władcy, miłośnicy sztuk i literatury.

Amerykańskich i angielskich żołnierzy wysłano by popełnili najgorszą ze zbrodni wojennych, by zaatakowali suwerenne państwo. Lecz nie wysłano ich w interesach Amerykanów i Anglików. Wysłano ich, aby rozszerzyć mamonistyczne rządy na cały Bliski Wschód. Nie utożsamiamy mamonistów z amerykańskim narodem. Mamoniści przyjdą i pójdą, natomiast naród pozostanie dalej. Europejczycy także nie powinni popełnić amerykańskiego głupstwa i próbować 'wyzwolić' Amerykę. Niech Amerykanie sami uwolnią się z mamonistycznego jarzma. Leży to w ich własnym interesie, ponieważ mamoniści nigdy niczego nie przebaczą – niszczą każdego, kto stanie na ich drodze. Chcą zmiażdżyć całą wewnętrzną opozycję amerykańską. Zachowują fotografie demonstrantów antywojennych, do późniejszego wykorzystania gdy będą mieć całkowitą władzę.

Mamoniści są po prostu zaślepieni własną potęgą, swoim udanym posunięciem wprzęgnięcia Ameryki do własnych planów panowania. Ich brak litości przejawiał się w Guantanamo, gdzie osadzili swoich nieszczęśliwych więźniów. Smród ich hucp wznosił się pod niebiosa, gdy zmusili społeczność światową do rozbrojenia Iraku, a następnie natychmiast zaatakowali go – robiąc ze świata, z nas wszystkich swoich mimowolnych współników. Ich nieszczerość udowadniają masowe kampanie kłamstw i dezinformacji. Ich bezbożność widać po odmowie usłuchania głosu Kościoła (poparcie dla *tej* wojny ograniczone jest do syjonistycznych duchownych telewizyjnych).

⁴⁵ <http://evatt.labor.net.au/news/201.html>

Mamoniści wykorzystują syjonistyczną sieć do podstępnego zmuszania nas wszystkich do hołdów, lecz Żydzi – ze swoją piętą achillesową, Izraelem – są celem bezpośrednim. Senat USA rozpoczął wojnę darując państwu żydowskiemu dziesięć miliardów dolarów, i wzajemnie: „Boże błogosław Amerykę”, w głównej izraelskiej gazecie *Yediot Aharonot*, nagłówki głosiły, a wydanie internetowe deklaroowało, że „serca i modlitwy Izraelczyków są razem z siłami zbrojnymi USA”.

„Większość ideologicznych usprawiedliwień i nacisków politycznych na rzecz wojny z Irakiem było ze strony prawicowych syjonistów amerykańskich, z których wielu Żydzi łączą ściśle z izraelskim premierem, Arielem Sharonem, i zajmującymi wpływowe stanowiska osobami z administracji Busha i spoza niej. Jest to wojna Busha i Sharona przeciwko Irakowi”, pisał Patrick Seale, brytyjski bliskowschodni obserwator i ekspert. Seale ma do pewnego momentu rację. Lecz nie lekceważmy „lewicowych” syjonistów amerykańskich. Ci nie całkiem niezwykli ludzie, wielu spośród nich to Żydzi, tak samo nieprzyzwoicie sprzyjają mamonistom, jak ich prawicowi bracia.

Bob Norman donosi z południowej Florydy: „Robert Wexler został jednym z najbardziej głośnych krytyków prezydenta Busha. Ten liberalny kongresmen atakował Busha z powodu środowiska, narkotyków, skandali w korporacjach, zmniejszenia podatków dla bogatych i taktyki zastosowanej w wyborach prezydenckich w roku 2000. Lecz w telewizji Wexler powiedział, że wojna w Iraku jest rozdmuchana. Wexler i kilku innych żydowskich demokratów z Kongresu, pod przywództwem senatora z Connecticut Joe Libermana, i grupa reprezentantów z Kalifornii i Nowego Jorku, rwą się do walki. A ponieważ ci sami politycy zwykle uważani są za rdzeń opozycji Demokratów przeciwko Bushowi, więc dopomogli oni zniszczyć wszelkie nadzieje tej partii na powstrzymanie psów wojny Dicka Cheney’a”.⁴⁶

Syjniści z USA i Zjednoczonego Królestwa, popierając wojnę, nie narażają na niebezpieczeństwo podstaw swojej władzy. Ich stanowisko w mediach jest dobrze znane, „jest około 15 żydowskich żołnierzy (0,03% brytyjskich sił inwazyjnych w Iraku) wśród 45 000 brytyjskich wojaków zaangażowanych w kampanię prowadzoną przez USA”⁴⁷, napawa się *Haaretz*. Taki niewspółmierny zachwyty wiele wyjaśnia. Ich obłądana idea obejmuje „odbudowę wielkiego Izraela” od Nilu do Eufratu i „historyczną zemstę” nad Babilonem za zniszczenie świątyni Salomona (w roku 586 przed Chrystusem) – do czego nawoływał David Ben Gurion, twórca Izraela. Nie trzeba dodawać, że te szalone plany nie leżą w dobrze pomyślanym interesie Ameryki, ani rozsądnej większości Żydów.

Odrzucając pakt mamonistów z syjonistami, nie uznajemy za wroga żadnej grupy religijnej lub etnicznej. W rzeczywistości, wielu Amerykanów pochodzenia żydowskiego jest przeciwko wojnie i przeciwko mamonistom. Nie chcę ponownie wymieniać tych powszechnie szanowanych osób z nazwiska, ponieważ nie ma potrzeby wydzielać ich spośród innych zacnych Amerykanów. Wrogiem jest ideologia mamonistyczna, „fatalna krzyżówka cywilizacji rzymskiej z żydowską” – według terminologii Simone Weil, która pisała:

„Za każdym razem, gdy ktoś chciał usprawiedliwić zbrodnię, to z podziwem wspominał Rzymian i Żydów. Dla Rzymian ludzie pokonani byli przedmiotem wzdargy, niegodnymi epiki ani tragedii. Dla Hebrajczyków, okrucieństwo w stosunku do pokonanych było dopuszczalne, a w rzeczywistości konieczne”. Simone Weil

⁴⁶ www.newtimesbpb.com/issues/2002-09-26/norman.html/1/index.html

⁴⁷ www.haaretzdaily.com/hasen/spages/275621.html

uważała Ewangelię za ostatnią genialną manifestację helleńskiego ducha *Iliady*, ducha współczucia widzącego człowieczeństwo po obu walczących stronach. Do takiego ducha mogliby odwoływać się Amerykanie.

Współczująca i naprawdę niepodległa Ameryka Henry Thoreau i Gore Vidala mogłaby i powinna wygrać długą walkę z duchem Mamony. Ponieważ dwie główne partie USA są przesiąknięte tym duchem w jednakowym stopniu, wyjście polega w nadaniu więcej, o wiele więcej, władzy poszczególnym stanom, redukując funkcje rządu federalnego do zarządzania pocztą USA. Najlepszy amerykański magazyn intelektualny, *Harpers' Monthly*, ostatnio przedstawił idylliczny obraz świata, gdzie zamiast monstrowego USA obszar łądu Ameryki Północnej między Meksykiem i Kanadą zajmowało siedem lub osiem państw (Kalifornia, Nowa Anglia, Teksas, Konfederacja, itd.) Takie mniejsze i łatwiejsze w zarządzaniu państwa (o wielkości Francji!) łatwiej mogłyby wytworzyć sensowne relacje między ludźmi i krajobrazem w którym żyją, utworzyć rzeczywiste, a nie wymaginowane społeczności, zrodzić sztukę i duchowe relacje między Człowiekiem i Bogiem.

Amerykanie mogą żyć życiem o wiele lepszym, szczęśliwszym i bardziej uduchowionym. Na przykład, 75 miliardów dolarów traconych przez Amerykę na wojnę w Iraku mogłoby zapewnić pięćdziesięciu milionom Amerykanów bezpłatną ochronę zdrowia, albo sześciu milionom młodych ludzi wykształcenie uniwersyteckie. Amerykanie mogliby bez obaw i hucznie świętować w przestrzeni publicznej Narodzenie Jezusa Chrystusa oraz Jego Zmartwychwstanie⁴⁸.

Nawet mamonistyczny duch komercji mógłby pozbyć się swojej destruktywnej natury, gdyby ograniczył się do Wielkiego Jabłka [Nowego Jorku]. Kto wie, być może niepodległy Nowy Jork wskrzesi sławę Wenecji, wielkiej republiki handlowej, która kiedyś odłączyła się od wielkiego kontynentu.

Dla Izraela, jako państwa wyłącznie żydowskiego, nie ma miejsca na wolnym Bliskim Wschodzie; lecz jego mieszkańcy, adoptowani Palestyńczycy żydowskiego pochodzenia i wiary, będą mile widzianymi i pożądanymi obywatelami Wspólnoty Palestyńskiej, na równi z etnicznymi Palestyńczykami. Ich zdolności pomogą im doprowadzić wspólny kraj do dobrobytu i równości. Dzięki czemu, szlachetny cel syjonistów, powrót Żydów do ojczyzny ich przodków, zostanie osiągnięty, a potomkowie Żydów wszędzie indziej będą mogli zapomnieć o swoim separatyzmie i pokojowo włączyć się w narody, wśród których żyją.

Uszy Midasa

Nowe widmo chodzi po Ameryce. Przenika do dobrze chronionych gabinetów redaktorów gazet i dyrektorów banków, wstrząsa głębokimi fundamentami jej wieżowców. Jest to echo *Głosności*: ciemna tajemnica żydowskiej potęgi ujrzała światło dzienne. Do niedawna była niebezpieczna jak przewód pod napięciem (*Uwaga wysokie napięcie!*), niebezpiecznie było o niej myśleć, mogła ona złamać karierę każdemu. Całkiem niedawno przeciętny Amerykanin przełączał swój telewizor z jednego programu ze znakomitością z izraelskim paszportem na inny z analitykiem żydowskiego

⁴⁸ Aluzja do wszechogarniającej poprawności politycznej w Ameryce, zabraniającej afiszować się ze swoją chrześcijańską religijnością – przyp. tłumacz.

trustu mózgow, mrużąc pod nosem: oczywiście – przecież to tylko przypadek, że tak wiele ważnych i w większości przez nikogo nie wybieranych osób w naszym kraju należy do tej niewielkiej mniejszości. Nie ma wątpliwości, to przypadek, że należą one do różnych partii, lecz dochodzą do tych samych wniosków. Na pewno, to tylko jakaś przypadkowa zbieżność, że 90% pomocy amerykańskiej dla obcych państw idzie do ich kuzynów w bogatym Tel Awiwie. Bez wątplenia, to zbieg okoliczności, że kierują oni naszymi gazetami, telewizją, przemysłem filmowym i uniwersytetami. W tych przypadkach nie pozwala się nam zauważyć słonia we własnym salonie.

Tylko bardzo rzadko, zuchwalcy w rodzaju Edgara Steele'a, pozwalali sobie na stronie *rense.com* na uwagi: „Milczenie Ameryki w sprawach żydowskich zwała z nóg. Stara mądrość głosi: chcesz wiedzieć, kto faktycznie rządzi krajem? Dowiedz się, o kim mówią szeptem”. Zgodnie z tą zasadą, Ameryką rządzą samodzielnie Żydzi. I rzeczywiście, gdy na konferencji w Paryżu latem 2001 roku wspomniałem o „żydowskich baronach medialnych”, można było usłyszeć, jak zamarli serca słuchaczy.

Wciąż nie zakończona wojna przeciwko Irakowi zmieniła wszystko. Amerykanie spojrzeli w otchłań Trzeciej Wojny Światowej i wyrwali się z otepienia trwającego już całe pokolenie. Tak więc, pierwszą ofiarą wojny irackiej była nie prawda, lecz najważniejsze tabu Zachodu. Członek Kongresu z partii demokratycznej, słynny ze swojej karności, niejaki James Moran, miał czelność powiedzieć swoim zwolennikom: „Gdyby społeczność żydowska nie chciała tak bardzo tej wojny, nie wplątaliśmy się w nią”.

Od razu dostał po łapach od swojego żydowskiego nadzorca: „Jak kongresmen Moran śmiał coś takiego powiedzieć?” – zapytał dyrektor wykonawczy Żydowskiej Demokratycznej Rady Narodowej, Ira N. Forman. „Po pierwsze, wielu liderów ruchu antywojennego to Żydzi; po drugie, organizacje żydowskie wcale nie były na czele grup aktywnie i głośno popierających wojnę w Iraku”. Forman wypowiedział się, a media natychmiast rozpowszechniły i nadały rozgłos jego poglądom. Moran wyrzekł się swoich słów, gdy tylko go skarcono.

Tajemnica wydała się i, jak było w bajce o oślich uszach Midasa, o żydowskiej potędze mówi się teraz od jednego oceanu po drugi, na przekór wściekłym wysiłkom zorganizowanej społeczności żydowskiej by z powrotem przykryć ten kipiący kocioł. Kathleen i Bill Christisonowie⁴⁹, dwoje byłych ekspertów CIA, ujawnili powiązania między prawicowymi Żydami amerykańskimi i administracją Busha. Edward Said, wybitny myśliciel amerykański pochodzenia palestyńskiego, przedstawił istotę sprawy: „Niezmierznie bogatą i potężną republiką zawładnęła grupka spiskowców. Nikt ich nie wybierał, nie muszą się więc usprawiedliwiać przed opinią publiczną”⁵⁰.

Poparli go odważni Herman, Neumann, i Blankfort. Ci Amerykanie żydowskiego pochodzenia wystąpili przeciwko przez nikogo nie wybieranej, antydemokratycznej władzy żydowskiej, przeciwko nieproporcjonalnym wpływom mniejszości narzucającej swoją opinię większości. Nie bali się zwykłego w takich wypadkach oskarżenia o „antysemityzm”, nie dali się zastraszyć, i za nimi poszli inni.

Edward Herman, współautor (razem z Noamem Chomskym) książki „Manufacturing Consent” pisał o potężnym proizraelskim lobby w Stanach Zjednoczonych, które popiera interesy izraelskie, wymuszając amerykańską pomoc i

⁴⁹ Kathleen and Bill Christison, 'A Rose By Another Name: The Bush Administration's Dual Loyalties', Counterpunch, 13, grudz., 2002).

⁵⁰ <http://weekly.ahram.org.eg/2003/628/op2.htm>

obronę dla Izraela, a obecnie pcha do wojny z Irakiem, która służy interesom Izraela. Lobby to kontroluje prasę, przekształciło Kongres w „terytorium okupowane przez Izrael”, a na dokładkę przyczyniło się do tego, że liczni biurokraci z „podwójną lojalnością” zajęli strategiczne, ważne dla kluczowych problemów stanowiska w administracji Busha...”.

Jeffrey Blankfort z Kalifornii, który zwyciężył Ligę Antydefamacyjną w sądzie i zmusił jej przewodniczącego Foxmana drogo zapłacić za nielegalne szpiegowanie aktywistów, zrobił następny ważny krok, odrzucił poglądy, których trzymał się Noam Chomsky, Joel Beinin, i Stephen Zunes, ponieważ ci radykałowie starszego pokolenia zaciemniali decydującą rolę czynnika żydowskiego. Blankfort pokazał korzenie zawrotnej kariery „chrześcijańskich syjonistów”, sekty ewangelistów Dnia Sądneho. Ta ciemna sekta nigdy by nie wysunęła nosa ze swego matecznika w dalekim Dixie, gdyby nie żydowscy baronowie-oligarchowie. Jeffrey Blankfort doniósł, że rozrywkowy kanał dla Murzynów Black Entertainment Television kupiła kompania Viacom. Jej właściciel, Sumner Redstone (alias Murray Rothstein), został niedawno nazwany przez gazetę *New York Times* największym w świecie właścicielem mediów. Po tym zakupie Redstone zlikwidował program wiadomości i zamiast niego zaczął puszczać ewangeliczną propagandę o Izraelu. Lista Blankforta, nazwana „Żydzi w mediach”⁵¹ pozwala

⁵¹ Sumner Redstone (alias Murray Rothstein) jest właścicielem wartej 8 miliardów dolarów Viacom, która daje mu pakiet kontrolny w CBS, Viacom, MTV na cały świat (prezydentem jest Brian Graden), a ostatnio kupił Black Entertainment Television i natychmiast zlikwidował dział programów socjalno-społecznych. Prezydentem CBS jest Leslie Moonves, krewny Dawida Ben-Guriona.
Michael Eisner jest głównym właścicielem Disney-Capitol Cities, a przez to właścicielem ABC. David Westin jest prezydentem ABC News. Chociaż stracił widzów, prowadzący program Nightline Ted Koppel jest fanatycznym poplecznikiem Izraela. Lloyd Braun jest prezydentem ABC Entertainment. Jest tam także niezmienna Barbara Walters.
Neil Shapiro jest prezydentem NBC News. Jeffrey Zucker stoi na czele NBC Entertainment a także Jack Myers ma tam ważne stanowisko. Chociaż Rupert Murdoch z Fox nie jest Żydem, to jest nim Mel Karamazin, prezydent korporacji, a także Peter Chernin, zastępca szefa News Corps Murdocha.
Sandy Grushow jest prezesem Fox Entertainment, a Gail Berman jej prezydentem. Murdoch otrzymał wiele nagród od różnych żydowskich instytucji dobroczynnych.
Jamie Kellner jest prezesem i głównym dyrektorem wykonawczym Turner Broadcasting.
Walter Issacson jest dyrektorem działu wiadomości w CNN, gdzie pracuje także Wolf Blitzer, prowadzący program Ostatnie Wydanie, Larry King z programu Larry King Na żywo, Paula Zahn, i Andrea Koppel, córka Teda.
Jordan Levin jest prezesem Warner Bros. Entertainment.
Howard Stringer jest prezesem Sony Corp. of America.
Robert Sillerman jest założycielem Clear Channel Communications.
Ivan Seidenberg jest prezesem Verizon Communications.
Terry Semel, poprzedni współprzewodniczący Warners jest Głównym Dyrektorem Yahoo.
Barry Diller, poprzedni właściciel Universal Entertainment, jest prezesem USA Interactive.
Joel Klein jest prezesem i głównym dyrektorem wykonawczym Bertelsmann's American operations, największego na świecie konglomeratu wydawniczego.
Mort Zuckerman, jest przewodniczącym Konferencji Prezydentów Głównych Amerykańskich Organizacji Żydowskich, jest właścicielem US News and World Report a także NY Daily News.
Arthur Sulzberger, Jr. wydaje *NY Times*, *Boston Globe* a także prowadzi inne wydawnictwa.
Marty Peretz wydaje *New Republic*, która jest bezczelnie proizraelska, jak i Weekly Standard, wydawany przez Williama Kristola..
Donald Graham, Jr. jest prezesem i głównym dyrektorem wykonawczym Newsweeka oraz Washington Post.
Michael Ledeen, znany z afery Iran-Contras, redaguje National Review.
Ron Rosenthal jest redaktorem naczelnym SF Chronicle, w której Phil Bronstein jest redaktorem wykonawczym.
David Schneiderman jest właścicielem Village Voice i wielu innych “alternatywnych” tygodników.
Artykuły komentatorów Williama Safire, Toma Freidmana, Charlesa Krauthammera, Richarda Cohena, Jeffa Jacoby, przedrukowywane są w setkach gazet.
Jest wielu prowadzących dyskusje medialne, których audycje są szeroko retransmitowane, jak Michael Savage (ABC) - przez ponad 100 stacji, Michael Medved - 124 stacji, oraz Dennis Prager na którego stronie internetowej jest izraelska flaga. Wśród nich są Ron Owens, Ben Wattenberg, i były przywódca amerykańskich syjonistów (ZOA) Jon Rothman, wszyscy z ABC w San Francisco.
W Hollywood, założonym przez Żydów, są Stephen Spielberg, David Geffen, i Jeffrey Kranzberg z Dreamworks, Eisner z Disney, Amy Pascal, prezes Columbia, i wielu, wielu innych.

zrozumieć tajemnicę żydowskiego czaru. Listę tę można porównać z podobną listą profesora Kevina MacDonalda z California State University.

Wojna iracka i jej oczywisty związek z Palestyną okazała się tym papierkiem lakmusowym, który pozwolił zobaczyć rozmiary wpływów żydowskich. Zorganizowane żydostwo parło do wojny i jednocześnie negowało swoje zaangażowanie. Na przykład, w Nowym Jorku Rada Miasta odrzuciła rezolucję przeciwko wojnie, którą poparło jedynie 12 jej członków z 51. Nie ma co się dziwić: przecież Żydzi stanowią znaczną część mieszkańców tej metropolii. Faktycznie, demokracja Robert Jackson oświadczył bez niedomówień: „Nowy Jork jest drugą ojczyzną dla większości Żydów, i wielu członków żydowskiej społeczności uważa, że wojna w Iraku leży w najlepszym interesie Izraela”. Według Jacksona, kilku jego kolegów z Rady zostało zastraszone przez izraelskie lobby i woleli milczeć: „Nikt o tym niczego nie mówi”.

Jackson, oczywiście, miał rację, lecz żydowska gazeta (może to was zdziwi, lecz prawie wszystkie gazety w rejonie Nowego Jorku należą do Żydów) oskarżyła go o ... rasizm: „Twierdzi on, że rzekomo Żydzi nie tylko rządzą Nowym Jorkiem, lecz także zatykają swoim oponentom usta. Mógłby więc nazwać Nowy Jork Żydogradem”.

Odpowiedź ta charakteryzuje się typowo żydowską logiką. Przede wszystkim, racjonalny argument oponenta został przekreślony i zniekształcony, następnie powiązany go z moralnie niedopuszczalnym stanowiskiem, i w końcowym etapie oponent został zniszczony. Jest to jedna z tajemnic żydowskiej potęgi: Żydzi spierają się jak opętani, z zarem, namiętnością i wściekłością, wcale nie tak, jak nauczał Sokrates. Człowiek poczytalny ograniczy się do cytowania oponenta i krytyki jego argumentów, opętany chciałby wpić się zębami w gardło. Oni nie biorą do niewoli, i tego wszyscy się boją.

David Mamet, amerykański dramaturg pochodzenia żydowskiego, jest dobrym przykładem takiego opętania. Zobaczył na ulicy: „dobre stare volvo, samochód moich liberalnych współbraci, który był cały ozdobiony jak choinka poprawnymi hasłami: *Ratujmy Zatokę, Niech żyje różnorodność*, itd. Najciekawsza naklejka na zderzaku głosiła: *Izrael, wynocha z osad*, było to hasło, które najlepiej można byłoby przetłumaczyć jako: *Bij krzywonośnych Żydów!*”.

Ciekawe, dlaczego Mameta zastanowiło właśnie to hasło? Równie łatwo mogło być ono brzmieć: *Męczmy dzieci, Śmierć Ameryce* lub *Precz z jabłkową szarlotką*. Kogo obchodzi kształt żydowskich nosów? Mel Brooks dawno zauważył, że żydowskie dziewczyny mają najzgrabniejsze noski, zrobione przez najlepszych chirurgów plastycznych...

To rasistowska polityka żydowska na okupowanych terytoriach palestyńskich drażni dobrych „liberalnych współbraci”. Lecz gdyby Mamet był uczciwy, nie byłby Mametem.

A teraz Bill Keller z *New York Times* przeczytał Amerykanom ostrzeżenie z „Ustawy o rozruchach”, tak, jak to się robi przed otwarciem ognia do tłumu. Wielkodusznie dopuszcza, że „większość wielkich organizacji żydowskich i duża ilość

Jeśli chodzi o intelektualistów, mamy NPR, z ekspertem Danielem Schorrem i prowadzącymi programy świąteczne Scottem Simonem oraz Liane Hansen, Robertem Segalem, Susan Stanberg, Ericem Weinerem, Danielem Levem, Lindą Gradstein, którą często zapraszają by wystąpiła z przemówieniem na proizraelskich zebraniach, jest ona także korespondentem w Jerozolimie, Mikem Schusterem, który za swój lukrowany wywiad z Arielem Sharonem po masakrze w Sabra i Shatila powinien stanąć przed sądem, i Brookiem Gladsteinem.

sponsorów prywatnych popiera wojnę”, lecz podkreśla, że „przypuszczenie, według którego to interesy Izraela spowodowały jedną z najbardziej znamienitych zmian w amerykańskiej polityce zagranicznej – jest dużym obraźliwym uproszczeniem”. Kellerowi za jego przekonania wyraźnie płaci żydowski baron medialny, i to jeden z najbardziej obrzydliwych: Arthur Sulzberger Jr, aktualny właściciel *New York Times*, *Boston Globe*, i innych gazet. Ta okoliczność nie pozwala nam uwierzyć w szczerość wypowiedzi Kellera. Niechby tylko spróbował napisać coś podobnego w prawdziwie nie żydowskich gazetach! Chociaż, nie, przecież w USA nie ma żadnych mediów, których by Żydzi nie kupili albo nie kontrolowali.

Czy to naprawdę przypadek? Radzę się nie zakładać. Kilka dni temu w Jerozolimskim Uniwersytecie Żydowskim pod egidą Sasson Center odbyła się ważna ogólnoswiatowa żydowska konferencja na temat antysemityzmu. Referat Simchy Epsteina, żydowskiego historyka z Francji i dyrektora Jerozolimskiego Centrum Studiów nad Antysemityzmem, tyczył się przedwojennej Francji, lecz miał bezpośredni związek z dzisiejszą Ameryką. Oto, co powiedział Epstein:

Przedwojenni antysemici twierdzili, że francuscy Żydzi zorganizowali tajny syndykat, który przekupywał i kierował prasą. Jak na to odpowiadali ówczesni Żydzi? „Oczywiście, nie! Nie, to jest kłamstwo, oczywiście, że nie! Nie uczestniczymy w spiskach!” A co mówią o tym żydowski historycy? „Oczywiście, nie! To wszystko antysemickie wymysły!” Jednak obecnie wiemy z żydowskich źródeł, że przed Drugą Wojną Światową Żydzi w tajemnicy przekupywali prasę.

Od końca XIX wieku istniała tajna bogata organizacja żydowska, która kupowała i przekupywała gazety. Czasami przekupywała istniejące gazety, które nieoczekiwanie stawały się zwolenniczkami Dreyfusa, ponieważ otrzymały żydowskie subsydia. Niektóre nowe gazety specjalnie były zakładane przez Żydów. Dwie niezwykle wpływowe ówczesne gazety, jedna, która nazywała się *Les Droits de l'Homme* (Prawa Człowieka) była finansowana przez Żydów, i druga, *L'Humanité*, która była gazetą socjalistyczną, a potem komunistyczną, także była finansowana przez Żydów. Twierdzą tak, opierając się na źródłach żydowskich, ponieważ tylko one się liczą.

I to stawia nas przed dramatycznym dylematem historiograficznym. Powiedzieć to, co powiedziałem ja, to czasami straszne i niedopuszczalne, ponieważ przyznałem, że Żydzi zawiązali spisek i w tajemnicy przekupili część prasy. To właśnie antysemici mówili wtedy, i to samo powtarzają teraz. A dzisiaj dowiadujemy się z żydowskich źródeł, że te oskarżenia były prawdziwe, że Żydzi rzeczywiście nielegalnie przekupywali prasę”.

Niektórzy nawet myśli nie dopuszczają o tym, że Żydzi są w stanie działać wspólnie w sposób zorganizowany, odrzucając to, jako głupią teorię „żydowskiego spisku”. Niech kilkakrotnie przeczytają to oświadczenie historyka żydowskiego, które wygłosił na żydowskiej konferencji. Jeśli bez żadnych wątpliwości udowodniono teraz, że francuscy Żydzi w ciągu wielu lat skrycie kupowali i przekupywali francuskie media, zniekształcając dyskurs narodowy i z czasem zdołali spowodować, aby nieprzygotowana Francja przystąpiła do okrutnej i bezsensownej Drugiej Wojny Światowej, to czy to takie nieprawdopodobne, że amerykańscy Żydzi w tajemnicy opanowali media narodowe i teraz pchają USA do okrutnej i bezsensownej Trzeciej Wojny Światowej?

Obecnie nie ma potrzeby działać skrycie. Jeden z czołowych ideologów syjonistycznych, Zeev Hefetz (były rzecznik prasowy premiera Menachema Begina), napisał w amerykańskiej gazecie⁵², że „rozbrojenie Iraku, to dopiero początek

⁵² 12 listopada, 2002 The New Haven Register

bliskowschodniego procesu”, ponieważ „kultury arabska i irańska” (sic!) są, rzekomo, „irracjonalne” i nic nie da się zrobić prócz wojny, w celu „polepszenia kolektywnego zdrowia psychicznego arabskich społeczeństw”. Należy przypuszczać, że „masowe leczenie psychiki” powinni zrealizować amerykańscy żołnierze, którymi będzie dowodzić żydowska hybryda jastrzębia i zająca – nigdy nie walczący, lecz uwielbiający wojnę politycy, okopani w Pentagonie. Jeśli chodzi o przyczynę wojny, to wspaniale przedstawił ją główny orator na tej konferencji na temat antysemityzmu, Jehuda Bauer, dyrektor Instytutu Pamięci *Yad Vashem* w Jerozolimie, który powiedział:

Żydzi nie są narodem ani religią. Oni stanowią cywilizację, i mają cywilizacyjną misję. Nie będą tolerować konkurencyjnej cywilizacji islamskiej, jak nie tolerowali świata chrześcijańskiego ani komunizmu. Dlatego wojna z islamem jest nieunikniona.

Lecz wojnie mimo wszystko można zapobiec. Nawet dzisiaj, za pięć dwunasta, wojny można uniknąć. I jeśli już trzeba wybierać cel, niech celem lepiej staną się żydowscy doradcy prezydenta Busha. Niech ich zwolnią, gdyż trzeba ich wygnać od razu. Niech tegoroczny Purim będzie świadkiem wielkiego eksodusu *Kabały Wolfowitza* z Pentagonu. Jeśli wykluczyć kliniczną możliwość rzeczywistej zombifikacji, G.W. Bush powinien w końcu zrozumieć, że został oszukany przez tę potężną, przez nikogo nie wybraną mniejszość. Nie są oni w stanie wypełnić swoich obietnic. Więcej, dni ich władzy w państwie są już policzone. Przecenili swoje możliwości i działają zbyt gwałtownie, i przychodzi im to z trudem. W końcu pękną, jak żaba z bajki La Fontaine. Bush może jeszcze zrobić obrót o 180 stopni i uratować siebie i kraj.

W pewnym sensie dzisiejsza Ameryka przypomina Rosję z roku 1986, na początku *glasnosti*. Gdy mieszkańcy ZSRR dowiedzieli się, kto i jak nimi rządzi, dni sowieckiego reżymu były policzone. *Glasnost'* przygotowała drogę *pierestrojce*. Teraz, pierwszy raz za życia obecnego pokolenia, Amerykanie mogli zobaczyć ludzi, którzy nimi rządzą: trującą mieszankę prawicowych demokratów Libermana, republikańskich neoliberalistów, neokonserwatystów i po prostu oszustów. Wojna iracka zmusiła ich ukazać się w pełnym świetle. Przyszedł czas uwolnić się z ich śmiertelnego chwytu.

Wyzwolenia z kabały nie można odkładać do jutra, ponieważ siejące niezgodę rządy Busha są na świecie uważane za okres panowania „białych” Anglosasów, mimo że stoją za nimi żydowscy doradcy. Wszyscy pretendenci na stanowisko prezydenta - Lieberman, Kerry, a nawet Kucinich – chwala się swoimi związkami z żydostwem i przysięgają wierność Izraelowi, jego narodowi i państwu. W obecnym politycznym układzie w Ameryce nie ma alternatywy dla żydowskiego panowania. Jeśli Bush przegra w wyborach, media uznają to za klęskę WASPów. Jeśli zwycięży, uznają to za sukces jego żydowskich doradców.

Dlatego właśnie patriotyczne siły Ameryki nie powinny czekać ani do następnych wyborów, ani do zakończenia wojny. Powinny działać, natychmiast wstrzymując wojnę. Mają one wroga, ale nie w Iraku. Trzeba nowej amerykańskiej rewolucji, na miarę „nowego ładu” Roosvelta i zniesienia niewolnictwa: na początek trzeba demonopolizować dyskurs. Podobnie jak *glasnost'*, powinniśmy rozpocząć od mediów i przejść do uniwersytetów. Na początku XX wieku Amerykanie podzielili zbyt potężną *Standard Oil*. Stworzyli ustawy antymonopolowe i zlikwidowali groźbę dla demokracji. Osiągnięcie to należy teraz powtórzyć.

Artykuł „Uszy Midasa” był dyskutowany w Internecie, ale nie zdołał się przebić do innych mediów. Gdy w sierpniu 2005 roku Cindy Sheehan, matka amerykańskiego żołnierza, który zginął w Iraku, oświadczyła „mój syn szedł walczyć za Amerykę, lecz zginął za Izrael”, napadła na nią zarówno lewica jak i prawica, oskarżając o ... antysemityzm. W kwietniu 2006 roku dwaj amerykańscy profesorowie John Mearsheimer i Steven Walt opublikowali ogromny referat pod tytułem „Izraelskie lobby i polityka zagraniczna USA”, który niewiele dodawał do naszej analizy, lecz wywołał burzę komentarzy. Coraz więcej Amerykanów dowiaduje się i szeptem mówi o oślich uszach swojego króla, lecz na razie król mocno trzyma się na tronie.

Cień Zoga

W niezapomnianym filmie Luca Bessona „Piąty element” (z czarującą Millą Jowowicz i charyzmatycznym Bruce Willisem) z dalekiego kosmosu przylatuje Absolutne Zło – Cień, Posłaniec Śmierci, żeby zniszczyć ludzki ród na naszej planecie. Cienia nie imają się bomby i rakiety – więcej, one tylko wzmacniają go. Cokolwiek nie wymyślą ludzie, gęsty Cień coraz bardziej przykrywa ziemię. Lecz nawet Cień potrzebuje ludzkiej pomocy. Kto dla własnego wzbogacenia pomoże szatańskiemu cieniowi niszczyć naszą Matkę- Ziemię? Zgodnie z najlepszymi językowymi tradycjami Swifta, Besson nazywa potwornego ochotnika, niewolnika zysku, strasznym imieniem Zog.

Napisane dużymi literami imię przedwojennego króla Albanii, ZOG⁵³, może postawić w stan gotowości bojowej policję polityczną Ligi Antydefamacyjnej, poderwać na nogi FBI podobnie jak węglik, oraz posłać w pościg izraelskich morderców i chuliganów ARA⁵⁴, ponieważ to co stoi za tym imieniem, podobnie jak żydowski Bóg, nie lubi gdy wymawia się jego imię. Przypomniałem je sobie w związku z mającym nastąpić wyznaczeniem na stanowisko wicekróla Iraku generała Jay'a Garnera, który swoje listy uwierzytelniające otrzymał z krwawych rąk Ariela Sharona. W październiku 2000 roku, gdy armia izraelska zabijała setkami bezbronnych Palestyńczyków, Garner podpisał list, który rozpoczynał się następująco: „Uważamy, że armia izraelska wykazuje niebywałą powściągliwość stojąc w obliczu śmiertelnego zagrożenia ze strony Autonomii Palestyńskiej”⁵⁵. List ten zainicjował Żydowski Instytut Bezpieczeństwa Narodowego - JINSA, czyli „sztab pravicowego skrzydła izraelskiego lobby w Waszyngtonie”, jak określił go Michael Lind w dzienniku *New Statesman*, lub „zamaskowane izraelskie centrum szpiegowsko-rekrutacyjne”, według słów waszyngtońskiego obserwatora Jeffrey'a Steinberga z *EIR*⁵⁶. Razem z ADL i AIPAC, JINSA tworzy szkielet wpływów syjonistycznych w USA.

⁵³ ZOG – jest angielskim skrótem od „Syjonistycznego rządu okupacyjnego”. Tak nazywają amerykańscy nacjonaliści swój waszyngtoński rząd. Jest to aluzja do wysokiego procentu syjonistów w kierownictwie kraju i w mediach. Ludzie, którzy używają tego terminu, są w skrajnej opozycji do władz, i władze nazywają ich zwykle „nazistami” i „rasistami”. W tym esejie termin ZOG wprowadzany jest bardzo ostrożnie, nawet żartobliwie, aby nie przestraszyć czytelnika amerykańskiego.

⁵⁴ Organizacja anarcho-syjonistyczna, walcząca z antysemityzmem metodami skinheadów.

⁵⁵ Michael Lind: *New Statesman*, 7 kwietnia, 2003

⁵⁶ February 21, 2003 *Executive Intelligence Review*

Podpisując wiernopoddańczy list, generał Garner działał w sposób przemyślany, bo przyniosło mu to ster rządów w Iraku. Lecz na wielkie profity niech lepiej nie liczy. Chociaż aktywiści antywojenni maszerowali pod hasłem „Nie chcemy wojny o ropę”, iracka ropa nie wzbogaci ani Garnera, ani Amerykanów. Skarb Iraku ma olbrzymie długi – samej Rosji Irak jest winien 70 miliardów dolarów, i amerykański reżym okupacyjny musiał uznać ten dług. Francji jest Irak winny ponad 30 miliardów, i to też trzeba będzie zapłacić. Zanim pierwszy dolar wpadnie do pustego skarbu Iraku, władze okupacyjne będą musiały wyremontować infrastrukturę Iraku, zniszczoną przez sankcje i wojnę, i wznowić wydobywanie ropy. Lecz rozpoczęte teraz działania partyzantów irackich oddalają ten moment coraz bardziej w czasie, a tymczasem wzrasta cena paliwa w amerykańskich stacjach benzynowych. Nie, ta wojna na pewno nie była prowadzona o imperialne interesy USA i nie w imieniu amerykańskich kompanii naftowych. Nie na darmo kompanie te były przeciwko wojnie, i opuściły Irak zaraz po jego podbiciu. O co więc walczyli wyrachowani Amerykanie?

Zadaniem Jay'a Garnera, szefa administracji okupacyjnej, jest utworzenie nowego Iraku, przyjaznego dla Izraela. Prawicowa gazeta syjonistyczna, *Jerusalem Post*, należąca do Conrada Blacka, przyjaciela Pinocheta i Sharona, opublikowała wywiad⁵⁷ z jednym z irackich Quislingów – Musawi, prawą ręką Ahmada Chalabi.

„Musawi z entuzjazmem mówi o nadziejach na zbliżenie z Izraelem. W nowym Iraku nie będzie miejsca dla Palestyńczyków, ponieważ wspólnota palestyńska uważana jest przez liderów INC [i najprawdopodobniej przez ich syjonistycznych instruktorów – I.Sz.] za piątą kolumnę wroga. Zamiast tego, na Bliskim Wschodzie powstanie „półksiężyc pokoju”, prowadzący od Turcji poprzez Irak i Jordanię do Izraela.”

Reżym okupacyjny w Iraku ustanowiła armia USA przede wszystkim w interesach syjonistów, i można go całkiem słusznie nazwać ZOGiem - Zionist Occupation Government (syjonistyczny rząd okupacyjny). Jednak ten ZOG jest także Zogiem, sługą Ciemności i Unicestwienia, ponieważ jego pierwszym krokiem było zniszczenie bagdadzkich bibliotek i muzeów. Skrupulatnie zbierane wielowiekowe skarby kultury Mezopotamii zostały zniszczone lub rozkradzione pod patronatem Zoga. Badacz syjonizmu, Joachim Martillo, pisał:

„Zwykle syjonizm stara się pozbawić atakowane przez niego narody ich spuścizny kulturalnej i przekształcić je w bezkształtną glinę⁵⁸, aby można było łatwiej ulepić to, czego potrzebuje ideologia syjonistyczna.”

Mój uczony kolega ma rację. W tym tygodniu udałem się na pojedyncze wzgórze w pobliżu Mesecha, maleńkiej wioski w samym centrum biblijnego Izraela, gdzie kilku młodych aktywistów z ISM oraz mieszkańcy wioski bezsilnie patrzyli, jak gigantyczne buldożery Caterpillar wrywają z korzeniami drzewa oliwne, tratują koniczynę i maki, pożerając ten unikalny biblijny krajobraz, kolebkę narodu palestyńskiego. Nikt nie miał odwagi stanąć przed buldożerami, po tym, jak amerykańska aktywistka Rachel Corrie została w podobnych okolicznościach zmiażdżona przez sześćdziesięciotonowe monstrum, a Waszyngton wymownie milczał. Jeffrey Blankfort, obserwator z Kalifornii, miał wszelkie powody, aby nazwać Waszyngton⁵⁹ „najważniejszym terytorium okupowanym przez syjonistów”.

⁵⁷ Jerusalem Post, 'No place in new Iraq for Palestinians' autor Douglas David 10 kwiec., 2003

⁵⁸ „Glina”, tak syjoniści nazywali w latach 1950 Żydów ze Wschodu. To samo słowo „glina” używane jest w żydowskiej liturgii przy opisie stworzenia człowieka.

⁵⁹ “Occupied Territory” - Congress, the Israel Lobby and Jewish Responsibility by Jeffrey Blankfort, City Lights Review, “War after War”, 1992, City Lights Books

W ten sposób, starożytne manuskrypty, spalone w Bagdadzie, oraz wyrwane z korzeniami drzewa oliwne w Mesecha prowadzą nas do Zoga... i do ZOGa. Semantyczne podobieństwo nie jest przypadkowe, ponieważ Kuang-Ming Wu w *Motyłu – towarzyszu w podróży* zauważył: „Współbrzmiające słowa mają podobne znaczenie; ten sam dźwięk, to samo znaczenie...”⁶⁰. W ten sposób, mądry Luc Besson, który zapożyczył ideę „Piątego elementu” od Sokratesa, daje nam użyteczną tautologię: „ZOG jest Zogiem”.

Przez jakiś czas żydowska góra w Ameryce próbowała zaprzeczać swemu związkowi z Trzecią Wojną Światową. Jeśli przypominano im o potężnych i wysoko postawionych Żydach, popychających Waszyngton do wojny, oni głucho warczeli o (czytelnik na pewno sam się domyślił) „antysemityzmie”. Lecz w końcu mur negacji padł, i w wywiadzie dla izraelskiej gazety *Haaretz* Tom Friedman z *New York Times* powiedział, że w wojnę wplątała Amerykę „grupa 20-30 żydowskich intelektualistów-neokonserwatystów”. Michael Lind wyliczył ich w swoim artykule w *New Statesman*, a mój rodak Gabriel Ash optymistycznie przepowiedział: „Po kilku miesiącach, gdy rola syjonistów w wojnie stanie się powszechnie znana, *New York Times* opublikuje artykuł redakcyjny, opłakujący fakt, że niektórzy urzędnicy w Pentagonie pozwolili sobie, by ich osobiste poglądy wpływały na politykę USA”⁶¹. (Nie doczekasz się, Gabi!)

Niestety, naród Ameryki nie może się wyzwolić z okupacji syjonistycznej w zwykły sposób, czyli przez wybory. Neokonserwatyści i prawica republikańska odpowiadają za rozpętanie Trzeciej Wojny Światowej, za stosowanie faszystowskich metod kontrolowania mieszkańców Ameryki, za zaplanowaną agresję przeciwko suwerennemu Irakowi i za nieograniczone poparcie rasistowskiego państwa żydowskiego. Amerykański system polityczny jest zbudowany tak, że Stany Zjednoczone nie mogą wyrwać się z podwójnego syjonistycznego nelsona. Dlatego nie przekonują mnie filipinki i antywojenne mowy Michaela Moore’a przeciwko prezydentowi Bushowi. W swej książce *Stupid White Men* żałuje, że nie pozwolono dojść do władzy Gore’owi. Lecz gdyby w Białym Domu zamiast teksańskiego kowboja znalazł się Al Gore z Josephem Liebermanem, to piechota morska USA i tak by weszła do Bagdadu, tak samo byłaby ograbiona Narodowa Biblioteka Iraku i irackie muzea, drzewa oliwne Mesecha byłyby wyrwane z korzeniami, a strumień amerykańskich pieniędzy na kieszonkowe Izraela płynąłby w dalszym ciągu, nie słabnąc.

Każdy publicysta i użytkownik Internetu w Ameryce i Europie wie, że „Jedynym supermocarstwem” zostało zawojowane przez likudników – popleczników prawicowej izraelskiej partii Likud i jej krwawego lidera, generała Sharona. Tandem Bush- Sharon, lub w internetowym slangu BuSharon, napędza zgrozą rozsądnych Amerykanów. Lecz czy jest dla niego realna alternatywa? Na ostatnich wyborach przeciwnikiem Busha był Al Gore, ulubiony uczeń skrajnego syjonisty Podhoretza, oraz Lieberman – zajadły syjonista. Kandydat Partii Demokratycznej na następne wybory na prezydenta Howard Dean „ma żonę Żydówkę, a jego dzieci, 17-letni Paul i 18-letnia Anne, postanowili zostać Żydami”, jak radośnie ogłasza JTA – Żydowska Agencja Telegraficzna. Drugi kandydat, John Kerry, nieoczekiwanie „odkrył swoje żydowskie korzenie”, a trzeci, radykalny i postępowy demokrat Kucinich, powiedział żydowskiej gazecie *Forward*, że „jeśli chodzi o żywność, to przestrzega zasad koszerności, i że ma przyjaciółkę Izraelkę, a także zna na pamięć większość *Hagady*” (żydowskiej liturgii paschalnej). Najwidoczniej, przyszłe wybory prezydenckie w USA (tak samo jak poprzednie) – będą

⁶⁰ <http://laetusinpraesens.org/docs00s/assmeta.php>

⁶¹ www.yellowtimes.org/print.php?sid=1155

wyborami jednego z przedstawicieli syjonistów. Syjoniści prawicowi czy lewicowi – to będzie jedyny wybór dla Amerykanów i, nawiasem mówiąc, dla całego świata. Jak Amerykanie do tego doszli?

Odpowiedź można znaleźć w krótkim, lecz szczerym tekście Erica Altermana⁶², dobrego lewicowego dziennikarza, pracującego w antywojennym wydaniu *Nation*. Pisze on bez owijania w bawełnę: „Moją podwójną lojalność – tak, przyznaję się – wtlaczali mi to do głowy rodzice, dziadkowie i babcie, nauczyciele hebrajskiej szkoły oraz rabini, nie mówiąc już o izraelskich działaczach młodzieżowych i przedstawicielach AIPAC na uczelni. Czyje interesy są dla mnie ważniejsze – Ameryki czy Izraela? Chociaż niezręcznie mi się do tego przyznawać, zawsze wybieram to, co jest lepsze dla Izraela”.

Trzeba pamiętać: Żydzi prawicowi są jawnymi szowinistami, a wielu lewicowców udaje uniwersalistów. Jeśli postępowy dziennikarz lewicowy tak łatwo przyznaje się do swego nastawienia, to co o tym myśli większość amerykańskich Żydów? Jako obywatel Izraela, powinienem się cieszyć, że miliony amerykańskich Żydów popierają mnie. Jednakże, „Izrael” według Altermana oznacza „Naród Izraela”, „żydostwo”, a nie tak samo nazywane państwo bliskowschodnie. Jeśli Alterman nie wstydzi się grabienia swoich amerykańskich ziomeków, zabierania im ciężko zarobionych dolarów, żeby finansować izraelską okupację Palestyny (do czego sam się przyznaje), to najwidoczniej gotowy jest pójść znacznie dalej dla swojej własnej wspólnoty, amerykańskiego żydostwa. A tą wspólnotą rządzi i ją reprezentuje nie odszczepieniec Noam Chomsky, a nadzwyczaj nieprzyjemna grupka miliarderów, baronów medialnych i podżegaczy wojennych.

Gdyby Alterman był jedynym Żydem w mediach, to na jego stroniczość można byłoby machnąć ręką – no tak, w ten właśnie sposób wpływa na niego wspólnota, lecz wpływ innych zapewnia niezbędną równowagę. Gdyby Żydzi w mediach stanowili swoje trzy procenty (tyle ich jest wśród mieszkańców kraju), stroniczość altermanów można byłoby zignorować. Lecz ich udział w górnych kręgach mediów sięga kilkudziesięciu procent, a według niektórych źródeł, zbliża się do 60 procent.

Jak pisze Jeff Blankfort, „proizraelscy amerykańscy Żydzi zawładnęli stanowiskami mającymi bezprecedensowe wpływy w Stanach Zjednoczonych, i zajęli kluczowe stanowiska praktycznie w każdej dziedzinie naszej kultury i polityki państwowej”. O tym samym pisze w książce „The Fatal Embrace: Jews and the State” (Fatalny Uścisk: Żydzi i Państwo) Benjamin Ginsberg:

„W latach osiemdziesiątych XX wieku Żydzi grali główną rolę w amerykańskich finansach i oni też byli głównymi beneficjentami tego dziesięciolecia fuzji i reorganizacji korporacji. Dzisiaj, pomimo tego że Żydzi być może stanowią zaledwie 2 procenty mieszkańców kraju, to około połowa miliarderów jest Żydami. Główna kadra zarządzająca trzech najważniejszych sieci telewizyjnych i czterech największych wytwórni filmowych – Żydzi, tak samo jak właściciele największych gazet w kraju, takich jak *New York Times*.”

Czy oznacza to spisek w celu zawładnięcia atlantycką republiką? Nie, spisek nie był potrzebny. W powieści Juliusza Verne’a „Dzieci kapitana Granta”, nikczemnik sprowadził statek z właściwego kursu, umieściwszy kawałek magnesu pod okretowym kompasem. Masa pracujących w mediach Żydów działa w podobny sposób, sprowadzając supermocarstwo z jego naturalnego kursu. Środki masowej informacji są

⁶² The Nation, 21 kwietnia, 2003

systemem nerwowym współczesnego państwa. Współczesną demokrację w bardzo skomplikowanym społeczeństwie można porównać do superkomputera. Może on prawidłowo działać pod jednym warunkiem, jeśli w systemie ma miejsce swobodny przepływ informacji. Lecz jeśli każdy sygnał, każdy bit informacji jest na wejściu dokładnie sprawdzany i przepuszczany jedynie ze względu na jeden warunek: „Czy jest to wygodne dla Żydów?”, to nie należy się dziwić, że komputer na wyjściu wyprowadza dziwaczną informację w rodzaju „zemsta nad Babilonem za zburzenie Jerozolimy w roku 586 przed naszą erą”. I rzeczywiście, w roku 1948 pierwszy premier Izraela Dawid Ben Gurion, obiecał: „Powinniśmy dokonać historycznej zemsty nad Asyrią, Aramem i Egiptem”⁶³. Teraz jego marzenia spełniają się, i ZOG atakuje Irak, Syrię i Egipt.

Widać więc, że skrzywienie to spowodowane jest koncentracją Żydów w mediach. Prasa szeroko pisze o zawładnięciu dowolnej gałęzi przemysłu lub handlu, lecz nie ma lekarstwa na zawładnięcia mediów. Dyskusja na temat tej niemożliwej do zniesienia sytuacji jest jeszcze bardziej tłumiona przy pomocy tabu „poprawności politycznej”. Poprawność ta ma swoją pozytywną stronę: ułatwia życie samotnemu outsiderowi. Lecz tego bardzo dobrego i pożytecznego narzędzia nie można nadużywać. W przeciwnym wypadku, można byłoby go użyć do obrony południowoafrykańskiego apartheidu lub brytyjskiego panowania w Indii. Czyż nie ma znamion rasistowskich twierdzenie, że władza polityczna w Południowej Afryce w czasie apartheidu znajdowała się w rękach „białej” mniejszości? Bo przecież, byli i biedni i dobrzy biali. Gandhiego także można nazwać „rasistą” – przecież śmiał on zauważyć uprzywilejowane położenia Brytyjczyków w Indii! Zgodnie z logiką poprawności politycznej, dobrzy Amerykanie powinni byli odpowiedzieć Mahatmie Gandhiemu: „Tak, są bogaci i dzierżący władzę Brytyjczycy w Indii, lecz są także gubernantki, uczciwi urzędnicy, wspaniali pisarze, jak Kipling i Orwell. Z drugiej strony, są potężni i bogaci radzowie, ważni bramini. Jak pan śmie, sir, żądać dekolonizacji? To oczywisty antyangielski rasizm!”

Stary oficer indyjskich wojsk lotniczych, Joe Thomas, przypomniał mi w osobistym liście, że „liczba Brytyjczyków w Indiach nigdy nie przekraczała 50 tysięcy, i tym niemniej potrafili oni rządzić subkontynentem – nie ordynarną siłą, lecz dzięki opanowaniu indyjskiego dyskursu. Hindusi sami walczyli za Anglików i tłumili powstania. W dwóch wojnach światowych Hindusi szli na front na ochotnika – walczyli za Brytanię. Jeśli taka mała grupa mogła kontrolować Indie, nie ma co się dziwić, że dzisiaj 100 razy większa grupa amerykańskiego żydostwa ma decydujące wpływy w Stanach Zjednoczonych”.

Ameryka dojrzała do drugiej Wojny o Niepodległość, tym razem z ZOGiem. Przyszedł czas na dekolonizację Waszyngtonu. Nie trzeba tego rozumieć, jako wezwanie do prześladowań rasowych. Na odwrót, antyrasistowski zapal Ameryki musi zostać zachowany i skierowany przeciwko rasistom żydowskim - Elliottowi Abramsowi, Deborah Lipstadt i im podobnych, którzy publikują traktaty porównujące małżeństwa mieszane do holokaustu. Powinien być skierowany przeciwko klice Wolfowitza, która pcha do wojny rasowej na Bliskim Wschodzie w imię rasistowskiego państwa żydowskiego. Powinien przeciwstawić się właścicielom mediów, które przyjmują do pracy nieproporcjonalnie dużą ilość Żydów – przecież to oznacza dyskryminację amerykańskich nie-Żydów. Powinien zwrócić się przeciwko biskupom, którzy zgodzili się z rasistowską ideą, że jakoby Żydzi są jedynym narodem na świecie, który nie potrzebuje się chrzczyć. Powinien przeciwstawić się prożydowskiej

⁶³ Cytat z biografii Ben Guriona napisanej przez Bar Zohara.

dyskryminacji nie-Żydów, gdy na goja - zabójcę Żyda Klinghoffera CIA urządza prawdziwe polowanie, a Żyd który zabił Rachelę Corrie, nie ponosi żadnej kary, ponieważ jest to wypaczenie naturalnej sprawiedliwości. Żydowski rasizm powinien spotkać się ze zdecydowanym oporem. W przeciwnym wypadku na swojej drodze do Armagedonu Ameryka zawsze będzie musiała wybierać między Likudem i Meretz.

Nadmierne żydowskie wpływy w mediach można ująć w uzasadnione ramki, między innymi można oddzielić funkcje reklamowe od mediów. Wydania reklamowe nie powinny drukować wiadomości ani artykułów, a dla zwykłych wydań należałoby wprowadzić zakaz dawania reklam. Według Wernera Sombarta, komercyjna reklama w publikacjach ogólnodostępnych była żydowskim wynalazkiem XVIII wieku. Prawdopodobnie, nowość ta okazała się „dobra dla Żydów”, lecz nie dla całego społeczeństwa, ponieważ prasa stała się bardziej zależna od reklamodawców niż od czytelników. Rozdzielenie reklamy i prasy należy wzmocnić zakazem jakiegokolwiek współdziałania mediów i biznesu, tak samo jak zakazuje się współdziałania policji z biznesem. Dla bezpieczeństwa społeczeństwa media są ważniejsze od policji, należy je uwolnić od niepotrzebnych nacisków. Media są kompasem społeczeństwa. Należy zlikwidować magnes, umieszczony w ich pobliżu, aby dobry stary statek naszego społeczeństwa mógł płynąć swoim kursem.

Zbyt duża koncentracja dowolnej mniejszości (niech to będą Koreańczycy, albo mormoni) w mediach może doprowadzić do niebezpiecznych sytuacji. Lecz koncentracja Żydów ma swoją specyfikę, ponieważ Żydzi wyznają inną, nie chrześcijańską, a nawet więcej – antychrześcijańską religię. Typowy żydowski wydawca lub baron medialny jest bardzo niezadowolony z każdej wzmianki o Chrystusie lub Matce Bożej, bo w kulturze żydowskiej wspomnienie o nich zakazane jest mocnym i wyraźnym tabu. W najlepszym wypadku doradzi on zrównoważyć to prożydowskim komentarzem lub odpowiednim odnośnikiem. Gdyby amerykańscy chrześcijanie często odwoływali się do Chrystusa, częstotliwość odwołań do judaizmu także wzrosłaby – nieproporcjonalnie do ilości Żydów wśród mieszkańców. Trzymając się naszej przenośni powiemy: magnes sformowany przez Żydów uczestniczących w dyskursie, skierował amerykański statek w stronę takiej religijności, jaką uznają Żydzi.

Boję się, że w tym momencie zainteresowanie wielu oświeconych czytelników zacznie się zmniejszać. Jeśli ręka Goebbelsa automatycznie sięgała po pistolet, gdy słyszał słowo „kultura”, to współczesny człowiek Zachodu nauczył się (nie bez pomocy żydowskich nauczycieli) szukać klawisza „delete” przy imieniu Chrystusa. Jednak poddamy waszą cierpliwość jeszcze trudniejszej próbie, i posłużymy się słowem „metafizyka”.

Świeżo upieczeni kierowcy często nie zwracają uwagi na rady producenta i używają oleju nie nadającego się do silnika ich samochodu. Inni leją do baku niewłaściwą benzynę. Wszyscy się usprawiedliwiają: „mój samochód i tak jeździ, to po co mam przepłacać”. Takie pojęcia jak „kompresja” lub „zapłon” są dla naszego początkującego kierowcy prawdziwą abrakadabrą i nigdy o nich nie słyszał. Dopiero po kilku nieprzyjemnych zdarzeniach przekonuje się, że niewidoczna kompresja – to całkowicie realne zjawisko, które może być związane z nieoczekiwanym zepsuciem się samochodu na trasie. Metafizyka objawia się mniej więcej w taki sam sposób: jest to niewidoczna, lecz całkowicie realna siła wewnątrz silnika naszej cywilizacji. Pan Jourdain, bohater molierowskiego *Mieszczanina Szlachcicem*, ze zdziwieniem dowiedział się, że całe życie mówił prozą. Tak samo my dziwimy się, że w naszym codziennym życiu posługujemy się kategoriami metafizycznymi. Faktycznie, nasze

stosunki z bliźnimi i zachowania socjalne zależą od czegoś tak dziwnego, jak „wzajemne relacje między Człowiekiem i Bogiem”

Żydowska koncepcja relacji Człowiek-Bóg jest metafizycznie odmienna od katolickiej lub prawosławnej, tak samo, jak paliwo dieslowskie różni się od benzyny bezołowiowej. Czołowa rola Żydów w zachodnim dyskursie powoduje takie same problemy, jak gdybyśmy do traktora wiali paliwo raketowe.

Religia żydowska, w takiej postaci w jakiej praktykowana jest przez religijnych Żydów, może zawierać wiele pozytywnych idei, które podzielają chrześcijanie. Wiele przejęła z innych systemów religijnych: na przykład, wypowiedzi Chrystusa zostały „zaimportowane” do żydowskiej Miszny i przypisano je mitycznemu Hillelowi Starszemu. Jednak religia ta bazuje na niebezpiecznej dla wszystkich innych metafizyce, a jej metafizyczne jądro przetrwało pomimo niskiego obecnie poziomu żydowskiej religijności. Metafizyka może przetrwać nawet wtedy, gdy ginie wiara.

Według nauki żydowskiej, Jeden i Jedyne Bóg stworzył Jeden i Jedyne Świat, lecz pozostał całkowicie oddzielony od Świata. Ten Świat bez Boga jest nieuchronną konsekwencją Boga poza Światem. Ten immanentny (nie wynikający z działania czynników zewnętrznych) Świat jest okrutny i nieludzki, a Bóg jest transcendentny i nieosiągalny. „Proroków nie ma”, „Bóg nie może się wtrącać do naszych decyzji”, „Prawo zostało dane nam, i Bóg nie może jego zmienić” – te talmudyczne maksymy tworzą świat bez Boga. Oczywiście, przyznają one że Bóg istnieje, lecz w żaden sposób nie daje o sobie znać.

Zgodnie z dogmatami chrześcijańskimi, Chrystus i Matka Boża poprzez Jego Wcielenie stworzyli most nad przepaścią, oddzielającą świat od Boga i obdarzyli nas wszystkich Bożym Miłosierdziem i Litością. Od tej pory Świat napełniony jest Światłem Chrystusa, które jest Światłem Bożym. Ludzie stali się braćmi w Chrystusie, Jego dusza łączy ich, i przestępstwo przeciwko zwykłemu człowiekowi staje się dlatego jednocześnie przestępstwem przeciwko Chrystusowi. (Opisuję idealny paradygmat metafizyki chrześcijańskiej, która jest tak samo odległa od życia realnego, jak idealny model silnika samochodu różni się od silnika samochodu, który kupiłeś pięć lat temu).

W bezbożnym świecie metafizyki żydowskiej istnieje jednak wyspa światła, Naród Izraela, ukoronowany Torą. Żydowskie słowo „Izrael” odpowiada słowu „Chrystus” w chrześcijaństwie. Relacje między synami Izraela są braterskie, ponieważ stanowią oni jedną rodzinę (są potomkami Jakuba), i uznają oni wzajemnie w sobie Bożą Iskrę. Zdawałoby się, że jest to podobne do braterstwa w Chrystusie, lecz metafizycznie się różni, ponieważ (zgodnie z metafizyką chrześcijańską) każdy potomek Adama i Ewy może przyjąć Światło Chrystusa, a według metafizyki żydowskiej inni ludzie, nie-Żydzi, są absolutnie bezbożni, są „myślącymi zwierzętami”. Niektóre ezoteryczne nauki żydowskie negują także to, że Nie-Żydzi są potomkami Adama. Nie ma żadnej możliwości przekształcenia nie-Żyda w Żyda, ponieważ nawrócenie na żydostwo jest załedwie, naprawieniem błędu: jakoby niektórzy synowie i córki Izraela błędnie rodzą się w rodzinach nie-Żydów, i nawrócenie takiego człowieka na judaizm jest jedynie publicznym przyznaniem błędu i jego naprawieniem.

Oto przykład z życia omawiany przez rabinów. Jennifer X nawróciła się na judaizm i przenieśliła się do Gazy, aby walczyć za sprawę palestyńską. Andrew Y po nawróceniu kontynuował obronę Żydów i usprawiedliwiał izraelski terror w Palestynie. Muszę zgodzić się z rabinami: Jennifer nie zdołała się nawrócić, gdyż urodziła się z duszą chrześcijańską, a Andrew urodził się jako Żyd, i jego nawrócenie tylko to potwierdziło.

Takie dzielenie na „naszych” i „waszych”, na „swego” i „obcego” w judaizmie jest sztywniejsze, niż w każdej innej wielkiej religii: nie-Żydzi są absolutnymi profanami, natomiast Żydzi są święci. Nie-Żyd, który uważa że na świecie nie ma Boga, z żydowskiego punktu widzenia nie bardzo się myli, ponieważ nie-Żydzi nie mają łączności z Bogiem. Taki nie-Żyd dla Żydów jest bardziej do przyjęcia, niż chrześcijanin, gdyż chrześcijanie śmiało twierdzą, że są równi Żydom, a to w oczach Żyda jest świętokradztwem. Dlatego znani Żydzi w mediach i na uniwersytetach popierają doktrynę religijnej indyferencji, lub materializm ateistyczny. „Wszystkie religie są jednakowe”, lub - „religia nie jest ważna”, albo - „religia jest osobistą sprawą człowieka”, albo - „nikt nie widział Boga”. Wszystko to podobne jest do twierdzenia: „wszystkie rodzaje paliw są jednakowe”, lub - „nie jest ważne, jaki rodzaj paliwa zastosujemy”, albo - „nikt nie widział kompresji”.

Aleksander Dugin⁶⁴, współczesny rosyjski filozof tradycjonalista, zwolennik Rene Guenona, podstawowy problem metafizyki żydowskiej widzi w jej „skrajnym kreacjonizmie”, w idei Jedyne Boga tworzącego Jedyń Świat z niczego. Wydaje się, że Akt Stworzenia jest także częścią dogmatu chrześcijańskiego. Lecz prawdziwym równoważnikiem Aktu Stwórczego w metafizyce chrześcijańskiej jest Wcielenie Chrystusa - owoc świętego związku Pana Boga ze śmiertelną niewiastą, który usunął w cień prehistorię opisaną w Starym Testamencie, więc prehistorii praktycznie się nie rozpatruje, chociaż także się nie neguje.

Pierwsi chrześcijanie postanowili trochę zdystansować się od Starego Testamentu (Kościół w ogóle zabronił świeckim czytać jego teksty). Nie mogli oni ani przyjąć, ani odrzucić go całkowicie, dlatego że ten zachwycający zbiór starożytniej palestyńskiej poezji, liturgii, metafizyki, religii i tradycji został radykalnie przeredagowany przez imigrantów z Babilonu – soferim, poprzedników faryzeuszy. Pamięć o tym redagowaniu zachowała się w świecie semickim, o niej wspomina i prorok Mahomet. Stara tradycja palestyńska była bardziej holistyczna, i jej bogowie El i Aszera byli częścią naszego świata, jak zsyłające deszcz Niebo Palestyny i dająca plody Ziemia Palestyny. Ewangelia przekazała nam ostatnie słowa Jezusa na krzyżu – On wzywał Eloi, a nie Jahwe.

Stara tradycja palestyńska i jej młodzi bogowie, Bał Bezdomny („Ptaki powietrzne mają swoje gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by mógł głowę oprzeć”), który rzucił wyzwanie śmierci, został zabity i zmartwychwstał, oraz dziewica Anat byli zwiastunami Ewangelii bardziej, niż Stary Testament Faryzeuszy. (Materialista może powiedzieć, że tradycja palestyńska miała wpływ na Apostołów i Ewangelistów).

Chrześcijanie zdawali się na słowa Św. Pawła, a potem Orygenes i Augustyna. Wszyscy oni mówili, że Stary Testament można interpretować w duchu nauki chrześcijańskiej. Jednak, ostry miecz Starego Testamentu nie chciał spokojnie spoczywać w pochwie. Purytanie – założyciele Ameryki – przyjęli idee Starego Testamentu, ożywili uśpiony paradygmat żydowski, a stąd pozostał tylko krok do ludobójstwa Indian amerykańskich („Kananejczyków, zajmujących Nową Ziemię Obiecaną, przeznaczoną dla Nowego Narodu Wybranego”), a z czasem – i do wywyższenia Żydów.

Żydzi w dalszym ciągu redagowali tekst, tym razem – tekst Nowego Testamentu, mając nadzieję na powtórzenie operacji sprywatyzowania starożytnej

⁶⁴ Patrz jego prace na www.arctogaia.com

spuścizny palestyńskiej. Sto lat temu Samuel Untermyer, adwokat z Nowego Jorku, jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych syjonistów w Ameryce, postanowił kontynuować judaizację Ameryki przy pomocy broni systemowej – Biblii. Finansował on wydawanie Biblii pod redakcją judeofilskiego kaznodziei Scofielda. Scofield nie zmieniał tekstu Biblii, lecz dodał setki wyjaśnień i komentarzy, w których tekst przedstawiany był w duchu Talmudu. Mistrzostwo reklamy, szczodre donacje, kontakty i koneksje uczyniły Biblię Scofielda najpopularniejszą w środowisku pastorów protestanckich w Ameryce. W jej odsyłaczach znajdowano materiał dla niedzielnych kazań. Z każdym nowym wydaniem Biblia Scofielda wzywała coraz bardziej do uwielbiania i uznania za bóstwo Izraela, kraju i narodu, zauważyli C.E. Carlson oraz Steven Sizer⁶⁵.

Należy tutaj wyjaśnić, że dla autora „Żyd” jest pojęciem ideologicznym i metafizycznym, jest to skrót wyrażenia „adept paradygmatu żydowskiego”. Nikt nie może być a priori Żydem, katarem lub materialistą dialektycznym. Termin ten nie ma żadnego podtekstu rasowego, wbrew poglądom samych adeptów paradygmatu żydowskiego, którzy sami są rasistami. Autor nazywa ich „syjonistami”, czyli słowem pochodnym od słowa „Żyd”, gdyż syjoniści koncentrują swoją uwagę na istniejącym żydostwie historycznym i wierzą w jego unikalność i wybraństwo. Natomiast uniwersalną pochodną od słowa „Żyd” jest słowo „mamonista”, ponieważ mamoniści, nie zawsze będąc Żydami, przejmują i uniwersalizują zewnętrzne aspekty paradygmatu żydowskiego. „Żydem absolutnym” jest syjonista (on i inni Żydzi) oraz mamonista (nie-Żyd). Nie-Żyd może być (w wyniku popełnienia błędu altruistycznego) syjonistą, lub (gdy jest egoistą) mamonistą, lecz gdy przyjmie i uzna obie koncepcje, stanie się „neo-Żydem”, jak Conrad Black, właściciel wielu brytyjskich i kanadyjskich (oraz niektórych amerykańskich) wydawnictw. „Dobry chrześcijanin” jest antytezą „Żyda absolutnego”, ponieważ nie uznaje on zarówno „świętego prawa” Żydów do uciskania nie-Żydów (w Palestynie i gdzie indziej), jak i mamonistycznego egoizmu w stosunku do bliźnich. „Dobry chrześcijanin” jest antysyjonistą, ponieważ prawdziwi historyczni Żydzi są potencjalnymi braćmi w Chrystusie, których należy oświecić, a nie izolować na jakimś terytorium. (Dlatego rasiści-antysemici nie mogą nazywać się „dobrymi chrześcijanami”). „Dobry chrześcijanin” jest antimamonistą, bo odnosi się do każdego, jak do bliźniego. (Dlatego neoliberalowie także nie są „dobrymi chrześcijanami”).

W Ameryce, gdzie Żydzi dominują w dyskursie, „dobre idee chrześcijańskie” są zablokowane, nie osiągają dyskursu, natomiast idee „częściowo żydowskie” przechodzą przez sito żydowskich wydawców i profesorów. W ten sposób idee von Hayeka, Poppera, i Sorosa, wpisujące się w zewnętrzny paradygmat żydowski, są wzmacniane i stają się ideami centralnymi. Amerykański „neo-żydowski” ruch intelektualny nazywany jest obiektywizmem; jest to filozofia Ayn Rand, rosyjskiej żydówki, autorki grubych bestsellerów *Atlas Shrugged* oraz *The Fountainhead*. Istnieje także religijny wariant – kalifornijski satanizm Antona LaVey’a (nazwisko rodowe Levy), syjonisty, który stał się satanistą i napisał *Biblię Szatana*. Ich strona internetowa jest pełna pochwał Izraela i syjonizmu, oraz oczywiście, szatana. Wśród ich adeptów był i prezydent Reagan, ponieważ satanizm jest po prostu religijną formą neoliberalizmu, sankcjonującego wybraństwo dla bogatych i odrzucenie dla biednych. Znajdujemy tutaj jeszcze więcej żydowskiej metafizyki, w której Wybranymi są ci którzy „mają”, a ci którzy „nie mają nic” są z góry skazanymi grzesznikami. Wyjaśnia to, dlaczego

⁶⁵ Why Most Christian Evangelicals Favor War by C. E. Carlson: www.whtt.org/articles/02080.

Amerykanie boją się być „przegrani”, ponieważ przegrany jest w świecie protestanckiej predestynacji grzesznikiem.

„Żydowskie sito” w mediach blokuje Chrystusa i chrześcijańskie idee, a przepuszcza satanizm. Oto ciekawy przykład. Zespół muzyczny *Marylin Manson* znany jest ze zdecydowanego satanizmu. Jeden z jego albumów ma tytuł *Antichrist Superstar*. Manager Madonny, który zamierzał podpisać kontrakt z zespołem *Marylin Manson* zadzwonił do ich managera, aby wyjaśnić: czy wśród wielu tatuaży zespołu jest swastyka. „Oczywiście, nie – odpowiedział manager *Marylin Manson*. – Jeden z muzyków naszego zespołu jest Żydem”. „To wspaniale – powiedział manager Madonny. Nie mamy problemów z satanizmem, lecz nie możemy sobie pozwolić na kontakty z nazistami”⁶⁶.

„Teraz robi aluzję do tego, że Żydzi mają w sobie coś demonicznego!” – gorączkuje się mój czytelnik-Żyd. I zgadł, demonicznego, jak „demon Maxwella”⁶⁷. Szkocki fizyk James Maxwell zaproponował model termodynamiczny: naczynie z maleńkimi drzwiczkami, sterowanymi przez demona. Demon wpuszcza molekuly szybkie i wypuszcza wolne. W ten sposób naczynie można szybko nagrzać do dowolnej temperatury nawet w najzimniejszym środowisku. W podobny sposób Żydzi „wpuszczają” do dyskursu tematy „pożyteczne dla Żydów” i starają się blokować tematy „szkodliwe dla Żydów”.

„Ale przecież to samo robią wszystkie inne wspólnoty”, zaoponuje czytelnik. Nie całkiem to samo. Każdy pisarz ma prawo przedstawić złego Anglika lub Amerykanina, Araba (o, to – proszę bardzo!) albo muzułmanina – nikt mu nigdy nie postawi zarzutów. Może przedstawić księdza homoseksualistę, i nie otrzyma żadnego gniewnego listu, przypominającego, że „nie każdy ksiądz jest homoseksualistą”, albo zawierającego żądanie, aby „naprawić to uprzedzenie” i „pokazać wzorowego księdza”.

Natomiast każdy, kto będzie chciał opisać negatywną postać Żyda zetknie się z „demonem Maxwella”. Dickens w „*Oliverze Twiście*” przedstawił Fagina – odrażającego przywódcę bandy kieszonkowców, i natychmiast otrzymał mnóstwo listów z pouczeniami: „nie każdy Żyd jest Faginem”. Dickens nigdy nic takiego nie twierdził, lecz zmuszono go przeproszać Żydów, i przeproszał ich za to w każdym odczycie, jaki wygłaszał w Ameryce. Żydzi dali mu lekcję: nigdy więcej nie przedstawiał Żydów inaczej, niż jako świętych.

Od tej pory rzadko który pisarz zdecyduje się przedstawić negatywną postać Żyda. Le Carre postanowił napisać książkę, *Single and Single*, o demontażu Związku Radzieckiego i masowej kradzieży radzieckiej własności społecznej, nie wspominając ani razu o Żydach. Jest to tak samo prawdziwe, jak opis mafii, bez wspominania o Włochach.

⁶⁶ Leah Garchik, “Oh, the romance of it,” San Francisco Chronicle, 7 listopada, 2002

⁶⁷ http://pl.wikipedia.org/wiki/Demon_Maxwella

Z problemem tym zetknął się Aleksander Solżenicyn⁶⁸, ponieważ w jego książkach występują skomplikowane postacie Żydów – oficerowie KGB, donosiciele, aż do samej góry administracji więziennej. Żadem z nich nie jest demonizowany, ani nikt nie jest przedstawiany, jako święty. Pisarz został natychmiast zaatakowany i często proponowano mu wyjście: niech wprowadzi, jako jedną z głównych postaci, „szlachetnego, silnego i bohaterskiego Żyda”. Solżenicyn zignorował i dobrą radę i ataki, lecz niewielu odważy się na to.

Taki to świat, w którym żyjemy. Podobnie jak naczynie, sterowane przez demona Maxwella, jest on „przegrzany”, ponieważ krytyka Żydów jest w nim blokowana. Łatwo w literaturze i w mediach znaleźć „złych chłopców” wszystkich przekonań i wiar, lecz złego Żyda nie znajdziemy. Moi dobrzy żydowscy przyjaciele często mówią: „Żydzi niczym nie różnią się od pozostałych”. Lecz w zwierciadle dyskursu Żydzi, z zasady przedstawiani są, jako święci lub męczennicy. Aby znormalizować dyskurs, uratować Palestynę i Bliski Wschód, zachować ostatki chrześcijaństwa na Zachodzie, należy powstrzymać demona Maxwella.

Żydzi w mediach nie są w stanie sami pozwolić na krytykę Żydów, ani baronowie medialni, ani przywódcy izraelscy, ani oczywiście neokonserwatyści spod ciemnej gwiazdy. Stworzone przez nich sito informacyjne próbuje ostatnio zwalić winę za przestępstwa syjonistów na Chrystusa i Kościół. Bagdad jeszcze nie otrząsnął się po szturmie, a już lewicowy syjonista Saul Landau opublikował ostry artykuł⁶⁹ pod tytułem: „Róbcie zakupy, idźcie do kościoła, poprzyjcie wojnę Busha”. W ten sposób, całkowicie prożydowski i antychrześcijański reżym Busha przedstawiany jest, jako chrześcijański.

Jeffrey Blankfort (silny, pryncypialnie antysyjonistyczny głos i najlepszy dowód na to, że ludzie pochodzenia żydowskiego nie muszą trzymać się paradygmatu żydowskiego) zauważył: „Landau nie wspomina ani słowem o roli żydowskich neokonserwatystów i wezwaniach przywódców izraelskich do rozpoczęcia wojny w Iraku; zwała całą odpowiedzialność na chrześcijan-fundamentalistów”.

Wszystkie te fakty znowu kierują nas do *Piątego elementu* Luca Bessona, ponieważ w filmie, podobnie jak w życiu, Zog nie działa w próżni. Niewolnik Mamony i sługa Cienia, Zog, pomaga Ciemnej Sile wypełnić metafizyczne zadanie, zgasić Światło Chrystusa i przekształcić nasz świat w pustynię bez Boga. Dlatego posyła on buldożery, aby stratowały kwiaty w Palestynie, posyła wojska, aby zniszczyć Bagdad i Damaszek, grozi Paryżowi i Moskwie, wypacza chrześcijaństwo.

Czy świat można uratować przed Cieniem? Wydawałoby się, że ten ZOG tak samo mocno się trzyma w Waszyngtonie, jak Zog w przedwojennej Albanii, jak król Makbet w Szkocji, i zwykły człowiek nie może go pobić. Lecz w Niedzielę Palmową zszedłem z boczem Góry Oliwnej z Betanii, gdzie nasz Pan (a nie „zwykły człowiek”)

⁶⁸ Na podstawie jego artykułu „Żydzi w Rosji i ZSRR”, 1967, opublikowanego w roku 2001.

⁶⁹ ‘The Last Days of Born-Again History’ na stronie CounterPunch

dosiadł osła. Doszedłem do Lwiej Bramy Jerozolimy w tłumie ogromnej procesji wszystkich wiar i narodów, ponieważ w cudowny sposób Kościoły Wschodu i Zachodu postanowiły świętować Wielkanoc w Palestynie razem.

Jedność jest bardzo ważna: Cerkiew Prawosławna czci Chrystusa jako Boga, Kościół Łaciński sławi Chrystusa jako Człowieka, a nasi muzułmańscy bracia modlą się do Ducha Świętego, i wszyscy złączeni jesteśmy miłością do ukochanej ziemi Palestyny i jej świętej opiekunki Matki Bożej, Sitt Maryam. Szliśmy wszyscy, mieszkańcy Jerozolimy i Nazaretu, Betlejem i Jaffy, chłopcy z Taybeh i Aboud, mnisi i mniszki oraz księża, machając palmowymi gałązkami i śpiewając Hosanna, a z daleka mogłoby się wydawać, że to Birnamski Las przyszedł do Dunzynu...

Obiecujące podróże

Kuba – moja miłość

Podczas pełnych życia paryskich nocy na Montparnasse słysząc w tym roku kubańskie rytmy. W Tel Awiwie bez przerwy puszczają *The Buena Vista Social Club*. Europa pije kubański koktajl *El Mojito* (komar): strumień lemoniady zmieszanej ze srebrnym rumem nad liśćmi mięty. Na całym świecie, na półki eleganckich sklepów wróciły kubańskie cygara, a Szwedzi i Kanadyjczycy pokazują sobie nawzajem karaibską opaleniznę, którą zdobyli podczas urlopu na rajskiej wyspie. Kuba powróciła do świadomości społecznej po kilku latach zapomnienia, jak atomowa łódź podwodna przebijająca się przez lodowy zator. Kuba jest modna i podąża za modą. Poleciałem do Hawany samolotem.

Hawana warta jest by się nią zachwycić. Rozwinęła się u wejścia do zatoki, i stare armaty fortu Trzech Królów Mauretańskich skutecznie bronią wąskiego toru wodnego. Po ulicach bez pośpiechu i niezbyt często przejeżdżają ogromne cadillaki i buicki z lat trzydziestych-czterdziestych, nadszarpane przez czas, podobne do oswojonych dinozaurów – taksówki okresu jurajskiego. W oswojonych i spotulniałych kolonialnych domach plantatorów i amerykańskich mafiosów mieszkają ludzie tacy jak my.

Wygodna i miła, jak ulubiony przetarty sweter, codzienna i bliska, jak miasto naszej młodości, Hawana jest całkowicie bezpieczna. Po jej ulicach można spacerować o dowolnej godzinie dnia i nocy nie bojąc się, można być wtedy trzeźwym, pijanym lub napalonym. W wiecznej klasowej wojnie domowej, toczącej się na całej planecie, Kuba pozostała w rękach swego ludu. Przed willami nie stoi uzbrojona straż, nie ma ochroniarzy i uzbrojonej po zęby policji. Nad domami nie ma reklamy Coca-Coli i McDonaldsów, w ogóle nie ma reklamy. Dlatego w amerykańskim sztabie generalnym Kubę zaznaczają czerwoną chorągiewką, bo jest białą plamą na wykresach Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Na Kubie nie ma bijatyk, mieszkańcy nawet nie kłócą się ze sobą – nie jest to bajka ani żadna fantazja. Jest to zrealizowane marzenie o ludzkiej przyjaźni. Jak w społeczeństwie komunistycznym z naszych marzeń, Kubańczycy, dzieci hiszpańskich osadników i afrykańskich niewolników, z pełną tęczą kolorów skóry i różnymi wykrojami oczu, są najpiękniejszymi i najlepszymi ludźmi naszej planety. Doskonała piękność Kubańczyków i Kubanek podkreśla

utopijny charakter kubańskiego socjalizmu. Kuba jest daleka od zapyziałego purytanizmu, tutaj biją prawdziwe źródła miłości – cielesnej, duchowej, romantycznej i każdej.

Po ulicach Hawany chodzą w szeregach parami dzieci w szortach i z zawiązanymi pionierskimi chustami, miłe, umyte, wesołe. Kolorowe oznakowanie – dzieci na czerwono i niebiesko, a młodzież klas starszych w kolorze musztardowym, wspaniale harmonizującym z gładką smagłą skórą. Chłopcy w koszulkach i szortach, dziewczynki w bardzo krótkich sukienkach, odsłaniających smukłe nogi o pięknych kształtach.

Nie chce się myśleć, że Kuba mogłaby stać się taka sama, jak jej karaibscy sąsiedzi, że dzieci zamiast pionierskich kółek mogłyby myć samochody bogaczy, a zgrabne dziewczyny oddawałyby się nie z miłości, a za pieniądze. Zadziwiające, jak zdołała utrzymać się Hawana, gdy padła Moskwa, Berlin i Warszawa, gdy całe narody nabrały się na słodkie kłamstwo zamorskich prowokatorów. Gdy walił się obóz socjalistyczny, „demokraci” rosyjscy zażądali przerwania pomocy Kubie. Twierdzili, że gdy tylko przestaniemy pomagać Kubie, będziemy żyć jak w raj. Demokraci uparli się przy „obopólnie korzystnej wymianie handlowej”. Był to eufemizm zerwania stosunków. Kuba była forpocztą socjalizmu daleko na tyłach wroga. Lecz Rosja Jelcyna nie potrzebowała takich przyczółków. Moskwa zakreśliła kurki, za co Ameryka nagrodziła ją „burzliwymi oklaskami”.

Kuba pozostała bez paliwa, radzieckie urządzenia – bez części zapasowych. Amerykańska blokada dusiła wyspę, nie było komu sprzedawać cukru. W Waszyngtonie liczono dni, kiedy Hawana się podda. *Radio Marti*, nadające z Miami, obiecało Kubańczykom szczęśliwe życie, niech tylko skapitulują. Od tego czasu minęło dziesięć lat, i w Rosji też już zdążyli zrozumieć, że nie wszyscy mogą „żyć jak w Szwajcarii”. Taką możliwość mogą mieć tylko niektórzy.

Kubańczycy zrozumieli to od razu, i postanowili nie iść na lep amerykańskiej propagandy. Jedli pieczone banany i ryż, wodę i światło dawano na dwie godziny na dzień, wstrzymano budowy, lecz się nie poddano. W takiej sytuacji elity biednych krajów zwykle pozostawiają swoją biedotę na los szczęścia, uprzednio zagrabiwszy kasę. Na Kubie elita to *barbudos*, którzy odparli amerykański atak na *Playa Giron* w roku 1962, zwyciężyli w Angoli czołgowe zagony rasistów południowoafrykańskich, nie cofnęli się w obliczu zagrożenia atomowego, nie opuścili swego narodu, nie przeszli na stronę piratów. Jak jedna wielka rodzina, wszyscy Kubańczycy zbiednieli, lecz nie stracili godności, nie podzielili się na tych co mają i nie mają. Wszyscy pozostali biedni, lecz zachowali honor. Kuba żyje w biedzie zachowując dumę. Jest to jedyny kraj poza granicami Europy i Ameryki Północnej, gdzie dzieci nie żebrzą, gdzie nie ma bezdomnych, gdzie wszystkim zapewniono opiekę lekarską i naukę. Nie ma tutaj nowobogackich w *mercedesach*, ani koleśi ze złotymi łańcuszkami na rękach.

Są dwie przyczyny, dlaczego współczesny świat interesuje się Kubą. Pierwsza z nich jest praktyczna. Kubańczycy postanowili rozwijać turystykę. Białego piasku na

plażach, koralowców, wspaniałej karaibskiej przyrody jest tutaj w bród. Turystyka ma zalety – przynosi pieniądze, potrzebne krajowi, ale ma także swoje ciemne strony – z łatwością może zdeprawować biedne społeczeństwo, rodzi prostytutkę, żebractwo, cinkciarstwo. Tę stronę turystyki Kubańczycy dobrze znali przed rewolucji, gdy miliony Amerykanów przekształcili najpiękniejszą wyspę świata w pływające kasyno z burdelem. Wyciągnięto nauczkę z przeszłości – dzisiejsi turyści mieszkają na przybrzeżnych wyspach „tylko dla turystów”, gdzie mają do usług wszystkie dary przyrody, nieograniczoną ilość jedzenia i picia. Na Kubę Kubańczyków jadą turystycznymi autobusami, na wycieczkę. W ten sposób zbudowano niewidzialną przezroczystą ścianę, odgradzającą Kubańczyków od turystów. Lecz pozwalającą turystom zobaczyć i polubić tę zachwycającą wyspę.

Druga przyczyna związana jest z ogólnym kryzysem kapitalizmu na świecie. Po upadku obozu socjalistycznego na Zachodzie zwyciężył „liberalizm globalny”, pozwalający bogatym mieszkańcom jądra (the core – Europa Zachodnia i Ameryka Północna) wysysać soki z pozostałych krajów świata, oraz z własnych biedniejszych współobywateli. Demokrację burżuazyjną zastąpił nowy ustrój – oligarchia. W ciągu ostatnich 10 lat różnice socjalne wzrosły kilkakrotnie. Bunt w Seattle i Pradze, powstanie niezależnego medium w Internecie, gwałtowne spadki giełd i walut wskazują, że narody krajów „jądra” opamiętały się. Gdyby tej tendencji nie zdołano powstrzymać, to cały świat przekształciłby się w jelicynowską Moskwę, z nędzarkami-staruszkami, brygadami tanich przyjezdnych robotników, oligarchami i ich ochroniarzami. Tę antyutopię jeszcze przed Rewolucją Październikową przedstawił Jack London w powieści *Żelazna Stopa*.

Ideologiczni nadzorcy oligarchów wieszczą o „nieuchronności i braku alternatywy dla oligarchii”, jako świetlanej przyszłości (części) ludzkości. Dla Europejczyków Kuba stała się – nie, nie rezerwatem, lecz laboratorium socjalnym, gdzie panuje duch równości i przyjaźni międzyludzkiej. Na Kubie sprawdzana jest prawdziwa demokracja – władza ludu. Niedawne wybory w USA, i obecne w Izraelu, pokazały, że oligarchowie nie dają narodowi żadnej szansy na wybór. Bliźniacy Bush i Gore oraz bliźniacy-generałowie w Izraelu, niczym się nie różniący, przypomnieli ludziom o konieczności prawdziwego wyboru. Powinien być to wybór między egoizmem i braterstwem. Między tymi, którzy gotowi są odebrać innym kawałek chleba, i tymi, którzy chcą się podzielić z bliźnim. Nie odsuwać słabych od koryta, szanować chłopa i poetę, podstawić ramię pod wspólne brzemie – taka jest alternatywa oligarchii. Można ją zobaczyć na Kubie.

Kuba – społeczeństwo równości, stworzone przez tych, kto nie ściąga kołdry tylko na siebie. Kombinatorzy, kryminaliści, potencjalni oligarchowie odpłynęli do Miami. Społeczeństwo, uwolnione od ludzkiego śmiecia, postawiło sobie całkowicie nowe cele: nie tyrać do ogłupienia, nie zarabiać jak najwięcej, a żyć jak ludzie - właśnie teraz. Życie to nie konsumpcja i zakupy. Kubańczycy nie są wycieńczeni pracą, lubią gromadzić się by porozmawiać, potańczyć, pośpiewać i poflirtować. Ich życie to nieustanny koncert, gdzie widzowie i artyści nie są od siebie oddzieleni.

Fidel namawia ludzi, aby zrezygnowali z konsumpcyjnego wyścigu, aby nie marzyli o niemożliwych do osiągnięcia w życiu ideałach, jak w Beverly Hills. Zamiast tego trzeba starać się zmniejszyć brzemię pracy, dać ludziom więcej wolnego czasu na odpoczynek na łonie przyrody, na obcowanie ze sobą, na moralne doskonalenie się. Trudno wyobrazić sobie Kubę bez przemówień Fidela. Mówi długo, lecz chce się, by mówił jeszcze dłużej. Jego przemówienia w ogóle nie są podobne do czytanych z kartek przemówień naszych świętej pamięci pierwszych sekretarzy. On nie tylko wzbudza zachwyt u słuchaczy, on zmusza ich do myślenia.

Według Fidela, były kraje socjalistyczne popełniły wielki błąd, stosując się do rad Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW). Wszystkie kraje, które poszły drogą wskazywaną przez MFW, znalazły się w pułapce, zmniejszyły tempo wzrostu, wzbogaciły Amerykę, doprowadziły się do ubóstwa. Rady MFW, to rady wilka dla owiec. Dlatego, na przykład, produkt globalny Rosji jest obecnie dwa razy mniejszy niż za czasów radzieckich. Kuba, gdzie po zdradzie Gorbaczowa produkt globalny zmniejszył się trzykrotnie, już się uporała z biedą, i doszła do 76% poprzedniej wielkości. Gdyby Rosja poszła naszą drogą, mówi Fidel, to ten wielki kraj z jego utalentowanym narodem i bogatymi zasobami naturalnymi dawno już uporałby się z problemami i osiągnął ogólny dobrobyt.

Światowy system ekonomiczny pędzi do upadku, mówi Fidel. USA gra ze światem znaczącymi kartami dolarów nie mających oparcia w złocie, finansową piramidą amerykańskich obligacji skarbowych. Za te puste papierki kapitał USA kupuje ziemię i przedsiębiorstwa na całym świecie, staje się właścicielem wszystkiego, co stworzył Bóg i ludzie. Gdy piramida zawali się, zacznie się zawierucha, w porównaniu z którą kryzys roku 1929 trzeba będzie uznać za nic nie znaczący. Kuba, która nie przyjęła żadnej rady MFW, będzie w lepszym położeniu, niż inne kraje. Zbiór ostatnich przemówień Fidela, *Kryzys kapitalizmu (Capitalism in Crisis, Ocean Press)* był dla mnie najważniejszą książką roku. Radzę ją przeczytać wszystkim, kto chce zrozumieć współczesny świat.

Fidel i jego rewolucyjni towarzysze, jak świętej pamięci Che Guevara, byli duchowymi olbrzymami. Mogliby odrodzić świat socjalizmu, lecz on zwiądnął w konserwatywnych rękach kremlowskich starców. Kuba postępowała w rodzinie narodów, jak bardzo dobry człowiek – jej lekarze leczyli chorych i ratowali dzieci w dżunglach Gwatemali i na pustyniach Namibii, jej żołnierze skręcili kark apartheidowi, i wszystko bezinteresownie. Kuba nie zarobiła nawet na wyzwoleniu Południowej Afryki, chociaż w dużej mierze była to zasługa kubańskiego oręża. I mimo tego, w przemówieniach Fidela nie można usłyszeć kropli gorczy. Dla niego, jak dla świętego, szlachetny cel jest wystarczającą nagrodą.

Kuba całkowicie mnie zaskoczyła. Lata wszechobecnej propagandy amerykańskiej upewniały mnie, że jest to zacofany totalitarny kraj ze starzejącym się dyktatorem na czele. Rzeczywistość okazała się całkowicie przeciwstawna. Kuba jest Arką Noego współczesnego świata, zalanego falą amerykańskiego potopu, oazą nadziei,

wiary i miłości. Fidel jest moim kandydatem na stanowisko przewodniczącego kuli ziemskiej. Hawana jest drugą ojczyzną każdego komunisty, nową stolicą jeszcze nie ogłoszonej nowej międzynarodówki, która przejęła sztandar od Moskwy.

Doradcy z New York Times radzą Rosji skoncentrować się na długach, na komercyjnej zyskowności wzajemnych stosunków. Trzeba wysłuchać ich rad i postępować na odwrót. Na kubańskiej ziemi jest unikalna stacja nasłuchowa, która pozwala Rosji poznać wszystkie pomysły Amerykanów. Jest bezcenna. Kuba jest niezdobytą twierdzą wszechświatowej wojny o ludzką godność. W wojnie tej front posunął się już bardzo daleko. Jeśli Moskwa obudzi się z koszmarne snu ostatniego dziesięciolecia, to ta wspaniała wyspa okaże się o wiele ważniejszą bronią, niż starzejące się rakiety klasy ziemia-ziemia.

Niedziela w Gonderze

Podczas gdy świat znowu zajęty był pozorowanym procesem pokojowym w Palestynie, bezpośrednio przed następnym etapem bliskowschodniej wojny, ja pojechałem z wizytą do Etiopczyków, ukochanych przez Posejdona, Boga Mórz – prawdopodobnie dlatego, że ten śródładowy naród nie niepokoi mórz, lecz zamieszkuje wysokie płaskowyże, na których są źródła Nilu. „Ostatnie forpoczty rasy ludzkiej”, jak ich nazywał Homer, Etiopczycy są biedni, ale zachowali wiele z tego, co my utraciliśmy. Można tam zobaczyć kobiety żnące wysoką pszenicę ostrym sierpem; cztery dzikie czarne bawoły młóące zboże suną w jarzmie wkoło po klepisku i ocierają się wzajemnie bokami; mężczyznę z łopatą podrzucającego ziarno by wywiać z niego plewy; dziewczęta napełniające słoje u źródła; i w końcu, po zakończeniu prac, ogromne zgromadzenie ubranych na biało jak mewy mężczyzn i kobiet siedzących w niedzielny poranek na podwórzu kościoła i słuchających kaznodziei, otrzymujących błogosławieństwa od kapłanów i dzielących się poświęconym chlebem. Ponieważ w świecie, który utraciliśmy, siew i żniwa, młócka i pieczenie chleba kończą się takim błogosławieństwem i dzieleniem się.

Etiopczycy zachowali wiele ze swoich starożytnych tradycji, które pozostały nietknięte od czasu, kiedy w IV wieku otrzymali w bizantyjskiej Aleksandrii Światło Chrystusa od Świętego Anastazego Wielkiego. Czczą oni Najświętszą Pannę jako Matkę Bożą, tak samo jak kościoły apostołskie. Nie będąc nigdy skolonizowanymi, choć świat zewnętrzny próbował to zrobić, nie zostali też włączeni przez zachodnich misjonarzy do sekt protestanckich, jak inne narody afrykańskie. Także jezuici nie zdołali podporządkować ich Rzymowi. Dzięki temu, ten starożytny i autentyczny Kościół łączy ich, a nie dzieli. Gdyby misjonarzy etiopskich wysłano do ewangelizacji Czarnego Kontynentu, Afryka wygrałaby na tym. Kościół etiopski, jeśli chodzi o poszukiwanie afrykańskiej tożsamości chrześcijańskiej, jest teologicznie bardziej autentyczny, niż można byłoby to powiedzieć o jego rastafariańskiej odnodze. Jak inne Kościoły Wschodnie, chrześcijanie etiopscy wołają muzułmanów od ludzi Zachodu, i

żyją ze swoją dużą wspólnotą muzułmańską (około 30% ludności) w doskonałej zgodzie.

W ich świętym mieście Gonder (niedaleko od Shire, ku wielkiej uciechu wielbicieli Tolkiena), pielgrzym może odnaleźć żyjące pełną piersią chrześcijaństwo, tak prawosławne jak w Grecji, i tak samo afrykańskie jak ich czarna skóra, i zakorzenione jak olbrzymi figowiec na głównym placu miasta.

W niedzielę modliłem się z nimi w ich siedemnastowiecznym Kościele Świętej Trójcy w Gonderze, zbudowanym wzdłuż linii Świątyni Salomona. Wysokie do pasa bębny rozdarły głuchą ciszę afrykańskiej nocy, akompaniowały im srebrne grzechotki; setki świeżo pomalowanych lic anielskich spoglądały na nas z wysokich belek. Kościół był ozdobiony jak starożytny manuskrypt; każdy cal jednej ze ścian był pokryty prześlicznymi malowidłami, którym towarzyszyły napisy w języku geez: święty jadący na grzbiecie lwa i wspinający się za pomocą węża, jak za pomocą liny, do swojej pustelni; inny, stojący na jednej nodze i karmiony przez ptaki; rój rozwścieczonych pszczoł broniący kościoła przed napastnikiem; król ludożerców okazujący skruchę i otrzymujący wybaczenie poprzez Maryję. Są obrazy, które nie wymagają podpisów, jak Trójca przedstawiona przez trzech prawie identycznych mężczyzn z siwymi brodami; Męka Chrystusa zwieszającego się na linach z krzyża, a nie przybitego do niego; koronacja wielkookiej i ciemnoskórej Królowej Niebios. Nie zdziwiło mnie to, ponieważ znamy jej siostry: Czarne Dziewice z Loreto we Włoszech, polskiej Częstochowy, i Montserrat w Katalonii. „Czarnamci, alem wdzięczna” – nie jest to wiersz z *Negritude* poety Sengora, ale z Pieśni nad Pieśniami [według Biblii Gdańskiej].

A ludzie byli piękni, rysy jak wyrzeźbione, skóra gładka, ciepłe i współczujące oczy; ich spojrzenia wyrażały wzajemne braterstwo – uznając za brata także pielgrzyma z Jerozolimy. Klaskaliśmy razem w ręce w rytm bębnow, pod czujnymi oczami aniołów. Było to całkiem coś innego niż nasze zwykłe nabożeństwo niedzielne, lecz najważniejszy element był łatwy do zauważenia: zjednoczenie ludu bożego w Bogu. Wspaniale jest być chrześcijaninem, ponieważ można czuć braterskie zjednoczenie w Bogu z wieloma ludami w tak wielu krajach i miejscach, czy to modląc się w dolnym kościele Virginia Waters razem z żyjącą w dobrobycie angielską trzódką wielebnego Stephena Sizera, lub z mnichami z Góry Atos w ich oświetlanych świecami średniowiecznych celach, czy też z Jerozolimczykami w małym kościele Arabów palestyńskich Ojca Attalla Hanna, wśród tłumu wesołych Włochów w ogromie Katedry Świętego Piotra w Rzymie, albo wśród jedynej w swoim rodzaju mieszanki rosyjskich pisarzy i chłopów w wiejskiej cerkwi w Pieriedielkino w pobliżu Moskwy – a teraz wśród Etiopczyków w dalekim Gonderze.

Jest to całkowicie niepodobne do wrażeń żydowskich, również przeżywanych na całym globie (są synagogi w Wenecji, w indyjskiej Kochi, w Nowym Jorku i Curacao), lecz te ostatnie są przede wszystkim wrażeniami ze wspólnych spotkań wygnańców tam, dokąd zagnał ich los. Światowe spotkania żydowskich koterii są całkowicie

jednorodne, jak kluby oficerskie we wszystkich zakątkach Imperium Brytyjskiego. Nie jest to kwestia rasy, lecz doktryny. Na przykład, była w Etiopii mająca długą historię wspólnota judaistyczna, której członków nie można było odróżnić od reszty Etiopczyków po ich wyglądzie, krwi, języku i obyczajach; lecz gdy wezwano ich z Jerozolimy, zerwali ze swymi korzeniami i wyemigrowali. Obecnie ochraniają kawiarnie w Tel Awiwie i punkty kontrolne w Palestynie, pokornie zgadzając się ze swoim statusem ludzi trzeciej kategorii w nowym kraju. W ten sposób dołączyli do członków innych dobrze zakorzenionych wspólnot z Niemiec i Rosji, Jemenu i Maroko, ponieważ udawanie przez nich Żydów nieuchronnie doprowadziło do zerwania z sąsiadami, a w końcu do wygnania. Lecz powróćmy do radosnych przeżyć w gonderskim kościele.

Ściana z dwójgim łukowych drzwi oddziela część przeznaczoną dla ludu od wewnętrznego sanktuarium kapłańskiego, które z kolei prowadzi do świętego świętych, gdzie spoczywa ukryta replika Arki Przymierza. Według etiopskiej tradycji, Katedra Trójcy Świętej w Gonderze została zbudowana dla tej jednej rzeczy, zabranej przez dwanaście tysięcy kapłanów judejskich z nękaniej niepokojami Jerozolimy do odległego Aksum. Jednak Arka odmówiła przeniesienia z zapyłonego i pustynnego Aksum, i pozostała w kościele Św. Marii z Syjonu do dnia dzisiejszego. Być może to narzędzie biblijnych walk nigdy nie było przeznaczone dla tak pokojowego miejsca jak Gonder, którego ogromny zamek z czarnego bazaltu, zbudowany przez etiopskich Cesarzy za radą Portugalczyków, przyciągnął kilka wieków później bomby wszechobecnych Brytyjskich Sił Powietrznych. Gdybyś, mój czytelniku, wiedział o jakimś kraju, który nigdy nie był bombardowany przez Anglików lub Amerykanów, proszę, podziel się z nami tą wiadomością.

Podczas gdy podziwialiśmy kościelne malowidła, po bębnach zaczęły się przepiękne śpiewy psalmów, a kapłani wyszli i błogosławili nas. Była to już prawie ósma godzina, a wierni wciąż gromadzili się na zewnątrz. Zgodnie z miejscowym obyczajem, podczas długiego nabożeństwa nikt nie może wejść do lub opuścić kościoła, stąd ogromna ilość modlących się stojących na zewnątrz, chodzących wokół kościoła, całujących jego kolumny i kamienie. Ludzie nie zachowujący surowych zasad postu (zabraniających nie tylko jedzenia mięsa i ryb, ale też zbliżeń seksualnych) także mają pozostawać na zewnątrz. Po nabożeństwie, otworzono drzwi i na krótko usiedliśmy na podwórzu, w przyjemnym porannym chłodzie, a dzieci chodziły wkoło z koszami świeżo upieczonego chleba – czarnego chleba Etiopii.

Kościół jest pokojową oazą w tym niespokojnym kraju. Na zewnątrz, sunące czołgi – trzeba było rozwiązać nowy konflikt między Etiopią i jej oderwawszą się prowincją Erytrei. Żebracy i bezdomne dzieci wałęsające się na ulicy. Chociaż Etiopia nie zginęła, o czym się tego dnia przekonałem, jest jednak poważnie chora. Od roku 1950, jej ludność zwiększyła się sześciokrotnie, i ten wzrost był zbyt duży na jej szczupłe zasoby. W tym samym okresie, USA z sojusznikami dostarczały broń wszystkim skonfliktowanym stronom w regionie, zaogniając spory i rozbieżności, i popierając wszelkie ruchy separatystyczne. Podkopały wielce popularny socjalistyczny

rząd Mengistu, który wciąż z nostalgią wspomina wielu Etiopczyków. Jego upadek rozpoczął się wskutek popierania przez USA rozruchów separatystycznych a zakończył się wraz z demokratycznymi skandalami korupcyjnymi popieranymi przez USA. Ten ogromny kraj z 60 milionami mieszkańców został niedawno podzielony na dziesiątki plemion, narodowości i języków, i jest pełen przepaści socjalnych i straszliwej biedy.

Normalną politykę amerykańską wyjaśnia Noam Chomsky: oni nie mają wygrywać, a jedynie podkopywać, niszczyć i cofać zbuntowany naród z powrotem do epoki kamiennej. Później zwałą to na socjalizm, jak zrobili to w Wietnamie, i Etiopii; na islam, jak w Palestynie i Afganistanie; i na nacjonalizm, jak w Serbii. Dopiero po wielu latach dostajemy oficjalne potwierdzenie o interwencji USA, lecz miejscowi wiedzą swoje. Etiopczycy mówili mi: „USA nigdy nie dostarczało pomocy ludności, lecz zawsze byli gotowi dać nam broń byśmy się zabijali”.

Rola Kościoła jest także mocno pomniejszona. Rząd zabrał mu ziemię i podzielił ją, i Kościół stracił w ten sposób możliwość obrony ludu. Wspólnoty wiejskie zostały zlikwidowane w nieustannych walkach i z braku wody. Byli wieśniacy napłynęli do miast, gdzie pozostało dla nich tylko żebractwo. To nowe pokolenie mieszkańców miast nie chodzi już więcej do kościoła. Wszędzie trwa nieustanny atak Nowoczesności, nawet w dalekiej Etiopii. Już niedługo pozostało; kto wie, być może etiopscy kapłani liczą lata lepiej od nas: zgodnie z ich kalendarzem bieżący rok nie jest 2007, lecz 1999, pozostał tylko rok do millenium i końca czasów.

Rozwiązanie malezyjskie

Wyobraźmy sobie kraj zalany przez imigrantów do tego stopnia, że liczba jego mieszkańców się podwoiła. Przybysze z różnych stron, przy całej ich różnorodności, mają silny pociąg do biznesu, bez czego tubylcy bardzo dobrze się obchodzą. Mógłby to być opis Palestyny z jej wspólnotami rdzennych Palestyńczyków i imigrantów żydowskich. Lecz na tym to porównanie się kończy. W Malezji, wspólnoty tubylców i imigrantów żyją w pokoju, bez sił pokojowych ONZ; załatwiają swoje sprawy religijne i kulturalne bez likwidowania wielokulturowości; ich kraj prosperuje pomimo odrzucenia recept Międzynarodowego Funduszu Walutowego, a szczęśliwą łodzią Malezji kieruje rodzony syn jej ziemi.

Mniej oficjalnie, Malezja jest ciepła, wilgotna i egzotyczna. Na monsunowym wybrzeżu Morza Andamańskiego, długoogoniasta giętka małpa strąca orzechy kokosowe z wysokiej palmy, latające ryby wyskakują z ciepłego niebieskiego morza by z powrotem plusnąć w wodę, na horyzoncie pojawia się biały trójkątny żagiel. Hindusi sprzedają słodką i mocną herbatę, *teh tarik*, nalewając ją z zapalem energicznym ruchem, i zgrabnie kładą curry na ekologicznych liściach bananowych. Malajscy rybacy wyładowują połowy na brzeg i sortują swoje zdobycze pod rozłożystym figowcem. Wieczorem, na Nocnym Bazarze otwierają się setki kiosków, które karmią, ubierają, i zabawiają zarówno miejscowych, jak i turystów.

W Malakce, najstarszy we Wschodniej Azji kościół katolicki stoi obok Wielkiego Meczetu górującego nad świątynią Wisznu, stojącą przed taoistyczną pagodą. Zbudowana przez Holendrów surowa Hala Miejska otoczona jest obszernymi rezydencjami w brytyjskim stylu kolonialnym. Wąskie uliczki zachowują siedemnastowieczny urok, kiedy sułtanat Malakki był centrum handlowym. Wielu jego mieszkańców nosi dumne portugalskie nazwiska, lecz z wyglądu niczym nie różnią się od innych współobywateli.

W Penang, starzy przemysłowcy Hakka [Chińczycy] wygrzewali kości na drewnianych molach tworzących pływającą wyspę obok Georgetown. Tamilowie sprzedają w ormiańskiej dzielnicy globalne rupiecie, o rzut kamieniem od jednego z najbardziej zaawansowanych zakładów produkcji mikroprocesorów, miejsca narodzin procesora Athlon. Yuppie ze swoją forszą jeszcze nie odkryli Starego Miasta, które przypomina mi Jaffę taką, jaka była przed rokiem 1948, jest ono skromnym wschodnim miastem dla ludzi. Wspaniały Oriental Hotel zakonserwował dni Somerseta Maughama. Czarujące i modne chińskie dziewczyny wysypały się ze szkoły. Rdzenni Malajowie prowadzą pogodne życie w spokojnych wioskach, z powodzeniem służąc w armii, i stanowiąc szkielet administracji.

Obecnie religią państwową jest islam, tak jak to było od wieku czternastego i piętnastego, gdy w sposób pokojowy zapoznali się z nim, a w końcu uznali za swój, niegdysiejsi wyznawczy hinduizmu. Zaszczepiony tutaj przez handlarzy malajski islam jest wyjątkowo tolerancyjny, tutejszy, doskonale dopasowany do tego miejsca – jak to jest praktycznie wszędzie, oprócz stron *New York Times*. Dziewczęta nie zakrywają twarzy, lecz często noszą szale, jak religijne żydówki. W piątki, mężczyźni chodzą i modlą się w meczecie, wielkim socjalnym unifikatorze i integratorze. Ponieważ komunizm nigdy nie cieszył się sympatią wśród Malajów, więc ruchy społeczne przyjęły odcień islamski.

Dobrobyt jest wszechobecny: doskonałe drogi, nowe samochody, wyczyszczone i odrestaurowane zabytki przeszłości. Nie ma żebraków, nie ma rzucającej się w oczy biedy. Malezyjczycy żyją dobrze: przestali gotować w domu i jedzą w niezliczonych restauracjach i w ulicznych kioskach, gdzie za dolara można dostać solidny posiłek. Mając za sąsiadów Tajów i Indonezyjczyków kupują i gotują ich narodowe potrawy. Dwie wieże w centrum futurystycznego Kuala Lumpur są najwyższe na świecie. Nie zdarzają się tutaj zamachy terrorystyczne, i główną troską hotelowych ochroniarzy jest durian – cuchnący owoc, który mają skłonność przemycać turyści, nie zwracając uwagi na zakazy „Nie wnosić durianów”.

Jest to kraj pokojowy, rzadko można zobaczyć policjanta lub żołnierza. W centrach handlowych nie ma ochroniarzy, nie widać napięcia, brak amerykańskich oddziałów lub baz, nie ma prostytutki, hazardu, ani narkotyków. Wieczorne spotkania na świeżym powietrzu, w weekendy pływanie w ciepłym morzu, przyjacielskie pogawędki, mały handel bez pośpiechu... jednym słowem, oaza spokoju. Jak mogło do tego dojść? Dlaczego ci ludzie, biedni i bogaci, należący do różnych narodowości i wyznający różne religie nie walczą ze sobą?

Tajemnicę malezyjskiego sukcesu chętnie wyjaśnia ich premier, dr Mahathir bin Muhammad, którego miejscowe gazety poufale nazywają „dr M”. Oto jego recepta: „Lepiej tort podzielić, niż żeby nikt nie miał tortu”. W latach 1960, Malezja była rozdzielana konfliktami, ponieważ rdzenni Malajowie i wieśniacy czuli się zagrożeni przez ekonomiczne sukcesy imigrantów chińskich i hinduskich, będących mieszkańcami miast z długą tradycją gospodarki rynkowej. Liczbowo, tubylcy stanowili znaczną większość. Ekonomicznie, byli słabi. Jedynym ich orężem politycznym stały się rozruchy, wydawało się, że ruina jest nieunikniona. Do podziału był kawał dobrego tortu: surowce mineralne, zasoby ropy, cyny i kauczuku, wykształcona siła robocza, stosunkowo mała populacja; lecz to samo można powiedzieć o wielu krajach, które pomimo tego źle skończyły.

Gdzie innym się nie udało, Malezyjczycy odnieśli sukces; zrealizowali Nową Politykę Ekonomiczną (NEP), której celem było skorygowanie nierówności ekonomicznych i politycznych między wspólnotami. Zanim NEP został przemianowany w Nową Politykę Rozwoju, tort gospodarki narodowej już urósł i odpowiednie udziały poszczególnych wspólnot zaczęły się wyrównywać. Zamożne wspólnoty imigrantów zrozumiały, że sukces powoduje rozwarstwienie, a taka nierównowaga mogłaby zrujnować ich szczęśliwy raj. Zamiast próbować chapnąć cały tort i zagwarantować sobie samozagładę, zgodziły się na działania afirmacyjne w interesie ludności tubylczej. Ze swojej strony rdzenni Malajowie zgodzili się na powolny lecz trwały system przywracania równowagi, dający im szansę na uczestniczenie w rozwoju nowej Malezji.

Działania afirmacyjne nie miały być ekstremalne. Na przykład, młody tubylec ma priorytet, jeśli chce studiować medycynę lub zarządzanie gospodarką, ponieważ przed NEPem było mało Malajów lekarzy, biznesmenów, lub urzędników administracji. Rdzenny Malaj dostaje pięcioprocentową zniżkę przy kupnie mieszkania, a tubylcze biznesy płacą trochę mniejsze podatki. W nowym budownictwie, deweloperzy muszą zachować 10 procent mieszkań i domów dla rdzennych Malajów – ogranicza to segregację. Językiem państwowym jest malajski, lecz na ulicach są znaki po chińsku i angielsku. Religią państwową jest islam, lecz istnieje całkowita wolność wyznawania innych religii.

Będąc gościem z dalekiej Palestyny, krzyknąłem: *Eureka*. Gdybyśmy my, Izraelczycy i Palestyńczycy, poszli śladem malezyjskiego sukcesu, gdybyśmy zapewnili równość, i wprowadzili akcję afirmacyjną zapewniającą uczciwy udział dla każdej wspólnoty, Palestyna miałaby, co najmniej, taki dobrobyt i byłaby tak szczęśliwa jak Malezja! Nawet osławione żydowskie osiedla wywoływałyby mniej irytacji, gdyby ich fundatorzy pozostawiali część mieszkań do sprawiedliwego rozdzielenia wśród rdzennych mieszkańców kraju. (Obecnie, Palestyńczykom nie pozwala się nawet chodzić po ich ogrodzonych gruntach). Malezja jest przykładem do naśladowania. Podążmy drogą Malezji, zlikwidujmy podział, odtwórzmy rozerwaną jedność, pozwólmy uciekinierom powrócić do ich domów, i żyjmy razem na zawsze. Bogate i uprzywilejowane mniejszości mogą jedynie na krótko narzucić swoją wolę, lecz w długim okresie czasu skuteczna będzie jedynie zgoda i sprawiedliwy podział, jak w Malezji.

I nie tylko w Palestynie, jest to ogólna recepta na chorobę nierówności i konfliktów etnicznych. W dwudziestym wieku, Panowie Dyskursu promowali lekarstwo własnego pomysłu: podział i przesiedlenie. Stosowane szczerze w Grecji i Turcji, na subkontynencie indyjskim i Bliskim Wschodzie, na Bałkanach i w Europie Wschodniej, a także w całym byłym Związku Radzieckim, te recepty na separację zrujnowały już pół planety. Muzułmanie z subkontynentu indyjskiego, których spotkałem, przeklinają dzień, kiedy Pakistan został oddzielony od Indii. Od Tadżykistanu do Białorusi ludzie marzą o odrodzeniu Związku Radzieckiego. Węgrzy i Czesi z nostalgią wspominają Cesarstwo Austro-Węgierskie. Zniszczona Smyrna, zdewastowane Sudety, i krwawiąca Palestyna potwierdzają, że rany podziału nie leczą krajów, i że przemieszczenia ludności powodują masakry w przyszłości. Nie powinno się tego robić.

Malajowie w mądry sposób poszli własną drogą; inni podążyli za radami zagranicznych ekonomistów i wybrali podziały. Takim państwem był Singapur, odłam zamorskich Chińczyków w mikroskopijnym mieście-państwie na końcu Półwyspu Malajskiego. Jest trochę podobny do państwa żydowskiego: rządy autorytarne, powszechne zatrudnianie gasterbeiterów, agresywny stosunek do bardziej zintegrowanych sąsiadów. Wielki przyjaciel Izraela, i dalekowschodnia baza Mossadu (wywiadu izraelskiego), Singapur jest ważnym ogniwem w globalnym systemie handlu walutą, integralną częścią Nowego Porządku Światowego, chciwym poplecznikiem USA i Australii. Singapur jest na pewno bardziej tolerancyjny niż Izrael: nie wypędził swoich rdzennych Malajów, nie podbił całego półwyspu, nie wszczynał agresywnych wojen. Mógł on się pomyślnie rozwijać jako wolne i pokojowe miasto-państwo, jednak zaczął się politycznie separować od kontynentu i było to jedno z pierwszych wielu złych posunięć. Biorąc przykład z Izraela, Singapur ogłosił swoje „prawo” do wypowiedzenia wojny Malezji, gdyby kraj ten podwyższył cenę sprzedawanej na wyspę wody.

Ponadto, Singapur buntuje malezyjskich Chińczyków przeciwko ich sąsiadom, i zachęca do emigrowania na wyspę. Jest to obrzydliwe, ponieważ wspólnota malezyjskich Chińczyków jest dobrze zadomowiona w swoim kraju. W Penang jest chiński premier, i pomimo akcji afirmacyjnej, Chińczycy mają wysokie stanowiska w gospodarce. Co gorsze, politycy singapurscy obecnie wtrącają się do chińskich wspólnot na całym wybrzeżu Pacyfiku i na kontynencie, zachęcając elity do przechowywania ich bogactw w wyspowych rajach podatkowych. Jest to dowód na to, że zło spowodowane wyborem modelu separacji nie kończy się na oddzieleniu, lecz ma trwałą, niszczącą wpływ na świat.

Rządzący blok umiarkowanych nacjonalistów malajskich oraz ich chińskich i hinduskich odpowiedników kieruje państwem od lat sześćdziesiątych XX wieku, a dr M, z zawodu doktor nauk medycznych, jest premierem już ponad dwadzieścia lat. Doszedł do władzy jako młody radykał i malejski nacjonalista, reprezentujący rozczarowanie tubylców ze zbyt powolnego postępu w wyrównywaniu nierówności ekonomicznych między poszczególnymi wspólnotami. Jego zwycięstwo wystraszyło wspólnoty imigranckie i uwrażliwiło je na potrzeby Malajów, lecz dr M przeprowadzał

reformy stopniowo i łagodnie. Pod jego rządami, Maleszja stała się pomyślnie rozwijającym się krajem przemysłowym, przodującym w komputerach a także w dziedzinach tradycyjnych. Co ważniejsze, jest to szczęśliwy kraj z zadowoloną ludnością.

Maleszja odrzuciła zachodnią ideę państwa narodowego, i zaakceptowała wielokolorową mozaikę swego ludu. Na tę mozaikę składają się nie trzy, lecz raczej trzydzieści trzy różne grupy etniczne. Sami Chińczycy tworzą wiele wspólnot z różnymi językami, kulturami i religiami. Są to Kantończycy, Swatow, Hakka, Hokkien, różniący się między sobą tak, jak Sycylijczycy i Szwedzi. Hindusi są równie zróżnicowani: muzułmanie i wyznawcy hinduizmu, Pendżabczycy, Tamilowie i Bengalczyki. Rdzenni Malajowie także składają się z wielu plemion i jednostek narodowych. Najstarsi mieszkańcy Półwyspu, *Pomarańczowi Asli*, lub 'ludzie pierwotni', są plemionami koczowniczymi spokrewnionymi z australijskimi aborygenami i hinduskimi Drawidami i wciąż wędrują w dżunglach. Europejczycy i ich potomkowie (w większości z małżeństw mieszanych) mieszkają w Malakce, Penang i Kuala Lumpur.

Maleszja odrzuciła także starą ideę 'tygla narodowości'. Wspólnoty malezyjskie nie muszą się integrować i asymilować; zachęca się je do zachowywania swojej tożsamości i dzieci mogą uczęszczać do szkół z językami narodowymi uczących według takiego samego programu. Nie wpadły także w nowoczesną pułapkę wielokulturowości. Najboleśniejszym problemem wielokulturowości, takiej jaką praktykuje się w Nowym Jorku, jest pozbawienie jej narodowego kręgosłupa – przez stłumienie religii i kultury, które inspirowały i motywowały twórców konstytucji amerykańskiej. Gdy w okresie Bożego Narodzenia oglądamy CNN, możemy odczuć strach przed bezpośrednim odwołaniem się do symboli chrześcijańskich bez zrównoważenia ich symbolami żydowskiego święta Chanuki lub afrykańskiego Kwaza. Nic takiego nie ma w Maleszji: tam jest religia państwowa i państwowy język, lecz jest także tolerancja dla mniejszości.

Najważniejsze, że Maleszja odrzuciła wiarę w neoliberalizm. Razem z Castro i papieżem, dr M jest szczerym krytykiem Szkoły Chicagowskiej. Nie chce sprzedawać zasobów dającym najwięcej, aby nie doprowadzić ludu do ubóstwa i nie tworzyć nowej klasy superbogaczy. Żywność i mieszkania są tanie i często subsydiowane. Dr M nie jest socjalistą. Popiera silną klasę średnią, lecz tyle nauczył się od Mencjusza, drugiego z mędrców konfucjanizmu, by pamiętać, że rządzący muszą troszczyć się o potrzeby zwykłego ludu.

W odpowiedzi na to, neoliberalowie starali się zdyskredytować Maleszję. George Soros, człowiek tajemniczy z nieograniczonymi zasobami i mocnymi powiązaniem z izraelskim wywiadem Mossadem, który już zdążył rozbić Bank Anglii, zrujnować Tajwan, Południową Koreę i Tajlandię, zainteresował się Maleszją. Jego finansowa ofensywa zniwelowała dziesięć lat malezyjskiego rozwoju i ubezpieczenia na życie 20 milionów pracowników – ni mniej, ni więcej, tylko 30 miliardów dolarów strat. Straty mogłyby być o wiele większe, lecz dr M wygnał swoich wolnorynkowych doradców, wprowadził kontrolę waluty, i uratował kraj.

Mimo, że Malezja wciąż odczuwała skutki plag Sorosa, zaczął się do niej zalecać Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Jednak na dokumentach pożyczkowych drobnym drukiem napisano, że pomoc ma być dana na lichwiarskich warunkach wolnorynkowych i po przyjęciu „regulacji strukturalnych”, łącznie ze zniesieniem kontroli walutowej – jedynej rzeczy, która uratowała kraj. Widocznie, miało to na celu umożliwić Sorosowi dokonanie skoku: złamanie kraju, aby poszedł na pasku MFW, i przekształcenie go w wasala Nowego Porządku Światowego. Wszystkie narody, które przyjęły zasady MFW zostały zrujnowane: od Argentyny do Bułgarii, od Południowej Afryki do Rosji.

Eduardo Galeano, znany pisarz urugwajski, powiedział:

Argentyna zrobiła wszystko, co kazał Międzynarodowy Fundusz Monetarny i jest zniszczona. Wniosek jest taki, by nie zgadzać się na warunki MFW, ponieważ prowadzą one nie tylko do zniszczenia gospodarki narodowej, ale do strasznych konsekwencji, nie tylko ekonomicznego charakteru. Dyskurs, który nie tylko przekłada się na masowe ubóstwo i drażniącą koncentrację bogactwa, lecz także na codzienne policzki i zniewagi, którymi są przepych i potęga niewielu, wobec bezradności przytłaczającej większości...kompromituje demokrację. W dzisiejszych czasach utożsamiane jest to z korupcją, nieudolnością, niesprawiedliwością, co jest najgorszym co mogło spotkać demokrację. Inną przerażającą krzywdą są wielkie szkody, jakie podczas tych wszystkich lat poniosła kultura i solidarność. Obecnie panuje kultura głosząca, że „każdy dla siebie”, a gdy się potkniesz, zostaniesz zmiądzony.

Nową nazwą dla dyktatury finansowej jest „wspólnota międzynarodowa”; wszystko co można zrobić w obronie pozostałej niewielkiej suwerenności, jest rzekomo „atakem na wspólnotę międzynarodową”, a nie aktem uzasadnionej obrony przed lichwą narzucaną przez rządzący światem system bankowy, w którym im więcej płacisz, tym więcej jesteś dłużny. Dlatego w takim kraju jak Argentyna, wszystko zostało zdemontowane: gospodarka, państwo, zbiorowa identyfikacja ludzi, którzy już nie wiedzą kim są, skąd przyszli i dokąd zmierzają.⁷⁰

Uparty starzec, dr M, odmówił przyjęcia dyktatu MFW, i Malezja zachowała prosperującą niezależność. Nie poszła na dno, jak Rosja i Argentyna, ponieważ jej przywódca był człowiekiem zdeterminowanym, który odczuwał głęboką solidarność ze swoim ludem. Lecz niełatwo było tego dokonać: dr M latami zaciekle walczył ze swoim wicepremierem Anwarem Ibrahimem – człowiekiem MFW w Kuala Lumpur. Anwar Ibrahim wykorzystywał spowodowany przez Sorosa kryzys do wywołania niepokojów. Człowiek słabszy, jak Gorbaczow, uległby i opuściłby swoje stanowisko, pograżając kraj w chaosie. Dr M zrobiony jest z twardszego materiału: zręcznie postąpił z ukrytym neoliberalizmem wykorzystując niektóre stare i niezbyt liberalne prawa przeciwko homoseksualistom. Był to postępek roztropny a jednocześnie niesmaczny: wcześniej, Amerykanie wsadzili Al Capone do więzienia za uchylanie się od płacenia podatków, ponieważ jedynie do tego mogli się przyczepić. Polecznik MFW nie jest lepszy od gangstera.

⁷⁰ Patrz Heather Cottin, 'George Soros, Imperial Wizard', *CovertAction Quarterly*, Nr 74, jesień 2002.

Jednak, dla malezyjskich intelektualistów było to doświadczenie traumatyczne: woleliby pożądanego wyników otrzymać w sposób bardziej elegancki. Powiedziałem im: „Kochani, nie wszystko! Lecz *popieranie MFW* można umieścić w kodeksie karnym. Rządzący ma obowiązek bronić narodu przed neoliberalnymi wilkami, i to zobowiązanie jest ponad osobistą etyką”.

Soros zachował w tym kraju groźny przyzółek. Kupił malezyjski magazyn internetowy i co i raz próbuje kupić gazetę, aby urządzić miejscowym pranie mózgow, co robi wszędzie indziej, szczególnie w Rosji. W hotelu w Kuala Lumpur, spotkałem malezyjskiego kolegę dziennikarza, który gorzko uskarżał się na inną instytucję malezyjską, media kontrolowane przez rząd. Nie miałbym wyrobionego na ten temat zdania, gdybym nie słyszał takich skarg na początku lat 1990 w biurach gazet rosyjskich. Rosjanie na nieszczęście nie mieli własnego dr M, i postanowili sprywatyzować media. Zostały one rozchwyte przez garstkę baronów i zmienione w narzędzia do obalenia państwa. Obecnie, prawie wszystkie rosyjskie media należą do niewielkiej bandy składającej się z obywateli izraelskich.

Dlatego moim malezyjskim kolegom powiedziałem: „Przepraszam, chłopcy. Gdybyście już naprawdę tego chcieli i niezależnili własne gazety i telewizje od rządu, to mielibyście frajdę przez jakiś tydzień. Po tygodniu, wasze media zostałyby wykupione przez George’a Sorosa, człowieka, który głosi zalety społeczeństwa otwartego. Dopóki wilk czyha na zewnątrz, mądre owce trzymają się swego pasterza”.

W końcu tygodnia, dr M miał nieoczekiwany powód do radości: francuski sąd uznał, że Soros nielegalnie obracał akcjami mając o nich poufne informacje. Drobną karą 2 milionów dolarów nie znaczy wiele dla człowieka, który za dzień potrafi zarobić miliard dolarów, lecz cieszy sam fakt napiętnowania go, jako złodzieja. Nie byłbym zdziwiony, gdybym dowiedział się, że równoczesną syjonistyczną grabież w Palestynie zorganizowano, aby odwrócić uwagę od rabunku dokonanego przez tego globalistę. Podczas gdy syjoniści rujnują wioskę, Soros wraz z MFW rujnuje kraj.

Podobnie jak Castro, dr M. rozumie, że źródłem Nowego Porządku Światowego jest przewartościowanie dolara. Od roku 1971, USA mogło swobodnie drukować dolary, nie powiązane ze złotem. Jest to finansowe oszustwo, największe w historii ludzkości, które dało kolosalne bogactwo elicie, i zubożyło całe narody. W odpowiedzi na to, Malezja poszła po rozum do głowy i uruchomiła ambitny plan stworzenia stabilnej waluty, złotego dinara. Jest on także nazywany „dinarem islamskim”, ponieważ prawo islamskie zabrania lichwy i pobierania procentów, i dinar będzie miał oprocentowanie zerowe. (Podobne kroki podjął w Atenach Solon w szóstym wieku przed Chrystusem: anulował długi, zlikwidował oprocentowanie, i wyzwolił niewolników sprzedanych za długi. Przez sto lat, Ateny cieszyły się swoim złotym wiekiem). W tym roku, dinar będzie miał możliwość obsługiwania transakcji między Malezją i niektórymi państwami arabskimi.

Handel walutą, ulubione narzędzie Sorosa, powinien być zakazany, uważa dr M: „Handlarze sprzedają ogromne sumy waluty, której nie mają, kupującym, którzy są z tego samego kręgu. Z kolei kupujący sprzedają tę fikcyjną walutę innym, obniżają

wartość waluty i kupują ją potem po obniżonej cenie. Sprzedaż terminowa bez pokrycia została doprowadzona do maksymalnego poziomu. Handel walutą jest wiele razy większy od całego handlu światowego”⁷¹.

Nowy Porządek Światowy ma w osobie dr M najszczerzego wroga. Uważa go on za przedłużenie starego kolonializmu nowymi metodami: „Swoboda handlu była zawsze hasłem propagandowym Europejczyków. W XIX wieku użyli okrętów wojennych do otwarcia rynków Azji Wschodniej. Gdy nie pozwolono im wwozić opium do Chin, rozpoczęli wojnę. Obecnie, okręty wojenne znikły, lecz naciski nie są mniej skuteczne. Armia okupacyjna nie może skolonizować skuteczniej niż gospodarcze przykręcanie śruby stosowane przez Zachód. Obecnie, to międzynarodowe instytucje otwierają poszczególne kraje dla „wolnego handlu”. Po otwarciu, do takich krajów mogą wejść wielkie międzynarodowe korporacje i banki, a miejscowe zostaną wchłonięte”⁷².

Dr M z latami nie stał się łagodniejszy. Jego opinie stały się nawet bardziej zdecydowane i niezwykle. Podczas wizyty w Japonii, nawoływał Japończyków do odrzucenia modelu zachodniego, który na pewno doprowadzi do zniszczenia ich osiągnięć: „System japoński jest bardzo dobry dla Japończyków. Uczynił on Japonię drugą z najsilniejszych gospodarek świata. Być może nie jest to system zachodni, lecz nie może być on całkowicie zły, jeśli pomógł tak wiele osiągnąć”.

Według dr M, Japonia powinna wrócić do silnego zaangażowania państwa w gospodarkę, i odgrywania czołowej roli w Azji, ponieważ „Azja Wschodnia i świat potrzebują Japonii, jej dynamizmu i zdeteminowanego oddania sprawie”. Dla dr M, jak dla wielu ważnych polityków azjatyckich, Druga Wojna Światowa nie była wojną między absolutnym dobrem i absolutnym złem. „Sukcesy japońskiej armii na początku wojny ostatecznie odczarowały urok rzucony przez Europejczyków. Mieszkańcy Azji Wschodniej zrozumieli, że ich europejskich panów można pokonać”. Podobne opinie są publicznie głoszone w Iranie, a prywatnie w państwach arabskich, gdzie antybrytyjskie resentymenty zachęciły kiedyś przywódców nacjonalistycznych do szukania pomocy u państw osi.

Malezja jest krajem alternatywy, w którym wiele zachodnich idei uznano za niewłaściwe i odrzucono. Na Zachodzie, zwykliśmy często zmieniać premierów i prezydentów i uważać to za sukces demokracji. Lecz dr M, ten łaskawy platoński król-filozof, nie zgadza się z tym. Poucza nas, że polityka, aby przynieść owoce, potrzebuje wielu lat. W pierwszym roku u władzy, rządzący uczy się jak właściwie wyrażać swoje myśli i odbierać opinie innych. W następnym roku, formułuje swoje opinie. Jedynie po latach może podejmować dobre decyzje, i dopiero po tym jak jego polityka da owoce, będziemy mogli właściwie ocenić jego decyzje. Odnosił sukces, gdy inni przegrali, ponieważ miał wystarczającą ilość czasu, aby zmądrzeć będąc u władzy.

⁷¹ http://en.wikipedia.org/wiki/Foreign_exchange_market

⁷² www.pbs.org/wgbh/commandingheights/shared/miniextlo/int_mahathirbinmohamad.html

Faktycznie, gdyby mąż stanu taki jak dr M przewodził Japonii (lub Chinom, albo Rosji, lub UE) świat byłby inny. Od Drugiej Wojny Światowej wiele się zmieniło, i Europejczycy, tak samo jak zwykli Amerykanie, doświadczają takiego samego ucisku, jakiemu była poddana Azja w czasach kolonialnych. „Społeczeństwo otwarte” stało się narzędziem rozboju we własnym kraju; Nowy Porządek Światowy jest niczym innym, jak kolonizacją Europy i Ameryki przez nową elitę finansową.

Dr M jest zaciekle przeciwnikiem amerykańskiej wojny z terroryzmem. Dla niego „terroryzm nigdy nie zniknie dopóki nie zostaną wyeliminowane przyczyny terroryzmu”. Wypowiada się on przeciwko anglo-amerykańskiej agresji w Iraku; odmawia uznania straszaka „islamskiego terroru”. Dr M popiera cierpiący lud Palestyny bez obiektywności, wyrażanych zwykle przez jego potulnych europejskich kolegów. I jego głos jest słyszany, ponieważ Malezja nie zrezygnowała na rzecz wrogów ze swego dyskursu.

Malezja przypominała mi Kubę, wyspę wolności na Morzu Karaibskim. Miejsce to jest także ojczyzną społeczeństwa alternatywnego, gdzie dobrze wykształceni ludzie kreślą inną przyszłość dla ludzkości, ponieważ według dr M: „dzisiejszy świat to chaos. Nadużywanie systemu wolnego handlu w świecie, który zaczyna błędzić”. Podobne idee wyrażają przemówienia Castro. Ci dwaj politycy kilkakrotnie się spotkali i wyrazili wzajemny podziw, wbrew ideologicznym pozorom, które wciąż nie pozwalają im działać razem. W obu krajach, na Kubie i w Malezji, można czytać gazety i oglądać telewizję bez obrzydzenia. Od tych dwóch małych krajów możemy się wiele nauczyć.⁷³

Grecja: Wyspa wiary

Piszę na balkonie górującym nad lazurowym morzem, a towarzystwa dotrzymuje mi świeża czerwona róża i kilka kotów. Góra Atos, ten zielony zadrzewiony półwysp wysunięty w Morze Egejskie, niezależne państwo chrześcijańskie pod protektoratem Grecji i ojczyzna do dwudziestu solidnych klasztorów, jest spokojnym rajem; miejscem gdzie setki mnichów i tysiące świeckich pielgrzymów modlą się do Pana, obrabiają ziemię, hodują oliwki i czerwone jabłka. Ezoteryczne chrześcijaństwo prawosławne jest mało znanym skarbem Grecji. Ludzie słyszeli o Greku Zorbie i słonecznych plażach, będących dobrym pretekstem do odwiedzenia Grecji; lecz gdyby wiedzieli, przybyliby do tej wyspiarskiej wspólnoty chrześcijan ze swymi duchowymi potrzebami – nie szukaliby więcej sufistów ani buddystów zen. Wiara chrześcijańska

⁷³ W Penang w Malezji mają siedzibę niektóre z najlepszych organizacji pozarządowych, w szczególności Third World Network, Consumers' Society, Citizens International oraz Taiping Peace Initiative. Ich wspaniali guru, dr Idris Mohammed, dr Rajamurti oraz Anwar Fazal wywołali u mnie podziw swoją wiedzą i poświęceniem dla ludzkości, i otworzyli się przede mną. Jestem im bardzo wdzięczny za ich przewodnictwo i pomoc. Chcę także podziękować dr Alijahowi Gordonowi, amerykańskiemu pisarzowi, który uczynił Malezję swym domem, oraz dr Hishamuddinowi Ubaidullahowi, prezesowi Deir Yassin Remembered w Malezji. Za opinię miejscowych Chińczyków jestem zobowiązany panu To, ministrowi rządu w Penang. Jestem wdzięczny gościnnemu ludowi Malezji i jej premierowi, dr Mahathirowi Mohammadowi, za pokazanie możliwego rozwiązania problemów Palestyny.

jest nie tylko cudowna, ale człowiekowi Zachodu po prostu łatwiej ją przyjąć. Tamtejsi mnisi są także otwarci na myśl Zachodu. Są to ludzie wykształceni i światowi, pochodzący z Australii i Rosji, Francji i Palestyny. Opat Vasileios studiował w Lyonie, ceni Pindara i Dostojewskiego.

Jest to odpowiednie miejsce na poznanie nieznaną ofiarę wojny w Iraku: chrześcijaństwa. Jest ona oczerniana przez ludzi, którzy lekceważąco wyrażają się o Chrystusie i fundamentalizmie. Od *New York Timesa* do magazynu *FrontPage*, różne żydowskie placówki zapewniają chętnych do wygłaszania antymuzułmańskich tyrad i nawoływania do wojny w imieniu cywilizacji chrześcijańskiej. W rezultacie, wielu muzułmanów w sposób naturalny potępia Kościół, a publiczne protesty stają się na pierwszy rzut oka dowodem na to, że islam i chrześcijaństwo zdążają do „zderzenia cywilizacji”. Jednakże, obie ofiary są niewinne: chrześcijaństwo prawosławne, tak fundamentalistyczne, jak tylko może być, zdecydowanie odrzuca credo mamonistyczne oraz wojnę USA z islamem.

Fundamentalistą jest ten, kto uznaje tradycyjną naukę Kościoła. Święte teksty nie mają sensu bez tradycji, lecz wrogowie wykorzystują je jako broń, wybierając różne elementy historycznych komentarzy. Świadomie ignorują fakt, że tradycja Kościoła jest żywym holistycznym ciałem, którego nie można rozdzielać na części, pozbawiać kontekstu, i samowolnie interpretować. Poszczególne elementy można będzie dokładnie zrozumieć, jeśli będą rozpatrywane w kontekście tradycji Kościoła.

Nie ma większych fundamentalistów niż monastyczna wspólnota Góry Atos w północnej Grecji, gdzie piszę te słowa. Atos to wielki zbiornik duchowości, i wiele ludzi przybywa tu by napić się z niego. (W opactwie Góry Atos szuka samotności Karol, Książę Walii). Mnisi podtrzymują ogień chrystusowej wiary, jaką rozniecił Chrystus i jego apostołowie. Nie oczekują, że zbawienie nadejdzie dla nich od Żydów, wiedzą, że ono już nadeszło, w osobie Chrystusa. Nie odczuwają potrzeby wniebowzięcia, ponieważ wiedzą, że mogą zobaczyć drugie przyjście dzięki modlitwie i duchowemu oświeceniu. Dla nich, drugie przyjście jest mistycznym doświadczeniem zobaczenia Chrystusa w Jego chwale, i jest osiągalne dzięki łasce bożej. Kościół przygotowuje wiernych do ujrzenia Go. Broni także wiernych przed wprowadzeniem w błąd przez zręczne sofizmaty i podstęp.

Korzenie Kościoła Greckiego sięgają pierwszej misji Świętego Pawła w Atenach. Apostoł widział religijny zapał Hellenów. Nie trzeba ich było nawracać, a jedynie oświecić. Simone Weil pisała o helleńskim przecuciu Chrystusa, tak widocznym w Iliadzie. Według niej, Grecy byli chrześcijanami przed Chrystusem, a ich wpływ na chrześcijaństwo był kapitalny. Nawet dzisiaj, Grecy są przywiązani do Chrystusa, jego Matki, oraz do swojego Kościoła Macierzystego, starożytnego Kościoła Prawosławnego założonego przez Świętego Jana i Pawła.

Ich Kościół trzyma się z dala od polityki, lecz ma pełną swobodę wywierania wpływów moralnych. Kierując się nauką swego Kościoła, Grecja nie bierze udziału w wojnie irackiej i jej synowie nie umierają na ulicach Bagdadu. Ten najbardziej religijny, najbardziej chrześcijański naród podziela poglądy swoich muzułmańskich sąsiadów, że

świat, łącznie z Grecją, jest zagrożony – nie przez islamski terroryzm, lecz przez wojnę USA z terroryzmem. Grecja jest jednym z tych niewielu miejsc, gdzie zachodni dysydent czuje się duchowo jak w domu. Dobrze przemyślane zapatrywania średniego Greka są takie same, jak najlepszych zachodnich intelektualistów, czytelników Chomsky’ego i Baudrillarda. Ich niezmiernie popularny arcybiskup Christodoulos wyraźnie oświadczył, że terroryzm spowodowany jest przez „niesprawiedliwość i nierówność szerzące się na świecie”.

W *Wall Street Journal*, Grek syjonista, Takis Michas, w artykule zatytułowanym *Czy Grecja jest państwem zachodnim?*, uskarża się, że jedynie 10% Greków uważa, że Grecja powinna wspomóc militarnie USA w ataku „przeciwko państwom dającym schronienie terrorystom”. Jest zgorszony odkryciem, że większość Greków myśli, że Osama bin Laden jest wytworem propagandy CIA. Ten syjonista stwierdza z przerażeniem: „Wydaje się, że takie poglądy mają więcej wspólnego z opinią publiczną Kairu lub Damaszku niż Berlina lub Rzymu”. To tyle odnośnie głupiej koncepcji konfliktu między chrześcijaństwem i islamem, lansowanej przez takich obrońców wiary chrześcijańskiej jak *Wall Street Journal* i *New York Times*!

W odróżnieniu od Zachodu, Grecy nie znali ani nienawiści do Żydów ani strachu przed nimi. Podczas okupacji niemieckiej uratowali wielu Żydów i postępowali z nimi uczciwie. Ponieważ mieli swój własny kościół narodowy, więc nie oddawali swych wartości duchowych Żydom na przechowanie, i dzięki temu nie było powodu oplakiwać ich utraty. Gdzie nie ma winy, tam także nie ma strachu. Sławego greckiego kompozytora Mikisa Teodorakisa zapytał złośliwie ciekawski Izraelczyk czy, według niego, Żydzi pociągają za sznurki chowając się za George’em Bushem. A on z fantazją odpowiedział: „Nie. Stojąc przed nim”. „Czy Ameryka, będąc wielkim supermocarstwem, jest w rzeczywistości kontrolowana dzisiaj przez Żydów?” – drażył inkwizytor przed wydaniem wyroku. „Tak”, odpowiedział niczego się nie bojący Mikis, człowiek, który ma więcej żydowskich przyjaciół niż zwykły Amerykanin.

Tam, gdzie nie ma strachu przed Żydami, tam nie ma także automatycznego poparcia dla USA, i pogląd Teodorakisa, że „źródłem zła w dzisiejszym świecie jest polityka prezydenta Busha” a nie świat muzułmański, jest podzielany przez wielu Greków. Grecy znają muzułmanów nie z książek, oni mieszkają z nimi w tych samych dzielnicach od tysiąca lat. Są świadomi długich i trudnych stosunków ze swymi tureckimi sąsiadami, które były najgorsze pod antyislamskimi rządami Mustafy Kemala Atatürka, podczas gdy islamski sułtan Selim I Groźny stracił fortunę odbudowując monastery Atos. Wspólnoty muzułmańskie są dobrze zintegrowane w Grecji, ponieważ jej kościół narodowy jest całkowicie tolerancyjny w stosunku do mniejszości religijnych i do dużej populacji areligijnej.

Obecnie, zarówno Grecy prawicowi, jak i lewicowi wspólnie odrzucają judeoamerykańskie dążenie do podboju Wschodu, do narzucenia wielokulturowości, i do ograniczenia władzy Kościoła. Popierają Palestyńczyków i chcą by Żydzi się opamiętali. Są oni dobrym przykładem dla fundamentalistów amerykańskich. Faktycznie, Grecja jest dowodem na to, że fundamentalizm chrześcijański nie jest tym, co motywuje George Busha, i że alternatywa dla jego kultu wojny nie jest ograniczona do Pierwszej Synagogi Lesbijskiej Nowego Jorku.

W swoim doniesieniu dla „policji myśli” zamieszczonym w *Wall Street Journal*, Takis Michas opisuje grzechy Greków: „w latach 1980, dawali schronienie organizacjom uważanym na Zachodzie za terrorystyczne, i sprzeciwiali się

zainstalowaniu w Europie przez administrację Reagana pocisków Cruise i Pershing. Po upadku komunizmu w Europie Wschodniej, okazało się, że narratyw antyamerykański został przejęty przez polityczną prawicę. Polityka amerykańska w Bośni i Kosowo była przez wielu postrzegana jako dążąca do zniszczenia Kościoła, natomiast przyjęte z radością na całym świecie obalenie Slobodana Miloszewicza, uznano za spisek CIA”.

Doniesienie Michasa na Greków pojawiło się wkrótce po wielce oczekiwanej książce, której autorką była Diana Johnstone, *Fools' Crusade: Yugoslavia, NATO and Western Delusions*⁷⁴ (Krucjata błaznów: Jugosławia, NATO i zachodnie złudzenia). Diana Johnstone obaliła sfałszowane dowody serbskich „zbrodni” w Kosowo. Dzisiaj wiemy, że świat nie miał powodu świętować obalenia Miloszewicza, a także Saddama Husseina. Lecz Grecy zrozumieli to wcześniej, gdy na Zachodzie wiedziała o tym jedynie niewielka oświecona mniejszość. Jak mogło do tego dojść? Dlaczego w demaskowaniu kłamstw mediów Grecy okazali się lepsi od zachodnich intelektualistów?

Według mnie, powodem jest tradycyjny charakter Greckiego Kościoła Prawosławnego i jego związek z ludem i państwem. Oddzielenie Kościoła od państwa, to wielce chwalone dokonanie Rewolucji Francuskiej (które prześcignęli Ojcowie Założyciele USA), spowodowało odcięcie kotwic społeczeństwa zachodniego, i teraz dryfuje ono prosto na skały. Podczas gdy we Francji narodowy Kościół Katolicki wciąż zajmuje ważne i wybitne miejsce, USA, kraj bez kościoła narodowego, stało się ofiarą i sługą Mamony. Małe, niezależne kościoły USA nie mają możliwości formowania psychiki narodu; konkurują o dostęp do żydowskich mediów; nad ich statutami zawsze wisi groźba unieważnienia przez władze podatkowe. Po tym jak USA odcięło się od swoich religijnych korzeni, stało się łupem dla wilków. Brak zjednoczonego kościoła dodatkowo podkopuje podstawową ideę jedności w Bogu, jak to wykazał TS Eliot w *The Christian Idea of Society* (1939). Ludzie żyją razem zjednoczeni przez ideę; idea ta może (lub faktycznie powinna) obejmować wspólne praktyki religijne i jednoczącą wszystkich komunię. (To nie przypadek, że Żyd przyjmujący komunię w kościele lokalnym narusza najważniejsze przykazania judaistyczne i praktycznie przestaje być Żydem). Ta potrzeba kościoła narodowego została zmanifestowana w decyzji Eliota pozostania członkiem narodowego Kościoła Anglikańskiego, przy zachowaniu uznawania dogmatyki katolickiej. W kontekście Palestyny, Eliot wolałby „państwo islamskie” od świeckiego.

Ojcowie Założyciele sądzili, że demokracja w USA będzie eksperymentem samorządzenia na dużą skalę. Powstałe państwo świeckie przekształciło się w eksperyment innego typu, co zdarza się ze społeczeństwem, zbudowanym na pogoni za zyskiem, zamiast na skalnej opoce wiary. Ci wcześnie amerykańscy myśliciele dobrze zrobiliby gdyby zastanowili się nad starymi opowieściami chińskiego mędrca Mencjusza (372-289 przed Chrystusem). Pewnego razu przyszedł on do króla Hui, który rzekł: „Starcze, zdołałeś pokonać odległość 1000 li by przyjść do mnie, więc być może znasz sposób na wzbogacenie mego państwa”. Mencjusz odpowiedział: „Po co w ogóle wymawiasz słowo *wzbogacić*? To, co się liczy, to dobry uczynek i prawość. Jeśli król zapyta: *Jak mogę wzbogacić mój kraj?*, to wysocy urzędnicy zapytają: *Jak możemy zwiększyć wartość naszych dóbr?*, a intelektualiści i lud powtórzą: *Jak my możemy się wzbogacić?*. Jeśli klasy wyższe i niższe będą starały się wydrzeć sobie wzajemnie bogactwo, państwo znajdzie się w niebezpieczeństwie”.

⁷⁴ www.monthlyreview.org/foolscrusade.htm

Faktycznie, to właśnie zdarzyło się w USA, i pod jego wpływem coraz bardziej rozprzestrzenia się wszędzie. Chociaż idee nacjonalistyczne i apele socjalistyczne były dalekie od doskonałości, to oferowały jakieś pozory solidarności – jedności, której nie zapewniają goniący za zyskiem. Grecja przekonała mnie, że nikt nie może stworzyć lepszych rządów niż oparte na moralnym przewodnictwie Kościoła Narodowego, Kościoła zakorzenionego w wartościach i historycznej tradycji chrześcijaństwa.

Orędzie do Turcji: Miasto Wielkiego Króla⁷⁵

Wielkie opady śniegu zablokowały górskie przełęcze Anatolii. Śnieg leży jak gruby perski dywan na ulicach, wybielił wieże meczetów, kościoły i rynki waszego miasta, odwiecznej stolicy wielkich imperiów. Przyleciałem z Jerozolimy, czyli al-Quds, przez Moskwę. Oba te miasta są połączone tysiącami więzów z waszym. Zaledwie kilka dni temu stałem pod potężnymi murami Jerozolimy i czytałem średniowieczną inskrypcję na cześć Sulejmana Wspaniałego, wielkiego Sułtana Otomańskiego, który ufortyfikował miasto. Pamiątki po rządach otomańskich można w Palestynie znaleźć wszędzie, ponieważ Imperium Otomańskie broniło Bliskiego Wschodu przez 400 lat. Zastąpiło ono Cesarstwo Bizantyjskie, lecz zachowało prawa i wolności religijne chrześcijan prawosławnych i nie prawosławnych. Wasi srodzy janczarowie uczynili tę ziemię bezpieczną dla chłopów i pasterzy, uczonych i artystów, a Bliski Wschód mógł rozwijać się we względnym pokoju, aż do nastania czasów nowożytnych.

Doceniamy to teraz, gdy wasze zajadle oczerniane imperium przestało istnieć a Turek nie broni już więcej ludu Ziemi Świętej. Wbrew temu co mówią, ludzie Zachodu nie przyszli aby uwolnić uciśnionych z otomańskiego jarzma; w moim własnym mieście, Jaffie, oddziały napoleońskie rozstrzelały sześć tysięcy jeńców wojennych: Turków, Arabów, rdzennych Palestyńczyków. Był to przedsmak okupacji syjonistycznej. W ostatnim tygodniu, oddziały generała Sharona zabiły pięćdziesięciu niewinnych palestyńskich cywilów, kobiet, dzieci i mężczyzn. Zostali oni pochowani na wieczny spoczynek na cmentarzu w Gazie, obok doczesnych szczątków tysięcy tureckich żołnierzy mężnie broniących Palestyny przed brytyjską armią dowodzoną przez syjonistów.

Przybyłem do was drogą przez Moskwę, Trzeci Rzym Prawosławia, aby wam powiedzieć następujące słowa: Wasi sąsiedzi na Wschodzie, muzułmanie i prawosławni chrześcijanie, Arabowie i Rosjanie, uważają was za takich samych ludzi i czują do was sympatię. Mamy dla was z głębi serca płynącą radę: *przestańcie flirtować z Zachodem i wróćcie do domu, do waszych przyjaciół na Wschodzie*. Czołowy rosyjski historyk, Lew Gumilow, podziwiał rusko-tureckie braterstwo broni, które powstrzymało falę zachodnich Krucjat w XIII i XIV wieku. W czasach nowożytnych, Włodzimierz Lenin zawarł przyjaźń z Mustafą Kemalem i zrezygnował z wszystkich rosyjskich roszczeń względem pokonanej Turcji, ponieważ miał nadzieję, że Turcja utrzyma swoją historyczną rolę obrońcy Wschodu. Nie omylił się: chociaż jesteście członkiem NATO, odważnie nie pozwalacie amerykańskim okrętom wojennym wpływać na Morze Czarne.

⁷⁵ Mowa wygłoszona 22.02.03 w Istambulskiej Sali Koncertowej, w przededniu przyjęcia przez turecki parlament fatalnej decyzji o poparciu amerykańskiej wojny w Iraku.

Taki wasz los: przez skuteczne blokowanie Bosforu, stajecie się łącznikiem między Wschodem Islamskim i Wschodem Prawosławnym. Imperium minęło, lecz odpowiedzialność wam pozostała. Jak w *Małym Księciu*, jesteście na zawsze odpowiedzialni za to, co oswoiliście.

Nie chcę was podburzać przeciwko Europie. Chodzi o coś innego. Na przykład, dlaczego zniszczono Imperium Otomańskie? Zwykle potępia się za to imperializm europejski. Jednak w Gazie, obok cmentarza żołnierzy tureckich, widziałem inny wielki cmentarz – żołnierzy brytyjskich. Zginęli wydzierając Palestynę z rąk tureckich i rozbijając Imperium Otomańskie, lecz ich własny kraj, Anglia, nic na tym nie skorzystał. W późniejszym czasie, ich biedni żołnierze, oficerowie i politycy byli bezlitośnie zabijani przez syjonistów. W pojedynczym największym akcie terrorystycznym na Bliskim Wschodzie nasz przyszły premier, Menachem Begin, wysadził w powietrze dziewięćdziesięciu dwóch brytyjskich poddanych. Jedynie syjoniści skorzystali na podziale Imperium Otomańskiego. Z perspektywy czasu można zauważyć, że uknuli jego upadek – najwyraźniej, aby pozbyć się tureckiego pasterza i złupić jego stado.

Obecnie ich plan jest realizowany. Na ruinach Imperium Otomańskiego, powstaje wspaniały nowy świat. Po pierwsze, Irak będzie zniszczony, po nim Iran, Arabia Saudyjska, Syria – dopóki całe Imperium Otomańskie i jego sąsiedzi od Pakistanu do Afryki nie zostaną obróceny w strefę specjalnych interesów Izraela, pod policyjnym nadzorem Turków. Plan ten był szczerze naszkicowany przez generała Sharona wiele lat temu, został on sformułowany ponownie przez syjonistycznych neokonserwatystów Richarda Perle i Douglasa Feitha w roku 1996, a obecnie został poparty przez kabałę Wolfowitza – tych ludzi, którzy kontrolują politykę zagraniczną USA⁷⁶. Amerykańscy Żydzi z dumą płacą na ogromne afisze pokrywające obecnie mury całego Izraela – afisze nawołujące do odebrania meczetu Al-Aksa w Jerozolimie. Przygotowują zburzenie Złotej Kopyły na Wzgórzu Świątynnym, gdzie Prorok spotkał się z Jezusem Chrystusem wiążąc w ten sposób Islam z poprzednimi Objawieniami Boga. Mógłby być on zrealizowany, gdy amerykańskie pociski spadną na Bagdad, a amerykańskie oddziały skierują się z Anatolii do Mosulu. A jeśli to ma być wykonane, to jedynie za zgodą Turcji i jej „islamskiego” rządu.

Przepraszam was, przyjaciele. Byliście pasterzami całego Bliskiego Wschodu, a teraz wysługujecie się wilkom. Rządziliście ludźmi, a teraz jesteście lokajami czcicieli Mamony. Byliście obrońcami islamu, by teraz stać cicho w obliczu największej profanacji islamskiej świątyni. Wasz rząd negocjuje brudny interes: ile dostanie za krew swoich arabskich braci. Ściąga to hańbę na was: zachodnie gazety wyszydzą wasze wschodnie obyczaje i duch chciwości. Powstrzymajcie to, zanim Allah nie zdecyduje, że to Wielkie Miasto nad Bosforem jest zbyt ciężkim brzemieniem dla Turków, jak kiedyś dla Bizantyjczyków.

Czy wojna na Bliskim Wschodzie leży w interesie Izraela? Zwycięzca w tej wojnie byłby skazany na egzystencję strażnika w kraju więzień. Czy skorzystałaby Ameryka? W żadnym wypadku. Czy może zachodni bankierzy, przemysł naftowy, chrześcijaństwo? Nikt i nic z nich. Kto mógłby odnieść długookresową korzyść z takiego fatalnego konfliktu? Spoza widma imperializmu europejskiego zaczyna pojawiać się upiór wskrzeszonego z martwych Imperium Judeochzarskiego, poprzednika Imperium Juedeoamerykańskiego. W wiekach VI-IX turecki lud Chazarów stał się mięsem armatnim dla rządzącej elity żydowskiej. Imperium Chazarskie

⁷⁶ Patrz Bill i Kathleen Christison, analitycy CIA, na stronie Counterpoint, gdzie jest obfitość źródeł.

rozcigało się od Kijowa do Morza Kaspijskiego, lecz naród chazarski nie miał z tego pożytku, gdyż został zniewolony przez kastę rządzącą. Obecnie duch Chazarii powrócił, i prezydent Bush nie jest niczym więcej niż *chazarskim begiem* – marionetkowym rządcą manipulowanym przez innych. Amerykanie nie będą mieli z tego żadnych korzyści, tak samo jak Turcy.

Wojna ta jest wojną przeciwko Duchowi, a Duch nie będzie żartował. Proroczym znakiem była katastrofa amerykańskiego promu kosmicznego, niosącego izraelskiego pilota wojskowego i wykonującego pewne zadania związane z wojną iracką. Punktualnie o godzinie 9, został trafiony przez piorun nad Palestyną w Teksasie. Jakiego jeszcze znaku wam potrzeba? Zniszczenie Świątyni Mamony, World Trade Towers na Wall Street, przypisano mitycznej grupie terrorystycznej. Minęło kilka lat, i chociaż Amerykanie zajęli Afganistan i wtrącili tysiące ludzi do więzień, nie zdołali podać choćby jednego przekonującego dowodu. Eksperci twierdzą, że uderzenie samolotu nie mogłoby zburzyć tych wież. Czy to nie znak, że z Mamoną walczy Duch? Niewidoczna dla tych, którzy nie chcą widzieć, idzie nowa wojna, wojna z siłami duchowymi. Turcja powinna znaleźć się w tej wojnie po właściwej stronie.⁷⁷

Niech powróci Imperium Otomańskie!

Na górze Karmel jest mała wioska, Zichron Yaakow. Teraz jest znana z mocnego wina i francuskich restauracji, a w czasie Pierwszej Wojny Światowej była siedzibą syjonistycznej probrytyjskiej grupy szpiegowskiej NILL. Jej członkowie, prominentni syjonistyczni osadnicy i obywatele Turcji, utrzymywali łączność z brytyjskimi oddziałami w Egipcie, dostarczali im wiadomości o rozporządzeniach sił tureckich, przyczyniając się tym do upadku Imperium Otomańskiego. Byli związani z Chaimem Weizmanem, który wymusił deklarację Balfoura na niechętnych Brytyjczykach a potem został pierwszym prezydentem państwa żydowskiego. Do dzisiaj, NILL jest ze czcią wspomnianą w Izraelu, a dzieci szkolne są często zabierane do muzeum, gdzie wpaja im się żydowską lojalność (to jest, lojalność do żydostwa), i uczy obowiązku zdradzenia wszelkiej innej władzy, jeśli zażąda tego żydostwo.

Żydzi mieli powód by zdradzić swój kraj, Imperium Otomańskie, ponieważ gdyby Imperium nie upadło, to nigdy nie powstałoby państwo żydowskie z jego milionami pozbawionych praw tubylców, zamurowanych za wysokimi murami, a także jego milionami równie wydziedziczonych gospodarzy zamkniętych w slumsach. Nawiasem mówiąc, atak USA na bezbronny Irak, który doprowadził do setek tysięcy zabitych i spowodował wojnę domową także nie miałby nigdy miejsca, ponieważ Irak był częścią tego wielkiego Imperium.

Upadek Imperium spowodował cierpienia nie tylko na Bliskim Wschodzie. Gdyby Imperium istniało dotychczas, samoloty NATO nigdy nie śmiałyby bombardować Belgradu. Nawet Grecja, pierwsza z prowincji, która oddzieliła się od Imperium, ostatnio osłabiona przez euro, i zredukowana do statusu *hotelier* dla mieszkańców Północy, ma powody by przypomnieć sobie dni, kiedy Grecy byli wykształconą elitą świata osmańskiego, od Aleksandrii do Konstantynopola. Turcy,

⁷⁷ I tak się stało: Parlament nie zgodził się na przepuszczenie przez Turcję oddziałów amerykańskich.

naród który zbudował Imperium, byli kiedyś podziwiani i jednocześnie się ich bano w Europie, a teraz uważani są jedynie za tanią siłę roboczą do zmywania naczyń w restauracjach Frankfurtu i Londynu.

My, spadkobiercy Bizantyjczyków i Otomanów, musimy sprostać nowemu wielkiemu wyzwaniu, musimy się przeciwstawić projektowi kolonizacji amerykańskiej. Obecnie, siły mamonistów przy pomocy USA przystąpiły do demontażu wielkiej kontynentalnej wspólnoty narodów w celu zbudowania własnego wszechświatowego imperium neoliberalnego. W tym Nowym Porządku Światowym, Europa Zachodnia jest „starym krajem”, jak Grecja dla Imperium Rzymskiego, obiektem imperialnej łaski i życzliwości; natomiast reszta świata zostanie siłą rekolonizowana. Niektórzy tureccy politycy marzą o przystąpieniu do UE i staniu się trybikiem w tej wielkiej maszynie. Zamiast próby poszukiwania bezpiecznej niszy w globalnym reżymie i płonnej nadziei na sprawiedliwe traktowanie, śmiały naród powinien poszukiwać własnego rozwiązania. Po eksperymentach ze współczesnymi rozwiązaniami – komunizmem, socjalizmem i liberalizmem, ludzkość dojrzała do wkroczenia w nowy etap swojego rozwoju, w którym jeszcze raz celowo przebadana minione cywilizacje. Przewiduję, że powstaną potężne lecz jednakowo silne superpaństwa, w oparciu o pięć regionów: USA, Europa, Chiny, Ameryka Łacińska, i nasza Wspólnota Narodów Wschodu. Alternatywą jest jedna potęga światowa, której celem będzie wzbogacenie mamonistycznej Ameryki.

Naprawdę, nadszedł czas by rzucić hasło odtworzenia Imperium Otomańskiego. Imperium to nie upadło dlatego, że było za duże albo zbyt ociążałe: w swoich najlepszych czasach było mniejsze od Brazylii lub Rosji. Upadło, ponieważ niedoświadczone elity lokalne dały się nabrać na zatrute owoce nacjonalizmu, podsunięte im przez zachodnich Panów Dyskursu.

Nacjonalizm, ten europejski wynalazek, prawdopodobnie zabił więcej ludzi niż czarna ospa w przeszłości. Gorzej, zagwarantował powstanie przyszłych konfliktów, podczas gdy w Imperium dziesiątki plemion i grup etnicznych czuło się kiedyś jak w domu, żyjąc pomiędzy sobą w spokoju. Nigdy oddzielenie się nacjonalistycznej grupy nie doprowadziło do stworzenia stabilnego państwa – a zachodni rozbójnicy wciąż nawołują do buntu coraz mniejsze grupy narodowościowe, o czym przypomina nam kurdyjska rebelia w Turcji i Iraku. Panarabizm Nassera, arabski socjalizm partii Baas, islamizm Osamy, panturkizm Ziya Gokalpa i Halide Edib Adivar, wszystkie te ideologie nie zdołały zaproponować żywotnej ideologii zdolnej przeciwstawić się ciągłemu szturmowi sił mamonistycznych.

Powinniśmy wziąć przykład z naszych braci w UE. Europa z powodzeniem przywróciła Imperium Karola Wielkiego, które upadło tysiąc lat temu. My mamy nad nim przewagę: nasze Imperium wciąż żyje w pamięci ludu, wciąż przypominają o nim przepiękne pałace, twierdze, meczety i kościoły. Nasze odtworzone Imperium może, i powinno objąć pobizantyjską przestrzeń: wspomniała przyszłość Turcji, Bliskiego Wschodu, i Bałkanów zagwarantuje połączenie z Rosją, Ukrainą i turkojęzycznymi republikami Azji Środkowej.

Ci dwaj spadkobiercy Bizancjum, Cesarstwo Rosyjskie i Imperium Otomańskie, przez wieki walczyły ze sobą; lecz to samo można powiedzieć o Francji i Niemczech – spadkobiercach Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego. Jeśli ci odwieczni wrogowie na Zachodzie z powodzeniem zjednoczyli się, można to także osiągnąć na Wschodzie.

Latem podróżowałem po Rosji i Ukrainie, i zauważyłem, że Ruscy i Turcy (Tatarzy, w terminologii rosyjskiej) mają ze sobą dużo wspólnego. „Poskrob Ruskiego a okaże się, że to Turek”, żartował Churchill. „I na odwrót”, odciął się Gumilow, świętej

pamięci wielki historyk rosyjski, guru rosyjskich zwolenników przymierza ze Wschodem. Faktycznie, Ruś jako państwo po raz pierwszy zaistniała w postaci unii stepowych turkojęzycznych muzułmanów i żyjących w lasach prawosławnych Słowian. Gumilow obalił zachodni mit o „tatarskim (tureckim) jarzmie” i prawidłowo określił Ruś Moskiewską, jako państwo sukcesorskie Złotej Ordy, założonej przez turkojęzycznych książąt, potomków Czyngis-chana. „Rosja, zjednoczona z walecznymi Tatarami, jest nie do zwyciężenia”, twierdził Gumilow, i wskazywał Zachód, jako największe niebezpieczeństwo dla rosyjskiej tożsamości.

Przywódca Narodowych Bolszewików i wybitny pisarz, Edward Limonow, ostatnio pisał o Rosji, jako „Turcji w niemieckim okryciu”. Ukraińcy wciąż uważają za swój narodowy strój szarawary, luźne spodnie popularne wśród chłopów Anatolii i starej szlachty otomańskiej. Kucają jak Turcy, zauważył Limonow. To upodobnienie się ruskiego chłopstwa do Turków kontrastuje z zadawnioną nieufnością do Europejczyków. Odmienny stosunek do Wschodu można zauważyć w kinie: nowy rosyjski szlagier *Gambit turecki* opowiada o wojnie rosyjsko-tureckiej w roku 1877 bez zwykłych zachodnich podtekstów rasistowskich, i przedstawia Osmana Nuri Paszę, jako bohatera.

Współzycie Turków i Słowian ma długą tradycję. Na północnej Ukrainie, zwiedzałem dawne stolice księstw ruskich, Nowogród, Czernihów i Kijów. Ich książęta żenili się z tureckimi księżniczkami, córami stepów, a tureccy wojownicy stanowili integralną część ich orszaków. Ruskie *Słowo o pułku Igora* z XII wieku opowiada o wyprawie księcia Igora na stepy połowieckie (tureckie). Książę został pokonany, lecz zwycięzca, chan Kończak, daje mu córkę za żonę, i książę bezpiecznie powraca do Nowogrodu z młodą żoną i ich wspólnym synem. Znaczna część rosyjskiej szlachty dotychczas nosi tureckie nazwiska, na przykład Nabokow, autor *Lolity*, oraz Jusupow, najbogatszy rosyjski książę na dworze Mikołaja II.

Van Zaichik w swojej ostatniej książce *Symfonia Euroazjatycka* proponuje alternatywną historię naszej części świata. Co byłoby, gdyby oświecony władca tureckiej Złotej Ordy, Sartak-chan (przyjaciół Aleksandra Newskiego), przeżył zamach na siebie i w konsekwencji Rosjanie i Turcy (Tatarzy) pozostałoby w jednym kwitnym państwie? Van Zaichik nazywa powstałe w ten sposób imperium *Ordus*, czyli połączenie *Ordy i Rusi*, obejmowałoby ono wielką część Eurazji. Ordus jest krajem gdzie nowoczesność połączona została z tradycją i religią; rodzina pozostała nietknięta; i jeśli nawet są w nim bogaci ludzie, to nieokiełznana pogoń za bogactwem jest w pogardzie.

Credo Ordus zawiera się w maksymie: „Pracujmy razem i powstrzymujmy nasz egoizm”. Meczety i kościoły są bogate, wszyscy obywatele tworzą harmoniczną jedność. Ta alternatywna rzeczywistość jest tak atrakcyjna dla Rosjan, że zobaczyłem na kilku samochodach naklejki „Chcę mieszkać w Ordus”. Nawiasem mówiąc, Ordus obejmuje jerozolimski *Vilayet*, gdzie wielu potomków Żydów znalazło schronienie przed Hitlerem (tak, nawet w świecie alternatywnym był Hitler), lecz żyją na równi z tubylcami.

Ciekawy młody rosyjski historyk, Fomienko, zaproponował rewolucyjny i heretycki model historii. Według niego, zawsze istniało Imperium ze stolicą w mieście nad Bosforem, które jest naturalną stolicą Eurazji. Bez względu na to czy tak było w przeszłości, może tak być w przyszłości.

Zamiast walczyć o udziały w Nowym Porządku Światowym, Turcy, Słowianie, Arabowie i wszyscy ich mniejsi sąsiedzi mogą zjednoczyć siły i uczynić

Konstantynopol (Istambuł to zniekształcona nazwa Konstantynopola) wspólną stolicą i siedzibą rządu Imperium. Konstantynopol może być naszą odpowiedzią na Brukselę, Nowy Jork i Pekin. Pamiętajmy, że wieczna pogoń za hegemonią w Eurazji powodowała niezliczone wojny, natomiast zjednoczenie zadowoliliby wszystkich. Rosjanie mieliby swoją stolicę w Konstantynopolu, bez usuwania Turków. Turcy mieliby życiodajne arterie do Krymu i Taszkientu, a nawet do odległych diamentowych bogactw Jakucji, kraju Turków prawosławnych, dołączonego do macierzy bez walki. Bliski Wschód ponownie stałby się południowym słonecznym wybrzeżem Eurazji; nie trzeba byłoby słuchać rozkazów z Waszyngtonu, Londynu czy Brukseli. Turcja już nie byłaby jakimś odległym miejscem, a stałaby się miejscem spotkań wszystkich ludzi z Bagdadu i Kijowa, Belgradu i Kairu, Władywostoku i Ankary.

Ponownie dźwignijmy dwugłowego bizantyjskiego orła, symbol naszej jedności wschodniej cywilizacji prawosławia i islamu. Obdarzmy naszego władcę dwiema koronami: Kalifa Islamu i Cesarza Kościoła Prawosławnego. Gdy zapomnimy o naszych mało ważnych nacjonalizmach niedawnej przeszłości, będziemy mogli rozpocząć nową pasjonującą stronę w historii naszej i całego świata. Przywrócona do życia Wspólnota Narodów Wschodu – prawowita następczyni Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego, Bizantyjskiego i Rosyjskiego, oraz Imperium Otomańskiego – będzie posiadać kolosalne zasoby materialne i duchowe, czyniące ją światowym supermocarstwem równym Europie, USA i Chinom.

Wspólnotę tę będzie jednoczyć idea a także względy materialne. Pomiędzy Wschodem i Zachodem istnieje naturalna sprzeczność, dzieli je głęboka metafizyczna przepaść. Na Zachodzie zwyciężyła herezja mamonistyczna wprowadzana przez stacjonujących na lotniskowcach amerykańskich misjonarzy wojny światowej. Wydumali oni brutalną wiarę chciwości i agituja za nieograniczoną żądzą indywidualnego sukcesu. Wypaczyli swoje tradycyjne religie by skoncentrować się na prawie i obowiązku do nieograniczonej grabieży i konsumpcji. Odrzucili solidarność w imię egoizmu, który nazywają „absolutną wolnością człowieka”. Ograniczyli rolę Kobiety zabraniając jej litości; zdewaluowali Mężczyznę przekształcając rycerskość w pośmiewisko; zniszczyli Rodzinę zmuszając mężczyzn i kobiety do wzajemnej konkurencji. Odrzucając Boga, spowodowali opustoszenie kościołów; ich miasta koncentrują się wokół dzielnic handlowych, podczas gdy nasze wokół ośrodków nauki, religii i sztuki.

Wschód zachował chrześcijańską tożsamość, a islam różni się od chrześcijaństwa nie bardziej, niż ortodoksja nicejska od szwajcarskiego kalwinizmu. Wschód nie przyjmuje mamonizmu, ponieważ nie odrzuciliśmy Boga. Idąc za Chrystusem Mesjaszem przedkładamy względy duchowe nad materialne, wielbimy Kobietę ponieważ czcimy Jego Matkę, Sitt Maryam. Wschód wciąż kocha przyrodę, pogardza nieuczciwym bogaceniem się, wierzy w wartość pracy, i woli harmonię od sukcesu. Lubimy dzielnych rycerskich mężczyzn i kochamy po kobiecemu współczujące kobiety. Szanujemy tradycję i rodzinę. Zachód na czele z USA tworzy cywilizację koczowników, społeczeństwo zatomizowanych prostaków oderwanych od rodziny i ziemi. We Wspólnocie Narodów Wschodu, wybierzemy przeciwny kierunek. Będziemy zniechęcać do emigracji i podejmiemy zdecydowane naciski ku redystrybucji bogactwa. Będziemy popierać autochtonów, ponieważ tubylcy rozumieją potrzeby i ograniczenia swojej okolicy.

Zachód ogłosił świętość własności prywatnej. Będziemy się do tego stosować dopóki będzie to niewielka własność, lecz odrzucamy nadmierne bogactwo. Będziemy prowadzić rządy zapobiegające chciwości nakładając wysokie podatki na

superbogatych, konfiskując nadmierne bogactwo i własność i przekazując je z powrotem państwu, a superbogaczy będziemy wysyłać na reedukację i „odchwiwienie” do życzliwych wiosk anatolijskich i syberyjskich. Nie będzie prywatyzacji zasobów, sprzedaży ziemi cudzoziemcom, wywłaszczania chłopów. Będziemy zniechęcać do rozszerzania miast i wprowadzimy modę na prowincję. Zachód przeregulował życie prywatne; będziemy popierać odwieczne wolności Wschodu. Będziemy dobrymi przyjaciółmi naszych sąsiadów, lub zaciekłymi wrogami, jeśli tego będą chcieli.

Być może jest to fantazja, lecz zjednoczenie w obliczu agresji jest zawsze lepsze niż podział, który kończy się zniewoleniem. Może okazać się, że moje marzenie jest jedyną możliwą do przyjęcia alternatywą zapobiegającą skolonizowaniu naszych ziem przez USA lub przez powstające supermocarstwa Europy i Chin.

Zamieszki w Pakistanie

Zamordowanie Banazir Bhutto przesunęło nieszczęsny Pakistan o krok w kierunku nieznanej przyszłości, która może oznaczać podział Pakistanu, a w pewnym momencie amerykańską inwazję. Mord ten był zorganizowany przez neokonserwatystów, którzy w następnym etapie prowadzonej przez nich wojny światowej zamierzają wykorzystać zamieszki do przejęcia pakistańskich instalacji nuklearnych. Lecz nie bójmy się przyszłości. Nasi wrogowie jeszcze nie zawłasczyli Losu. Są zarozumiali, lecz mogą się przeliczyć. Nie powinniśmy ciągle bać się zmian. Strach należy zostawić ludziom bogatym i niedołącznym starcom. Idzie burza, lecz sytuacja w Azji nigdzie nie jest na tyle dobra by nie chcieć zmian, a najgorsza jest w Pakistanie.

Niektórzy porównali już ten mord z zamachem na arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie w roku 1914, lecz nawet krwawa i niepotrzebna Pierwsza Wojna Światowa niespodziewanie doprowadziła do zwycięskiej rewolucji i na pół wieku wykoleiła plany imperialistów.

Kto zamordował panią Bhutto? Władze próbują zrzucić winę na bojowników dżihadu, lecz przywódcy Al-Kaidy zaprzeczyli, że mieli jakikolwiek związek z zabójstwem, a pośmiertne listy Benazir demaskują raczej rząd niż Talibów. Ekspert, dr Shabir Choudhry, celnie skomentował:

Dlaczego Al-Kaida miałyby ją zabić? Być może była prozachodnia i skłonna do obrony zachodnich interesów, lecz nie rządziła, ani nawet nie miała wielkich szans na elekcję. Nawet gdyby została wybrana premierem Pakistanu, to obecnie większość decyzji może podejmować tylko prezydent, a nie premier. Musharraf i jego ministrowie szczytą się tym, że popierają i promują interesy Ameryki, tj. „wojnę z terrorem”. Ażeby utrzymać się przy władzy ignorują oni interesy Pakistanu i muzułmanów, i w rzeczywistości uczynili Pakistan amerykańską kolonią. A więc, po co było robić zamach na osobę, która nie została premierem, i praktycznie niczego wielkiego nie zrobiła dla poparcia zachodniej polityki w Pakistanie?

Mord miał miejsce dokładnie miesiąc po tym, kiedy neokonserwatyści rozpoczęli na łamach *New York Times* dyskusję nawołującą do osłabienia i rozbrojenia Pakistanu z przejściem jego instalacji nuklearnych. Frederick Kagan i Michael O'Hanlon nawoływali w *New York Times* w artykule *Upadek Pakistanu to nasz problem* (18 listopada 2007) do inwazji na Pakistan gdy zapanuje tam chaos, do sprzymierzenia

się z proamerykańskimi elementami w armii, opanowania i zabezpieczenia stolicy, i przeniesienia bomb, „zagrożonych wpadnięciem we wrogie ręce [islamskich terrorystów], w jakieś miejsce, na przykład do Nowego Meksyku; lub do odległej bazy w Pakistanie, w której technologia nuklearna byłaby pilnowana przez elitarne siły pakistańskie wspomagane (i nadzorowane) przez doborowe oddziały międzynarodowe.” Abid Ullah Jan słusznie zauważył, że „Jak się wydaje, pakistańskich wojskowych nie obchodzi mit o możliwości dostania się tej broni w ręce bojowników, ponieważ boją się, by Ameryka nie wykorzystwała sztucznie wywołanej niestabilności Pakistanu jako powodu do podstępnego jednostronnego rozbrojenia”.

Po tym mordzie, czołowi neokonserwatyści i ekstremalni syjoniści, John Bolton i Michael Savage, nawoływali do zapomnienia o demokracji w Pakistanie, i by zamiast tego dać pełne poparcie generałowi Musharrafowi. Ciągłe jest powtarzana idea wycofania z Pakistanu broni nuklearnej, aby nie wpadła w ręce terrorystów. Dla ukrycia tego planu, obecnie mówi się o tym, że Pakistan nie dojrzał do demokracji.

Jest to kłamstwo. Ludzie w Pakistanie są tacy sami jak wszędzie w Azji: nie chcą dominacji Amerykanów, i rzeczywista demokracja może ich jedynie wyzwolić z amerykańskiego jarzma. Lecz przywódcy Pakistanu zaprzędali się, a najgorsi są wojskowi i wywiad. Prawdziwych wyborów nie było: kandydowali w nich: proamerykański dyktator wojskowy, który przekształcił Pakistan w bazę inwazyjną USA, oraz proamerykańska była pani premier, która miała dodać prestiżu przegniłemu reżymowi. Pakistański reżym powinien odejść, by zastąpiły go rządy ludzi nie słuchających rozkazów z Waszyngtonu. Niektórzy wątpią, czy takie zadanie można zrealizować poprzez wybory; prawdopodobnie, większe szanse miałyby powstanie, inspirowane przykładami Mao w Chinach, Fidela na Kubie, Hezbollahu w Libanie. Partyzantka już tam istnieje, i przy odpowiednim poparciu może w Pakistanie zwyciężyć.

Powstanie miałyby sens tylko wtedy, gdyby walczyło z zachodnim imperializmem. Było wiele powstań korzystnych dla imperializmu, od Savimbi w Angoli do Contras w Nikaragui i Al-Kaidy w Afganistanie. Jeśli powstanie jest chwalone przez amerykańskiego prezydenta, jeśli pomaga imperialistom, jak robiła to (i robi) Al-Kaida, to może sprowadzić na ludność tylko nieszczęście.

Wciąż pada na nas cień tragicznej dziesięcioletniej (od 1980 do 1989) wojny w Afganistanie, ponieważ wydarzeń obecnych nie można bez niej zrozumieć. Kilka lat temu Zbigniew Brzeziński chętnie się („Jak USA sprowokowało Związek Radziecki do wkroczenia do Afganistanu i rozpoczęcia awantury”, *Le Nouvel Observateur* (Francja), 15-21 stycznia, 1998) jak udało się mu wciągnąć Sowiety w pułapkę wojny przez rozpoczęcie powstania przeciwko rządowi socjalistycznemu na długo zanim radzieckie oddziały wkroczyły aby pomóc rządowi. Al-Kaida i inni mudżahedini byli jedynie miejscową wersją Contras, i wyrządzili wiele złego ludowi Afganistanu. Afgańczycy, których spotkałem mówili, że czasy proradzieckiego rządu Nadżibullaha były najlepsze jakie ich kraj kiedykolwiek znał.

Pakistanowi pozwolono zostać mocarstwem atomowym w nagrodę za poparcie dla wojny prowadzonej w imieniu Amerykanów. Lecz czy cena nie była zbyt mała? Pakistan przekształcono w wojenną bazę, i miliony uciekinierów, tysiące ton broni i nieustanny handel narkotykami podminowały słaby kraj. Afganistan stał się piekłem na ziemi. Poparcie dla wojny pozwoliło stanąć na nogi ICI (Imperial Chemical Industries), rzeczywistemu władcy Pakistanu. Broń atomowa, niegdyś reklamowana jako „islamska

bomba”, stała się bezwartościowa, ponieważ Pakistan został przekształcony w amerykańską kolonię. Nieuczciwie osiągnięte zyski nie są darem bożym.

Nawet zwolennicy Reagana, prawicowi republikanie, którzy sprowokowali wojnę w Afganistanie, nie cieszyli się owocami zwycięstwa. Antykomunistyczni konserwatyści zaprosili dzieci żydowskich trockistów do prowadzenia wojny ideologicznej, i młodzi neokonserwatyści odnieśli sukces, lecz jednocześnie całkowicie pozbyli się swoich byłych patronów. Konserwatyści stali się „paleokonserwatystami”, zostali odsunięci od władzy i wpływów, natomiast ich stanowiska zajęli neokonserwatyści.

Europejska i amerykańska lewica (od komunistów francuskich do Noama Chomsky'ego) zgodziła się współpracować ze swymi neokonserwatystycznymi kuzynami, potępiła ZSRR i ciepło wyrażała się o mudżahedinach Al-Kaidy. Za ten grzech, po upadku ZSRR lewica została zapomniana.

Nasz dobry i podziwiany przyjaciel Edward Herman pisał ostatnio (ZNet Commentary, 16 grudnia, 2007) o Wielkim Szatanie i Małym Szatanie, o USA i Izraelu. Czegokolwiek się oni dotkną, zniszczą. Ktokolwiek liczy na ich pomoc, gubi duszę. Lud Pakistanu zasługuje na wolność, dobrobyt i równość, lecz współpraca z Szatanem mu tego nie zapewni. Musharraf służył Wielkiemu Szatanowi, a Bhutto współpracowała z Małym Szatanem. *New York Times* doniósł, że USA planuje wykorzystać do prowadzenia wojny górskie plemiona Pakistanu. Dopóki lud Pakistanu nie odrzuci Szatana i jego sojuszników, czy to Al-Kaidę, czy ICI, albo CIA lub oddziały specjalne, dopóty nie będzie wolny. Dopóki będzie wierzył, że z przyjaźni z Szatanem może wyniknąć coś dobrego, dopóty będzie nieszczęśliwy. Jego kraj zostanie rozebrany, i nie pomoże mu bezużyteczna broń atomowa.

Jednak rozpad Pakistanu nie musi prowadzić do zniszczenia. Istnieje alternatywa ponownego zintegrowania jego prowincji z Indią. Podział Indii w roku 1947 był tragiczną pomyłką, tak samo tragiczną jak podział Palestyny. Dokonali tego brytyjscy imperialiści, którzy zasiali nasiona podziału wiek wcześniej, w roku 1857. W tamtym roku, Brytyjczycy zamordowali miliony Hindusów podczas tłumienia Wielkiego Powstania. Akhilesh Mithal I Itihaas pisał: „Przed rokiem 1857 istniała jedna indyjska kultura i tryb życia, i nie było podziału na wyznawców hinduizmu i muzułmanów. Klęska w roku 1857 oznaczała wielki rozłam w kulturze, który doprowadził do podziału naszego narodu na wzajemnie antagonistyczne części”. Ten wielki rozłam można zaleczyć.

Nasz przyjaciel Anthony Nahas pisał: „Populacja muzułmanów w Pakistanie była i jest mniejsza od tej w Indi, chociaż Pakistan utworzono, by muzułmanów „obronić” przed domniemaną nietolerancją i uciskiem Hindusów. Jeśli muzułmańska ludność w Indi może żyć w pokoju, dobrobycie i cieszyć się obroną świeckiego prawa, to w takim razie po co stworzono Pakistan? Chociaż to nieprawdopodobne, by Pakistan z powrotem połączył się z Indi, to takie (niemożliwe) zdarzenie byłoby prawdopodobnie najwspanialszą rzeczą, jaka mogłaby się przytrafić obu tym krajom. Bo prawdą jest, że islam i hinduizm to dwoje cudownych oczu kulturalnie urozmaiconego i pluralistycznego subkontynentu indyjskiego”.

Czerwona Wielkanoc

Wielkanoc nie jest świętem stałym. Wędruje ona po kalendarzu i łączy, wydawałoby się, całkowicie nie związane ze sobą pamiętne wydarzenia. Kilka lat temu, w pełnym oczekiwaniu roku dwutysięcznym, prawosławna Wielkanoc zbiegła się z zachodnią, łacińską, i przypominała o głębokim związku i jedności całego świata chrześcijańskiego. W zeszłym roku Wielki Piątek, gorzki dzień Ukrzyżowania, zbiegł się z rocznicą rzezi w Deir Jassin, pamiętnym i tragicznym wydarzeniem nowych czasów w ziemskiej ojczyźnie Chrystusa. W Ziemi Świętej – 9 kwietnia 1948 roku potomkowie apostołów, chłopcy z Deir Jassin, zostali wymordowani przez żydowskie bojówki. W tym roku Zmartwychwstanie Chrystusa zbiegło się z dniem Pierwszego Maja, głównym świętem komunistycznym.

I nie przypadkowo czerwona wiara ma za podstawy te same zasady wspólnoty, współczucia, pogardy dla korzyści materialnej, co wiara prawosławna. Są to podstawowe właściwości prawosławnej cywilizacji rosyjskiej – na każdym etapie dialektycznego rozwoju, Rosjanie odrzucają Mamonę. Nieprzypadkowo komunizm zwyciężył na duchowym Wschodzie, a nie na materialistycznym Zachodzie: Wschód nie mógł się pogodzić z charakterystycznym dla współczesnego Zachodu kultem księcia tego świata. Zaiste, ten kto nie lubi Wschodu – nie lubi duchowości.

Tylko w Rosji może się to zdarzyć – tysiące ludzi rankiem po całonocnym czuwaniu w cerkwiach wychodzi na demonstrację pierwszomajową. Gdyby było to możliwe w czasach radzieckich, to nie byłoby tragedii roku 1991. Przecież przyjęcie przez Rosjan komunizmu i jego odrzucenie było związane z duchowymi poszukiwaniami. Gdy w lutym 1917 roku władzę zdobyli ideologiczni przodkowie Gajdara i Czubajsa, naród rosyjski odrzucił prozachodni kompradorski Rząd Tymczasowy i powrócił do swej głębokiej autentyczności, której symbolem stało się przeniesienie stolicy do Moskwy.

Lecz czerwona autentyczność rosyjska nie pozostała osobliwością lokalną, stała się mocnym paradygmatem, zapładniającym umysły i serca milionów, wskazującym światu nową drogę rozwoju. W czerwonym carstwie różnica między biednymi i bogatymi nie została zlikwidowana, lecz zmniejszyła się do wielkości tolerowanej; ludzie radzieccy nie musieli myśleć o tym, jak zapłacić za mieszkanie, światło i ogrzewanie. Wady ustroju radzieckiego wynikały z jego zalet: państwo nie mogło dać każdemu człowiekowi najnowszego telefonu komórkowego, lecz mogło i dało praktycznie bezpłatne zwykłe telefony; nie mogło wszystkim dać domów jednorodzinnych, lecz dało małe mieszkanie; nie mogło produkować milionów samochodów osobowych, lecz dało dobry transport komunalny.

Radzieckie elity dawały sobie radę z ekonomią, lecz zapomniały o celu – o duchowym doskonaleniu człowieka. Przecież Rosjanom komunizm był potrzebny nie po to, by wszyscy żyli jak można najlepiej materialnie, by co roku zmieniali samochody i wyjeżdżali na zagraniczne wycieczki, lecz po to, by ludzie mogli zapomnieć o kłopotach materialnych i zajęli się doskonaleniem ducha. Gdy kremłowski władcy postanowili „dogonić i przegonić Amerykę” w dziedzinie konsumpcji, to przyznali się, że znaleźli się w teologicznym ślepych zaułku. Radzieckie elity ostatnich dwudziestu lat nieustannie staczały się na prawo, podobała się im Margaret Thatcher i Ronald Reagan, którzy zniszczyli mechanizmy ochrony socjalnej. Człowiek, którego mogą jutro wyrzucić z pracy i z domu, nie myśli o sensie życia, a tylko o tym, jak zapłacić czynsz.

Gorbaczow jedynie spełnił wolę elit. Nie znalazł się w Związku Radzieckim własny Mao, który przeprowadził „rewolucję kulturalną” i posłał bananową młodzież na wychowanie do Mongolii Wewnętrznej. Lecz i „rozwiązanie chińskie” nie jest ostateczne – ponieważ ono także jedynie przesuwając rozwiązanie prawdziwych zadań duchowych, stojących przed ludzkością.

Wydawałoby się, że czerwoni i prawosławni przegrali. Uwolniwszy się z hamulców socjalistycznych, stare elity płynnie przeszły do nowego systemu, połączyły się z energicznymi spekulantami, których wcześniej powstrzymywał Kodeks Karny. W ten sposób Mamona odegrała się za swoją porażkę w październiku 1917.

Lecz to nie koniec. Byłem miesiąc w Moskwie i zauważyłem, że siły duchowe narodu rosyjskiego dojrzały by zrobić nowy krąg. U dzieci komisarzy i popowskich wnuków dojrzewają nowe idee, które mogą zadziwić świat. Świątynie są pełne, jak nigdzie w świecie chrześcijańskim; pisane są nowe książki, powstają nowe spektakle, kino przebudziło się z długiego letargu. Rosja otrząsnęła się z szoku 1991 roku, wygląda lepiej, stanęła na nogi.

Odrzucono najbardziej obrzydliwe cechy prozachodniego reżymu, jakie zapanowały po roku 1991. Wielka kampania związana ze świętowaniem Dnia Zwycięstwa, związana jest z tą właśnie zmianą – przecież reformatorzy z roku 1991 nienawidzili wojennego czynu Armii Czerwonej; lubili porównywać Hitlera ze Stalinem, ukuli pojęcie „czerwono-brunatni” dla określenia weteranów wojennych. Teraz już to przeszłość, i niektórym reformatorom może się wydawać, że Związek Radziecki przetrwał.

Prawie wszystkie hasła opozycji narodowo-patriotycznej zwyciężyły i stały się hasłami władzy. Oczywiście, nie wprowadzono ich w życie, lecz ich zwycięstwo w dyskursie jest ważne. Zrobiwszy straszny, śmiertelny wiraż Rosjanie przywrócili sobie historię i Cerkiew; stworzona została podstawa dla nowych duchowych poszukiwań, której brakowało w ostatnich dziesięcioleciach radzieckich rządów.

Nie tylko Rosja jest w trudnej sytuacji – prawie cały świat, z niewielkimi wyjątkami, przegrał. Tych którzy wygrali, nowych Panów Świata, jest mało, o wiele mniej niż osławiony „złoty miliard”. Miliony Amerykanów, Anglików i Francuzów także znalazły się za burtą. Nastaje nowe zlodowacenie – zlodowacenie serc. Znakomity rosyjski filozof prawosławny, świętej pamięci Aleksander Panarin, wierzył, że chrześcijański Eros jest w stanie stopić lód, przywrócić współczucie, zjednoczyć ludzkość i skierować ją na drogę rozwoju duchowego. Rosyjska cywilizacja prawosławna jest w stanie nie tylko odpowiedzieć na straszny atak mamonistów, lecz także uratować świat, stawszy się oporą odrzuconych i uciemienionych.

Prezydent Putin może rozerwać amerykańską pętlę – wystarczy by Rosja wyszła ze strefy dolarowej, i wtedy runie wszechmocny dolar a wraz z nim zniknie stworzony przez niego świat. Dzisiaj Rosja, Chiny i Japonia są głównymi kredytarami Stanów Zjednoczonych, i wspólnie mogą cofnąć Amerykę do roku 1929. Upadek dolara przyćmi zburzenie nowojorskich wież, można go porównać ze zniszczeniem pierścienia władzy we „Władcy Pierścieni”. Po krachu dolara, przejdziemy do nowej ery, ery wolności.

Jeśli Putin nie ośmieli się na to, Amerykanie i tak postarają się zdestabilizować jego reżym poprzez zainspirowanie „kolorowej rewolucji”. Nie można przewidzieć, czym skończy się destabilizacja, tak samo, jak nikt nie był w stanie przewidzieć zwycięstwa bolszewików. Restauracja władzy radzieckiej lub imperium prawosławnego

jest mało prawdopodobna, lecz twórcze siły Rosjan mogą stanąć na czele świata. Rękojmią duchowego zwycięstwa będzie Radosne Zmartwychwstanie Chrystusa.

Tłumaczenie z wersji rosyjskiej.

Pomarańczowa Ukraina

Pół roku temu, w ostatnim dniu maja, trafiłem do starego, cichego ukraińskiego miasteczka. Obok starej cerkwi pod wezwaniem *Matki Bożej Orędowniczki* spoglądającej z wysokiego brzegu na leniwą rzekę, zostałem zagarnięty przez gromadę młodych, delikatnych szesnastolatek, świętujących w parku pod gołym niebem zakończenie szkoły średniej. W pszeniczne włosy miały wpięte białe wstążki i wianuszki kwiatów, ciemne bluzki z krótkimi rękawami opinały pierwszej młodości piersi i odsłaniały delikatne ramiona, a białe odświętne fartuszki zakrywały czarne i niemiłosiernie krótkie spódniczki, odsłaniające wdzięczne kolanka, których nie zdołały zakryć wysokie białe skarpetki, w cieniu czarnych topoli błyszczały niebieskie oczy. Mój grecki przyjaciel także zamilkł i zamyślił się, a potem powiedział mi stłumionym głosem: ukraińskie dziewczyny są najpiękniejsze; nie ma lepszych w naszych krajach.

Obrazek ten przypomniatł mi się, jako anielski kontrapunkt wulgarnych obrazów z Pomarańczowej Rewolucji płynących do mnie z telewizyjnego ekranu, które na żywo ilustrowały plany dezintegracji Ukrainy. Kraj ten w obecnych granicach powstał całkiem niedawno, co czyni go podatnym na podziały. Ukraina Zachodnia została przez Stalina wyzwolona z wielowiekowego zachodniego jarzma i połączona z jej prawosławną częścią. Obawiam się, że tej jedności nie będzie można utrzymać. W każdym razie, granica między Wschodem i Zachodem przesuwana się bardziej na wschód – z powrotem tam, gdzie była na początku XVII wieku.

Na Ukrainie, USA odniosło łatwe zwycięstwo, czego nie udało się im w Iraku. Z geopolitycznego punktu widzenia była to następna, po rozczłonkowaniu Jugosławii, katastrofa dla Rosjan. Siły europejskie przesunęły się ku wschodowi i zagrażają Rosji z pozycji, które utraciły w ciągu całego szeregu wojen poczynając od Wojny Inflanckiej Iwana Groźnego i kończąc rozbiorem Polski w XVIII wieku. W globalnej partii geopolitycznych szachów, w wielowiekowej konfrontacji i współpracy cywilizacji - ideologia odgrywa jedynie podrzędną rolę, lecz ideologiczna składowa zwycięzcy będzie mieć decydujący wpływ na życie pokonanych.

Wielkimi graczami w tej grze są: Kościół Zachodni, Cerkiew Prawosławna i Islam. Na Zachodzie, ideologia wysługuje się ludziom stojącym u władzy, natomiast Cerkiew Wschodnia jest zrównoważona. W Islamie, działania elit muszą być zgodne ze świętą księgą lub dobrze ukryte. Z tego punktu widzenia, w wielowiekowej grze Wschód stracił, a Zachód zyskał. Nowym zwycięzcą jest USA, które ostatecznie zrealizowało marzenie Brzezińskiego: oddzielić Ukrainę od Rosji, i tym samym wyeliminować jedno z supermocarstw.

Jednak sprawy się komplikują, utożsamianie USA z siłami Zachodu nie jest jednoznaczne. Niektórzy analitycy (za Carlem Schmittem) dzielą Zachód na „siły atlantyckie” i „siły kontynentalne”; lecz od Drugiej Wojny Światowej „siły atlantyckie” wywierają zbyt duży wpływ na Europę Zachodnią, by uważać je za coś oddzielnego. „Siła atlantycka” jest ostoją „cywilizacji neojudejskiej”. Ukraina, razem z innymi państwami wschodnioeuropejskimi, stanowi obecnie amerykańską placówkę

„neojudejską”, zwaną „Nową Europą”, oddzielającą pozostałe niepodległe państwa środkowoeuropejskie od Rosji. Dla narodów Europy Zachodniej nie ma możliwości wyzwolenia się z obozu mamonistów dopóki ten kordon sanitarny istnieje. Tak więc, zwycięstwo USA na Ukrainie stanowi poważne zagrożenie dla wszystkich miłujących wolność narodów – nie tylko dla następnych w kolejce do „spontanicznych demonstracji” i „sekciarskich rozruchów”.

Dla narodu Ukrainy, przyszłość jest ponura. Proamerykański prezydent Wiktor Juszczenko jest zagorzałym zwolennikiem gospodarki neoliberalnej; popiera pełną prywatyzację i forsuje sprzedaż ukraińskich aktywów przedsiębiorstwom USA. Ukraina może stać się nową amerykańską kolonią, w której amerykańskie oddziały zagrożą Moskwie i będą kontrolować ważne rurociągi naftowe. Amerykańskie poparcie dla Juszczenki jest niezbitym dowodem, że Juszczenko zgadza się to zrobić, przekształcając naród Ukrainy w poddanych Nowego Porządku Światowego, dłużników Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Neoliberalna „dyscyplina rynkowa” promowana przez Bank Światowy już zdążyła zabić miliony Rosjan, Afrykanów, i Latynoamerykanów, których rządy realizują ich projekty. Ukraina już pobiera swoją lekcję „gospodarki rynkowej” a jej ludność się zmniejsza. Juszczenko twardo dążył do neoliberalizmu gdy był premierem; jako prezydent kurs ten jeszcze zaostrzy.

Europa Zachodnia – wczorajszy rabuś – także chce się załapać, niemiecka komentatorka Susanne Scheidt pisała: „Jeśli Juszczenko przejmie rządy, to na pewno doprowadzi do tego, że zaprojektowany przez Bank Światowy program prywatyzacji realizowany będzie zgodnie z planem. Zgodnie z tym programem, niemieckie banki zaplanowały wielkie inwestycje na Ukrainie, co oznacza przejęcie ukraińskich przedsiębiorstw komunalnych, sieci komunikacyjnych i transportu gazu. Niemiecki gigant Ruhrgas AG już podpisał umowę z Juszczenko na import gazu poprzez ukraiński korytarz od amerykańskich inwestorów w Azerbejdżanie, natomiast obecny rząd ukraiński zawsze odmawiał podpisania takiego kontraktu”.

Innym wielkim poplecznikiem Juszczenki jest grupa rosyjskich oligarchów żydowskich wyrzuconych z Rosji przez Putina. Ekstremalnie bogate, marzące o rewanżu, i nienawidzące Rosji Putina, zagraniczne gangi na czele z Berezowskim i nafiarczami byłego Jukosu zapewniły dla Pomarańczowej Rewolucji finansowe wsparcie oraz rosyjskich ekspertów medialnych z Izraela. Za nimi stoi George Soros, międzynarodowy magnat żydowski aktywnie pompujący pieniądze i możliwości organizacyjne w pomarańczowe siły Juszczenki. Te siły zewnętrzne ukierunkowują miejscowych Ukraińców, którzy zostali przeszkoleni i otrzymali rady od ekspertów, którzy przeprowadzili już podobne pucze w Gruzji, Serbii i Rumunii.

Wewnętrzni poplecznicy Juszczenki dzielą się na dwie grupy. Większą stanowią nacjonałiści galicyjscy z Zachodniej Ukrainy. Galicja jest pięknym krajem posiadającym własne tradycje, jedną z których jest wrogość do Rosji. W ciągu wielu wieków Galicja przechodziła od Polski do Cesarstwa Austro-Węgierskiego i z powrotem. Galicyjscy Ukraińcy mają własny kościół unicki podporządkowany Rzymowi. Ich język ma korzenie polskie i ukraińskie. W Galicji są silne tendencje nacjonalistyczne, z proniemieckimi skłonnościami. Podczas wojny stworzono tam własną dywizję SS. Obecnie, daje to podstawę do tworzenia szeregu partii politycznych, takich jak *Svoboda* i UNA-UNSO – są to grupy zwolenników Bandery, ukraińskiego nacjonalisty popierającego Hitlera. Oddzielne grupy różnego typu nacjonalistów zjednoczyły się w poparci dla Juszczenki.

Nie mają one nic przeciwko temu, że Juszczenko jest popierany przez żydowskich oligarchów, a oligarchowie nie mają nic przeciwko nim. Soros finansuje je sprawiedliwie. Jeśli chodzi o antysemityzm, to Żydzi pamiętają o nim tylko wtedy, gdy im to pasuje. Według mnie, nacjonalizm często spełnia rolę sera w pułapce na myszy. Ukraiński nacjonalista Bandera popierał Hitlera, lecz Hitler nie odpłacił się za to poparcie niepodległością Ukrainy; po prostu wykorzystał ukraiński nacjonalizm do podminowania Rosji. To samo działo się wszędzie indziej: nacjoniści bretońscy też popierali Hitlera, bo myśleli, że mógłby stworzyć niepodległą Bretanię. Niestety, zawiedli się, bo Hitler pomyślał, że ich nie potrzebuje, skoro sam pokonał Francję. Nacjoniści arabscy na rozkaz Zachodu ryli pod Imperium Otomańskim, po to jedynie, by zobaczyć, że ich ziemię oddano syjonistom. Obecnie nacjoniści ukraińscy robią ten sam błąd – popierają USA, lecz ostatecznie tracą, ponieważ USA nie potrzebuje i nie chce mieć silnej, niepodległej Ukrainy.

Inną grupą popierającą Juszczenkę są liberałowie, stosunkowo bogaci i prozachodni. Okazuje się, że wielu ludzi, szczególnie w stołecznym Kijowie, związało swoje życiowe interesy z zachodnim bogactwem. Są dziesiątki bardzo bogatych bankierów i biznesmenów. Tysiące pracują dla organizacji pozarządowych, otrzymują granty UE, lub spekulują dla Sorosa. Są drobni importerzy, sklepy dla lepszego towarzystwa. Istnieją dziesiątki tysięcy ambitnych młodych ludzi i studentów, mających wielką nadzieję na „osiągnięcie sukcesu” w konkurencyjnym społeczeństwie kapitalistycznym. Wiemy, że w końcu się rozczarują, jak ich koledzy z wielu innych krajów - Zachód nie będzie spokojnie czekał, aż wykształceni Ukraińcy zajmą ich miejsca na górze. Na Ukrainie, podobnie jak w Rosji, wciąż są miliony ludzi wierzących w amerykański sen, a Ameryka wydaje kupę pieniędzy, aby te marzenia podtrzymać.

Przyszłość Ukrainy może być ponura: piękne dziewczyny, które widziałem na brzegach Dniepru zostaną przewiezione do burdeli Tel Awiwu i Istambułu; ich chłopcy zginą w Iraku lub gdzie indziej za interesy Ameryki; jej kopalnie zostaną sprywatyzowane, sprzedane za bezcen i zamknięte. Niezależność można uzyskać w sojuszu z silnym. Ukraina może być niezależna będąc partnerem Rosji – lub może zostać rozczłonkowana na kawałki wysługujące się Zachodowi. Jest jeszcze szansa skorzystać ze zwycięstwa Chaveza, lub powtórzyć miński cud, kiedy Łukaszenko zwyciężył miejscowych agentów Sorosa i Berezowskiego (nie są oni niezwyciężeni). Lecz Janukowicz nie jest materiałem na gwiazdora, Putin nie jest politykiem odważnym, a słowiański świat prawosławny pozostał bez steru na burzliwych wodach. Być może dlatego dziesiątki tysięcy Rosjan spontanicznie przyszły 21 grudnia na grób Józefa Stalina w 50 rocznicę śmierci wielkiego człowieka, który odtworzył potęgę Rosji, odparł ataki z Zachodu, i zjednoczył Ukrainę.

Cywilizacja X⁷⁸

Ukraina to międzycywilizacyjne kresy; waleczny kraj gdzie ludzkie cywilizacje modlitwą i mieczem sprawdzają swoją dzielność i żywotność. Założony przez Wikingów, zaludniony przez Słowian, ochrzczony przez Bizancjum, ocieniony

⁷⁸Mowa wygłoszona 23 maja 2003 roku w Kijowie na międzynarodowej konferencji „Dialog cywilizacji i sprzeczności globalizacji”

topolami, pachnący bzem Kijów jest tolerancyjnym miastem *Słowa o pułku Igora*, średniowiecznego poematu epickiego opiewającego walki między prawosławnymi Słowianami i tureckimi koczownikami. Jego bohater, książę Igor, Roland Europy Wschodniej, wydał córkę za wodza turkojęzycznego ludu – gdyż nie było tradycji śmiertelnej wrogości między Słowianami i ludami tureckimi. Rudyard Kipling wyraził to w ostatnim, nieczęsto cytowanym zdaniu znakomitego wiersza „Nie istnieje ani Wschód, ani Zachód, granica ani rasa, ani pochodzenie, kiedy twarzą w twarz staną dwaj silni mężczyźni”.

Chociaż twoje pachnące macierzanką stepy poprzecinane kasztanowymi zagajnikami były ulubionym polem bitwy Germanów, Turków i Słowian, paradoksalnie ta właśnie uniwersalność przemocy wykazywanej przez janczarów, kozaków i husarzy, ten naturalny przejaw męskości, demonstrowała płytką naturę sił stojących za konfliktem militarnym. Prawosławni, katolicy i muzułmanie mają własne środowiska i zazwyczaj nie czują potrzeby ich opuszczania. Gdy już to zrobią, będzie to odtworzenie prehistorycznych rytuałów inicjacji, chwały i podboju. Tacy wojownicy nie pogardzają przeciwnikami – gdyby tak było, nie próbowaliby swej siły na przeciwnikach, ponieważ ich szanują i w czasach pokoju przyznają im odwagę i męstwo.

Sąsiadujące z sobą plemiona czasami walczą ze sobą. Na podstawie tej banalnej obserwacji będącej jednym ze starych stereotypów, po udratycznieniu nastrojów, ludzie wąsko pojmujący historię straszą nas Zderzeniem Cywilizacji, które to pojęcie jest największym krokiem wstecz w politycznym dyskursie od czasów Wypraw Krzyżowych. Współczesną Zimną Wojnę pomiędzy komunizmem i kapitalizmem oraz historyczne wojny kolonialne imperializmu z ruchami wyzwoleniczymi uznano za konfrontacje ideologiczne. Połączenie neodarwinistycznych i rasistowskich idei Zderzenia Cywilizacji przez amerykańskie think-tanki (ośrodki badań nad polityką) miało bardzo praktyczne przyczyny: chodziło o zrjonalizowanie i poparcie wojny Ameryki z całym światem. Wrogowie wybierani są z oficjalnej mapy „cywilizacji”: jest to Europa stara (czytaj: niezależna), dobrze znany Dar al-Islam, i nowy gość - Chiny. Lecz poczekajmy, czy Europy nie uważano kiedyś za część „Zachodu”? Jeśli to są wrogowie, to kim są przyjaciele? Kim są sympatycy Huntingtona i Straussa, Perle i Wurmsera, Feitha i Rice? Chyba trzeba tej nowej cywilizacji dać nową nazwę, ponieważ obecnie „Zachód” został podzielony na dwie części – i „starą” Europę wykluczono. Cokolwiek to jest, to cywilizacja X jest w równej mierze odrzucana przez narody Europy Wschodniej jak i Zachodniej, Francuzów i Ukraińców, Niemców i Greków, Chińczyków i Zulu.

Zastanówmy się nad cechami cywilizacji X:

- Jest eksterytorialna, nie uznaje granic i gotowa jest zaatakować i zniszczyć każdego, od Iraku do Chin, od Rosji do Nikaragui. Nie ma naturalnego siedliska i może się rozszerzać w nieskończoność. Gotowa jest przyjść wszędzie tam, gdzie jest człowiek do zniewolenia, jest dom do zbombardowania, drzewo do ścięcia.
- Jej głównym zajęciem jest lichwa. Dając pożyczki państwom, narzucają im niemożliwe do spełnienia warunki i doprowadzają do ruiny.
- Uważa ludzką solidarność za „terrorizm”.
- Odrzuca duchowość i uważa ją za narzędzie „fanatyków” i „fundamentalistów”.

- Czuje odrazę zarówno do apostołskiego chrześcijaństwa, jak i do islamu; lecz lubi ludzi chrześcijan przeciwko muzułmanom i vice versa.
- Abstrahując od pokrewieństwa etnicznego, jest przywiązana do państwa żydowskiego. Nie tylko członkowie JINSA (*Jewish Institute for National Security Affairs*), lecz także doradczyni do spraw bezpieczeństwa narodowego Condoleezza Rice przyznała, że bezpieczeństwo Izraela jest kluczem do bezpieczeństwa świata, dodając, że odczuwa głębokie przywiązanie do Izraela.
- Jest bardzo związana z narkotykami. Gdziekolwiek wygrywają, tam zaczyna się nieustanne święto heroiny. Londyńska gazeta *The Independent* donosiła z Bagdadu: miasto, które nigdy nie widziało heroiny, jest obecnie zarzucone narkotykami. Nie jest niczym niezwykłym, że tam, gdzie wejdą Amerykanie, rozkwita handel narkotykami. Talibowie skutecznie wyeliminowali narkotyki z Afganistanu, lecz od czasu, gdy kontrolę przejęły siły USA, Afganistan stał się największym producentem heroiny. Niektóre raporty sugerują, że handlowi narkotykami i bronią patronuje CIA, wykorzystując zyski do finansowania swoich tajnych operacji na całym świecie.
- Uwielbia zemstę. Wojna z Afganistanem była nazwana „zemstą za 11 września”.
- Ma duszę podłej kanalii, jest kompletnym przeciwieństwem szlachetności. Nie wazyli się zaatakować Iraku, zanim całkowicie nie rozbroiła go ONZ.
- Nie tworzy sztuki. Na próżno archeolodzy czwartego milenium szukać będą ich Wenus. Zardzewiała amerykańska Wenus, zwana także „Ekspонатem 5327” i wystawiana w Muzeum Guggenheima, przypomina zwykłą kupę złomu. Nie ma pięknych świątyń ani zachwycającej architektury, absolutnie niczego do pozostawienia, gdyby bogowie zechcieli spuścić ognistą siarkę na jej miasta.
- Owładnął ją paranoiczny strach. Nie wystarcza już, że Ameryka wydaje biliony dolarów więcej na uzbrojenie niż reszta świata łącznie. Chcą także rozbroić wszystkie inne kraje. Wojnę w Iraku zaczęli, oskarżając publicznie to państwo o posiadanie broni masowego rażenia i żądając jego rozbrojenia. Teraz chcą rozbroić Iran, Syrię i Koreę. Swojej kolejki oczekują Ukraina i Rosja.
- Wojny z bezbronnymi nie mają być prowadzone jedynie poza granicami, rzeźnicy cywilizacji X chcą także rozbroić naród amerykański. Chcąc zrealizować swój cel, popełnili masowy mord w Waco, i wplątali organizacje paramilitarne w zamach bombowy w Oklahoma City.
- Pogardza pracą i pracownikami. Amerykański film, jedyna istniejąca quasi-artystyczna produkcja cywilizacji X, rutynowo gloryfikuje milionerów i nierządnicę, spekulantów i brokerów, próżniaków i gangsterów, ostatniego jej robotnika przedstawiono w przedwojennych *Gronach gniewu*.
- Lubuje się w bogactwie. Wierzą, że bogaci są cnotliwi, ponieważ Bóg błogosławił im bogactwem, natomiast biedni są źli i potępieni, ponieważ są biedni.

Ukraińcy powinni znać ten psychologiczny portret. Tak, cywilizacja X, aktualnie tocząca wojnę z resztą świata, jest reprezentowana przez doskonale znaną i zasługującą na pogardę postać - średniowiecznego Żyda wschodnioeuropejskiego. Ten lichwiarz, poborca podatkowy, rozpijający lud szynkarz – obecnie został zwielokrotniony milion

razy. Jego wielkość nie daje nam go poznać, ponieważ nie jest łatwo poznać wesz wielkości słonia.

Przed wiekami, postać ta rządziła na waszych stepach. Żydzi, którzy wyemigrowali z Niemiec, osiedlili się na Ukrainie, przekupili bojaźliwych Żydów miejscowych, i w krótkim czasie zajęli strategiczną pozycję między polskimi panami i ukraińskim chłopstwem. Pożyczali pieniądze panom i chłopom, pędzili wódkę, zarządzali feudalnymi majątkami, a w końcu stali się najważniejszym źródłem władzy. Żydzi zawzięcie zwalczali Kościół, doprowadzając do konfliktów i skandali, ponieważ Kościół sprzeciwiał się lichwie i ich niczym nie ograniczonemu handlowi wódką. Nawet dzisiaj, słowo *zakabalenie* [od hebrajskiego *kabała*] oznacza w językach wschodnich Słowian oddanie w niewolę [za długi].

Cywilizacja X wciska heroinę zamiast wódki, pożycza miliardy dolarów zamiast dwóch rubli, zabiera naturalne bogactwa narodów zamiast lichej chatki chłopa, boi się broni atomowej a nie chłopskiej siekiery, gromadzi zwolenników lamentując nad skutkami broni masowej zagłady zamiast wyolbrzymiać pogromy, lecz są to te same idee i metody. Reasumując, cywilizacja X jest niebezpieczną i agresywną mutacją żydowskiego ducha zaszczipioną na angloamerykańskiej podkładce. Huntington w jakiejś mierze miał rację: konflikt cywilizacji jest nieunikniony, lecz nie jest to konflikt między chrześcijaństwem i islamem, lecz konflikt między chrześcijanami i muzułmanami z jednej strony, i neo-Żydami z drugiej.

Ktoś może powiedzieć, co za dziwna i straszna myśl! Jednak myśl tę podziela wielu Żydów; na przykład, znany żydowski filozof – były rabin Oxfordu, autor kilku książek, i dobrze znana osobowość telewizyjna – rabin Shmuel Boteach; przypadkowo, przywódca *Khabbad*, najbardziej rasistowskiego i ksenofobicznego ruchu żydowskiego. Zauważa on i zachwyca się podobieństwem, jeśli nie tożsamością, między tradycyjnym podejściem żydowskim i paradygmatem rządzenia w USA. Zgadzam się z nim w tej diagnozie, chociaż nasze wnioski są diametralnie przeciwne. Rabin Boteach oświadcza w *The Jerusalem Post*: „Ameryka i Żydzi współpracują razem aby zawładnąć światem. Lecz jest to podbój za pomocą idei a nie armii, i możecie być pewni, że gdy się wycofają, świat będzie lepszy niż wtedy, gdy zaczęli”⁷⁹.

Jest to podbój za pomocą idei, wspomaganych Tomahawkami. Idee te ulepszą świat, jak Rabinowicz poprawił Szekspira dla starego żydowskiego teatru: „Szekspir – przetłumaczony i poprawiony przez Rabinowicza”. I tak się wycofają, jak wycofują się z Palestyny.

Wydaje się, że idee podboju to coś najniższego, najbardziej prostackiego z żydowskiego dziedzictwa. Idee te Ukraińcy już kiedyś odrzucili, lecz są one w dalszym ciągu głoszone i doskonalone w Palestynie. Idee te zmuszają wielu młodych Palestyńczyków („samobójczych zamachowców”) do popełniania samobójstw, aby nie żyć pod zniechęcającymi żydowskimi rządami. Te stare żydowskie idee otrzymały nowoczesny wygląd od Leo Straussa, umysłu stojącego za kabałą JINSA. Pfaff podsumowuje je jednym zdaniem: „Skrywaną prawdą jest to, że samolubstwo popłaca; nie ma bóstwa które by karało za złe czyny”⁸⁰. Jeszcze krócej: ich potęga oparta jest na tajemnej wiedzy, że Boga nie ma⁸¹.

⁷⁹ 19 marca 2003, The secret conspiracy to conquer the world, By Shmuel Boteach

⁸⁰ The long reach of Leo Strauss. William Pfaff IHT, czwartek, 15 maja, 2003
www.commondreams.org/views03/0515-09.htm

⁸¹ Izrael Szamir, *Boski wiatr*

Niczego nowego nie odkryto. Prorocy złorzeczyli na Żydów postępujących tak, jak gdyby nie było Boga, który karałby za złe uczynki lub okazywałby łaskę. Ponieważ Bóg za pośrednictwem Chrystusa ogłosił nowe przymierze z każdym (nawet nie-Żydem), kto jest gotowy iść jego śladami, więc ci Żydzi, którzy nie chcą znaleźć się w jednym umiłowanym Bożym Izraelu wraz z prawowiernymi chrześcijanami ze wszystkich narodów, nie należą także do Izraela i nie uczestniczą w Boskim Przymierzu; zostali oni pozbawieni Łaski Bożej⁸². Mówiąc bez ogródek, odrzucając swoich sąsiadów nie-Żydów, Żydzi zbuntowali się przeciwko Bogu.

Obecnie buntownicy dowodzą arsenałem nuklearnym USA. Leo Strauss wierzył, że Żydzi zostali wybrani przez Boga do rządzenia nie-Żydami za pomocą „szlachetnych kłamstw”. Pfaff wymienia najwybitniejszych uczniów Straussa: zastępca sekretarza obrony Paul Wolfowitz, Abram Shulsky z Biura Planów Specjalnych Pentagonu, Richard Perle z Komitetu Doradczego Pentagonu, Elliot Abrams z Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Ludzie ci mają teraz wystarczającą ilość bomb aby zniszczyć ludzkość, lub aby osiągnąć ostateczny cel Straussa - zapewnić Żydom panowanie we współczesnym świecie⁸³. W tym strasznym stwierdzeniu znajduje się jednak promyk nadziei, ponieważ 95% narodu amerykańskiego nie należy do wspólnoty neo-żydowskiej. Nie chcą by ktoś nad nimi panował, i nie myślą, że ktoś nad nimi panuje. Pewnego dnia mogą po prostu poznać prawdę. A potem, zamiast walczyć z muzułmanami i popierać neo-Żydów, jak dotychczas przywykli, Amerykanie mogą postąpić tak, jak kiedyś Ukraińcy.

Żydowskie panowanie na Ukrainie skończyło się w roku 1648, kiedy prawosławni Ukraińcy i muzułmańscy Tatarzy – prowadzeni przez polskiego szlachcica, Bogdana Chmielnickiego, i wspierani przez oddziały rosyjskie – zjednoczyli się w okrutnym powstaniu i wyzwolili Ukrainę. Aby napiętnować ich zuchwalstwo, Ukraińców ciągle nazywano masowymi mordercami Żydów – aż do czasów współczesnych, kiedy brytyjski badacz żydowski Jonathan Izrael⁸⁴ udowodnił, że nie było żadnej masakry – Żydzi ucierpieli w ówczesnej wojnie domowej nie więcej niż Polacy czy sami Ukraińcy.

Porażka żydowskich idei w roku 1648 przyniosła korzyść Ukrainie, a także ukraińskim Żydom, którzy przestali być arogancy i nabrali szacunku do sąsiadów. Stracili wysokie stanowiska i stali się lepszymi ludźmi. Tysiące Żydów, zwolenników Jakuba Franka, zostało przyjętych na łono Kościoła i stali się oni zwykłymi Ukraińcami i Polakami. Inni przyłączyli się za Beshtem do nowego ruchu chasydzkiego, który przejawiał wiele chrześcijańskich cech.

Wczoraj byłem w Humaniu, czarującym starym miasteczku posiadającym wspaniały park krajobrazowy z XVIII wieku. Jest to jeden z cudów świata, w którym młode ukraińskie piękności w niebezpiecznie krótkich mini spacerowały pod białymi piramidami kwitnących kasztanów. Odwiedziłem grobowiec rabina Nachmana, ponieważ ten współczesny Napoleonowi żydowski święty filozof był czczony przez moich przodków, i wciąż cieszy się szacunkiem tysięcy Żydów z całego świata. Był on pod wielkim wrażeniem zwyczajów ludu ukraińskiego i marzył o zjednoczeniu swego narodu z Ukraińcami w jednym Kościele. Flirtował z ideą osobistego mesjanizmu i przyjął wiele chrześcijańskich zapatrywań. Czuł, że dusza ciągnie go ku Jezusowi i powtarzał Jego słowa „Przyszędłem, aby wypełnić Prawo” pozornie je gwałcąc.

⁸² Nauka Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej o Żydach.

⁸³ Kevin MacDonald, Culture of Critique

⁸⁴ J. Israel, European Jewry in the age of mercantilism, Oxford 1985

Pielgrzymował do Ziemi Świętej, lecz powrócił do swojej ukochanej Ukrainy. Jego mistyczna nauka jest najlepszym dowodem na to, jaki błogosławiony wpływ miało ukraińskie prawosławie na buntowniczą żydowską duszę. W ten sposób stary przyschnięty dąb żydowskiej wiary zakwitł ponownie, gdy zwycięska ukraińska Intifada wypaliła wiekami narosłe ciernie. Podobnie teraz, megalichwiarze z Nowego Jorku i ich kumple z Tel Awiwu zostaną pobici w nowej wszechświatowej Intifadzie, i tym się skończy Zderzenie Cywilizacji.

Hiszpania: Duch Santiago⁸⁵

Pozwólcie mi pogratulować i pobłogosławić was i całą Hiszpanię za waszą decyzję wycofania hiszpańskich żołnierzy z brudnej wojny w Iraku, która w rzeczywistości jest walką o Palestynę. Gdy powiedziałem to po raz pierwszy, uznano to za dziwną opinię podzielaną przez bardzo niewielu. Tymczasem większość karmiono opowieściami o wojnie za wyzwolenie Irakijczyków, za demokrację w Iraku, o wojnie z terroryzmem, przeciwko broni masowego rażenia w rękach Saddama Husajna, wojnie o ropę. Minał rok i wszystkie te wyjaśnienia znikły jak dym w nocy. W zniszczonym Iraku nie znaleziono broni masowego rażenia; torturowani więźniowie Abu Ghraib i Guantanamo nie ujawnili żadnych powiązań z Al-Kaidą; wyzwolenie Iraku zmieniło się w brutalną okupację; a co do ropy, na początku wojny cena ropy wynosiła tylko 20 dolarów za baryłkę – co mówi samo za siebie. Przedsiębiorstwa naftowe, które oskarżano o podżeganie do wojny, wycofują się z Iraku, a produkcja ropy stoi w miejscu. 29 kwietnia 2004 roku, *Guardian* donosił, że BP postanowiło opuścić Irak, twierdząc, że dla przedsiębiorstwa naftowego nie ma tam przyszłości.

Pozwala to nam się zająć tylko jedną przyczyną wojny, o której mówiliśmy już rok temu. Czasami mówi się, że jest to „wojna dla Izraela”, lecz taka definicja pomija, że dla zapewnienia bezpieczeństwa państwa Izrael, wojna nie jest potrzebna. Nie jest ona potrzebna Izraelczykom do dobrego samopoczucia. Żydzi mogą żyć w równości w Palestynie jak i gdzie indziej, lecz oni tego nie chcą – chcą oni włączyć ziemię, wodę i duszami. W tym celu zabijają dzieci i burzą buldożerami domy Palestyńczyków w Gazie – teraz robią to samo Irakijczykom w Faludży. Jest to wojna o żydowską supremację, prowadzona przez wyznawców i popychadła USA. Ci podżegacze wojenni stoją twardo *przeciwko* zasadzie równości dla wszystkich mieszkańców Ziemi Świętej. W takiej wojnie, Hiszpania nie ma powodu stać po stronie sił żydowskiej dominacji, wspierając masowe niszczenie Palestyny i masowe tortury w Guantanamo.

Hiszpania nie ma powodu aby walczyć za żydowski rasizm, ponieważ wasz kraj ma długą i szczytną tradycję niezrównanej w Europie tolerancji, chociaż często fałszywie przedstawianej w dzisiejszym żydowskim narratywie, który stał się dominujący w dyskursie angloamerykańskim. Hiszpania jest krytykowana za tak zwane „wypędzenie Żydów” w roku 1492. Jest to fałszowanie historii. Królewscy władcy zjednoczonej Hiszpanii postanowili nawrócić swoich żydowskich poddanych, jak zrobili to kilka lat wcześniej z hiszpańskimi muzułmanami. Według nich, nawrócenie zjednoczyłoby naród Hiszpanii pod jedną Koroną i w jednym Kościele. Lecz Żydom dano zbyt wiele czasu do namysłu i plan spełnił na niczym: wielu Żydów opuściło kraj zamiast zgodzić się z najkorzystniejszymi propozycjami Korony. Niespodziewanie dla

⁸⁵ Mowa wygłoszona podczas prezentacji hiszpańskiego tłumaczenia *Zielonego deszczu Yassouf*.

królowej i króla ich Edykt o Nawróceniu stał się w oczach Żydów Edyktem o Wypędzeniu. Ostatecznie, około czterdziestu tysięcy Żydów (na pewno nie czterysta tysięcy), i wielu nawróconych, opuściło Hiszpanię, osiedlając się głównie w Portugalii. Lecz proszę zauważyć, że większość wypędzonych Żydów powróciła (prawa powrotu nigdy ich nie pozbawiono), rezygnując z rasistowskiej tradycji wyższości i zgadzając się dzielić chleb i wino z innymi Hiszpanami – bo taki jest sens Eucharystii – stali się wybitnymi obywatelami Hiszpanii. Święta Teresa z Avila i Święty Jan od Krzyża są wspaniałymi przykładami, jak pycha zwyciężona przez pokorę może doprowadzić do chwały.

Z drugiej strony, Anglia Cromwella przyjęła wypędzonych Żydów i za ten czyn sławiona jest przez Panów Dyskursu. Milczą, że miało to związek z ogradzaniem pól (czyli pozbawianiem ludu ziemi), z masakrami irlandzkich chłopów i Szkotów, i z masowym ludobójstwem Indian w amerykańskich koloniach Anglii, lecz rządy „dobre dla Żydów” rzadko są dobre dla kogoś innego.

Ci sami Panowie Dyskursu oczerniają Hiszpanię za jej traktowanie rdzennych Amerykanów. Lecz przecież Hiszpanie pożenili się z tubylcami, co stworzyło nowoczesne narody Ameryki Łacińskiej, natomiast koloniści północnoamerykańscy, którzy byli dobrzy dla Żydów i uważali się za „nowych Żydów”, wymordowali prawie wszystkich tubylców a żałosne ich resztki zamknęli w rezerwach.

Podają hiszpańską Inkwizycję jako najgorszy przykład prześladowań religijnych, lecz to w krajach protestanckich tysiącami palono kobiety na stosach jako czarownice – coś takiego nie mogło się zdarzyć w kraju czczącym Matkę Bożą, jak Hiszpania.

Naprawdę, błędem jest myśleć, że teologia to oderwane od rzeczywistości zajęcie dla niepotrzebnych duchownych, a znaczenie mają jedynie dobra materialne. Teologia jest stabilnym fundamentem, na którym wzniesione są budowle społeczne. Bez takich fundamentów, wasze wspaniałe pałace runą przy pierwszych podmuchach silnego wiatru, nie mówiąc o trzęsieniu ziemi. Taka była prawdziwa przyczyna upadku Związku Radzieckiego: quasi-religijny komunizm nie miał mocnego fundamentu teologicznego. Ten słaby punkt odzywa się echem w „neożydowskim” USA: paradygmat judaistyczny zastąpił chrześcijaństwo apostoelskie, i teraz duszą się w śmiertelnym uchwycie Nowego Porządku Światowego – charakteryzującego się zanikającą klasą średnią, potężnym aparatem bezpieczeństwa, wzrostem różnic społecznych, i ogólnym upadkiem duchowości. To nie po raz pierwszy judaistyczny paradygmat zatryumfował na tym świecie; lecz, podobnie jak w przeszłości, niechybnie upadnie – temu typowi społeczeństwa brak szerokiego poparcia społecznego. Tymczasem zwolennicy takiego systemu postanowili zapewnić jego przetrwanie czyniąc swój projekt globalnym, śpiesząc się, aby go zakończyć przed tym, zanim wyrobniczy się obudzą. Ta właśnie logika i naciski stoją za ich szaleńczą i desperacką ekspansją.

Wszędzie popierają przywódców, którzy akceptują ich teologię i ideologię. Mogą to być przywódcy prawicowi, jak wasz Aznar, albo lewicowi, jak Tony Blair w Anglii, lecz muszą bezwarunkowo popierać judaistyczną ideę wyższości i być gotowi do wysłania swoich rodaków do walki za nią w dalekich krajach. Być może ci przywódcy są dobrzy dla Żydów, lecz są źli dla reszty z nas. Obecnie, w obliczu nowej dychotomii, walka lewicy z prawicą zdezaktualizowała się – świadczą o tym nasi hiszpańscy towarzysze, których ojcowie strzelali do siebie w wojnie domowej w latach 1936-1939. Mój wujek walczył w Brygadach Międzynarodowych po stronie Republiki, a być może twój ojciec walczył po stronie Franco, lecz teraz zostaliśmy zjednoczeni

duchem i tradycją równości przeciwko poplecznikom bezdusznej i pozbawionej korzeni Mamony.

Stare wojny pozostawmy przeszłości. Walczyliście z Maurami, lecz obecnie Hiszpania jest dobrym przyjacielem Maroka. Hiszpanie walczyli w obronie swojej wolności z Napoleonem, lecz obecnie Hiszpania jest przyjacielem i sojusznikiem Francji. Podobnie, do przeszłości należy przeciwstawienie się sobie lewicy i prawicy, wojna karlistów i izabelistów, Yorku z Lancasterem, Unii z Konfederacją. Tendencje lewicowe i prawicowe nie zanikły, ponieważ obie są potrzebne zrównoważonemu społeczeństwu, jak człowiekowi lewa i prawa noga. Prawica zapewnia ciągłość tradycji i pamięć o przodkach; lewica popiera równość i gotowość do reform. Zmagania Yin i Yang czynią społeczeństwo zdrowym, natomiast zupełne zwycięstwo jednego z paradygmatów wykończy go.

Tragiczna i niszcząca konfrontacja lewicy z prawicą miała swoje maksimum w Hiszpańskiej Wojnie Domowej i Drugiej Wojnie Światowej, kiedy to dwa wielkie ruchy antyburżuazyjne, lewicowi i prawicowi zwolennicy filozofii Hegla, przelewały krew „*ad majoram US gloriam*” - dla większej chwały neojudaistycznego USA, bezapelacyjnego zwycięzcy wojny. Zrozumiałem to w roku 1990 w Rosji, gdy proamerykańscy liberałowie przezywali weteranów ze Stalingradu (rosyjskich patriotów!) „czerwonobrunatnymi”, dając do zrozumienia, że nie ma różnicy między komunizmem i narodowym socjalizmem.

Obecnie mamy pseudolewicę i pseudoprawicę, ponieważ nie ma różnicy między Thatcher i Blairem, Bushem i Kerry – wszyscy oni tak samo popierają Izrael w jego dążeniu do supremacji. W Hiszpanii i Francji, lewicowe i prawicowe gazety wspólnie potępiają *Pasję* Mela Gibsona, jako „obrażającą Żydów”. A więc, zamiast lewicy i prawicy, mamy nową dychotomię, nowy podział, zależny od naszego stosunku do judejskiej supremacji. Obecnie USA zwalcza muzułmanów w imieniu Izraela, lecz Huntington, czołowy teoretyk wojny, już nawołuje do ograniczania ludności hiszpanojęzycznej w USA, ponieważ nie jest ona wystarczająco oddana sprawie żydowskiej .

Możecie sprawdzić swoich przywódców obserwując ich podejście do położenia palestyńskich wieśniaków. Jeśli wolą kumać się z Sharonem, to także wy nie spodziewajcie się po nich nic dobrego. Wszyscy oni postąpią jak prawicowy Aznar, bo ludzie rozumieją przyczyny wojny. W Ziemi Świętej może być tylko jedno rozwiązanie, które przyniesie pokój całemu światu. Będzie ono polegało na wprowadzeniu w całej Palestynie pełnej równości dla Żydów i nie-Żydów, zdemontowaniu suprematystycznego państwa żydowskiego, i przekształceniu go w prawdziwą demokrację dla wszystkich. Nawoływał kiedyś do tego świętej pamięci Edward Said, a obecnie Marwan Barghouthi, najpopularniejszy przywódca palestyński. Coraz więcej Izraelczyków także dochodzi do wniosku, że nie ma innego sposobu na zatrzymanie buldożerów.

Hiszpania ma do odegrania ważną rolę, ponieważ jest ona nierozdzielnie związana z Ziemią Chrystusa. Jest ona także ziemią Świętego Jakuba, waszego ulubionego świętego, którego nazywacie Santiago. Ten palestyński rybak został ścięty na rozkaz poprzednika Sharona, króla Heroda Antypasa. Dziś jego głowie oddaje się cześć w Santiago de Compostella, lecz jego serce pozostało pogrzebane w Jerozolimie. Nad jego grobowcem wznosi się Katedra Świętego Jakuba, czczonego zarówno przez palestyńskich chrześcijan jak i muzułmanów, bo w naszej ziemi chrześcijaństwo i muzułmanizm żyją razem w pokoju i harmonii, mając te same miejsca święte i – co nie

jest mniej ważne – tego samego wroga. Wrogiem tym nie jest „Żyd”, bo Żydzi mogą pokojowo współżyć z Hiszpanami i Palestyńczykami, lecz duch judejskiej wyższości, którego należy zwyciężyć i który będzie zwyciężony.

Niemcy: Dzieci gorszego Boga

Jest to przesłanie miłości ze Świętej Ziemi Palestyny do moich niemieckich czytelników. Niemcy (a pod tą nazwą rozumiem lud mówiący po niemiecku, nieważne w jakim kraju żyje) nie są obcy dla Palestyny, i nasze związki nie powstały ostatnio. Wasi mężni wojownicy służący w rzymskich legionach, po zwolnieniu z wojska żenili się z miejscowymi dziewczętami i pozostawali na zawsze w swoim Neapolis (obecnie Nablus), Sebaste i Kolonii (siostry waszej Kolonii), pozostawiając w spadku swoim potomkom jasnoniebieskie oczy. Wasi dzielni teutońscy rycerze zbudowali potężny zamek Starkenberg, którego ruiny stoją nad spokojnymi wodami az-Ziv w Górnej Galilei. Wasz wielki cesarz Fryderyk Barbarossa nie bał się odległości i przełęcz górkich na drodze do Jerozolimy; nasza tradycja mówi, że pomimo pogłosek o jego śmierci, jednak doszedł do Świętego Miasta jako pielgrzym i znalazł spoczynek w jego ziemi. Wasz Marcin Luter poszukiwał natchnienia w Chrystusowym Przekazie, tym zwieńczeniu palestyńskiego poszukiwania Boga.

Nawet w czasach późniejszych, waszych dziadów i wujów ciągnęło do Ziemi Świętej. Przynieśli ze sobą niemieckie zamiłowanie do pracy, zbudowali młyny i warsztaty, opiekowali się rdzennymi Palestyńczykami w szpitalach, żyli w przyjaźni z sąsiadami. Palestyna ich zniewoliła – nie tylko jako ziemia biblijna i kołyska europejskiej duchowości, lecz jako przepiękna żywa ziemia gajów oliwnych, skromnych źródełek, świętych kapliczek na szczytach wzgórz, i bardzo pobożnego ludu na zawsze związanego ze swoją jałową ziemią i upamiętniającymi przodków kamieniami. Syn austriackiego Żyda, mogę się z wami solidaryzować – ponieważ także przybyłem do Palestyny jako wędrowiec, lecz ona mnie urzekła i usynowiła, tak samo jak niemieckich osadników.

Ich domy dotychczas stoją w zielonych sadach niezwyklej niemieckiej kolonii w Jerozolimie. Są tam stare murowane domy kryte czerwonymi dachówkami, w szczyty których wmurowano płyty z wypisanymi gotykiem psalmami. Bluszcz oplata ich kamieniarzkę i tajemniczy cmentarz Templariuszy za ciężką bramą. Ich kościoły wciąż upiększają zachwycający krajobraz Galilei, a dzwonnica wielkiego kościoła *Augusta Victoria* wznosi się na Górze Oliwnej pozdrawiając siostrzaną Dormition na Górze Syjon.

Niestety, niewiele zostało z tego co było. Brytyjczycy deportowali większość palestyńskich Niemców do dalekiej Australii, natomiast pozostali zostali sterroryzowani przez syjonistyczne gangi Palmach i uciekli. Żydzi natychmiast przenieśli się do etnicznie oczyszczonej kolonii niemieckiej, przekształcili szpital Schnellera wraz z jego kościołem na bazę wojskową, osiedlili się w Waldheim i zabili deskami kościoły w Galilei. Wypędzeni Niemcy nie byli jedynymi ofiarami zwycięstwa syjonistów – cierpieli razem z setkami tysięcy rdzennych Palestyńczyków, chrześcijan i muzułmanów, razem z Ormianami, Grekami i innymi nie-Żydami.

Jednak los Niemca jest szczególnie przykry i bolesny. Podczas gdy Palestyńczycy kontynuują rozciągniętą na pokolenia walkę o swoją ziemię, swoje

drzewa oliwne, święte miejsca, a przede wszystkim o równość z przybyłymi Żydami, to niemieccy przywódcy wzięli stronę oprawców. Piszę to zaraz po tym, jak rząd niemiecki postanowił dać Izraelowi bożonarodzeniowy prezent: dwa okręty podwodne klasy Delfin, które można uzbroić w broń atomową, zbudowane w Howaldtswerke-Deutsche Werft AG w Kilonii. Dołączają do trzech łodzi podwodnych przekazanych wcześniej⁸⁶. Takie okręty mogą zagrozić bronią masowego zniszczenia dowolnemu państwu na świecie. Pozwolą one utrzymać w strachu izraelskich sąsiadów, dopóki izraelscy żołnierze nie wypędzą pozostałych rdzennych Palestyńczyków z ich ziemi, którego to zadania nie udało się dokończyć w latach powojennych. Izraelski historyk wojskowości Van Creveld 28 kwietnia 2002 roku pisał w *Sunday Telegraph* z podsztytym chciwością zapałem: „zbudowane w Niemczech supernowoczesne łodzie podwodne mogłyby zająć na morzu stanowiska gotowości bojowej. Do wypędzenia Palestyńczyków potrzeba jedynie kilku brygad”.

Wiemy, że niemieckich przywódców nie obchodzi, że okręty te mogą rozpętać nuklearny holokaust nad niewinnym narodem Iranu, Syrii lub Egiptu, jednak może mogliby rozważyć potencjalne zagrożenie Niemiec w przypadku, gdyby w posiadającej broń masowej załogi armii Izraela przeważała chęć piastowanej przez syjonistów zemsty. W *Jerusalem Post* z 22 kwietnia 2004 roku przeczytałem:

„Mam porachunki nie tylko z państwem niemieckim, lecz z każdym Niemcem, wszędzie. Ani się nie kłócę ani nie jestem zdenerwowany. Chcę po prostu usunąć Niemcy razem z ich ludnością z globu” pisze Matti Golan, były główny redaktor czołowych izraelskich gazet *Haaretz* i *Globus*. Matti Golan nie jest według standardów syjonistycznych wariatem ani szaleńcem, nie jest też jednym z żydowskich fanatyków religijnych, zaprzeczających, że goje pochodzą od Adama. Jest on jednym z rozsądnych, świeckich wpływowych żydowskich intelektualistów głównego nurtu. Gdybym był Niemcem, to miałbym wiele wątpliwości przed przekazaniem krajowi Matti Golana atomowych łodzi podwodnych, by nie postanowił „po prostu” zetrzeć Niemcy wraz z ich mieszkańcami z powierzchni globu.

Matti Golan nawoływał do rasistowskiej nienawiści i ludobójstwa, lecz jego komentarzy mieszkańcy Niemiec nie przeczytali ani nie skomentowali. Wasi przywódcy wolą potępiać „szerzący się antysemityzm”. Niemiecki prezydent Johannes Rau powiedział: „Każdy wie, że w ostatnich kilkudziesięciu latach, za krytyką polityki rządu izraelskiego stoi zajadły antysemityzm”. Powiedział to tydzień po tym, jak czteroletnia dziewczynka imieniem Asma została uduszona izraelskim gazem łzawiącym w swoim pokoju w Gazie 24 kwietnia 2004 roku. Powiedział to rok po tym, jak pokojowa aktywistka z Seattle, Rachel Corrie, została zmiądzona przez izraelski buldożer. Czyli ta szlachetna niemiecka "walka z antysemityzmem" doprowadziła was do tolerowania mordu Asmy i Racheli. Jesteście lekkomyślni, lecz może to być dla was niebezpieczne. W masowym izraelskim dzienniku *Maariv*, Dan Margalit - supergwiazda izraelskiego dziennikarstwa, przedstawił człowieka próbującego przestrzec was przed poważnym niebezpieczeństwem jakie stwarza izraelska potęga nuklearna. „Vanunu pozował na nowego Jezusa, który został uwięziony za nawrócenie się na chrześcijaństwo. Muszę przyznać, że był on dyskryminowany z powodów religijnych, lecz dyskryminowany pozytywnie. Vanunu nie stracił życia za swoją zdradę, za szpiegostwo, i pomimo chrztu, Izrael traktował go jako Żyda. Każdy wie, co izraelski Mossad zrobiłby z nim, gdyby był on niemieckim specjalistą atomowym na

⁸⁶ Patrz *Maariv* 2004-12-22

usługach państwa arabskiego – ich nazwiska są wykute na cmentarnych nagrobkach w Europie.”⁸⁷

Przekaz Margalita jest jasny: dla syjonisty, krew Niemca jest mniej warta od krwi Żyda. Tak się urządziliście!

Izrael chwalił się, że jego mordercy mordowali niemieckich inżynierów i naukowców – lecz Niemcy nigdy nikogo nie oskarżyli.

Odważny i szlachetny Żyd amerykański, John Sack, wydał książkę o okrucieństwach dokonanych przez niektórych Żydów na niewinnych etnicznych Niemcach w końcu lat 1940 – lecz Niemcy nie zbadały tych strasznych oskarżeń, nie domagały się procesu zbrodniarzy, nie pozwalając nawet na opublikowanie książki Sacka.

Kilku Izraelczyków publicznie przyznało w angielskiej gazecie *The Observer*, że otruli tysiące niemieckich jeńców wojennych i próbowali zamordować miliony niemieckich cywili. Ostatnia książka Diny Porath dowiodła, że truciznę dali im bracia Katzir – jeden z nich stał się prezydentem Izraela a inny wybitnym naukowcem⁸⁸. Niemcy nie zbadały tego, lecz przekazały Izraelowi więcej pieniędzy i sprzętu wojskowego.

Pogodziliście się z drugorzędnym statusem dzieci gorszego boga, gdy wywyższyliście Auschwitz do wysokości Golgoty i pozwoliliście Frederickowi Taylorowi zaprzeczyć ogniowemu holokaustowi Drezna.⁸⁹

Gdy opłakiwaliście deportację Żydów a zignorowaliście deportację etnicznych Niemców przez kierowane przez syjonistów rządy Polski i Czechosłowacji.

Gdy naciskaliście na rozbrojenie Iraku i dostarczaliście sprzęt nuklearny do Dimona.

Gdy zamykaliście i wydalaliście bojowników palestyńskich a nie żądaliście ekstradycji Izraelczyków, którzy mordowali niemieckich obywateli, a mianowicie izraelskiego obywatela Solomona Morela, który torturował i zabił tysiące Niemców.

Gdy sądziliście wydawców *Przemysłu Holokausu* Normana Finkelsteina i pozwoliliście *Antifie* maszerować ulicami Berlina z izraelskimi flagami i portretami masowego mordercy marszałka Harrisa⁹⁰.

Zgodziliście się, że wasza krew jest tania. Nie bądźcie zaskoczeni, gdy popłynie, gdy wyschnie zapas Palestyńczyków.

Wasi ojcowie dali światu najlepszą muzykę, filozofię, naukę, oraz pierwsze państwo dobrobytu w nowożytnej historii. Obecnie Niemcy wpadają w zbiorowy szok, gdy ktoś wymówi słowo „Żyd”.

Syjniści wykorzystują to do potęgi. Ostatnio, miliarder Haim Saban, izraelski Żyd amerykański, kupił KirchMedia, największą stację telewizyjną w Niemczech. Jest on także największym indywidualnym sponsorem partii politycznych w USA, i wielkim poplecznikiem Izraela – do tego stopnia, że Uniwersytet Kalifornijski cofnął mu

⁸⁷ 24 kwietnia 2004. Tego zdania nie zobaczy się w angielskim wydaniu internetowym *Maariv*, zostało ono ocenzurowane.

⁸⁸ www.haaretz.com/hasen/spages/521657.html

⁸⁹ “Dresden: Tuesday, February 13, 1945”, 544 pages, HarperCollins, New York:

⁹⁰ http://en.wikipedia.org/wiki/Air_Marshal_Harris

certyfikat bezpieczeństwa⁹¹. Uważa siebie za „człowieka jednej sprawy”, a tą sprawą jest poparcie Izraela⁹². Jego wejście w niemieckie media równoznaczne jest z wrogiem przejęciem niemieckiej opinii.

Niemcy nie przyswoili sobie głównej lekcji z wojny światowej: Żydzi i nie-Żydzi, bądź to Niemcy, Polacy czy Palestyńczycy, powinni być traktowani tak samo. Nie ma powodu płacić niezliczone miliardy dolarów Izraelowi za skonfiskowaną własność Żydów, gdy Izrael nigdy grosza nie zapłacił za skonfiskowaną własność Niemców i innych Palestyńczyków. Nikomu nie powinno się podobać, że pozostawione bez testamentów majątki niemieckich Żydów zostały przekazane zagranicznym grupom żydowskim – jest to formalne uprawomocnienie średniowiecznych rasowych koncepcji żydowskich. Szczególnie denerwują mnie prawa przeciwko antysemityzmowi nadające Żydom wyższy status niż nie-Żydom, jak gdyby człowiek nienawidzący Turka lub Niemca był lepszy od człowieka nienawidzącego Żyda.

Faktycznie, wasza nieugięta „walka z antysemityzmem” nie jest szlachetną obroną małego prześladowanego narodu; bo gdyby była, powinniście bronić uciskanych Palestyńczyków. Nie jest to walka z rasizmem, ponieważ bronicie rasistowskiego apartheidu w Palestynie. Nie jest to walka z antyżydowską dyskryminacją, bo jej nie ma – od Moskwy do Paryża i Nowego Jorku, Żydzi zajmują najważniejsze stanowiska we władzach. Nie jest to obrona życia Żydów, bo jedyny Żyd zraniony w Europie zranił się kuchennym nożem i próbował zwalić to na muzułmanina. Nie jest to obrona żydowskiej własności, gdyż Żydzi są jedynym narodem na ziemi, który odzyskał wszystką własność jaką ich przodkowie kiedykolwiek posiadali – od Berlina do Bagdadu. Nie ma co się zajmować dawno obumarłym prehistorycznym antysemityzmem lub pseudonaukowymi teoriami rasowymi z XIX wieku, ponieważ Semici i potomkowie Żydów są po obu stronach barykady. Jest to raczej antysemityzm na odwrót, ponieważ zaprzecza on równości Żydów wywyższając ich ponad zwykłych śmiertelników.

„Walka z antysemityzmem” jest koncepcją teologiczną, odnoszącą się do problemu sprzed wielu wieków: „Czy ludzie są równi, równie ważni i jednakowo bliscy Bogu; czy też Żydzi są o klasę lepsi, natomiast reszta to dzieci gorszego Boga?” Z pierwszą propozycją zgadzał się Święty Paweł, natomiast druga była hasłem Kajfasza. Dano wam odpowiedź na pytanie, i jak w swoim czasie Poncjusz Piłat, poszliście za Kajfaszem.

Nie ma znaczenia, czy Palestyńczycy są żywcem zamurowywani za pięciometrowymi murami z betonu lub czy gaje oliwne są karczowane a mury ich domów burzone. Ważnym jest, żeby według słów Colina Powella, „Izrael lub jego przywódcy nie byli demonizowani albo przeklinani”. Nie jest to wcale kwestia polityki, lecz teologii; ponieważ wiara w wyższość Żydów jest oficjalnym wyznaniem *Pax Americana* – podobnie jak chrześcijaństwo w Cesarstwie Rzymskim za czasów Konstantyna Wielkiego. Należy podkreślić, że zabroniliście wykorzystywać symbole nazistowskie w związku z polityką Izraela, lecz pozwalacie nakładać hitlerowską swastykę na Krzyż Chrystusowy.

Właściwie jestem wam wdzięczny za to co zrobiliście. Dotychczas, ludzie mający dobre intencje, których nie obchodził problem żydowskiej dominacji w Europie i USA, lecz przerażało ludobójstwo Palestyńczyków, wstrzymywali się z walką o równość w Palestynie. Gdy walczyli przeciwko Murowi, lub przeciw niszczeniu Gazy,

⁹¹ AP, 15 maja 2003

⁹²The New York Times, 5 września 2004

zarzucano im antysemityzm. Uważali, że sprzeciw przeciwko izraelskiemu apartheidowi był zgodny z Nowym Porządkiem Światowym. Obecnie usunęliście tę przeszkodę udowadniając, że cokolwiek dzieje się w Palestynie nie jest lokalnym odchyleniem od fundamentalnych zasad *Pax Americana*.

Wasz antysemityzm na odwrót, zatrauwa umysły potomków Żydów w Niemczech – przyzwyczaili się do uprzywilejowanego traktowania. Często odwołują się do „sześciu milionów”, aby uniknąć mandatu za parkowanie; czują się jak spadkobiercy ogromnej fortuny z niemieckich przestępstw. Takie niezasłużone poczucie dziedziczenia statusu ofiary zagraża ich duszom. Zatrauwa także umysły Niemców, ponieważ obarcza ich niezasłużoną winą – nie ma czegoś takiego jak dziedziczenie winy – lub dziedziczenie statusu ofiary. Najgorsze w tym wszystkim, że pomaga to bandzie Sharona dusić Palestynę, burzyć jej miasta i wioski, wysadzać jej kościoły i meczety, zabijać dzieci. Truciznę należy usunąć, a wraz z nią, miejscowy i globalny schemat judejskiej wyższości, by Żydzi i nie-Żydzi mogli ponownie żyć w równości w Palestynie i wszędzie indziej.

Dobre Samopoczucie Francuzów

Tarascon jest tak francuskie, jak trzeba. Urzekające małe miasteczko prowansalskie pod wysokimi, zakończonymi blankami, murami starego zamku na wysokim brzegu Renu, leży w cudownym kraju pełnym słońca, ostów, cierpkiego wina, i poezji Mistrala. Nachodzą mnie tutaj echa wypalanej słońcem Palestyny; oto, według opowieści z XIII wieku, do pięknej, wyzwolonej z niewoli palestyńskiej dziewczyny Nicolette, zalecał się tutaj dziedzic zamku Beaucaire, młody Aucassin. Kościół w Tarascon (zbombardowany w latach 1940 przez wszechobecne lotnictwo USA) jest bardzo stary i pamięta ich przysięgi. Lecz to, czym się Tarascon głównie zasłużyło dla potomności to trylogia o Tartarinie napisana przez barda Południa, Alfonsa Daudeta⁹³. Istnieje pomnik głównego bohatera, Tartarina, kwintesencji wieśniaka z francuskiego południa: jowialnego, chodzącego twardo po ziemi lecz bardzo chełpliwego, łatwo dającego się ponieść wyobraźni i ciągle mającego stracha.

Tartarinowi powiedziano, że Alpy są bardzo bezpieczne, a wąwozy, lawiny, i urwiste skały, to jedynie wymysły miejscowych przewodników na wyciągnięcie sutych napiwków od naiwnych alpinistów. Uzbrojony w takie wiadomości Tartarin dokonuje czynów wielkiej odwagi, przechodzi po linie nad przepaścią, wspina się na niedosięte wysokości, i szokuje przewodników nieroztropną odwagą aż ... nagle odkrywa, że niebezpieczeństwa Alp są absolutnie realne. Od tego momentu, w obawie o swoje życie nie jest w stanie iść nawet szeroką drogą, i wczorajszy wielki bohater musi zostać zniesiony na dół przez czterech silnych chłopów.

Wypadek Tartarina przypomniał mi obecny zwrot francuskiej polityki o 180 stopni. Nie tak dawno temu, Francja odważnie oponowała przeciwko planom USA zaatakowania Iraku. Jacques Chirac tworzył koalicję odważnych, sprzymierzając się z Niemcami, Rosją i Chinami, przeciwko naciskom neokonserwatystów aby oddać Bliski Wschód na łaskę Sharona. Lecz od tego czasu, czołgi USA już dosięgły Bagdadu, a neokonserwatyści ogłosili Francję swoim wrogiem nr 1, na równi z Północną Koreą i Iranem. I w tym momencie, jak Tartarin z Tarascon, Francja cofnęła się znad przepaści.

⁹³ *Les Aventures prodigieuses de Tartarin de Tarascon* (1872; [Przygody Tartarina z Tarascon])

Ten radykalny zwrot jest najbardziej widoczny w stosunku do Izraela i Żydów. Całkiem niedawno poczucie niezależności Francji było tak silne, że francuski ambasador śmiał dziwić się: dlaczego „mały gówniany kraik” powoduje tyle problemów na skalę globalną? Od tego czasu, prezydent „małego gównianego kraiku” wjechał do Paryża wśród tryumfalnej wrzawy zarezerwowanej normalnie dla zwycięskich cesarzy, a kilka miesięcy później oczekiwano w zmiękczonej Francji rzeźnika z Qibye, Sabra i Chatila.

Izraelska gazeta *Haaretz* rozrzewniła się:

Jeśli planujesz odwiedzić Paryż w przyszłym tygodniu, to być może powinieneś to przemyśleć. Czy z powodu „wzrastającej fali antysemityzmu”? Na odwrót. Z powodu parady „Kocham Izrael”. Do Paryża przybędzie prezydent Moshe Katsav z wizytą państwową, a jego odpowiednik, Jacques Chirac, zamierza go powitać serdecznym uściskiem i nawet zatrzymać cały ruch uliczny w śródmieściu. W XVI wieku protestancki król Henryk IV powiedział: „Paryż wart mszy” (czyli przejścia na katolicyzm). Siedzący dzisiaj na stolicy suweren wierzy, że cieplejsze stosunki z Izraelem są warte rozstroju nerwowego gniewnych paryskich kierowców.

Najlepszą i największą salą kongresową Paryża, *Palais des Congres*, już zarezerwowano na coroczny koncert ABSI, *Towarzystwa opieki nad żołnierzami izraelskimi* (w ostatnim momencie przeniesiono go do Expo Park w Wersalu). Odważni komuniści z PCN-NCP napisali dźwięczną galijską prozą: „Okazuje się, że mamy opiekować się słodkimi chłoptysiami, którzy ułożyli 200 000 min przeciwpiechotnych w południowym Libanie, pachołków z posterunków, burzycieli Jenin i Palestyny, oddziałów wspomagających szwadrony śmierci, pilotów bombardujących obozy palestyńskich uchodźców, żołnierzy strzelających do dzieci rzucających kamieniami”.

PCN-NCP nie owija w bawełnę i nie przypisuje tego wydarzenia wątpliwym urokom Izraelczyków. Dla nich, „syjonistyczne lobby jest wiodącą siłą kolaboracjonistów jankeskich, którzy szantażują starym zużytym antysemityzmem” - tym równoważnikiem antysowietyzmu w *Pax Americana*. Lecz rzeczywistym problemem nie jest „antysemityzm” lecz *judeofobia*, strach przed Żydami, i nie nazbyt irracjonalny strach przed ich potęgą. Wielu ludzi we Francji, i gdzie indziej, wierzy w głębi serca, że istnieje żydowska potęga, która posłała amerykańskie czołgi na Bagdad i, w razie potrzeby, może je posłać na Paryż.

Prawdziwy czy nie, pogląd ten żyje własnym życiem. I gdy odważni francuscy patrioci z PCN-NCP odrzucają to, co nazywają „współpracą z amerykańsko-syjonistycznym imperializmem”, mniej odważni poszli drogą uległości Vichy. Francja jeszcze nie została zwyciężona, lecz Tartarin już zaczyna mieć pietra.

Lobby żydowskie nienawidzi wszelkich odwołań do Chrystusa i sprzeciwia się epokowemu filmowi *Pasja* Mela Gibsona; a w katolickiej Francji, kiedyś ukochanej córce Kościoła, nie ma jednego poważnego dystrybutora, który odważyłby się rozpowszechnić ten film. Tego samobójczego zadania podjął się kochający Chrystusa muzułmański imigrant z Maghrebu, demonstrując wszystkim tym czynem, że Chrystus jest jedyną osobą potrafiącą zjednoczyć arabskich muzułmanów, francuskich katolików, i rosyjskich prawosławnych w jednym antymamonistycznym froncie.⁹⁴ Muzułmańscy

⁹⁴ Muzułmańska miłość do Chrystusa i Jego Matki jest zaświadczona w najświętszej świątyni islamu w Jerozolimie, Kopule na Skale, wyrytymi przez umajadzkich kalifów błyszczącymi złotymi literami - głoszącymi: „Błogosławiony jest Jezus Chrystus, Błogosławiony jest Dzień Jego Narodzenia, i Błogosławiony jest Dzień Jego Zmartwychwstania”

imigranci przywrócili⁹⁵ Francji duch męstwa, który straciła wraz z wieloma młodymi żołnierzami pod Verdun.

Lobby syjonistyczne sprzeciwiło się antyżydowskiemu humorowi Dieudonne, a wkrótce, temu ekstremalnie popularnemu niepokornemu satyrykowi zabroniono występów we francuskich klubach. Syjonistyczne lobby sprzeciwiło się mojej książce *L'Autre Visage d'Israel* a potem Denis Bourgeois, menedżer Ballanda i prawowity następca Tartarina, posłał książkę do pieca.

Następnie, 15 marca 2004, w Marsylii, CRIF – oddział szturmowy amerykańsko-izraelskich kolaborantów we Francji, pozwał do sądu wydawcę internetowego *La Maison d'Orient*, Pierre-Alexandre Orsoni, i tłumacza Marcela Charbonnier – dobrych przyjaciół Palestyny i moich przyjaciół – za „prowokowanie nienawiści rasowej”, ponieważ popełnili zbrodnię przetłumaczenia i opublikowania na internecie mojego eseju *Uszu Midasa*. W eseju tym połączyłem Wojnę w Iraku ze skoncentrowanymi naciskami zorganizowanego amerykańskiego żydostwa. „Och, to ropa”, pisali niektórzy czytelnicy. „To broń masowego rażenia”, podejrzewali inni. Zastanówmy się, teraz Irak został dokładnie zbity na kwaśne jabłko, a ropa w dalszym ciągu stamtąd nie płynie – jedynie amerykańskie trumny. Nieliczni, którzy po dekadzie sankcji i nadzoru ONZ naprawdę spodziewali się znaleźć w Iraku broń masowego rażenia, rozczarowali się. Broń tę można znaleźć na Bliskim Wschodzie tylko w jednym miejscu – w Izraelu, jedynym beneficjencie Wojny w Iraku.

W odpowiedzi na mój esej, król Midas, za wyjawienie strasznej tajemnicy oślich uszu króla, postawił fryzjera przed sądem; lecz tajemnica się wydała. Podobnie, tajemnica Poliszynela o wpływach Żydów w USA szeroko się rozpowszechniła, ponieważ podlegają oni do wojny.

CRIF miał dodatkowy powód do zaatakowania *Uszu Midasa*. W eseju tym zacytowałem francuskiego historyka żydowskiego, Simchę Epsteina, który zbadał i ogłosił, że organizacje francuskich Żydów w ciągu wielu lat potajemnie kupowały i kontrolowały francuskie media. Ten fakt historyczny był zbyt blisko ciemnych sprawek związanych z wpływami CRIF. Zamiast spierania się z moim esejem, lub poproszenia o wyjaśnienie Simchy Epsteina (czołowego izraelskiego historyka z *Centrum Studiów nad Antysemityzmem* w Izraelu), próbowali to wyciszyć. Dwie gazety *Le Monde* i *Libération* (teraz już wykupione przez M. Rothschilda) jednocześnie posadziły mnie i moich dwóch nękanych współników na ławę oskarżonych. Nikt nie ośmielił się dyskutować z artykułem Epsteina, i nikt nie poddawał go w wątpliwość. W rzeczywistości, *Le Monde* powitało izraelskiego prezydenta nagłówkiem na pierwszej stronie głoszącym *Syjonista, i dumny z tego*.

Zmyślane oskarżenia o „rasową nienawiść” nie powinny mylić. Oto nasi syjonistyczni wrogowie codziennie podburzający do nienawiści rasowej: Alain Finkielkraut („Co jest dobre dla Żydów jest dobre dla Francji”) podburza przeciwko Arabom, Andre Glucksman podburza przeciwko Rosjanom, Daniel Goldhagen (*Gorliwaci Hitlera*) podburza przeciwko Niemcom. W roku 1972, Bernard-Henri Levy w maksymalnie rasistowski sposób gorąco poparł wyroki śmierci w trybie doraźnym dla „*Les Tontes*”, francuskich kochanek niemieckich oficerów⁹⁶. Lecz De Gaulle nie „podburzał do nienawiści rasowej” gdy nawoływał do stawiania oporu niemieckiemu

⁹⁵ *Wróblek i Tarakan* w „Kwiaty Galilei”

⁹⁶ Michel Foucault *Debat avec les maos* 5 Feb 1972, *Les Temps Modernes* No. 310

najeżdźcy, ani Joanna d'Arc nie „podburzała do nienawiści rasowej” gdy walczyła z angielskim suzerenem o Francję.

Nasi przyjaciele, szlachetny Pierre-Alexander Orsoni i dzielny Marcel Charbonnier, należą do tego samego rodzaju Francuzów jak Charles de Gaulle; walczą o Wolną Francję przeciwko zachłannemu cieniowi imperializmu judeoamerykańskiego i jego piątej kolumnie we Francji. Przyjaciele Palestyny znają krzyż lotaryński podarowany przez de Gaulle Arafatowi; zagrzewający do nieustannej walki prezydent Palestyny nosił go na swym sercu, jako znak miłości do Chrystusa oraz Jego francuskich i palestyńskich bojowników. Przyniesie on w końcu zwycięstwo odważnym, którzy sobie na nie zasłużą.

Sędziowie w Marsylii także powinni być odważni. Dla sędziego, w przeciwieństwie do wieśniaka z Tarascon, tchórzostwo jest grzechem; jest to niewybaczalny grzech Piłata. Nie powinni słuchać klaki CRIF nawołującej do ukrzyżowania tych ludzi. Przede wszystkim, Francja jeszcze nie jest okupowana, chociaż nigdy nie można być tego pewnym ze względu na tupet piątej kolumny. Nakaz sądowy z Nowego Jorku lub Tel Awiwu jeszcze nie dotyczy Marsylii. Chociaż Alpy istnieją naprawdę, Tartarin wciąż może iść swoją drogą.

Polska: W cieniu krzyżackiego zamczyska

Wywiad dla strony informacyjnej polskich muzułmanów www.islam-in-poland.org.

Pytanie: *Z jakimi zadaniami i działaniami na rzecz pokoju jesteście teraz związany?*

Próbuję zjednoczyć ludzi wokół pewnej idei. Moja idea polega na tym, że przedstawiciele trzech wielkich religii – muzułmanie, katolicy (np. Polacy) i prawosławni (np. Rosjanie) - powinni odzyskać duchowy związek w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, którym jest religia neomammonistów, najlepiej reprezentowana przez Judeoamerykanów. Weźmy na przykład Święta Bożego Narodzenia. Dla nas wszystkich w Wolnym Świecie, narodziny Jezusa Chrystusa, lub Isa al-Masih⁹⁷, są wielkim wydarzeniem, godnym oddania czci i świętowania. Jednak w pogrążonych w służbie Mamonie Stanach Zjednoczonych, prezydent Bush nie odważył się życzyć amerykańskim chrześcijanom wesołych świąt. Ta jedność, zbudowana wokół Isy

⁹⁷ W języku arabskim Jezus nazywany jest dwoma słowami. Jednym jest *Isa*, drugim *Yesuah*. Z imieniem tym związany jest interesujący tytuł: *al-Masih*. W arabskim, osoba pomazana może być nazywana *mamsuah*, co oznacza „ten kto jest pomazany”. Odnosi się to do osoby pomazanej przez innego człowieka. Jednak Jezus Chrystus jest w arabskim określany jako *al-Masih*. *Masih* oznacza „największy pomazaniec”, oraz „ten, kto może pomazywać innych”. *Masih* służy do pokazania, że osoba ta jest w rzeczywistości pomazana przez Boga, i dlatego reprezentuje władzę boską, będąc posłuszną Bogu. Człowiek pomazany jest osobą wybraną i przeznaczoną do specjalnego zadania lub na specjalne stanowisko, i dlatego jest mu dane to, co jest potrzebne: do czynienia tego, do czego jest przeznaczony, lub do bycia tym, kim jemu jest przeznaczony być. *Al* odpowiada polskiemu zaimkowi „ten” i oznacza „ten a nie inny”. W *Taurat*, *Zabur* i *Sahaij-e-Anbia* (Stary Testament) dla „pomazańca” użyto terminu hebrajskiego „Mesjasz”. W *Injil* (Nowy Testament) dla „pomazańca” użyto greckiego terminu „Chrystus”. Oba znaczą to samo co *al-Masih*, „największy pomazaniec mający władzę i moc pomazywania innych”.
www.answering-islam.org.uk/Authors/Memsuah/almesih.htm

(Jezusa Chrystusa) i Matki Bożej (Sitt Maryam) jest kluczem do zjednoczenia naszych serc.

Dzisiaj udałem się do Betlejem, kolebki chrześcijaństwa. Znajduje się tam piękna Bazylika Narodzenia Pańskiego, gdzie zaznaczono białym marmurem palmę, która dała schronienie Maryam (Marii) Matce Chrystusa, jak opowiada nam o tym Koran. Do tego miejsca przychodzi wielu muzułmanów, by wyrazić szacunek Jezusowi Chrystusowi. Prawie połowa radnych w Betlejem jest członkami muzułmańskiej partii Hamas, często przedstawianej jako „terroryści”, ale żyją oni w zgodzie i jedności z miejscowymi chrześcijanami. Żydzi otoczyli Betlejem ośmiometrowym murem, miasto to powoli umiera. Tutaj, w Palestynie uczymy się prawdziwej natury Nowego Porządku Światowego, wzmacniającego Żydów i tłumiącego opór muzułmanów i chrześcijan.

Pytanie: *Jak oceniasz amerykańską politykę na Bliskim Wschodzie?*

Czy się nam podoba czy nie, obecne kierownictwo polityczne w Ameryce jest zdecydowane walczyć z islamem w sojuszu z Izraelem. Wczoraj był Irak, dzisiaj Iran lub Syria. Oni się nie zatrzymają w swoich zamiarach podbicia świata, dopóki my ich nie powstrzymamy!

Pytanie: *Jak oceniasz okres islamskiego kalifatu?*

Imperium Osmańskie było wielkim obrońcą narodów Turcji oraz Bliskiego Wschodu przed najazdem mamonistów. Również Kalifat Bagdadzki zapewniał spokój i dobrobyt, a Imperium Rosyjskie także utrzymywało pokój pomiędzy prawosławnymi a muzułmanami. W wyniku I wojny światowej doszło do rozpadu tych imperiów, co w pewnym sensie jest przyczyną obecnych kłopotów. Nie możemy odnowić kalifatu, ale możemy stworzyć nową *Wspólnotę Narodów Wschodu*, obejmującą ziemie zamieszkałe przez muzułmanów i prawosławnych, ponieważ dobrze ze sobą współżyją. Ta wspólnota nie będzie wrogiem Europy, ale nigdy nie zostanie jej kolonią. Ponadto, sojusz równych da Europie siłę i niezależność, co pozwoli odzyskać tradycyjne chrześcijańskie korzenie, potrzebne jej w obliczu najazdu mamonistów.

Pytanie: *Co chciałbyś przekazać polskiemu narodowi?*

Chciałbym zaproponować ci mój polski czytelniku, żebyś odwiedził wspaniały zamek Malbork wpisany przez UNESCO na światową listę zabytków, którego czerwone mury wznoszą się nad Zalewem Wiślanym. Dumny i srogi, przypomina on zamki wznoszone przez Krzyżowców na obszarze Bliskiego Wschodu. Codziennie odwiedza go wielu turystów przynosząc pieniądze i chwając Polaków, chociaż jest on przykładem niemieckiego geniuszu. Zbudował go Niemiecki Zakon Najświętszej Marii Panny w XIII wieku nazywając go Marienburgiem. Zamek ten stał się fundamentem niegdyś potężnego Królestwa Pruskiego. Jednak ze świecą w rękę możesz szukać tablicy upamiętniającej człowieka, którzy dał go Polakom w roku 1945. Obecny, jednoznacznie antyrosyjski i antykomunistyczny, rząd polski nie zająknie się nawet, że Polacy zawdzięczają wspaniały Malbork i pozostałe Ziemie Odzyskane (ponad 100 000 kilometrów kwadratowych) hojności marszałka Józefa Stalina i ofiarnemu poświęceniu się setek tysięcy radzieckich żołnierzy, którzy polegli w walce przeciwko faszystom.

Historia zamku w Malborku powinna być obowiązkową lekturą dla polskich elit, które zachowują się tak, jak francuska królewska dynastia Burbonów, która „nic nie zapamiętała i niczego się nie nauczyła” z doświadczeń czasów Rewolucji Francuskiej. Podobnie można powiedzieć o polskich władzach, które nie nauczyły się niczego, ale także zapomniały tragiczną historię swojej ojczyzny. Nie z książek uczyłem się historii państwa zachodnich Słowian, nie jestem także całkowicie obcy temu narodowi. Pisząc ten tekst nie miałem, broń Boże, żadnych wrogich zamiarów. Moja rodzina jest głęboko zakorzeniona w polskiej kulturze. Moi rodzice spotkali się po raz pierwszy w polskim klubie oficerskim, na wieczorze poświęconym polskiej poezji. Moja, urodzona w białoruskim Mińsku matka, zagorzała polonofilka, recytowała tam z głębokim uczuciem wiersze Adama Mickiewicza, czym głęboko zaimponowała mojemu ojcu, pochodzącemu z polskiego (teraz ukraińskiego) miasta Stanisławów.

Dlatego ośmielam się powiedzieć wam rzeczy, których obcy by nie powiedział. Polska ma swoją tragiczną historię, swoje cegiełki do jej tragedii dorzuciły także polskie elity popełniając błędy. Każdy człowiek może popełniać błędy, ale jak można nazwać człowieka, który w każdym tygodniu popełnia pomyłki? Polska jest krajem, w którym spotykają się Wschód i Zachód. Utrzymywanie przyjaznych stosunków, zarówno ze Wschodem jak i Zachodem, jest warunkiem przetrwania waszego kraju, jako niepodległego i suwerennego państwa. Niestety, Polacy po raz kolejny popełniają ten sam błąd ustawiając się na pozycji wrogiej Wschodowi, i decydując się na przyjęcie roli straży przedniej zachodnich sił inwazyjnych.

Malbork był rzeczywiście polski jak Warszawa, zanim Marienburg stał się niemiecki jak Berlin. Polscy książęta sprzymierzyli się z Zachodem i zaprosili Krzyżaków, by osiedlili się na ich ziemiach. W zamian, Krzyżacy mieli podporządkować polskim władcom ich wschodnich sąsiadów. W tym czasie, w XIII wieku, Krzyżacy byli bezdomni i przebywali w Wenecji, płacąc rachunki hotelowe i korzystając z uprzejmości gospodarzy, gdyż zostali wyparci z Palestyny przez wielkiego wojownika muzułmańskiego Bajbarsa. Krzyżacy z ochotą przyjęli zaproszenie, zbudowali zamek i zaczęli prowadzić wojny z sąsiadami, a w końcu z Polakami. W krótkim czasie stali się oni prawdziwym zagrożeniem dla Polski.

W tym momencie ciężkich doświadczeń, Polacy przypomnieli sobie o swoich wschodnich kuzynach. Wezwali na pomoc Litwinów, Kozaków, Tatarów i Rosjan. W bitwie pod Grunwaldem, zjednoczone siły Wschodu powtórzyły sukces Bajbarsa, niszcząc kompletnie Krzyżaków. Wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego przysięgł wierność Koronie Polskiej. Lecz polska elita niczego się nie nauczyła z klęsk i zwycięstwa, i Polacy ponownie powrócili na ścieżkę błędów. Sprzymierzali się z każdym zachodnim awanturnikiem. Pozwolili Niemcom ponownie urosnąć w siłę w Prusach, walczyli z Turkami pod wałami Wiednia, najechali na Rosję wspólnie z Napoleonem. Rezultaty tych poczynań były opłakane: Austria, którą uratowali przed Turkami, zajęła w ramach rozbiorów tereny ówczesnej południowej Polski zwane później Galicją (Małopolska oraz Ruś Czerwona - czyli Lwów i okolice), a sympatyzujący z nimi Francuzi nie mogli ich obronić. Pruscy Niemcy zabrali północną i zachodnią część Polski.

Kiedy w wyniku traktatu wersalskiego Polska się odrodziła w swojej starej chwale, jej elity ponownie powróciły do starej polityki. W latach 1930 antyrosyjska Polska była najsilniejszym elementem kordonu sanitarnego wokół Radzieckiej Rosji. Odmownie odpowiadała na wszelkie propozycje z strony Moskwy zmierzające do stworzenia wspólnego traktatu obronnego w obliczu nadciągającej niemieckiej inwazji. Polskie elity marzyły o przewodzeniu krucjacie antyrosyjskiej. Polska represjonowała swoich wschodnich sąsiadów - Ukraińców i Białorusinów, i wierzyła, że Zachód obroni niepodległą Polskę przed niemiecką agresją. Wszystko skończyło się w roku 1939, gdy Wehrmacht Adolfa Hitlera przekroczył granice Polski a Anglicy i Francuzi nie ruszyli się zza linii Maginota. W czasie okupacji Polska i Polacy wiele wycierpieli. Teraz te cierpienia nowi protektorzy Polski zbywają wzruszeniem ramion. Według nich, Polska jest współodpowiedzialna za największą tragedię w historii narodu żydowskiego. Ale dla nas, polska krew ma taką samą wartość jak żydowska. Polacy zostali uratowani ponownie przez wielką siłę ze wschodu: Białorusinów i Rosjan, Tatarów i Kozaków, którzy uczynili to już kiedyś pod Grunwaldem. Oznaczało to nie tylko zwycięstwo Sojuszu Wschodniego, lecz także odzyskanie przez Polskę utraconych setki lat temu ziem.

Polscy przywódcy nie nauczyli się jednak niczego. Wygnali Niemców z Prusów i Pomorza, czyli z ziemi ich przodków, i przy pierwszej okazji powrócili do starej antywschodniej polityki. Tym razem zaprosili nowych krzyżowców do krucjaty na wschód. Jeżeli starzy krzyżowcy nadużywali imion Jezusa Chrystusa i Jego Matki do propagowania *Drang Nach Osten*, to nowi krzyżowcy należą do nowego, gorszego kościoła - Zgromadzenia Czcieli Mamony. Ukryte za chwytliwymi sloganami Zgromadzenie Czcieli Mamony opiera się na wierze, tak jak każdy Kościół, i jest tak nietolerancyjne, jak wszystkie młode Kościoły w okresie ich rozkwitu.

Amerykańscy neokonserwatyści są ideologiczną awangardą Kościoła Mamonistów, są Krzyżakami i Templariuszami krucjaty mamonistów. Są odpowiedzialni za planowanie inwazji na Irak oraz plany ataku na Iran. Chcą podporządkować sobie Białoruś i Wenezuelę. Ich duchowi przodkowie przewodzili krucjatom na ziemi Arabów i Słowian, obecni krzyżowcy postępują w podobny sposób, i ponownie polscy władcy udzielają im wsparcia.

Ale związek pomiędzy nowymi krzyżowcami Mamony a polskimi władcami sięga głęboko w polską historię. Na ziemiach wschodnich kolonizowanych przez średniowieczną Polskę, siła ekonomiczna przeszła w ręce żydowskich lichwiarzy, a polscy magnaci wykorzystywali wojsko do wymuszania spłaty długów. Obecnie, schemat ten odziedziczyło imperium żydoamerykańskie; jest to połączenie polskich magnatów i Żydów podniesione do potęgi. Uzależniają narody poprzez długi za pośrednictwem Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) i Banku Światowego, podstępem zmuszają do zaciągania pożyczek, wymuszają horrendalnie wysokie spłaty, oraz rozpowszechniają narkotyki i pornografię. Jeżeli w średniowieczu polscy żołnierze wymuszali spłacanie żydowskich długów, to teraz na Bliskim Wschodzie biorą udział w narzucaniu programu mamonistów.

Związek pomiędzy Mamoną i Syjonem jest dobrze udokumentowany. Na przykład, obecny prezes Banku Światowego Paul Wolfowitz – żydoamerykański neokonserwatysta, jest ojcem planu agresji na Irak. Jego poprzednikiem był Wolfensohn (zgodnie z nazwiskiem - prawdziwe wilcze szczenię), po 10 latach „troszczenia się” o ludzkość, jako *Specjalny Wysłannik Ameryki d/s Gazy* pobłogosławił żydowski plan podzielenia Palestyny. Zastępca szefa MFW, Stanley Fisher, który przewodził niszczeniu rosyjskiej gospodarki, stał się potem Gubernatorem Banku Izraela. Jak szybko kręci się karuzela stanowisk w biurach Waszyngtonu i Tel Awiwu!

Polska przeciwko Islamowi

Polacy aktywnie współuczestniczyli w amerykańskiej inwazji na Irak i utrzymują tam największy, spośród Europejczyków, kontyngent swoich wojsk. Nawet teraz, kiedy amerykańska klęska staje się rzeczywistością, Polacy nadal okupują muzułmańską ziemię. Muzułmańscy więźniowie byli transportowani do Polski przez CIA, gdzie byli torturowani przez polskich oprawców. Polska jest członkiem NATO i, ku konsternacji reszty Europy, najbardziej proamerykańskim krajem. Polska nawet importuje amerykański sprzęt wojskowy, zamiast kupować europejski. Polscy politycy z całych sił przeszkadzali we wprowadzeniu w życie Europejskiej Konstytucji. Nic dziwnego, że francuski minister obrony nazwał Polskę „trojańskim osłem” USA, obok „trojańskiego konia” w postaci Zjednoczonego Królestwa.

Polska przeciwko Białorusi

Białoruś była polską kolonią przez wieki, podobnie jak Irlandia brytyjską. Ziemia należała do polskich osadników i właścicieli ziemskich, a zyski przechowywały żydowskie banki. Białoruski naród nie miał swojej klasy średniej i wyższej, gdyż nie pozwalano aby wyrwał się ze swego niskiego stanu. Jego Cerkiew i język były dyskryminowane. Wszystko to składa się na to, że Polacy mają historyczny dług wobec Białorusi, ale w jaki sposób go spłacają?

Teraz Białoruś jest niezależnym państwem. Podobnie jak Kuba i Wenezuela, Białoruś nie pozwala aby polityka MFW uwikłała ją w pułapkę zadłużenia. Jej gospodarka należy do najszybciej rozwijających się w Europie Środkowej i nie ma na Białorusi bezrobocia. Jej prezydent jest jedynym człowiekiem w Europie, który opowiedział się po stronie Chaveza, Castro, Ahmadineżada i ma ogromne wsparcie ze strony narodu. Białoruś posiada przyjacielskie stosunki z Iranem i krajami arabskimi. Odwiedziłem ten kraj ostatnio i mogę stwierdzić, że jest on pełen uroku, są w nim czyste ulice, panuje pełna polityczna wolność i nie ma agresywnej reklamy. Każde z tych mądrych posunięć wystarczyłoby, aby przyciągnąć wrogie zainteresowanie ze strony Nowego Porządku Światowego, lecz Białoruś poszła o krok dalej i na dobre rozwścieczyła globalnych bankierów oświadczając, że jej majątek nie jest na sprzedaż. Nie sprywatyzowała swojej ziemi ani fabryk, i nie pozwoliła żydowskim oligarchom na wykupienie swojej ekonomiki i mediów.

Polska jest ostrzem krucjaty mamonistów przeciw Białorusi. Polskie samoloty wojskowe rutynowo naruszają jej przestrzeń powietrzną, polscy politycy grożą swojemu sąsiadowi, próbując sprowokować spokojny naród. Obłudnie grają kartą

polskiej mniejszości, chociaż pozycja Polaków na Ukrainie i Białorusi jest nieporównywalnie lepsza niż była pozycja Ukraińców i Białorusinów pod polskimi rządami, łącznie z obecnym. Chociaż Polacy wygnali Niemców z Prus i Pomorza, Białoruś zachęca, by Polacy pozostali na swojej ziemi jako równoprawni obywatele. Jednak polski rząd nie dba o Polaków na Białorusi i cynicznie wykorzystuje ich w celu wywarcia presji na Mińsk, by pozwolił na założenie baz NATO i na działalność amerykańskich firm. I po raz kolejny, szukający guza polscy politycy mają pełne poparcie ze strony sił mamonistycznych. Żydoamerykański dziennik *The Wall Street Journal* w numerze z dnia 4 sierpnia 2005 roku napisał o „bitwie pomiędzy wolnością a tyranią”, a konkretnie pomiędzy „demokratyczną Polską a ostatnim tyranem Europy”. W dalszej części tego artykułu pisze: „Pan Kwaśniewski, twardy amerykański sprzymierzeniec i przywódca nowego kraju członkowskiego Unii Europejskiej, powiedział w ostatnim wywiadzie: *Teraz mamy nowe wyzwania - Mołdawia, Naddniestrze, Białoruś - i Polska jest gotowa się w nie zaangażować*”. Ta retoryka przypomina nam nawoływania neokonserwatystów do ataku na Irak. Wygląda na to, że Polska chce być małym amerykańskim żandarmem w tej części Europy.

Polska przeciwko Rosji.

Polsko-rosyjskie stosunki nie zaczęły się wczoraj. Polacy spalili Moskwę, z kolei Rosjanie podporządkowali sobie Warszawę. W czasie gdy Polska została podzielona na trzy części, Niemcy kompletnie wykorzenili polskiego ducha na Pomorzu, podczas gdy Rosjanie zachowali Królestwo Polskie. Pod okupacją hitlerowską Polacy byli traktowani jako podludzie, podczas gdy Stalin zezwolił Andersowi na sformowanie armii polskiej i poprowadzenie jej pod Monte Cassino, gdzie poniosła ciężkie straty.

Obecny polski rząd powiela żydowską wersję wydarzeń z Jedwabnego i Katynia, próbując pogłębić konflikty między Polakami a Rosjanami. Katyń był aktem ukraińskiej i żydowskiej zemsty; jednak oni ciągle obciążają Rosjan, bo mają nadzieję na przekształcenie Ukrainy w kolejne proamerykańskie i pronatowskie państwo klienckie w Europie Wschodniej. Mają nawet nadzieję na jej kolonizację. Naturalnie, nie wspomną o tragedii tysięcy radzieckich jeńców wojennych, którzy umarli z głodu w polskich obozach śmierci w Tucholi i Strzałowie w roku 1920, ani o pół miliona rosyjskich żołnierzy, którzy zginęli w czasie walk podczas wyzwolenia Polski spod nazistowskiej okupacji. Myślą, że nowe Niemcy będą bardziej przyjazne niż stare. Powinni jeszcze raz zadumać się nad własną historią. Kiedy Niemcy ponownie wkroczą na polskie ziemie, wątpię żeby Rosjanie przyszli i ocalili Polaków.

Pytanie: *Co chciałbyś przekazać polskim muzułmanom?*

Stanowisko polskich muzułmanów jest bardzo ważne. Muzułmanie nie są w rzeczywistości polskiej nowymi przybyszami. Ich przodkowie, tatarska szlachta z Białej i Złotej Ordy, osiedlili się na polskich ziemiach siedemset lat temu. Stworzyli najlepsze oddziały polskich i litewskich sił zbrojnych, i byli integralną częścią polskiej szlachty. Sławni ze swojej odwagi i lojalności, pomimo tego przeciwstawiali się każdej wschodniej awanturze podejmowanej przez Królestwo Polskie. Teraz ponownie

zastawiono na was pułapkę, i każdy Polak patriota powinien razem ze swymi mużułmańskimi braćmi głośno się sprzeciwić głupocie nowych polskich przywódców.

Polski naród nie jest winien; wybrał na urząd prezydencki byłego komunistę Kwaśniewskiego, mając nadzieję, że za jego prezydentury Polska będzie krajem neutralnym a polska polityka wschodnia przejdzie na bardziej przyjazny kurs. Kiedy Kwaśniewski ich zawiódł, oddali swoje głosy na jego przeciwnika... i otrzymali nawet gorszy rząd. Wśród obecnych polskich przywódców można znaleźć znanego neokonserwatystę, ministra obrony Radka Sikorskiego. W wolnej amerykańskiej publikacji WMR (<http://www.waynemadsenreport.com/>) można znaleźć o nim następujące informacje: „Doświadczony pracownik neokonserwatywnej cytadeli *American Enterprise Institute* (AEI), nowa gwiazda neokonserwatywnych mediów, chwalony jako człowiek z wizją przez *New York Sun* - znaną neokonserwatywną gazetę. Według polskiego wywiadu, za Reagana w czasie zimnej wojny Sikorski został współpracownikiem CIA. Ożenił się z dziennikarką Anne Appelbaum z redakcji *The Washington Post*, która odrzuca termin „neokonserwatysta” jako paranoję, której celem jest zdyskredytowanie „prodemokratycznych” inicjatyw neokonserwatystów, takich jak sprawa Iraku”. (Proszę porównać z żoną Juszczenki, Katarzyną Czumaczenko, pracującą dla Departamentu Stanu USA). Polski Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller, podobnie jak Minister Spraw Wewnętrznych Ludwik Dorn i Minister d/s Służb Specjalnych Wasserman, są w równym stopniu oddani Kościołowi Mamony.

Polacy powinni zrozumieć, kto jest ich geopolitycznym przyjacielem, a kto geopolitycznym przeciwnikiem. Wspólnoty religijne Polski oddadzą nieocenioną przysługę, przyczyniając się do zaniechania samobójczego ofiarowania się Polski do utworzenia oddziałów szturmowych w ostatniej zachodniej krucjacie przeciwko Wschodowi. Wichry zmian wieją ze Wschodu, i polscy mużułmanie niech raczej będą heroldami dobrych wieści niż kozłami ofiarnymi. Dzisiaj świat stoi na rozstajach dróg, gdyż trzecia wojna światowa może wybuchnąć w każdej chwili i każdy głos się liczy. Pozycja Polski jest bardzo ważna i z tego powodu należy zmobilizować wszystkie siły w celu powrotu tego kraju pięknych kobiet i odważnych mężczyzn na ścieżkę neutralności.

Pytanie: *Czy jest prawdą, że w Izraelu nauczają się, że Polacy to antysemita?*

Wszyscy wierzący w Boga, a szczególnie mużułmanie, są celem dla mamonistów. Przygotowano dla nas nową religię Holokaustu, a testament z Norymbergi ma zastąpić wcześniejszych proroków chrześcijańskich i mużułmańskich. Zarówno w USA jak i w Izraelu, Polacy są uważani za współwinnych Holokaustu. Polskie straty poniesione w czasie II Wojny Światowej są zwykle pomniejszane, podczas gdy historie o Jedwabnym i podobne są nagłaśniane. Kiedy polski rząd zażądał ekstradycji masowego mordercy Salomona Morela, izraelski rząd Ariela Szarona odpowiedział: *Hucpa!* - Bezczelność! Żydowskie gazety często nawołują do pełnej restytucji żydowskiej własności w Polsce, podobnie jak to się stało w Niemczech. Według nich, większość budynków w Krakowie i wszędzie indziej należała do Żydów i powinna być im zwrócona. Jednakże w Palestynie skonfiskowali oni 90% własności

należącej do muzułmanów i chrześcijan arabskich, i nie mają zamiaru jej zwrócić. Żydowska dominacja jest jednoznaczna z brakiem pokoju i spokoju w Polsce.

Pytanie: *Jakie kroki powinni przedsięwziąć muzułmanie w Europie w odpowiedzi na rozległą propagandę skierowaną przeciwko nim i ich religii?*

Muzułmanie mają prawo czuć się odrzuceni i poniżeni. Jednak powinni także zrozumieć powody, dla których ich wiara i oni sami są wyszydzani. Nie ma winy po ich stronie, są oni przedmiotem agresji. Nie myślcie, że tylko muzułmanie są przedmiotem agresji mamonistów, bo ci ostatni są również antychrześcijańscy. Wiedźcie, że w żydoamerykańskim imperium USA, duchowni Kościoła Katolickiego są oczerniani jako pedofile. Nowy amerykański film, który ma być przeciwwą dla *Pasji* Mela Gibsona, zaprzecza, że Mesjasz kiedykolwiek istniał. Podczas gdy film Gibsona był atakowany i bojkotowany przez przemysł filmowy, film *God who wasn't there* (Bóg którego nie było) jest uznawany za „wielki” i „zlekceważony”. Doszło nawet do tego, że żydowska prasa w Ameryce obciąża Kościół Katolicki odpowiedzialnością za tragedię europejskich Żydów pod nazistowską okupacją. Ku swojej wielkiej hańbie, polscy przywódcy zgodzili się usunąć z Auschwitz klasztor Karmelitanek, utwierdzając to kłamstwo. Główne siły propagandy mamonistycznej są zainteresowane w napuszczaniu chrześcijan na muzułmanów. Dzieje się to zgodnie z powiedzeniem: *Dziel i rządź*. Lecz jest jeszcze jedna przyczyna - mamonisci potrzebują chrześcijańskich żołnierzy do walki ze Wschodem.

Jeżeli sprawdzisz źródła antymuzułmańskiej propagandy, to stwierdzisz, że pochodzą one z amerykańskiego środowiska żydowskiego. Atakom tym przewodzi ważny amerykański magazyn żydowski *Commentary* (i jego internetowa wersja *FrontPageMag*). Sięgając do metod zastosowanych w propagandzie hitlerowskiej, w swoim ostatnim numerze, zsyłając się na nieznane źródła, pogłoski i oszczerstwa, zamieścił artykuł „Muzułmanie gwałcą europejskie (białe) kobiety”⁹⁸. „Chrześcijańscy syjoniści”, ta podła sekta Pata Robertsona, osiągnęła swoje obecne znaczenie dzięki nieświętemu przymierzu z potentatami mediów mamonistycznych. W Europie, większość antymuzułmańskich bzdur wymyśli francuscy pisarze pochodzenia żydowskiego. Wspierają oni każdą neonazistowską grupę, dopóki nie zabiera ona głosu na temat Izraela a skupia swoją uwagę na muzułmańskich imigrantach. W ten sam sposób wybielili oni świętej pamięci antymuzułmańskiego holenderskiego nacjonalistę Pima Fortuyna, „ponieważ był dobry dla Żydów”. Dali wolną rękę włoskiemu faszycie Finiemu, gdyż ten w czasie swojej podróży do Izraela zrobił sobie zdjęcie z rzeźnikiem z Sabra i Shatila. Porównajmy to z ich traktowaniem umierającego Arafata, którego ciągle obrzucano najbardziej okropnymi potwarzami, podczas gdy z masowym, skorumpowanym mordercą Sharonem obchodzono się jak z jajkiem.

Antyislamskiej wrzawie towarzyszą zasłony dymne i reflektory. Żaden z tak zwanych ruchów islamskich na Bliskim Wschodzie lub w Europie nie jest zainteresowany w państwie wyłącznie islamskim. Istnieją muzułmańscy bojownicy zaangażowani w walkę na śmierć i życie, lecz oni bronią siebie, swoich rodzin, i

⁹⁸ FrontPageMag.com, 12-29-5 *Western Muslims' Racist Rape Spree*, by Sharon Lapkin

swojego sposobu życia przed obcymi najeźdźcami. Hezbollah w Libanie walczy przeciwko izraelskiej okupacji, tak samo jak Hamas w Palestynie. Oba te ruchy są bardzo przyjaźnie nastawione do chrześcijan, niewinnych Żydów, i niewierzących. Hamas rządzi w Betlejem, i miejscowi chrześcijanie nie są dyskryminowani. Wino jest sprzedawane jak zwykle, a z dzwonnicy Bazyliki Narodzenia Pańskiego rozlegają się dźwięki dzwonów, którym echem odpowiadają dziesiątki dzwonów w innych kościołach w okolicy. Chrześcijański charakter miasta jest przestrzegany i zachowywany. W duchu solidarności i równości, setki tysięcy libańskich chrześcijan wzięło udział w demonstracji w Bejrucie dla poparcia Hezbollahu.

Nasi przeciwnicy głośno kwestionują żydowskie pochodzenie jakiegoś przestępcy lub skorumpowanego polityka, jednak nie mają żadnych oporów przy denuncjacji muzułmanina, gdyby któryś z nich postąpił niewłaściwie. Dla przykładu, zamieszki w lecie, które miały miejsce na francuskich przedmieściach określono jako muzułmańską rewoltę, chociaż buntująca się biedna francuska młodzież nie interesowała się naukami islamu. Żaden z nich nie twierdził, że to muzułmański duchowny uczył ich w swoich kazaniach, żeby podpalali samochody, ani nikt przy okazji nie nawoływał do utworzenia państwa muzułmańskiego we Francji. W rzeczywistości, francuscy Murzyni, którzy brali udział w tych zamieszkach, byli chrześcijanami. Jednak w obecnym klimacie trudno uznać, by ich wiara i wiara przybyszów z Maghrebu miała jakieś znaczenie. Ciągłe i znowu, Panowie Dyskursu powracają do swego ulubionego tematu – zagrożenia rzekomym „islamskim terrorem” - przedstawianym w tragicznych proporcjach. Palestyńczycy walczą o równouprawnienie w żydowskim państwie apartheidu, natomiast Saudyjczycy i Irakijczycy walczą z amerykańskim okupantem. Chociaż mogą skorzystać z okazji i wykorzystać religijne hasła do poderwania i zagrzewania do walki swoich oddziałów, to jednak walczą o prawo do samookreślenia, a nie o jakiś wydumany Kalifat na globalnej szachownicy fotelowego generała.

Podobnie, nie ma „księży pedofilów”, gdyż seks nie należy do obowiązków duchownych. Spróbuj jednak w Europie określić słowami „żydowski morderca” Sharona, lub pisząc o setkach palestyńskich dzieci zabitych przez izraelskich snajperów, użyć określenia „żydowscy żołnierze mordują dzieci” - za takie słowa możesz zostać uwięziony. Z drugiej strony, najbardziej bezpodstawne zniesławienia muzułmanów uchodzą w sądach bezkarnie. Muzułmanie nie są w stanie obronić się w sądach, gdyż media należą do ich przeciwników, którzy zastraszą sądy.

Polscy muzułmanie powinni zrozumieć, że nadszedł czas stanąć po właściwej stronie, ich ocalenie zależy od naszego zwycięstwa. Tylko wtedy, gdy judeoamerykański Kościół Mamonistów zostanie zredukowany do normalnego poziomu, gdy Amerykanie wrócą do domu a apartheid w Palestynie się skończy, muzułmanie w Europie odzyskają swoje prawa. Polscy muzułmanie powinni okazać się godni swoich przodków, wojowników tatarskich, i przekonać Polskę, by ponownie stała się przyjacielem sąsiadów na Wschodzie.

Tłumaczenie: Poprawiony tekst nieznanego autora z www.israelshamir.net.

Norwegia: Sztuka walki w dyskursie

Zwykle polemiki prasowe podobne są do szermierki: zawodnik stara się utrzymać przeciwnika na długość ramienia, unikając jego pchnięć i starając się zranić go do krwi. Głębokie pytanie naszego przyjaciela Haakona Kolmanskoga⁹⁹ z Norwegii zasługuje na całkiem inne podejście i bardzo szczerą odpowiedź.

Haakon stawia następujące pytanie:

Nie możemy być obojętni, jeśli przyjaciele Palestyńczyków są nazywani antysemitami. Kto skorzysta, gdy pozwolimy syjonistom swobodnie pogrywać kartą antysemitką przeciwko każdemu, kto ich krytykuje?

Przykra odpowiedź jest taka, że nie mamy sposobu na powstrzymanie ich gry. Latami, przyjaciele Palestyny próbowali uniknąć tej etykiety mówiąc: „Izrael zachowuje się strasznie, lecz nic nie można zrobić z faktem, że się określił jako *państwo żydowskie*. Nie odnosi się to do Żydów gdzie indziej, i dlatego krytyka Izraela nie jest antysemityzmem”.

Lecz tę prostą odpowiedź Panowie Dyskursu odrzucili. Przyjaciele Palestyny zostali zmuszeni do codziennego wyznawania miłości do Żydów, całkiem tak samo, jak kiedyś podejrzani o herezję byli zmuszani do deklarowania swojej prawowierności. W żadnym wypadku, ich zapewnienia nic nie pomagały, ponieważ to nasi oponenci decydują, co jest i co nie jest antysemityzmem. Decydują dlatego, bo zajmują najwyższe stanowiska w dyskursie mocą własności mediów, siły ekonomicznej, i międzynarodowych koneksji zintegrowanych w jedną, uzbrojoną w kastet, pięść.

Wykorzystują tę władzę do takiego określenia definicji antysemityzmu, jaka im pasuje. Antysyjonizm to antysemityzmem, według pani profesor Ruth Wise z Uniwersytetu Harvardzkiego, i całego mnóstwa innych judeoamerykańskich ekspertów. Antyamerykanizm jest nową, złośliwą, formą antysemityzmu, pisał David Quinn w *The Sunday Times*. W nagłówkach izraelskich gazet często pojawiają się hasła:

⁹⁹ CZY W TYM SAMYM OBOZIE CO HAMSUN? Haakon Kolmanskog:

W ciągu ostatniego roku *Klassekampen* opublikowała kilka esejów autorstwa izraelskiego, niezwykle i kontrowersyjnego, pisarza i eseisty, Izraela Szamira. Jego teksty są prowokacyjne i ostre, tak ostre, że nawet zahartowanym przyjaciołom Palestyńczyków trudno je zaakceptować. Pisze bez zmużenia oka o „kontrolowanych przez żydostwo gazetach” i „przyjaciołach Żydów w USA”. Uważa, że sytuacja w Izraelu jest gorsza od apartheidu w Południowej Afryce, i że Izrael jest utrzymywany przez lobby żydowskie w USA. Szamir nie obawia się etykiety „antysemita”. Twierdzi, że etykieta ta nadawana jest każdemu, kto nie popiera z całego serca żydowskiej okupacji Palestyny.

Czy Szamir myśli, że przyjaciele Palestyny powinni czuć się zadowoleni z zakwalifikowania ich do tego samego obozu co Hamsun? Czy powinniśmy walczyć z takimi porównaniami? Ostatnio prezydent Izraela, Moshe Katsav, odwiedził Niemcy. W ostatni poniedziałek zetknął się z niemieckimi neonazistami niosącymi palestyńskie flagi i hasła głoszące „Ręce precz od Palestyny - Niemieckie uzbrojenie nie dla Izraela”. Było to nieszczęście! Jeśli neonaziści sami o tym nie pomyśleli, to przypuszczam, że Ariel Sharon zatelefonował do nich, by podsunąć im tę ideę. Chcę wiedzieć, czy Izrael Szamir podziela mój niepokój i czy zgadza się ze mną, że wszelkimi sposobami powinniśmy unikać sytuacji, kiedy naziści organizują marsze dla poparcia Palestyny? Lub może to wszystko nie nie znaczy, ponieważ „antysemityzm” stał się wyrażeniem pustym i pozbawionym znaczenia, będąc jedynie bronią w rękach izraelskich syjonistów? Czy ta sprawa nie ma żadnego znaczenia?

„Antyglobalizm to antysemityzmem”, oraz „Zielona polityka ochrony środowiska to antysemityzm”. Według Daniela Jonaha Goldhagena „Chrześcijaństwo jest antysemityzmem”. W latach 1990 rosyjscy oligarchowie żydowscy nazywali „antysemitami” przywódców sił antyrynkowych. Obecnie w *Nationen*, Christine Mohn nazywa „antysemitami” rosyjskich komunistów.

Nie pozwala się nam określić, co jest i co nie jest „antysemityzmem”. Podobnie, nie możemy definiować „komunizmu”. Definicje tych terminów wciskają nam Panowie Dyskursu. Możemy się posługiwać jedynie tymi istniejącymi i tryumfującymi definicjami, chociaż czasami mogłyby się one nam nie podobać i moglibyśmy sami zaproponować własne rozumienie zjawiska, które reprezentują. Możemy wymyślać swoje własne alternatywne definicje, co kiedyś robili trockiści: nazywali oni komunizm „stalinizmem”. Lecz to był unik sekciarzy.

To co możemy i powinniśmy zrobić, to analiza narzuconych nam definicji. Jeśli to wszystko powiedziane powyżej jest rzeczywiście antysemityzmem, jak określają to Panowie Dyskursu, to co jest mitycznym „semityzmem”? Czy na pewno nie ma on nic wspólnego z legendarną „rasą semicką” – biblijnymi potomkami Sema, którzy chyba mieli być Arabami? Gdyby chodziło o dowód genetyczny, to można byłoby zażądać testów DNA. Jednak tutaj, potrzebne będą testy polityczne, które mogłyby wyjawiać jak najwięcej o naturze tych nowych „Semitów”. Ich własną definicję „semityzmu” można wywnioskować z ich działań lub wypowiedzi: jest to połączenie syjonizmu, amerykańizmu, globalizacji, i neoliberalizmu. W USA nazywa się ich neokonami (neokonserwatystami). Są oni antykomunistyczni, i z miłością mówią o siłach wolnego rynku – przynajmniej dopóki nie potrzebują rządowego wsparcia. Bezsensownie niszczą przyrodę, nawet gdy domagają się jej podziwiania. Każde ich posunięcie przyczynia kłopotów Kościołowi, lub go podkopuje. Ponieważ sami Panowie Dyskursu zadeklarowali, że wszystko to ma być „semityzmem”, a ich definicja jest jedyną, która się liczy, więc ja (i myślę, że także czytelnik) mam prawo uznać co jest „antysemityzmem”.

Taktyka przyjęcia *ich* definicji jest lepsza niż walka z nią. W orientalnych sztukach walki zawodnik pozwala, by brutalna siła przeciwnika obróciła się przeciwko niemu. Dokładnie tak samo chcę postępować w moich esejach. Przeciwnik jest silny, więc pozwólmy mu się wyszumieć.

Zajmijmy się teraz drugim pytaniem Haakona: *Jak powinniśmy oceniać antysemityzm nazisty Hamsuna?* Odpowiedź: *Powinniśmy umieścić Hamsuna w jego historycznym kontekście.*

Wszyscy uczestnicy II Wojny Światowej byli, według współczesnych standardów, strasznymi rasistami. Niemieccy naziści zamordowali mnóstwo Słowian, Żydów, Cyganów, homoseksualistów, i chorych psychicznie, a demokratyczne USA deportowało tysiące obywateli amerykańskich pochodzenia japońskiego lub zamknęło ich na kilka lat w obozach koncentracyjnych. Sowietci deportowali etnicznych Niemców, Czeczenów, Tatarów Krymskich, a następnie zniszczyli ich starożytne wioski i domostwa. Brytyjczycy *wynaleźli* obozy koncentracyjne podczas Wojny Burskiej, gdy Hamsun był dzieckiem, i deportowali etnicznych Niemców z brytyjskiej Palestyny. Brytyjski dowódca lotnictwa bombowego, Harris, prawdopodobnie zabił tyle samo niewinnych Niemców, co najgorszy niemiecki zbrodniarz wojenny podludzi.

Wspaniały Knut Hamsun, którego przepiękne książki kochamy, był człowiekiem tamtych czasów. Żył współcześnie z żydowskim pisarzem i publicystą rosyjskim Ilią Erenburgiem, którego znakomitą powieścią [Niezwykłe przygody Julio Jurenito i jego](#)

[uczniów](#) zachwyił się Lenin. Erenburg był znanym w świecie komunistą i humanistą, był przyjacielem Picassa i Matisse, Aragona i Castro. Pisząc sarkastyczną powieść *Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwanca* został jednym z pierwszych krytyków syjonizmu. Jednak podczas II Wojny Światowej, Erenburg napisał w *Prawdzie*: „Zabij Niemca! Zabij tego szkodnika żywiącego się parówkami i kiszoną kapustą, aby nasienia po nim nie zostało!” Makabryczna prawda zawiera się w oskarżeniu, że nawoływał do zabijania brzemiennych Niemek; można było to wywnioskować z jego podżegających artykułów.

Borys Pasternak, rosyjski poeta chrześcijański żydowskiego pochodzenia, był bardzo oburzony artykułem Erenburga i nie podawał mu ręki. Józefa Stalina to wezwanie do ludobójstwa przeraziło, i kazał *Prawdzie* wydrukować sprostowanie: *Towarzysz Erenburg posunął się za daleko*. „Nie walczymy z niemieckim narodem,” pisał redaktor bezpośrednio pouczony przez Stalina, „lecz z nazistowskim reżymem”. Stalin dotrzymał słowa, i w roku 1945 nie pozwolił, by Henry Morgenthau zrealizował plan cywilizacyjnego cofnięcia Niemiec i zagłodzenia na śmierć milionów Niemców.

Czy antysemityzm nazisty Hamsuna był etycznie gorszy od antygermanizmu Żyda Ilii Erenburga? Odpowiedź brzmi *tak*, jeśli uważacie, że życie Żyda jest więcej warte od życia nie-Żyda – w takim wypadku znajdziecie się w kompanii spod ciemnej gwiazdy Eli Landau i Ivett Liebermana, dwóch izraelskich parlamentarzystów, którzy nawoływali do eksterminowania tysiąca Palestyńczyków za każdego zamordowanego Żyda, oraz Madeleine Albright, uważającej, że dla obrony Izraela „warto było” zamordować pół miliona irackich dzieci. Odpowiedź brzmi *nie*, jeśli podzielacie moją wiarę w równość wszystkich ludzi. Dlatego nie ma powodu abyście zrezygnowali ze swego wielkiego skarbu narodowego, Knuta Hamsuna, należy tylko widzieć go w kontekście jego czasów.

Chociaż czasy Hamsuna i Erenburga minęły, to Elie Wiesel wciąż rozrabia. W oryginalnej wersji w jidysz jego pierwszej książki, *Noc*, chwali swych towarzyszy „gwałcących niemieckie siksy”, lecz czuje, że taka zemsta nie wystarcza. W książce *Legenda naszych czasów*, pisał: „każdy Żyd, gdzieś w sobie, powinien zarezerwować strefę nienawiści – zdrowej, męskiej nienawiści – dla tego, co uosabia Niemiec i co trwa w Niemcu”. Nie pisał o „naziście”, ale o „Niemcu”. Za ten pean o nienawiści, w roku 1986 otrzymał od Akademii Norweskiej Nagrodę Nobla, jak Henry Kissinger, który zniszczył Kambodżę, i morderca z Kany - Szymon Peres. Wzmocniony tym uznaniem przez Norwegów, Elie Wiesel ogłosił następującą proklamację na Wigilię: „Wojna [z Irakiem] jest jedyną opcją”¹⁰⁰. Jeśli czujecie się winni, to z powodu takiej Pokojowej Nagrody Nobla.

Widząc z jaką rezerwą Norwegowie odnoszą się teraz do Hamsuna, ich narodowego geniusza, i jaką sympatię okazują Elie Wieselowi, ckliwemu siewcy nienawiści, dochodzimy do wniosku, że współczesne tabu na krytykowanie Żydów zostało uznane za nienaruszalne i obaliło humanistyczną ideę równości ludzi. Antysemityzm przedwojenny został zastąpiony przez inną krańcowość: filosemityzm, wiarę, że Żydzi nie mogą robić niczego złego i zawsze należy o nich mówić w superlatywach. To rasistowskie podejście doprowadziło do poważnego zaburzenia równowagi w polityce i dyskursie. Należy to poprawić, aby uchronić naszą planetę i ludzkość przed zwycięskim „semityzmem” z *ich* definicji.

Oto trzecie pytanie Haakona:

¹⁰⁰ www.observer.co.uk/iraq/story/0,12239,864318,00.html

Gdy prezydent Moshe Katsav, odwiedził Niemcy, zetknął się z niemieckimi neonazistami niosącymi palestyńskie flagi i hasła głoszące „Rece precz od Palestyny - Niemieckie uzbrojenie nie dla Izraela”. Było to nieszczęście! Jeśli neonaziści sami nie wpadli na ten pomysł, to przypuszczam, że Ariel Sharon zatelefonował do nich, by podsunąć im tę ideę. Chcę wiedzieć, czy Izrael Szamir podziela mój niepokój i czy zgadza się ze mną, że wszelkimi sposobami powinniśmy unikać sytuacji, kiedy naziści organizują marsze dla poparcia Palestyny?

W Ewangelii Uczniowie Chrystusa nazywali go „Królem, który przychodzi w imię Pańskie”. Faryzeusze zażądali: „Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom!” Lecz Jezus odrzekł: „Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą”¹⁰¹.

Przepowiednia ta spełniła się w Niemczech. Niemiecka lewica odmówiła wykonania swego obowiązku przeciwstawienia się niemieckim planom przekazania atomowych łodzi podwodnych, najstraszniejszej broni masowego zniszczenia w naszych czasach, państwu apartheidu, które wyceluje ją w pokojowe miasta. Niemiecka lewica przyjęła na wskroś rasistowską koncepcję „żydowskiej własności” i przekazała miliardy dolarów Sharonowi i jego żydowskiemu partnerom z Ameryki¹⁰². Ogarnęła ich „obawa przed Żydami”¹⁰³, która spowodowała, że zapomnieli o swoich ideałach. Lewica jest „solą ziemi”, jeśli popiera zasadę równości, miłosierdzia, i humanizmu. „Lecz jeśli sól utraci swój smak”, to „przyda się chyba na wyrzucenie i podeptanie”¹⁰⁴. Lewica siedziała cicho, i dlatego kamienie zaczęły wołać. Zaiste, ktokolwiek demonstrował przeciwko szalonej decyzji uzbrajania Izraela, jest błogosławiony.

Haakon określa tych ludzi jako „neonazistów”. Mam wielkie wątpliwości odnośnie tego określenia. Prawo niemieckie jest surowe: siły bezpieczeństwa bardzo dokładnie penetrują grupy neonazistów, a ich przywódcy są w więzieniu lub na wygnaniu. Pozostali neonaziści zwykle popierają Izrael: przedstawiciele partii izraelskich są miłymi gośćmi na ich zgromadzeniach w Belgii. We Flandrii nawet razem maszerują pod izraelskimi sztandarami, wykrzykując antymuzułmańskie hasła.

Panowie Dyskursu mogą nazwać „neonazistą” każdego, kogo zechcą. Nasser był „Hitlerem”, Arafat był „Hitlerem”, Saddam Hussein był „Hitlerem”. W Rosji, nazywali tak każdego, kto sprzeciwiał się prywatyzacji, amerykanizacji, globalizacji. Ponieważ większość tych malkontentów uważała siebie za komunistów, Panowie Dyskursu ukuli termin „czerwonobrunatni” i publicznie nazywali weteranów bitwy pod Stalingradem „nazistami”. Pisali, że dla nich nie ma istotnej różnicy między komunistami i nazistami. Naród rosyjski odpowiedział im, tworząc nowy sojusz lewicy z prawicą, przeciwko tym drapieżnym siłom globalizacji.

Strategia ta wydaje się być echem wielkiego Mao Tse Tung, który, gdy zagrożone było same istnienie Chin, nie zawahał się przed sojuszem z pravicowymi nacjonalistami Kuomintangu. Wydalony ostatnio z Rosji rosyjski oligarcha Borys Berezowski – miliarder, magnat prasowy, i prawdziwy Żyd który przyjął chrześcijaństwo – publicznie przyłączył się do tego sojuszu we wstrząsającym wywiadzie dla *Zawtra*, czołowej gazety koalicji lewicowo-prawicowej. Ciepło

¹⁰¹ Łukasza 19:39-40.

¹⁰² <http://shamir.mediamonitors.net/october172001.html>

¹⁰³ Jana 19:38 i gdzie indziej

¹⁰⁴ Mateusza 5:13

przywitał go uwięziony przywódca Partii Narodowo Bolszewickiej, pisarz Edward Limonow, którego często przedstawiają jako antysemitę i neonazistę. Jak mówimy po hebrajsku, *Ze lo kol kah pashut*: życie nie jest tak proste, jak przedstawiają go komicy i Panowie Dyskursu.

II Wojna Światowa zakończyła się dawno. Obecni komuniści nie są „stalinistami”, obecni tradycjoniści nie są „nazistami”, obecni „semici” nie są demokratami z dawnych lat. Jeśli zawsze będziemy spoglądać wstecz na pola Stalingradu i zniszczoną Europę, możemy przeoczyć nowe niebezpieczeństwo przed którym stanęła ludzkość. Straszny los Palestyny wzywa nas, ludzi myślących, do opracowywania nowych paradygmatów dla nowej sytuacji.

Filosemityzm jest rasizmem

Nie lubię filosemitów, tj. ludzi uważających antysemityzm za najgorszą chorobę ze wszystkich, czyli po prostu nie lubię anty-antysemitów. Na tym świecie, tak pełnym problemów i prawdziwego cierpienia, jakaś głęboka perwersja czai się w osobach chcących bronić i wspierać – nie biednych, nie uchodźców ani uciskanych, ale bogate, wpływowe i dobrze ustosunkowane grupy, aktywnie zaangażowane w czystki etniczne w Palestynie.

Głównym rzecznikiem tego uprzywilejowanego ruchu jest amerykański Żyd i szef ADL, Abe Foxman. Jego osobowość dobrze opisał Monty Warner w artykule zatytułowanym „Abe Foxman: Wstyd mojej religii”¹⁰⁵ w żydowskim *FrontPageMagazine.com*. Dwa lata temu został przyłapany jak brał duże sumy pieniędzy od superzłodzieja Marca Richa – oszusta, który wykiwał amerykańskich podatników i znalazł ucieczkę przed sprawiedliwością w Szwajcarii.¹⁰⁶ Wydarzenie to trafnie przedstawił rabin Lapin i jego żydowski ruch *Toward Tradition* (Ku tradycji). Cytując reportaż Newsweeka, powiedział: „Po tym jak ADL otrzymała od Fundacji Richa czek na sumę 100 000 dolarów, Foxman napisał do Billa Clintona prośbę o amnestię”. Czyniąc to, Foxman „dołączył do innych czołowych żydowskich liberałów, którzy skorzystali z hojności miliardera”.¹⁰⁷

Latami Foxman i jego organizacja zbierali wiadomości o ludziach sprzeciwiających się apartheidowi i sprzedawali je Mossadowi i wywiadowi południowoafrykańskiemu. Włamywali się do domów, kradli dokumenty, i prowadzili profesjonalną inwigilację lewicowych aktywistów w Kalifornii.¹⁰⁸ W ostatnim roku, Foxman i ADL zostali uznani za winnych przez sąd w USA, i zapłacili miliony dolarów ludziom, których zastrasza i oczernia.¹⁰⁹ Najlepszym kolegą Foxmana był Ariel Sharon, masowy morderca z Sabra, Shatila, Kibie i Jenin. Nowa książka Gordona Thomasa i Martina Dillona, *The Assassination of Robert Maxwell: Israel's Super Spy* (Zamordowanie Roberta Maxwella: Super szpieg Izraela) potwierdza¹¹⁰, że ci

¹⁰⁵ FrontPageMagazine.com | 21 sierpnia, 2001

¹⁰⁶ Forward, 13 kwietnia, 2001

¹⁰⁷ www.vny.com/cf/News/upidetail.cfm?QID=172359

¹⁰⁸ www.foodnotbombs.net/adl_examiner.html

¹⁰⁹ www.forward.com/issues/2001/01.04.13/news3.html

¹¹⁰ ww.gordonthomas.ie/

profesjonalni filosemici mieli stałe powiązania z Mossadem – długą ręką izraelskiego apartheidu. Reasumując, profesjonalni filosemici to podejrzani koleisie biorący pieniądze od oszustów, aby ukryć pełzające ludobójstwo Palestyńczyków.

Lecz czemu się dziwić? Prymitywna mantra, że „antysemityzm jest wszędzie” sama jest obrzydliwie rasistowska, jak gdyby fanatyzm antyżydowski był gorszy od wszelkich innych form fanatyzmu. Ludzie którzy krzyczą „antysemityzm”, zamiast „rasizm” czy „uprzedzenie etniczne”, w rzeczywistości mówią, że jest coś szczególnie obraźliwego związanego z dyskryminacją tej konkretnej grupy. Innymi słowy, są rasistami.

Zwykły Norweg nie krępuje się powiedzieć, że nie lubi Szwedów. Czasami poprawia się i mówi, że naprawdę nienawidzi Szwedów. Starsi Norwegowie nie krępują się powiedzieć, że nienawidzą Niemców. Tak samo robią Żydzi: ostatni bestseller filosemity Goldhagena nazwał wszystkich Niemców „*Gorliwymi katami Hitlera*”. Inny profesjonalny filosemita, Elie Wiesel, twierdził, że „Każdy Żyd musi mieć w swym sercu świętą nienawiść do Niemców”. Jakoś nikogo nie oburzają te rasistowskie deklaracje; Wiesel nawet otrzymał pokojową Nagrodę Nobla od Akademii Norweskiej.

Niemcy nie są jedyną grupą narodową lub religijną, którą pozwala się publicznie nienawidzić. Żydowski pisarz, Daniel Pipes, napisał razem z Duńczykiem Larsem Hedegaardem artykuł w kanadyjskim dzienniku *National Post* (27 sierpnia 2002), wydawanym przez żydowskiego barona medialnego, Izraela Aspera, wielkiego przyjaciela mego kraju. Oto co napisali:

„Przeważnie muzułmańscy imigranci stanowią 5% populacji, lecz konsumują do 40% wydatków na opiekę społeczną... Muzułmanie stanowią jedynie 4% ludności Danii, liczącej 5,4 miliona, lecz stanowią większość skazanych w kraju gwałcicieli, szczególnie niebezpieczne jest to, że praktycznie wszystkie kobiece ofiary nie są muzułmankami.” Nie wiem, czy cytując *Der Sturmer*, mógłbym pokazać przykład gorszych rasistów. Lecz jakoś nikt się tym nie przejmuje. Pipesa nawet awansowano na szefa prestiżowego *Peace Institute*.

To całe rasistowskie gadanie o antysemityzmie ma na celu przypudrowanie rasizmu izraelskiego. Zdumiewające, że niektórzy ludzie jeszcze zwracają na to uwagę, i krokodyle łzy zagranicznych agentów wciąż leją się na nasze gazety. Niektórzy się dziwią, dlaczego Trzecia Rzesza stosowała przemoc dla osiągnięcia swoich celów. Czy nie byłoby lepiej oskarżyć Aliantów o „antyniemieckie uprzedzenia”? Można wyobrazić sobie rosyjskich żołnierzy pod Stalingradem, którzy po wysłuchaniu takiej audycji ze wstydem odrzuciliby swoje pepesze. Czy jedynie antyżydowskie uprzedzenia są obrzydliwe? Oto oskarżenie filosemitów: *Guardian* napisał o zamordowanym holenderskim rasiście, że chociaż nienawidził muzułmanów i Arabów, to nie był zły, bo lubił Żydów. Czy można być większym rasistą?

Typowy dla tego rasistowskiego gatunku jest szczególnie podły artykuł Christine Mohn¹¹¹. Píše ona o mnie, jako o „etnicznym Żydzie, który określa siebie

¹¹¹ Codzienna gazeta norweska *Nationen* (Oslo) 28-11-02

ANTYSEMITYZM JEST NIE DO PRZYJĘCIA PRZY KRYTYKOWANIU IZRAELA

Christine Mohn, psycholog, sekretarz Norweskiego Stowarzyszenia przeciwko Antysemityzmowi
Autorka pisze: Szczególnie miejsce, jakie Izrael Szamir zajmuje w niektórych norweskich kręgach intelektualnych świadczy, że centralne organy prasowe Norwegii zamierzają rozpowszechnić postawy antysemickie pod

jako chrześcijanina”. Rozumuje ona jak Hitler: „Żyd, zawsze jest Żydem”, chrzest nie ma znaczenia, ponieważ pozwala tylko „określić siebie jako chrześcijanina”. Na szczęście, ludzie nie będący rasistami mają inne zdanie. Filosemita jest w duchu Żydem, ponieważ uważa Żydów za równiejszych od innych. Jednak, każdy urodzony jako Żyd może pozbyć się brzemienia żydowskiego świata poprzez uwierzenie w równość wszystkich ludzi – idąc śladami takich znakomitości jak Święty Paweł, Marks i Trocki. Jeśli chodzi o to, opinie Kościoła i partii komunistycznej częściowo są zbieżne.

Taka była wizja Abrama Leona, młodego trockisty, zamężonego w Auschwitz w roku 1944. W ważnej książce, *Kwestia żydowska: Interpretacja marksistowska* ten komunista żydowskiego pochodzenia określa Żydów jako „klasę ludzi”, historycznie przystosowanych do eksploatacji innych. Każdy człowiek żydowskiego pochodzenia może w dowolnej chwili opuścić „żydostwo” i dołączyć do ludzkości, pisał Leon.

Pani Mohn w ogóle nie zna judaizmu. Pisze: „Zjawisko *wybraństwa*, rozumianego według tradycji żydowskiej, nie ma nic wspólnego ze szczególną bliskością z Bogiem lub panowaniem nad nie-Żydami”. Możemy wierzyć jej, albo świętej pamięci rabinowi Kookowi, głównemu rabinowi Izraela, najważniejszemu współczesnemu autorytetowi judaizmu, który pisał: „Różnica między duszą żydowską a duszami nie-Żydów jest większa i głębsza niż różnica między duszą ludzką a duszami bydła”¹¹².

Filosemici chcieliby mówić o żydostwie tylko „dobrze, albo nie”, lecz tak się mówi o zmarłych. W nowoczesnym dyskursie, swobodnie omawiamy wady islamu i chrześcijaństwa, kapitalizmu i komunizmu i, oczywiście, należy także dyskutować o żydostwie. Nie jest to dyskurs rasistowski: czołowi nowocześni demaskatorzy żydostwa byli osobami pochodzenia żydowskiego, od Karola Marksa do Izraela Shahaka. Nie jest to także dyskurs pravicowy: *Pierwsza Międzynarodówka* Karola Marksa, po długiej i ożywionej debacie, potępiła filosemityzm na równi z antysemityzmem.

Rasiści są często nieprzyjemni i tępi. Christine Mohn niewątpliwie nie udowadnia niczego więcej, niż swoją nieumiejętność odczytania i zrozumienia słowa pisanego. Na przykład, pisze ona: „Najważniejszym punktem w programie politycznym Szamira jest, że Żydów najlepiej można scharakteryzować jako morderców Chrystusa”.

pozorem krytyki Izraela. Na forum międzynarodowym Szamir się nie liczy, ale z jakiegoś powodu stał się on postacią prawie kultową wśród norweskich lewicowych radykałów.

Izrael Szamir ma złą opinię, ponieważ będąc etnicznym Żydem jest paradoksalnie jednocześnie antysemitą. Urodził się i wychował w Związku Radzieckim, a określa siebie jako chrześcijanina. Był związany z izraelską partią komunistyczną Mapam, lecz flirtuje także z grupami pravicowych ekstremistów.

Najważniejsze punkty w programie politycznym Szamira polegają na tym, że Żydów najlepiej scharakteryzować jako zabójców Chrystusa, że Żydzi w Izraelu organizują pogromy swoich chrześcijańskich współobywateli, że bogaci Żydzi zwykle zbili swoje fortuny nieuczciwie, i że Żydzi są z natury osobnikami „bez korzeni”, którzy nigdzie nie pasują. Inną antysemitką kliszą, którą z upodobaniem rozpowszechnia, jest rzekoma chęć Żydów do ekonomicznego i militarnego zdominowania świata, i że oni „jak wirus” zarażają społeczeństwa nieżydowskie do celu ich rozbicia. Postawy te są wyrażane językiem agresywnym, prymitywnym i seksistowskim, i głównie są podnoszone w dyskusjach o losie Palestyńczyków, którzy są szczególnym obiektem zainteresowań Szamira. Dla zobrazowania swoich opinii o Żydach i judaizmie, Szamir odwołuje się, między innymi, do Karola Marksa, Isaaca Deutschera, Knuta Hamsuna, T.S. Elita i ultraortodoksyjnego rabina Kooka. Innymi słowy, buduje swoją nienawiść na literaturze tworzonej przez ludzi, którzy sami mieli cokolwiek niewłaściwy pogląd na Żydów. Szamir szczególnie lubi określać Żydów jako Naród Wybrany przez Boga.

¹¹² Israel Shahak and Norton Mezvinsky, *Jewish Fundamentalism in Israel*, str. 9

gdy ja pisałem coś wręcz przeciwnego: „Nie ma zbiorowej winy ciągnącej się przez wiele pokoleń. Żydzi nie powinni być potępiani za zabójstwo Chrystusa bardziej niż Francuzi są potępiani za posłanie Joanny d'Arc na stos”¹¹³.

Konkludując, zacytuję amerykańskiego myśliciela socjalistycznego Dave Kerstinga: „Powinniśmy czuć się obrażeni tym dramatycznym zatroskaniem o antysemityzm w czasie otwarcie rasistowskich okropności, które cierpi NIEŻYDOWSKA ludność Palestyny, uciskana przez syjonistów chełpiących się nieukrywaną dominacją etniczną. Nieproporcjonalne troszczenie się o „antysemityzm” jest główną bronią wymuszającą najbardziej bezczelną rzeczywistą przemoc etniczną w obecnych czasach”.

Szwecja: Naiwna zagranica

Średniowieczni żeglarze zwykli przywozić do domu z odległych lądów raczej wątpliwe ciekawostki. Opowiadano o ludziach z głową psa, kobyłach zapładnianych wschodnim wiatrem, i okrucieństwach dzikich tubylców, a nigdzie nie wyjeżdżający z kraju rodacy dokładnie to zapisywali. Ktokolwiek czyta Izydora z Sewilli lub Adama z Bremy, ten napotyka się na obraz świata niezrozumiałego i źle interpretowanego z powodu naiwności i ignorancji pisarzy. Od tego czasu, nauczyliśmy się, że trzeba pisać o tych rzeczach, które zna się z pierwszej ręki. Logiczne pisanie wymaga pewnego doświadczenia.

Prawdopodobnie nie wystarczy po prostu *być* Szwedem, aby inteligentnie pisać o szwedzkich sprawach. Czarna skóra nie kwalifikuje nikogo do pisania artykułu wstępnego o sprawach afrykańskich. Czy zgadzacie się ze mną? Jeśli tak, to razem ze mną zdziwicie się dlaczego *Dagens Nyheter* (DN) postanowił przeznaczyć połowę strony na artykuł¹¹⁴ o Bliskim Wschodzie i ludziach świata islamskiego napisany przez pana Jacka Jakubowskiego [Jackie Jacubowski]. Dzięki mojej osobistej znajomości z Jackiem wiem, że ten bardzo utalentowany pisarz wie o Bliskim Wschodzie tak samo mało, jak inni ignoranci. Nie mówi po arabsku, nigdy nie studiował tego obszaru ani nie jest ekspertem w sprawach islamu. Jedyń jego zaletą jest, że pan Jakubowski bardzo kocha Izrael, tak samo jak wielu polskich Żydów, którzy woleli przyjechać do Szwecji zamiast jakoś sobie radzić w naszym gorącym i pięknym kraju. Jako Izraelczyk, pochwalam i wysoko cenię to uczucie. Mógłby napisać poemat przepelniony miłością do Izraela i/lub narodu żydowskiego, i mogłoby to zainteresować czytelników DN, lub przynajmniej przyjaciół pana Jakubowskiego.

Zamiast tego, próbuje on zagrać rolę reportera, i zawodzi. Jacek mówi nam o czym mówiono w meczecie w Gazie. Jak mógłby się o tym dowiedzieć? Nie zna języka, nie może zrozumieć co się mówi, i znajduje się pięć tysięcy mil dalej. Odpowiedź jest prosta. Dokładna analiza pokazuje, że pan Jakubowski wziął wszystkie swoje przykłady z publikacji *Middle East Media Research Institute* (MEMRI), organizacji założonej aby rzekomo „tłumaczyć” dyskurs arabski dla czytelników z Zachodu. Jak to mówi się w dowcipie - „tłumacz i poprawiaj”, lecz w tym wypadku „tłumaczenie i podawanie od czasu do czasu przykładów arabskiej nienawiści” powoduje, że sprawa robi się

¹¹³ Freak Factory, www.israelshamir.net

¹¹⁴ Dagens Nyheter 9 sierpnia 2002

śmiertelnie poważna. MEMRI rozsyła swoje reklamowe nagłówkowce po globalnych sieciach w nadziei, że podchwycą je podobni do pana Jakubowskiego. W jaki sposób zdołałem poznać, że w charakterze źródła korzystał z MEMRI? Otóż, w swoim eseju powtarza błąd MEMRI, nazywając *ar-Riyadh* „oficjalną gazetą rządu saudyjskiego” - a w rzeczywistości jest to teraz mała prywatna gazetka.

Poważna brytyjska gazeta, *Guardian* donosi¹¹⁵, że MEMRI jest organizacją zakonspirowaną, którą kieruje pułkownik Yigal Carmon z izraelskiego wywiadu wojskowego. Z sześciu członków personelu MEMRI, troje pracuje (lub pracowało) dla wywiadu izraelskiego, czwarty służył w Północnym Dowództwie Armii Izraelskiej, które zarządzało znanym z tortur więzieniem al-Khayam w Południowym Libanie.

Niewojskowym członkiem personelu MEMRI, donosi nam Brian Whitaker z *Guardiana*, jest przedstawicielka izraelskiej prawicy, Meyrav Wurmser, z ideologiczno-wojennego przedstawicielstwa Likudu w USA - Instytutu Hudsona. Jacek cytuje Amosa Oz z sympatią, lecz jego główne źródło informacji zawartej w artykule, pani Wurmser, uważa „lewicujących intelektualistów izraelskich”, jak Oz, za zagrożenie dla państwa Izrael.

Jeśli do tego stopnia polega się na jednym źródle, to zasady czystej gry nakazują ufać temu źródłu na tyle, na ile ono zasługuje. Nie od rzeczy byłoby przedstawić tych pracowitych zbieraczy cytatów na szerszym tle. W tym wypadku, dane wyraźnie odzwierciedlają uprzedzenie źródła, gdyż te prawicowe typy z izraelskiego wywiadu podsycają nienawiść. Przez naiwność lub ignorancję, pan Jakubowski zrobił ze swojej gazety następny kanał propagandy izraelskiej.

Z drugiej strony, całkowicie zaufałem drugiemu z ważnych źródeł. Od zajmującego się islamem naukowca, Bernarda Lewisa, Jacek przejął pewne jadowite konkluzje. Muszę przyznać, że wybór ten świadczy nawet bardziej o naiwności, lub ignorancji pana Jakubowskiego. Lewis był we Francji sądzony i uznany za winnego „zbrodni nienawiści”, i napiętnowano go jako negacjonistę holokaustu. Czy taka osoba mogła być godnym zaufania źródłem dla osądzenia miliarda muzułmanów? Prawdopodobnie nie, bez poinformowania czytelników o jej bardzo szczególnych poglądach. Prawdę mówiąc, Lewis negował jedynie holokaust Ormian, a nie Żydów, lecz mam nadzieję, że nawet bardzo oddany Izraelowi pan Jakubowski nie czyni różnicy między krwią żydowską i ormiańską oraz jednym i drugim holokaustem. Czy może rozróżnia?... Zadziwia fakt, że wspomniany negacjonista holokaustu jest bardzo popularny wśród ekstremalnych nacjonalistów żydowskich, być może dlatego, że jego negacja oparta jest na wierze w wyższość cierpienia żydowskiego: „zrównanie [ludobójstwa Ormian] z holokaustem w Niemczech” jest „raczej absurdem”.

Przy takich źródłach, nie jest dziwne, że artykuł Jacka jest nasycony przesadami o żydowskiej supremacji. Trzeba to nazwać wielką hucpą (lub niewiedzą), gdy mówi on o „problematycznym nastawieniu islamu do wyznawców innych religii”. Uczciwy i wykształcony Izraelczyk nigdy by *tego* głośno nie powiedział – właściciel szklarni nie rzuca kamieniami na sąsiadów. Wiemy, że Simeon bar Yohai, wielki rabin, którego pamięć świętujemy podczas Lag Baomer, nauczał: „Najlepszego z gojów (nie-Żydów) zabij”. Wiemy, że nasz najwybitniejszy współczesny rabin aszkenazyjski Adin Steinzaltz pisał: „Żyd niech lepiej służy Hitlerowi, niż Jezusowi Chrystusowi”. Wiemy, że największy z żyjących rabinów sefardyjskich, Yosef, nazwał Arabów „wężami,

¹¹⁵ www.guardian.co.uk/Archive/Article/0,4273,4480174,00.html

których należy zabić”. Wiemy także, że islam jest o wiele bardziej tolerancyjny dla chrześcijan i Żydów niż odwrotnie.

Pan Jakubowski „wyjawia” czytelnikom „drugie ukryte znaczenie” słów Arafata, cały czas iść do Mekki i Medyny. Jeśli tak przenikliwie interpretuje ukryte aluzje, to być może zinterpretowałby czytelnikom DN ogłoszenie opublikowane na pierwszej stronie *Haaretz*¹¹⁶, podpisane przez grupę rabinów, którzy ogłosili co teologicznie oznaczają Izmaelici, tj. Arabowie. Okazuje się, że są to *Amalekici*.

Przypominam ci tutaj Jacku, że o Amalekitach wspomina się w Biblii. Było to plemię stwarzające wiele problemów Dzieciom Izraela. Według Biblii, Bóg Izraela kazał swojemu ludowi eksterminować całe plemię Amalekitów do ostatniego mężczyzny, kobiety i dziecka – łącznie z inwentarzem. Król Saul spartaczył wyznaczone mu zadanie: wyrznął wszystkich, oprócz kilku dorosłych dziewczyn nadających się za męż. „Błąd” ten kosztował go koronę. Obowiązek eksterminowania Amalekitów wciąż zalicza się do dogmatów wiary żydowskiej, chociaż wiekami nikt nie zidentyfikował żyjącego narodu z przeklętym plemieniem.

Mówiąc po prostu, orzeczenie rabinów oznacza: „naszym religijnym obowiązkiem jest zabicie wszystkich Arabów, łącznie z kobietami i dziećmi oraz ich inwentarzem, do ostatniego kota”. Liberalny *Haaretz*, którego redaktor i właściciel są wystarczająco doświadczeni, by zrozumieć orzeczenie, nie odmówił zamieszczenia ogłoszenia.

Jakubowski był w stanie znaleźć cytaty Egipcjanina, który w kazaniu oponuje przeciwko pokojowi. Kaznodzieję tego można byłoby porównać ze świętej pamięci rabinem lubawickim, jednym z najbardziej miarodajnych autorytetów rabinicznych współczesnego judaizmu, który zabraniał Izraelowi podpisać „bezbożnego” traktatu pokojowego z Egiptem.

Teologowie Bliskiego Wschodu, Żydzi i nie-Żydzi, spierają się; wykorzystywane cytaty należy umieszczać w odpowiednim kontekście. Jacek woli cytować bez kontekstu, można zrozumieć dlaczego. Łatwiej jest publicznie odrzucić średniowieczne oskarżenia Żydów o mordowanie chrześcijańskich dzieci, niż sprzeciwić się i udokumentować rzeczywiste mordowanie chrześcijańskich i muzułmańskich dzieci przez żołnierzy żydowskiego państwa. Lecz dla nas, Izraelczyków, jest to fakt którego nie możemy pominąć: setki palestyńskich dzieci, w wieku od trzech miesięcy do szesnastu lat, zostało zabitych przez izraelskich żołnierzy – na długo zanim pierwszy zamachowiec-samobójca wyszedł ze swego ukrycia. Pamięć o tym napęła nas bólem. Szef Shabak, budzącego strach izraelskiego kontrwywiadu – surowy stary żołnierz, wcale nie lewicujący intelektualista-mięczak – występując w telewizyjnych wiadomościach wyraził swoje zdziwienie i przerażenie z powodu łatwości, z jaką izraelscy żołnierze zabijają palestyńskie dzieci. „Dlaczego nie odmawiają wykonania takiego rozkazu?”, pytał Ami Ayalon. Lecz dla Jakubowskiego, lepiej jest pisać o średniowiecznych oskarżeniach.

W międzyczasie, pan Jakubowski krótko „wyjaśnia” swoim czytelnikom co to jest *al-Nakba*. Ten błyskawiczny ekspert twierdzi, że jest to „po arabsku katastrofa, czyli utworzenie Izraela”. Nie wiem o co mu chodzi, czy jest to próba zanegowania *al-Nakby* – wtedy choroba mogłaby przejść na Jacka z negacjonisty holokaustu Lewisa; a

¹¹⁶ 21 listopada, 2000

może jest po prostu naiwny - tak jak Adam z Bremy, zalecający głowę psa jako lekarstwo? Jeśli *al-Nakba*, według jego oświeconej opinii, po prostu oznaczała „utworzenie Izraela”, dlaczego mielibyśmy mieć jakieś wątpliwości z nazwaniem tego w tak oryginalny sposób? Dlaczego po chronologicznie przybliżonym zsynchronizowaniu z „utworzeniem Izraela”, *al-Nakba* pasuje jedynie do strasznej etnicznej czystki dokonanej przez syjonistów w roku 1948, kiedy 90 procent nie-Żydów (to znaczy rdzennych Palestyńczyków, Ormian, Czerkiesów, Niemców, Rosjan, Greków od pokoleń żyjących w wioskach i miastach) zostało siłą wypędzonych, a ich własność została skonfiskowana przez powstałe państwo żydowskie. Jako wydawca *Judiska Kronika*, pan Jakubowski mógłby przetłumaczyć i wydrukować w następnym wydaniu jedno z najbardziej znanych izraelskich opowiadań, *Khirbet Khize*, autorstwa S. Yizhara, „izraelskiego Jamesa Joyce'a”. Mógłby tam znaleźć mrozący krew w żyłach opis *al-Nakby*, którego nigdy nie da się zapomnieć. Jacek twierdzi, że szwedzki minister spraw zagranicznych nie rozumie prawdziwych myśli Arabów. Niestety, jak widzieliśmy, *on* rozumie jeszcze mniej.

Jednak, ten brak zrozumienia może doprowadzić do bolesnych konsekwencji. Zarówno on, jak i inni „przyjaciele” Izraela wzmacniają uczucia – podzielane w całym liczącym miliard ludzi muzułmańskim świecie – że nie tylko my Izraelczycy, lecz wszyscy Żydzi są przeciwko nim. Opublikowanie jego stronniczego eseju utwierdza mit o wszechmocnych Żydach, zdolnych do drukowania takich śmieci w ważnych gazetach od Nowego Jorku do Sztokholmu.

Przedstawianie naszych palestyńskich sąsiadów jako „nie zasługujących na zaufanie Arabów, przepełnionych antysemicką nienawiścią”, nie tylko jest czymś złym, lecz także oznacza, że dla Żydów nie będzie w przyszłości miejsca na Bliskim Wschodzie. Getto, nawet ghetto doskonale uzbrojone, nie może przetrwać wśród wrogich sąsiadów – a przesłania takie jak Jacka, wzmacniają mentalność getta. My, Izraelczycy, nie szukamy ostatniego dnia Masady, współczesnego Warszawskiego Getta, ani atomowego holokaustu. W przeciwieństwie do Jacka, my tam mieszkamy i chcielibyśmy pozostać nadal. Nasi palestyńscy sąsiedzi to wspaniali ludzie, nie mają w sobie nienawiści ani nie są potworami. Rada Bernarda Lewisa i prawicowych siewców nienawiści już raz doprowadziła nas do najpoważniejszego kryzysu obecnych dni. My, narody Ziemi Świętej, musimy wzajemnie się zrozumieć, pokochać i szanować. Musimy zacząć od zapewnienia powszechnego równouprawnienia dla Żydów i nie-Żydów, tak jak jest w Szwecji. Dlaczego nie próbujecie nas w tym poprzeć, zamiast znowu starać się nas poróżnić?

Holenderska groźba

Do moich holenderskich przyjaciół, próbujących wykorzystać moje żydowskie pochodzenie w charakterze magicznego totemu dla obrony przed niebezpieczeństwem. Wkrótce zrozumiecie, że nie jestem polisą ubezpieczającą od ataku. Więcej, uprzytomnicie sobie, że trzymacie tygrysa za ogon, a ja przyczyniłem się do zwrócenia na was uwagi tych sił, z którymi wolelibyście się nie spotykać. Prosiłście mnie o zrezygnowanie, zerwanie powiązań, publiczne wyparcie się głoszonych poglądów. To jest list do tych wszystkich naiwnych, którzy wciąż myślą, że ja mogę im służyć jako

ich Żyd-maskotka, pomagająca im uporać się z tragedią Palestyńczyków. Oświadczam niniejszym, że nie zgadzam się z tą rolą.

Przeczytałem artykuł¹¹⁷ Haasa w *Telegraaf* i opublikowałem odpowiedź. Haas wyraźnie przeciwstawia się polityce, której jestem zwolennikiem. Broni podporządkowania Palestyny, zachęca do wojny z Irakiem, marzy o pokonaniu Iranu, planuje zniszczyć islam. Jest przeciwnikiem Kościoła i Chrystusa, i prawdopodobnie podczas porannych modlitw, zgodnie z wymaganiami swojej wiary, przeklina odstępców, takich jak ja. W ostateczności, nie mam nic przeciwko jego poglądom. Lecz mam pretensje do was. Niepokoją mnie drżące nogi i trzęsące się ręce moich przyjaciół i sojuszników. Zbyt się boicie, ulegając po pierwszych pretensjach. Jesteście zbyt nieśmiali, by samotnie przeciwstawić się agresywnemu żydowskiemu lobby.

W rezultacie, zawsze wypełnacie program naszych przeciwników, gorliwie potępiać prezydenta Iranu i premiera Malezji kiedykolwiek zdarzy im się zejść z wąskiej ścieżki wytyczonej przez wroga. Zamiast potępić Izrael, że nie dał Mohammedowi Mahathrowi pomodlić się w meczecie Al-Aksa, sprzeciwiać się jego opiniom o żydowskiej potędze. Zamiast potępić Izraelskie groźby zbombardowania Iranu, dyskutujecie o wypowiedziach irańskiego prezydenta. Zamiast omawiać rzeczywisty problem równouprawnienia Żydów i nie-Żydów, pytacie mnie o mój życiorys. Sprawdźcie moje przygotowanie, aby zobaczyć czy jestem dobrym mówcą. Chronicie własną dupę. Teraz chcecie poświęcić mnie, aby przedstawić się z dobrej strony. Gdy zobaczą co robicie, to po prostu nie pozwolą wam się cofnąć – będą wykorzystywać waszą słabość do końca. Staniecie się ich *własnością*.

Młody kabalista Joseph della Reina schwytał Szatana w magiczny pentagram (historię tę opowiadano w Safed, w Galilei) i kazał mu uwolnić uwięzioną duszę Mesjasza. Szatan zgodził się pod jednym warunkiem: niech della Reina zapali małą świecę na jego cześć. Reina pomyślał, że to tylko niewielkie moralne ustępstwo i zapalił świecę. Szatan natychmiast uwolnił się i cisnął ciałem della Reiny od Safed aż do Tyberiady. Jego grobowiec wciąż mogą oglądać pobożni pielgrzymi. Macie stąd nauczkę, wy i my wszyscy – nie odstępować ani na krok, w przeciwnym wypadku skończycie jak Joseph della Reina.

Joost De Haas

12 listopada 2005 roku, czołowa holenderska gazeta *De Telegraaf* opublikowała artykuł *Op kruistocht met de duivel* żydowskiego pisarza Joosta de Haasa. De Haas zaatakował mnie i, abym pozostał w dobrym towarzystwie, nie zapomniał także zaatakować holenderskiego premiera Driesa van Agta oraz cudownej holenderskiej damy, kochanej przyjaciółki Palestyny, Gretty Duisenberg. Tych dwoje potępiono za kontaktowanie się ze mną, natomiast mnie oskarżono, że byłem na tym samym kongresie co prawicowy amerykański aktywista antywojenny David Duke. Niestety, ta talmudyczna idea wtórnego skalania się zawaliła się przy pierwszym sprawdzaniu faktów. Nie miałem zaszczytu ani przyjemności spotkać się z panem van Agtem ani z panią Duisenberg. Co do kongresu, to nie był on organizowany przez „skrajną prawicę” lecz przez największy prywatny uniwersytet ukraiński, instytucję dobrze znaną przez UNESCO i uniwersytety holenderskie. Rzeczywiście, byłem w prezydium kongresu, lecz nie obok Davida Duke, jak twierdzi de Haas, a obok palestyńskiego ambasadora na Ukrainie, Jego Ekscelencji Walida Zakuta.

¹¹⁷ www.cidi.nl/news/2005/121105a.html

Pan Duke był po prostu jednym z uczestników kongresu, jednym spośród wielu pisarzy, dyplomatów, parlamentarzystów. W każdym razie, jego poglądy były bardzo podobne do poglądów świętej pamięci polityka holenderskiego Pyma Fortuyna. Należy zauważyć, że de Haas miał szczęście spotykać Pyma Fortuyna i pisał ciepłe słowa o tym człowieku. Nie był wtedy w ogóle bojkotowany przez holenderskich polityków i media. Pan Haas i inni z jego kompanii nigdy nie mieli nic przeciwko Pymowi Fortuynowi, ponieważ był on obsesyjnym islamofobem, i automatycznie pasował do ich planów wywołania konfliktu pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami – w Europie i wszędzie indziej. Ponadto, żaden z holenderskich polityków nigdy nie zawahał się podać ręki izraelskiemu premierowi Arielowi Sharonowi, chociaż ciążyła na nim osobista odpowiedzialność, i nie były to jakieś niewygodne poglądy prawicowego rasisty, lecz ordynarne zbrodnie wojenne – masowe morderstwa w Qibie, Sabra i Shatila, oblężenie Bejrutu, masakra w Jenin. Więc pan Duke wybrany został na obiekt nienawiści Haasa z innej przyczyny – być może z powodu zdecydowanego potępienia wojny prowadzonej przez USA na Bliskim Wschodzie.

Pozostała część artykułu Haasa jest tak samo mętna i fałszywa. Zdenerwowało go, że pisałem o *Protokółach mędrców Syjonu*. Wielkie rzeczy! To samo zrobił Umberto Eco. Pisarze interesują się, i będą się interesować tym politycznym pamfletem. W antykomunistycznym zapale, Haas twierdzi, że *Protokoły* były rozpowszechniane przez Związek Radziecki. Było całkiem na odwrót. Władze radzieckie karały za samo posiadanie tej książki wysokimi wyrokami więzienia, a nawet śmiercią. Była ona, wbrew twierdzeniom Haasa, zakazana także w carskiej Rosji. Okazuje się więc, że człowiek ten naprawdę nie wie o czym pisze.

Jego zarzutu, że moje pisanie sytuuje się na prawicy, nie może brać poważnie nikt, kto kiedykolwiek korzystał z internetu. W wszechświatowej sieci wszystko jest ze sobą połączone, i wystarczy zaledwie jedno kliknięcie, aby na tej lub innej stronie oddzielić utwory Haasa od moich. W przeciwieństwie do Haasa, ja niczym się nie przejmuję: kwiatek nie żąda okazywania listów polecających przez pszczołę przylatującą po nektar. Wykorzystuję różne strony internetowe - lewicowe, prawicowe, zielone, różnokolorowe – aby zapoznać z moimi ideami jak największą liczbę ludzi. Jaka jest moja idea? Bardzo prosta: „**Nie będzie pokoju dopóki Żydzi nie będą uważani za takich samych ludzi jak nie-Żydzi, w Palestynie i wszędzie indziej**”. Obecnie Żydzi nie są równi w Ziemi Świętej. Pozwolono im na własne państwo, chcą by było zaludnione jedynie przez tych, których wliczają do własnego rodu; tubylcy są wypędzani. Mogą posiadać broń atomową, czego zabrania się ich sąsiadom. Mogą swobodnie podróżować po całej Palestynie, a nie-Żydom pozwala się korzystać jedynie z niektórych dróg. Żydzi nie są równi w USA – zapytajcie pana Duke aby wyjaśnił, jak wykorzystują tam swój specjalny status. Żydzi nie są równi w Holandii. Po przedwczesnej śmierci prawicowego rasisty Pyma Fortuyna, został on uznany za „niezłego faceta”, gdyż był dobry dla Żydów. Nieważne, co mówił o muzułmanach. Żydzi nie są równi w sąsiedniej Danii, której Królowa Małgorzata ostatnio powiedziała: „Musimy zademonstrować swój sprzeciw wobec islamu i czasami musimy narazić się na przyczepienie nam niepochlebnych etykiet”. W czym imieniu musimy „zademonstrować swój sprzeciw”?

De Haas zarzuca mi, że publicznie wyrzekłem się judaizmu. Jestem pewien, że Spinoza, który miał podobne poglądy, przewraca się w grobie. Spinoza jako jeden z pierwszych zbuntował się przeciwko judaizmowi. Dopóki w Holandii nie nastąpiła wolność, do XIV stulecia, występowanie przeciwko żydowskiemu prawu pociągało za

sobą nieprzyjemne zainteresowanie się autonomicznych żydowskich władz rabinicznych, które zwykle paliły rebelianta na stosie. Tego typu prześladowania istnieją nadal: w państwie żydowskim, rozpowszechnianie chrześcijaństwa jest karane pięcioma latami więzienia; natomiast poza Izraelem, de Hass i inni z jego kompanii robią wszystko co mogą, aby życie żydowskiego heretyka uczynić nie do wytrzymania.

De Haas sprzeciwia się memu apelowi do moich współobywateli Izraelczyków, aby przyjęli chrześcijaństwo. Nie sprzeciwia się, ani nawet nie wspomina o oficjalnym planie rządu izraelskiego nawrócenia w następnych pięciu latach 300 000 izraelskich chrześcijan na wiarę żydowską, chociaż plan ten był ogłoszony publicznie i Minister d/s Przystosowania Imigrantów otrzymał na to środki budżetowe. Dlaczego pozwala się na wykorzystywanie publicznych pieniędzy na odciążenie ludzi od Kościoła, a w tym samym czasie zakazuje się publikowania gorącego apelu do moich zdezorientowanych i obolałych rodaków o dołączenie do sąsiadów, w celu utworzenia wspólnoty w kościele lub meczecie. Niestety, Haas i jego poplecznicy nienawidzą Kościoła i Chrystusa tak samo, jak nienawidzą muzułmanów. Nie na próżno jego przyjaciel i kolega Abe Foxman, z osławionej ADL, opublikował ostatnio historyczny artykuł o „nadmiernych wpływach chrześcijan” w USA.

De Haas twierdzi, że uważam Żydów za „zabójców Chrystusa”. Na odwrót, w *Kwiatach Galilei* pisałem, że nie ma więcej powodów do potępiania współczesnych Żydów za tę zbrodnię, niż potępiania Francuzów za zabicie Joanny d'Arc. Jednak powinniśmy być świadomi istnienia nadmiernie rozpowszechnionych hebrajskich dzieł różnych rabinów, którzy są dumni z zabicia Chrystusa i uważają to za dobrze spełniony obowiązek prawny.

De Hass twierdzi, że nazywałem Żydów „bakcylami”. Jeśli zażądamy by podał werset i rozdział z moich utworów; nie znajdzie go. Lecz bez wysiłku może znaleźć fakt, że nasz poprzedni premier, którego spotkał i publicznie podziwiał, pan Barak, w oficjalnym wywiadzie dla gazety *Haaretz*, nazwał rdzennych Palestyńczyków nie będących Żydami „wirusem”, a *De Telegraaf* nie wezwał premiera holenderskiego do odwołania jego wizyty.

Podaje, że moja książka *Kwiaty Galilei* (z francuskim tytułem *Inna Twarz Izraela*) została zakazana przez francuski sąd. To prawda. Uważam werdykt ten za komplement, gdyż tym samym dołączyłem do honorowej listy autorów, których książki zostały spalone i zakazane we Francji, od Woltera do Baudelaire'a, od Nabokowa do Joyce'a, od Wilhelma Reicha do Włodzimierza Lenina – i mam nadzieję, że pewnego dnia moje książki pojawią się znowu i dotrą do czytelników, jak ostatecznie stało się to z książkami tych wielkich ludzi. Jednak, uważam tę decyzję sądu za haniebną dla Francji, ponieważ zamiast do nienawiści i wojny, moje książki nawołują do pokoju i równouprawnienia. Nie na próżno moje *Kwiaty Galilei* mają podtytuł *Rzecz o Izraelu i Palestynie zjednoczonych w Miłości do Ich Ziemi*. Lecz tego marzenia o pokoju nie można będzie zrealizować, dopóki pełna równość jest wyjęta spod prawa.

Tak, czuję się zdradzony przez francuski sąd. Gdy Spinoza został potępiony przez władze rabiniczne, mógł odetchnąć wiedząc, że chrześcijańskie Niderlandy nigdy nie oddadzą go w szpony rabinów. Sąd francuski cofnął się z powrotem do czasów Pedro Okrutnego, który oddawał żydowskiego heretyka do Synagogi, bo szybko wypalała piętno sprawiedliwości. W imię wolności myśli, francuscy sędziowie z łatwością odrzucili żądanie wyjęcia spod prawa Salmana Rushdie'go i Oriany Fallaci. Dlaczego wolność ta zatrzymuje się przed żydowskimi drzwiami? Po rozprawie, wielu

nowych chrześcijan francuskich przyszło do mnie by wyrazić oburzenie i niepokój. Czy chrześcijaństwo umarło? Czy umarł Kościół? Czy nie ma przeciwwagi dla wpływów żydowskich? Symptomatyczne, że atak na mnie, opublikowany w dniu procesu mojego wydawcy przez lewicowy tygodnik francuski *Politis*, napisany został przez Francuza, Jean-Yves Camusa, ostatnio nawróconego na judaizm. Chociaż długo zajmował się moim chrztem, zapomniał wspomnieć o swojej apostazji.

De Haas odbiega daleko od starych oszczerstw: rzekomo nie mieszkam w Ziemi Świętej lecz w Szwecji; mam niezliczoną ilość pseudonimów; sprzedawałem nazistowskie pamiątki. Te bzdury zostały po raz pierwszy opublikowane przez finansowaną przez ADL stronę internetową *Expo*, której powiązania z wywiadem izraelskim stały się później publicznie znane. Następnie ponownie opublikowała to jej siostrzana *Searchlight*, która z dumą nazywa siebie „Żydowskim magazynem antyfaszystowskim”. Takich nonsensów nigdy nie robiono w Izraelu. Tam, prawnicowy i ekstremalnie nacjonalistyczny dziennik *Maariv* opublikował ostatnio długie na całych pięć stron oszczercze expose, z moją skromną osobą w roli głównej, obejmujące wywiady z moją starą matką i każdym, kto kiedykolwiek spotkał się ze mną. Lecz nawet wrogi artykuł nie poniżył się do opublikowania takich oczywistych bzdur. W moim domu, w Izraelu, przyjmuję odwiedzających codziennie, łącznie z gośćmi z Holandii. Mieszkałem tu przez większość mego życia; to mój dom, gdzie wypracowuję swoje stanowisko. Gdybym miał być sądzony za zdradę sprawy żydowskiej – za moją wiarę w równouprawnienie Żyda i goja – chciałbym być sądzony raczej w Izraelu niż w kiedyś chrześcijańskiej Europie.

Co do nazwisk, którymi się rzekomo posługuję, zacytuję Talmud, który znam lepiej niż Haas: „*R. Joseph b. Judah był znany jako Joseph z Huzal oraz jako Issi b. Gur Aryeh oraz jako Issi b. Gamaliel oraz jako Issi b. Mehalalel. Jak on nazywał się faktycznie? Issi b. Akabia.*” (*Pesachim 113b*)”

Podobnie ja mogę nazywać się Samir w Jordanii, lub Irmas w Szwecji, lub Mirosami w Japonii, lub Smirnow w Rosji, a nawet jako Jersma w Holandii, natomiast moim prawdziwym nazwiskiem jest Israel Adam Shamir¹¹⁸. Nie ma to w ogóle żadnego znaczenia, tak samo jak „prawdziwe” nazwisko Trockiego (Bernstein), lub Ariela Sharona (Schneidman), lub Andre Maurois’ (Wilhelm Herzog), lub nawet pseudonim Salmana Rushdie’go, gdy ukrywał się w Saskatchewan. Zwykle taka dyskusja nie jest uważana za *comme il faut*, szczególnie w odniesieniu do Izraela, gdzie nawet były premier, Benjamin Netanyahu, trzyma amerykański paszport na inne nazwisko. Lecz najwidoczniej nie jest to gra uczciwa, i to co jest dozwolone dla niektórych, rzuca podejrzenia na pozostałych.

Czy Rosja sprzeciwi się wojnie?

Izrael i USA, ci okropni syjamscy bracia złączeni razem przez swoje żydowskie społeczności, wkraczają na wojenną ścieżkę. Zwykle dobrze poinformowany Uzi Mahanaimi pisał w *Sunday Times*, że zrobiono już plany, i kończące są przygotowania do wznowienia wojny z Syrią i Iranem. Plan ten został chwilowo zaniechany za sprawą

¹¹⁸ W Polsce Izrael Adam Szamir

bojowników Hezbollahu z gór Południowego Libanu.¹¹⁹ Prezydent Bush ma nadzieję na zwiększenie nadszarpniętej popularności za pomocą następnej wojny, mówi Alex Cockburn.¹²⁰ Wszystko, co mu potrzebne do zaatakowania, to potępienie Iranu przez Radę Bezpieczeństwa. Dotychczas, takie rezolucje uchwalano po krótkim targowaniu się. Teraz jest szansa, że Rosja zastosuje weto, co spowoduje odłożenie planów USA na dającą się przewidzieć przyszłość.

Przed rokiem 1990, takie weto byłoby pewne. W czasach, gdy Związek Radziecki bardzo oczerniano, Rosjanie przyczynili się do wielu spraw, które dotychczas wydają owoce. Razem ze swoimi kubańskimi sojusznikami powstrzymali w Angoli czołgi państwa apartheidu. Doprowadzili do uwolnienia Mandeli i utworzenia bardziej egalitarnej Afryki Południowej. Rosjanie popierali europejskie związki zawodowe i partie komunistyczne – latami powstrzymując obecny napór prywatyzacji, przenoszenie zakładów za granicę i globalizację. Jeśli miałeś lepiej przed rokiem 1990, a statystyka mówi, że prawdopodobnie miałeś, to, czy ci się to podoba czy nie, było to spowodowane rosyjskimi wpływami. Rosjanie zaopatrywali wrogów Imperium w tanią i skuteczną broń. Blokowali próby Imperium legitymizowania jego agresji za pomocą rezolucji ONZ. Rosyjskie samoloty i pociski ziemia-powietrze pomagały Wietnamczykom i Koreańczykom odpierać nacierające armie USA. Gdy wpływy i bogactwo Rosji zostały ograniczone, Rosjanie nigdy nie mogli współzawodniczyć na równej stopie z ogromną siłą Zachodu pod dowództwem Waszyngtonu – mogli jedynie wkładać kije w szprychy amerykańskiego potwora, i tak robili. Imperium nienawidzi ich, i życzy im rychłej śmierci, a wielu zachodnich intelektualistów dołącza się do tych życzeń.

Mój przyjaciel, rosyjski poeta niezależny, Edward Limonow, w latach 1980 napisał krótkie opowiadanie o tym, co wydarzyłoby się na Ziemi, gdyby Rosja nagle znikła. Jego odpowiedź była następująca: USA interweniowałoby na masową skalę na całym świecie, kapitalizm i imperializm odzyskałyby grunt, który im się usunął spod nóg w roku 1917 i mściłyby się – i tak się stało. Przydarzyło się to Panamie, Nikaragui, Jugosławii, Afganistanowi... listy nie kończę, ponieważ zemsta się nie kończy. Bogaci stali się bogatsi, klasa średnia się skurczyła, wolność zlikwidowano – wszystko to pod pretekstem „wojny z terrorem”.

Zachodnia lewica ma swój udział w tych nieszczęśliwych wypadkach, ponieważ Związek Radziecki zlikwidowano bardzo perfidnie. Dla nikogo nie jest niespodzianką, że rosyjskie elity zdradziły swój naród i sprywatyzowały bogactwo wypracowane przez ludzi radzieckich. Lecz przedtem, my – zachodnia lewica - zdążyliśmy umiędzynarodowić stereotyp „Imperium Zła” i powtarzaliśmy każdy slogan wyprodukowany przez wroga. Śpiewaliśmy „A mury runą, runą...”, i żądaliśmy dodatkowych przywilejów dla Żydów, łącznie z prawem do emigracji. Nie interesowaliśmy się pozbawionymi domów Palestyńczykami, radowaliśmy się, że rosyjscy Żydzi mogli dostać gotowe domy i sady ze studniami. Popieraliśmy rosyjskich dysydentów, chociaż oni nienawidzili wszystko, co popieraliśmy, i uważali Pinocheta za „miękkiego lewicowca”. Mieliśmy zawsze w pamięci dawne rosyjskie obozy, i dlatego pozwoliliśmy na tortury w Abu Ghraib. Za bardzo potępialiśmy Rosję, izolując ją coraz bardziej, aż w końcu została zdradzona.

¹¹⁹ www.timesonline.co.uk/article/0,,2089-2340486_1,00.html

¹²⁰ www.counterpunch.com/cockburn09052006.html

My, dobrzy i uczciwi ludzie, zostaliśmy wprowadzeni w błąd i oszukani przez machinę mediów, podpuszczono nas, abyśmy w gniewie potępili jedyne naszego potężnego sojusznika. Zachodnia lewica nie przeżyje upadku: weszła w stan samozniszczenia, a to co z niej pozostało, jest podobne do Tony Blaira. W całym świecie zachodnim, elity celebrytują swoje nieograniczone bogactwo i luksus, natomiast reszta z nas stacza się w biedę. Jeśli nie jesteś urzędnikiem wysokiego szczebla, żyjesz teraz gorzej niż przedtem, a twoje szanse na poprawienie losu są gorsze.

Lecz szczęśliwie Rosja nie znikła na zawsze, chociaż mało brakowało. Borys Jelcyn rozdał swoim kolegom i wyprzedał korporacjom zachodnim wszystkie zasoby naturalne, ostrzelał parlament, i przekazał media oraz ropę w ręce żydowskich oligarchów. Jelcyn zrobił premierem Putina, byłego oficera KGB i być może przyszłego Pinocheta, nakazując utrzymać spokój wśród ludności. Obecnie wydaje się, że wrogowie Rosji źle ocenili tego człowieka. Nie podporządkowując się oligarchom, Putin rozbił ich siłę, wygnał i uwięził najbardziej bezczelnie oszukujących bogaczy i przywrócił pozory prawa i porządku w kraju. Zwrócił główne kanały telewizji narodowi. Moi bogaci żydowscy znajomi z Rosji powiedzieli mi, że pieniądze już nie rządzą ich krajem. Można kupić luksusy, lecz nie władzę.

Dochody z ropy zaczynają z powrotem płynąć do kraju, nie tylko na prywatne konta w szwajcarskich bankach. Miało to zauważalny wpływ na gospodarkę. Infrastruktura zrujnowana za Gorbaczowa i Jelcyna jest obecnie remontowana i unowocześniana; buduje się dużo domów; zaniedbana kiedyś armia zaczyna znowu otrzymywać nowy sprzęt; na ulicach pojawiają się wspaniałe nowe sklepy; nowe i odremontowane drogi łączące wioski i miasta pełne są importowanych samochodów. Zakończono wojnę w Czeczenii; republika ta została ponownie zintegrowana z Rosją, a jej ludność cieszy się pełnią praw obywatelskich. Rosyjski balet znowu raduje oczy i serca. Po całkowitym upadku przemysłu filmowego w latach 1990, Rosjanie ponownie robią filmy zdobywające nagrody. Natrętne, przepełnione poczuciem winy lamentacje z czasów Jelcyna zastąpił w prozie i poezji nowy duch optymizmu. Odrestaurowano tysiące cerkwi ponownie złocąc ich cebulaste wieże. W niedzielę wszystkie cerkwie są pełne ludzi. Kraj prawosławnego chrześcijaństwa i sunnickiego islamu, Rosja, zachowuje swoje historyczne tradycje. Chrześcijanie i muzułmanie żyją tutaj we względnej harmonii, pomimo wysiłków proamerykańskich mediów zaszczepienia islamofobii w rosyjskich sercach. Telewizja państwowa, uwolniona spod wpływów żydowskich oligarchów i tyranii bezpostaciowej medialnej papki, lansuje obecnie czcigodnego siwobrodego Patriarchę Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i owianego sławą karateki prezydenta, co wzmacnia tradycję wiary i autorytaryzmu rosyjskiego.

Licząca 1500 stron powieść rosyjskiego malarza Maksyma Kantora, *Podręcznik rysowania*¹²¹, ostatni krzyk mody rosyjskiej literatury, został przyjęty przez wielu czytelników jak proklamacja zmiany frontu: koniec z ideologicznym podporządkowaniem Rosji mamonistycznemu Zachodowi! Kantor potępia kompradorskich kapitalistów, nie zapominając o roli kompradorskich intelektualistów. Broni chrześcijaństwa przed humanistycznymi atakami: według niego, jest to co najmniej jak zdradzenie Chrystusa. Kantor nie lubi nowego rosyjskiego reżymu: żałuje, że Rosja zrezygnowała z socjalizmu i uważa dwadzieścia lat kapitalizmu za porażkę. „Socjalizm baraków został zastąpiony przez kapitalizm baraków”. Wraz z jego książką,

¹²¹ www.timesonline.co.uk/article/0,,2089-2179260,00.html

współczesną *Wojną i pokojem*, oficjalnie zaczęło się ponowne odkrywanie Rosji, ten olbrzymi kraj i jego wielki naród może jeszcze odwrócić bieg historii.

Wątpię, czy Rosja wkrótce skręci w lewo. Lecz międzynarodowa aktywność szukających guza Amerykanów jest nie do przyjęcia dla każdego niepodległego państwa rosyjskiego. Rosjanie martwią się amerykańskimi bazami wojskowymi, które okrążyły Rosję, agresywnym parciem NATO na wschód, i politycznie uwarunkowanymi ograniczeniami nakładanymi na rosyjskie przedsiębiorstwa. Rosjanie czują się oszukani: dwadzieścia lat temu, gdy Zachód deklarował chęć osiągnięcia pełnego pokoju i harmonii, gdy obiecał respektować niepodległość poszczególnych krajów, Rosjanie w dobrej wierze śmiało zrobili pierwszy krok i wycofali swoje oddziały z baz w Europie Wschodniej. Lecz dzisiaj oddziały amerykańskie wciąż stacjonują w Niemczech, Włoszech i Japonii. Gorzej, śpieszą się do Polski, a tego lata próbowały wylądować na Krymie, obok bazy floty rosyjskiej. Rosjanie opuścili Wietnam, lecz Amerykanie wciąż okupują Okinawę.

Przywódcy Rosji nie czują się bezpiecznie: od czasu upadku Związku Radzieckiego, wielu przywódców niepodległych suwerennych państw, Noriega, Saddam Hussein, Miloszewicz, zostało schwytanych i uwięzionych za sprzeciwianie się woli Waszyngtonu. Bogactwa Rosji także nie są bezpieczne: Rosja, jak wiele krajów, jest zmuszona przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy do trzymania swoich rezerw głęboko w przepastnym wnętrzu gospodarki amerykańskiej. Norwegia zainwestowała cały swój dochód z ropy na rynku amerykańskich akcji, i wszystkie je straciła; szwedzkie fundusze emerytalne poszły tą samą drogą. Jeśli to się przydarzyło najlepszym przyjaciom USA, co będzie z jego wrogami? Iran, Irak, Palestyna stracili wszystkie swoje oszczędności mocą decyzji administracji USA. Więcej, system prawny USA pozwala prywatnym obywatelom skarżyć w sądach obce państwa o nieograniczone sumy. W ten sposób, rodziny ofiar katastrofy w Lockerbie otrzymały od poddawanej presji Libii ni mniej ni więcej tylko 10 milionów dolarów za pasażera, chociaż amerykańskie sądy pozwalają na sumy dziesięć tysięcy razy mniejsze dla ofiar amerykańskich bombardowań – jeśli w ogóle coś dostaną.

Rosja nie czuje się bezpieczna, ponieważ USA najeżdżała inne suwerenne państwa o wiele częściej i z większą bezkarnością niż czynił to Hitler. Uczucie to dzielą co najmniej milcząco Chiny. „Najbardziej dzieli ONZ już nie współzawodnictwo *kapitalizmu z socjalizmem*, jak było kiedyś, lecz *suwerenność*”, ogłosił *New York Times*¹²². Autor artykułu, James Traub, wymienia wiele krajów, które „niewłaściwie traktują swoich obywateli zasłaniając się suwerennością”. Na próżno szukalibyśmy na tej liście Izraela, chociaż Żydzi zabili ponad tysiąc ludzi w Libanie, i ponad 200 cywili w ciągu miesiąca w samej Gazie.

Największą kwestią sporną w naszych czasach jest coś całkiem innego. Chodzi o to, czy USA i Izrael są, czy nie są *jedynymi* krajami na planecie posiadającymi pełne prawa suwerenności, podczas gdy reszta ma ograniczone prawa „wersji demo”. Dlaczego Izrael wymigał się z oskarżenia o agresję (wprowadził powietrzną i morską blokadę suwerennego państwa członkowskiego ONZ, Libanu), natomiast pokojowy Iran musi być potępiany? Dlaczego Izrael mógł odrzucić wszystkie uzasadnione rezolucje ONZ i nigdy nie nałożono na niego sankcji, natomiast Iranowi grozi się bombardowaniem? Czy nie-Żydzi są mniej warci od Żydów? Sprawa Iranu daje Rosji i

¹²² www.nytimes.com/2006/09/03/magazine/03ambassador.html?pagewanted=3

Chinom dobrą możliwość udowodnienia swojej suwerenności i niewtrącania się w cudze sprawy.

Jednym z lepszych posunięć radzieckiej polityki było przyjęcie chrześcijańskiego *etosu* Rosji, a tradycja pomagania uciskanym i słabym oraz przeciwstawiania się agresorowi wchodzi w ten etos. Rosja poradziecka odziedziczyła te tradycje. Lecz w tym wypadku z głosem sumienia korelują względy praktyczne. Prezydent Putin może się zastanawiać nad powstrzymaniem tych rozpasanych inwazji, chyba, że zdaje sobie jasno sprawę z tego, że sam może zostać schwytany i postawiony przed jakimś amerykańskim sądem kapturowym. Iran jest przykładem ataku, który może przebrać miarę. Jest on krajem suwerennym, nie naruszył prawa międzynarodowego. Zgodnie z *Traktatem o Nierozpowszechnianiu Broni Jądrowej* ma bezwzględne prawo do wzbogacania uranu. To, czy modlą się do Allaha czy do Jehowy, to jedynie ich wewnętrzna sprawa. Przez wykorzystanie swego prawa weta, Rosja zasygnalizowałaby, że mieszanie się do wewnętrznych spraw suwerennych państw nie będzie tolerowane ani legitymizowane przez ONZ. Rosja nie będzie osamotniona, Chiny, niezadowolone z wtrącania się USA do wszystkiego, mogą ją poprzeć, także dając weto.

Alternatywa jest zbyt skomplikowana, aby ją w całości rozpatrywać. Nawet, jeśli deklaracja ONZ nie będzie nic mówić o sankcjach, USA jest znane z nonszalanckiego interpretowania tekstów ONZ. Wszelkie potępienie (nawet bardzo łagodne) będzie uważane za *carte blanche* do nuklearnego zbombardowania Iranu i zajęcia go. Wtedy łańcuch baz wojskowych USA rozciągnie się wokół południowej flanki Rosji poprzez Turcję, Gruzję, Irak, Iran, Afganistan, Pakistan, aż do Chin. „Buntowniczy” Ahmadineżad zostanie w łańcuchach zabrany do Tel Awiwu, natomiast USA przejmie zasoby naftowe Iranu i wykorzysta je do podkopania pozycji Rosji w gospodarce światowej. Później, pod takim lub innym pretekstem, mogą skonfiskować rosyjskie aktywa, grożąc Putinowi losem Ahmadineżada, i z powrotem wtrącić Rosję w ponure czasy Jelcyna. Widać więc, że nałożenie weta w Radzie Bezpieczeństwa byłoby bardzo roztropnym i mądrym posunięciem, zarówno dla Rosji jak i Chin, szczególnie jeśli będzie temu towarzyszyć nadanie Iranowi pełnego członkostwa w *Szanghajskiej Organizacji Współpracy*.

Wyniki rosyjskiego weta mogłyby być większe niż tylko powstrzymanie amerykańskiego ataku na Iran: byłby to wyraźny sygnał, że kończy się *Pax Americana*. „Stara” Europa powinna się obudzić i odzyskać swoją niezależność, być może nawet żądając usunięcia z Europy pozostałości II Wojny Światowej, czyli baz wojskowych USA. „Nowa” Europa mogłaby sobie w końcu uświadomić fakt, że pod amerykańskim butem nie wszystko usłane jest różami. Rząd Japonii mógłby posłuchać głosu własnego narodu i położyć kres amerykańskiej okupacji Okinawy. Zamiast kaprysów Pentagonu światem ponownie rządziłoby Prawo Narodów.

I wtedy nadszedłby czas, by upomnieć się o nową amerykańską niepodległość – niezależność Ameryki od żydowskiego lobby. Podobną alternatywę rozpatrywano w rewolucyjnej Rosji lat 1920, gdy rosyjscy komuniści spierali się czy powinni dążyć do rewolucji światowej, jak chciał Trocki, czy do zbudowania socjalizmu tylko we własnym kraju, jak proponowali Stalin i Bucharin. Jeśli większość świata odrzuci amerykańską „pomoc” wojskową, to Amerykanie mogą stracić zapal do własnych neoliberalistów, neokonserwatystów i neotrockistów – zarówno z partii republikańskiej jak i demokratycznej – przepadających za rozszerzaniem ich „światowej rewolucji

demokratycznej”, i zwrócić swoje sympatie w kierunku izolacjonistów, którzy wolą budować zamiast rozszerzać. Zwolennicy rozszerzania, od George'a W Busha do Hilary Clinton, są wielkimi przyjaciółmi Izraela. Ponadpartyjne poparcie dla Izraela w elicie politycznej USA wymusza na rządzie i mediach wysługiwanie się żydowskiemu lobby. Zlikwidowanie tego lobby może stać się hasłem nowej rewolucji amerykańskiej, nowej amerykańskiej politycznej partii niezależności i nieingerencji. W ten sposób będzie można stworzyć Stany Zjednoczone, z którymi będzie mógł współżyć świat.

Rosja się waha

Świat niechętnie bo niechętnie, lecz toczy się ku następnej wojnie, ponieważ Izrael i USA naciskają aby nałożyć sankcje na Iran. Wierząc w swoją wielką potęgę, USA wydaje rozkazy z Waszyngtonu, Niemcy korzą się przed światowym żydostwem, a Francja zamierza wybrać najbardziej proamerykańskiego i proizraelskiego w swojej historii prezydenta, Nicolasa Sarkozy. Chiny boją się konfrontacji z USA, i będą współpracować dopóki sankcje nie będą dotyczyły ropy i gazu. Wydaje się, że Rosja będzie jedyna, która mając po temu własne przyczyny, wypowie się za pokojem na Bliskim Wschodzie.

Ostatnio Putin zadzwonił do premiera Olmerta i chciał wiedzieć, czy Izrael, poprzez odrzucenie możliwości dogadania się z sąsiadami, umyślnie idzie drogą Krzyżowców – ku zatracie i zapomnieniu? Olmert był wstrząśnięty, nikt w ten sposób nie śmiał z nim rozmawiać. Przywódcy europejscy i amerykańscy zwykle postępowali sprytnie i deklarowali swoje poparcie dla prawa Izraela do własnej obrony. Rosjanie równie delikatnie postępowali z Izraelem – od roku 1991, gdy ich ambasadora w Tel Awiwie, świętej pamięci pana Bowina, często mylono z izraelskim ambasadorem w Rosji.

Gdy po *katastrofice*, Rosja zaczęła się domagać szacunku, i rosyjscy przywódcy zaproponowali swoje pierwsze umiarkowane propozycje odnośnie Bliskiego Wschodu, Izrael przyjął to za obrazę. „Ten przegrany kraj nigdy nie powinien dawać *nam* rad”, unosił się dumą Szymon Peres w radiowej audycji na żywo. Lecz Rosja w dalszym ciągu zbierała siły, i Rosjanie znowu stali się aktywnym uczestnikiem polityki światowej. Ostatnia wizyta rosyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych Ławrowa w Damaszku i Tel Awiwie wyjaśniła o co chodzi. Ławrow ponownie swoją logicznością obraził przywódców Izraela, którzy nawet nie mogli zaprzeczyć, że poddany sankcjom Iran poczułby się osamotniony, zagrożony, i po prostu wycofałby się z *Traktatu o Nierozpowszechnianiu Broni Jądrowej*. Następnie ujawnił propozycję zorganizowania nowej konferencji międzynarodowej dla omówienia spraw Bliskiego Wschodu, *Madryt-2*, która już cieszy się poparciem państw arabskich. Bez chwili wahania, Izrael całkowicie to odrzucił. Wydaje się, że Izrael dąży do wojny i uważa ją za nieuniknioną.

To zdecydowana polityka USA wywołuje poczucie nieuchronności. Obalenie w USA oficjalnej teorii spisku 11 września może popchnąć administrację Busha do przyspieszenia wojennych planów. Po raz pierwszy od roku 2001, amerykańskie media głównego nurtu relacjonują wiele alternatywnych teorii spiskowych, i ujawniły, że ponad jedna trzecia mieszkańców Ameryki wierzy w udział administracji. Główne

gazety europejskie podążają tym samym tropem¹²³. Chociaż w oficjalnej wersji jest wiele braków, większych i mniejszych, główna przyczyna zwątpienia jest inna: gdyby terroryści muzułmańscy mogli doprowadzić do zamachu z 9 września, to dlaczego mieliby się na tym zatrzymać? Gdyby rzeczywiście mogli zrobić to, co administracja Busha twierdzi, że zrobili, dlaczego nie robią tego teraz? Śmieszne próby przedstawiania „zamachów przy pomocy ciekłych materiałów wybuchowych” jako nowego 11 września, jeszcze więcej podważyły zaufanie narodu. Bush może czuć, że wojna z Iranem jest jedynym sposobem na uniknięcie procesu.

Istnieją cyniczni rosyjscy eksperci, którzy cieszą się z nadchodzącej wojny. Według nich, zaangażowanie się Ameryki w Iranie będzie zwierciadlanym odbiciem niefortunnych doświadczeń Rosji w Afganistanie. Cena ropy dojdzie do 200 dolarów, co wystarczy na pozłocenie każdego kibla w produkującej ropę Rosji, jak przewidział Marks. Atak na Iran zniszczy Amerykę, więc dlaczego powinniśmy próbować go zatrzymać, pytają oni.

Jest ważna wewnętrzna przyczyna dlaczego Putin powinien zapobiec wojnie: syjonistyczne spiski rozjątrające wewnętrzne konflikty religijne mogą osłabić Rosję. Syjonistyczne zagrożenie Rosji powstało podczas rozwalania ZSRR, gdy w Moskwie sformowało się młode i jurne izraelskie lobby. Jego członkami byli zwolennicy demokracji rynkowej, neoliberalizmu, i prywatyzacji. Poparcie dla Izraela było sprawdzianem oddania planom Zachodu. Podczas gdy zwykli Rosjanie żalowali, że Związek Radziecki upadł, rosyjscy Żydzi - razem z pnącymi się w górę Rosjanami – aktywnie popierali reformy rynkowe i cieszyli się ze stłumienia buntu demokratycznie wybranego parlamentu w latach 1991 i 1993¹²⁴. Siły prorynkowe zagarnęły media. Jak na Zachodzie, Żydzi stanowią dużą część właścicieli mediów i wydawców, a także właścicieli banków i kapitalistycznych przedsiębiorstw. Rosyjscy Żydzi, chociaż nie są obsesyjnie syjonistyczni, żywią ciepłe uczucia do Izraela. Dla nich Izrael nie jest miejscem ucieczki przed mitycznym antysemityzmem, lecz miejscem ucieczki przed karą za zbrodnie – podobnie jak dla wielu żydowskich oszustów z USA, Francji i Anglii.

Siłom proizraelskim w Rosji udało się poróżnić chrześcijan z muzułmanami, tworząc w Rosji następny antymuzułmański front „białej rasy”. Będące własnością Żydów i przez nich redagowane media, hurtem zaimportowały antymuzułmański dyskurs. Chociaż było to całkiem obce Rosjanom, którzy mieli dobre stosunki z muzułmańskimi Tatarami od zarania swojej historii, jednak gwałtowny atak mediów odniósł sukces, zatruwając sąsiedzkie stosunki. Kluczowe znaczenie w tej kampanii miała Czeczenia: hojnie wspierany przez żydowskiego miliardera Berezowskiego, ponownie ożywiony czeczeński ruch oporu wzmocnił antymuzułmańskie nastawienie. „Gaza jest naszą Czeczenią”, mogą zaśpiewać izraelscy emisariusze, chociaż Czeczeni (w przeciwieństwie do Gazańczyków) cieszą się wszystkimi obywatelskimi i politycznymi prawami obywateli Rosji.

W tym samym czasie, setki tysięcy Czeczenów i innych muzułmańskich grup etnicznych wyemigrowało do północnych miast rosyjskich, gdzie, w przeciwieństwie do

¹²³ www.blick.ch/news/ausland/9-11/artikel45057

¹²⁴ Prozachodni zamach stanu prezydenta Jelcyna poparło 50% Żydów i tylko 13% Rosjan. W roku 1995, 81% Żydów głosowało na partię prozachodnie, i jedynie 3% na komunistów (w przeciwieństwie do 46% Rosjan). [Dane te podał żydowski socjolog, dr Ryvkina w swojej książce *Żydzi w poradzieckiej Rosji (1996)*. W następnych kampaniach wyborczych różnice były nawet większe.

Europy Zachodniej, odnieśli ekonomiczny sukces i spowodowali wielką zawiść wśród rdzennych mieszkańców. Ostatnie rozruchy w Kandapodze były wynikiem tego sukcesu. Imigracja jest sprawą delikatną, i ogólnie jest najkorzystniejsza dla syjonistów, zarówno w Europie jak i w Rosji. Rosyjscy nacjonaści w stylu Le Pena, zostali wepchnięci jak bydło w ramiona Izraela i syjonizmu. Teraz wspierają walkę Izraela z muzułmanami, i łączą się z syjonistami w nadziei, że rosyjscy Żydzi podążą dobrze wydeptaną dróżką do Izraela (nie trzeba dodawać, że takie mrzonki prawdopodobnie się nie pojawią w głowach tysięcy rosyjskich Żydów, powracających każdego miesiąca do dobrze rozwijającej się Rosji). Szefów *Kongresu Żydów Rosyjskich* zawiadomiono, że mają przekazywać duże sumy pieniędzy do co bardziej niebezpiecznych grup rasistowskich, aby skierować ich przeciwko imigrantom muzułmańskim.

W ten sposób administracja Putina jest z „lewej” strony atakowana przez prozachodnich liberałów kibicujących Izraelowi, a z „prawej” strony przez rosyjskich „białych” nacjonalistów, którzy sprzeciwiają się napływowi muzułmańskich imigrantów i popierają wściekle antymuzułmański Tel Awiw. Te przeciwstawne sobie siły wystawiają na niebezpieczeństwo spójność państwa, ponieważ oderwać się może nie tylko Północny Kaukaz, ale także Tatarstan. W przeciwieństwie do Europy, w Rosji muzułmanie nie są tylko imigrantami, lecz po prostu tworzą znaczną muzułmańską mniejszość narodową. Przetrwanie Rosji zależy od pokonania tego antymuzułmańskiego trendu, ponieważ w przeciwnym wypadku kraj zostanie zniszczony i rozdarty na wojujące ze sobą dzielnice. Putin musi więc wybrać między Rosją i *konfliktem cywilizacji*.

Lecz czy temu podoła? Żydom, czyli zorganizowanemu żydostwu i państwu żydowskiemu, maksymalnie zależy na wywołaniu wojny między chrześcijanami i muzułmanami. Ich wszechmocne media nie tak dawno uraczyły nas *szatańskimi obrazkami* i wystarczająco się zatroszczyły, aby dotarły one do wszystkich bez wyjątku muzułmanów. Ostatnio bardzo rozdmuchały „antymuzułmańskie” przemówienie papieża, natomiast prosyjonistyczny Pakistan obarczono zadaniem przedstawienia oficjalnej opinii od muzułmanów. Nie jest to pierwsze bezpośrednie zaangażowanie się władcy Pakistanu w promowanie planów syjonistycznych: kilka tygodni temu pakistańskie tajne służby poparły walkę z „zamachami przy pomocy ciekłych materiałów wybuchowych”, całkowicie od tego czasu skompromitowaną¹²⁵. (Sam emerytowany pułkownik Nigel Wylde, były starszy oficer wywiadu armii brytyjskiej, nagrodzony przez królową medalem za szczególną odwagę przy dowodzeniu jednostką zaopatrzenia w materiały wybuchowe w Belfaście, zasugerował, że „spisek terrorystyczny” był częścią „zespołu kłamstw i oszustw”).

Także same media ich nie zadowolają: Amira Haas, odważna reporterka *Haaretz* na Zachodnim Brzegu, pośrednio oskarżyła izraelskie tajne służby o atakowanie i podpalanie kościołów w Nablus, Tubas, i innych palestyńskich miastach. Nasz amerykański korespondent Tom Mysiewicz napisał: „Jest to oczywiście zaledwie kolejna próba wywołania wojny na wzajemne wyniszczenie między światem chrześcijańskim i muzułmańskim”. Gdy my staramy się o zaleczenie podziałów między Kościołem i Meczetem, nowe kampanie medialne ciągle próbują rozjrzeć stare rany. Nasz francuski przyjaciel Xavier Lavaud wyjaśnia: „Celem syjonistów było ukrycie ostatniego potępienia chrześcijańskich syjonistów przez łacińskiego patriarchę Jerozolimy. Słowa papieża wyjęli z kontekstu”. Ubolewając nad wypowiedzią papieża,

¹²⁵ www.rawstory.com/news/2006/Sources_August_Terror_Plot_Fiction_Underscoring_0918.html

powinniśmy wszyscy bardziej się postarać spróbować wyjaśnić sytuację, zamiast ganić głowę Kościoła Katolickiego – napastowanego przez wrogów Kościoła i Chrystusa. Wojnę będzie można powstrzymać, lecz wymaga to od nas wielkich i skoncentrowanych wysiłków.

W porządku, Lobby!

Mieszkańcy dużego apartamentowca uwikłani są w niekończące się sprzeczki; dziewczyny stały się opryskliwe, zwrócono pierścionek zaręczynowy a kucharz przysłał swoją rezygnację. W środku kłótni wkracza pewny siebie i bystry służący Jeeves (grany w serialu BBC przez Stephena Fry'a), który z powodzeniem zaprowadza spokój w skłóconym bloku przedstawiając im wspólnego wroga, głupawego Woostera. Zjednoczeni we wrogości kochankowie odnowili śluby, a służący ochoczo ustawili się za swymi panami. Ta elegancka intryga, opisana kiedyś w komedii P.G. Wodehouse'a *Right Ho, Jeeves*, została z powodzeniem zrealizowana przez nieuchwytną siłę zwaną *Syjonistycznym Lobby*.

W liście¹²⁶ adresowanym do redaktora *Timesa*, wczorajsi przeciwnicy dzisiaj się zjednoczyli, ustawiając się w jednym szeregu, jak gdyby byli kierowani przez niewidocznego Jeevesa, który ich przekonał. Nasi aktorzy grający w życiu sztukę Wodehouse, niegdyś walczący o swoje ważne zasady, nagle okazali się dziwną wewnętrzną sprzeczną zbieraniną.

Przyjrzyjmy się obsadzie: [*Pełna lista w przypisie*¹²⁷]

Laureat Pokojowej Nagrody Nobla Arcybiskup Desmond Tutu, wróg apartheidu, przyjaciel Palestyny. W ostatnim tygodniu, społeczność żydowska zmusiła Uniwersytet Św. Tomasza w Minnesocie do zrezygnowania z jego wykładu.

Ekstrawagancki syjonista, Bernard-Henri Levy, spadkobierca fortuny właściciela niewolników. W częstych wystąpieniach w telewizji zwykle atakuje Murzynów i Palestyńczyków. Gdy cierpiącego na negrofobię jego przyjaciela Alaina Finkelkrauta oskarżono o zbyt dosadną rasistowską wypowiedź, Levy go bronił.

Mairead Maguire, odważna irlandzka obrończyni Palestyny, przyjaźniąca się z naszym więźniem sumienia Mordechajem Vanunu.

¹²⁶ www.timesonline.co.uk/tol/comment/letters/article2599269.ece

¹²⁷ Mairead Maguire, Betty Williams, Jody Williams, Shirin Ebadi, Wangari Maathai, Rigoberta Menchú Tum, Arcybiskup Desmond Tutu, Elena Bonner, Tatiana Yankelevich, Prezydent Vaclav Havel, Harold Pinter, Zbigniew Brzeziński, Władimir Bukowski, Andre Glucksmann, Gloria Steinem, Sergey Kovalyov, Terry Waite, Cbe, Susan Sarandon, Alexei Simonov, Gillian Slovo, Baroness Kennedy Of The Shaws, Bernard-Henri Lévy, Marek Edelman, Elisabeth Rehn, Mariane Pearl, Asma Jahangir, Siostra Helen Prejean, Ariel Dorfman, Vanessa Redgrave, Michael Cunningham, Eve Ensler, John Sweeney, Jonathan Schell, Noam Chomsky, Marina Litvinenko, Lyudmila Alekseeva, Desmond O'Malley, Anne Nivat, Victor Fainberg, Lord Judd, Lord Rea, Lord Giddens, Lord Ahmed, Baroness Williams Of Crosby, Baroness Meacher, Profesor Yakin Erturk, Elena Kudimova, Natasha Kandic, Caroline McCormick, Siostra Marya Grathwohl, Heidi Bradner, Meglena Kuneva, Elizabeth Kostova, Esther Chavez, John D. Panitza, Dubravka Ugresic, Katrina Vanden Heuvel, Victor Navasky, Aidan White, Holly Near, Elizabeth Frank

Rosyjska arcsyjonistka Elena Bonner, zapalczywie nienawidząca muzułmanów, antykomunistka, neoliberalna zwolenniczka Reagana. Walczyła z *Imperium Zła* o prawo rosyjskich Żydów do emigracji do Izraela i do zabierania domów palestyńskich uciekinierów.

Wspaniały dramaturg, laureat Nagrody Nobla Harold Pinter, który tak żarliwie krytykował wojnę iracką.

Zbigniew Brzeziński, Człowiek który podarował nam wojnę w Afganistanie z jej milionami uciekinierów, i chwalił się tym¹²⁸. Antykomunista, nienawidzący Rosji, sprowokował ZSRR do interwencji w roku 1980 i przeszkolił Osamę bin Ladena.

Nasza odważna aktorka, Vanessa Redgrave, walcząca z *Lobby* i cierpiąca z powodu jego wielu ataków.

Czołowy francuski syjonista Andre Glucksmann, członek antykomunistycznej liberalnej lewicy, popierający zarówno separatystów czeczeńskich jak i wojnę.

Zacięty wróg Pinocheta, Ariel Dorfman.

Wielki zwolennik Pinocheta, Władimir Bukowski.

Jakaż to siła połączyła razem ten różnobarwny tłum, tę pstrą kolekcję ludzi dobrych, złych i groźnych? Czy mogła to być nikomu nie znana, powstała zaledwie wczoraj, organizacja pozarządowa o nazwie *RAW in WAR*? Zgodnie z jej zamierzeniem ma ona „*promować kobiety broniące praw człowieka w strefach wojny i konfliktów*”, jest to cel godny pochwały! Odmowa podpisania się pod takim chwalebny przedsięwzięciem powinna być publicznie potępiona. Można byłoby się spodziewać, że pierwszą, która powinna być wypromowana w taki sposób powinna być Rachel Corrie, odważna Amerykanka z Seattle, zamordowana przez Izraelczyka. Rachel Corrie zginęła broniąc przed zburzeniem palestyńskiego domu. Odważnie stanęła przed cudzym domem, wierząc z dobroci serca, że człowiek za kierownicą buldożera nie powinien, *nie mógł* pozbawić jej życia - aby jeszcze jedną palestyńską rodzinę uczynić bezdomną. Lecz bestia nie zatrzymała się, ruszył naprzód i zmiażdżył ją. Izraelski sąd uniewinnił go, a żydowskie lobby w USA zabroniło zagrać sztukę opartą na jej historii, dodając „antysemitka dostała na co zasłużyła”.

A więc, czy Rachel Corrie była pierwszą, którą wypromowało to ugrupowanie? Nie tak szybko, kochanie. Tę organizację stworzono, aby upamiętnić nieodżałowaną rosyjską dziennikarkę Annę Politkowską. Została ona zamordowana rok temu przez nieznaną sprawców, i od tego dnia syjonistyczno-neokonserwatywna machina próbuje obarczyć tą zbrodnią zbyt niezależne rosyjskie władze. Jej nazwisko, razem z nazwiskiem otrutego polonem byłego szpiega Litwinienko, stało się zawołaniem

¹²⁸ Wywiad ze Zbigniewem Brzezińskim, doradcą do spraw bezpieczeństwa narodowego prezydenta Jimmy Cartera w *Le Nouvel Observateur* (Francja), 15-21 stycznia, 1998 str. 76. Przyznał, że specjalnie sprowokował ZSRR do wkroczenia do Afganistanu przez wywołanie i sfinansowanie powstania przeciwko prawowitemu rządowi w Kabulu. Zapytany czy tego nie żałuje, odpowiedział: „Czego żałować? Ta tajna operacja była doskonałym pomysłem. Wciągnąłem Rosjan w afgańską pułapkę i chcecie abym tego żałował? Pyt.: Czy nie żałuje Pan także popierania islamskiego fundamentalizmu, uzbrojenia i przeszkolenia przyszłych terrorystów? B: Co jest ważniejsze dla historii świata? Talibowie, czy upadek radzieckiego imperium? Jacyś rozrabiający muzułmanie, czy wyzwolenie Europy Środkowej i zakończenie zimnej wojny?”

bojowym neoliberalnych sił antyputinowskich. Zmusili nawet wdowę po Litwinience do złożenia podpisu pod listą, na wypadek gdybyśmy zapomnieli o jednej ze zbrodni obarczających Rosję. Oczywiście, aby lista obowiązkowo miała antymuzułmański wydźwięk jest też wdowa po Danielu Perle, natomiast żołnierz warszawskiego getta Marek Edelman ma obowiązkowo świadczyć o antynazizmie.

Jak to się stało, że całkowicie nieznana bułgarska dziennikarka Mariana Kacarowa (oficjalna przewodnicząca *RAW in WAR*) mogła zebrać tak wiele wielkich pań i panów, arcybiskupów i baronów, laureatów Nobla, pisarzy i VIPów, i stworzyć taki majstersztyk, jak ta lista? Czy jest ona potężniejsza niż Berezowski i Niewzlin razem wzięci? Ci dwaj wygnani przez Putina miliardowi oligarchowie nie pozwalali przez rok zapomnieć publiczności o sprawach Litwinienko i Politkowskiej, lecz nigdy i nigdzie nie zdołali zrobić takiej furory. Wydarzenia medialne, mające na celu upamiętnienie Politkowskiej, zorganizowane zostały przez destabilizujące oddziały szturmowe Nowego Porządku Światowego, inaczej National Endowment for Democracy, czyli NED (Narodowy Dar dla Demokracji). Według Wikipedii jest to założona przez rząd USA organizacja będąca „organizacją pravicową typu think tank, której celem, wg własnych założeń, jest szkolenie ludzi w demokracji i zarządzaniu grantami finansowymi. Organizacja ta została założona w 1983 i w dużej mierze jest ona finansowana przez rząd USA”. Popiera ona wybrane partie polityczne zagranicą.

Lista zadań nowej organizacji pozarządowej kontynuuje i rozszerza taktykę nacisków na Rosję, starając się tchnąć nowe życie w stare wiadomości. Cel polega na wywarceniu nacisku na prezydenta Rosji, który twardo odmawia zapalenia zielonego światła dla planowanego przez USA i Izrael bombardowania Iranu, który dostarcza Syrii systemy obrony powietrznej i wstrzymał grabież rosyjskich bogactw przez oligarchów.

Ja nie chcę szargać pamięci zamordowanej dziennikarki, bo wcale nie trzeba tego robić. Wystarczy logika: Anna Politkowska nigdy nie była niebezpieczna dla reżymu Putina, gdyż była całkiem nieznana szerszej publiczności; pomysł, że Putin domagał się jej śmierci wygląda trochę melodramatycznie. Śledztwo w sprawie jej morderstwa jest kontynuowane, lecz wydaje się prawdopodobne, że naraziła się jakimś osobom walczącym w Czeczenii po stronie powstańców lub przeciw nim. Wojna w Czeczenii była tak samo gorąca rok temu, a dzisiaj około dziesięciu Czeczenów i łobuz pułkownik sił bezpieczeństwa siedzą w moskiewskim więzieniu oskarżeni o morderstwa. Rosyjski prokurator generalny oświadczył, że tajemnica morderstwa jest prawie wyjaśniona. Syn Politkowskiej oświadczył, że ma pełne zaufanie do działań policji¹²⁹. Wierzy, że prawdziwi mordercy i zleceniodawcy zostaną wkrótce znalezieni. Wielu rosyjskich obserwatorów uważa, że morderstwo było zamówione przez osoby mające na celu zarówno podważenie zaufania społeczeństwa rosyjskiego do władzy jak i skierowanie podejrzeń na Putina. Ja także wyrażałem taki pogląd. Technika ta przywodzi na myśl doniesienia pochodzące z Libanu, gdzie antysyryjscy aktywiści zostali zabici przez proizraelskich bandytów w celu wywołania „sekcjarskich” rozruchów¹³⁰.

Wszyscy, rosyjski rząd i ludność, potępili zamordowanie Politkowskiej. Policja tropi morderców, a rodzina jest zadowolona z postępów śledztwa. Czy można coś do

¹²⁹ www.rian.ru/society/20071007/82792712.html

¹³⁰ www.haaretz.com/hasen/spages/909946.html

tego dodać? Neokonserwatysta odpowiedziałby: sprawa musi mieć związek z Putinem. Neokonserwatyści wykorzystują trupa Politkowskiej do osłabienia Rosji. Wbrew życzeniom rodziny, i interesom narodu rosyjskiego, jej nazwisko stało się dźwignią mającą złamać wolę Rosji. List do *Timesa* napisany został pod dyktando neokonserwatystów.

Nikt nie może winić sygnatariuszy listu do *Timesa* za to co napisali. Pisali bardzo ostrożnie: „Wzywamy rząd Rosji do pociągnięcia do odpowiedzialności, w pełnej zgodności z międzynarodowymi standardami, zarówno tych, którzy zabili Annę Politkowską, jak i tych którzy zlecili to morderstwo”. Nie można odmówić podpisania takiego listu, czyż nie wszyscy chcemy schwymania morderców? A jednak, jaki jest cel tego listu? Demonstruje on naocznie, że syjoniści mogą zmobilizować przeciwko Rosji nawet zaangażowanych aktywistów walczących z syjonizmem i podżegaczami wojennymi. Faktycznie, dziwaczna zbieranina. Zjednoczyli się nie przeciwko pracy do wojny Ameryce, lecz przeciwko przeciwstawiającej się wojnie Rosji.

Wszystkie te koniunkturalne manewry przypominają mi sprawę Wallenberga. Raul Wallenberg, szwedzki dyplomata w nazistowskich Niemczech i na Węgrzech, uratował wielu Żydów zaopatrując ich w szwedzkie paszporty i wize. W roku 1945 radziecka bezpieka aresztowała go w Budapeszcie jako szpiega. Zmarł w więzieniu w roku 1947. Lecz nie pozwolono mu „spoczywać w pokoju”: syjoniści wymyślili bajeczkę, że Wallenberg przeżył i wciąż jest trzymany gdzieś w Rosji w tajnym więzieniu. Jego szlachetnego nazwiska używali do zniesławiania. Przez wiele lat po zakończeniu II Wojny Światowej, aż do upadku ZSRR, od Waszyngtonu do Wellingtonu organizowali tysiące mityngów, na których żądano „uwolnienia Wallenberga”. Wielu mających dobre intencje obywateli Zachodu uczestniczyło w tych demonstracjach, i każda taka naiwna, manipulowana dusza pomagała dokopać ZSRR, przyczyniając się do powstania obecnego jednobiegunowego świata pod judeoamerykańską hegemonią. Dopiero po roku 1991 syjoniści pozostawili rodzinę Wallenberga w spokoju, ponieważ jego śmierci w roku 1947 nie można już było zaprzeczać.

Syjoniści wcale się nie martwili o szwedzkich dyplomatów ratujących Żydów. W Niemczech był inny szwedzki dyplomata ratujący Żydów, hrabia Folke Bernadotte. W roku 1947 ONZ posłało go jako swego przedstawiciela do Palestyny właśnie dlatego, że uratował tak wielu Żydów i okazywał ogromną sympatię żydowskim uciekinierom. Lecz on stał się świadkiem masowego wypędzenia Arabów (Nakba), i zażądał by Izrael pozwolił palestyńskim uciekinierom na powrót do domów w ich wioskach. Takiego współczującego człowieka o dobrym sercu natychmiast zamordował przyszły premier Izraela. Tak to bywa. Nazwisko Wallenberga nadano ulicom i placom w wielu miastach na całym świecie, a nazwisko Bernadotte zostało zapomniane. Potężne jest żydowskie lobby: mogą decydować kto będzie upamiętniony a kto zapomniany, kto będzie błogosławiony a kto przeklęty.

Lecz nic dziwnego: wplekli oni w nowoczesną demokrację swoją prawdziwą potęgę: wielozadaniową maszynę masowych mediów i formowania opinii publicznej. Współczesna Rosja (podobnie jak stary ZSRR) nie chce tańczyć jak jej zagrają, przede wszystkim dlatego, że masowe media rosyjskie nie znajdują się w ich szponach, a więc należy ją zniszczyć. Obecnie starają się maksymalnie wpływać na organizacje obrony praw człowieka i sprawy humanitarne, tak samo jak robili to w czasach radzieckich. Madam Bonner i inni z jej kliki domagali się dla rosyjskich Żydów prawa do powrotu

[do Palestyny], zabraniając tego samego prawa Palestyńczykom. Lecz nie możemy nigdy zapomnieć, że sytuacje tych dwóch grup nie są takie same: Palestyńczycy byli wygnani ze swoich domów za naszego życia, natomiast rosyjscy Żydzi uznali się za dawno zaginionych Hebrajczyków. Było tysiące mitingów na całym globie, które zapełniało wielu mających dobre intencje mieszkańców Zachodu, żądających prawa powrotu dla Żydów. Lecz nie było demonstracji żądających prawa powrotu dla Palestyńczyków. Jeśli były, to nikt o nich nie słyszał w telewizyjnych wiadomościach, a ich uczestnicy znaleźli się na czarnych listach.

Dopóki wielki statek nie zatonął, wygłaszali mowy oplakując brak praw człowieka w ZSRR, a potem przekazali cały majątek ludzi radzieckich oligarchom. Podczas tej wielkiej prywatyzacji Jelcyn najwidoczniej dobrze zabezpieczył prawa człowieka, ponieważ nikt o nich nie mówił. Gdy tylko Putin na tyle się umocnił, że mógł zwrócić narodowi niektóre nieuczciwie zdobyte majątki, że mógł uwolnić media spod żydowskiej kontroli, nagle pojawiły się nagłówki o łamaniu praw człowieka.

Bylibyśmy bardzo naiwni, gdybyśmy przyjmowali mantrę o prawach człowieka za dobrą monetę. Oczywiście, bardzo żałuję Raula Wallenberga i Anny Politkowskiej, lecz żałuję także Folke Bernadotte i Racheli Corrie, i nie podpisałbym petycji za pierwszych, gdyby nie zawierała nazwisk tych drugich. W przeciwnym wypadku, jest to pułapka na ludzi o dobrych intencjach, bo może się okazać, że walczą nie o swoją sprawę, z przyczyn niegodnych ich walki. Gdy występują przeciwko naruszaniu praw człowieka na Kubie, w Rosji, Iranie i Gazie, to nie pozwalają tym ciągle atakowanym państwom nawet na psychiczne wytchnienie. Wolnego, panowie: pozwólcie najpierw nam się cieszyć podstawowym prawem do życia, ponieważ prawo to jest często zagrożone przez siły powietrzne USA. Jeśli prawo to zostanie ostatecznie zabezpieczone, poradzimy sobie z pozostałymi.

A jednak Jeeves miał rację: należy przede wszystkim pamiętać o wspólnym przeciwniku. Tę samą myśl doskonale sformułował Carl Schmitt: wróg jest najważniejszą polityczną figurą, i należy go wybierać tak samo ostrożnie jak przyjaciela. Prawdziwie potężną bronią żydowskiego lobby jest jego umiejętność zjednoczenia ludzi przeciw jego wrogowi, i zablokowania konkurencyjnych prób zjednoczenia. Gdy próbujemy jednoczyć ludzi przeciwko syjonistom, Żydzi uaktywniają swoją broń polegającą na wmawianiu popełnienia „przestępstwa obcowania”, i ludzie małego serca zaczynają się tłumaczyć: *nie możemy was popierać*, ponieważ byliście związani z pravicowcami, lub z bojownikami muzułmańskimi, albo z fundamentalistami chrześcijańskimi, stalinistami, negocjonistami Holokaustu, nacjonalistami, rasistami, terrorystami, i tak dalej. I nasze wysiłki spełzną na niczym.

Ich taktyka udowadnia, że wcale nie troszczą się o prawa człowieka ani o demokrację. Demonizują Muammara Kadafiego, Davida Duke, Rogera Garaudy i rosyjskich komunistów, lecz nie widzą żadnych wad w podżegaczach wojennych, Bernardzie Kouchnerze, Zbigniewie Brzezińskim, i Arielu Sharonie. Dobrze wiemy, że Putin służył w KGB, lecz nie często się słyszy, że wielka nadzieja wolności, izraelska Pani Minister Spraw Zagranicznych Tzippi Livni, pochodzi ze służby bezpieczeństwa.

Gdy oni chcą zjednoczyć ludzi, wtedy nie ma wmawiania popełnienia „przestępstwa obcowania”. Mógłbym zapytać tych wspaniałych (bez ironii!) ludzi jak Mairead Maguire, Desmond Tutu, lub Harold Pinter, jak to się stało, że nie zawahali się złożyć swego podpisu obok podpisu zbrodniarza wojennego i podżegacza do wojny Brzezińskiego, syjonisty i negrofoba Levy'ego, a także arcyzłodzieja Havla, który

sprywatyzował dla siebie pół Pragi? Prawdopodobnie nawet by mnie nie zrozumieli, ponieważ istnieje tylko jeden autorytet upoważniony do wydawania świadectw koszerności dla jednych i demonizowania innych, i robi to właśnie Lobby.

Żydzi tworzą i kontrolują matrycę demonizacji, i dlatego jej się nie boją. Czy film o Boracie nie był w sposób oczywisty rasistowski? Na pewno. Jednak, grający go Cohen powiedział tylko, że jest Żydem, i wszystkie sprzeciwy cofnięto. Organizacje żydowskie mogły bez wahania napisać: „Bojowo nastawieni przeciwko gejom prawosławni chrześcijanie Sacramento podejrzewani są o ukrywanie zabójcy”¹³¹. Czy to zdanie jest rasistowskie? Na pewno. Jeśli masz wątpliwości, spróbuj napisać „Bojowo nastawieni przeciwko gejom Żydzi Sacramento podejrzewani są o ukrywanie zabójcy” i zobaczysz co będzie.

W ostatnich wyborach w Niemczech, Frau Merkel miała kilka rasistowskich wypowiedzi, powstrzymując się z żądaniem wysiedlenia wszystkich Turków mieszkających w Niemczech, lecz obiecując zastopować członkostwo Turcji w UE, by Turcy nie mogli więcej przybywać do Niemiec. Pozwolono jej tak powiedzieć i wygrała, ponieważ w pełni poparła Izrael i Amerykę, i w ten sposób uzyskała certyfikat koszerności wystawiany przez Lobby. W rezultacie, Niemcy, kluczowy członek koalicji antywojennej w roku 2003, stały się nagle potencjalnym uczestnikiem nadchodzącej wojny przeciwko Iranowi.

Oprócz prawicowej grupy neokonserwatystów, Lobby ma projekt lewicowy. W latach 1980, syjonistyczne Lobby kontrolowało lewicowych liberalnych (anty)komunistów będących lewą nogą imperializmu, potrzebną do wojny przeciwko narodom o hegemonię Ameryki. Byli oni aktywni w ostatnim dziesięcioleciu istnienia ZSRR, gdy syjoniści z powodzeniem pozyskiwali wielu uczciwych i wartościowych ludzi, od Jacquesa Derridy do przywódców komunistów włoskich, i doprowadzili do tego, że śpiewali oni jednym głosem, pozbawiając Rosję Radziecką naturalnego poparcia lewicy. Ich współudział w zakończeniu socjalistycznego eksperymentu w Rosji był decydujący. Po wypełnieniu tego zadania, liberalne partie komunistyczne Francji i Włoch po prostu zanikły, nie są już dłużej potrzebne sprawie syjonistycznej. Imperializm mocno teraz stoi na prawej, neokonserwatywnej nodze.

List do *Timesa* jest pierwszym zwiastunem zmian: syjoniści zdecydowali się z powrotem wciągnąć do gry swoją lewicę. We Francji, nawet przedstawili Levy'ego jako symbol „powrotu lewicy”. Przy takiej lewicy, nie jest potrzebna żadna prawica.

Prawa człowieka mogą być dobrą ideą, jeśli prawa te byłyby stosowane uniwersalnie. Lecz gdy jest to im wygodne, wzorce praw człowieka są blokowane. Popierają oni prawa mniejszości, prawa gejów i prawa bankierów oraz Żydów, lecz są przeciwko prawom większości, prawu do życia i do wychowania dzieci oraz trwałości rodziny, przeciwko prawu do swobodnego chodzenia do kościoła i meczetu.

Jedną z najciemniejszych figur na horyzoncie światowej polityki jest Bernard Kouchner, nowy francuski minister spraw zagranicznych. Syjonista i aktywista praw człowieka, popierał wszystkie poprzednie interwencje w imieniu praw człowieka – jeśli nazwiemy nimi bombardowanie Serbii, inwazję w Somali i Iraku. Zarządzał Kosowem z ramienia NATO, pozwalając swoim ulubionym albańskim gangom palić kościoły i

¹³¹ www.jewsonfirst.org/

wypędzać Serbów. Obecnie popiera plany Busha zaatakowania Iranu oraz plany Izraela zaduszenia Gazy¹³². Przedstawia sobą wzorcowego obrońcę praw człowieka.

Rzekomy socjalista Kouchner nie miał także żadnego problemu z wysługiwaniem się Sarkozy'emu. Sarkozy został prezydentem pod sztandarem Le Pena. Przejął hasła Le Pena, jego idee oraz wyborców, z jednym wielkim wyjątkiem: Le Pen był przeciwko Imperium Judeoamerykańskiemu. Dlatego właśnie, gdy Le Pen był demonizowany przez Lobby, Sarkozy był wychwalany pod niebiosa. Obecnie Francja jest na najlepszej drodze do zaprzepaszczenia największego osiągnięcia Charlesa de Gaulle'a, który w roku 1966 wyswobodził Francję z jarzma NATO. Sarkozy i Kouchner są za powrotem francuskich oddziałów pod dowództwo USA, oraz za ponownym zainstalowaniem amerykańskich baz we Francji, co byłoby największym zwrotem francuskiej polityki zagranicznej od czasów Petaina i Laval'a. Sojusz Sarkozy i Kouchnera zadaje kłam dychotomii prawica-lewica, okazuje się, że mogą się one zjednoczyć w poparciu dla Izraela i USA, a także mogą się zjednoczyć przeciwko nim. Kwestia ta - poparcie czy przeciwstawienie się – jest i powinna być sygnałem typu „swój czy wróg” także na naszych radarach.

Jest to kwestia życia lub śmierci: jeśli mamy wspólnego wroga syjonistycznego, powinniśmy zawrzeć ze sobą pokój; gdy nie mamy wspólnego wroga, to znajdą dla nas innych wrogów. Rosja Putina, Iran Ahmadineżada, Hezbollah i Kuba z Wenezuelą, Zimbabwe i Birma, wszyscy mogą stać się wrogami. Do niedawna, państwa arabskie były zjednoczone z Iranem i Hamasem w przeciwstawieniu się schematowi syjonistycznemu. Zmieniając przekładnię, syjoniści zaproponowali inną animozję: arabscy sunnici przeciwko perskim szyitom. I to zadziałało: arabskie państwa przyjęły ich pomysł, że Iran jest wrogiem, i że wrogiem jest islamski rząd Hamasu... **Ponieważ wkrótce ludzie zapomną, że głównym wrogiem jest syjonizm, więc oni rozpoczną przygotowania do wojny.**

Tak samo dobrym pomysłem jest demokracja. Lecz jedynie demokracja pochodząca od słowa „demos”, czyli rządy ludu, a nie od słowa „demo” oznaczającego „wersję demo”. Standardowi obrońcy demokracji otaczający George'a Busha, są gotowi usprawiedliwić każdą agresję niezbędną do wprowadzenia demokracji; lecz odrzucają prawo Palestyńczyków do zagłosowania na Hamas, lub prawo Wenezuelczyków do wybrania Chaveza, albo prawo Kubańczyków do wybrania Castro i prawo Rosjan do wybrania Putina. NED, National Endowment for Democracy (Narodowy Dar dla Demokracji), wywrotowa organizacja finansowana przez CIA, jest w rzeczywistości największym wrogiem demokracji, ponieważ oferowana przez nią demokracja jest narzędziem podporządkowania narodów judeoamerykańskiemu paradygmatowi. Co gorsze, w Rosji i Birmie, na Kubie i w Wenezueli, przywódcy są ostrożni z demokracją, i to jest wielkie nieszczęście.

Najważniejszym podziałem jest podział na syjonistów i niesyjonistów, jest to wielki podział na wojnę i pokój, życie i śmierć. Nie przekraczajmy tej linii. Uważnie obserwujmy sygnalizację „swój czy wróg”. Nie popierajmy inicjatyw wroga, nawet jeśli wydaje się, że podjęto je w najlepszej intencji. Zawsze pamiętajmy o ostatecznym celu każdej petycji, demonstracji a nawet listu. Nie pozwalajmy naszemu przeciwnikowi na przygotowanie jego planu, obejmującego święte oburzenie, miodem płynące pochwały i

¹³² www.telegraph.co.uk/news/main.jhtml?xml=/news/2007/09/19/wiran119.xml

sofistyczne sztuczki. Jeśli zdołamy stworzyć własny plan, osiągniemy pokój; jeśli zdamy się na ich plan, zagrozi nam wojna.

Żabki z Jaffy

Maj 2006 był miesiącem wielkich rozczarowań dla Rosjan. Minęły lata, jak pozbyto się komunizmu, upadł Związek Radziecki, dostały niepodległość (lub pozbyły się jej na korzyść USA) wszystkie kraje, jakie kiedykolwiek Rosja kontrolowała. Pozwolono zachodnim przedsiębiorstwom na nieograniczone prowadzenie biznesu w Rosji. Zamknięto rosyjskie bazy wojskowe, pozwalając rakietom i łodziom podwodnym rdzewieć w spokoju. Reasumując, Rosjanie zgodzili się wypełnić wszystkie żądania USA. Gdy nadszedł czas przygotowań do świętowania Dnia Zwycięstwa, z wielką nadzieją oczekiwali nagrody za wierne wypełnienie swoich zobowiązań. Oczekiwali gości, wyczyścili medale, ponownie opowiedzieli o bezprzykładnym wojennym heroizmie. Niestety, ich sojusznicy z czasów II Wojny Światowej, USA i Anglia, potraktowali ich oziębło. Prezydent Bush, taktowny jak zawsze, poleciał do Tbilisi i oświadczył, że nie było wielkiej różnicy między nazistowskimi Niemcami i Rosją Radziecką.

„Boże, dlaczego żeśmy walczyli za tych gnojków?”, myślało wielu Rosjan. „Po co wspieraliśmy anglo-amerykańskie lądowanie w Normandii, zamiast zawrzeć oddzielny traktat pokojowy z praktycznie pokonanymi Niemcami na wiosnę 1944, gdy już wyzwoliliśmy nasze terytorium? Po co tylu młodych żołnierzy rosyjskich musiało walczyć i umrzeć za wyzwolenie Polski, Czechosłowacji i Zachodniej Ukrainy? Widzimy wyraźnie, że Polacy i Czesi rzeczywiście woleli rządy niemieckie – jak by nie było, teraz przehandlowali swoją historię i przyszłość za możliwość wejścia do zdominowanej przez Niemcy UE. Zachodnia Ukraina czci swoich rodaków, którzy na ochotnika wstąpili do ukraińskiego SS, i zabiega o członkostwo w NATO. Powinniśmy im pozwolić mieć nazistowskich przywódców; my bylibyśmy bezpieczni w naszych granicach, a Wehrmacht niechby robił co by chciał z *Szeregowcem Ryanem*”.

Gdyby można było wymieniać się z przeszłością wiadomościami, to bez wątplenia w roku 1944 tak by się właśnie stało, a my dzisiaj żylibyśmy w innym świecie. W takim alternatywnym świecie Rosjanie nie musieliby słuchać od amerykańskiego prezydenta egoistycznych, bezsensownych, krzykliwych upomnień o tym, jak to oni źle się obchodzili z wrogiem.

Takie, w najwyższym stopniu niesprawiedliwe, filipinki pojawiają się w zachodnich mediach, ponieważ zachodnia i wschodnia wersja wojny różnią się zasadniczo. Dla Rosjan i ich sąsiadów, najważniejszą rzeczą było ich wielkie zwycięstwo nad niemieckim wrogiem; lecz na Zachodzie, zwycięstwo pod Stalingradem i w Berlinie wymazał z pamięci żydowski Holokaust. Zachód przyjął dziwny narratyw nie z tego świata, skoncentrowany na losie Żydów. Zgodnie z tym narratywem: *Przyczyną wojny było to, że Niemcy postanowiły eksterminować wszystkich Żydów, od niemowlęcia do starca. Świat bezdusznie zignorował tragedię Żydów, lecz stał się cud: Żydzi uratowali się, i na popiołach Holokaustu utworzyli własne państwo Izrael.*

Z rosyjskiego punktu widzenia, ZSRR nie „zignorował bezdusznie”, lecz przelewał krew swych najlepszych synów i córek. Nie była to wojna *za Żydów* ani z *powodu Żydów*, lecz mimo to Rosja *zasłużyła* na wieczną wdzięczność niemieckich i polskich Żydów za uratowanie ich przed zagładą. Spodziewając się żydowskiej wdzięczności, Rosjanie zadali sobie wiele trudu by poprzeć twórców narratywu Holokaustu; lecz żydowska wdzięczność trwała bardzo krótko (jak zwykle)¹³³.

W obecnym żydowskim narratywie, który dzięki wysiłkom żydowskich baronów medialnych stał się oficjalną wersją współczesnej historii na Zachodzie, ZSRR/Rosja wyróżnia się tym, że się o niej nie wspomina. W tej historii nawet Amerykanom stawia się zarzut, że nie zbombardowali Auschwitz i pomogli Niemcom zdobyć materiały i technologię. W niekończących się korytarzach *Muzeum Holokaustu Yad va-Shem* w Jerozolimie, o Armii Czerwonej nawet się nie wspomina. Dla milionów zabitych rosyjskich żołnierzy nie ma miejsca w syjonistycznym narratywie żydowskiej tragedii, bo według niego heroiczni Żydzi walczyli pośród obojętnego świata nie-Żydów.

Amerykańscy i europejscy przywódcy całkowicie zaakceptowali żydowski narratyw, między innymi dlatego, że zwalniał on ich ze zobowiązań w stosunku do sojusznika, który swego czasu wziął na swe barki ogromny ciężar wojny. Przywódcy ci oglądali z niezrozumieniem i irytacją świętowanie w Moskwie Dnia Zwycięstwa. Dla nich, największe uroczystości odbyły się już kilka miesięcy wcześniej w Auschwitz. Czyż nie wszyscy tam byli, i zebrali o odpuszczenie im grzechów przez Żydów? Po co ta heca w Moskwie? Dla nich, jedynym ważnym wydarzeniem w 1945 roku była żydowska tragedia. A zwycięstwo – jakie zwycięstwo?

Zwycięstwo ukradziono. W Izraelu mówiło się o bohaterstwie żydowskich żołnierzy i partyzantów, jak gdyby to oni samodzielnie zwyciężyli w wojnie. W programach izraelskich szkół nie wspomina się wcale o wojnie – jedynie w kontekście Holokaustu. Izraelska dobrze wytresowana ignorancja jest całkowita.

Rosyjski student napisał pracę dyplomową o bitwie pod Moskwą zimą roku 1941, i wspominał o tym na spotkaniu ze studentami izraelskimi w Tel Awiwie. Jakiś młody Izraelczyk zapytał: „A kto z kim właściwie walczył pod Moskwą w roku 1941?” Po chwili milczenia, izraelski nauczyciel wyjaśnił: Niemcy walczyli z Japończykami!

Historia żydowskiego holokaustu z powodzeniem wyparła ze świadomości samą wojnę, a szczególnie radzieckie zwycięstwo. Jak to się stało? Mieli w tym swój udział zachodni antykomuniści – chcieli wyciszyć tryumf ZSRR. Pomogli im syjoniści ze względu na własny interes. Skierowali wszystkie statki do swego portu. Dostają oni obecnie miliardy za reparacje, a bohaterskie czyny naszych ojców zostały zapomniane. Dla mnie, mieszkańca Jaffy, taki rozwój wydarzeń przypomina mit o tym jak Perseusz zwyciężył morskiego potwora. Prawdopodobnie pamiętacie, jak potwór morski groził Jaffie zniszczeniem, jeśli nie wyda mu się księżniczki Andromedy, jak Perseusz ściął głowę jednej z Gorgon – Meduzie, dostał w prezencie od Hermesa sandały pozwalające latać, poleciał do Jaffy, i zamienił morskiego potwora w kamień, ratując w ten sposób księżniczkę.

Rozwijając twórczo mit, wyobraźmy sobie, że kilka lat po tym wyczynie, młodzienc o imieniu Jazon postanowił sprawdzić tę historię i zerknąć na piękną

¹³³ Patrz *Książę z bajki* w zbiorze *Kwiaty Galilei* na www.israelshamir.net

księżniczkę. Zebrał przyjaciół, młodych ateńskich dżentelmenów aktualnie dysponujących wolnym czasem, i pożeglował na wschód. Wiatry i prądy były im życzliwe, i statek dotarł do Jaffy szybko i szczęśliwie. Jeśli Ateńczycy mieli jakieś wątpliwości co do prawdopodobności Perseusza, to rozproszyły się one całkowicie: ogromne cielsko morskiego potwora utknęło na skałach kilkaset metrów od brzegu, tworząc w ten sposób przytulny kąt w zatoce (jest tam dotychczas pokazywane turystom).

W kawiarni podającej miejscowy arak – ognisty mętny napój, Ateńczycy chcieli dowiedzieć się o morskim potworze.

„Tak, jego szkielet na wieczne czasy będzie przypominał *Wielką Tragedię Żabek*”, powiedział barman.

„Tragedię żabek?” zapytał żeglarz.

„Morski potwór pożerał biedne żabki”, odpowiedział barman. „Żabki – nieszkodliwe, rozkoszne i miłe stworzonka – były jego ulubionym pożywieniem. Każdego dnia łykał je tysiącami. Rasie żabek groziłoby całkowite wyginięcie, gdyby nie zabito morskiego potwora. Od tego czasu mamy *Dzień Pamięci Tragedii Żabek*, a tutaj – zaraz na zewnątrz – jest pomnik poświęcony Pożartym Żabkom”.

Faktycznie, nasi żeglarze dotychczas nie zauważyli nowoczesnej rzeźby zdobiącej miejski plac. Wyobrażała ona torturowaną żabkę, zwisały z niej płaty skóry a małe nóżki wznosiły się ku niebieskiemu niebu Jaffy.

„Dziwne! Perseusz nigdy nie wspominał o żabkach”, mruknął Jazon.

„Och, Perseusz!” wykrzyknął barman. „Nigdy nie troszczył się o żabki. Jest wiele strasznych historii o tym, jak sam zamordował wiele żabek. Gdy nieostroźnie błysnął swoją bronią, głową Meduzy, tysiące żabek skamieniało. Niektórzy mówią, że Perseusz był *gorszy* od morskiego potwora”.

Do rozmowy wtrącił się syn barmana, „W szkole uczyliśmy się także, że Perseusz był niemoralny. To był bezdomny pijak – wykorzystywał starsze kobiety, tchórzliwie zamordował śpiącą Meduzę, i zabił własnego ojca!”

„To był masowy morderca”, dodał inny z miejscowych, siedzący nad arakiem i oliwkami. „Uśmiercił konkurenta swojej matki, Polidektesa, i wielu innych. Perseusza nie uważamy tutaj za bohatera!”

„Lecz on pokonał morskiego potwora!” krzyknął Jazon.

Miejscowy ekspert w tych sprawach zgodził się z nim. „W rzeczywistości, morski potwór został zwyciężony połączonymi wysiłkami bohaterskich żabek i ich ludzkich przyjaciół. W tym dramacie Perseusz grał drugorzędną rolę. Każdy mógłby zrobić to samo co on – po pijanemu machać głową Meduzy. Nasze sojusznicze siły walczyły w niebezpiecznej i okrutnej wojnie. Tysiące żabek zginęło walcząc z morskim potworem, powinniśmy byli robić więcej aby uchronić nasze żabki przed niebezpieczeństwem. Czy nie uważasz, że powinniśmy pomyśleć o ofiarach?”

„Kto interesuje się morskim potworem?”, zapytał się syn barmana, „To było dawno.”

„Masz rację”, powiedział ekspert. „Ważną, transcendentną lekcją jest *Tragedia Żabek*, i jak nie dopuścić do niej w przyszłości. Perseusz nie ma tu nic do rzeczy”.

„Gdzie są te żabki?” spytał Jazon.

„Aby im wynagrodzić nasze zaniedbanie w stosunku do nich, zgodnie z prawem przejęły wszystkie nasze lądowe sady. Zatrudniają nas jako robotników, i zawsze są wspaniałomyślne gdy popełnimy jakiś błąd. Wieczorem musimy opuścić pola.”

„A co stało się z księżniczką Andromeda?” zapytał Jazon.

„Wciąż żyje. Jej pałac przekształcono w *Muzeum Wybitnych Żabek*, lecz ma domek zaraz obok, na rogu Ulicy Żabki”.

Żeglarze zapłacili za napitki i skierowali się do domku, który im wskazał barman. Księżniczka Andromeda był zdziwiona, gdy żeglarze przekazali jej pozdrowienia od Perseusza.

Jazon dostojnie przemówił. „Wydaje się, że ludzie z Jaffy zapomnieli, kto uratował ich przed morskim potworem. Lecz Pani, Księżniczko, na pewno pamięta Perseusza który Panią uratował?”

„Perseusz?” zapytała się księżniczka, spoglądając przez okno na pomnik Pożartych Żabek. „Perseusz? On nigdy nie troszczył się o Żabki”.

Grecy podnieśli się i wrócili do domu wyraźnie zdegustowani. Od tej pory, ludzkość podzieliła się na tych, którzy zachwycają się historią Perseusza Zwycięzcy i tych, którzy modlą się do Pożartych Żabek.

Stare kłamstwo

Na Zachodzie nastąpiło przesunięcie paradygmatu. Wschód świętuje zwycięstwo nad Morskim Potworem, a Zachód oplakuje Pożarte Żabki. Naiwny lud myśli, że kult Żabek jest umotywowany współczuciem. Kopiuje narratyw z historiami własnych cierpień: Ukraińcy cierpieli głód w latach 1930, Afrykanie cierpieli z powodu niewolnictwa - i są skonsternowani gdy odkryli, że nie dostaną odszkodowań.

Nie wiedzą, że zachodni antykomuniści i syjonistyczni Panowie Dyskursu nie kierują się emocjami; oni lansują opowieści o cierpieniu, jedynie gdy jest to im wygodne. Nagłaśniali historię głodu na Ukrainie tak długo, aż nastawili Ukraińców przeciwko Rosjanom i przyczynili się tym do rozpadu Związku Radzieckiego. Historie o komunistycznych okrucieństwach wymyślono po to, aby we wszystkich krajach zachodnich obrzydzić socjalizm i wyciągnąć miliardy od przestraszonych podatników na zbrojenia oraz sprywatyzować majątek publiczny od Kalifornii do Syberii.

Historyjki o okrucieństwie czerwonych zostawiono na chwilę w spokoju, lecz z powrotem je rozdmuchano i umieszczono w centrum uwagi, gdy przywództwo rosyjskie przykrećło śrubę oligarchom i przyhamowało wrogie przejęcia rosyjskich przedsiębiorstw przez Zachód. Odgrzebano obłąkańcze wyolbrzymienia Roberta Conquesta, według których Czerwoni zamordowali więcej ludzi niż urodziło się w Rosji.

Jeśli mogę, użyję żydowskiego frazesu ulubionego przez szefa ADL Abe Foxmana i jego kumpli: *pora odrzucić stare kłamstwo* – o „komunistach mordujących

miliony”. Nie jest ono wykorzystywane tylko do wychwalania amerykańskiego stylu życia i śmierci, lecz po prostu jest to nieprawda. Te fantastyczne historie naśladowujące opowiadania o holokauście, odrzucone zostały nie tylko przez lewicowych rosyjskich historyków, jak Siergiej Kara-Murza, lecz także przez niektórych nacjonalistycznych historyków rosyjskich, których trudno podejrzewać o sympatie prokomunistyczne – jak Wadim Kozinow i Stanisław Kunajew.

Nasz dawny przyjaciel Patrick Buchanan, którego bardzo podziwiałem za jego protest przeciwko syjonizmowi i wojnie z Irakiem, z powrotem wrócił do swoich zimnowojennych fantazji. Napisał kolejne¹³⁴ opowiadanie o *Komunistycznym Horrorze w Czerwonej Rosji*:

Bush powiedział straszną prawdę o tym, co faktycznie zatryumfowało po II Wojnie Światowej na wschód od Łaby. Nie była to wolność. Był to Stalin, najbardziej nienawidzony tyran wieku. Gdy Hitler zabił miliony, Stalin, Mao, Ho Chi Min, Pol Pot i Castro mordowali dziesiątki milionów. Leninizm był „czarną śmiercią” XX wieku.

Ni mniej, ni więcej – tylko „czarna śmierć”! Faktycznie, holokaustyczne opowieści Elie Wiesela są ewangelicznymi przypowieściami w porównaniu z tymi bredniami. Komuniści, Stalin, Mao i Castro, na wieki wieków pozostaną winni w oczach rodaków Buchanana i wyznawców Mamony; lecz nie za ich rzekome okrucieństwo: ich faktyczną zbrodnią było to, że nie pozwolili USA plądrować swoich krajów. Komuniści nie sprzedaliby amerykańskiemu molochowi przedsiębiorstw strategicznych, ropy, gazu, ziemi.

Zacząłem wątpić zarówno w zdrowy rozsądek jak i szczerść Buchanana. W zdrowy rozsądek, ponieważ twierdzi, że „Castro zamordował dziesiątki milionów” na wyspie, gdzie mieszka ogółem dziewięć milionów ludzi. W szczerść, bo cóż są warte jego antysyjonistyczne diatryby, jeśli chce by Kuba powróciła do czasów Meyera Lansky'ego i jego mafii.

Lecz Buchanan nie jest samotny, och nie. 7 maja 2005 roku, londyński *The Economist* krytykował „rosyjską niechęć do przyznania się do grzechów Związku Radzieckiego popełnionych przed, podczas i po wojnie, takich jak katyńska masakra polskich oficerów w 1940, okrucieństwa popełnione przez Armię Czerwoną maszerującą na Berlin, lub pakt Ribbentrop-Mołotow z roku 1939, który oznaczał rozbiór Europy”. Rosję niezbyt przychylnie porównano z „Niemcami, które w całej pełni uznały grzechy swojej przeszłości: na przykład, w następnym tygodniu zostanie otwarte nowe Muzeum Holokaustu w Berlinie”.

Czy Rosjanie powinni potępić układ Ribbentrop-Mołotow między Niemcami i ZSRR? Chyba nie. Mogą jedynie żałować, że nie trwał dłużej. Brutalny Hitler i przebiegły Churchill jednakowo nienawidzili Rosji. Fultońska mowa Churchilla, ogłaszająca Zimną Wojnę ze Związkiem Radzieckim, miała miejsce przed tym zanim pochowano ostatnią rosyjską ofiarę wojny. I ta wielka wrogość wciąż trwa: mowa Busha w Tbilisi przypomina szalony dramat z Fulton. (Mam osobiste powody być gorącym orędownikiem paktu Ribbentrop-Mołotow, ponieważ na mocy tego układu Armia Czerwona wkroczyła do Galicji i uratowała mojego przyszłego ojca przed *Einsatzgruppen*).

¹³⁴ www.antiwar.com/pat/?articleid=5899

Czy Rosjanie powinni żałować Katynia? Historia o Katyniu wykorzystywana jest do podburzania Polaków przeciwko Rosjanom i do odtworzenia *kordonu sanitarnego* wokół Rosji. Naszych wrogów w ogóle nie obchodzą zabici Polacy. W przeciwnym wypadku, mówiliby o dziesiątkach tysięcy Polaków wymordowanych przez banderowskie bandy ultranacjonalistycznych Zachodnich Ukraińców. Lecz o tym milczą, ponieważ naśladowcy Bandery są ich sojusznikami w walce z Rosją. Faktycznie, po roku 1945 sojusznicy Hitlera zostali przygarnięci, uzbrojeni i przeszkoleni przez CIA. Te same bandy grały rolę oddziałów szturmowych w Pomarańczowym Puczu w grudniu 2004.

Czy Rosjanie powinni się kajać za „okrucieństwa popełnione przez Armię Czerwoną maszerującą na Berlin”? Los cywilnych Niemców nie obchodzi brytyjskich hipokrytów. Londyn pielęgnuje pamięć o Marszałku Sił Powietrznych „bombardierze” Harrisie, i nawet dziesięć lat temu postawił brązową statuetkę dla uczczenia jego pamięci, chociaż ten zbrodniarz wojenny zabił więcej ludzi niż Czyngis-chan. W latach 1920, Harris bombardował Irakijczyków, a później zaplanował i przeprowadził sojusznicze bombardowania niemieckich miast, łącznie z ognistą hekatombą Drezna, spopielając setki tysięcy niemieckich uciekinierów. Dopóki ten masowy morderca jest honorowany w Anglii, Rosjanie nie mają powodu odczuwać wstydu na wspomnienie o swoich ciężkich walkach w drodze do Berlina. Nie są winni Drezna, Hiroszimy i Auschwitz, nie rozsyrywali także defoliantów na niewinnych cywilów.

Wzywam was, kustosze muzeów holokaustu i redaktorzy *Economista*, panie Conquest i panie Buchanan, pokazujcie swe katalogi cierpień i nawołujcie do wyrażenia żalu i skruchy dobrze wiecie gdzie. To żebrakom przystoi chwalić się ranami i pokazywać swoje kalectwo, a nie wojownikom i filozofom. Dość flirtowania ze śmiercią i cierpieniem. Niech śmierć się sama pogrzebie. Najgorsze, co nam zostawia po sobie Żydzi z tego żydowskiego wieku¹³⁵, jest ich obsesja śmierci, smutku, płaczu i cierpienia. Ich dwoma najświętszymi miejscami w Izraelu są Ściana Płaczu i Muzeum Holokaustu, najważniejszym dniem w roku jest *Post Skruchy*, po którym następuje *Dzień Pamięci Poległych Żołnierzy*, *Dzień Holokaustu*, *Dzień Pamięci o Zniszczeniu Świątyni*, i wiele innych. Ulubionym żydowskim gatunkiem literackim jest *kina*, lamentacja. Ta choroba umysłowa rozprzestrzeniła się po świecie, wywołując napady rozczulania się nad sobą oraz poczucie winy i lęku.

Jeśli chcecie naśladować żydowski dyskurs dotyczący żalu, należy naśladować go konsekwentnie. Żydzi nie są tacy głupi, aby uznawać **ich własną** winę i przepraszać. Dotychczas nikt nie został przeproszony przez Żyda. Żydzi wynaleźli doskonałą ripostę, która natychmiast otrzeźwia atakującego: „Czy **WSZYSCY** Żydzi tak robili?”. Tę cudowną odpowiedź równie dobrze może dać każdy z nas – Rosjanie odnośnie Katynia, Niemcy gdy mowa o Auschwitz, Anglicy odnośnie Drezna, a także Jankesi - gdy mowa o Mai Lay i Abu Ghraib.

Żądanie przeprosin i zebranie o przebaczenie jest chore. Świętej pamięci polski papież otworzył bramy piekła, gdy w licznych podróżach po świecie prosił o przebaczenie za czyny, których nie popełnił, od złupienia Konstantynopola do głodzenia w Dachau. Obecnie codziennie wymaga się od *nas* przeproszenia za coś, *czego my* nie popełniliśmy. Powinniśmy zostawić to na niedzielę Wielkiego Postu, jak czynią to dobrzy chrześcijanie.

¹³⁵ www.amazon.com/Jewish-Century-Yuri-Slezkine/dp/0691127603

Mój polski przyjaciel, filozof Marek Głogoczowski miał rację¹³⁶: „Co zatem robić? Po prostu, nic nie robić. Najwyższy czas zapomnieć o tej podłej historii z pierwszej połowy wieku XX-go, biorąc tutaj przykład ze starożytnych Greków. W demokratycznych już wtedy Atenach, po krwawej wojnie domowej ogłaszano tak zwaną *amnezję*: w imię społecznego spokoju zakazywano, pod karą śmierci, publicznie wspominać, kto i z kim walczył, i jakie popełnił zbrodnie. Imperium Angielskie, a po nim Amerykańskie, stosując starożytną zasadę *dziel i rządź*, stale zachęca do rozdrapywania dopiero co zabliźnionych ran konfliktów etnicznych oraz religijnych.”

Dosyć o tym skamlaniu! Z trudnością mogę czytać reportaże z Palestyny pisane przez porządnego człowieka (i dobrego reportera) Gideona Levy'ego, ponieważ jego opowiadania przepelnione są masą cierpień. Tak, jest cierpienie, ale jest także odwaga, męstwo, wielkie heroiczne czyny, a w końcu zwycięstwo - co starałem się opisać w opowiadaniu *Oda do Farysa Ode*¹³⁷. Stare ruskie kroniki podają, że mongolscy zwycięzcy lubili słuchać smutnych pieśni zwyciężonych. Zaśpiewajmy więc pieśni, które przerażą naszych zwycięzców.

Ten odmienny pogląd na zwycięstwo nie jest przejściem na jakąś wiarę pogańską, jak uważał Nietzsche. Jest on drogocennym darem wschodniego chrześcijaństwa prawosławnego, którego głównym wizerunkiem jest Chrystus Tryumfujący. Na wschodniej ikonie nie znajdzie się Chrystusa Cierpiącego. Jego cierpienie wspominamy w Wielki Piątek, lecz kiedy indziej żyjemy pod jasnym słońcem Jego Zmartwychwstania. Dopiero po fatalnym oddzieleniu się od Wschodu, wraz z *Prima Lumi*, zachodnia sztuka zaczęła przedstawiać Chrystusa Umęczonego.

Nawet nasze Całuny się różnią. Całun zachodni (chusta świętej Weroniki) pokazuje Chrystusa w koronie cierniowej na Via Dolorosa. Wschodni Całun (Mandylion króla Abgara z Edessy) przedstawia Go jako Władcę Świata. Męskie, zwycięskie chrześcijaństwo Wschodu wyraziło się we wschodniej wizji wielkiego zwycięstwa.

Dwa ideały – zwycięski Perseusz kontra Pożarte Żabki – spotkały się w Berlinie, i można je tam oglądać w postaci pomników. Przykładem ideału heroicznego jest Pomnik Radzieckiego Żołnierza w parku Treptow w Berlinie. Przedstawia on silnego żołnierza o cokolwiek nordyckich rysach. Jego mocne ramiona świadczą o odniesionym zwycięstwie, potężna noga depta pękniętą swastykę, groźny miecz w jednej ręce jest opuszczony, na drugim ramieniu siedzi mała niemiecka dziewczynka i tuli się do piersi żołnierza. Można ich wziąć za ojca z córką, odwrotność Madonny z Dzieciątkiem. Jest to symbol chrześcijaństwa prawosławnego, spopularyzowany przez ikonę Zaśnięcia Najświętszej Panny Maryi, na której Chrystus trzyma małą duszę swojej Matki. Żołnierz najwidoczniej uratował małą dziewczynkę w bitwie – jak Chrystus zabrał Swoją Matkę a Perseusz uratował Andromedę.

¹³⁶ <http://wiernipolsce.wordpress.com/2010/04/06/katyn/>

¹³⁷ Patrz *Oda do Farysa Ode lub Powrót Rycerza* w zbiorze *Kwiaty Galilei* na www.israelshamir.net



Radzieccy Rosjanie naprawdę uważali, że uratowali Niemcy i Europę przed złym duchem, i nigdy nie wywoływali poczucia winy u Niemców z NRD. Dlatego wschodni Niemcy są bardziej męscy i mniej się załamują niż ich bracia z Zachodu.

Pomnik był odlany przez Jewgienija Wuczeticza, wielkiego rosyjskiego odpowiednika najlepszego współczesnego rzeźbiarza niemieckiego, Arno Brekera. W oczach Niemców, żołnierz ten nie wygląda etnicznie lub estetycznie obco. Mógłby być wyrzeźbiony przez Brekera, który stworzył wielu pięknych i szlachetnych wojowników, chociaż z odcieniem greckiego homoerotyzmu. Wuczeticz i Breker wcielali w swe rzeźby estetyczne i moralne ideały, nawet ducha, społeczeństwa radzieckiego i narodowo-socjalistycznego. Pomimo tak wielu różnic, podobnie imponowała im nordycka oraz hellenistyczna męskość i siła napędzająca bohaterów Iliady, tak podziwianych przez Simone Weil. (Gardzę tymi, którzy nazywają „totalitaryzmem” wspólną dla obu tych artystów cechą męskości).

Rosyjski historyk sztuki zauważył, że „brutalna i heroiczna energia pomnika Wuczeticza jest bliska duchowi niemieckiej plastyki okresu Trzeciej Rzeszy”. Taka opinia nie obraża Niemców, nie wstyd być pobitym przez lepszego wojownika. Rosjanie i Niemcy dzielnie walczyli w ciężkiej wojnie, która zabrała życie milionom cywilów i żołnierzy. Ich wysiłki i straty są o wiele większe od wysiłków i strat innych

uczestników wojny europejskiej. Była to walka tytanów, dwóch wielkich bohaterów – zwyciężył lepszy; chwała bohaterom.



Lecz, jak mówi Eklezjasta, w długim okresie nie zwycięża najlepszy. Wszystkie męskie ideologie heroiczne upadły. W dzisiejszych czasach króluje nam ideologia, która znalazła swoje estetyczne i moralne wyobrażenie w innym dziele sztuki pomnikowej w Berlinie, mającej przypominać cmentarz, rozlazłą nekropolię z betonowych bloków koło Bramy Brandenburskiej – nazwanej Pomnikiem Holokaustu. Tą estetycznie brzydką, pojęciowo nikłą, natrętną i obrażającą instalacją uszczęśliwiła Niemcy nowa władza okupacyjna.



Nasi przeciwnicy twierdzą, że holokaust jest faktem nie podlegającym dyskusji i, że jest paru rewizjonistów podważających fakty. Lecz fakty są mało ważne, w przeciwieństwie do dominującego narratywu. Powinniśmy nie przyjmować tego narratywu, nawet jeśli oddzielne fakty są prawdziwe. Ważny, skrajnie lewicowy holenderski myśliciel, Paul Treanor, pisał w esejju *Dlaczego należy zapomnieć o Holokauście*:

Holokaust był przede wszystkim odwołaniem historycznym wykorzystanym przez USA i jego sojuszników do usprawiedliwienia interwencji militarnej. Wykorzystywany jest także pośrednio do legitymizacji niesprawiedliwości społecznej w krajach liberalnej demokracji, oraz do zasugerowania uprawnień liberalnych demokratów do monopolistycznego sprawowania władzy. Służy do legitymizacji globalnej nierówności, jak gdyby upoważniał przeciwników Holokaustu do dobrobytu, gdy inni głodują. Pamięć o Holokauście nie jest moralnym obowiązkiem: pamięć ta nie służy dobrem celom, lecz złym. Pamięć o Holokauście stała się instrumentem prawa. O Holokauście należy publicznie zapomnieć, w takim samym sensie, jak jest on obecnie publicznie przypominany¹³⁸.

Europa wciąż może wybrać jeden z dwóch narratywów o II Wojnie Światowej. Jeden wyraża rycerskość rosyjskiego żołnierza z uratowaną niemiecką dziewczynką, a drugi wyraża smutek kupy betonowych bloków win ciężących na duszy. Przede wszystkim, jest to wybór Andromedy, czy ma pamiętać o swym wybawcy Perseuszu, czy opłakiwać żabki.

Lecz opowieść o żabkach na tym się nie kończy. W reportażu z przyszłości pod tytułem *Do zobaczenia i dzięki za wszystkie ryby*, Douglas Adams (*Przewodnik autostopowicza po galaktyce*) mówi co zdarzyło się później.

¹³⁸ <http://members.chello.nl/p.treanor/forget.html>

Na ziemi wylądował statek kosmiczny w postaci latającego spodka. Wszedł z niego wysoki na sto stóp srebrny robot, który ogłosił „Pokój tej ziemi”, a po długim zgrzytaniu dodał, „Zabierzcie mnie do żabek”. Doświadczony Ford, wyjaśnił tę dziwną prośbę:

„Widzisz, robot pochodzi z bardzo starej demokracji.”

„Myślisz, że pochodzi ze świata żabek?”

„Nie”, odpowiedział Ford, „To nie jest takie proste. W jego świecie, ludzie są ludźmi a żabki są przywódcami. Ludzie nienawidzą żabek a żabki rządzą ludźmi.”

„Myślałem, że nazywałeś to demokracją”.

„Tak”, powiedział Ford. „To jest demokracja.”

„Ach tak”, wtrącił się Artur, mając nadzieję, że nie wyda się bezsensownie tępy, „dlaczego ludzie nie pozbywają się żabek?”

„Naprawdę nic się takiego im nie zdarzyło”, powiedział Ford. „Wszyscy muszą głosować, więc wszyscy słusznie myślą, że rząd który wybrali mniej lub bardziej przypomina rząd, jaki chcą mieć”.

„Myślisz, że oni naprawdę głosują na żabki?”

„O, tak”, powiedział Ford, „oczywiście”.

„Dlaczego?”

„Ponieważ gdyby nie głosowali na żabki”, wyjaśnił Ford, „złe żabki mogłyby posiąść... Niektórzy ludzie mówią, że żabki to coś najlepszego co się im kiedykolwiek przytrafiło. Oczywiście całkiem się mylą, całkowicie i zupełnie się mylą, lecz ktoś powinien to powiedzieć.”

Najwidoczniej, żabki z Jaffy rozlały się wszędzie i uznały, że uszczęśliwiły łatwowierną ludzkość.

Tsunami skruchy

Izrael to dobre miejsce do obserwowania obiegającej cały glob gigantycznej fali skruchy nie-Żydów podczas trwającego cały tydzień *Dnia Pamięci o Auschwitz*. Falę tę widać z każdego miejsca na ziemi, jak zaćmienie księżyca. Cały świat jest jedną wielką Canossą, od Alaski do Antarktydy. Eskimosi i Zulu, Kubańczycy i Mongołowie stoją na baczność podczas żydowskiej modlitwy, proszą o wybaczenie i przysięgają, że już nigdy więcej nie skrzywdzą Żyda, i innym nie pozwolą.

Jacques Chirac obiecał pamiętać o Żydach, których nie uratowała Francja; uznał on winę Francuzów, czego nie chciał zrobić uparty de Gaulle. W charakterze pokuty, Francuzów zmuszono do oglądania dziewięciogodzinnego filmu Claude Lanzmanna *Shoah*, była to kara surowa lecz sprawiedliwa. Kanclerz Niemiec kajał się więcej niż zwykle, i był ku temu powód: w centrum Berlina zbudowano dwuhektarowy niezwykle

szkaradny pomnik upamiętniający holokaust, który ma być wieczną, stałą karą za zbrodnie ojców. Profesorom Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, którzy próbowali doszukiwać się różnicy między Żydami i Izraelem, w charakterze dodatkowej lekcji kazano wysłuchać hymnu narodowego Izraela, *Hatikwa*, wykonanego w ONZ z okazji rocznicy.

Jeśli myśleliście, że pamięć o Auschwitz nie ma nic wspólnego z Izraelem, zastanówcie się jeszcze raz. Albo lepiej przypatrzcie się, jak Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan kaja się za grzechy i jakie zrobił za nie zadośćuczynienia: zwolnił Hansena, swego przedstawiciela w Gazie, ponieważ ten dokuczał Sharonowi; obiecał walczyć z antysemityzmem do ostatniego antysemity; zorganizował oficjalną sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ i przysiągł Izraelowi, że w przyszłości będzie z większą uwagą odnosił się do jego potrzeb. Razem z Annanem była jego żona, powiedziano nam, że jest z rodu Wallenbergów, a Raul Wallenberg był Szwedem królewskiej krwi, który uratował wielu Żydów i zginął w rosyjskim więzieniu. Był wprawdzie i inny Szwed królewskiej krwi, który uratował wielu Żydów - Folke Bernadotte - ale jego zabili Żydzi i został zapomniany nawet w Sztokholmie, gdzie żydowski milioner, żeby zagwarantować zapomnienie, kupił w tym tygodniu nowy kanał telewizyjny.

Nagłówki izraelskich gazet pytają: *Czy nauczyli się już lekcji?* Kto się miał nauczyć, i jakiej *lekcji*? Aluzja jest prosta, lecz nie wolno o niej mówić: wojnę wygrali Żydzi, i jest to lekcja dla gojów. Aby ta lekcja dotarła do niedbałego ucznia zabito prawie 40 milionów ludzi, lecz pamięta się tylko o Żydach, a więc, rzeź nie była daremna. Nikt nie wspomina rosyjskich żołnierzy, którzy zginęli pod Stalingradem, ani niemieckich cywilów, zabitych przez bombardiera Harrisa, dowódcę brytyjskich sił powietrznych. Zapomniano o Japończykach, spalonych w atomowym piecu. A jeśli chodzi o żołnierzy amerykańskich, był tam tylko *Szeregowiec Ryan*, ale jego uratowano.

Lecz jeśli Dzień Skruchy można obserwować wszędzie, to dlaczego jest on najbardziej interesujący w Izraelu? Dlatego, że tylko tutaj nie ulegniecie iluzji, że *lekcja* jest jakoś związana z niedopuszczalnością rasizmu i czystek etnicznych lub dokonanych kiedyś morderstw z zimną krwią.

Zaraz po wiadomościach, w pierwszym kanale izraelskiej telewizji zaczął się „okrągły stół”: co robić z gojami, którzy uważają, że przykazanie „płodźcie się i rozmnażajcie” dotyczy także ich? Największym niebezpieczeństwem dla Izraela, powiedział ulubieniec Amerykanów, Bibi Netanyahu, nie są Palestyńczycy za murem, lecz arabscy obywatele Izraela. Oni płodzą się za szybko. Przywożą sobie żony i mężów z terytoriów okupowanych i zza granicy – taki przywilej powinni mieć tylko Żydzi.

Przywódca *Shas*, Eli Yeshai, proponuje pozbawić ich ubezpieczenia społecznego, żeby nie otrzymywali żadnej pomocy finansowej na dzieci. Profesor Soffer jest oburzony: mechanizm zegarowy bomby demograficznej gojów już tyka. *Ich jest za dużo! To jest państwo żydowskie, jedyne jakie mamy, a goje mają setki krajów w których mogą mieszkać!*

Za „okrągłym stołem” siedzi kilku Arabów: młody student i członek Knesetu. Starają się mówić o rasizmie, lecz nikt nie rozumie ich biegłego hebrajskiego: rasizm jest tym, co spotyka biednych Żydów, a nie tym, jak Żydzi odnoszą się do innych. *Mamy tylko jeden kraj, i powinniśmy zdecydować, co zrobić z innymi, z nie-Żydami, aby się zbyt szybko nie rozmnażali.*

Na innym kanale jakiś gość narzeka na rosyjskich nacjonalistów, którzy śmieli powiedzieć, że mają tylko jeden kraj, i nie chcą, żeby nim rządziło zorganizowane żydostwo. Nie planują wprawdzie obniżenia ilości urodzeń wśród Żydów, ani nie zabierają się do ich wysiedlania. Rosyjscy nacjonaści jedynie cytują osławione nakazy *Szulchan Aruchu*, który został teraz przetłumaczony na rosyjski aby zindoktrynować rosyjskich Żydów. Twierdzą, że nakazy te rozpowszechniają wśród Żydów nienawiść do gojów. Chcą zastosować prawa o nienawiści międzyetnicznej przeciwko siewcom nienawiści spośród narodowości żydowskiej. Mówią nawet, że organizacje żydowskie w Rosji otwarcie popierają rasistowski Izrael. Okropność! Okazuje się, że Rosjanie walczyli z nazistowskimi Niemcami nie po to, aby skorzystali inni rasiści. Jednak żydowskie organizacje w Rosji lepiej wiedzą po co są potrzebne prawa antyrasistowskie, i same domagają się w rosyjskich sądach aresztowania rosyjskich rasistów. Być może ci Rosjanie są rasistami, a może nie są, ale nie mogą być większymi rasistami, niż dr Soffer, Bibi Netanyahu, i Eli Yeshai.

Telewizja podaje nowe wiadomości: w środę rano armia zabiła trzyletnią palestyńską dziewczynkę Rahmę Abu Shamas i w ten sposób trochę zmniejszyła zagrożenie demograficzne. Sąd Najwyższy postanowił zaakceptować generała Dana Halutza na stanowisko zastępcy Szefa Sztabu Generalnego. Gdy Halutz był dowódcą lotnictwa, ktoś go zapytał, co czuje pilot, zrzucający tonową bombę na gęsto zaludniony obóz uciekinierów w Gazie i zabijający w ten sposób 15 dzieci. „Lekki wstrząs. Śpię spokojnie”. Sędziowie pouczyli go, że w przyszłości podczas wywiadu należy wypowiadać się ostrożniej.

Premier Ariel Sharon powiedział w środę, że świat „nie ruszył palcem w bucie”, aby powstrzymać Holokaust. Była to bardzo interesująca wiadomość, nie wiedziałem, że Niemcy nazistowskie pokonali sami Żydzi, natomiast Armia Czerwona piła wódkę w barakach. Śmierć milionów żołnierzy rosyjskich, nie mówiąc o tysiącach zabitych amerykańskich i brytyjskich, to nie to samo co „ruszanie palcem”. Wypowiedź Sharona była otwartym, bezczelnym obrażaniem weteranów, obrażała rodziny zabitych na froncie, obrażała Rosję, Anglię i Amerykę. Tym niemniej, przywódcy tych niegdyś dumnych państw, po wysłuchaniu lekcji, milcząc uklękli na kolana.

Rosjanie w Ziemi Świętej

Ćwierć wieku temu (czas szybko leci!), gdy Izrael był o wiele bardziej kameralny niż dzisiaj, gdy nie ceniliśmy prywatności i nie umieliśmy się o nią upominać, opuściłem kibuc w Galilei i przenieśliśmy się do domu w Jaffie, który dzieliłem z kilkoma rodzinami. Taki układ był raczej powszechny w tamtych czasach.

Kiedyś Jaffę nazywano „Panną Młodą Wschodu”, która konkurowała z sąsiadami, Bejrutem i Aleksandrią. Liczące sto tysięcy mieszkańców, otoczone pachnącymi gajami pomarańczowymi miasto, było dumne z pierwszego kina w Lewancie, i wybierano je na główne siedziby wielu europejskich przedsiębiorstw. Amerykanie i Niemcy dobrze się czuli w podmiejskich domach krytych czerwoną dachówką, i dopiero w roku 1909, w leżącym dalej na północ Tel Awiwie osiedlili się wschodnioeuropejscy Żydzi. Lecz w roku 1948 skończyły się dni prosperity Jaffy.

Za moich czasów była to (i wciąż jest) zniszczona nadmorska dziura na południe od wielkiego miasta. Buldożery zburzyły co drugi dom, nadając miastu wyszczerbiony wygląd. Przygotowując teren pod wielkie budownictwo, zwały budowlane odpady na brzegu morza. Esme Salingera uwielbiałaby to siedlisko nędzy. Wciąż jest to przyjemne miejsce, pamiętające *Alexandria Quartet* Durrella. Po jego niebrukowanych ulicach krążą wielkie cadillaki dilerów narkotyków; dzieci ubrane w długie galabije bawią się na rogu; dzwony katolickiego kościoła Świętego Antoniego mieszają się z dzwonami prawosławnej cerkwi Świętego Georgija i z nawoływaniem muezzina z sąsiedniego meczetu Ajami; rybacy wiozą połów do nadbrzeżnych restauracji na obiad; Palestynki łupią orzechy i gawędzą przed domami; ze straganów na rynku dolatuje zapach świeżej falafeli; dziesięć ulicznych kotów wlepiło ślepią w olbrzymiego szczura; francuski ambasador wraca do swojej rezydencji; ekipa filmowa kręci scenę z Bejrutu. Żyliśmy razem; jedna z niewielu społeczności bez segregacji - na małym skrawku ziemi pomiędzy drogą i morzem, pozostałość świetności starej Jaffy.

Mieszkaliśmy w rozsypującej się różowej willi zbudowanej w latach 1920 przez palestyńskiego kupca. Był to klasyczny dom arabski: grube na jard ściany z miękkiego miejscowego kamienia *kurkar* zatrzymywały gorący wschodni wiatr, szerokie i wysokie drzwi pozwalały na wniesienie wielkiego pianina a także wpuszczały morską bryzę. Były tam przestronne pokoje, a miejscowe liściaste drzewo *shesek*, dające słodkie owoce podobne do moreli, ocieniało nasze okno. Sufity, pomalowane przez egipskich rzemieślników, wznosiły się sześć jardów nad marmurowymi posadzkami. Główne wejście ozdabiała hrabiowska korona, bo handlowiec w roku 1928 otrzymał tytuł od wdzięcznego Watykanu.

Z wejścia wchodziło się do holu wystarczająco obszernego na dziewczęcy taniec Scarlet O'Hara. Stamtąd, przez sześć podwójnych drzwi można było wejść do sześciu wielkich pokoi, gdzie wszyscy mieszkaliśmy. Była tam marokańska rodzina właścicieli małego warsztatu, był także ormiański przewodnik, rosyjski malarz i bułgarska rodzina, prowadząca małe stoisko *burekas*. Mieszkał tam także właściciel z rodziną, lecz obecnie wszyscy mieszkali w jednym pokoju, ponieważ w roku 1948, pułkownik Arad – stary towarzysz broni Yitzhaka Rabina – przejął dom prawem zwyczajny.

Pułkownik miał prawo do środkowego holu i pobierał czynsz. Miał wiele uciechy z utrudniania nam życia: po 11 wieczorem mógł nie pozwolić nam przechodzić przez „jego terytorium”, napastował naszych gości, wywoływał sprzeczki, i w ogóle prowadził tradycyjną politykę *divide et impera*. Był Europejczykiem, gdy chciał pomocy w uspokojeniu marokańskiej rodziny; lecz stawał się Żydem wśród Żydów, aby narzucić swoją wolę hrabiemu lub Ormianinowi; później schlebiał hrabiemu i Rosjaninowi opowiadając o sztuce i kulturze. Jego strategia była dobra: marokańscy Żydzi lubili wyobrażać sobie, że są najważniejsi zaraz po Żydach aszkenazyjskich; palestyńska elita była szczęśliwa, bo mogła uważać się za *elite*; Rosjanie byli raczej zagubieni i zażenowani, i gotowi na przyjęcie każdej propozycji.

Współczesna polityka izraelska przypomina mi ten stary dom w Jaffie. W środkowym holu mamy wojskową i polityczną elitę kraju – potomków przedwojennych osadników z Europy Wschodniej, generałów i właścicieli mediów, rodziny Sharon i Barak, Moses i Schocken, Netanyahu i Peres. Pokoje boczne zarezerwowane są dla płacących czynsz „mniejszości” - Rosjan i Marokańczyków, rdzennych Palestyńczyków i Żydów ortodoksyjnych, Etiopczyków i Bułgarów. „Mniejszości” razem stanowią większość - i potężny, lecz stary pułkownik wciąż trzyma nas w wiecznym konflikcie.

Wydaje się, że głównym zadaniem „państwa żydowskiego” stało się separowanie i rozbijanie mniejszości

My, mieszkańcy Izraela, nigdy nie nazywamy siebie „Żydami”, lecz odwołujemy się do naszych społeczności (po hebrajsku *eidah*). Jesteśmy „Izraelczykami” tylko wtedy, gdy jesteśmy tubylcami, dziećmi starych przedwojennych osadników. Urodzony tutaj tubylec - syn Marokańczyka pozostaje Marokańczykiem, syn Kurda pozostaje Kurdem, syn żydowskiego imigranta z Iraku pozostaje Irakijczykiem. Słowa „Żyd” używa się jedynie w przeciwstawieniu do „Palestyńczyka”, tak jak „Aszkenazyjczyk” dla odróżnienia od „Sefardyjczyka”. W teorii, „państwo żydowskie” oznacza państwo, w którym Żydzi są górą, a nie-Żydzi walczą o resztki. Jednak w praktyce, górą są Żydzi aszkenazyjscy, a pozostałe żydowskie *eidah* rywalizują ze sobą. Świadczy o tym udział procentowy poszczególnych grup we własności i władzy: „Izraelczycy” mają 80% własności prywatnej, tworzą 80% rządu, posiadają większość stanowisk profesorskich na uniwersytetach, przejmują najlepsze kaski w mediach.

Ta ustabilizowana sytuacja zmieniła się z przybyciem Rosjan, z prostej przyczyny: religijne prawo obowiązujące w naszym kraju nie uznaje za „Żydów” wielu ludzi z tej silnej społeczności liczącej 1,2 miliona. W Rosji Żydzi żenili się z Rosjanami tak samo często, jak Żydzi w Ameryce z Amerykanami. Co ważniejsze, w Związku Radzieckim – od czasów Lenina i Trockiego – podjęto duże wysiłki aby zasymilować Żydów, i w dużej mierze się to udało. Rosyjscy Żydzi zrusyfikowali się, natomiast rosyjskie elity zostały zażydzone.

Rosjanie w Izraelu (uważani za Żydów na mocy pochodzenia po linii macierzyńskiej oraz ci, którzy nie spełniają wymogów rasowych) mówią po rosyjsku, czytają rosyjskie gazety, oglądają rosyjską telewizję, i jedzą rosyjskie parówki wieprzowe popijając rosyjskim piwem. Co spowodowało, że ci zwykli Rosjanie podążyli za gwiazdą Syjonu?

W Rosji, podobnie jak w USA, jest prawdopodobnie co najmniej 20 milionów ludzi, którzy mogliby otrzymać obywatelstwo Izraela. Chcąc nadażyć za ludnością tubylczą, Izrael rozluźnił zasady imigracyjne, i obecnie imigranci nie muszą być Żydami. Jeśli twoja córka z pierwszego małżeństwa wyszła za mąż za adoptowanego wnuka Żyda, możesz przenieść się do Izraela z nową rodziną. Dawne republiki radzieckie są w okropnych tarapatkach gospodarczych, ich robotnicy miesiącami nie dostają wypłat, więc wiele rodzin wysyła swoich starych krewnych do Izraela, gdzie po przybyciu, jeśli mają szczęście, dostają kilka tysięcy dolarów, małą rentę i mieszkanie socjalne.

Większość przybywających nie miała nigdy w Rosji żadnych związków z judaizmem lub kulturą żydowską, ani nie interesuje się tym teraz. W ich izraelskich paszportach widnieje uwaga: *Pochodzenie etniczne i religia nieokreślone*. Nie uważa się ich za „prawdziwych Żydów” i po śmierci są oni chowani za płotem cmentarnym, na specjalnej działce dla nieboszczyków „niepewnego pochodzenia”. Po straszliwej eksplozji w dyskotecie Dolfi powstał problem: religijni właściciele zakładów pogrzebowych odmawiali chowania zabitych młodych Rosjanek na żydowskim

omentarzu, choć izraelski rząd bombardował Palestyńczyków „mszcząc się za żydowską krew”.

W błogosławionej Ziemi Świętej wielu imigrantów poszukuje duchowego i religijnego odrodzenia. Judaizm pociąga niewielu, natomiast pozostali zwracają się o pocieszenie do Cerkwi. Jest to przedsięwzięcie ryzykowne: według izraelskiego prawa mogą zostać deportowani za względu na wiarę w Chrystusa. Na modlitwę gromadzą się z dala od ciekawych oczu państwa, lecz na święta mieszają się z turystami i zapewniają Bazylikę Grobu Świętego w Jerozolimie, Bazylikę Narodzenia Pańskiego w Betlejem, Kościół Świętego Jerzego w Lydda i Świętego Piotra w Jaffie.

W roku 1991, gdy przyszłość Rosji rysowała się wyjątkowo mętnie, poplecznicy Izraela w mediach USA przeprowadzili dwutorową kampanię. Reportaże o nadciągających pogromach pojawiały się w tym samym czasie, co artykuły propagujące wspaniałe i łatwe życia w Izraelu i USA. Wszystkie publikacje *Newsweek* i *Time* koncentrowały się na „szalejącym rosyjskim antysemityzmie”, a szczególnie na neonazistowskiej grupie *Pamiat’*. W tym czasie byłem w Moskwie reporterem *Haaretz* i przeprowadziłem wywiady z przywódcami *Pamiat’i*. Uznałem, że ta patetyczna organizacja ma tylu członków co *Towarzystwo Płaskiej Ziemi*, lecz napędzanie strachu przez media wkrótce przyniosło pożądany efekt. Sympatyczny rosyjski producent filmowy żydowskiego pochodzenia przyjechał do naszego domu za miastem wraz z żoną, by omówić sprawę ukrycia w przypadku pogromu organizowanego przez *Pamiat’*. Starłem się ich uspokoić, lecz nie mogłem sam pokonać ogromnej medialnej maszyny. Po latach spotkałem w Jerozolimie rosyjską pisarkę pochodzenia żydowskiego, która pochwaliła się, że to ona była źródłem pogłosek o pogromach.

Powiedziała – „Wy, Izraelczycy powinniście postawić mi pomnik”.

„Tak – odpowiedziałem - a z jakiego powodu?”

„Napędziłam wam milion Rosjan: W radio *Echo Moskwy* ogłosiłam o szykującym się pogromie”.

Zlitowałem się i nie wyprowadziłem jej z błędu: jej rewelacje nie miałyby żadnego znaczenia, gdyby amerykańscy przyjaciele Izraela nie wzmocnili ich i nie poparli swoim autorytetem. Tak czy owak, przestraszeni i zachęceni Rosjanie popędzili do amerykańskiej ambasady po wizy, a w tym samym czasie Izrael zażądał, by USA przestało przyznawać im wizy. Bramy USA zostały natychmiast zamknięte, i wszyscy ci przeprowadzający się ludzie zostali zmuszeni jechać do Izraela.

Jeśli oczekiwali cichej przystani, to wkrótce się rozczarowali. Izraelska elita poddała ich procesowi „przekwalifikowania”, oznaczającego skończenie kursu zawodowego przygotowującego ich do nowej roli robotników pomocniczych – takie przyjęcie już poprzednio łamało ducha Żydów orientalnych i innych imigrantów. Media izraelskie nazywały ich bandą kryminalistów i prostytutek; żądano od nich podpisywania kontraktów i przyrzeczeń, których nie rozumieli, ponieważ byli po

hebrajsku; znajdujący się wśród nich wysoko wykwalifikowani specjaliści kierowani byli do zamykania ulic i zrywania pomarańczy. Współczynnik rozwodów wśród nich gwałtownie wzrósł, a ich dzieci wciągnęły się w narkotyki. W roku 1991 Izrael zaprzestał zatrudniania Palestyńczyków z okupowanych terytoriów, oczekując, że dawna rosyjska elita zajmie ich miejsce przy niskopłatnych pracach pomocniczych. Lecz sama ich ilość pozwoliła Rosjanom utworzyć własne państwo w państwie, łącznie z własnymi mediami, sklepami i samopomocą. Rosjanie przetrwali i zorientowali się, o co chodzi. Mądrzy powrócili do Moskwy, poszukiwacze przygód wyjechali do USA, spokojni do Kanady. Od tego czasu do Izraela przyjeżdżają głównie ludzie starzy, samotne matki, stale bezrobotni.

Rosjanie to sympatyczna, pracowita, lecz bałaganiarska społeczność. Nie bardzo wiedzą, gdzie wylądowali, i nieustannie próbują porównać swoją sytuację z tym, co było w Baku lub Taszkencie. Po uważnym przestudiowaniu rosyjskich gazet jawi się obraz ludzi zagubionych. Jakiś autor żąda, aby Palestyńczyków kastrować, co miałyby zapobiec kryzysowi demograficznemu. Inny całkowicie potępia Żydów religijnych, nazywając ich „pasożytami wysysającymi krew”. Trzeci oskarża Żydów orientalnych, że nie żyją zgodnie z jego oczekiwaniami. Lecz jedna rzecz ich jednoczy – wszyscy nauczyli się skróconej wersji współczesnej wiary żydowskiej i jej jedyne go przykazania: *Będziesz nienawidził Araba*.

W celu takiego dopasowania statystyk Izraela, aby państwo żydowskie mogło spełniać pozory demokracji, których tak usilnie potrzebuje, musi ono przyjąć więcej Żydów. Jest to możliwe: gdy amerykańscy przyjaciele Izraela wywrą silny nacisk na Ukrainę, to dziesięć milionów Ukraińców może nagle odkryć swoje „żydowskie korzenie”. Może dojść do tego, że wskutek swojej chciwości Izrael całkowicie podważy żydowskość państwa, ponieważ dychotomia *Żyd* kontra *nie-Żyd* nie jest jedyną możliwą. „Żydzi” Izraela są mieszaniną imigrantów z różnych krajów; są oni podzieleni przez wzajemną niechęć i nieufność, a zjednoczeni przez potężną machinę propagandową głoszącą odwieczną nienawiść *nie-Żydów*. Taka struktura nie ma realnej siły życiowej, i może się załamać.

Ludność Ziemi Świętej jest aktualnie dzielona i klasyfikowana ze względu na „żydowskość” - obecnie prawo na siłę oddziela Żydów od *nie-Żydów*. Jednak, można byłoby równie łatwo to zrobić grupując imigrantów według miejsca pochodzenia – Europejczycy, Azjaci, Amerykanie, Afrykanie. Można byłoby ich podzielić według języków - arabski palestyński, arabski maghrebski, współczesny hebrajski, jidysz, rosyjski, angielski, francuski, amharski, lub według wyznania – chrześcijanie prawosławni, katolicy, unicy, monofizyci i protestanci; muzułmanie sunniti, alawici, ahmadyci, druzowie; bahajowie; Żydzi sefardyjscy, iraccy, jemeńscy, etiopscy, chasydzi, litwacy i zwolennicy Kooka. Ludzi można klasyfikować według zawodów lub miejsc zamieszkania. Innymi słowy, „żydowskość” nie jest jedynym naturalnym kryterium. Może się to wydawać oczywiste dla normalnych ludzi, lecz moich żydowskich czytelników może to zaszokować.

Dla wszystkich - oprócz elit, najlepszym rozwiązaniem byłoby utworzenie państwa demokratycznego i nierasistowskiego, w którym „żydowskość” nie byłaby kategorią prawną i nie dawałaby przywilejów; w którym bycie lub nie bycie Żydem

byłoby sprawą osobistą i nie miałyby znaczenia prawnego. Ponieważ większość Rosjan w Izraelu nie jest uważana za „Żydów”, to - nawet jeśli noszą z żydowska brzmiące nazwiska - w państwie żydowskim są upośledzeni prawnie i społecznie. Rosjanie nie mają powodu, by popierać supremację odmiennej grupy socjoekonomicznej - bogaty establishment aszkenazyjski, którego neoliberalna polityka nie zapewnia korzyści słabym socjalnie Rosjanom. Dla tych nowych imigrantów, przeznaczonych do prowadzenia nieciekawego życia z pracy rąk i mogących liczyć zaledwie na pozory awansu społecznego, bardzo korzystna jest idea **państwa dla jego wszystkich obywateli**, przeciwstawna obecnej koncepcji **państwa dla Żydów – gdziekolwiek się znajdują, gdziekolwiek mogą być**.

Aby przekształcić obecne państwo żydowskiej supremacji w demokrację dla wszystkich jego obywateli, grupy pozaelitarnie muszą się sprzymierzyć z miejscowymi Palestyńczykami – i tutaj Rosjanie mogą grać rolę awangardy. Niektórzy Rosjanie już to zrozumieli. W ostatnim roku, przywódcy Rosjan przybyli do obleganego Ramallah i spotkali się z rdzennymi Palestyńczykami. Gdyby ta inicjatywa była kontynuowana i rozszerzona, to masowa imigracja Rosjan do Izraela mogłaby stać się koniem trojańskim, wpuszczającym duch równości do państwa żydowskiego.

Na nieszczęście, zrozumienie tego jeszcze nie zdołało się przebić do bizantyjskich korytarzy oficjalnej palestyńskiej polityki. Elitą rządzącą są „Izraelczycy”, i elity palestyńskie wolą dogadywać się bezpośrednio z rządzącymi. „Izraelczycy” działają w grupach lewicowych takich jak *Pokój teraz*, *Gush Shalom* i innych, natomiast Żydzi orientalni i Rosjanie uważani są za niewykształconych, słabych i „antypalestyńskich”. Lecz jest to błędne mniemanie. W rzeczywistości, współpraca grup nie wchodzących do elity jest jedynym sposobem na uporanie się z okopaną rządzącą mniejszością. Rdzenni Palestyńczycy powinni otworzyć bezpośrednie kanały komunikacyjne z Rosjanami, Marokańczykami, Żydami ortodoksalnymi itd. - zamiast pomagać izraelskim elitom dzielić i podbijać Ziemię Świętą.

W każdym wypadku, interesy Rosjan i Palestyńczyków są naprawdę zbieżne. Dla obu tych społeczności, rozwiązaniem jest *jedno demokratyczne państwo*, a jedyną drogą do osiągnięcia tego jest nadanie *pełnych praw obywatelskich trzem milionom obecnie nie posiadającym praw rdzennym Palestyńczykom*. Demokratyczny *Palestyno-Izrael* mający dziewięć milionów obywateli, będzie prawdziwym państwem z prawdziwą gospodarką; będzie to tętniący życiem kraj bliskowschodni z młodą, rosnącą populacją – a nie jakieś społeczeństwo emerytów na wymarciu, żyjące z subsydiów państwowych. Byłoby to państwo które mogłoby być dumne i mocno stać na nogach. Idea państwa żydowskiego zostanie nieuchronnie zapomniana, jak jego bliźniaka - Państwa Aryjskiego. *Jak i kiedy*, zależy od politycznej dojrzałości i wiedzy przywództwa palestyńskiego i pozostałej izraelskiej lewicy. Jeśli wszystkie siły walczące o równość zostaną zjednoczone w naszej wersji Afrykańskiego Kongresu Narodowego, to pogrzebią ostatecznie apartheid raz i na zawsze. Zjednoczone grupy ludzi nie wchodzących do elity, przy odpowiednim poparciu i pomocy, będą mogły zmienić mapę polityczną Izraela.

W przekształconym państwie, palestyńska społeczność mówiąca po hebrajsku zawsze będzie grać ważną rolę – dzisiejsi „Izraelczycy” są naszym miejscowym odpowiednikiem południowoafrykańskich Burów. Ich obecna supremacja jest nie do przyjęcia, lecz ich równy status jest gwarantowany. Mówiący po hebrajsku będą zawsze integralną częścią Palestyny – nie dlatego, że są Żydami, lecz ponieważ tutaj mieszkają.

Podobnie, Burowie w dalszym ciągu są odmienną grupą Południowoafrykańczyków – nie z powodu ich białej skóry, lecz ponieważ są rdzennymi mieszkańcami swego kraju. Jeden z *Izraelczyków*, znany malarz Shimon Tsabar, określał siebie jako „Palestyńczyka mówiącego po hebrajsku”, to samo robił Gilad Atzmon, wielki izraelski pisarz i jazzman. Natywistyczny ruch mówiących po hebrajsku, pragnących zerwać więź ze światowym żydostwem i „stać się tubylcami”, rozwinął się w latach 1950 wraz z Ruchem Kananitów, lecz został rozbity przez tajną policję Ben Guriona. W podobnym natywistycznym duchu, wielu Izraelczyków wysłało petycje do Sądu Najwyższego Izraela, aby w ich kartach identyfikacyjnych wiersz określający tożsamość jako „Żyd” zastąpić przez: *Tożsamość – Izraelczyk/Palestyńczyk*.

Widać więc, że transformacja, którą staramy się wprowadzić, nie jest skierowana przeciwko ludziom mówiącym po hebrajsku, lub grupom porozumiewającym się w jidysz, lecz przeciwko wszystkim prawnym przywilejom opartym o zasadę rasy lub religii. Przywileje te przekształciły Izrael w kolonię światowego żydostwa. Odrzucenie pęt, wiążących ludzi mówiących w Izraelu/Palestynie po hebrajsku z globalnymi organizacjami żydowskimi, jest poniekąd prawdziwą deklaracją niepodległości Izraela. Nie wyklucza to ewentualnych kontaktów w przyszłości, ponieważ Rewolucja Amerykańska nie wykluczyła „specjalnych stosunków” z Anglią po stuleciu separacji. Lecz na tym etapie, powinniśmy odrzucić nadmierną opiekę Żydów amerykańskich. Musimy przeciąć pępowinę, aby to dziecko się nie zadusiło. Osadnicy powinni stać się tubylcami.

Amerykanie powinni poprzeć tę inicjatywę. Przywróci to pokój na Bliskim Wschodzie, i – co ważniejsze dla Amerykanów – zahamuje odpływ ich pieniędzy do skorumpowanego państwa żydowskiego. To co robimy, niekoniecznie oznacza poparcie dla organizacji w rodzaju *Żydowscy przyjaciele Palestyny*, które otwierają tylne drzwi dla żydostwa. Czy myślicie, że Mandela byłby zainteresowany organizacją nazywającą się *Biali przyjaciele Afrykańskiego Kongresu Narodowego*? Amerykański Żyd absolutnie nie ma jakiegoś specjalnego stanowiska względem Palestyny. Bycie Żydem nie kwalifikuje do specjalnego traktowania w Palestynie bardziej, niż doświadczają tego filateliści lubiący palestyńskie znaczki.

Oddzielenie żydostwa od Ziemi Świętej będzie bardzo korzystne dla wyznawców wiary żydowskiej zagranicą. Będą mogli się w końcu skoncentrować na tym, o co faktycznie chodzi w wierze żydowskiej: uwielbieniu Stwórcy, modlitwach, doskonaleniu duchowym, studiowaniu Tory. Miejmy nadzieję, że ludzie uważający się za „Żydów” lecz nie wyznający wiary żydowskiej uznają swój błąd i poszukają drogi do Boga w sposób najbardziej im odpowiadający. Wyrażenie „Żyd niereligijny” zawiera w sobie sprzeczność, która trwa dopóki trwać będzie państwo żydowskie, bez niego będzie bezsensowne, jak „ateistyczny katolik”.

Spółeczności Żydów religijnych w Ziemi Świętej także będą się rozwijać, ponieważ ich religijnych potrzeb nie będą już obciążać obowiązki obywatelskie. Bez narzuconego przez państwo „Głównego Rabinatu”, będą mogły wielbić Boga w sposób, który uznają za najbardziej właściwy, w zależności od tego czy reprezentują szkołę konserwatywną, liberalną, czy wszelką inną ortodoksalną lub ultraortodoksalną. W obecnej sytuacji, Żydzi ortodoksalni są napiętnowani – są oni wbrew swemu sumieniu zmuszani do służby wojskowej, są także dyskryminowani w pracy. Wspólnoty Żydów orientalnych są zmuszane do przyjęcia obcych dla nich praktyk religijnych. Żydzi ultraortodoksyjni zawsze byli przeciwko państwu żydowskiemu, ponieważ uważają je

za bunt przeciwko Bogu. Widać więc, że nawet dla grup Żydów religijnych, demokracja dla wszystkich jest najlepszym rozwiązaniem.

Ludziom, którzy myślą, że świecka, zjednoczona Palestyna byłaby zimnym, neoliberalnym państwem widzów telewizyjnych, mówimy: ogień Proroków nie zgasł. Lecz zamiast walki i masakry, duch Ziemi Świętej skieruje się ku bezgranicznej służbie Bogu. Tym którzy mówią, „To się wam tylko śni”, odpowiemy słowami Sami Aldeeba, przewodzącego *Stowarzyszeniu za Jedno Demokratyczne Państwo Palestyna/Izrael*: „Czy wolicie obecny koszmar senny?”

Kuba, Stalin i Trocki

[List do Celi Hart, kubańskiej intelektualistki, która opublikowała esej głoszący jej wiarę w kubańską rewolucję, która miałaby być kontynuowana według linii Trockiego]

Droga Celio, pochwalam twój wspaniały esej i podzielam wiarę w żywotność kubańskiej rewolucji. Jednakże twój antystalinowski zapał wydaje się być nie na miejscu, jest pozostałością chruszczowskiej destalinizacji. „Stalinista” to słowo z trockistowskiego slangu określające komunistę, które używali licząc na przychyłność antykomunistów. Wszystkie komunistyczne siły w Rosji i Europie, jeśli nie akceptują *Pax Americana*, są teraz określane jako „stalinowskie”. Trockiści w Rosji są prozachodni i proamerykańscy, jednocześnie są bardziej antyrosyjscy, niż kiedykolwiek był antyrosyjski Trocki. Jest to prawda w odniesieniu do większości (choć nie wszystkich) grup trockistowskich w Europie.

Nie ma już więcej nigdzie prawdziwych „stalinistów” (lub „wierzących w Stalina”). Stalin, dla nas Rosjan, jest ważną postacią historyczną, ale nie substytutem Boga; Bóg nie potrzebuje substytutu. Człowiek, który docenia zasługi dla ludzkości, powiedzmy Churchilla lub Jose Martí, nie musi w nich „wierzyć”. Podobnie, „okropności Stalina i stalinistów” to jedynie klasyczne komunały antykomunistów, jak „okropności marihuany” w *Reefer Madness*. Proszę zauważyć, że ludzie, których określasz jako „stalinistów” bardzo popierają Kubę, natomiast intelektualiści oplakujący „stalinowski horror” są przeważnie wrogami Kuby.

Józef Stalin zrobił ze Związku Radzieckiego silne nowoczesne państwo, zapewnił pełne zatrudnienie, zagwarantował robotnicze prawa, bezpłatne szkolnictwo i opiekę zdrowotną. Stworzył przemysłową bazę z niczego i rozwinął wszechstronnie naukę, która osiągnęła wcześniej niewyobrażalne sukcesy. Walczył i zwyciężył w najbardziej wyczerpującej wojnie, jaką Rosja kiedykolwiek stoczyła. Pod jego przewodnictwem, socjalistyczna Rosja wytrzymała nieprzerwany nacisk amerykańskich imperialistów. Trzymał pod kontrolą prozachodnie i prokapitalistyczne siły w Rosji. Teraz lud rosyjski patrzy na stalinowskie czasy bez nostalgii, ale z przenikliwym zrozumieniem, że były to heroiczne czasy w których przyszło żyć ich ojcom.

Nawet jeśli opowiadasz się za Lwem Trockim, nie musisz być przeciwko Józefowi Stalinowi. Dziesięciolecia przychodzą i odchodzą, i powinniśmy być zdolni do spojrzenia na niegdysiejszych przeciwników (jak Marks i Proudhon, lub Stalin i Trocki) bez dokonywania wyboru.

Lew Trocki nie cenił ciągłości rosyjskiej historii. Zamiast tego wołał zaczynać wszystko od nowa, i wplątał się w straszliwe prześladowanie Cerkwi, które skończyło się ograbieniem i zniszczeniem wielu rosyjskich świątyń. Był uwikłany w masowe egzekucje chłopów i robotników, oficerów i inteligencji¹³⁹. Przegrał wojnę z Polską i nie zawarł pokoju z Niemcami. Zraził do siebie rosyjskich intelektualistów i lud pracujący. W swojej pogoni za permanentną rewolucją manifestował zupełny brak zainteresowania Rosją – i w końcu to go zgubiło.

Większość co napisałaś oparta jest na nieporozumieniu. Napisałaś, że Stalin zdradził hiszpańską rewolucję i nie spełnił swego internacjonalistycznego obowiązku. Historyczne pytanie, czy Rosja zapewniła wystarczającą pomoc rządzącej Republice Hiszpańskiej można uznać za nic nie znaczący drobiazg. Z pewnością pomogła najlepiej jak umiała. Hiszpanię dzieli spory kawał drogi od Rosji, i dostarczanie zaopatrzenia stwarzało wiele problemów. Armia Czerwona niedawno otrzymała srogie baty od Polski, oraz była zagrożona przez Finlandię i Niemcy. Istniał realny i uzasadniony strach przed kapitalistyczną krucjatą przeciwko pączkującemu rosyjskiemu komunizmowi.

Przytoczyłaś przykłady „międzynarodowej solidarności”, lecz tylko ze świata łaćńskiego. Kubańczycy, Dominikańczycy, Argentyńczycy, Angolczycy i Hiszpanie należą do cywilizacji iberyjskiej, zjednoczonej przez krew i historię. Jest to normalne, by pomagać w obrębie jednej cywilizacji, ale nie ponad granicami poszczególnych cywilizacji. Józef Stalin rządził państwem, które samo stanowi odrębną cywilizację, jest to rozległy ląd z wieloma narodami i językami, którego relacje z Europą Zachodnią były, w najlepszym wypadku, pełne problemów. Będąc zawsze internacjonalistą, popierał Republikę Hiszpańską i Armię Czerwoną Mao, ale w sercu Stalin był internacjonalistą *rosyjskim*, i jego pierwszym obowiązkiem była troska o ludzi w ZSRR.

¹³⁹ Trocki zarządzał egzekucje kilkakrotnie. Możesz przeczytać o jego roli w Kronsztadzie. Poniższe słowa pochodzą od osoby, która nienawidziła Stalina, Roberta Conquesta: „W okresie gdy Trocki miał władzę, posiadając osobisty magnetyzm bezlitośnie łamał wolę partii i twardo niszczył opozycję wewnątrzpartyjną, całkowicie poparł zasady, które w roku 1921 przekazywały rządzącej grupie całkowitą władzę. Ze zdławienia buntu kronsztadzkiego był osobiście tak samo dumny, jak ze zdobycia władzy. Był czołową figurą wśród doktrynerskich lewicowych bolszewików, którym trudno było przełknąć ustępstwa Lenina dla chłopstwa, bo byli zwolennikami o wiele bardziej rygorystycznego reżymu jeszcze przed tym, zanim Stalin doszedł do tego samego poglądu ... i użyłby, jak zawsze, tyle przemocy, ile uznałby za konieczne – i nie byłyby to znikome siły”. (*The Great Terror* by Robert Conquest, 1990, strona 412). Lub jak o tym pisze trockista Deutscher: „W liście do Lowy [syna – przyp. tłum.] z 19 listopada 1937 Trocki potwierdza, że gdy sprawa doszła do Biura Politycznego, on był za atakiem na Kronsztad, natomiast Stalin był przeciwko, mówiąc, że buntownicy pozostawieni samym sobie, poddali się w ciągu dwóch lub trzech tygodni. Paradoksalnie, w swoich publicznych polemikach ze Stalinem (i w jego biografii Stalina) Trocki nigdy nie wspominał tego faktu, chociaż zazwyczaj zawsze dopatrywał się politycznej „słabości” Stalina lub odchylenia od linii Lenina. Czy nie jest tak, że Trocki w jakiś sposób czuł, że mówiąc o „słabości” Stalina mógłby przyczynić się do zwiększenia zaufania do Stalina?” (*The Prophet Outcast* by Isaac Deutscher 1963, strona 437) (za Klomckinem).

Rosjanie nie uważali swego kraju za „zapałki do rozpalenia pożaru rewolucji światowej” i słusznie obawiali się sił, które do tego zachęcały. Rosyjscy komuniści nie byli tym samym, co współcześni neokonserwatyści - zwolennikami rozszerzania swojej dominacji ideologicznej. Byli gotowi do pomocy, lecz nie było ich zamiarem narzucanie swojej woli. Z drugiej strony, trockiści byli ekstremalnie agresywni, tak jak obecni neokonserwatyści, i mieli nieprzejednaną wolę, by nie zważać na żadne konsekwencje swoich nierozważnych działań.

Twoje zainteresowanie spuścizną Trockiego jest godne podziwu, lecz proszę, nie lekceważ realnego komunizmu radzieckiego – jedynego który pomógł Kubie, tego – który ty nazywasz stalinizmem.

Tłumaczył: Sebastian Wolniak

Saga Woodsa

Proszę nie pomylić mojej debaty z brytyjskim trockistą Alanem Woodsem z uczoną dyskusją o Rewolucji Rosyjskiej. Przywołaliśmy nazwiska Lwa Trockiego i Józefa Stalina (niech ich dusze spoczywają w pokoju razem z Marksem w komunistycznym raju) jedynie po to, aby lepiej przedstawić najważniejsze sprawy naszych dni, aczkolwiek przedstawiane w perspektywie historycznej.

Woods kreśli pełny obraz wyznawanego przez niego komunizmu, i chce abyśmy go przyjęli. Komunizm ten spoczywa na trzech wielorybach, podobnie jak świat w starożytnej kosmologii.

Wieloryb pierwszy:

Nie ma socjalizmu w jednym kraju

Słowa te, wypowiedziane przez Celię Hart¹⁴⁰, Woods bardzo ceni. Intonuje je w wielu postaciach. Na przykład: „Jądem ideologii stalinizmu jest tak zwana teoria socjalizmu w jednym kraju. Antymarksistowska teoria *socjalizmu w jednym kraju*, po raz pierwszy przedstawiona przez Stalina jesienią 1924 roku, szła przeciwko wszystkiemu, co głosili bolszewicy i Międzynarodówka Komunistyczna. Takiego poglądu nigdy by nie poparł Marks lub Lenin”.

Oderwijmy się od talmudycznego komentowania każdego zdania powiedzianego przez Marksa, Lenina i Stalina. Z argumentacji Woodsa wynika, że komunizm nie powinien przejmować władzy w żadnym kraju, bo gdyby tak się stało, byłby to jedynie *socjalizm w jednym kraju*, który w jakiś sposób osłabiłby prawdziwą rewolucję globalną. Tacy komuniści jak Woods i Hart zgodziliby się pokojowo czekać, aż światowa burżuazja jednocześnie przekaże im władzę na całej planecie. Gdyby Woods

¹⁴⁰ www.hartford-hwp.com/archives/27d/085.html

był w sytuacji Stalina, to spokojnie przywróciłby w Rosji rządy carskiej klikii, aby uniknąć posądzenia o grzech *socjalizmu w jednym kraju*.

Aby przydać temu pogładowi pozory sensowności, Woods przypisuje go Leninowi. „Lenin wiedział bardzo dobrze, że dopóki rewolucja proletariacka nie zatryumfuje w Europie Zachodniej, a szczególnie w Niemczech, to Rewolucja Październikowa niechybnie upadnie... Jak było można zbudować narodowy socjalizm w jednym kraju, do tego w tak zacofanym jak Rosja?” Według Woodsa, słowa Lenina mogły jedynie oznaczać, że po zdławieniu rewolucji w Niemczech w roku 1920, komuniści rosyjscy powinni wycofać się do podziemia. Ale Lenin nie zrobił tego w roku 1920, ani nigdy.

Taki pogląd bardzo zbliża trockistów do zachodnich imperialistów. Dla nich, narody świata powinny przetrwać swoje reżymy aż do Drugiego Przyjścia, tj. do rewolucji światowej. Ostatecznie, prawdziwe rządzenie państwem to coś brudnego, absolutnie nie jest to szlachetna walka bez żadnych szans. Prawdziwi komuniści, w trockistowskim slangu nazywani „staliniстами”, są rewolucjonistami praktycznymi, nie wzbraniają się przed władzą. Mao i Lenin, Castro i Ho Chi Min nie mówili: „Och, nie dzisiaj! Nasze kraje są zbyt zacofane, musimy poczekać do rewolucji światowej”. Wiedzieli, że życie ludzkie było zagrożone, i że co sekundę młyńskie koła kapitalizmu miażdżyły następne życie. Czuli się odpowiedzialni i kochali ludzi których znali – Chińczyków i Rosjan, Kubańczyków i Wietnamczyków – i byli w każdej chwili gotowi do obrony ich interesów.

Wieloryb drugi:

Nie współpracować z patriotami

Woods wierzy, że Lenin nienawidził rosyjskiego nacjonalizmu do tego stopnia, że przez pewien czas po Rewolucji Październikowej, słowo „Rosja” znikło z oficjalnych dokumentów radzieckich. Według Woodsa, nacjonalizm i marksizm są niekompatybilne.

Patriotyzm, umiłowanie swego kraju, jest wielką siłą, którą należy w pełni wykorzystać w naszej walce przeciwko wrogowi. Miłość do swego kraju, dumny okrzyk „*Patria o muerte!*” brzmi jak obelga w uszach trockistowskich komunistów, takich jak Woods, starających się zająć pozycje czyniące ich pozbawionymi korzeni zbiorowymi trutniami, doskonale dopasowanymi do globalnych poszukiwań najlepszego targowiska. Idealny komunista Woodsa ma w najlepszym razie neutralne tolerancyjne uczucia w stosunku do własnego kraju, i byłby dumny gdyby jego nazwa zniknęła z mapy świata. Nigdy nie próbowałby zebrać swoich rodaków, by spróbować podjąć walkę z obcym najeźdźcą lub imperialistycznym zaborem. Woods nie zgadza się z Zupanowem, który „określa dzisiejszą Rosję jako kolonię, wyzyskiwaną przez obcych kapitalistów”, ponieważ „taka analiza pozostawia drzwi szeroko otwarte dla polityki współpracy z rosyjską *postępową burżuazją narodową* przeciwko złym obcym kapitalistom”.

Towarzyszu Woods, zachodni kapitaliści chcą naprawę zaszkodzić Rosji. Szkodzą wszystkim narodom spoza Pierwszego Świata. Gdy tylko się pojawiają, trzeba się skrzyknąć i zacząć z nimi walczyć. Prawdziwi komuniści, lub jak ich nazywacie - staliniści, są za współpracą z narodową burżuazją niekompradorską przeciwko zachodniemu imperializmowi. Mao współpracował z Kuomintangiem przeciwko

Japończykom. Castro zmusił burżuazję do zjednoczenia się z kubańskim narodem przeciwko jankeskiej agresji. Komuniści palestyńscy zjednoczyli się z Fatah w oporze przeciwko żydowskiemu syjonizmowi. Prawdziwi komuniści zawsze starają się utworzyć szeroką koalicję z siłami narodowymi.

W Iraku, okupacja USA wymusiła przygotowanie gospodarki irackiej do przejścia jej przez Zachód poprzez zachęcanie do łączenia się z przedsiębiorstwami zagranicznymi. Obecnie iraccy nacjonaliści walczą bezpośrednio z imperialistami. Obiektywnie, Woods jest po stronie sił ponadnarodowych – ponieważ podobnie jak one uważa, że iracki nacjonalizm sprawia kłopoty. Komuniści podobni do Woodsa uważają, że opór nacjonalistów jest gorszy od jego braku, i dlatego nie będą współpracować z nacjonalistami irackimi walczącymi z amerykańskim najazdem. Strasznie i niebezpiecznie jest przeciwstawić się obcej armii. O wiele łatwiej pozmienić kilka etykiet, i nagle krwawa wojna staje się walką kapitalistów o zasoby – a to trockiści mogą obecnie bezpiecznie przeczekać, skoro terminologia została właściwie uporządkowana.

Ta dyskusja o nacjonalizmie nie jest nowa. Marks i Lenin uważali, że komuniści powinni popierać nacjonalizm uciemżonych narodów i walczyć z nacjonalizmem ciemżyców. Jednak, Nowy Porządek Światowy wprowadził do starego dyskursu nowe tony: obecnie nawet narody Pierwszego Świata, Ameryka Północna i Europa Zachodnia, są osłabiane przez nową politykę ich panów.

Szwedzi, wysoko rozwinięty naród Europy Zachodniej, obecnie są pozbawiani swego przemysłu. Powszechnie znane zakłady Saab zostały wykupione i zamknięte, a produkcja przeniesiona zagranicę aby wykorzystać tańszą siłę roboczą. Dziesiątki tysięcy wykwalifikowanych robotników straciło pracę, a burżuazja została sproletaryzowana. Taki sam proces zachodzi w USA, gdzie przemysł migruje na południe a jego zyski migrują do bogatego jednego procentu na Wschodnim Wybrzeżu. Robotnicy i właściciele małych zakładów powinni utworzyć nową koalicję narodową przeciwko swoim nowym ponadnarodowym panom.

W USA, istnieją siły narodowe, od Patricka Buchanana do Gore Vidala i Justina Raimondo, sprzeciwiające się wszechświatowym planom imperializmu ponadnarodowego. Prawdziwi komuniści, według Woodsa staliniści, będą współpracować, współdziałać i oddziaływać na te siły. Komuniści *a-la* Woods zachowują dziewiczość i doktrynalną czystość; dla nich, walka z nacjonalizmem jest ważniejsza od walki przeciwko imperializmowi.

W Europie, miejscowe siły narodowe przeciwstawiają się amerykańskiemu atakowi na narodową kulturę i dobrobyt. Tutaj znowu, prawdziwi komuniści współpracują z ruchem antyglobalistycznym, natomiast Woods będzie zwalczał miejscowy nacjonalizm i obiektywnie poprze kapitalizm ponadnarodowy.

Nacjonalizm, w takiej lub innej postaci, jest silnym wichrem; pozwólmy mu by popychał naszą łódź zamiast jej przeszkadzać. Trzeba wykorzystać jego siłę, a nie zwalczać go. We Francji w roku 2007, miał wygrać nacjonalizm. Lewica była przeciwko nacjonalizmowi i przegrała wybory. Proimperialistyczna i prosyjonistyczna prawica Sarkozy'ego całkowicie wykorzystała idee Le Pena i w drodze do władzy przejęła jego wyborców. Jest to nauczka dla lewicy.

Wieloryb trzeci:

Sojusz z nacjonalizmem żydowskim.

Pomimo deklarowanego przez niego antynacjonalizmu, istnieje jeden rodzaj nacjonalizmu akceptowanego przez Woodsa, a mianowicie ponadnarodowy nacjonalizm żydowski. Komunista Woods będzie potępiał każdego nacjonalistę, oprócz żydowskiego. Dla niego, Stalin był zły, ponieważ tolerował i wykorzystywał nacjonalizm rosyjski i zwalczał nacjonalizm żydowski.

Pisze: „Partia bolszewicka zawsze walczyła z antysemityzmem”. Ma rację, lecz jest to jedynie półprawda. Druga połowa, o której Woods nie wspomniał, jest taka, że bolszewicy zarówno za Lenina jak i za Stalina stale walczyli z nacjonalizmem żydowskim.

Jak każdy inny nacjonalista żydowski, Woods bezmyślnie powtarza mantrę o antysemityzmie Stalina. Pisze: „Jedną z najbardziej odrażających cech stalinizmu był jego antysemityzm”. Czy Woods uważa, że Stalin popierał teorię rasową o rasie aryjskiej i semickiej? Mało prawdopodobne, przecież ten Gruzin nie był nordykiem. Czy Woods uważa, że Stalin był bardzo uprzedzony w stosunku do Żydów? Oczywiście, że nie, Stalin pozwolił córce wyjść za mąż za Żyda. Niektórzy z jego najlepszych towarzyszy mieli żony Żydówki (Mołotow, Woroszyłow), żydowskich zięciów i synowe (Malenkow, Chruszczow). Tyle o rasizmie. Czy Żydzi byli w ogóle dyskryminowani za Stalina? W roku 1936, podczas apogeum władzy Stalina, w jego rządzie było dziewięciu Żydów – niektórzy na kluczowych stanowiskach, na przykład Ministra Spraw Zagranicznych (Litwinow), Ministra Bezpieczeństwa Wewnętrznego (Jagoda), Ministra Handlu Zagranicznego itd. Czy Stalin kiedykolwiek wyrażał nienawiść, lub nawet ostrą niechęć do Żydów? Nie. Nigdy. Zamiast tego deklarował, że każdy antysemita zostanie rozstrzelany.

Jednak Stalin był wrogiem żydowskiego nacjonalizmu. Gdy po deportacji krymskich Tatarów, niektórzy wysoko postawieni radzieccy Żydzi planowali utworzyć na Krymie państwo żydowskie, Stalin to zablokował. Gdy niektórzy Żydzi próbowali doprowadzić do sojuszu państwa radzieckiego z syjonizmem, Stalin ich powstrzymał. To właśnie Woods nazywa „stalinowskim antysemityzmem”.

Woods prawidłowo określił niebezpieczeństwo „nadmiernej i niedostatecznej reprezentacji”:

Dążenie do rusyfikacji narodów nierosyjskich można wywnioskować ze składu kierowniczych organów partii komunistycznych w poszczególnych republikach. W roku 1952, jedynie około połowa wyższych urzędników w Azji Centralnej i republikach bałtyckich była pochodzenia miejscowego. Gdzie indziej proporcja ta była nawet niższa. Na przykład, w partii mołdawskiej Mołdawianami było jedynie 24,7 procent, natomiast w roku 1948 tylko 38 procent nowych członków partii tadżyckiej podało, że są Tadżykami.

Stalin zgodziłby się z Woodsem. Ponieważ Żydzi mieli nadmierną reprezentację w partii komunistycznej, radzieckim rządzie, i w służbach bezpieczeństwa (zajmowali ponad 50% wyższych stanowisk w WCzK/GPU/NKWD), Stalin przywrócił

równowagę. Woods sprzeciwiał się nadreprezentacji Rosjan w Związku Radzieckim, lecz krzyczy „antysemita” na Stalina, który skorygował nieproporcjonalny wpływ Żydów na władzę polityczną. Chce by dla Żydów zrobić wyjątek, aby uniknąć niebezpiecznego (dla niego) pytania: ilu czołowych działaczy w partiach trockistowskich w USA i Europie było, i jest, „narodowości miejscowej”?

Stalin chciał, aby Żydzi służyli państwu radzieckiemu, lecz nie pozwalał aby państwo radzieckie wykorzystywane było do realizacji celów żydowskich. W rezultacie, Żydzi zachowali swoje przywileje jako obywatele państwa radzieckiego, lecz stracili wysokie stanowiska kapłanów rewolucji. Jak przyznał Woods (odnosząc się do Rosjan), było to korzystne: partia i rząd otwarły się na ludzi „narodowości miejscowej”.

Wnioski

Saga Woodsa przypominała w odpowiednim czasie godny pożalowania obecny stan zachodniego trockizmu. Zachodni trockiści trzymają się w bezpiecznej odległości od walki, sabotują miejscowe rewolucje w imię „rewolucji światowej”; są antypatriotyczni, antynarodowi, niecharyzmatyczni; często są głęboko powiązani z nacjonalistycznymi kręgami żydowskimi i tracą swój rewolucyjny zapał, gdy zagrożone jest finansowanie Izraela. Ich hasła są przystosowane wyłącznie do mniejszości – troszczą się o gejów i imigrantów, Żydów i samotnych rodziców – lecz większość ich nie interesuje. Ten wyraźny i obsesyjny pociąg do mniejszości nie ma cech komunistycznych, a wręcz jest antykomunistyczny. Komunizm przedkłada większość nad mniejszość. Rewolucja komunistyczna jest środkiem do wywłaszczenia mniejszości w imieniu większości.

W pewnym sensie, komunizm jest chrześcijaństwem wykastrowanym brzytwą Ockhama. Święty Paweł wywłaszczył Żydów i przekazał ich duchowy skarb większości, całej ludzkości. Marks wywłaszczył kapitalistów oddając większości ich skarb materialny.

Taktyka antykomunistów zawsze polegała na skupieniu się na mniejszościach, a trockiści zapewniają imperialistom pomoc od strony lewicy. Woods lekceważąco mówi o liczącej pięćset tysięcy Rosyjskiej Partii Komunistycznej; wątpię by jego organizacja posiadała przynajmniej pięciuset członków.

Reasumując, przyjęcie rad Woodsa szybko doprowadzi do wyizolowania, sekciarstwa, i politycznego samobójstwa. Celia Hart ma rację gdy odrzuca jego starania: przyjaciółmi Kuby są prawdziwi komuniści, gotowi działać w realnych warunkach, współdziałać z prawdziwymi partnerami – bez upiększeń – i walczyć z rzeczywistymi wrogami. Woods i inni trockiści zawsze poszukują właściwego i moralnego powodu, by w krytycznym momencie być przeciwko Kubie: jeśli nie będą to prawa człowieka, to doczepią się do bezwstydnego męskości jej przywódcy lub produkcji cygar.

Żydzi i komunizm

Kwestia żydowska odgrywała kluczową rolę w powstaniu i upadku komunizmu w Rosji. Wielu wybitnych, wykształconych Żydów miało wpływowe stanowiska w organizacjach lewicowych. Ci którzy zarazili się żydowskim nacjonalizmem skierowali swe pióra przeciwko rewolucji kiedy stało się jasne, że komunizm rosyjski stał się w końcu głównie rosyjski. Aby usprawiedliwić swoją zdradę, zaczęli rozpowszechniać czarną legendę o „rosyjskim antysemityzmie”.

Tę zawiść odgrzał trockistowski pisarz Alan Woods: w moim artykule napisałem: „Czy Woods uważa, że Stalin był bardzo uprzedzony w stosunku do Żydów? Oczywiście, że nie, Stalin pozwolił córce wyjść za mąż za Żyda. Niektórzy z jego najlepszych towarzyszy mieli żony Żydówki (Mołotow, Woroszyłow), żydowskich zięciów i synowe (Malenkow, Chruszczow). Tyle o rasizmie. Czy Żydzi byli w ogóle dyskryminowani za Stalina? W roku 1936, podczas apogeum władzy Stalina, w jego rządzie było dziewięciu Żydów”.

Oto najlepsza odpowiedź, jaką Woods mógł wymyślić: „To nie do wiary. Dziś panuje powszechna opinia, że Stalin był zaciekłym antysemitą”. Powołanie się na *powszechną opinię* nie jest powszechnie uważane za mocny argument. W Anglii niegdyś panowała *powszechna opinia*, że kobiety uprawiają czary a arystokracja ma niebieską krew. Dzisiaj panuje *powszechna opinia*, że w *Kodzie Leonarda Da Vinci* udowodniono, że Świętym Graalem jest właściwie Maria Magdalena.

Woods jest mocny w *powszechnej opinii* (czytaj: zachodnich uprzedzeniach) lecz słaby w *faktach*. Pisze: „Rewolucja bolszewicka dała Żydom wolność”. W rzeczywistości, Żydzi byli zawsze wolni, nawet wtedy, gdy ogromna większość Rosjan, Polaków i Ukraińców była chłopami pańszczyźnianymi. Wszystkie ograniczenia żydowskich praw zostały zlikwidowane nie przez bolszewików, lecz przez burżuazyjną Rewolucję Lutową. Woods pisze: „Po roku 1917, Lenin i bolszewicy nawet wsparli tych Żydów, którzy chcieli żyć w swoim własnym obwodzie autonomicznym wokół Birobidżanu”. Znowu źle, zrobił to „zaciekły antysemita” Stalin w roku 1934.

Pisze: „W roku 1930 Stalin zamknął *Jewsekcję*¹⁴¹, oficjalny organ radziecki, który zamierzał demaskować incydenty antysemickie”. Było całkiem na odwrót – *Jewsekcja* zwalczała żydowski nacjonalizm i była bardzo znienawidzona przez wielu wpływowych Żydów, którzy knuli by ją zlikwidować i w zamian utworzyć Żydowską Ojczyznę, w tym wypadku *Żydowski Obwód Autonomiczny*.

Pisze: „28 lutego 1953 roku, wielu Żydów z Moskwy zostało deportowanych na Syberię. Były plany rozpoczęcia masowych deportacji z innych części Związku Radzieckiego”. Jest to po prostu inny przykład historii „odwiecznych prześladowań

¹⁴¹ *Jewsekcja* – Żydowska sekcja partii bolszewików

narodu wybranego”. Nie było żadnych deportacji ani planów deportacji. Rosyjski historyk Kostyrzenko udowodnił w pracy badawczej *Deportacja czy mistyfikacja*¹⁴², że to była plotka puszczona przez żydowskiego nacjonalistę, profesora Jacoba Ettingera z Uniwersytetu Hebrajskiego, człowieka przyznającego się do „głębokiej nienawiści do komunizmu”. Naukowców, którzy chcą przehandlować etykę za dobrą historię o żydowskich cierpieniach, czeka wiele smakowitych grantów badawczych.

Woods pisze: „Członków JAFK [Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego] oskarżano o udział w syjonistyczno-amerykańskim spisku przeciwko Związkowi Radzieckiemu... wszystkich oskarżono o szpiegostwo, propagandę nacjonalistyczną, oraz o próby utworzenia republiki żydowskiej na Krymie, jako przyczółka imperializmu amerykańskiego”.

Czy Woods wierzy, że ci rosyjscy nacjonaści żydowscy zawahali by się przed utworzeniem żydowskiego Krymu na ruinach tatarskich wiosek? Byłby to siostrzany odpowiednik państwa Izrael – zbudowanego na ruinach wiosek palestyńskich. Publikacje w izraelskich i rosyjskich mediach poradzieckich podają, że żydowscy aktywiści JAFK popierali czystki etniczne, które dotknęły Tatarów, i marzyli o utworzeniu Żydowskiej Republiki Krymu¹⁴³. Masowa imigracja rosyjskich Żydów do Izraela w latach 1990 jest dodatkowym dowodem, że żydowska propaganda nacjonalistyczna miała takie właśnie zadanie.

Woods pisze: „[W roku 1953] Stalin rozkazał aresztować wszystkich żydowskich pułkowników i generałów w Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego, zaaresztowano ogółem 50 wyższych oficerów i generałów”. Tak wielu Żydów na wysokich stanowiskach po 30 latach rządów Stalina! I mimo to był on „zaciekłym antysemitą”? Woods z jednej strony potępia brutalność organów bezpieczeństwa, a z drugiej narzeka na to, w jaki sposób Stalin potraktował ich żydowskich szefów.

Dla Woodsa Żydzi są zawsze niewinni. Czy to wtedy gdy są zaangażowani w ekscesy tajnej policji i przygotowują masową deportację Tatarów, a także gdy skłaniają się ku syjonizmowi lub sprzymierzają się z USA – zawsze są nietykalni. Pisze: „żona Mołotowa była Żydówką. Stalin zmusił Mołotowa do separacji z żoną, i w bezpośrednim głosowaniu Biura Politycznego w roku 1949 została ona zesłana, Mołotow wstrzymał się od głosowania.”

Gdyby jedynie przeczytał pamiętniki Goldy Meir, pierwszej ambasadorki Izraela w Moskwie, wiedziałby, że Polina Mołotowa padła w objęcia Goldy, i ze łzami w oczach zawołała: “Ich bin ein Yiddische tochter” (Jestem żydowską córką). Takie żydowskie sentymenty narodowe były naprawdę niebezpieczne dla państwa radzieckiego i dlatego uznano, że pani Mołotowa nie powinna zajmować wpływowego stanowiska zastępcy członka Biura Politycznego. Woods jest zbyt tolerancyjny dla nacjonalizmu żydowskiego i zbyt nietolerancyjny dla nacjonalizmu „zacofanej” Rosji.

¹⁴² www.lechaim.ru/ARHIV/125/kost.htm

¹⁴³ http://findarticles.com/p/articles/mi_m3955/is_n2_v48/ai_18349159/pg_2

W stalinowskiej Rosji Żydów traktowano na równi z innymi – a nie jako lepszych, jak w USA. Gdyby nacjonalizm żydowski był traktowany w Anglii i USA, jak w Moskwie za czasów Stalina, to mieszkańcy Bagdadu i Teheranu, Basry i Ramallah spaliby spokojnie w swoich domach.

Lewica

Zraniona Duma pana Uri Avnery

Gdy ultranacjonalistyczna *Izraelska Zjednoczona Partia Narodowa* (NU) wezwała do odebrania panu Uri Avnery izraelskiego obywatelstwa, powszechnie znany aktywista pokojowy napisał odpowiedź. List ten - napisany przez człowieka którego podziwiam za odwagę, zdolności organizacyjne, i upór w walce – wykazał pewne kłopotliwe tendencje autora. Te *faux pas* pozostałyby niezauważone, gdyby nie były tak charakterystyczne dla izraelskiego stronnictwa pokojowego.

Gdyby Avnery zastanowił się nad faktem, że ponad połowa mieszkańców naszego kraju nie ma izraelskiego obywatelstwa, i odpowiednio postąpił, to jego przeciwnicy nie wiedzieliby co robić. Czy działacze NU chcą zrobić z Avnery Palestyńczyka? Jeśli tak, to niech wszyscy *porządni* ludzie Izraela pozbędą się izraelskiego obywatelstwa, niech niebieski paszport z menorą stanie się piętnem żydowskich rasistów.

Lecz zamiast tego, Avnery napisał:

Okropna hucpa! Przywódcą Zjednoczonej Partii Narodowej jest Avigdor (Ivette) Liberman, osoba wychowana w bolszewickim systemie edukacyjnym za Stalina, która wchłonęła, jak możemy zobaczyć, rasistowską żądzę władzy czerwonego tyrana. Przybył tutaj na gotowe, do kraju, który dosłownie stworzyliśmy naszym potem i krwią, i obecnie chce, ni mniej ni więcej, tylko pozbawić nas obywatelstwa.

No dobrze, nie lubię Libermana, prawicowego zbira i byłego ochroniarza nocnego klubu, lecz pomimo że jest on imigrantem rosyjskim, to izraelskie obywatelstwo należy mu się tak samo, jak niemieckiemu imigrantowi Avnery. Rasistowską hutzpę zrobił Avnery, który nie ma nic przeciwko temu, by Rosjanie bronili państwa żydowskiego, lecz nie pozwala im mieć własnych opinii.

Liberman „przybył tutaj [do Izraela] na gotowe”, pisze Avnery. Tak, wszystko było gotowe: dziewięćdziesiąt procent Palestyńczyków wypędzono, ich własność została zdobyta i podzielona przez Avnery i jego kumpli¹⁴⁴. Wszystko było przygotowane: pokolenie Avnery już zamordowało chłopów z Sasa i Deir Yassin, a ocalałych zapędziło do obozów uchodźców. Wszystko było gotowe: arabską ziemię już skonfiskowano i rozparcelowano wśród towarzyszy broni Avnery, którzy wkrótce stali

¹⁴⁴ www.amazon.com/1949-First-Israelis-Tom-Segev/dp/0805058966

się deweloperami sprzedającymi Libermanom nowe mieszkania. O tak, wszystko było *całkiem* gotowe. Z drugiej strony, być może Liberman jest mniej winny zbrodni popełnionych podczas okupacji niż Avnery .

Okupacja. Avnery jest *przeciw* okupacji. Jest *zwolennikiem* państwa palestyńskiego, dopóki nieuczciwie zdobyty w roku 1948 łup pozostaje w żydowskich rękach. Brak miejsca w obozach uchodźców, nie ma planu zwrotu ukradzionej własności, brak pieniędzy na odbudowę wiosek – to niemożliwe! Mogłoby to podkopać dobrobyt i osłabić władzę pierwszych osadników – powinniście o tym wiedzieć, bo przyszłicie *na gotowe*.

Uri Avnery reprezentuje najlepszą część izraelskich zwolenników pokoju, należy do elity społeczeństwa izraelskiego. Jest Żydem aszkenazyjskim starego pokolenia, a ci ludzie kontrolują państwo żydowskie – dostarczając mu generałów, profesorów, polityków, biznesmenów, szefów Służby Bezpieczeństwa, właścicieli mediów, redaktorów i felietonistów. Ta elitarna mniejszość czuje, że Izrael jest jej własnością. Uważają, że *zasługują* na to, że im się to *należy*. Mają różne opinie, lecz zgadzają się w jednym: struktura władzy nie powinna pozostawać w rękach *outsiderów*.

Jako pierwsi ucierpieli od tej elitarniej mniejszości Palestyńczycy, których ona wyгнаła i wywłaszczyła. Lecz towarzyszom Avnery'ego, Żydom aszkenazyjskim, wkrótce znudziła się ciężka własna praca i postanowili zostać rekinami biznesu i generałami. Do tego potrzebowali żołnierzy i robotników. Nic prostszego, zaimportowali miliony ludzi żydowskiego pochodzenia z Afryki Północnej i Rosji. Imigranci ci mieli budować i walczyć za Izrael Avnery'ego i być wdzięczni za resztki z pańskiego stołu. Nie wzięli udziału w podziale *bezpiecznych* łupów z roku 1948, lecz – jak zwykle bywa w kryminalnych gangach – zaproponowano im *gorącą* ukradzioną własność, ziemie wyrwane Palestyńczykom w roku 1967. Było to posunięcie mądre, jeśli nie podłe. Bracia i siostry Avnery'ego posłali żydowskich imigrantów na Zachodni Brzeg, aby zajęli domy zbudowane przez Palestyńczyków. Zrobili to, aby utworzyć żydowską strefę buforową, która miała chronić ich własne nieruchomości zbudowane przez Palestyńczyków, a ukradzione w roku 1948.

Teraz, pokolenie Avnery'ego piecze dwie pieczenie na jednym ogniu. Wzbogacili się ogromnie na majątkach ukradzionych w roku 1948 i, dzięki lojalnej współpracy izraelskiego obozu pokojowego, ustawili się w położeniu moralnych mentorów nowych imigrantów. Nie troszcząc się o nic, ofiarują ziemie ukradzione w roku 1967 - wykorzystując osadników jak swego rodzaju kartę przetargową - lecz nigdy nie będą myśleć o podzieleniu się Palestyną z innymi, Palestyńczykami, Marokańczykami czy Rosjanami.

Mają ścisłą kontrolę nad medialnym cyrkiem. Najważniejsza izraelska gazeta, *Haaretz*, nie zatrudnia żadnego Palestyńczyka i symboliczne po jednym Marokańczyku i Rosjaninie (zajmowałem to stanowisko związane z wątpliwymi zaszczytami, dopóki nie zacząłem mówić o prawie Palestyńczyków do powrotu). W izraelskich uniwersytetach te dwie grupy również nie są należycie reprezentowane. Czy należy się dziwić, że ludzie typu Avnery są bardzo nielubiani przez Żydów Orientalnych i Rosjan?

Mając duże umiejętności manipulowania ludźmi, stwarzają wrażenie, że sami są „gołąbkami pokoju”, a Żydom orientalnym i rosyjskim przypięli etykietę „podżegaczy wojennych”.

Lecz w gruncie rzeczy, te wszystkie nieuprzywilejowane społeczności Palestyny mają wiele wspólnego. W podobny sposób się odżywiają i mają podobne obyczaje. Żydzi orientalni mówią po arabsku, natomiast wielu Rosjan należy do tego samego kościoła co Palestyńczycy. Często żenią się z Palestynkami, co najmniej tak często jak z rządzącą elitą aszkenazyjską. Aktualnie Rosjanie stanowią 35% armii izraelskiej. Dostali zadanie ochrony zdobyczy kumpli pana Avnery z roku 1948, lecz plan ten może spalić na panewce. Żydzi rosyjscy i orientalni nie widzą wielkiej korzyści w ekskluzywistycznym państwie żydowskim. Czuli by się lepiej w demokratycznej Palestynie z całkowitą równością dla wszystkich.

Powrót uchodźców oznaczałby koniec arystokracji aszkenazyjskiej. Dla osiągnięcia pokoju, potrzebny jest nam *inny* obóz pokojowy, nie taki jak obóz pokojowy kierowany przez tytularnego szefa ruchu *Peace Now* (Pokój Teraz), bogatego pośrednika w handlu nieruchomościami i prawnika obsługującego spółki - Tsali Reshefa. Prawdopodobnie nawet Uri Avnery nie zdoła tego zrobić.

Jak wynika z jego listu, największą pasją Avnery jest bezpośrednie przeciwstawienie się komunizmowi. Obóz pokojowy Avnery i Reshefa jest wściekle antykomunistyczny, całkowicie oddany USA, i pozostaje w zażyłych stosunkach z neoliberalnym skrzydłem nowojorskiego żydostwa.

Avnery pisze o „bolszewickim systemie edukacyjnym za Stalina” oraz o „rasistowskiej żądzy władzy czerwonego tyrańca”. Jako Żyd Aszkenazyjski powinien codziennie modlić się za Józefa Stalina, który posłał miliony rosyjskich żołnierzy na śmierć, aby uratować Żydów. Jeśli chodzi o rasizm, to Stalin był aniołem w porównaniu z kumplami Avnery'ego, którzy mordowali i wypędzali nie-Żydów – chrześcijan i muzułmanów palestyńskich, Ormian i Niemców – a ocalałych zniewolili. Bolszewicki system edukacyjny wychowywał ludzi walczących o równość, którzy bezwzględnie odrzucili rasizm i elitaryzm. Powstanie w Izraelu rasistowskiej partii Żydów rosyjskich jest syjonistycznym zwycięstwem nad bolszewizmem, a nie zwycięstwem bolszewików. Żądza władzy to raczej cecha elity aszkenazyjskiej, która nigdy nikogo nie dopuszcza i nigdy nie dzieli się z innymi. Nigdy też nie wybaczy „czerwonemu tyranowi”, który nie pozwolił ich braciom wykorzystać rewolucyjnej Rosji.

Avnery jest zagorzałym antykomunistą, jak i jego grupa, *Blok Pokoju*. Mówiąc obiektywnie, atak Avnery'ego jest słodką muzyką dla Libermana, który bez wątpienia będzie miał z tego wiele korzyści – wszyscy Rosjanie w Izraelu odwrócą się od „Obozu Pokoju”, gdy usłyszą o swoim „stalinowskim wykształceniu” i że „przyszli na gotowe”. Są to co najmniej drwiny z pochodzenia etnicznego. Mała grupa skupiona wokół Avnery'ego jest tak samo totalitarna jak inne, i nie ma w niej praktycznie Palestyńczyków i Żydów rosyjskich lub orientalnych. Dla Aszkenazyjczyków, *Obóz Pokoju* jest ekskluzywnym hobby dla bogatych, jak golf. Faktycznie, gdy w internecie pojawiły się moje pierwsze artykuły i zaczęły zwracać na siebie uwagę, elitarni

pokojowi obozowicze podejmowali mnie tak samo, jak członkowie jednego klubu golfowego witają golfowego zawodowca z innego klubu.

Mojemu drogiemu towarzyszowi Uri Avnery'emu, z całą moją rosyjską i bolszewicką hutzpą mówię: aszkenazyjska ziemia szczęśliwości, którą wywalczyliście, była zaprojektowana w Nowym Jorku. Tutaj jest Palestyna, musimy naprawić wszystko co zrobiliście, w interesie *wszystkich* mieszkańców Palestyny, tubylców i jej przybranych synów

Shimon Tzabar, *wielki stary człowiek* izraelskiej sztuki, jeden z pierwszych *asli sabres*, prawdziwy Izraelczyk, urodził się i wychował w Palestynie przed deklaracją Balfoura, określa siebie jako doskonały owoc syjonizmu, „goj mówiący po hebrajsku”. W poniższym artykule (www.israelimperialnews.org) zwięźle wyjaśnia co jest złego w izraelskim ruchu pokojowym: „... Nie ma zasadniczej różnicy między ruchem Pokój Teraz i ultranacjonalistami. Oba te kierunki popierają i orędują za państwem żydowskim. Jeśli tacy są, to muszą uważać Palestyńczyków za swoich wrogów. Różnica między nimi jest taka, że o ile Ariel Sharon i zamordowany minister Ze'evi (pseudo Gandhi) chcieli usunąć wszystkich Palestyńczyków, czy to przez zabicie czy przez wysłanie ich gdzie indziej, to obóz pokojowy chce ich zapchać do enklaw Gazy i Bantustanów Zachodniego Brzegu. W najlepszym wypadku, ruchy Pokój Teraz oraz Blok Pokoju (Gush Shalom) reprezentują umiarkowane skrzydło frontu syjonistycznego.

Spróbuję wyjaśnić: Zaczniemy od nazwy Bloku Pokoju. Pokoju? Kto jest przeciwko pokojowi? Pokażcie mi przynajmniej jednego gangstera, który nie chce pokoju. Za pokojem jest Peres, pokoju pragnie Sharon, Rehava'am Ze'evi także był za pokojem (pamiętajmy, że nawet Hitler chciał pokoju!). Gdy idąc ulicą Dizengoff w Tel Awiwie skandujesz „Pokój”, nikogo nie gorszysz. Słowo „Teraz” w nazwie jest trochę subtelniejsze. Gdy skandujesz „Pokój teraz”, to faktycznie mówisz **prawdę** – jeśli w dalszym ciągu walczymy i zdobywamy terytoria, które zapewnią nam więcej łupów i będziemy mieć więcej miast i wiosek, w których mogą zamieszkać Żydzi a także będziemy mieć więcej ziemi do skonfiskowania, itd. Lecz **ja** już otrzymałem wystarczająco dużo. Ostatecznie, już mieszkam w arabskim domu, który ukradliśmy w roku 1948 i nikt dzisiaj nie chce mi go zabrać. Jestem więc bezpieczny w moich łupach. Dlaczego mam narażać się dla domu w Nablus lub w Gazie dla Rosjanina lub innego żydowskiego imigranta? O to powinien on się sam martwić. Ja chcę nacieszyć się moją zdobyczą teraz. Chcę pokoju TERAZ!

Wiem, że to brzmi prymitywnie a nawet brutalne. Mamy tutaj ludzi którzy są szczerzy, i obecnie nie tylko Kahana i Gandhi plują na nich, wchodzi tu także Shimon Tzabar, którego kiedyś uważaliśmy za uczciwego Izraelczyka a on kopie nas w dupę. „Jak on może powiedzieć, że ja mam zdobycze i łupy? Nie mam domu w Jaffie. Zbieram pieniądze, oszczędzając na jedzeniu moich dzieci, aby kupić mieszkanie w nowej dzielnicy w Ein Kareem. Czy to jest łup? Czy to jest zdobycz wojenna? Jestem przeciwko zabijaniu dzieci i popieram *Blok Pokoju*. Jak możesz mnie uważać za mordercę dzieci?”

Jeśli Żyd nie zabił Araba własnymi rękami, uważa się za świętego, i chce kandydować do Nagrody Nobla. Nie dotyczy go oczywiście fakt, że płaci podatki rządowi który zezwala (jeśli nie nakazuje!) swoim żołnierzom strzelać do dzieci. On jest OK.

Aby być uczciwym, muszę przyznać, że zwolennicy *Pokoju Teraz* a nawet bardziej zwolennicy *Bloku Pokoju*, nie wszyscy są tacy sami. Wśród nich są ci, którzy po prostu chcą pokoju. Inni mogą chcieć Państwa Palestyńskiego a nawet zwrotu terytoriów zdobytych w roku 1967, a niektórzy z nich mieszkają w starych domach palestyńskich, ponieważ nie stać ich na mieszkanie z oknami na wszystkie cztery kierunki wiatrów. To co łączy ich i ultranacjonalistów to syjonizm – idea, że Żydzi zasługują na państwo, i że to państwo może być tylko w jednym kraju, na ziemi Izraela, którą inni nazywają Palestyną.

Łatwo powiedzieć „Jestem za państwem żydowskim na ziemi Izraela”. Ziemia Izraela nigdy nie była niezamieszkaną pustynią bez ludzi. Gdyby tak było, nie trzeba byłoby jej zdobywać w walce. Sam fakt, że musieliśmy ją zdobywać w roku 1948 jest najlepszym dowodem, że była zamieszkana. Zdobyliśmy ją w walce, wypędziliśmy niektórych z jej mieszkańców i osiedliliśmy na ich miejscu Żydów, których tak bardzo kochamy. Lecz wszystko ma swoją cenę. Gdy wypędzacie ludzi, im to się nie podoba. Musicie uderzyć, zabić, lecz jeśli oni oddadzą uderzenie lub w odpowiedzi zabiją, to wy, wasi synowie lub córki także mogą zostać zabici. Następnie musicie wydać nikczemne i dyskryminujące prawa i zmusić swoich sędziów do wypaczania prawa. Musicie stosować dwie różne logiki, obsługujące dwie różne moralności, jedną dla was a drugą dla nich. Prawda, nie jest to nowa metoda, ma tyle lat co sama historia. Wiele państw i imperiów zostało stworzonych w taki sposób, łącznie z najbardziej szanowanymi. Lecz to było zanim wynaleziono telewizję. To co robicie tutaj dzisiaj, jutro zobaczą na całym świecie. I musicie pamiętać, że nawet jeśli jesteście wystarczająco silni militarnie, aby utrzymać ziemię, którą sobie upodobaliście, to jesteście za słabi aby zmusić cały świat, by się na to zgodził.

Czy w takiej sytuacji jest jakiś sposób na rozwiązanie problemu?

Odpowiedź zależy od tego, co uważacie za problem żydowski. Jeśli ma on polegać na znalezieniu sposobu w jaki sposób istoty ludzkie mogą żyć razem w pokoju, to nie trudno go rozwiązać, ponieważ jest to właśnie problem Palestyńczyków. Lecz jeśli problem żydowski ma polegać na znalezieniu sposobu bycia rasą wyższą i rządzeniu innymi jak niewolnikami, to dla tego nie ma innego rozwiązania niż to, co już się dzieje. Mogę jedynie zasugerować alternatywę tym, którzy chcą żyć nie jako Żydzi, lecz jako Istoty Ludzkie, a polega ona na przekształceniu państwa żydowskiego w państwo dla ludzi. Proces nie jest wcale skomplikowany i można go zrealizować w kilku prostych krokach.

Krok 1: Formalna aneksja przez państwo Izrael wszystkich terytoriów okupowanych.
Krok 2: Wszyscy mieszkający na tym terytorium otrzymują te same prawa obywatelskie i demokratyczne. Krok 3: Nowe wybory. Nowy parlament opracowuje konstytucję. Konstytucja powinna zapewnić prawa nie tylko dla większości, lecz także dla, mniejszości. Byłaby wtedy okazja do powrotu i ponownego osiedlenia palestyńskich uciekinierów. Parlament zadecydowałby o nazwie państwa i jego fladze. Nie pytajcie mnie czy Palestyńczycy zgodzą się na tę propozycję. Najpierw musimy im to

zapropnować i sprawdzić reakcję. Jeśli oskarżycie mnie o brak troski o Żydów, odpowiem, że przestałem się troszczyć o Żydów od kiedy uzmysłowiłem sobie, że przestali się oni sami troszczyć o siebie, zrzekając się obowiązku troski o własny los na rzecz żądnej władzy bandy morderców.

Wilk, Jagnię i Uroboros

Uri Avnery, wieczny symbol izraelskiego obozu pokoju, zasłużył na pochwałę w mediach swoim esejem, *Państwo Dwunarodowe*¹⁴⁵. Delikatnie, lecz konsekwentnie ostrzega Palestyńczyków: „trzymajcie się z daleka od państwa żydowskiego”, każąc im jednocześnie polubić i zgodzić się na gorzkie lekarstwo w postaci podziału Palestyny, ponieważ, jak twierdzi, ich los byłby gorszy w państwie demokratycznym. Dlaczego lepiej miałyby być Palestyńczykom zamkniętym w maleńkich enklawach, niż żyć jako równoprawni obywatele po całej Palestynie? Avnery dokonał przełomu w publicznym dyskursie ogłaszając: *Żydzi nie mogą żyć z nie-Żydami. Żyd i goj są jak wilk i jagnię. Jeśli chcecie by wilk mieszkał z jagnięciem, to codziennie dostarczajcie nowe jagnię.*

Rozumiem, że kiedyś była pewna różnica w poglądach na to, kto był wilkiem (klasyczni syjoniści wzywali do nakładania owczej skóry), lecz Avnery nie pozostawia wątpliwości: w takich samych warunkach, goj zawsze będzie przegrywał z Żydem. Według jego słów: „We wspólnym państwie, jeśli ono by powstało, Żydzi zdominowałyby ekonomikę i większość innych spraw w państwie, i bardzo staraliby się utrzymać takie położenie”.

Taka jest także opinia wielu innych ludzi, w wielu krajach na całym świecie. Wskazują oni na dominację Żydów w Hollywood i w mediach, a także w bankach i finansach – od Moskwy z jej oligarchami, do Nowego Jorku i Waszyngtonu – i dochodzą do tego samego wniosku co Avnery: Żydom nie można pozwolić żyć razem z nie-Żydami, ponieważ Żydzi zdominują gospodarkę i większość innych spraw w państwie¹⁴⁶. Zwykle nawołują także do przeniesienia Żydów. Jednak, aż do opublikowania obecnego przełomowego artykułu Avnery'ego, opinię tę skutecznie usuwano z większości stron internetowych i mediów drukowanych. Obecnie *Counterpunch* przedstawił bystremu czytelnikowi naruszający tabu komentarz Avnery'ego, jednak u nikogo z bandy ADL nie wywołało to wstrząsu, ani nawet niezadowolenia. Faktycznie, jeśli popierasz syjonizm, możesz wyrażać *dowolną* opinię – łącznie z taką, że Żydzi nie mogą być sąsiadami nie-Żydów.

Avnery bardzo udoskonalił starą linię przedstawiając ją jako życzliwą troskę o słabego goja: *Pozwólcie im mieć własne państwo, gdyż w przeciwnym wypadku Żydzi ich zdominują. Lecz nie ma powodu aby czynić różnicę między Palestyną i innymi krajami posiadającymi znaczne społeczności żydowskie. Pomysł Avnery'ego, jeśli*

¹⁴⁵ www.counterpunch.org/avnery07152003.html

¹⁴⁶ www.calvin.edu/academic/cas/gpa/ley3.htm

można go stosować w Palestynie, będzie można w pełni zastosować wszędzie indziej. Moglibyśmy rozpocząć od USA. Utwórzmy *Żydowskie Państwo Ameryki (ŻPA)*, aby Żydzi nie mogli zdominować amerykańskich gojów.

ŻPA nie musi być w jednym kawałku: możemy wykorzystać schemat ustalony przez Żydów dla gojów w Palestynie. Oczywiście, obywatelom ŻPA nie pozwoli się głosować w USA, ani wpływać na media, lub posiadać własności w USA – wszystko w pełnej zgodności z pomysłami Avnery'ego w odniesieniu do Palestyny. Z żydowską własnością poza granicami tego nowego państwa można będzie postępować w taki sam sposób, jak żydowskie państwo w Palestynie postępuje z własnością nie-Żydów. Oprócz zabezpieczenia demokracji w USA, przyczyni się to w dużej mierze do rozwiązania głównego problemu Bliskiego Wschodu, który Avnery określił w sposób następujący: „amerykańskie żydostwo ma wielkie wpływy polityczne, ekonomiczne, i medialne, i nie utraci ich w ciągu wielu przyszłych lat”. Potęga amerykańskiego żydostwa ograniczona granicami ŻPA, pozwoliłaby po prostu światu odetchnąć. Rozwiązałyby to także drugi problem postawiony przez Avnery'ego: „Arabowie stają się coraz większym straszakiem dla świata zachodniego”. Gdy Żydzi zostaną bezpiecznie odizolowani żelazną kurtyną ŻPA, USA zaczną naprawdę myśleć o swoim własnym interesie – ropie, co będzie oznaczać, że stanie się najlepszym przyjacielem Arabów.

Jeśli to nie wystarczy, państwa żydowskie będzie można tworzyć wszędzie: *Żydowskie Państwo Francji, Żydowskie Państwo Rosji, Żydowskie Państwo Niemiec* – ponieważ podejście Avnery'ego w stosunku do Palestyny zawiera przekaz uniwersalny. Należy zauważyć, że Niemcy starają się aktualnie utworzyć żydowskie państwo w Polsce, prawdopodobnie z tych samych altruistycznych przyczyn.

I na koniec, będziemy mogli zlikwidować żydowskie państwo w Palestynie. Najbardziej zajadli nacjonaści żydowscy z osiedli, wrócą z powrotem do domu - do Brooklynu (oczywiście, integralnej części ŻPA), natomiast miliony zwykłych miłośników Palestyny, pochodzenia żydowskiego lub nie, będą mogli żyć razem w pokoju.

Wszystkie pobożne życzenia Uri Avnery'ego zbudowane są na piaskach. Sprzedaje nam miraże. Pisze:

Według idei dwunarodowej, terytorium między Morzem Śródziemnym i Jordanem – Palestyna/Państwo Izrael – ponownie stanie się jednym państwem, jak w czasach mandatu brytyjskiego przed rokiem 1948.

Lecz to nie jest *idea*, to jest rzeczywistość. Państwo apartheidu *już istnieje*. Zajmuje terytorium, ustala prawa. Należy go zdemokratyzować, a nie stworzyć. W dalszym ciągu mówi:

W zasadzie jest to konflikt między ruchem syjonistycznym i narodowym ruchem Arabów palestyńskich, między dwoma ruchami nacjonalistycznymi.

Jest to próba wykazania symetrii, której nie ma. Palestyńczycy to prawdziwy naród posiadający jedyny w swoim rodzaju język, literaturę, i kulturę. Od czasów prehistorycznych mieszkali w Palestynie, hodowali oliwki na własnej ziemi. Nie potrzeba im ruchu nacjonalistycznego. Z drugiej strony, „Żydzi izraelscy” są niczym innym, niż koncepcją abstrakcyjną. Jesteśmy mieszaniną imigrantów zjednoczonych syjonistyczną teorią rasową. Dlatego próby Avnery'ego porównania kolonizacji Palestyny z konfliktami wewnętrznymi na Cyprze, w Jugosławii, Rosji, i Kanadzie są mylące. Zdesyjonizowani „Żydzi izraelscy” mogą stać się Palestyńczykami, podobnie jak zdesyjonizowani Żydzi amerykańscy mogą być po prostu Amerykanami, lub mogą powrócić do siebie do swych własnych kultur, lecz nie mogą utworzyć nowego narodu. Nie jest to walka wewnętrzna między populacjami tubylczymi.

Stanowisko Avnery'ego to nie tylko hipokryzja, jest ono także niepraktyczne. Jest to hipokryzja, gdyż popiera równość dla Żydów na całym świecie, lecz żąda ich supremacji w Palestynie. Jest niepraktyczne, gdyż w każdym państwie ktoś musi pracować w sektorze realnym (nie myślę o pracujących w ogłoszeniach, handlu, nieruchomościach, i aparacie bezpieczeństwa). W żydowskim państwie w Palestynie pracują rdzenni Palestyńczycy, i importowani Chińczycy, Tajowie, Rosjanie, itd.

Ten układ wali się. Milionowa wspólnota rosyjska coraz bardziej się niecierpliwi. „Izraelskie elity wyzyskują nas, piją naszą krew za pomocą swoich machinacji nieruchomościowych, łapią nas na swoje hipoteki, natomiast ciągle nie pozwalają nam mieć rzeczywistych wpływów w społeczeństwie”, pisze *The Globus*, zwykle spokojny izraelski tygodnik dla Rosjan. Niespokojni są także imigranci z Północnej Afryki, jak wykazała to samotna matka, która pojechała do Jerozolimy ze swego domu w Negev, aby zaprotestować przeciwko warunkom życiowym izraelskiej biedoty¹⁴⁷. Izraelskie elity neoliberalne walczą o utrzymanie szczodrych obrywów dla siebie z dolarów docierających do dolnych warstw państwa żydowskiego. Mniej prawdopodobne, by biedna, niewykształcona populacja otrzymała pracę zagranicą.

Wilk musi jeść, a gdy nie będzie jagniąt, zacznie pożerać samego siebie, zaczynając od ogona. I wtedy nie będzie już wilkiem – stanie się *uroborosem*, symbolicznym wężem starożytnego Egiptu i Grecji, przedstawianym ze swoim ogonem w paszczy i stopniowo pożerającym samego siebie. „Dwupaństwowe rozwiązanie” Avnery'ego jest sposobem na wzmocnienie możliwości kontrolnych starej elity aszkenazyjskiej, lecz to nie jest do utrzymania. Być może przyhamuje to samodestrukcję państwa żydowskiego – spowolniwszy ją na tyle, aby pozwolić elicie aszkenazyjskiej sprzedać jej dotychczas nie przynoszące dochodu ziemie i przesłać pieniądze gdzie indziej. Utworzenie państwa żydowskiego było wielkim eksperymentem, który ujawnił jaki grabieżczy duch tkwi w syjonizmie. Nastąpiła jego redukcja ad absurdum i ujawniła się prawdziwa dychotomia świata realnego. Nawet w państwie żydowskim, polityka nie jest ograniczona do zapewnienia przewagi Żyda nad nie-Żydem. Podobnie jak w każdym innym państwie na świecie, polityka to

¹⁴⁷ www.guardian.co.uk/israel/Story/0,2763,1011485,00.html

zapewnienie przewagi wilka nad jagnięciem. Zamiast tworzenia Państwa Wilków, powinniśmy pozbawić wilki kłów i żyć w pokoju z owcami – w Palestynie, w USA, we Francji, i wszędzie indziej.

Zbyt wiele rzeczy w artykule Avnery'ego przypomina nam, że syjonizm i nazizm wyrosły z tego samego strachu przed komunizmem. Pisze on:

Wiek XX widział kilka utopii, które doprowadziły do strasznych nieszczęść. Na przykład, wizja komunizmu była oparta na przypuszczeniu, że istnieje doskonała istota ludzka, lub, że istoty ludzkie można będzie udoskonalić. Jest to sprzeczne z rzeczywistością, gdzie mamy do czynienia z niedoskonałymi istotami ludzkimi. Były komunistyczny działacz niemiecki, Gregor Gysi, powiedział mi: „Staraliśmy się siłą narzucić doskonały system niedoskonałym istotom ludzkim”. Doprowadziło to do powstania systemu terroru, w którym zamordowano miliony ludzi, od Ukrainy do Kambodży.

Jak gdyby system uwielbienia Mamony – pełen konsumpcjonizmu, egoizmu i alienacji – nie był wprowadzony siłą. Jak gdyby system terroru, wprowadzony przez USA, nie zabił milionów ludzi, od Hiroszimy do Gwatemali. Preferencje jakie Avnery zachowuje dla syjonistycznej dystopii przypominają mi człowieka, który chciał ożenić się z oszpeconą kobietą „dla jej cudownej przeszłości”.

Syjonizm przybiera różne formy. Umieścili swoje czujki na wszystkich frontach. Jest obecny na skrajnej prawicy, która mówi: „Obrona Izraela jest ważniejsza od walki z lewicą. Nie powinniśmy ustawać w walce z kulturowym marksizmem, lecz pilniejsza od prowadzenia wojny z marksizmem jest potrzeba obrony Izraela przed totalnym zniszczeniem”¹⁴⁸. Jest reprezentowany na lewicy, która twierdzi: „Przypadek Izraela jest kwintesencją marksistowskiej walki o wolność”¹⁴⁹. Jest reprezentowany przez Jareda Israela i mnóstwo innych *libertarianów*, przez anarchistów Antify, przez finansowych analityków *Wall Street Journal*, i przez niektórych pseudokomunistów z Europy Wschodniej – starych kumpli Roberta Maxwella, agenta Mossadu. Jest tak wszechobecny, że byłoby dziwne gdyby syjonizm nie walczył o wolną Palestynę. Niestety, esej Avnery'ego potwierdza, że ten szczerzy człowiek jest rzecznikiem syjonizmu w obozie pokoju. Nie powinno to nas dziwić, kiedyś pozwał on izraelską gazetę nazywającą go „antysyjonistą” i wygrał. Dowcipny Uri Davis nazwał go „jedynym żydowskim obywatelem Izraela, który jest w stanie uzyskać orzeczenie sądowe potwierdzające jego syjonistyczne kwalifikacje”.

Mimo wszystko istnieje niesyjonistyczny izraelski obóz pokoju. W tym samym czasie kiedy pojawił się esej Avnery'ego, jego dobry przyjaciel i towarzysz - członek *Gush Shalom*, Yehudith Harel z Tel Awiwu, opublikował namiętne wezwanie do zezwolenia palestyńskim uchodźcom na powrót do ich domów: „Te wspaniałe bogate ludzkie zasoby powinny nie tylko służyć naszej lokalnej gospodarce lecz także wzbogacać i urozmaicać nasze zasoby kulturalne”. Harel popiera *jedno państwo*, i

¹⁴⁸ <http://sm.org/exegesis>

¹⁴⁹ www.g0lem.net/PHP/phpnuke/modules.php?name=Content&pa=showpage&pid=15

nawołuje do „desyjonizacji Izraela, równości, i odrzucenia apartheidu”. Jest dużo Izraelczyków, którzy nie mają złotych spadochronów aby uniknąć losu samopożerającego się uroborosa. Powinni się zjednoczyć i powstrzymać szaleństwo zanim będzie za późno.

Istnieje pilna potrzeba utworzenia palestyńskiej wersji Afrykańskiego Kongresu Narodowego Nelsona Mandeli, która zintegrowałaby w jednym froncie wszystkie siły nie wchodzące w elitę. Przywódcy rdzennych Palestyńczyków muszą przestać polować na fatamorganę „niepodległego państwa palestyńskiego” i zająć główne stanowiska w nowym sojuszu.

Nasze szczęśliwe minione dni

„Żyliśmy w komunistycznym raju i nie wiedzieliśmy o tym”. Zdanie to słyszałem wiele razy od wielu byłych obywateli byłego ZSRR, od Rosjan i Tadżyków, Ukraińców i Bałtów, i całym sercem zgadzam się z nimi. Mój rodzinny kraj, Związek Radziecki, był krajem ludzi uduchowionych i wykształconych, którzy kochali swoją pracę, byli dumni ze swego kraju, gardzili pieniędzmi, byli gościnni i życzliwi. W *Hail the Reds* (Witajcie czerwoni) Stephen Gowans chwali utracony raj:

Przez siedemdziesiąt lat swego istnienia, pomimo zmarnowania tyle czasu na przygotowania do wojny, wojnę, i odbudowę ze zniszczeń wojennych, Związek Radziecki zdołał stworzyć jedno z największych osiągnięć w ludzkiej historii: wielkie społeczeństwo przemysłowe, które wyeliminowało większość nierówności w poziomie życia, dochodach, wykształceniu i możliwościach; społeczeństwo w którym opieka zdrowotna i wykształcenie (aż do uniwersyteckiego) były bezpłatne; gdzie czynsze, służby komunalne i transport publiczny były dotowane, inflacja została wyeliminowana, emerytury były szczodre, a opieka nad dziećmi była subsydiowana. Komuniści zapewniali większe bezpieczeństwo socjalne niż skandynawski typ demokracji socjalnej, lecz osiągnęli je przy mniejszych zasobach i niższym poziomie rozwoju. Radziecki socjalizm był, i pozostaje przykładem dla ludzkości – co można będzie osiągnąć bez ograniczeń i sprzeczności kapitalizmu¹⁵⁰.

Ponad trzynaście lat temu wykończono radziecki komunizm, i anglo-amerykański liberalizm odniósł trzecie wielkie zwycięstwo w ciągu wieku. Były to ciężkie lata dla Rosjan – średnia długość życia drastycznie spadła, przemysł upadł, a wielkie osiągnięcia czasów radzieckich zostały zlikwidowane. Lecz życie zwykłych ludzi na zwyciężkim Zachodzie stało się także o wiele gorsze – gdyż klasy zamożne przestały się bać rewolty robotników. Ponieważ Rosja przegrała wyścig, i cofnęła się na pozycje średniej wielkości kraju o niewielkim znaczeniu, więc na Zachodzie likwidowano stopniowo osiągnięcia socjalne, które kiedyś w ciągu wielu lat klasa posiadająca akceptowała bojąc się rewolty.

¹⁵⁰ www3.sympatico.ca/sr.gowans/reds.html

Gowans opisuje jak kompletnie wypadliśmy z łask, a przy tym krytykuje reakcyjne wyczyny „tryumfującego” Howarda Zinna i innych zachodnich lewicowców, którzy tworzyli lewą flankę antykomunistycznego frontu Zimnej Wojny. Howard Zinn nie chce się przyznać do współpracy z wrogiem, i nie tylko on. Brytyjski trockista Alan Woods opublikował teraz rozwlekły trzyczęściowy artykuł¹⁵¹ - odpowiedź na mój esej *Celia in the Woods*¹⁵² - i zdradza podobną do Zinna radość z upadku tego, co nazywa „stalinizmem”.

Woods wspomina, że Trocki „zawsze był za bezwarunkową obroną ZSRR przed imperializmem i kapitalizmem”. A mimo to Woods odrzuca radę swojego guru i zwalcza ZSRR. Dla niego, komunizm rosyjski nie był niczym innym jak „stalinizmem”, a potwierdza to upadek państwa radzieckiego. Wesoło rzuca następujące retoryczne pytania:

...jeśli przyjmiemy to co mówisz, że Związek Radziecki był socjalistycznym rajem, to dlaczego upadł? ...jeśli w ZSRR była prawdziwa demokracja robotnicza, to dlaczego radzieccy robotnicy nie walczyli w obronie starego porządku? Jak to się stało, że po ponad półwieczu tego, co Izrael Szamir nazywa socjalizmem, można było powrócić do kapitalizmu bez wojny domowej?

Postaram się odpowiedzieć na te pytania.

Przykro stwierdzić, że umysłami ludzi można manipulować. Jeśli ich odpowiednio przekonać, to większość kobiet i mężczyzn będzie działać przeciwko swoim najlepszym interesom. Widziałem to ostatnio w izraelskim kibucu – przedsiębiorstwie bogatym, ustabilizowanym i przynoszącym duże dochody. Średni udział członka kibucu we wspólnym gospodarstwie wynosił blisko milion dolarów. Po prywatyzowaniu i „zróżnicowaniu dochodów” stali się biedakami. Niektórzy członkowie tego kibucu, wczorajsi milionerzy, utrzymują się ze zbierania resztek z pól. Właścicielami ich ogromnego gospodarstwa jest obecnie kilka dobrze ustawionych rodzin.

Pytałem tych członków kibucu: „Do prywatyzacji nikt was nie zmuszał. Zgodziliście się na nią, głosowaliście za jej przeprowadzeniem. Dlaczego głosowaliście za prywatyzacją, gdy było pewne że to was zrujnuje?”

Odpowiedzieli: „Powiedziano nam, że tak będzie bardziej postępowo”.

Jeśli można było wykiwać tych bystrych, doświadczonych, żyjących w dobrobycie izraelskich kibucników, to dziecięcą zabawą było przekonanie milionów naiwnych Rosjan, że „własność państwowa hamuje rozwój” - jak o tym szczekały tysiące audycji z Zachodu. Trockiści grali rolę wymownego sprzedawcy - cytowali

¹⁵¹ www.marxist.com/Theory/reply_shamir1.htm

¹⁵² Patrz na <http://left.ru/inter/2004/shamir.html> po angielsku i na www.left.ru/2004/15/shamir114.html po rosyjsku, na www.rebellion.org/ po hiszpańsku

Marksa by lepiej przekonać Rosjan o tym, że to co mieli, to nie był socjalizm lub komunizm, lecz „rządy nomenklatury”.

Komunizm w Rosji przegrał Zimną Wojnę gdy tylko przegrał wojnę o dyskurs. Antykomunizm stał się integralną częścią każdego ruchu politycznego i filozoficznego w Europie i Ameryce Północnej. Nasi trockistowscy przyjaciele tworzyli lewe skrzydło frontu antykomunistycznego, obok eurokomunistów Berlinguera, i dekonstrukcjonistycznych naśladowców Derridy. Ostatecznie, zjednoczony front antykomunistyczny zdołał poderwać morale całego kraju.

Kampania antystalinowska była doskonałą bronią ideologiczną w wojnie o dyskurs, ponieważ obrazy Lenina i Stalina były święte dla narodu radzieckiego. Pod naciskiem tych ataków, krótkowzroczny Chruszczow myślał, że może uratować reputację Związku Radzieckiego demaskując Stalina; lecz wszystko czego dokonał, to podminowanie uświęconej struktury komunizmu radzieckiego.

Patrząc z perspektywy, możemy zobaczyć, jak zachodnia lewica przyjęła za prawdę nieskończony strumień bezpodstawnych insynuacji publikowanych w zachodnich mediach. Zaczynano artykułami w gazetach, wzmacniano w telewizji, i kończono w podręcznikach szkolnych. Teraz wszystko to jest w *Wikipedii*¹⁵³.

Wymyślone opowieści o „rosyjskim okrucieństwie” i „horrorze GUŁAGU” to było eurocentryczne rasistowskie oczernianie. W rzeczywistości, USA ma więcej więźniów niż miała kiedykolwiek Rosja. W ostatnim artykule w *Guardianie*, Mark Curtis podaje kilka przykładów prawdziwego okrucieństwa:

Podczas kampanii Mau Mau w latach 1950 siły brytyjskie zabiły około 10 000 Kenijczyków, w porównaniu do 600 zabitych spośród sił kolonialnych i europejskich cywilów. Niektóre brytyjskie bataliony miały tablice, na których zapisywano ilość zabitych, i dawały [pięć funtów] nagrody dla pierwszego pododdziału który zabił powstańca, któremu często odcinano ręce aby łatwiej zrobić odcisk palca. Wyznaczano „strefy wolnego ognia”, w których można było zastrzelić każdego zauważonego Afrykanina. W miarę jak wzmacniał się opór przeciwko rządowi brytyjskim, w brutalnych operacjach „przesiedlania” zamknięto na siłę w obozach śledczych około 90 000 ludzi, co doprowadziło do śmierci dziesiątków tysięcy. W ówczesnej wersji więzienia Abu Ghraib, nagminna była praca przymusowa i bicie, panowały straszne choroby.

Narody żyjące w świecie, któremu przewodził Związek Radziecki, nigdy nie doświadczyły czegoś podobnego do spustoszeń dokonywanych przez siły anglo-amerykańskie w granicach ich imperium.

GUŁAG wypada pozytywnie w porównaniu do izraelskich obozów koncentracyjnych dla Palestyńczyków, z których największym jest cała strefa Gazy z ponad milionem uwięzionych mieszkańców. Okrucieństwa Stalina nigdy nie mogły się równać z amerykańskimi grabieżami w okupowanych Niemczech, z nuklearnym

¹⁵³ <http://en.wikipedia.org/wiki/Gulag>

bombardowaniem Hiroszimy, z ognistym bombardowaniem Tokio i Drezna, z milionami zabitych Wietnamczyków.

Oddziały radzieckie stłumiły sprowokowane przez Zachód bunty na Węgrzech, w Niemczech Wschodnich, i Czechosłowacji. Lewica pokazuje to palcem, lecz w tym samym czasie Amerykanie zdławili postępowe ruchy w Grecji i na Malajach, w Nikaragui i na Kubie, w Indonezji i Kambodży. *Mea culpa*, muszę przyznać, że jako młody dysydent poparłem *Praską Wiosnę* gdy jeszcze nie było wiadomo o co chodzi, lecz teraz żałuję, że komuniści radzieccy nie zrobili w Moskwie tego, co było na placu Tien An Men i nie zaaresztowali proamerykańskich „atłasowych puczystów” w roku 1990.

„Najazd na Afganistan” w roku 1980 potępił cały Zachód, od trockistów Woodsa do amerykańskiego prezydenta. Lecz czy krytyka była usprawiedliwiona? Oddziały radzieckie weszły do Afganistanu na bezpośrednią prośbę afgańskiego prezydenta w celu powstrzymania wywołanego przez CIA powstania. Poniżej podaję wyjątek z wywiadu Zbigniewa Brzezińskiego, o zachęcającym tytule: *Jak USA sprowokowało Związek Radziecki do inwazji na Afganistan i rozpoczęcia tej całej zawieruchy* (Le Nouvel Observateur (Francja), 15-21 stycznia, 1998):

Pytanie: *Poprzedni dyrektor CIA, Robert Gates, w swoich pamiętnikach [Z cienia] twierdził, że amerykański wywiad zaczął pomagać mudżahedinom w Afganistanie sześć miesięcy przed interwencją radziecką. W tym czasie był Pan doradcą do spraw bezpieczeństwa narodowego prezydenta Cartera. Musiał więc Pan grać jakąś rolę w tej sprawie, czy to prawda?*

Brzeziński: Tak. Według oficjalnej wersji historii, pomoc CIA dla mudżahedinów zaczęła się w roku 1980, to jest po tym, jak 24 grudnia 1979 roku do Afganistanu wkroczyła Armia Radziecka. Lecz w rzeczywistości, i było to tajemnicą do dnia dzisiejszego, wszystko było całkiem inaczej. Prezydent Carter podpisał pierwsze rozporządzenie o okazaniu tajnej pomocy opozycji proradzieckiego reżymu w Kabule już 3 lipca 1979 roku. Tego dnia sporządziłem dla prezydenta notatkę, w której wyjaśniłem mu, że według mnie, pomoc ta spowoduje wojskowe zaangażowanie się Związku Radzieckiego.

Pytanie: *I, pomimo takiego niebezpieczeństwa, uważał Pan, że tę tajną misję należy zrealizować? Być może, Pan sam chciał, by Związek Radziecki rozpoczął wojnę, i starał się Pan to sprowokować?*

Brzeziński: Nie całkiem tak. Nie pchaliśmy Rosjan do interwencji, lecz świadomie zwiększaliśmy prawdopodobieństwo, że tak zrobią.

Pytanie: *Kiedy Sowieci usprawiedliwiali swoją interwencję, twierdząc, że zamierzają walczyć przeciwko tajnemu wtrącaniu się Stanów Zjednoczonych w sprawy Afganistanu, im nie wierzono, mimo że istniały podstawy by im wierzyć. Czy nie żałuje Pan dzisiaj czegoś?*

Brzeziński: Czego żałować? Ta tajna operacja była doskonałym pomysłem. Wciągnąłem Rosjan w afgańską pułapkę i chce pan abym tego żałował? Tego dnia, gdy

Sowieci oficjalnie przekroczyli granicę, napisałem prezydentowi Carterowi mniej więcej tak: „Teraz mamy możliwość pokazać ZSRR jego własną wojnę wietnamską”. W rzeczywistości, prawie 10 lat Moskwa musiała prowadzić wojnę, której jej rząd nie mógł podjąć. Konflikt ten zdemoralizował ludność i w końcu doprowadził do rozpadu radzieckiego imperium.

Praktycznie, każdy zarzut „antystalinowski” i antyradziecki można z dużą dozą realizmu skontrolować. Ludzie, których przestraszyło „rosyjskie okrucieństwo”, polegające na zabicu koreańskiego samolotu pasażerskiego, nie wlewali łez nad losem irańskiego airbusa, zestrzelonego przez Jankesów, lub libijskiego samolotu pasażerskiego ostrzelanego i zniszczonego przez Żydów. Ci, których wzruszał los Sacharowa, ignorowali wyrok na Vanunu.

W sztuce Bertolda Brechta *Dobry człowiek z Sycuanu*, w gruncie rzeczy dobrą dziwkę jej chciwi znajomi bezczelnie wykorzystują. Aby przeżyć, wymyśla groźnego „brata”, który nie pozwala na bezczelną grabież i pozwala jej zajmować się dobrymi uczynkami. ZSRR także cierpiał na rozdwojenie jaźni: jego delikatny humanizm był dobrze chroniony przez stworzony przez Stalina twardy pancierz. Zachodnia lewica atakowała twardy pancierz Rosji Radzieckiej, aż kraj został pozbawiony osłony i upadł.

Zachodniej lewicy było bliżej do zachodnich sił reakcyjnych niż do lewicy na Wschodzie. Alan Woods i jego trockiści całą duszą oddali się idei zwierzchnictwa Zachodu. Zasady ustala nie kto inny jak Zachód. Każdy kto im się nie podporządkuje jest zacofany. Nieprzypadkowo w artykule Woodsa Rosja jest 16 razy nazywana „zacofaną”. Píše: „Rosja jest w najwyższym stopniu krajem zacofanym ... straszne zacofanie ... zacofany, półfeudalny kraj, podobny do Rosji ... zacofany, azjatycki, chłopski kraj, podobny do Rosji ... zacofana agrarna Rosja ... straszne zacofanie” itd. Co to jest, jeśli nie typowa zachodnia arogancja, eurocentryzm najbrutalniejszego rodzaju?

Rosja, kraj Tołstoja i Dostojewskiego, Lenina i Floreńskiego, była jednym z najbardziej duchowo rozwiniętych krajów na świecie. A przecież komunizm to nic innego jak zwycięstwo ducha. Woods i inni trockiści pogardzają duchem i uwielbiają jedynie postęp materialny, przecież tylko z tego punktu widzenia Rosję można uważać za „zacofaną”.

Sukcesu i porażki komunizmu na Wschodzie nie można wyjaśnić w ramach ograniczonej i wulgarnej wersji marksistowskiego dogmatu przyjętego przez trockistów. Sam Marks byłby to zrozumiał – autor *W kwestii żydowskiej*, *Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa* i *Ody do dziewicy* wiedział, że Duch jest alfą i omegą rozwoju ludzkości i wulgarni materialści nazywający siebie „marksistami” wywołaliby w nim wstręt. Wściekał się: „Jeśli oni są marksistami, to ja nie jestem Marksem”.

Komunizm zwyciężył na Wschodzie nie dlatego, że Wschód był zacofany, lecz ponieważ Wschód był najbardziej uduchowioną częścią planety, był mniej przeżarty nowoczesnością i alienacją. Komunizm nie odniósł sukcesu na Zachodzie, ponieważ Zachód był duchowo ubogi i opanowany przez współczesnych zwolenników Hobbesa.

W skrócie, różnica między Wschodem i Zachodem polega nie na ilości wyprodukowanej stali lub elektryczności, różnica ta jest **filozoficzna i metafizyczna**. Carl Schmitt pisał, że „wszystkie najważniejsze pojęcia współczesnych doktryn to

sekularyzowane pojęcia teologiczne”. Doktrynalne różnice między Wschodem i Zachodem idealnie potwierdzają tę obserwację.

Na anglo-amerykańskim Zachodzie zwyciężył Hobbes, który stworzył „wilcze społeczeństwo” według zasady *Homo Homini Lupus Est*. Pisał on, że „ludzi jednoczy jedynie wspólny wróg”. W pewnym sensie miał rację: wróg to jedyne, co jednoczy ludzi, jeśli nie zjednoczył ich Chrystus. Można też powiedzieć, jeśli nie jednoczy was Chrystus, to zjednoczy was wróg.

Wschód zachował swoją tradycyjną duchowość i dlatego komunizm zwyciężył w Rosji i Chinach. W obciążonej systemem kastowym Indii komunizm nie miał specjalnych sukcesów. Dlatego przewodniczący Mao miał rację twierdząc¹⁵⁴, że system kastowy jest tak samo zły jak imperializm, ponieważ przeszkadza on osiągnąć równość przed Bogiem i jedność w Bogu.

Rosyjscy komuniści w końcu rozwiązali stojące przed krajem problemy materialne i stworzyli wolne od trosk społeczeństwo, w którym każdemu gwarantowano niezbędne do przeżycia środki. Lecz wraz z postępem materialnym, przyszedł modernistyczne przypadłości: w kraju nastąpiło wyobcowanie i oderwanie się od tradycji. W Związku Radzieckim nie zwrócono uwagi na krytykę upadającego Zachodu przez Simone Weil, i na jej wezwanie by skończyć z odrywaniem od tradycji. Przywódcy radzieccy, jacy nastąpili po Stalinie, podjęli wielkie wysiłki by współzawodniczyć z Zachodem, lecz robili to nieumiejętnie. Skrajnie materialistyczni, byli przekonani, że produkując dostatecznie wiele dóbr materialnych poradzą sobie też z innymi problemami. Nową religią stała się *produkcja masowa*, a Cerkiew Chrystusowa była prześladowana. Aby zapełnić luki, komuniści zaimportowali trochę chrześcijańskiej moralności i nazwali to „Kodeksem moralnym budowniczych komunizmu”, lecz nie był on dostatecznie uduchowiony. Bez Chrystusa, jedyną inspiracją dla ludzi pozostali Lenin i Stalin, a ponieważ kult jednostki był oficjalnie potępiony przez Chruszczowa, więc społeczeństwo szło na zatracenie, bo bez świętości społeczeństwo nie może długo przetrwać.

Praktycznie oceniając, Rosja Radziecka upadła, ponieważ jej elity zbyt szybko zapatrzyły się w siebie i w końcu zdradziły naród. Pozbawienie ludzi tradycji stwarza przepaść między ludem i elitą; nie związane tradycją i wyobcowane elity były gotowe do zabrania całej forsy i przeniesienia się na Riwierę. Sprzedały wszystkie bogactwa Rosji amerykańskim przedsiębiorstwom, zrobiły ze zwykłych ludzi biedaków, i zrujnowały kraj. Ta katastrofa powinna być dla nas wszystkich nauką: komuniści powinni walczyć z alienacją i wykorzenianiem, jako swoimi największymi wrogami. Nie mogą pozwolić wrogowi na desakralizację swojego świata, nie powinni się wstydić groźnego brata dobrej kobiety z Syczuanu.

¹⁵⁴ www.hvk.org/Publications/kumar.html

Ponowna wizyta na folwarku zwierzęcym

Wertując ostatnio archiwa George'a Orwella przeczytałem długi list, najwidoczniej napisany przez jednego z dawnych przyjaciół pisarza. Celem listu miały być konsekwencje zdarzeń, jakie miały miejsce na folwarku zwierzęcym, tym unikalnym eksperymencie zwierzęcego samorządu:

„Drogi George'u, moje poszukiwania zaprowadziły mnie na folwark w **shire, który tak żywo opisałeś w swojej książce. Nie jestem w stanie powiedzieć, jak wielką radość sprawiło mi otrzymanie grantu Akademii na zbadanie jedyne go folwarku na świecie, w którym zwierzęta kierowały swoimi sprawami.

Wiedziałem, że pełna demokracja została na folwarku prawie natychmiast zastąpiona przez surowe rządy świń i ich okrutnych psów, więc raczej obawiałem się przekroczyć jej dobrze strzeżoną granicę. Gdy jechałem na wózku ciągnionym przez konia po szerokich alejach Folwarkowa, prosię Linda powiedziało mi, że okropności opisane w twojej książce obecnie przeszły do historii i nastał system liberalny.

Był to jeden z najmniej wydajnych folwarków w okolicy. Lecz zwierzęta były dobrze karmione i przyzwoicie mieszkaly, chociaż w raczej skromnych pomieszczeniach. Nie było tutaj powszechnej równości; wszystkim kierował mały zespół specjalnie wychowanych świń. Lecz nawet ich lepsze warunki nie wydawały się bardzo różnić od warunków pozostałej reszty – trochę więcej żarcia, większe pomieszczenia, dostęp do wspólnego wózka folwarku.

Zwierzęta nie były zadowolone. Im bliżej szczytu władzy znajdowały się zwierzęta, tym bardziej były niezadowolone. Marzeniem Lindy było dostanie się do świata ludzi i zostanie gwiazdą Muppet Show. Tego wieczora przyprowadziła paru przyjaciół do mego pokoju w ludzkim klubie. Były to rządzące świnię i lisy intelektualisci – jedyne rodzaje zwierząt, które taki przybysz jak ja mógł spotkać na folwarku. Konie - proletariusze i krowy – chłopci nie umiały w ogóle rozmawiać po ludzku.

Wszyscy goście narzekali. Świnię porównywały swoje chlewy z pałacami teksańskich milionerów naftowych (widziały „Dallas”). Spotkałem pewnego prominentnego świńki, który miał wszystko co folwark mógł dać. Był on szefem salonu masażu dla rządzących świń i tym samym należał do elity. Oznaczało to brak ograniczeń w żarciu, ładny chlew w centrum, komfortową daczę za miastem i możliwość podróżowania do Londynu i Paryża.

„Musisz być zadowolony z życia”, zauważyłem.

„Nie, jestem nieszczęśliwy”, zapisał, „kiedy tylko pojedę do Paryża lub Nowego Jorku muszę oszczędzać i mieszkać w naszych mieszkaniach służbowych. Uciechy Lazurwego Wybrzeża są nie dla mnie, nie mogę kupować w Faubourg St Honore”.

„Lecz przecież macie własne piękne miejscowości wypoczynkowe, własnych jubilerów”, oponowałem.

„Są gorsze od waszych”, odpowiedział zdecydowanie. Lisy były nawet bardziej niezadowolone. „Jesteśmy zmuszane do mieszkania w tych samych domach co konie”, powiedział mi czerwony lis. „My, tak bardzo wykształceni - musimy żyć z tymi ordynarnymi bestiami”. Lisy srebrne dumnie obwieściły o swoim północnoamerykańskim pochodzeniu; jeden z nich pokazał mi artykuł w „Encyclopaedia Britannica” potwierdzający ten fakt.

„Zobacz”, powiedział, „moglibyśmy mieszkać w Beverly Hills. Mam krewnego, który wrócił do Ameryki i wylądował na ramionach Nancy Reagan”.

„Życie zagranicą jest tak wspaniałe”, wykrzyknęła Linda. „Pewnego razu poszłam na wystawę świń w Montrealu. Mieszkałyśmy w złotych chlewach, kąpałyśmy się w olbrzymich wannach i dawano nam prawdziwe francuskie frytki. Tylko pomyśl: wszyscy moglibyśmy tak żyć. Lecz nasi szefowie nie chcą tego. Ciągłe mówią nam, że ludzie by nas zjedli, zaszlachtowali, zabrali by nasze dzieci... Powiedz nam, jak możemy pozbyć się rządzących nami świń i dołączyć do ludzkości?”

Znalazłem się w dwuznacznej sytuacji. Entuzjazm dla społeczeństwa ludzkiego był wielki i zaraźliwy, lecz oczekiwania były jawnie zbyt optymistyczne. Wymamrotałem coś o kotletach wieprzowych. Linda spojrzała na mnie ze strachem: „Powinnam o tym pomyśleć – jeśli ciebie zaproszono na folwark, musiałeś się zgodzić na poparcie maszyny do prania mózgow Rottena. Dobrze, że nie wszyscy ludzie są tacy. Na przykład, pan Johnson...”

„Kim jest pan Johnson?”, spytałem.

„Ja jestem Johnson”, odpowiedział wysoki człowiek, gładko wygolony blondyn w dobrze skrojonym szarym garniturze, który wszedł do mego pokoju bez pukania.

„Drogi panie Johnson”, pozdrowili go wszyscy. „Wrócił pan. Czy przyniósł pan tych parę drobiazgów, któreś pan obiecał?”

„Oczywiście, przyniosłem. Masz tu paczkę Marlboro, Lindo, i coś od Christiana Diora dla ciebie, Stinky, a niebieskie dzinsy dla ciebie, Rózo...”

Dowiedziałem się, że pan Johnson był dziedzicem ogromnego Rancza Johnsonów na zachód od folwarku zwierzęcego i regularnie go odwiedzał, gdzie mógł kupić nadwyżki produkcji i sprzedać piękne rzeczy z wielkiego świata.

Później powiedział mi, że jego ojciec, Jamison Johnson senior, marzył o przyłączeniu ziemi swoich wschodnich sąsiadów do swego majątku. Po zmodernizowaniu, folwark zwierzęcy mógłby być doskonałym źródłem dochodów, produkując mleko, mięso i skóry...

Oprócz biznesu, pan Johnson senior był pochłonięty pomysłem odzyskania folwarku zwierzęcego dla ludzi. Zwykł mawiać: „Myśl, że zwierzęta rządzą się same jest straszną bezbożnością, może to być pokusą dla moich krów i koni”.

W każdym razie, Mr Johnson junior przyszedł tego wieczoru z powodu specjalnej religijnej okazji – aby celebrować Kult Cargo, którego najwyższym kapłanem był Stinky.

„Panie i panowie”, zaczął Stinky, „podziękujmy naszemu Wielkiemu Dobroczyńcy, drogiemu panu Johnsonowi. Podziękujmy także Wielkiej Skrzyni Towarów”. Zwierzęta wzniosły owację.

Lecz pan Johnson miał złe wieści: „Próbowaliśmy przekonać przewodniczącego Rottena, by sprzedał nam trochę łąk, które graniczą z naszym ranczem, lecz nie zgodził się. Dlatego nie możecie mieć wszystkich słodczy i drobiazgów o które prosiłście, drogi Stinky”.

„Cholerny Rotten”, warknął Stinky, „Po co nam potrzebne te łąki? Mamy dość łąk. To słodczy nam brakuje! W następnym tygodniu pójde na wasze ranczo i zobaczymy co można zrobić”.

Wyszli razem ramię w ramię.

Nie wiedziałem wtedy, że byłem świadkiem przełomowego momentu: początku rewolucji, która zmieniła oblicze folwarku zwierzęcego...

Kilka dni później po włączeniu telewizji w moim pokoju gościnnym dla ludzi, zamiast zwykłych historii o koniach - przodownikach pracy zobaczyłem wizytę Stinky na farmie pana Johnsona. Była to wizyta prawie królewska, z czerwonym dywanem i tłumem dziennikarzy i operatorów filmowych. Z dnia na dzień, Stinky stał się najpopularniejszą świnią na świecie. Nawet zwierzęta które znały go od lat zaczęły patrzeć na niego nowymi oczyma, gdy ogłaszał:

„Uczynimy nasze życie całkowicie tak radosnym, jak u Johnsonów”.

Dotychczas życie na folwarku zwierzęcym było nudne, lecz bez kłopotów. Każde zwierzę dostawało paszę niskiej jakości, lecz do syta, i nie wymagano, aby ciężko pracowało. Lecz wszystko to miało się zmienić.

Wtedy to, lis Maks, mający poważanie u wielu wpływowych świńskich przyjaciół, otrzymał od Johnsona nową zabawkę. Było to wspaniałe, błyszczące, japońskie wideo. Świnia mająca dostęp do prasy drukującej talony na sprzedaż siana też kupiła wideo. Lecz lis Maks zrobił sprytniejszy ruch: wykorzystał swoje mało wartościowe talony i kupił wielkie ilości siana, które przewiózł do Johnsonów aby wymienić na 20 dodatkowych wideo.

Był to prawdziwy grom z jasnego nieba dla zwierząt. Mogły teraz zobaczyć, że dobre życie to nie uprawa pól ani szycie ubrań, lecz sprzedawanie wideo i eksportowanie siana.

Lisy i świnie zaczęły sprzedawać siano, aby nabyć ludzkie delikatesy. I siano zaczęło brakować. Robole, krowy i konie, musiały stać w kolejkach, czekając na dostawę.

Przestały pracować: stanie w kolejkach zabierało im cały czas. Ponieważ siano zaczęło brakować, lisy odkryły, że mogłyby mieć przyzwoite zyski, sprzedając siano za więcej talonów. I chociaż krowy i konie były niezadowolone, nikt nie rozumiał ich języka.

Niektóre staromodne świnie sprzeciwiły się Stinky'emu. Uważały, że powinno się zostawić trochę paszy dla zwierząt. Poparła ich mała i ezoteryczna grupa końskich intelektualistów, którzy starali się przypomnieć zwierzętom, że życie poza folwarkiem to także rzeźnie.

Lecz Stinky nie dał się powstrzymać. Gdy wprowadził nowość w postaci wolności wypowiedzi, Mr Johnson senior zorganizował konkurs wśród dziennikarzy na najlepszy artykuł demaskujący przeszłość folwarku zwierzęcego. Wyjaśniono wszystkie ciemne plamy z historii folwarku, z szaf wyciągnięto wszystkie trupy, natomiast życie poza folwarkiem było wychwalane pod niebiosa.

Folwark stał się miejscem przygnębiającym. Stinky został nagrodzony honorowymi doktoratami uniwersytetów w Salamance i Oksfordzie, lecz był coraz bardziej niepopularny w ojczyźnie.

„Wkrótce Stinky zostanie obalony, ponownie będzie rządzić stara świńska gwardia, a my stracimy ciężko zdobyte wille i miliony”, powiedział lis Maks przyjacielom. „Czas działać”. Przypomniał sobie o wieprzu Twardym, który kiedyś kierował folwarkiem, lecz został zdymisjonowany przez stare świnie po awanturze o ukradzione konfitury. Twardy był wielkim wielbicielem ludzkiego stylu życia, które według niego polegało na picu whisky w dyrektorskim towarzystwie. Maks znalazł Twardego w jego chlewie siedzącego nad pustą butelką, i zaproponował mu jeszcze jedną szansę...

Następnie Maks poszedł do Stinky'ego i ostrzegł go o niebezpieczeństwie: „Zostaniesz obalony, jeśli nie będziesz się bronił. Musisz wziąć do obrony psy”.

Stinky zajęczał: „Jak ja, doktor filozofii uniwersytetów w Salamance i Oksfordzie, mogę zachowywać się jak stary założyciel folwarku?” Lecz w końcu zgodził się, że można w tajemnicy spuścić psy.

Maks wybrał stare bezzębne psy i ustawił je wokół rezydencji Stinky'ego. Następnie pojawił się wieprz Twardy ze starannie wybraną bandą lisów. „Zabij mnie,

jeśli chcesz”, wykrzyknął, „lecz nie zdołasz powstrzymać zwierząt dążących do ludzkiego stylu życia”.

Te bohaterskie słowa zostały natychmiast wyemitowane przez telewizję Johnsona i wywołały u wielu entuzjazm. Lisy rzuciły się na pałac, lecz stare psy nie zdołały się domyśleć, czego od nich oczekiwano... Stinky oświadczył, że został uwięziony przez psy, lecz nie wywarło to żadnego wrażenia na bandzie Twardego. Został zdymisjonowany i uwięziony. Dzień Wielkiego Zwycięstwa nad Psami ogłoszono świętem narodowym, a na głównym placu postawiono pomnik Twardego, trzymającego za gardło wściekłego Psa Baskerwillów.

„Rządy świń się skończyły”, ogłosił wieprz Twardy. Świnie, które poparły Twardego, przemianowano na tuczniaki. Wieprz nie dbał o stare tytuły i przyjął ulubione przez ludzi stanowisko Dyrektora Wykonawczego.

Coraz więcej łąk i pastwisk należących do folwarku zwierzęcego przekazywano właścicielom ludzkiego rancza w zamian za bezpłatną pomoc. Johnson stawiał płoty aby powstrzymać głodne konie i krowy przed wejściem w szkodę, i tylko lisom i tucznikom zajmującym się eksportem pozwalano przekraczać granicę.

„Lecz co mogli eksportować?” dziwiłem się, dopóki nie zobaczyłem Maksa dogląającego ładowania na ciężarówkę raczej chudych krów.

„Głupio, że jesteśmy jedynym folwarkiem, który mając mnóstwo krów nie eksportuje wołowiny”, wyjaśnił.

Niektóre zwierzęta, głównie konie i parę świń, zaczęły powoli rozumieć co się dzieje i zbierały się by zaprotestować. „Zwierzęcy folwark dla zwierząt” krzyczały. „Nie sprzedawajcie nas rzeźnikowi”.

Bramy biura Twardego otwarły się i pojawiło się stado dogów. Nie były to stare bezzębne stworzenia, lecz silne, okrutne bestie, które rzuciły się na tłum. W tym dniu Twardy wygrał – kecz niezadowolenie było duże. Nawet moja przewodniczka Linda zaczęła coś podejrzewać, gdy zobaczyła przyjaciół znikających w ciężarówkach zdążających do rzeźni.

Tymczasem lis Maks, pojechał do pana Johnstona seniora i wrócił z kontraktem: „Folwark zwierzęcy będzie należał do pana Johnsona i będzie nazywał się Nową Farmą Johnsona. Pan Johnson będzie zaopatrywał zwierzęta w siano. Rozumie się samo przez się, że będzie miał prawo zabierać niektóre zwierzęta do swoich zakładów. Pan Twardy pozostanie Dyrektorem Wykonawczym”.

Kontrakt podpisano i tym samym smutna historia folwarku zwierzęcego dobiegła końca. Nowi ludzcy panowie wymusili wysłanie sporej liczby zwierząt do rzeźni. Nikt już nie potrzebował tak dużo personelu do sprzedaży siana...

Johnson uczynił swoje ranczo jeszcze wydajniejszym, zamknął kilka dalej leżących zagród a z wszystkich piśmiennych świni zrobił rąbankę. Lisy wysłano do kuśnierzy, a telewizja Johnsona została zamknięta ponieważ teraz wywoływała wśród zwierząt niewłaściwe oczekiwania. Całkowicie rozgoryczony opuściłem zniszczony folwark. W pociągu spotkałem lisa Maksa i wieprza Twardego, którzy wybierali się na Florydę”.

Próżne nadzieje na miłość

W cywilizowanym Nowym Jorku dziewczyna, która chce splawić narzucającego się jej wielbiciela, nie musi osobiście mówić mu nieprzyjemności. Daje mu telefon, a gdy on zadzwoni, automatyczna sekretarka informuje: „Osoba, do której Pan dzwoni, nie życzy sobie utrzymywać z Panem znajomości. Jeśli chce Pan posłuchać melancholicznego wiersza, proszę wcisnąć 1; gdy pragnie Pan zachować próżne marzenia o kontynuowaniu znajomości, proszę wcisnąć 2; jeśli chce Pan zasięgnąć rady i pomocy psychologa, proszę wcisnąć 3”.

Po przeczytaniu artykułu¹⁵⁵ redaktora *Guardiana*, pana Seumasa Milne, muszę zalecić mu wybranie numeru 3. Wykazuje on klasyczne symptomy odrzuconego kochanka. Najprawdopodobniej, w żaden sposób nie może on się pogodzić z faktem, że Córa Syjonu odrzuciła go. Śni na jawie o cudownych dniach, kiedy byli razem: „Od czasów Rewolucji Francuskiej losy narodu żydowskiego i Lewicy były ze sobą silnie związane. Od czasów Marksa Żydzi grali główną rolę w organizacjach lewicowego spektrum politycznego”.

Wszystko, co ma początek, Panie Milne, ma i swój koniec. Interesy żydowskie z Lewicą zaczęły się za Napoleona a skończyły się w następstwie nieudanej rewolucji roku 1968. Do czasów Rewolucji Francuskiej naród żydowski popierał despotyzm przeciwko arystokracji, i król Jan podpisał „Wielką Kartę Wolności”, pomimo ich oporu. Po upadku Napoleona naród żydowski długi czas był w sojuszu z Lewicą. Trwało to długo, lecz nie wiecznie. Alians ten został zerwany po nieudanej rewolucji roku 1968. Od tego czasu naród żydowski stworzył nowy sojusz – z siłami globalizacji. Działanie tego sojuszu można było obserwować, gdy przy jego poparciu do władzy doszła Margaret Thatcher, gdy Partia Pracy, pod kierownictwem protegowanego Lorda Levi – Tony Blaira, przesunęła się na prawo, natomiast w USA za przykłady służą program globalizacji i Trzecia Wojna Światowa („zderzenie cywilizacji”).

Niech Pan trochę pomyśli, Panie Milne: jeśli Córa Syjonu mogła kiedyś związać swój los z Lewicą, to dlaczego nie może zmieniać partnerów? Czy należy ją, obok Boga Wszechmogącego, uważać za siłę niezmiennie dobroczynną? Żydowscy przywódcy mieli korzyści z sojuszu z Lewicą, dopóki byli na dorobku i walczyli z tradycyjnymi

¹⁵⁵ www.hartford-hwp.com/archives/60/140.html

klasami wyższymi. Gdy tylko zrealizowali swe marzenia, to taki sojusznik przestał ich interesować.

Już od trzydziestu lat ten ważny i całkowicie oczywisty fakt „przeorientowania” narodu żydowskiego nie jest poważnie analizowany przez Lewicę. Na podobieństwo odrzuconego chłopaka, Lewica cały czas ma nadzieję na powrót związku z dawnymi lat. Pan Milne sentymentalnie przypomina jedną z podstaw tej nadziei: „Apele Lewicy o sprawiedliwość społeczną i prawa powszechne przyczyniły się do naturalnego związku z narodem, długo prześladowanym i odrzucanym przez europejski establishment chrześcijański”.

Lecz czemu ten związek z tymczasowo popierającymi Lewicę bogatymi żydowskimi bankierami i właścicielami gazet określać jako „związek naturalny”, a nie „małżeństwo z rozsądku”? Był to związek całkowicie nienaturalny, stworzony wbrew oczywistym interesom klasowym obu zainteresowanych stron, i jego zerwanie było nieuniknione. Lewica z wdzięcznością przyjmowała pomoc od bogatych Żydów, nie zwracając uwagi na ich motywy lub konsekwencje. Zapłaciła wielką cenę za kilka pensji i nagłówków w gazetach. Stała się obca dla klas pracujących, które miały długą i bolesną historię stosunków „Żyd/goj”. Zerwała z Kościołem i została zmuszona do wymyślania własnej teologii. Naraziła się na stałą i bezkompromisową wrogość klas wyższych. Żydzi wykorzystali energię Lewicy, aż się wyczerpała, a potem porzucili Lewicę. Teraz Lewica może wybrać w Nowym Jorku odpowiedni numer telefonu i posłuchać głosu automatycznej sekretarki.

Pan Milne oburza się, że Żydzi nazywają Lewicę „antysemitami”. Uważa, że Lewica nie zasługuje na taki epitet. Jest to przede wszystkim sprawa definicji, lecz nie pan Milne definiuje co jest, a co nie jest „antysemityzmem”. Z punktu widzenia pana Milne, „antysemityzm – to antyżydowski rasizm”, a posłużenie się nim – to „oczernianie”. Z żydowskiego punktu widzenie, „antysemityzm” – to polityka skierowana przeciwko polityce żydowskiego przywództwa. Tak więc, do roku 1968 Prawica była „antysemicka” z definicji, ponieważ „losy narodu żydowskiego i Lewicy były ze sobą silnie związane”. Po roku 1968 „antysemicka” stawała się stopniowo, z definicji, antyglobalistyczna Lewica (i Prawica), a także grupy ekologiczne. W roku 1953 Komitet do spraw Działalności Antyamerykańskiej senatora McCarthy był „antysemicki”, lecz w roku 2002 „antyamerykański” oznacza to samo co „antysemicki”, bo taki jest punkt widzenia *Commentary*, głównego ideologicznego żydowskiego dziennika Ameryki.

W Rosji lat 1990, której życie obserwowałem dla izraelskiego dziennika *Haaretz*, dowolny ruch przeciwko „siłom rynkowym”, broniący socjalizmu lub walczący o zachowanie Związku Radzieckiego, uważany był za „antysemicki”. „Antysemityzmem” jest antyglobalizm, a także wszelki sprzeciw przeciwko polityce syjonistycznej. W ten sposób, łątka „antysemity” - to już nie insynuacja, a określenie, nadawane każdemu kierunkowi politycznemu, który nie odpowiada obecnym ideom narodu żydowskiego.

Jeśli nie jest Pan, Panie Milne, nazywany antysemitą, to musi Pan natychmiast zastanowić się nad tym, co pan wypisuje w gazetach. Lecz jeśli nazywają Pana antysemitą, to nie jest to nic wielkiego: nawet Wolfowitza, fanatycznego żydowskiego syjonistę i zwolennika Sharona, jeszcze bardziej zacierzewieni amerykańscy Żydzi okrzykli antysemitą. Krwiożerczo nastawieni zwolennicy Benjamina Netanyahu zdegradowali do rangi „antysemita-lewicowca” nawet Ariela Sharona, masowego mordercę, rzeźnika z Sabra i Shatila, Qibya i Jenin.

Dlatego nie ma żadnego powodu, aby nieustannie przepraszać jakieś przewrażliwione osoby za obrazę. Lewicowcy powinni pogodzić się z narzucaną im etykietą i, gdy po raz kolejny nazwani zostaną „antysemitami”, nie powinni na to reagować – tak samo, jak na pewno nie zareagowaliby na zarzuty, że są „antybrytyjscy” czy „antyarystokratyczni”. Żydzi już nie są „odrzućeni”, jak w powieści Hugo, ponieważ od lat sześćdziesiątych XX wieku zajmują (w USA i Europie) miejsce podobne do pozycji braminów w Indii. Lewica powinna co najmniej uwolnić się od niewolniczego przestrzegania żydowskiego dogmatu, jeśli chce wykorzystać swoje talenty i możliwości.

Jeszcze ważniejszym jest, by Lewica pozbyła się syndromu odrzuconego kochanka i przeanalizowała z marksistowskiego punktu widzenia swój stosunek do Żydów. Karol Marks, którego w żadnym wypadku nie można oskarżyć o biologiczną nienawiść do Żydów, zerwał swoje związki ze zorganizowanym żydostwem („Żydami”) i wezwał do uwolnienia świata od ich łaski lub niełaski. Później Lewica pozwoliła sobie zapomnieć o tych słowach Marksa, lecz żydowska dominacja nad opinią światową czyni starą przestrogę jeszcze ważniejszą - po prostu dłużej już nie można ignorować potęgi światowego żydostwa.

Pan Milne pisze: „Żydzi wciąż, nieproporcjonalnie do swojej liczebności, są na całym świecie szeroko reprezentowani wśród aktywistów postępowych ruchów politycznych – także w grupach solidarności z Palestyńczykami”. Lecz jest wielka różnica pomiędzy Marksem i wieloma aktywnymi politycznie Żydami – na nieszczęście, współczesny politycznie aktywny Żyd jest syjonistą. Marks i Trocki byli potomkami Żydów, którzy stanęli po stronie ludzi pracy i odrzucili sprawę żydowską. Oczywiście, i teraz są potomkowie Żydów, którzy postępują tak samo, na przykład, uczestnicy ruchu al-Awdah, lecz większość działa w charakterze żydowskich emisariuszy w „postępowych ruchach politycznych – także w grupach solidarności z Palestyńczykami”. Ich wkład polega głównie na zmniejszaniu strat. Chcą uchodzić za umiarkowanych, zainteresowanych jedynie w negocjowaniu rozwiązania korzystnego dla wszystkich stron. Oczywiście, istnienie państwa żydowskiego jest poza dyskusją. Wojna w Palestynie zmusiła tych przyjaznych emisariuszy do ujawnienia ich tajnego programu, co daje Lewicy ostatnią szansę powiedzieć „Co za dużo to niezdrowo” i zerwać z nimi.

Lewica, uwolniwszy się od emocjonalnie skomplikowanych związków z narodem żydowskim, powinna zaproponować Żydom taką samą „transakcję” jak po

Rewolucji Francuskiej, a mianowicie – równość. Równość wszędzie, łącznie z Palestyną, równość, a nie przywileje. Przecież długa walka Lewicy z arystokracją, monarchiami i faszyzmem nie może się skończyć *jednym rządem wszechświatowym* z siedzibą w Jerozolimie. Żydowskie przywileje muszą się skończyć tu i teraz.

Pan Milne pisze: „Rozwiązanie problemu [Bliskiego Wschodu], zakładające istnienie dwóch państw, jest obecnie jedynym możliwym sposobem zapewnienia pokoju w dającej się przewidzieć przyszłości”. Na odwrót, jest to rozwiązanie niesprawiedliwe i dlatego niemożliwe, i nigdy nie będzie zrealizowane. Jedynym warunkiem stabilizacji jest równość, a to oznacza „dekonstrukcję” istniejącego państwa Izrael, zbudowanego na przywilejach, i przekształcenie go w państwo dla wszystkich jego obywateli, takie jak inne państwa. Jest to jedyna droga do pokoju, do sprawiedliwości i nowego ożywienia ruchu lewicowego w Europie i na całym świecie.

Marksści i Lobby

Gdy pisarz i wydawca lewicowego magazynu powtarza doskonale opanowaną, ostatnią mowę Ashcrofta w nowojorskiej ADL, powinno to wywołać większe wrażenie niż tylko wzruszenie ramion. Ostatnie potępienie „antysemityzmu”¹⁵⁶ przez Nata Weinsteina na stronach *The Socialist Viewpoint* – bardzo dobrego magazynu cały czas popierającego demokrację w Palestynie oraz krytykującego istnienie żydowskiego państwa apartheidu – powinno zapewnić mu wcześniejszą dymisję.

Weinstein nie tylko powtarza słowa Ashcrofta, dodatkowo jego styl i mimika retoryki pochodzą od Foxmana. Weinstein pisze: „Aluzje Buchanana do żydowskiej konspiracji na usługach Izraela, to powtórzenie podobnych pretensji, które legły u podstaw faszyzmu firmowanego przez Adolfa Hitlera”. Czy Weinstein jedynie udawał głupiego? Czy to tajemnica, że Żydzi popierają Izrael? Odpowiedź znajdziemy po otwarciu dowolnej żydowskiej gazety: *Żydzi twardo popierają Izrael*. I to nie jest przesada. Ostatnie badania¹⁵⁷ wykazują, że 86% amerykańskich Żydów popiera Izrael. W ostatniej dyskusji w sieci, Jeff Blankfort, konsekwentny antysyjonista, doszedł do następującego trzeźwego wniosku: „Różnica jaką zawsze z wielką dokładnością staramy się zauważyć między Żydem i syjonistą jest z natury złudna. Podczas gdy nie wszyscy Żydzi są syjonistami, to zorganizowane społeczności żydowskie na całym świecie, pomimo wszelkich pomiędzy nimi różnic, totalnie popierają projekt syjonistyczny. Twierdzenie, że organizacje te nie wyrażają woli całej społeczności żydowskiej, która bez żadnych wątpliwości popiera Izrael jako państwo żydowskie, jest iluzją”.

¹⁵⁶ July/August 2003 • Vol 3, No. 7 • Zionism, Anti-Semitism and Fascism By Nat Weinstein

¹⁵⁷ www.scienceblog.com/community/older/archives/K/5/pub5096.html

Gdy Weinstein ogłasza, że „aluzje Buchanana” są echem myśli Adolfa Hitlera, oznacza to *winę przez skojarzenie*. W każdym wypadku, *wina przez skojarzenie* jest bronią obosieczną; on sam powtarza Abe Foxmana, Ashcrofta, i Busha – którzy wszyscy powinni być przez lewicę uważani za zbrodniarzy.

Weinstein pisze: „absurdem jest twierdzenie, że żydowskie lobby - mała grupa syjonistycznych Żydów – mogłaby dyktować politykę zagraniczną lub wewnętrzną zdeterminowanej, pragmatycznej klasie amerykańskich kapitalistów. W rzeczywistości, ci którzy wysuwają takie oskarżenia to albo łatwowierni głupcy albo absolutnie antysemityczne łajdaki”.

Stwierdzenie to zdumiewa swoją arogancją, ponieważ opinię tę podzielają miliardy ludzi poza granicami USA, a także wielu Amerykanów. Weinstein próbował określić lobby żydowskie jako „małą grupę syjonistycznych Żydów”. Jednak wie on, jak każdy inny, że żydowskie lobby jest ekstremalnie potężną grupą miliarderów, baronów medialnych, i ich popleczników – zarówno spośród lewicy jak i prawicy, od *New York Times* do *Nation*, od Wolfowitza z Pentagonu do rabina Lerner z *Tikkun*¹⁵⁸. „Amerykańscy kapitaliści” są rzeczywiście „zdeterminowani i pragmatyczni”, i wiedzą, co jest to dla nich osobiście korzystne. Dlatego nawet zadeklarowany antysemita, jak Henry Ford, wolał wycofać swoją książkę¹⁵⁹, gdy spotkał się z groźbą bojkotu zorganizowanego przez Żydów. Dlatego Kongres USA jest tak solidarny w poparciu dla Izraela, co ostatnio potwierdził Senat, głosując 89 do 4 przeciwko Syrii¹⁶⁰. Wojna iracka z punktu widzenia amerykańskiego kapitalizmu była katastrofą. Jak było do przewidzenia, nie dała ona kapitalistom ropy, ani zamówień wojskowych, ani nowych przyjaciół – lecz mimo to Weinstein z góry zakłada, że nie są oni idealistami. Politycy wiedzą, że przeciwstawienie się Izraelowi zrujnowałoby ich osobiście, i dlatego zlekceważyli ogólny interes klasy kapitalistycznej.

W rzeczywistości, Buchanan i LaRouche (także demaskowany przez Weinsteina) reprezentują prawdziwe interesy amerykańskich kapitalistów (tak zwanej klasy średniej). Nie są oni naturalnymi sojusznikami lewicy, lecz nie są gorsi od Foxmana i Ashcrofta. Weinstein próbuje przykleić etykiety rasisty, nazisty i faszysty LaRouche, lecz to odpada przy najbardziej pobieżnym sprawdzaniu. Zamiast go pochwalić, Weinstein jest wyraźnie wytracony z równowagi, że LaRouche nie jest rasistą: „Zamiast demonizowania Afroamerykanów, LaRouche rości sobie pretensje do dziedzictwa Martina Luthera Kinga i ... nawiązał kontakty z *Narodem Islamu* czarnych nacjonalistów”.

Weinsteina trudno zadowolić. LaRouche „używa antykapitalistycznych i antyimperialistycznych” haseł, więc *musi być faszystą*. LaRouche „nie atakuje Żydów, komunistów i strajkujących robotników”, więc jest *kryptofaszystą*. LaRouche „uczył się od Trockiego”, jest więc *wypaczonym faszystą*.

¹⁵⁸ <http://shamir.mediamonitors.net/july272001.html>

¹⁵⁹ www.jewishvirtuallibrary.org/jsourc/anti-semitism/ford.html

¹⁶⁰ www.amazon.com/They-Dare-Speak-Out-Institutions/dp/155652482X

Przypomniało mi to krótką scenę z Hanocha Levine, naszego najlepszego dramaturga:

Regulamin wojskowy dla żołnierzy na terytoriach okupowanych:

Przechodzeń nerwowo jest podejrzanym arabskim terrorystą.

Przechodzeń spokojny jest opanowanym podejrzanym arabskim terrorystą.

Przechodzeń spoglądający w górę jest religijnym podejrzanym arabskim terrorystą.

Przechodzeń spoglądający w dół jest nieśmiałym podejrzanym arabskim terrorystą.

Przechodzeń z zamkniętymi oczyma jest śpiącym podejrzanym arabskim terrorystą.

Osoba pozostająca w domu jest chorym podejrzanym arabskim terrorystą.

Wymienionych powyżej podejrzanym należy zaarrestować, a po strzale ostrzegawczym, zabrać do kostnicy.

W rzeczywistości, Weinstein nie podaje żadnego dowodu na „faszyzm” LaRouche'a, ani na jego podobieństwo do Hitlera i Mussoliniego. Jego prawdziwe zarzuty w stosunku do LaRoche'a i Buchanana oparte są na jednym, a mianowicie na ich antyżydowskiej retoryce. Wynika to wyraźnie z następujących wierszy:

Faszyści powiedzą, że to Żydzi doprowadzili do tego, że amerykański imperializm przez 55 lat utworzył, sfinansował i uzbroił syjonistyczne państwo Izrael. Dlatego ci, którzy przeciwstawiają się syjonizmowi są albo głupcami albo antysemitami, gdy winią tak zwane „żydowskie lobby” o dyktowanie amerykańskiej polityki zagranicznej.

Czy mamy cenzurować nasze myśli i słowa w zależności od tego, co „faszyści powiedzą”? My, przyjaciele Palestyny: Jeff Blankfort, Michael Neumann, Elias Davidsson, Stan Heller, Norman Finkelstein, David Hirst, Mazin Qumsiyeh i wielu, wielu innych (z pewnością nie wszyscy z nas są rasistami i antysemitami!) - nie jesteśmy głupszy od Weinsteina. Jesteśmy po prostu ludźmi uczciwymi i mówimy to, co uważamy za prawdę. Dla nas, ważniejsze jest, by dzisiaj powstrzymać izraelsko-amerykańską agresję na Bliskim Wschodzie, niż by jutro martwić się o „Żydów” i ich stanowisko, ponieważ najlepszą obroną przed przyszłymi „faszystami” jest prawda i szczerść.

Czy marksiści, łącznie z socjalistami, powinni popierać i bronić „Żydów” od lewej strony? Pogląd marksistów na Żydów uformowali Karol Marks, Kautsky, Lenin, Trocki, i Abram Leon. Opiera się on na odrzuceniu koncepcji „narodu żydowskiego”. Lenin mówił: „idea syjonistyczna jest całkowicie błędna i nade wszystko reakcyjna”¹⁶¹.

¹⁶¹ <http://marxists.org/archive/lenin/works/1903/oct/22a.htm>

Cytował: „Charakterystyczne cechy Żydów nie mają żadnych śladów narodowości... Współczesny Żyd jest produktem nienaturalnej selekcji, której jego przodkowie poddawani byli przez prawie osiemnaście wieków”.

Abram Leon uzupełnił ten pogląd swoją koncepcją „klasy ludzi”. Dla niego, Żydzi byli pierwszymi kapitalistami społeczeństwa przedkapitalistycznego, którzy zajęli pewną niszę, wypełniając pogardzaną w społeczeństwie funkcję lichwiarzy i poborców podatkowych. W normalnych warunkach, nikt nie oczekiwałby od egalitarnej lewicy popierania takiej „klasy ludzi”.

Lecz nawet w przypadku gdy Weinstein uważa „Żydów” za naród, to wciąż nie ma powodów by ich bronić. Lenin nawoływał do „rewolucyjnej wojny z narodami kontrrewolucyjnymi”¹⁶², a w roku 1919 pisał: „Jeśli walczymy z [prezydentem USA] Wilsonem, a Wilson z małego narodu zrobił sobie narzędzie, to powinniśmy walczyć z tym narzędziem”¹⁶³. Analogicznie, Lew Trocki nie pozwalał na specjalne związki z Żydami i odrzucał apele Żydów.

Marksieści są przeciwni antysemityzmowi *rasistowskiemu*, lecz na szczęście ta plaga została już wyteplona. Antysemityzmu rasistowskiego nie można mylić – nie tylko z antysyjonizmem, co Weinstein prawidłowo zauważył, lecz także z nierasistowskim potępieniem „Żydów” wszędzie indziej. *Kwestia żydowska* Marksa i Leona to przykłady takiego potępienia nierasistowskiego.

Każdy marksista zna negatywną opinię Marksa o Żydach, który pisał: „Ich Bogiem jest pieniądz”. Jednak nie był on rasistą, i wierzył, że każda osoba żydowskiego pochodzenia (jaką sam był) może zerwać z żydostwem. Zwykle zerwanie takie jest potwierdzone przez chrzest; zerwanie z żydostwem Spinozy zostało potwierdzone przez *Nidui*, żydowską klątwę, po tym jak filozof odrzucił żydowskie poglądy na świat.

Czy Weinstein mógłby obronić swój „naród żydowski” zarówno przed Marksem jak i Spinozą? Buchanan i LaRouche traktują żądania współczesnych Żydów w podobny sposób: odrzucają je bez rasizmu. Obydwaj współpracują z wieloma osobami pochodzenia żydowskiego i mają wśród nich wielu przyjaciół. Jednak ludzie pochodzenia żydowskiego – jak Trocki, Marks i Spinoza – nie należeli do żydostwa. Ponadto, wypowiadali się oni przeciwko samozwańczym przywódcom i organizatorom „Żydów”, ośmielając w ten sposób innych ludzi żydowskiego pochodzenia do zerwania z tą pozostałością naszej średniowiecznej przeszłości.

W podobny sposób, książę Orleanu przyjął nazwisko „Philippe Égalité” i odrzucił związki z arystokracją. Jeśli Weinstein myśli, że Foxman, Friedman i Sulzberger doprowadzili do spopularyzowania nastrojów antyżydowskich w USA, to powinien zaapelować do amerykańskich marksistów, by włączyli się w te działania i

¹⁶² Upadek II Międzynarodówki (1915) www.marxists.org/archive/lenin/works/1915/csi/iii.htm#v21pp74h-217

¹⁶³ Mowa na VIII kongresie Rosyjskiej Partii Komunistycznej.

poprowadzili je w ideologicznie nierasistowskim kierunku. W przeciwnym wypadku, jego próby ich obrony spalą na panewce. Amerykanie powiedzą, że Żydzi od Foxmana do Weinsteina mówią jednym głosem i wtedy, niebezpieczny rasistowski antysemityzm może powrócić i zniszczyć lewicę marksistowską.

Ponadto, walcząc *przeciwko* antysemityzmowi Weinstein zadaje ciosy w imieniu globalnej elity. Żydzi amerykańscy zawarli przymierze z amerykańską klasą rządzącą. Są oni integralną częścią elity amerykańskiej, braminami dla kasty wojowników WASP. Przyjmuje się, że lewica, a w szczególności lewica marksistowska, ma walczyć *przeciwko* klasom rządzącym w celu stworzenia społeczeństwa powszechnej równości. Nie można tego dokonać bez porozumienia się sił antyżydowskich. Należy rozzerwać potężny sojusz Żydów z WASPami. „Posiej niezgodę między twoimi wrogami” - jest to pierwsza zasada w chińskim podręczniku *Sztuka wojny*. Zamiast mówienia o jedności Żydów i reszty klasy rządzącej, lewica powinna sprzyjać powstawaniu konfliktów między nimi. Zamiast występować w obronie solidarności z „Żydami”, lewica powinna oddzielić reakcjonistów od postępowców, podżegaczy wojennych od poszukujących pokoju. Opłakany stan rzeczy w Palestynie i bagno irackiej wojny stwarzają dla lewicy duże możliwości. Nie ma czasu na grymaszenie. W świecie rządonym przez neokonserwatystów, ludzie tacy jak demokrata LaRouche i republikanin Buchanan powinni uzyskać poparcie w swej walce przeciwko szaleństwu klasy rządzącej i machinacjom żydowskiego lobby.

W interesujących obserwacjach Stefana Śniegoskiego¹⁶⁴ jest niestety kilka nadmiernych uproszczeń. Na przykład, pisze on: „Szamir widzi siebie wśród niewielkiej liczby Żydów, którzy myślą inaczej i poszukują prawdy”. Chociaż wspominałem jedynie o kilku przykładach podobnie myślących ludzi, kilku pochodzenia żydowskiego i kilku nie-Żydów, nie uważam siebie za Żyda, i trzeba wiele wyobraźni aby uznać za Żyda Mazina Qumsiyeha (amerykańskiego Palestyńczyka profesora Yale, którego nazwisko włączyłem). Każdy może poszukiwać prawdy, i by to zrobić nie trzeba być Żydem.

Filosemici mają inne zdanie: Harry Clark, przyjaciel Palestyny, napisał mi, że „Jedynie Żydzi mogą kierować walką z *Żydami*”. Poprosił mnie także o usunięcie wszelkich odwołań do niego z mojej strony internetowej, po tym jak zerwałem z tą zasadą. Przeciwna opinia (którą podzielał) została najlepiej wyrażona przez Jeffrey Blankforta, który chwalił cudowną Alison Weir i dodał: „Ważnym jest, by nie-Żydzi zajmowali stanowisko w tej sprawie i by nie pozwalać dyktować scenariusza ukrytym w ruchu kryptosyjonistom, którzy chcą by była to *sprawa żydowska*”. Linia podziału nie jest biologiczna, lecz ideologiczna: Weinstein i Clark są po jednej stronie, a Blankfort i Weir (z Szamirem) po drugiej.

¹⁶⁴ Stephen Sniegowski replies to Shamir's *Marxists and the Israeli Lobby*, patrz www.israelshamir.net/Left/marxists2.htm

Ta ideologiczna bitwa toczy się od pierwszych dni Rewolucji Rosyjskiej. Włodzimierz Lenin był z urodzenia prawosławnym rosyjskim szlachcicem, a z zawodu rewolucjonistą. Nie udowodnione twierdzenia wysunął antykomunista Wołkogonow (uwielbiający Jelcyna, Reagana i państwo Izrael), który pisał¹⁶⁵ o apokryficznym „liście siostry Lenina” z którego wynikało, że pradziadek Lenina był Żydem a potem się ochrzcił. Nie ma to w ogóle nic do rzeczy, ponieważ Lenin nigdy nie wspominał o tym, ani nie wykazywał oznak kryptożydowskiego zachowania. W najgorszym wypadku, jest to nieprzyjemne spostrzeżenie rasistowskie. Praktycznie, wszystkie rodziny klas wyższych w Europie, od Hiszpanii do Polski i USA, miały i mają powiązania małżeńskie z Żydami. Żydowskie korzenie rodzinne nic nie znaczą. Nawet taki przekonany rasista jak Adolf Hitler wiedział o tym fakcie, i pozwolił wielu potomkom Żydów należeć do swojej partii i służyć w niemieckiej armii.

Na przekór naukom Talmudu, nie ma czegoś takiego jak „skażona krew”. Ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej jest zaakceptowanie Chrystusa; natomiast asymilacja i małżeństwa mieszane to sposób na zlikwidowanie pozostałości po żydowskim separatyzmie. Dopóki żydowscy rasiści, wierzący w wyższość Żydów, przekształcają potomków Żydów w syjonistyczny oręż, potrzebna jest pewna doza ostrożności, lecz nie powinniśmy grać na korzyść przeciwników i akceptować ich roszczeń. W rzeczywistości tymi, którzy najzacieklej zwalczali żydowski paradygmat byli Święty Paweł i Torquemada, obaj pochodzenia żydowskiego; ponieważ problem żydowski zawsze był problemem ideologicznym, a nie biologicznym. Poszukiwanie mitycznych żydowskich dziadków przez anty- i filosemitów rasistów oznacza bezpośrednie przyjęcie idei kabalistycznej o półboskim pochodzeniu Żydów a nie-Żydów od szatana. Podejście chrześcijańskie (i jego humanistyczny wariant) odrzuca tę ideę i głosi: Wszyscy należymy do tej samej rasy, ludzkiej rasy; wszyscy jesteśmy synami Adama i Ewy.

Włodzimierz Lenin zwalczał żydowski separatyzm a jego mowy przeciwko żydowskiemu Bundowi¹⁶⁶ są zdecydowane i szczerze. Oczywiście, Lenina za życia hałaśliwie oskarżano o antysemityzm. „Żydowskość” czołowych rewolucjonistów rosyjskich przeważnie przeceniano, nawet Lew Trocki nie mówił w jidysz i prawdziwie nie lubił Żydów – szczegóły podaje Lindemann w *Esau's Tears*. Największymi filosemitami wśród bolszewików byli, jak zwykle, nie-Żydzi: Dzierżyński i Kalinin. Nawet dzisiaj, Żydzi uważają, że najgorszą obrazą dla żydowskich komunistów, którzy podjęli się niewdzięcznego zadania rozmontowania „żydostwa”, jest nazwanie ich *Jewsekcją* [z rosyjskiego – sekcją żydowską]. (Ku mojemu wielkiemu zadowoleniu, porządni lewicowi Żydzi z Bloku Pokoju do *Jewsekcji* włączyli także moją skromną osobę).

Istniały *rodziny* rewolucjonistów, osiągające korzyści z posiadania ustosunkowanych krewnych, które zaczęły wykazywać cechy antysocjalnego

¹⁶⁵ www.jewishtribunalreview.org/commun.htm

¹⁶⁶ <http://marxists.org/archive/lenin/works/1903/oct/22a.htm>

żydowskiego zachowania (klanowość, wywyższanie się Żydów, przestępstwa finansowe, lekceważenie rosyjskiej kultury), co obciążało bolszewików. W końcu zajął się nimi Józef Stalin, natomiast Żydów dobrze się prowadzących pozostawiono w spokoju, a nawet polepszone ich status. Stalin nie chciał, by Rosja był rządona przez „Żydów”, i odpowiednio ograniczył dysproporcje ilościowe Żydów w mediach, partyjnej polityce i ideologii. W przeciwieństwie do tych dziedzin, żydowskich nauczycieli, lekarzy i inżynierów nie ruszano, bez względu na to czy zachowywali się przyzwoicie czy źle. Śniegoski naiwnie cytuje jako źródło Vaksberga. Lecz *Jewish Tribal Review*¹⁶⁷ słusznie demaskuje *Stalin Against the Jews*¹⁶⁸ (Stalin przeciw Żydom) Arkadego Vaksberga jako bajkę o „nienawiści Stalina do Żydów”. Żydzi często mają kobiece podejście (a nawet podejście teściowej) do krytyki – jeśli ich nie KOCHASZ, myślą, że ich nienawidzisz i chcesz ich zabić. Stalin, prawosławny chrześcijanin z Gruzji, nie zgadzał się na to, by rządziło nim żydostwo, lecz także nie krzywdził ich. Uważał, że są w porządku dopóki robią to, na czym się znają (na przykład, na zarządzaniu gospodarką) i nie próbują dawać mu rad.

Takie spojrzenie pozwala wyjaśnić długoletnią przyjaźń Stalina z Kaganowiczem. Wokół Kaganowicza narosło wiele legend, według których miał być „szarą eminencją” Kremla, wszechwładnym Mędrce Syjonu. Lecz w ostatnim roku opublikowano kompletną korespondencję między Stalinem i Kaganowiczem – i okazało się, że jest to bardzo nudny, ze wszystkimi szczegółami, zapis transakcji finansowych, tak samo interesujących jak dokumentacja kompanii naftowej. Kaganowicz był bardzo zdolnym i zręcznym administratorem gospodarczym – człowiekiem którego chcielibyśmy mieć jako gospodarza naszej posiadłości. („Roza Kaganowicz, żona Stalina” należy do sfery legend). Wymysły *Stalin Against the Jews* pogrzebała na długo praca Gennadija Kostyrzenko, raczej prożydowskiego lecz nadzwyczaj uczciwego rosyjskiego badacza, który udowodnił, że Stalin nigdy nie chciał wypędzić ani deportować „Żydów”. Tę syjonistyczną legendę należy uznać za *Made in Israel*.

Na koniec, Śniegoski cytuje Churchilla. Jak wielu naiwnych pravicowców, Churchill błędnie uważał syjonizm za inną formę żydowskiego izolacjonizmu, który przeciwstawiał się mającej dalekosiężne cele ofensywie komunistów. Było to rozumowanie błędne. Syjonizm nie oznacza izolacjonizmu, nie jest to kapryśna pogoń za „prostym, realnym, i o wiele łatwiejszym do osiągnięcia celem”. Jego ostatecznym celem nie jest „żydowskie państwo w Palestynie”, ani nawet „wielkie państwo Izrael, od Nilu do Eufratu”, lecz po prostu stworzenie terytorialnej bazy dla panowania nad światem, i zastąpienie wiary w Chrystusa uwielbieniem Izraela jako uniwersalnej wiary dla naszej *Oikouménè*. Tak więc, Palestyńczycy walczą nie tylko o swoje domy, lecz za nas wszystkich. Związali oni siły antychrześcijańskie, które od wieków marzą o podporządkowaniu Edomu i Izraela. Ślepotą Winstona Churchilla zrobiła z niego ofiarę syjonistów i zmusiła go do wywołania II Wojny Światowej, która spowodowała

¹⁶⁷ www.jewishtribalreview.org/

¹⁶⁸ www.jewishtribalreview.org/commun.htm

śmierć milionów ofiar. Należy żałować, że niektórzy prawicowcy podążają jego drogą popierając syjonizm i dążąc do III Wojny Światowej.

Odpowiedź Haleviemu

Ilan Halevi jest jednym z najlepszych Izraelczyków, to człowiek który zrobił prawidłowy wybór. Jego esej (znowu dotyczący syjonizmu i antysemityzmu) jest dobry i raczej poprawny. Lecz jest kilka punktów, które można i dobrze byłoby po przyjacielsku przedyskutować.

Największym błędem Halewego jest, że zgadza się z powszechnie odrzuconą tezą Chomsky'ego, że *ogon nie może kręcić psem*. Koniec, kropka. Według niego, „Lobby nie miałoby żadnych możliwości wpływania na politykę amerykańską bez swego sojusznika, białych chrześcijańskich ewangelików i *ponownie narodzonych chrześcijan*, czyli tych republikańskich ultraprawicowców, którzy osłabili Clintona za sprawą Lewińskiej i zorganizowali nieuczciwy pucz wyborczy, który dał stanowisko Bushowi”. W istocie, Clinton, co równie ważne, był zobowiązany żydowskiemu lobby, a John Kerry odkrył na nowo swoje żydowskie pochodzenie zanim zaczął tracić punkty. Intelktualnie nieuczciwe jest przedstawianie Partii Republikańskiej jako jedynego poplecznika syjonizmu i Izraela. Demokraci, udający alternatywę dla prawicy, są tak samo oddani Izraelowi, a przy tym bardziej uzależnieni od żydowskich głosów i żydowskich pieniędzy niż republikanie. Według źródeł izraelskich, ponad 70% datków dla kandydatów demokratycznych pochodzi od Żydów. Natomiast żydowskie datki stanowią zaledwie 35% wszystkich datków dla kandydatów republikańskich.

Żadna partia w USA nie może marzyć o rządzeniu bez poparcia żydowskich pieniędzy i żydowskich wpływów w mediach i środowisku akademickim. Potęga państwa żydowskiego nie mieści się w ogonie psa, lecz opanowała mózg, kontrolując wszystkie zmysły. Potrafi także dobrze poszczuć psa. Dopóki Ziemia Święta pozostaje celem żydowskiego pożądania, nie ma szans na zmianę stanowiska USA w odniesieniu do Bliskiego Wschodu.

Jako aktywiści, pragnący zakończenia żydowskiego apartheidu w Palestynie, mamy dwa wyjścia. Możemy próbować przekonać amerykańskich Żydów do poddania się, lub do zmniejszenia ich poparcia dla Izraela. Jest to ścieżka dobrze wydeptana (przez żydowską lewicę), i od roku 1948 na drodze tej uzyskano bardzo niewiele. Działając alternatywnie, moglibyśmy próbować osłabić żydowskie wpływy w USA – jest to zadanie o wiele trudniejsze, i nic dziwnego, że wielu uczciwych ludzi wzdyga się przed tym. Lecz nie ma miejsca na „trzecią drogę” Halewego.

Chociaż bezpośrednie polityczne wpływy Izraelczyków na Amerykę są małe, to Izrael i amerykańskie żydostwo mają skomplikowane i zażyłe związki, co powoduje obecne aberracje w bliskowschodniej polityce USA. Pamiętajmy, że Żydzi stanowią

jedynie niewielką część ludności Ameryki (2%), lecz stanowią całe 30% amerykańskich elit. Możemy zastanowić się nad historycznymi precedensami nadmiernych wpływów żydowskich w przeszłości – co zaproponował Benjamin Ginsberg, profesor nauk politycznych Uniwersytetu Johna Hopkinsa, w książce *The Fatal Embrace: Jews and the State* (Śmiertelny uścisk: Żydzi i państwo). Analiza historyczna pozwoli nam uzyskać narzędzia do zrozumienia problemów współczesnych, i wskaże środki naprawcze.

Ilan Halevi mógłby nazwać takie podejście „antysemickim”, lecz jest to po prostu naukowa metoda wolna od wszelkiej emocji, czy byłaby to nienawiść czy schlebianie. Naukowiec najpierw proponuje teorię, a potem analizuje dane. Czy wzywam kogokolwiek do prześladowania lub dyskryminacji Żydów? Wprost przeciwnie, domagam się *równych praw* dla Żydów i nie-Żydów – łącznie z proporcjonalnym wpływem na rządy w krajach w których żyją. Równych praw – a nie statusu specjalnego.

Wracając do mnie, Ilan Halevi pisze: „Ten Izrael Szamir, dziennikarz rosyjsko-izraelski niedawno nawrócił się na chrześcijaństwo, i z tej okazji, ktoś by pomyślał, przrzucił się z najbardziej radykalnego antysyjonizmu na najbardziej banalny chrześcijański antyjudaizm, i ponownie bredzi wykazując, że Żydzi rozpętali II Wojnę Światową, co nie powinno nikogo wprowadzić w błąd, w szczególności naszych marsylskich towarzyszy”. I znowu Halevi odrzuca analizę historyczną. Oczywiście, Hitler chciał podpalić świat, co pokazał 1 września 1939 roku. Lecz nie był on jedynym politykiem prącym do wojny. Ówczesni wybitni Żydzi nigdy nie ukrywali, powiem nawet, że byli dumni pchając do wojny z nazistowskimi Niemcami, podobnie jak dzisiejszy żydowski establishment jest dumny ze swego poparcia dla wojny z Irakiem. Naturalnie, nie byli jedyni, lecz od kiedy takie postępowanie uważa się za obronę? Ja wskazuję jedynie na nadmierne wpływy i sposób zachowania. Halevi ukrywa się za grą słów, która nikogo nie oszuka.

I na koniec, chrześcijański antyjudaizm nie jest banalny lecz fundamentalny. Według mnie, i według ogromnej większości Żydów, państwo Izrael oraz jego polityka i działania reprezentują judaizm, ten sam judaizm, którego z takiego samego powodu wyrzekł się Święty Paweł i Prorok Mahomet. Ilan Halevi ma prawo uważać syjonizm za przelotną aberrację w żydowskiej historii. Lecz ja popieram Izraela Shahaka i innych, i widzę ten ruch jako historycznie i ideologicznie wyphywający z żydowskiej przeszłości.

Psy i lisy

Gdy ubrani w czerwone kurtki brytyjscy dżentelmeni uganiają się na koniach za lisem na zielonych wzgórzach Surrey, szczują swoje psy okrzykiem „yoicks!”; natomiast Żydzi dodają sobie odwagi krzycząc „antysemityzm!”. Okrzyk „yoicks” brzmi złowieszczo dla lisa; słowo „antysemityzm” wykorzystywane jest w podobny

sposób przeciwko przeciwnikom Nowego Porządku Światowego. Jest to żydowski odpowiednik bulli papieskiej ogłaszającej wyprawę krzyżową przeciwko heretykom.

Jak zaraźliwa choroba, ich nienawiść rozprzestrzenia się coraz dalej i dalej. Irakijczycy popierali Palestyńczyków, więc Irak zniszczono. Ostatnio wrogiem syjonistów stała się Francja, ponieważ miała czelność zakwestionować podbój Iraku. Trzypasmową ulicą gdzie mieszkam jedzie wielki chevrolet, na którego zderzakach naklejono olbrzymi napis „Po Iraku, dostaniemy cię Chirac'u”. Gazety izraelskie są pełne antyfrancuskich doniesień i artykułów. Kiedy tylko Żydzi nie dostaną tego co chcą, zaraz podnoszą wrzask o „antysemityzmie” przeciwników.

Ostatnio plakatowych wojowników nieoczekiwanie poparł znany kubański intelektualista, Lisandro Otero. Można byłoby oczekiwać, że pisarz z *wyspy wolności* będzie nawoływał do solidarności z narodami Palestyny, Iraku i Francji. Patriota kubański powinien wiedzieć, że gadaninę o francuskim antysemityzmie rozpętały te same siły, które kilka miesięcy temu prowadziły kampanię antykubańską.

Lecz Otero wolał ścigać z psami, zamiast uciekać z lisami. W artykule rozpowszechnionym przez media kubańskie, były dysydemt powtarza syjonistyczne insynuacje przeciwko Francji. Po wspomnieniu mimochodem o „polityce eksterminacji Palestyńczyków prowadzonej przez krwawego Ariela Sharona”, przechodzi do właściwego tematu: „We Francji alarmująco wzrosły ataki na Żydów. Wielu aktów agresji dokonują muzułmanie, których jest we Francji od czterech do pięciu milionów”. Takie uogólnienie wygląda na rasizm. Noam Chomsky słusznie zauważył, że „Rasizm antyarabski jest tak szeroko rozpowszechniony, że się go nie zauważa; jest to być może jedyna postać rasizmu jaka ma być dozwolona”. Na tyle dozwolona, że być może Otero używa jej mimowolnie.

W przypadku Otero mamy do czynienia ze szczerym człowiekiem, który został po prostu wprowadzony w błąd przez syjonistyczne media. Spróbujmy pokrótce przemyśleć fakty. W ostatnich dziesięciu latach w żadnym prawdziwym lub wymyślonym ataku „antysemickim” we Francji nie zginął ani nie został poważnie zraniony żaden Żyd, chociaż w tym czasie syjonistyczne bandy paramilitarne *Beitar*, utworzone przez uwielbiającego Mussoliniego żydowskiego faszystę Żabotyńskiego, zaatakowały i poraniły dziesiątki antysyjonistów i muzułmanów na ulicach Paryża i Marsylii. We Francji, w rasistowskich atakach, które często przeprowadzali faszystowscy sojusznicy syjonistów, zraniono i zabito setki muzułmanów.

W państwie żydowskim, palestyńskim muzułmanom nie pozwala się modlić w świętym dla nich meczecie Al-Aksa w Jerozolimie; palestyńskim chrześcijanom żydowskie wojsko nie pozwala na Wielkanoc odwiedzać Grobu Świętego. Natomiast we Francji, Żydzi nie tylko są pod dobrą opieką, pozwala się im także świętować krwawe zwycięstwa armii izraelskiej.

Na meczety we Francji i wszędzie indziej w Europie często robi naloty policja i oddziały „antyterrorystyczne”. Lecz synagóg nikt nigdy nie rusza, chociaż one, razem z

ośrodkami żydowskiej społeczności, prowadzą we Francji działalność polityczną na szeroką skalę, i są wykorzystywane przez syjonistów do rekrutacji zwolenników. Zbierają tam pieniądze na budowę Muru, i mobilizują francuskich Żydów do walki o interesy państwa żydowskiego i popierania amerykańskiej interwencji w Iraku.

Lisandro Otero może przeczytać odkrywczy artykuł *A Happy Compromise*¹⁶⁹ autorstwa żydowskiego filozofa z Kanady, profesora Michaela Neumanna, który porównuje przedstawianie przez media ataków na własność żydowską i nieżydowską: „Gdy na żydowskich domach wypisano sprayem antyżydowskie hasła, *Globe and Mail* (z 17 marca) dał o tym artykuł na jednej trzeciej pierwszej strony, ze zdjęciem zajmującym ponad połowę miejsca nad zagięciem. Dalszy ciąg artykułu był na stronie 8. Jako Żyd który doszedł do wniosku, że antysemityzmem często posługują się w celach politycznych, zdziwiłem się dlaczego historii tej udzielono tak wiele uwagi. Gdy na islamskim ośrodku Pickering wypisano hasła sprayem i podpalono, to mimo że podpalenie jest o wiele poważniejszym przestępstwem niż wypisywanie obraźliwych haseł, wiadomość o tym (26 marca) podano na dole strony 12. Zajęła ona trochę więcej miejsca niż dokończenie na stronie 8 o antysemitycznej rozróbce z 17 marca”. Wniosek Neumanna: rozdmuchiwanie relacji o przestępstwach przeciwko Żydom sugeruje, że Żydzi są ważniejsi od innych,

Innymi słowy, epidemia „francuskiego antysemityzmu” powstała przy pomocy powiększających i zmniejszających zwierciadeł potężnych żydowskich mediów. Nie jest to nic nowego w tej sprawie: sto lat temu, gdy podniosła się prasowa burza potępiająca „rosyjski antysemityzm”, rosyjski pisarz Aleksander Kuprin – przyjaciel Żydów – pisał w liście do innego pisarza:

Liczące dziesięć tysięcy plemię z Dalekiej Północy poderżnęło sobie gardła, gdyż padły im jelenie. Chłopi z Samary jedzą z głodu ziemię. Polskę upokorzono, zachwycający Krym przekształcono w burdel, starożytne rolnictwo Azji Centralnej bezwzględnie zniszczono, lecz wśród tego oceanu nieszczęść, niesprawiedliwości, przemocy i smutku my, rosyjscy pisarze, podnosimy wrzask przeciwko ograniczeniom nakładanym na żydowskich dentystów.

Lisandro Otero porywa się na podsumowanie dwóch tysięcy lat stosunków żydowsko-chrześcijańskich stosując się dokładnie do syjonistycznej ewangelii: „Na początku chrześcijaństwa, Cesarz Konstantyn zabronił judaistycznych praktyk pod karą śmierci. Justynian zabronił budowy synagog. Tryumf chrześcijaństwa w Europie zinstytucjonalizował rasową segregację Żydów”. Umiarkuj się, Lisandro! Kościół krwawo rozprawił się z herezjami Albigensów i Arian, zniszczył Druidów i inne niechrześcijańskie kultury w Europie, ogniem i mieczem chrzczył Słowian i plemiona bałtyckie; czy myślisz, że nie mógłby, gdyby chciał, zlikwidować Żydów? Koncepcja „segregacji rasowej” była całkowicie obca chrześcijaństwu, i wielu nawróconych Żydów zostało biskupami i świętymi Kościoła, od Torquemady do Świętego Jana od Krzyża. Z drugiej strony, segregacja rasowa to nakaz wiary żydowskiej, która zabrania

¹⁶⁹ www.counterpunch.org/neumann04152004.html

swoim wyznawcom mieszania się z nie-Żydami. Widzimy to w państwie żydowskim, gdzie nie-Żydzi są zamuroywani za Murem Sharona, a małżeństwa Żydów poza żydostwem są niedozwolone.

Syjonistyczne fantazje o „niekończących się prześladowaniach Żydów”¹⁷⁰ wynaleziono, by zmusić Żydów do popierania celów żydowskiej elity. Niekończące się powtarzanie tych wymyślonych i rozdmuchanych historii o cierpieniach, doprowadziło do powstania wśród Żydów paranoidalnych tendencji. Jeśli chcesz być prawdziwym przyjacielem Żydów, to nie zachęcaj do tej paranoi. Antysemityzmu nie ma, Lisandro. Żydzi są bezpieczni wszędzie, tak samo bezpieczni jak wszyscy inni na tej niebezpiecznej planecie; tak samo bezpieczni jak ty na poddanej blokadzie Kubie, o wiele bezpieczniejsi od Palestyńczyków w Palestynie, Irakijczyków w Iraku i Arabów w USA i Francji.

O los Żydów się nie obawiam, ponieważ są bezpieczni. Bardziej boję się o przyszłość Kuby. Twój list jest przygnębiającym dowodem na to, że kubańska inteligencja gotowa jest poddać się Nowemu Porządkowi Światowemu. Widziałem to w ZSRR za czasów Gorbaczowa, gdzie demontaż socjalizmu rozpoczęto od dyskusji o „antysemityzmie”. Propagatorzy tej idei poparli też walkę o lepsze stosunki z Izraelem i zacieśnienie więzów z establishmentem żydowskim w USA, a w końcu doprowadzili do władzy Jelcyna. Dziennikarze zachodni akredytowani w Moskwie zarzucili swoich czytelników wiadomościami o „wzrastającym antysemityzmie” i groźbie nadchodzących pogromów. Ludzie radzieccy nawet nie byli w stanie zrozumieć tych oskarżeń, ponieważ w ZSRR nigdy nie znano rasizmu w żadnej postaci. Lecz radzieccy Żydzi przestraszyli się bezpodstawnych, lecz stale powtarzanych wiadomości. Ponad milion z nich, jak pszczoły do miodu, poleciało do ambasady Izraela; teraz budują mur mający uwięzić dzieci Bethany. Ich ucieczka umożliwiła upadek Związku Radzieckiego, i ostatecznie spowodowała oddanie bogactwa narodowego ludzi radzieckich bandzie oligarchów ściśle współpracujących ze swymi amerykańskimi ziomkami i przyjaciółmi.

To samo pożałowania godne zjawisko obserwowano w innych wschodnioeuropejskich krajach socjalistycznych. Żydowskie media barona Roberta Maxwella, znanego agenta¹⁷¹ izraelskiego Mossadu, czuwały nad tym i ukierunkowywały elitę kulturalną. Zaczęły od „antysemityzmu” i przeszły do pomników holokaustu, i nagle sprywatyzowane bogactwa narodowe tych krajów okazały się w rękach George'a Sorosa, Marca Richa i Władimira Gusińskiego, natomiast ich żołnierzy wysłano do zabijania Irakijczyków w Faludży.

Protesty przeciwko „antysemityzmowi” nie mają niczego wspólnego z Żydami, jest to po prostu dominująca ideologia *Pax Americana*. Kubańczyk oskarżający ludzi o „antysemityzm” przygotowuje tryumfalny powrót spadkobierców Meyera Lansky'ego na wyspę. Ty, Lisandro, opuść na jakiś czas Kubę jako emigrant polityczny, a gdy

¹⁷⁰ http://en.wikipedia.org/wiki/Persecution_of_Jews

¹⁷¹ http://en.wikipedia.org/wiki/Robert_Maxwell

zmańdrzejesz - wróć, gdy już zrozumiesz wprowadzającą w błąd sofistykę zachodnich mediów. Powiedziałeś: „z daleka widać lepiej, jak sprawy się mają w rzeczywistości; małe sprawy są małe, a duże są duże”.

Czy już się zmieniłeś? Czy chcesz, by twój kraj stał się następnym Haiti lub Gwatemalą, pływającym burdelem z dala od brzegów Miami? Odwiedź byłe republiki radzieckie, i zobaczysz czym kończy się droga rozpoczynająca się rozmowami o „antysemityzmie”. Nawet jeśli nie obchodzi cię los robotników i chłopów a jedynie intelektualistów, zrozumiesz, że w tych doprowadzonych do ubóstwa krajach pisarze i filmowcy nie mogą przeżyć bez grantu od Sorosa.

Życie intelektualistów w kilku jeszcze pozostałych krajach socjalistycznych jest o wiele lepsze niż ich kolegów w „sprywatyzowanym” Trzecim Świecie. Dobry fryzjer damski, masażysta, mechanik samochodowy lub prostytutka mogą z nadzieją oczekiwać obalenia reżimu Castro na Kubie. Dla pisarza, naukowca, lub filozofa - w warunkach *Pax Americana* nie ma nadziei, ustawisz się w kolejce po amerykańską wizę lub będziesz sprzedawał nielegalne cygara. Nie będą już nazywać cię dysydem, lecz „terrorystą”. Twoje próżne nadzieje na wielkoduszność Meyera Lansky'ego i Morta Zuckermana, Bernanda Henri Levy'ego i kubańskiego syjonisty Jacobo Machovera, przyjaciół Ariela Sharona i Szymona Peresa, sprowadzą na wyspę nowego Batistę, jeśli nie powstrzymają ich starzy *barbudos*¹⁷².

Przyjdzie czas, raczej wcześniej niż później, kiedy amerykańskie imperium zostanie pokonane i zdemontowane, a wraz z tym, na dobre znikną paranoidalne gadki o „antysemityzmie”. Wtedy to potomkowie Żydów będą żyć w pokoju i harmonii z potomkami hiszpańskich hidalgos, Amerykanami ciężkiej pracy i palestyńskimi fellahami. Twoim zadaniem, i pozostałej kubańskiej inteligencji, jest doprowadzenie statku niezależnej Kuby do bezpiecznej przystani w przyszłości. Dlatego musisz unikać syjonistycznych skał podwodnych.

Potomek psów i lisów

Z wielkim zniecierpliwieniem oczekiwałem na odpowiedź od Lisandro Otero. Oczekiwałem jasnej odpowiedzi, dlaczego kubański pisarz powtarzał oskarżenia przeciwko Francji i narodowi francuskiemu, rozgłaszane przez wrogów Palestyny i Kuby, poczynając od prezydenta Busha do szefa ADL Abe Foxmana. Czekałem chcąc się dowiedzieć, dlaczego poparł prowadzony przez syjonistów proamerykański dyskurs o wzrastającym antysemityzmie? W końcu odpowiedział; lecz, niestety, Sokrates nie pozwoliłby Otero zasiąść do wspólnej uczty, gdyż brak mu logiki.

1. Powiedziałem mu, że dzisiaj nie ma antysemityzmu i, że Żydzi są bezpieczni wszędzie. On powtórzył, że Żydzi cierpieli w czasach Kaliguli. W podobny sposób,

¹⁷² Brodaci rewolucjoniści kubańscy z roku 1959.

gdybym powiedział mu, że na Kubie nie ma niewolnictwa, mógłby odpowiedzieć, że zaledwie dwieście lat temu były tysiące niewolników.

2. Otero przytoczył znaną historię martyrologii Żydów od czasów rzymskich do Izabeli Katolickiej i Hitlera. To prawda, lecz nie cała; półprawda jest tak samo zła jak kłamstwo. Żydom było tak samo ciężko, jak wszystkim pozostałym. Tak, Żydzi cierpieli – cierpienie jest częścią ludzkiego doświadczenia. Jeśli Otero chce w głupi sposób spierać się o to „kto cierpiał bardziej”, to nie powinien zapominać, że kubańscy tubylcy i mieszkańcy innych wysp karaibskich zostali eksterminowani. Jeśli pieniądze i wolność pozwalają mniej cierpieć, to Żydzi niewątpliwie cierpieli mniej od swoich sąsiadów – zwykłych Hiszpanów i Polaków - ponieważ Żydzi przeważnie nie biedowali i nigdy nie zaznali niewoli i poddaństwa. Zachowajmy właściwe proporcje, Żydzi nie cierpieli więcej niż każda inna porównywalna grupa ludności.

Żydzi z zasady należeli do klasy eksploatatorów; dlatego właśnie dzielnice żydowskie w Sewilli i Paryżu położone są w pobliżu pałaców królewskich. Prawdą jest, że od czasu do czasu na Żydach skrupiał się gniew wyzyskiwanych chłopów lub konkurentów Żydów. Lecz arystokracja także od czasu do czasu cierpiała w ten sposób. Tysiące francuskich arystokratów zabito podczas chłopskich powstań lub w czasie Wielkiego Terroru w roku 1793. Na skutek rosyjskiej rewolucji z roku 1917 wielu rosyjskich arystokratów zabito lub musieli uciekać z kraju. Wielu z nich było niewinnych, walka klasowa jest tak samo okrutna jak każda wojna. Dlaczego Otero ich nie oplakuje?

Żydzi prowadzili wojny jak wszyscy inni. Gdy Żydów zabito w Aleksandrii, oni z kolei zmasakrowali nie-Żydów w Jaffie i Antiochii. Przyjaciele Żydów często byli okrutni w stosunku do reszty ludności. Cromwell sprowadził Żydów do Anglii, lecz w tym samym czasie zmasakrował irlandzkich chłopów i zniewolił Irlandię.

Żydów wygoniono w roku 1492 z Hiszpanii, lecz tak samo postąpiono wtedy z Maurami. Dlaczego Otero nie lamentuje nad gorzkim losem jaki spotkał budowniczych Alhambry i Giraldy? W rzeczywistości Żydzi znaleźli się w lepszej sytuacji niż Maurowie, ponieważ Żydom zintegrowanym ze społeczeństwem hiszpańskim pozwolono pozostać. Ci którzy pozostali, wżenili w najlepsze rodziny hiszpańskie i wkrótce zajęli w Hiszpanii wysokie stanowiska.

A teraz przechodzimy do najważniejszego, wielkiego H. Podczas Drugiej Wojny Światowej, zginęły miliony Rosjan, Niemców, Polaków i Japończyków. Byli wśród nich Żydzi – cywile i żołnierze. Mego żydowskiego wujka Abrahama zabiła niemiecka bomba gdy bronił Leningradu; umarł obok swego prawosławnego kolegi, Iwana. Auschwitz był naprawdę nieludzki, lecz także Hiroszima. Jednak dla żydowskich ideologów takie porównanie to świętokradztwo, bo jak można porównywać Wybrany Naród Izraela z podludźmi Japończykami.

3. Żydowski dyskurs o jedynym w swoim rodzaju męczeństwie i ofierze oparty jest na rasistowskim odrzuceniu pełnego i równorzędnego człowieczeństwa nie-Żydów;

dlatego żydowscy ideolodzy mają obsesję na zawyżaniu żydowskich ofiar i ignorowaniu cierpień nie-Żydów. Rezultat takiego podejścia widzimy w Palestynie, gdzie każda żydowska ofiara wojny otrzymuje honorowe miejsce na pierwszej stronie każdej gazety, natomiast o ofiarach nieżydowskich mało co w ogóle się mówi. Obecnie każdy, łącznie z Otero, zna i powołuje się na ofiary żydowskie; lecz mało kto – i znowu dotyczy to Otero – słyszał, na przykład o Monie i Christinie, dwóch małych Palestynkach zamordowanych przez żydowskich żołnierzy.

Mądra Izraelka, Dorothy Naor, pisze: „Dzisiejsze zabicie 34 letniej starej Izraelki i jej 4 córek to prawdziwa tragedia. Szeroko to zrelacjonowały przeglądnięte przeze mnie anglojęzyczne gazety: amerykańskie *New York Times*, *Washington Post*, *SF Chronicle*, *Chicago Tribune*, *Herald Tribune*; angielskie *Independent* oraz *Guardian*; australijska *Sidney Morning Herald* i kanadyjska *Globe and Mail*. Niestety, z wszystkich powyższych gazet jedynie dzisiejszy *New York Times* doniósł o zamordowaniu wczoraj przez izraelskie wojsko 8 letniego Palestyńskiego chłopca. Każda taka śmierć jest tragedią. Lecz dzisiejszą śmierć Izraelki i jej dzieci należy widzieć w kontekście palestyńskiego dziecka zabitego wczoraj, palestyńskiej matki 10 dzieci zabitej w zeszłym tygodniu i w świetle statystyki którą podawałam kilka dni temu: w kwietniu zabito 59 Palestyńczyków i 345 zraniono”.

USA całkowicie przyjęło dyskurs judaistyczny; dlatego zdominowane przez Żydów amerykańskie media wybuchły gniewem, gdy partyzanci Faludży zabili czterech amerykańskich zawodowych morderców, a zignorowały mordy na tysiącach Irakijczyków. W całkowitej zgodności z judaistyczną doktryną masowej zemsty, Amerykanie zmasakrowali w Faludży sześciuset cywili. Judaistyczna inspiracja jest niebezpieczna dla nas wszystkich.

Z drugiej strony, w czasach Wypraw Krzyżowych, wojownicy muzułmańscy i chrześcijańscy rycerze między bitwami przyjaźnili się – szanowali się nawzajem. Don Rodrigo miał mauretańskie imię El Cid; Torquato Tasso opiewał wspaniałą muzułmankę, Kloryndę, bohaterkę *Jerozolimy Wyzwolonej*. Podczas oblężenia Keraku, Saladyn rozkazał wstrzymać ogień na czas wesela w obleganym zamku; królowa matka wysłała mu kawał weselnego ciasta. Zachowanie muzułmanów i chrześcijan było więc całkiem inne od żydowskiego: ludzie będą walczyć - bo to ludzkie, lecz powinni traktować siebie nawzajem po ludzku i jako wzajemnie równych.

Problem Otero polega na tym, że złapał się na żydowską wędkę dyskursu; przyjął za prawdę opis rzeczywistości zamiast tego co jest: narzędzie propagandy ideologicznej ma na celu powstrzymanie i odwrócenie naturalnego procesu asymilacji Żydów. Ten żydowski dogmat nie jest przeznaczony dla Otero – ma on wpłynąć na potomków Żydów by bali się „gojów”, i byli posłuszni żydowskim elitom. Otero wręcz przyjął punkt widzenia żydowskiego rasisty. Nazywa on Marksa, Mendelsohna i Heinego „Żydami”, chociaż byli oni ochrzczeni i nie uważali siebie za Żydów. Prawdą jest, że byli potomkami Żydów, lecz jedynie rasista może powiedzieć, *Żyd jest zawsze Żydem*. Faktycznie, Lisandro: czy mógłby Marks powiedzieć „wyzwolenie Żydów to

jest wyzwolenie od Żydów” gdyby był Żydem? Również Róża Luksemburg nie lubiła gdy uważano ją za Żydówkę.

Niezrozumienie problemu przez kubańskiego pisarza staje się oczywiste gdy mówi o „starej pladze ludzkości, antysemitycznym rasizmie”. Nie był on wcale „starą plagą ludzkości”, po prostu nie istniał do drugiej połowy XIX wieku, i przetrwał mniej niż sto lat. Paradoksalnie, został spowodowany przez rozpowszechnienie żydowskiego dyskursu rasistowskiego. Nastawienie Żydów było i pozostaje rasistowskie, ponieważ Żydzi, podobnie jak indyjscy bramini, wierzą w swoją wrodzoną wyższość. Zanim w połowie XIX wieku nie pojawiła się myśl o żydowskich wpływach jako dominującej cesze współczesności, podejście rasistowskie było całkowicie obce Europejczykom. Kościół nigdy nie miał rasistowskiego podejścia do Żydów; każdy potomek Żydów miał możliwość przyjęcia chrześcijaństwa i dołączenia na równych prawach do reszty społeczeństwa. Walka Kościoła z Żydami była także walką z rasizmem. Żydzi także odpowiadali walką; lecz gdy byli górą – na przykład w Palestynie w latach 128 i 614 – nie zadowalali się wygnaniem. Mordowali wszystkich chrześcijan, jacy wpadli im w ręce. Lecz Otero nie rozumie tego, i twierdzi, że wszelkie postawy antyjudajstyczne są niezmiennie z natury rasistowskie.

W swojej naiwności otwarcie mówi, że są Żydzi dobrzy i źli; niech wie, że według zasad Nowego Porządku Światowego nawet takie banalne zdanie jest uważane za antysemityczne. Amerykański dziennikarz żydowski, Klinghoffer, pisał w *Forward*¹⁷³ „Pisarz, który chce nas [Żydów] podzielić, by jednych chwalić, a drugimi gardzić, może nie być antysemitą – lecz nie jest naszym przyjacielem”. Uważaj, Lisandro!

4. Otero podjął kilka prób przededefiniowania mnie. Pisze: „Szamir odbył objazd amerykańskich uniwersytetów z wykładami, którego to zaszczytu dostąpiło zaledwie kilku lewicowych pisarzy”. W ten sposób sugeruje, że osoba korzystająca z takiego wspaniałego przywileju w rzeczywistości nie należy do lewicy, lecz musi być marionetką jakichś ciemnych sił. W dalszym ciągu demonstruje stronniczość żarliwie pisząc o Dominique Vidalu, redaktorze naczelnym *Le Monde Diplomatique*. Czyli stajesz się marionetką, gdy objeżdżasz amerykańskie uniwersytety, lecz nie jesteś nią, gdy redagujesz jedną z najważniejszych francuskich gazet... Być może to Otero należałoby przededefiniować.

Ponieważ czas mnie gonił, więc nie byłem w stanie zweryfikować cytatu Vidala, czy człowiek ten (który udowodnił swoją lojalność w stosunku do żydostwa pisząc książkę o wyjątkowości żydowskich cierpień) rzeczywiście kłamał mówiąc, że nawoływałem do oddania głosów na Le Pena; czy też jest to wytwór fantazji Lisandro.

Wycucie dramatu u Lisandro wznosi się na wyżyny, gdy insynuuje, że muszę być jakimś „agentem Mossadu lub CIA”. Być może ten rodzaj oskarżeń jest modny w jego otoczeniu, jak w mojej rodzinnej Rosji w latach 1930, a może odzwierciedla to niemożność zrozumienia przez niego, dlaczego ja się sprzeciwiam, gdy on się poddaje.

¹⁷³ www.forward.com/issues/2002/02.12.27/oped3.html

Twierdzi z dumą, że nigdy nie zmieniał zdania; dla mnie jest to oznaka tępoty umysłowej. Świat się zmienia, i my powinniśmy zmieniać się wraz z nim.

Dannny w izraelskich kolorach

Dla mego pokolenia, nazwisko Czerwonego Danny, lub Daniela Cohn-Bendit'a, na zawsze związane będzie ze sławną rewolucją roku 1968, *Chinką* Godarda i *Zabriskie Point* Antonioniego, napisami *Zabrania się zabraniać* na murach uniwersytetów, długimi włosami hipisów, marihuaną i wolną miłością, barykadami w Paryżu, zamieszkami w Berkeley, i podniecającym powiewem wolności niosącym się nad kontynentami. Jak ich wielka poprzedniczka, Wiosna Ludów z roku 1948, rozruchy z roku 1968 upadły lecz zmieniły Europę i USA. Czerwony Danny był duszą rewolucji i źródłem natchnienia dla tych z nas, którzyśmy dążyli do wolności i równości.

Po latach Cohn-Bendit, obecnie poważany członek Parlamentu Europejskiego z niemieckiej partii Zielonych, odwiedza Jerozolimę. Czasy się zmieniły i on także, nie tylko dlatego, że przybyło mu w pasie. Podkreśla, że nie jest syjonistą ani antysyjonistą. Żydzi mogą mieszkać także w Europie; nie muszą się przenosić do Izraela. Mówi, że popiera utworzenie państwa palestyńskiego i jest przeciwko okupacji. Czuje, że Sharon też jest przeciwko okupacji – być może Sharon chce mieć trochę większy Izrael, lecz nie o wiele większy. Mur, nieludzkie postępowanie, to dowód, że Sharon zamierza ograniczyć ekspansję Izraela.

Mówi o swoim spotkaniu z „chłopcami” - jego nowymi przyjaciółmi, partią wojny z Waszyngtonu. Perle i Wolfowitz przedstawili mu swoje plany odnośnie Bliskiego Wschodu. Chcą oddać Irak pod rządy Haszemitów a Palestyńczyków upchać w Jordanii i utworzyć tam państwo palestyńskie. Wtedy, Żydzi dostaną całą Palestynę. Mówi, że są bolszewikami. „Bolszewik” to przekleństwo nowego Danny'ego. Ma on własny plan, o wiele lepszy: dać Palestyńczykom państwo a następnie przyjąć Izrael do NATO i Unii Europejskiej. Zmusić Rosję, Chiny i wszystkich innych do zadeklarowania poparcia dla państwa żydowskiego, najlepszej i jedynej demokracji na Bliskim Wschodzie. Jeśli Amerykanie pójdą na współpracę, jest gotowy zapewnić poparcie Europejczyków dla amerykańskiej okupacji Iraku. Nawet jego gospodarze z liberalnego syjonistycznego *Pokój teraz* dostają dreszczy.

Cohn-Bendit czuje, że może odnieść sukces, a jego historia potwierdza to. Ma za sobą wiele osiągnięć. Zaangażował się bardzo w rozbicie Jugosławii. Poparł bombardowanie Serbii przez NATO aby ją podporządkować. Ostatnio większość czasu i wysiłków zajmuje mu sprawa żydowska. Cieszy się, że Niemcy, na koszt swoich podatników dostarczyły Izraelowi okręty podwodne zdolne do przenoszenia broni nuklearnej. „Ten podarunek jest ich zapłatą za Holokaust”, mówi niemiecki członek Parlamentu Europejskiego. Dlaczego milion potencjalnych ofiar (najprawdopodobniej Arabów) ma zapłacić za coś, co jest wyłącznie sprawą europejską? Czy martwi się o to,

gdzie te głowice bojowe spadną? Nie, nic go to nie obchodzi, ma jedynie zaufanie do państwa żydowskiego. W odpowiedzi zacytuje Martina van Crevelda z Uniwersytetu Hebrajskiego, który mówił, że niebezpieczni maniacy rządzący obecnie Ziemią Świętą chcą zniszczyć świat razem z sobą. Aby go sprowokować, wyrażam obawę, że jego własny kraj także może ucierpieć. Danny niewinnie pyta: „Jaki kraj?” Urodzony we Francji, pracujący w Brukseli i Sztrasburgu, kochający Izrael, zapomniał, że reprezentował Niemcy. Czy Żyd może kochać swój kraj? Tak, jeśli wie jaki to kraj.

Nie uważa, że Izrael ma zawsze rację. Można, pod pewnymi warunkami, krytykować Izrael. Jednak zasady są raczej rygorystyczne i zawile, i najlepiej pozostawić to specjalistom. W marcu zeszłego roku, syryjski imigrant i członek jednego z niemieckich landtagów z ramienia partii Cohn-Bendita, Jamal Karsli, wezwał Niemcy do zaprzestania dostarczania Izraelowi broni masowego rażenia, i popełnił błąd mówiąc o „silnych żydowskich wpływach w niemieckich mediach”. Cohn-Bendit i jego *Parteigenossen* praktycznie zlinczowali Karsliego za „antysemityzm”. Ich atak poparł Michel Friedman, „najbardziej wymowny rzecznik żydowski w Niemczech” – było to, zanim ten stały klient białoruskich prostytutek nie został aresztowany za sprzedawanie kokainy.

Czy nie masz skrupułów, pytam go, że wywołasz antysemityzm jak Bush i Ashcroft, Friedman i Foxman? *Jest to podejście bolszewickie*, mówi. „Trzeba być gotowym do przedstawienia swego poglądu nawet, jeśli podobną opinię wyrażają jacyś nieprzyjemni ludzie”. Brawo, Danny! Lecz czy nie wyrzucił on Karsliego z partii tylko za, jak wtedy powiedział, „powtarzanie nazistowskiej plotki o żydowskim panowaniu”? Dlaczego ta wspianiała myśl nie powstrzymała go, lub innych Żydów, od ciągłego powoływania się na *Protokoły Syjonu*, jako na ich najlepszą obronę: jeśli *Protokoły* każą żydostwu przejąć media, *ipso facto* każdy kto mówi o trwałym podporządkowaniu europejskich mediów interesom żydowskim „powtarza plotkę”. Dlaczego nie możemy zastosować tej samej maksymy i nie możemy „przedstawić poglądu”, który jacyś nieciekawi ludzie już przedstawili?

Przyczyna jest taka, że z zasady, Żydzi nie godzą się na stosowanie kategorycznego imperatywu Kanta i nie zgadzają się na ograniczanie siebie zasadami uniwersalnymi. Moglibyśmy spróbować określić Żyda jako kogoś, kto nie jest w stanie wydawać obiektywnych sądów moralnych. Jego rozumowanie zawsze będzie się zmieniać, w zależności od tego, czy przedmiot sporu ma być dobry dla Żydów czy zły dla Żydów. Broń masowego rażenia jest zła w rękach nie-Żydów, lecz dobra w żydowskich. Nacjonalizm nieżydowski jest zły, poświęcenie dla sprawy żydowskiej jest dobre. Równe prawa dla Żydów i nie-Żydów są dobre w Europie lecz złe w Palestynie. Karsli był zły dla Żydów, więc musiał odejść.

Wyrzucony przez Cohn-Bendita z Zielonych, Karsli wstąpił do partii Juergena Moellemanna, odważnego niemieckiego polityka, który sprzeciwiał się remilitaryzacji Izraela i kontrolowaniu niemieckich mediów przez Żydów. Można było zauważyć jak FDP stawała się realną antysyjonistyczną siłą w Niemczech, lecz Juergena

Moellemanna spotkał śmiertelny wypadek: oba jego spadochrony nie otworzyły się. Kariera polityczna Karskiego została zduszona w zarodku.

Wylimitowanie FDP zwiastowało początek kampanii Cohn-Bendita przeciwko imigrantom arabskim w Europie. Ostatnio, Unia Europejska zleciła przeprowadzenie badań nad antysemityzmem w Europie. Zlecenie to dostała grupa syjonistycznych naukowców, która opracowała raport obwiniający o antysemityzm Semitów – dokładniej, Arabów.

Była to nieprawdopodobna sugestia. Etnicznie i religijnie zróżnicowany Wschód nigdy nie znał rasizmu. Każdy, kto choć trochę zna Arabów, wie, że nie mają oni żadnych rasowych uprzedzeń w stosunku do Żydów, jako takich. W przeszłości, jak pisał David Shasha, żydowski naukowiec z Syrii, „Żydzi i inne mniejszości etniczne uważani byli w państwie islamskim za cenionych członków oświeconej warstwy społeczeństwa i szczerze przyczyniali się do ewolucji i rozwoju tego społeczeństwa”. Nawet w sercu państwa żydowskiego, dziesiątki Żydów popierających sprawę palestyńską żyją w domach Arabów palestyńskich od Rafah do Jenin. Przykładami są Norman Finkelstein i Jennifer Loewenstein, którzy nigdy nie doświadczyli nienawiści rasowej do momentu, dopóki nie wrócili do Nowego Jorku, gdzie ich nazywają „samonienawidzącymi się Żydami”. Co do mnie, to zawsze się czułem u Arabów jak w domu – u Arabów z Maghrebu w Marsylii, Saudyjczyków w Londynie, Egipcjan w Kairze, i Palestyńczyków w mojej rodzinnej Jaffie.

Aby pokazać pożądany wynik, naukowcy uwzględnili nastawienia antyizraelskie i doszli do zniechęcającej konkluzji: „za antysemityzmem w Europie stoją muzułmanie i aktywiści propalestyńscy”. *Europejskie Centrum Monitorowania Rasizmu i Ksenofobii* (EUMC) szybko oceniło ten raport, określając go jako „wykazujący oznaki antymuzułmańskiej dyskryminacji i wykorzystujący niewłaściwe metody badawcze”. Naukowcy skrytykowani za raport postanowili poskarżyć się w izraelskim dzienniku *Haaretz*, że Europejczycy odrzucili ich raport kierując się „nadmierną poprawnością polityczną”.

Kiedy Żydom nie podoba się poprawność polityczna? Gdy koliduje z ich nagonką na muzułmanów.

EUMC uznało, że raport „skoncentrowany na muzułmanach i propalestyńskich przestępcach będzie podburzał” i może spowodować „wojnę domową w Europie”. Lecz wojna domowa w Europie przeciwko milionom Arabów i innych muzułmanów jest spełnieniem marzeń syjonistów, i wyraźnym celem prowadzonej przez USA wojny z islamem.

Haaretz musiał napisać: „Daniel Cohn-Bendit, przywódca partii Zielonych w Parlamencie Europejskim zdecydowanie potępił we wtorek EUMC za wstrzymanie prac nad raportem. *To oburzające, że nie chcieli kontynuować, ponieważ bali się urazić niektórych muzułmanów w Europie*, powiedział on w Radio Izrael. *Jest to podejście całkowicie głupie i złe*. Przebywający aktualnie z wizytą w Izraelu Cohn-Bendit

powiedział, że decyzja o wstrzymaniu prac badawczych była *wielkim, wielkim błędem*, i że jego partia przy pierwszej sposobności w Parlamencie Europejskim zakwestionuje to posunięcie.”

Cohn-Bendit nie „boi się urazić niektórych muzułmanów w Europie”. Kogo to obchodzi? On odważnie ignoruje islam, natomiast z kontrolowanych przez Żydów mediów europejskich nieprzerwanym strumieniem leje się propaganda antyarabska i antymuzułmańska. Gdy Cohn-Bendit przemawiał do studentów na Uniwersytecie Hebrajskim, Ariel Sharon – po drugiej stronie miasta – miał przyjemność sfotografować się z przybyłym przywódcą włoskich faszystów, Gianfranco Fini. Przekaz był jasny: prawica czy lewica, Zieloni czy Faszyści, każdy jest mile widziany w prosyjonistycznej koalicji przeciwko islamowi.

W Niemczech, wystraszone wyrzuceniem Karskiego i przedwczesną śmiercią Moellmanna, nieśmiałe grupy propalestyńskie zaczęły się naprawdę bać. Były stale atakowane przez partie głównego nurtu, zarówno lewicowe jak i prawicowe. Marazm psychiki narodu niemieckiego najlepiej widać po rozwoju zwariowanej, proizraelskiej, antyniemieckiej „lewicy antyfaszystowskiej”. Ich bohaterem jest „bombardier” Harris, masowy morderca brytyjski, który podczas II Wojny Światowej burzył niemieckie miasta i zabił miliony niemieckich cywili. Ich miłość jest zastrzeżona dla żydostwa. Moja przyjaciółka, propalestyńska aktywistka Ingrid K. (niemieccy przyjaciele Palestyny obawiają się zdemaskowania ich przez media) napisała do mnie:

Tak zwana antyniemiecka Antifa (antyfaszyści) uwielbia bombardiera Harrisa. Jest to grupa godna pożałowania, ich głównym zajęciem jest hipersyjonizm i atakowanie lewicy. Koncentrują się na „antysemityzmie” i dążą do podzielenia niewielkiej niemieckiej lewicy. (Jak gdybyśmy my, Niemcy, przestawali myśleć, gdy dochodzi do antysemityzmu). Lewica doszła do godnego politowania stanu bezsilności i dezorientacji. Popieranie Palestyńczyków jest swego rodzaju próbą odwagi, gdyż można być uznanym za antysemitę, co jest niebezpieczne.

Niemcy są wciąż wpływowym państwem Europy. Razem z Francją, Niemcy mogłyby stać się główną zaporą przeciwko neokonserwatystom. Poparcie Europejczyków jest potrzebne dla uchronienia świata przed niekończącym się ciągiem wojen, ponieważ jesteśmy stale sobie nawzajem przeciwstawiani. Lecz ten wielki kraj, ojczyzna Hegla i Marksa, Beethovena i Goethego, jest chory gdy go reprezentują tacy jak Cohn-Bendit - przebrzmiała sława podburzająca do konfliktu między etnicznymi Niemcami i społecznością muzułmańską, dostarczająca państwu żydowskiemu broń masowego rażenia, przyjaźniąca się z wrogami prawa międzynarodowego, i wyciszająca w Niemczech propalestyńskie głosy liberalnie za pomocą terminu „antysemita”, krótko, człowiek, który jest zwolennikiem sprawy żydowskiej i odwrócił się od ideałów które zaskarbiły mu podziw mego pokolenia: od sprawy wolności i równości.

451°F

Historia krótkiego żywota mojej przedwcześnie zgasłej książki *l'Autre Visage d'Israël* – francuskiego przekładu *Kwiatów Galilei* – jest interesującym przykładem żydowskich wpływów we Francji. Książka ta została opublikowana 9 października 2003 roku i natychmiast została zaatakowana przez francuską stronę syjonistyczną www.proche-orient.info. W długiej i monotonnej diatrybie, Johan Weisz, twierdził, że książka nosi znamiona przestępstwa podlegającego „prawu o nienawiści” ponieważ nawołuje do sojuszu chrześcijaństwa i świata islamu.

Nie było niespodzianką, że Żydzi przypisali sobie nadrzędne prawo decydowania kogo pozostali powinni kochać i nienawidzić. Jak gdyby dwóch ostatnich wojen światowych było za mało, obecnie domagają się, by chrześcijanie walczyli z muzułmanami aż ostatni nie-Żyd padnie, na większą chwałę Izraela.

Mój nowy wydawca, zacny Franck Spengler z *Blanche Publishing*, odrzucił pretensje syjonistycznych nienawistników w dowcipnym liście do dyrektora *Balland*, Denisa Bourgeois. Lecz Denis robił jedynie to, czego od niego oczekiwało *Calmann-Levy*, wielkie żydowskie przedsiębiorstwo wydawnicze, będące właścicielem domu wydawniczego. Po wysłuchaniu Głosu Pana, Denis zaszczekał, zmienił front, i zarządził by książkę zdjęto z półek – aby ją spalić na stosie. Oto źródło wpływów: kupić wydawców, podburzyć swoich wybranych wielbicieli, i w końcu przekształcić wolną prasę w jej własną parodię.

Aryokratyczna Francja przedrewolucyjna nie była na tyle cyniczna, aby wynaleźć pojęcie „przestępstwa nienawiści”, i to ją zgubiło. Gdyby wynajęli Johana Weisza, Wolter byłby wyeliminowany za „przestępstwo nienawiści” i Francja byłaby teraz spokojnie rządzona przez Ludwika, powiedzmy, XXV. Brytyjczycy nie wiedzieli, że mogli oskarżyć Jerzego Waszyngtona o „poniżanie i demonizowanie całego narodu, niewinnych Angielek i Anglików”. Wewnętrzny głos mówi mi, że Jerzy Waszyngton lub Maksymilian Robespierre byłiby kompletnie zaskoczeni.

Nigdy nie sprzecam się ze stronami syjonistycznymi: zawsze spodziewam się po nich najgorszego. Lecz ich francuskie marionetki, takie jak Denis Bourgeois, przygotowujące Francję do nadejścia judeoamerykańskiej okupacji, należy pogonić. Moszczą drogę dla amerykańskich czołgów z Bagdadu do Paryża. Nie są one niewinne – w pełni przyczyniły się do zniszczenia Rafah, do masakr w Gazie i Jenin, do przygotowywania nadchodzącego ataku na Damaszek i Teheran. To z ich powodu prezydent Chirac zmuszony został do poniżającego potępienia odważnego dr Mahathira. Nie mają sensownych argumentów, nie boją się Boga ani ludzi, lecz posiadają za dużo pieniędzy i władzy, i wykorzystują je aby zatkać usta opozycji. Francja nigdy nie poprowadzi świata do wolności, dopóki te marionetki nie zostaną zdemaskowane i potępione.

Nie powinniśmy pozwalać naszym wrogom na przyjęcie i nadużywanie haseł antyrasistowskich. Nie zasługują na to. Ostatnio, izraelska gazeta *Maariv* nieświadomie

opublikowała artykuł, napisany wiele lat temu przez Adolfa Hitlera. Był to dramatyczny esej pełen symboliki przemocy, zapowiadający sposób pisania wielu dzisiejszych felietonistów hebrajskich. „Jeśli jesteśmy zmuszeni by, nie bacząc na nic, wysłać kwiat narodu w piekło wojny, to oczywiście mamy prawo do wyeliminowania milionów z innej rasy, która mnoży się jak robactwo. Walczymy nie za nas, lecz za cały świat”¹⁷⁴. Opublikowanie artykułu Hitlera i brak oprotestowania jego zawartości pozwoliło w sposób naukowy wyciągnąć zdroworozsądkowy wniosek: dyskurs syjonistyczny odpowiada propagandzie nazistowskiej.

Żydzi i ich sojusznicy stali się największymi na świecie wytwórcami propagandy nienawiści. Nasze filmy, powieści i reportaże opowiadają teraz o muzułmańskich terrorystach samobójcach tak, jak w latach 1990 mówiło się o handlarzach narkotyków, a jeszcze wcześniej o rosyjskich szpiegach. We Francji i Włoszech popierają i rozpowszechniają publikacje Oriany Falacci, w Kanadzie piszą o „muzułmanach gwałcących blondynki” (Daniel Pipes w *National Post* Izraela Aspera), w USA, nazistowska lista poleca wiele prożydowskich książek, oto niektóre z nich: *Prawdziwa wojna Ameryki* rabina Daniela Lapina, *Oszczerstwo: Liberalne kłamstwa o amerykańskiej prawicy* autorstwa Ann H. Coulter, *Inwazja: Jak Ameryka wciąż zaprasza terrorystów, kryminalistów i inne zagraniczne zmary* Michelle Malkina. Na okładce tej ostatniej książki amerykański ultraraszista umieścił następującą zachętę: „*Inwazja* Michelle Malkina jest być może najważniejszą książką jaką napisano w tym roku. Tematem jej jest imigracja i konieczność powstrzymania jej przez nas. Amerykę zalewają MUZUŁMAŃSCY TERRORYŚCI”.

Najbardziej zagorzali filosemici Robert Spencer i David Pryce-Jones opublikowali *Islam niezastłonięty: Niepokojące pytania dotyczące najszybciej rozwijającej się religii świata*. Mamy tutaj ten sam rasistowski komentarz: „*Islam niezastłonięty* jest książką głęboko niepokojącą ponieważ daje nam niewiele nadziei, że Zachód będzie mógł pokojowo współżyć z islamem, jeśli religia ta nie zmieni się radykalnie, i nawet mniej nadziei, że jest to możliwe”.

Ta medialna produkcja jest swobodnie rozpowszechniana po Europie, Kanadzie, i USA – tak zwane „ustawodawstwo przeciwko nienawiści” i „kampanie antyrasistowskie” są prowadzone jedynie na korzyść Żydów. Nikt nie zdołał zastosować ich przeciwko żydowskim rasistom i handlarzom nienawiści. Zbrojnym ramieniem zorganizowanego żydostwa są ludzie którzy sprywatyzowali antyrasizm. We Francji nazywają się LICRA. Przedstawiciel LICRA, Marc Levy, co jakiś czas straszył moich wydawców krokami prawnymi. Te zbiry udawały, że są antyrasistami. Lecz są filią ADL, „największej bezpieczeństwa agencji szpiegowskiej na świecie”, jak określił ją Jeff Blankfort.

„Proszę nie mówić *Żydzi*, lecz syjoniści”, piszą niektórzy z moich wrażliwych i dokładnych czytelników. Nietrudno się z nimi zgodzić, lecz wodę celowo zamącono – tradycyjnie zrobili to przywódcy syjonistyczni, którzy mają pretensje do

¹⁷⁴ Patrz *Nowa kariera Hitlera* w niniejszym zbiorze.

reprezentowania Żydów. Na przykład, w Australii prowadzona jest zacięta kampania przeciwko Hanan Ashrawi, wspaniałej kobiecie z mojego kraju. Peter Wertheim, były prezydent *Jewish Deputies' Board*, opublikował list otwarty w *The Sydney Morning Herald* (właściciel Conrad Black, posiada także *Jerusalem Post*, *Daily Telegraph*, etc), w którym napisał, że Ashrawi nie podoba się nie tylko „lobby syjonistycznemu” lecz całej żydowskiej społeczności. Ze strony LICRA lub ADL nie było słycać żadnych okrzyków „rasizm!”.

Słowo „syjonista” straciło na atrakcyjności. Średni zwolennik Izraela, czy to we Francji czy w USA, nie uważa już siebie za „syjonistę”. Może nienawidzić Palestyńczyków, nawoływać do wojny z Syrią, wierzyć w wyższość Żydów, lecz nie zareaguje na „syjonistę”. Terminu tego używają jedynie ludzie, którzy nie mają odwagi używać słowa na Ż. Mają po temu uzasadnioną przyczynę. Ostatnio Lenni Brenner pisał: „Żydzi są najbogatszą etniczną i religijną warstwą w USA, i ta bardzo wspierająca się mniejszość ma niewyobrażalną ilość pieniędzy aby wpływać na polityków”. Nie są to goście, którym chcielibyśmy wejść w drogę.

Słowo „syjonista” jest często używane niewłaściwie. W latach 1920, francuscy Żydzi zawiązali spisek aby wykupić i kontrolować niektóre francuskie gazety, o czym doniósł Simcha Epstein na *Vidal Sassoon Conference on Anti-Semitism w Jerozolimie*¹⁷⁵. Pisałem o tym, lecz żadna francuska gazeta nie śmiała o tym wspomnieć – chociaż *Le Monde* i *Liberation* potępiły moje słowa (chyttrze nie powołując się na referat Epsteina) jako „antysemickie”. Moja zbrodnia polegała na użyciu słowa na Ż, pomimo, że historia ta dotyczyła Żydów francuskich, nie syjonistów.

Kilka dni temu, rosyjska policja aresztowała Chodorkowskiego, żydowskiego miliardera – jednego z najbogatszych ludzi na ziemi. Żydowscy właściciele gazet od *Jerusalem Post* do *New York Times* potępił ten areszt. Jak dotąd Chodorkowski nie jest syjonistą. Czy powinniśmy pisać, że jest to międzynarodowe poparcie dla niego jako „syjonisty”?

Żydzi, którym się przeciwstawił i potępił dr Mahathir także nie byli syjonistami, lecz byli podobni do George'a Sorosa, który obrabował jego kraj z dziesięcioletnich zysków. Dlaczego dr Mahathir miałby potępić syjonistów?

Nam, Izraelczykom, określenie „syjonista” nie odpowiada. Postępowym Żydom z USA (lub Francji) pasuje potępić „syjonistów”, lecz „syjoniści” to my, Izraelczycy, i czujemy, że wina powinna być podzielona pomiędzy wszystkich popleczników obecnej polityki Izraela. Bardzo mało Izraelczyków określa siebie jako „syjonistów”, tak samo jak bardzo mało Rosjan z czasów Gorbaczowa zgodziłoby się by nazywać ich „bolszewikami” lub „komunistami”. Ponadto, państwo Izrael nie nazywa siebie państwem syjonistycznym, lecz państwem narodu żydowskiego, i nie jest to czysta retoryka. Ludzie identyfikujący się z narodem żydowskim – baronowie medialni, zarząd ADL, mnóstwo organizacji żydowskich, niemiłosiernie bogaci Żydzi amerykańscy i

¹⁷⁵ Patrz *Uszy Midasa*

europcy - mają decydujący głos odnośnie tego co tutaj się dzieje, bardziej znaczący niż wasz średni izraelski „syjonista”.

Dla nas Izraelczyków, rozwiązaniem nie jest *desyjonizacja* (przyjaźniejsze, łagodniejsze państwo żydowskie? Emigracja? Powrót do getta?) lecz *dejudaizacja*. Musimy się wyrwać, oswobodzić ze zorganizowanego żydostwa, ponieważ popiera ono jedynie to, co najgorszego może nasz kraj zrobić. Bez nich, bez ich marzeń o wyższości, dobijemy się szansy na osiągnięcie normalności i pokoju z naszymi sąsiadami, Palestyńczykami.

To oswobodzenie będzie również ważne dla was, dla każdego. Otrzymując codziennie prośby o napisanie lub przemawianie w obronie Palestyńczyków, przeciwko wojnie w Iraku, i przeciwko zbombardowaniu Iranu, antysyjonistyczni Żydzi są bardzo potrzebni. Wydaje się, że zwykli ludzie (*goje*) czują, że słyszane są jedynie głosy Żydów, podobnie jak w czasach komunizmu, jedynie członkowie partii mogli swobodnie wyrażać swoje opinie. Reszta, jakieś pięć miliardów ludzi, nie liczy się. Faktycznie, gazeta głównego nurtu – czy to we Francji czy w USA – cytuje Żydów i recenzuje żydowskich autorów, bez zachowania proporcji populacyjnych. W interesie demokratyzacji należy pozbyć się „strachu przed Żydami”.

W żadnym wypadku, fortel polegający na zastąpieniu „Żydów” przez „syjonistów” nie wystarczy aby zadowolić ludzi których najbardziej chcemy uspokoić. Johan Weisz, który zaatakował mnie i moją książkę na francuskiej stronie syjonistycznej, pisał: „Szamir często wspomina palestyńskiego intelektualistę Edwarda Saida, z którym podziela wizję Palestyny *od Jordanu do morza*, jednak nie podziela determinacji Saida w zaprzeczaniu holokaustu i przeciwstawianiu się antysemityzmowi”. Pomimo całej sympatii Saida do Żydów, i dokładnego używania przez niego słowa „syjonizm”, nic mu to nie pomogło. Ci sami Żydzi, którzy pochwalali jego „brak antysemityzmu” zatruwali życie naszego drogiego i nieodżałowanego Edwarda Saida gdy jeszcze żył, i oczerniali jego pamięć po przedwczesnej śmierci.

W USA, coraz więcej zwykłych ludzi żydowskiego pochodzenia zrywa z narodem żydowskim. „Moim narodem są Amerykanie”, powiedział Gershwin, a według Lenni Brennera, ponad połowa dzieci żydowskich rodziców uniezależnia się. Jest to błogosławione zjawisko. Każdy może się uniezależnić i stać się zwykłym Amerykaninem, Francuzem, lub Palestyńczykiem. Wiem, że to prawda, ponieważ postąpiłem tak samo. Po przyjęciu mnie do Cerkwii, czytelnicy pisali: „Kto będzie teraz ciebie słuchał? Zrezygnowałeś z własnego wewnętrznego ja”. Odpowiadałem, *Nie zabiegam o żadne specjalne położenie. Chcę by mnie słyszano jako Izraela Adama Szamira, a nie jako Żyda*. Nie żałuję tego ani przez moment. „Myślę, że jestem dumny, że jestem Irlandczykiem,” powiedział Stephen, główna postać Ulissesa, „lecz ja myślę, że to Irlandia będzie dumna z mego powodu”.

Oto dlaczego wysłałem moje gratulacje żydowskiemu lobby we Francji, które jeszcze raz udowodniło, że jest w stanie obronić naród francuski przed niewygodnymi

ideami. Ono faktycznie rządzi Zachodem, lecz jedynie dlatego, że Zachód pozwala by nim rządziło. Składam wyrazy głębokiego współczucia mojemu wspinałemu tłumaczowi Marcelowi Charbonnier'owi, mojemu wydawcy Marii Poumier, i wszystkim innym, którzy pomogli opublikować tę książkę. Jestem pewien, że jej ideały przetrwają, ponieważ, nawet jeśli papier pali się w 451°F, duch ludzki pozostaje niezwyknięty.

Zorganizowane żydostwo procesowało się z Balland'em aż doprowadziło przedsiębiorstwo do bankructwa. L'Autre Visage d'Israël opublikowało następnie wydawnictwo Al Kalam Publishers w czerwcu 2004. Ponownie zaskarżyli je ci sami faceci od brudnej roboty. W końcu, twórcę spotkał ten sam los.

Syndrom Hamana

lub dlaczego Żydzi odpowiadają pytaniem na pytanie

Czy powinniśmy starać się być przywoici i sprawiedliwi? Odyseusz, wędrowiec Homera, zdecydowanie powiedziałby tak – bogowie nienawidzą niesprawiedliwości. Michel Houellebecq¹⁷⁶, w swojej powieści o przegranej rewolucji roku 1968 *Elementary Particles* dowodzi, że wielu z nas odpowie „nie” - jeśli chce się z kimś przepaść bez zobowiązań. Wydaje się, że samolubstwo polega na samowynagradzaniu się, a dążenie do przyzwoitości tylko szkodzi. Czy bogowie Odyseusza, który ongiś nienawidził niesprawiedliwości, zmienili zdanie? Czy też to ludzkość zmieniła sobie bogów?

Początek wielkich zmian można dokładnie prześledzić do początków humanizmu, kiedy to Europa z własnej inicjatywy zerwała kępującą ją więzy duchowości, aby osiągnąć większą wolność osobistą. Jednak, nawet jeśli zrezygnujemy z bezpośredniego odwołania się do Boga, pojęcie przyzwoitości ma swoje oparcie w religii. W wieku Rozumu i Oświecenia, Immanuel Kant głosił, że instynkt przyzwoitości jest wewnętrznym prawem moralnym, odpowiadającym gwiazdzystemu niebu nad nami – było to zawołane odwołanie do Boga. Imperatyw kategoryczny Kanta głosi: "*Postępuj wedle takich tylko zasad, co do których możesz jednocześnie chcieć, żeby stały się prawem powszechnym*".

Pomimo pozornej świeckości, podejście Kanta oparte jest na dającym się wywnioskować jak najbardziej chrześcijańskim założeniu (które podzielają też muzułmanie, konfucjaniści i buddyści) o równości ludzi. A co o Kancie można powiedzieć z punktu widzenia prawa judaistycznego? Według prawa żydowskiego, niektórzy ludzie są z natury równiejsi od innych, i nie ma jednego uniwersalnego prawa obejmującego zarówno gatunek wyższy jak i niższy. Jest jedno prawo dla *wybranej mniejszości* i drugie prawo dla *tubylczej większości* (hołoty) – oraz trzecie prawo

¹⁷⁶ <http://groups.yahoo.com/group/shamireaders/message/172>

regulujące ich wzajemne stosunki. Etyka judaistyczna stała się regułą w krajach, gdzie tubylcy zostali pokonani i całkowicie podporządkowani; na przykład, w Stanach Zjednoczonych i Izraelu. Od roku 1968, ta podwójna etyka głęboko wniknęła w nasz kantowski świat – aż do punktu, gdzie zamieniła całą polityczną dyskusję o sprawiedliwości i przyzwoitości na studium hipokryzji.

Prawo może być *sprawiedliwe* tylko wtedy, gdy jest określone w terminach ogólnych i stosowane w przypadkach szczególnych. Na przykład, *Nie zabijaj*. W etyce kantowskiej (i chrześcijańskiej), do zakazu tego muszą się dostosować wszyscy. Lecz w tradycyjnej etyce judaistycznej, *Nie zabijaj* oznacza jedynie *Nie zabijaj Żyda*. Zabijanie innych, niższych istot¹⁷⁷ nie jest uważane za morderstwo. W pełnej zgodzie z tym rozumieniem, USA deportowało¹⁷⁸ starą 80-letnią Niemkę, która była strażniczką w obozie koncentracyjnym, lecz nigdy nie zażądało ekstradycji Izraelczyków, którzy zabili amerykańskich marynarzy¹⁷⁹. W Izraelu, Arab oskarżony o zamordowanie Żyda może jedynie liczyć na zmiłowanie boskie. Mimo to, Żyd, który zamordował pięćdziesięciu Arabów został ukarany grzywną jednego centa i puszczonej wolno¹⁸⁰.

Jeśli zgadzamy się z ogólną zasadą *Nie można posiadać broni nuklearnej*, to, w świecie kantowskim, zakaz ten powinien odnosić się do wszystkich państw. Jednak z perspektywy judaistycznej, USA ma rację gdy twierdzi, że „Iran nie może mieć broni nuklearnej” i zachowuje oficjalne milczenie na temat broni nuklearnej Izraela.

Żydzi nie zapomnieli błędu jaki popełnił ich wróg, Haman – biblijna postać z Księgi Estery. Król Asverus zadał swemu pierwszemu ministrowi Hamanowi podchwytliwe pytanie¹⁸¹: „Co należy uczynić mężowi, którego król chce uczcić?” Haman uprzejmie odpowiedział: „Należy go najbardziej uhonorować”. Król Asverus nie zawahał się wykorzystać uprzejmych słów Hamana przeciwko niemu, i Haman został zmuszony do oddania hołdu swemu zawziętemu wrogowi Mardocheuszowi.

Tę historię Żydzi powtarzali i opowiadali przez tysiąclecia, i owocne dyskusje nauczyły ich jednego: „*przed odpowiedziem na pytanie ogólne, musisz zorientować się, w którym miejscu równania ty się znajdujesz*”. Innymi słowy, po długich namysłach i dyskusjach, wypięli się na świat kantowski i postanowili postępować nie według logiki Kanta, lecz pozostać Żydami. Żydowski Haman odpowiedziałby na pytanie króla najważniejszym zapytaniem: „Czy to jest Żyd?” Jedynie po dowiedzeniu się tego, mógłby właściwie odpowiedzieć na pytanie króla. Znając to, skromni psychologowie domowego chowu jakimi jesteśmy, powinniśmy dodać nową chorobę do długiej listy współczesnych chorób psychicznych: **syndrom Hamana**. Choroba psychiczna, nabyta z powodu głębokiego przejęcia się przypadkiem Hamana, prowadzi do patologicznej niezdolności do stosowania kategorycznego imperatywu Kanta.

¹⁷⁷ www.israelshamir.net/Hebrew/Heb10.htm

¹⁷⁸ www.sfgate.com/cgi-bin/article.cgi?f=/c/a/2006/09/21/NAZI.TMP

¹⁷⁹ www.rense.com/general47/betey.htm

¹⁸⁰ www.answers.com/topic/kafr-qasim-massacre

¹⁸¹ Księga Estery, 6-1

Objawem syndromu Hamana jest uniwersalne pytanie „Jak możesz porównywać?” Racjonalną odpowiedzią na żydowskie skargi na palestyńską nieustępliwość jest przytaczanie przypadków izraelskiej brutalności. Cierpiący na syndrom Hamana będzie wygadywać oburzony: „Jak możesz porównywać!” Nieliczni, którzy wciąż potrzebują racjonalizacji będą podawać szczegóły: *Oni są „zamachowcami samobójcami”, a my „strzelamy do terrorystów”,* itd. Dla żydowskich rasistów istnieje wszechobecna, ale rzadko wypowiedziana różnica: *My tylko zabijamy gojów, a oni zabijają Żydów.*

Lecz kogo obchodzi co myślą Żydzi? Ważne jest, że USA i jego sojusznicy przyjęli ich poglądy. Gdy Żydzi wybrali na premiera Menachema Begina - starego terrorystę, który podłożył bombę pod hotel króla Dawida¹⁸² i zabił 90 mężczyzn, kobiet i dzieci – Zachód uznał Begina za demokratyczny wybór Izraela. Natomiast, gdy Palestyńczycy demokratycznie wybrali większościowy rząd na czele z Hamasem, Zachód pozwolił Żydom zablokować Palestynę, uwięzić posłów z Hamasu, i przejąć palestyńskie aktywa. Gdy Żydzi zabijają Palestyńczyków w Gazie, jest to uważane za coś normalnego. Lecz gdy irański prezydent kwestionuje legalność państwa żydowskiego, to pozwano go przed zachodni sąd jako potencjalnego ludobójcę¹⁸³.

A teraz inne ogólne, a nie konkretne, przykłady. Jeśli chcemy doprowadzić do uwolnienia naszych jeńców wojennych, to porywamy żołnierzy lub cywilów przeciwnika, którzy posłużą nam za kartę przetargową. Czy to dobrze, czy źle? Zależy. Gdy państwo żydowskie porywa obywateli Libanu¹⁸⁴, by wykorzystać ich jako kartę przetargową, to stara się osiągnąć z tego najlepszy pożytek dla Izraela. Gdy libański ruch oporu złapie izraelskiego żołnierza i żąda zwolnienia jeńców wojennych, to jest to bezprawna prowokacja¹⁸⁵ i jawny akt agresji. Gdy żydowska lewica w taki przewidywalny sposób odpowiada na życiową sytuację¹⁸⁶, to widać, że cierpi na chorobę umysłową.

Trzeba naprawdę cierpieć na syndrom Hamana, by całkowicie zgadzać się, że atomowe bombardowanie Hiroszimy przez USA było uprawnionym działaniem wojennym, natomiast Pearl Harbor było okrucieństwem. Dlaczego stalinowski Gułag był okrucieństwem, natomiast Guantanamo jest usprawiedliwione? Dlaczego bombardowanie Hajfy było zbrodnią wojenną, a ostrzeliwanie Gazy nią nie jest? Dlaczego deportacja żydowskich cywili przez Niemców była ludobójstwem, a deportacja cywili niemieckich przez Polaków nie była?

Czy blokada morska to działania wojenne? Jeśli jest to egipska blokada izraelskiej żeglugi do Eilatu, to jest to działanie wojenne i należy na nie odpowiedzieć

¹⁸² http://commentisfree.guardian.co.uk/george_galloway/2006/07/sixty_years_since_the_king_dav.html

¹⁸³ http://ejpress.org/article/news/western_europe/6036

¹⁸⁴ www.ariga.com/2004-01-27.shtml

¹⁸⁵ www.challenge-mag.com/99/edit.htm

¹⁸⁶ <http://20six.co.uk/peacenowuk/art/564648>

wojną totalną, jak w roku 1967. Lecz jeśli jest to izraelska blokada Libanu lub Gazy, to jest to po prostu dozwolona samoobrona.

Po tym, jak siły powietrzne Izraela zbombardowały i zabiły dziesiątki libańskich dzieci w Qana w Libanie¹⁸⁷, żydowskie media opublikowały setki pozycji¹⁸⁸ zaprzeczając temu. Jak było do przewidzenia, twierdziły, że zdjęcia były albo inscenizowane albo obrobione komputerowo, że fotografie martwych dzieci, lub ciężarówki z trupami zabitych zostały wklejone skąd indziej. Natomiast, gdy brytyjski historyk David Irving w taki sam sposób krytykował fotografie¹⁸⁹ z Auschwitz, nazwano go *negacjonistą holokaustu* i skazano na trzy lata więzienia. Udo Walendy także siedzi w więzieniu za kwestionowanie prawdziwości¹⁹⁰ żydowskich twierdzeń, lecz Żydzi którzy otwarcie zaprzeczają masakrom w Deir Yassin i Qana uważani są za patriotów.

Obecnie, Żydzi nie są jedynymi ludźmi, którzy wymagają wyjątków. Swoista etyka stojąca za syndromem Hamana stała się etosem nowej, całkowicie bezbożnej klasy rządzącej po roku 1968. Żydzi stali się wszędzie ulubieńcami bogatych mniejszości, ponieważ toczą bezlitosną wojnę ze światowymi większościami. Aby zdezorientować resztę, gotowi są zjednoczyć się przeciwko ogromnej większości zwykłych ludzi, w mówiącą jednym głosem ekskluzywną mniejszość maklerów giełdowych i pozbawionych przywilejów czarnych emigrantów.

Ich obsesja na punkcie mniejszości, czy są to lesbijskie samotne matki czy nielegalni imigranci ze stwierdzonym HIV, nie jest niczym innym jak tylko taktyką: w ten sposób nadają moralną wyższość rządowi własnej mniejszości. Jest to prawdziwa przyczyna, dlaczego tak wielu członków większości opiera się wezwaniom do różnorodności – świadomie (lub podświadomie) czują, że ludzie popierający sprawę mniejszości w rzeczywistości nie dadzą niczego nikomu z nas.

W krajach, gdzie rządzi ekstremalna etyka judaistyczna, większość zmuszona została do obniżenia swoich aspiracji. W Izraelu, tubylcy zostali pozbawieni praw obywatelskich i wywłaszczeni, pracę przekazano importowanym gasterarbeiterom. Żydów nie wchodzących w elitę przesunięto do prac w niepełnym wymiarze godzin lub zmuszono do samozatrudnienia, gdyż państwo obcięło wydatki socjalne. W USA, „amerykańscy pracodawcy prowadzą zwycięską wojnę z godnymi wynagrodzeniami”, pisze Paul Krugman w IHT. „Zyski korporacji po odliczeniu podatku zwiększyły się ponad dwukrotnie, ponieważ wydajność robotników wzrosła, lecz płace nie. Dzieci pracowników Wal-Mart są albo objęte programem pomocy zdrowotnej Medicaid dla osób ubogich, albo całkowicie pozbawione ubezpieczenia zdrowotnego, a

¹⁸⁷ www.aljazeera.com/me.asp?service_ID=11911

¹⁸⁸ http://blog.washingtonpost.com/worldopinionroundup/2006/08/the_qana_conspiracy_theory.html

¹⁸⁹ www.fpp.co.uk/Auschwitz/docs/fake/SWCsmokeFake.html

¹⁹⁰ www.heretical.com/walendy/fakes.html

przedsiębiorstwo mimo to chce płacić swoim pracownikom mniej, odmawiając im stałego zatrudnienia.”¹⁹¹

Donald Luskin, wielbiciel Izraela, i Ayn Rand zaatakowali Krugmana za jego „antysemityzm”: „Prezydent Bush to wielki człowiek troszczący się o sprawy wielkie, jak obrona Ameryki przed globalnym terroryzmem. Felietonista *New York Times* Paul Krugman – najzłośliwszy medialny przeciwnik Busha i największy dziwak wśród amerykańskich liberałów – jest małym człowieczkiem którego obchodzą jedynie małe rzeczy, takie jak to czy konserwatywni specjaliści nie są zbyt hojnie opłacani przez lobbystów, i czy sprzedawcy nie są zbyt skąpo opłacani przez Wal-Mart.”¹⁹² My jednak popieramy małego człowieczka którego obchodzą małe rzeczy, ponieważ wiemy, że sprawy wielkie, jak walka z terroryzmem, prowadzone są aby płacić nam mniej.

Ten kto rozpowszechnia doktrynę Hamana nie spodziewa się, że większość podda się bez walki. Dlatego naciskom ekonomicznym zawsze towarzyszy terror. Po pomyślnym przetestowaniu w Izraelu, tortury i więzienie bez procesu wprowadzono do USA na mocy Patriot Act. Palestyński profesor z Uniwersytetu Columbia, Rashid Khalidi, prawidłowo zauważył¹⁹³, że artykuł Mearsheimera/Walta precenia wpływy żydowskiego lobby na politykę zagraniczną, lecz nie docenia jego wpływu na politykę wewnętrzną, jak Patriot Act. Jest to właśnie to, o czym cały czas mówiliśmy: końcowym celem żydowskiego lobby nie jest Palestyna, lecz *my* i *nasza* wolność.

Kiedyś zapytano mnie dlaczego mówię o „Żydach” i „żydowskim paradygmacie”, jeśli jedynie *niektórzy Żydzi*, a nie *wszyscy Żydzi*, popierają rządy mniejszości. Faktycznie, nazwa nie jest ważna, ponieważ każdy musi wybrać czy ma utknąć wśród nudnych, przeciętnych sąsiadów, czy dążyć do stania się członkiem wybranej mniejszości. Większość uwielbianych bohaterów ludzkości była członkami uprzywilejowanej mniejszości i przeszła na stronę większości. Jezus z Nazaretu urodził się księciem Domu Dawidowego, jego dziadek po linii matki odgrywał ważną rolę w Świątyni, natomiast Siddhartha Gautama był wychowywany i nauczany w pałacu jedynie po to, by odziedziczyć królestwo ojca. Jednak ci książęta, Chrystus i Budda, znaleźli w sobie dość siły by zejść ze ścieżki Mamony i podążać nową drogą, na którą jest skazana reszta z nas. Wielu ludzi pochodzenia żydowskiego również tak robi. Lecz zorganizowane żydostwo zawsze popiera sprawę mniejszości przeciw woli większości, przedstawiając Żydów jako grupę nieuprzywilejowaną, nawet gdy zdominowali elitarną kastę bogaczy.

Żydzi zrobili kpiny z akcji afirmatywnej, która powinna polepszać status wykorzystywanej mniejszości, i bez przeszkód wykorzystują tę logikę dla własnej sprawy. W konsekwencji, wykorzystują sądy do prześladowania tych, którzy chcą mierzyć Żydów tą samą miarką, co resztę ludzi. Niestety, jestem sam. Z mego domu w Izraelu, nawołuję do pełnej równości Żydów i nie-Żydów. Moi izraelscy

¹⁹¹ www.commondreams.org/views06/1007-28.htm

¹⁹² www.nationalreview.com/nrof_luskin/luskin200512220928.asp

¹⁹³ <http://groups.yahoo.com/group/shamireaders/message/807>

współobywatele nie brali mnie zbyt poważnie – ostatecznie, jestem sam – lecz Żydzi francuscy postanowili uświadomić Francuzów i oskarżyli mnie we Francji o „zniesławianie Żydów”. Jest to po prostu próba wprowadzenia globalnej cenzury. Zostałem więc, izraelski obywatel piszący o polityce izraelskiej, nagle wplątany w sprawę sądową z obcym krajem, gdzie Żydzi zdominowali sądy. Czy Francja uważa, że jej suwerenność rozciąga się na cały świat? Oczywiście, że nie. Francji nie interesuje, gdy francuscy Żydzi (Flatto itd.) uciekają¹⁹⁴ do Izraela z ukradzionymi we Francji pieniędzmi¹⁹⁵, dlaczego więc zainteresowano się teraz? Po prostu, Republika Francuska w miarę swoich sił broni żydowskiego rasizmu.

Jest to przełom w międzynarodowej współpracy prawnej. Czy francuscy Turcy mogliby wnieść sprawę do sądu przeciwko Orhanowi Pamukowi, wielkiemu tureckiemu pisarzowi, o zniesławianie Turków, i czy francuski sąd mógłby uznać Pamuka winnym? Do cholery, nie. Francuscy Turcy nie mogliby o to występować, a francuskie sądy nie wyraziłyby na to zgody. Jest tylko jeden naród ponad prawem, który ma czelność tego żądać, i siłę wyegzekwować.

Czy mógłby to być przypadek nadmiernej francuskiej wrażliwości religijnej? Nie. Gdy obrażane jest chrześcijaństwo lub islam, to ich wyznawcy prawdopodobnie mogą jedynie zagryźć wargi. Obrażliwa antymuzułmańska książka Oriany Fallaci została uznana przez francuski sąd za kosztowną (jacyś muzułmanie, nie znający historii Hamana, mieli śmiałość pozwać ją do sądu). Lecz gdy pisarze żydowskie (jak Francuz Emmanuel Levinas) zwalają na chrześcijan nazistowskie znęcanie się nad Żydami, to sąd nie interweniuje. Jedynie jeśli obrażany jest judaizm, to sprawca zamykany jest do więzienia. Tak właśnie jest.

Nie bez kozery, prawa obowiązują na zasadzie terytorialnej. Nie można podlegać wszystkim prawom na planecie. Holendrzy mogą palić trawkę, chociaż jest to zabronione we Francji, lecz dopóki robią to w Holandii, są bezpieczni. Gdy popijamy wino w Paryżu, to jednocześnie możemy wiedzieć że łamiemy prawa Arabii Saudyjskiej, lecz nie mamy się czego obawiać dopóki się tam nie znajdziemy. W ZSRR, czytanie *Sołżenicyna* było nielegalne, lecz wydawcy francuscy mogli bez obaw drukować jego *Archipelag*. Lecz jest jedno wykroczenie, które jest ścigane na całym globie, i gdziekolwiek je popełnimy możemy zostać ukarani – jest to obraza Żydów.

Aby wyjątkowe ich położenie było jasne dla wszystkich, żydowska organizacja pozywająca każdego za obrażanie Żydów, CRIF, wystąpiła obecnie¹⁹⁶ w obronie prawa francuskiego nauczyciela, Roberta Redekera, do znieważania islamu. Redeker scharakteryzował Mahometa jako „bezwzględnego chciwego watażkę, rzeźnika Żydów, i poligamistę”. Określenie to pasuje także do króla Dawida, który miał 18 żon, był bezlitosnym watażką, i zamordował wielu Żydów (i nie-Żydów). O poligamię, oprócz Mahometa, można także oskarżać Abrahama, Izaaka i Jakuba, natomiast każdy król,

¹⁹⁴ ww.antiwar.com/justin/j072202.html

¹⁹⁵ www.globalpolicy.org/security/sanction/angola/2001/0326corr.htm

¹⁹⁶ www.ejpress.org/article/11011

założyciel dynastii, musiał najpierw jako okrutny wojownik wyróżnić wielu ludzi, chociaż niekoniecznie musieli to być Żydzi. *Kogo to obchodzi, czy zamordowano Żydów czy nie-Żydów?* Jeśli możemy tak postawić pytanie, to nie cierpimy na syndrom Hamana.

Dlaczego powinniśmy podjąć walkę z powszechną adoracją Żydów? Niestety, musimy podjąć tę konfrontację – i skończyć z tą obsesją, bo nie chodzi tu tylko o Palestyńczyków. Chodzi o przyszłość naszą i naszych dzieci. Nasi przyjaciele i sąsiedzi są wpychani w objęcia Mamomy. Walka o wyzwolenie większości trwa, a w tej wojnie Francja jest krajem frontowym. Gdy Nicolas Sarkozy, konserwatywny kandydat na prezydenta Francji, w czasie podróży do Waszyngtonu deklarował, że jest „przyjacielem Ameryki i Żydów”¹⁹⁷, to nie oznaczało to, że lubi rybę po żydowsku i hamburgery (Francuz nie jest taki głupi); przekazał tylko wiadomość, że jest gotów poprzeć rządzącą mniejszość przeciwko narodowi francuskiemu.

Zamiast wybierania między lewicą Blaira i prawicą Sarkozy'ego, którzy wysługują się bogatej mniejszości, powinniśmy szukać zagubionych dróg prowadzących z powrotem do rządów większości. Lewica powinna powrócić do niedokończonych rewolucji z roku 1968, którą wykołajono¹⁹⁸, zdradzono i się jej sprzeniewierzono w imię tryumfu etyki judaistycznej Daniela Cohn-Bendita, Todda Gitlina¹⁹⁹, i Joschki Fischera²⁰⁰. Prawica powinna powrócić do wielkiej duchowości Chestertona, Eliota, Evoli, i Guenona. Współdziałając razem, mogą zawrócić większość znad przepaści niewoli i doprowadzić do bram wolności, zniszczyć narzuconą władzę mediów głównego nurtu i uniwersytetów, i nie dopuścić do realizacji planu „odejścia od sloganów elektoratu i lamentów nieprzystosowanych społecznie”²⁰¹, przywracając w ten sposób sprawiedliwość i jasność imperatywu Kanta, zamiast perwersyjnej wyjątkowości syndromu Hamana.

Broń dla ludu

Elity zawsze miały obsesję na punkcie rozbrojenia ludu. W naszych bohaterskich czasach zaczęto od nożyczek do paznokci odbieranych przez kontrole na lotniskach, potem nastąpił paranoidalny strach przed amerykańskimi milicjami, a apogeum osiągnięto w ostatnich żądaniach rozbrojenia Iranu. Taka walka z wojowniczym ludem była charakterystyczna dla średniowiecznych Żydów, którzy najbardziej bali się chłopa z siekierą – człowieka, który nie zawsze doceniał prawne niuanse, lecz mógł jednym potężnym ciosem porwać misterną pajęczynę utkaną z długów i oszustw.

¹⁹⁷ <http://groups.yahoo.com/group/togethernet/message/23861>

¹⁹⁸ <http://groups.yahoo.com/group/shamireaders/message/172>

¹⁹⁹ www.counterpunch.org/chretien06212003.html

²⁰⁰ www.slate.com/id/2128286/

²⁰¹ www.city-journal.org/html/12_4_the_barbarians.html

Droga do wolności zaczyna się od wzmocnienia ludu, polega na przeniesieniu odpowiedzialności i władzy na najniższy szczebel. Podobnie jak Jerzy Waszyngton, Lenin uznawał prawo do posiadania broni za niezbywalne i najważniejsze prawo obywatela, ironią losu jest, że Lenin, czołowy skrajny liberał XX wieku, uważany jest za totalitarystę, natomiast neokonserwatyści i neoliberalowie, nadużywając języka wolności, dyktują z Waszyngtonu Nowy Porządek Światowy.

Czołowy amerykański libertarianin, Noel Ignatiev, pisze w magazynie *The Race Traitor*:

Były czasy, kiedy można było się spodziewać, że przeciwnicy oficjalnego społeczeństwa poprą uzbrojenie oddolnego ruchu mającego na celu obronę indywidualnych wolności przed naruszeniami ze strony władz federalnych. Na przekór tym oczekiwaniom okazało się, że wielu z tych, którzy chcieliby widzieć siebie na „lewicy”, alarmując o ruchu milicji podniosło krzyk głośniejszy niż koła rządowe. Ulotka opublikowana przez grupę nazywającą siebie *Przeciwko nienawiści* chce ostrzec społeczeństwo przed ruchem milicyjnym. Cytuje wypowiedź jednego z przywódców milicji: „Na ulicach Ameryki poleje się krew”. Ulotka wyjaśnia, że ludzie przystępują do oddziałów milicji z różnych przyczyn: „Pamiętają o zastosowaniu przemocy w Waco w Teksasie i incydencie, w którym z rąk policji zginął biały rasista Randy Weaver, i wierzą, że sami też zostaną zaatakowani; inni uznali zakaz posiadania broni ofensywnej z roku 1994 za pewny znak, że rząd federalny chce obalić konstytucję”.

Ulotka przyznaje, że „Rząd popełnił błędy w Waco i z Randy Weaverem”. A więc, spalenie osiemdziesięciu ludzi i zamordowanie kobiety z dzieckiem przez funkcjonariuszy federalnych to „błędy”, z którymi zgodzili się przeciwnicy „nienawiści”! Jednocześnie powiedziano nam, że milicje to paranoja. „Wierzą oni, że wcześniej czy później dojdzie do zbrojnej konfrontacji z rządem federalnym. Milicje twierdzą, że nasz [nasz?] rząd i Narody Zjednoczone dążą do stworzenia Nowego Porządku Światowego, w którym Amerykanie będą niewolnikami międzynarodowych bankierów a wszyscy sprzeciwiający się, jak twierdzą przywódcy milicji, zostaną zesłani do obozów koncentracyjnych”.

Jeśli autorzy ulotki myślą, że takie opinie przeciwstawiają nas milicjom, to się rozczarują. Dotychczas zgadzaliśmy się z cytowanymi powyżej opiniami. Ulotka radzi nam: „Kluczem do obrony praw i wolności obywatelskich wszystkich Amerykanów nie jest tworzenie uzbrojonych grup paramilitarnych, które chciałyby wziąć prawo we własne ręce”. Można myśleć całkiem inaczej. Pamiętamy co powiedział Dwight Macdonald, że nadzieję na przyszłość naszego kraju widzi w głęboko zakorzenionej tradycji anarchii.²⁰²

W kontekście rewolucyjnym, „Broń dla ludu” to wciąż cenne hasło. Aktywiści rozbrojenia, jak Daniel Lazare z *Nation*, manifestują swoją głęboką nieufność do zwykłych ludzi; są oni zwolennikami angielskiego filozofa Hobbesa, gdyż wierzą, że państwo działa jak bezstronny arbiter i zyczliwy policjant. W rzeczywistości, Lazare chce rozbroić ludzi i zmusić do pogodzenia się z jego ideami odnośnie małżeństw

²⁰² Aux Armes! Formez vos Bataillons! The Race Traitor No.5

homoseksualnych i akcji afirmatywnej. Na nieszczęście dla reszty z nas, świat marzeń Lazare wymaga wysoce scentralizowanej władzy. Przedstawia on siebie jako krajowego odpowiednika amerykańskiej wojny z terrorem, zmuszając zwykłych ludzi do przyjęcia dyktatu Wall Street i nie dając pozbawionej praw obywatelskich większości innych możliwości prócz jednej – oferowanej przez Pentagon.

Radykałowie lewicowi i prawicowi, powinni uważać państwo za mafię, myśląc jedynie o korzyściach dla rządzących. Dlaczego ludzie, którzy chcą „działać lokalnie”, przy pierwszej sposobności rezygnują ze swoich praw? Niech ludzie będą uzbrojeni; pozwólmy im decydować o ich prawach na szczeblu lokalnym, przekażmy władzę najniższemu szczeblowi – czy to w Palestynie, czy w Europie i USA. W systemie dwupartyjnym nie ma szans na dobrego prezydenta USA: zarówno Bush jak i Kerry będą bombardować Iran i ograniczać wolność. Urząd prezydenta i resztę rządu centralnego należy pozbawić nadmiernej władzy i nie pozwalać im na nieograniczone ambicje. Można to będzie osiągnąć, jeśli lewica z dołów społecznych i kochająca wolność prawica połączą swe siły; i jeśli zechcą przeciwstawić się i odrzucać tendencje centralistyczne w swoich własnych szeregach.

Wizja braku państwa

W dyskusji o pożądanym w przyszłości warunkach dla Palestyny/Izraela, Noam Chomsky proponuje by, oprócz rozwiązań typu *jednego państwa* lub *dwóch państw*, rozważyć możliwość *braku państwa*. Chomsky pisze:

„Porozumienie o braku państwa, uogólniające wielonarodowość (w szerokim sensie) bez uwzględniania granic państwa... opiera się na uznaniu, że system państwa narodowego był jednym z najbardziej brutalnych i destruktywnych tworów Europy... Dla tego regionu, mogłoby to oznaczać przywrócenie niektórych z bardziej rozsądnych elementów systemu otomańskiego (choć, oczywiście, bez jego nietolerancyjności), łącznie z autonomią lokalną i regionalną, zniesieniem granic i swobodą przemieszczania się, ze zdecydowanym zmniejszeniem lub wyeliminowaniem siły wojskowej, itd.”

Opcję braku państwa należy na pewno rozważyć, lecz Chomsky proponuje właściwie „odtworzenie” otomańskiego systemu *milletów*, zastępujących brak państwa. Millety był samorządnymi grupami narodowymi i religijnymi w Imperium Tureckim obejmującym Palestynę. Społeczności żydowskie, ormiańskie, greckie były w zasadzie autonomiczne, miały własne sądy i administrację, zbierały podatki i miały prawo karać. Stanowiły formę eksterytorialnych państw w Imperium. W Europie, Żydzi tworzyli millet do wieku XVIII, a ich przywódcy byli z tego całkowicie zadowoleni, w przeciwieństwie do żydowskich dysydentów: Spinoza bardzo cierpiał po wykluczeniu go z żydowskiego milletu.

Gdyby propozycja Chomsky'ego była dzisiaj zrealizowana w USA, znalazłby się on pod miłościwymi rządami panów Bronfamana i Foxmana, tytułarnych szefów amerykańskiego żydostwa. Idea ta jest tak bardzo podobna do apartheidu, że w rzeczywistości przedstawia *Plemiona z flagami* (Tribes with Flags), w zidealizowanej amerykańskiej formie sprzed lat 1950. Podczas gdy jakaś autonomia kulturalna powstaje w sposób naturalny, jako wynik preferencji osobistych, to wielkim błędem byłaby legalizacja segregacji ludności zamieszkującej to samo terytorium. Chomsky, proponując zastosować tę ideę w częściowo latynoskich południowych stanach USA, pisze:

„W zastosowaniu do Ameryki Północnej, wiązałyby się to z powrotem do poprzedniego stanu na granicy Meksyk-USA, która będąc poprzednio całkowicie przepuszczalną, została przez Clintona zmilitaryzowana po podpisaniu porozumienia NAFTA. Trzeba byłoby także załatwić po ludzku fakt, że USA posiada połowę Meksyku zdobytą w drodze brutalnego podboju”.

Brzmi to ładnie, ale tak nie jest: latynosczy rezydenci i meksykańscy emigranci dzieliliby swoje szczupłe zasoby i zarządzaliby swoją „autonomią” w sąsiedztwie o wiele bogatszych Anglosasów. Równoległe systemy opieki społecznej zwiększałyby nierówność. W Europie, taki system spowodowałby powstanie oddzielnego milletu muzułmańskiego z własnymi sądami, opieką społeczną i szkołami; byłby to krok do tyłu w próbach zintegrowania emigrantów.

Czy ta krytyka oznacza, że idea braku państwa powinna być odrzucona? Wcale nie. Lecz zamiast milletów eksterytorialnych, możemy poprzeć małe na wpół niepodległe komuny terytorialne, jak to przedstawiał Marks w „Wojnie domowej we Francji” oraz Lenin w „Państwie i rewolucji”, albo Platon w swojej „Republice”. Takie rozwiązanie bardzo pasuje dla Palestyny i USA, a także dla reszty świata.

W USA, rozwiązałyby to wiele problemów; ludzie mogliby wybierać czy żyć we wspólnocie wymieszanej czy w odseparowanej, liberalnej czy konserwatywnej, z dozwoloną czy zabronioną aborcją i małżeństwami homoseksualistów, i nie mogliby narzucać swojej wizji socjalnej innym.

Struktura federacyjna, składająca się z niezależnych jednostek, nie byłaby państwem agresywnym i skłonny do wysyłania oddziałów do Iraku, lecz byłaby w stanie zorganizować wspólną samoobronę. Oznaczałoby to, że ani Bismarck ani Garibaldi nie mogliby dokonać dzieła swego życia, i bardzo dobrze!

Pełna autonomia dla każdej wspólnoty spowolniłaby, jeśli całkowicie nie wyeliminowałaby, strumień migracji, i pozwoliłaby ludziom powrócić do ich korzeni. Faktycznie, lepiej gdyby mieszkańcy Bostonu lub Atlanty sami decydowali o tym czy chcą pozwolić na imigrację z Ghany lub Szwecji, niż miałyby o tym za nich decydować nowojorskie media i waszyngtońskie lobby.

Takie było prawo w Szwajcarii: Aleksander Hercen, rosyjski szlachcic i dysydent z XIX wieku, zauważył, że szwajcarski rząd federalny nie miał prawa nadawania cudzoziemcowi obywatelstwa ani nawet nie mógł mu pozwolić na zamieszkanie; była to prerogatywa wspólnoty lokalnej. Tę mądrą zasadę można dzisiaj zastosować wszędzie.

Dla USA, takie przekazanie władzy z Waszyngtonu w dół do niższych szczebli, do poszczególnych stanów i małych autonomicznych wspólnot, jest bardzo wskazane. Obecna kampania wyboru prezydenta spośród identycznych bliźniaków, Busha i Kerry'ego, wyraźnie wskazuje, że nastąpił impas procesu politycznego w republice. Najlepszym rozwiązaniem byłoby pozostawienie Waszyngtonowi troski o amerykańską pocztę, natomiast inne funkcje powinny być początkowo przekazane poszczególnym stanom, a potem poszczególnym wspólnotom.

Stosunek do autonomii lokalnej pozwala nam na sformułowanie sensownego kryterium następnego podziału na grupy polityczne we współczesnym społeczeństwie, uzupełniającego stary podział na lewicę i prawicę. Partie i ruchy popierające władzę miejscową tworzą skrzydło lokalne, natomiast partie popierające rząd centralny wyrażają tendencję centralistyczną. Tak więc, nowoczesna liberalna lewica amerykańska tworzy całkowitą jedność z modlącą się do flagi prawicą, ponieważ obie popierają centralizm i władze federalne a nie władze stanowe. Po drugiej stronie jest radykalnie liberalna lewica i paleokonserwatywni indywidualiści oraz tradycyjna prawica, które mają ze sobą wiele wspólnego.

Pajęczna sieć

Po sieci przetacza się nowa dyskusja o przyszłości Palestyny. Nasz szanowny przyjaciel Noam Chomsky odpowiedział²⁰³ Noahowi Cohenowi, który nazwał pozycję Chomsky'ego odnośnie Palestyny „usprawiedliwianiem niesprawiedliwości”, a Steve Kowith dodał swój własny komentarz²⁰⁴. W skrócie, Chomsky proponuje zlikwidować osadnictwo żydowskie i stworzyć państwo palestyńskie, pozostawiając państwo żydowskie w jego granicach z roku 1967. Nazywa to „jedynym realistycznym rozwiązaniem w obecnej sytuacji”.

Ze wszystkich uczestników tej dyskusji, możemy zgodzić się ze Stevem Kowithem, który napisał: „Rozwiązanie w postaci dwóch państw nie daje ani państwa, ani rozwiązania. Jest to szwindel.” Moglibyśmy zauważyć, że nie ma najmniejszych szans, że Izrael zlikwiduje osiedla na Zachodnim Brzegu i w Jerozolimie lub przekazuje ziemie Autonomii Palestyńskiej. Ponadto, ostatnie prace budowlane, łącznie z

²⁰³ www.zmag.org/content/showarticle.cfm?SectionID=22&ItemID=6110

²⁰⁴ www.axisoflogic.com/artman/publish/printer_11412.shtml

budowami w Jerozolimie Wschodniej, powodują, że idea przeprowadzenia tych działań dobrowolnie wygląda całkowicie fantastycznie²⁰⁵.

Lecz nawet ten argument nie ma znaczenia, ponieważ osiedla nie są problemem. Atmosfera panująca w Izraelu i wspólnotach żydowskich zagranicą nie jest w ogóle defetystyczna; zagrożony jest Paryż i Teheran a nie Ariel lub Maale Adumim. Chomsky z przyjaciółmi sprzeczą się o Sudety, gdy Wermacht maszeruje już po Polach Elizejskich. Dyskusja taka zakłada, że skruszony Izrael chce pokoju. Lecz Izrael nie jest pokonany; na odwrót, państwo żydowskie – razem ze swoimi zwolennikami zagranicą – jest w fazie szybkiego rozwoju. Nadciąga wielkie niebezpieczeństwo – dla nas wszystkich.

Chomsky próbuje załatwić problem Palestyny, jak gdyby był to Zachodni Timor lub Wschodni Kurdystan. Nie jest to jakiś izolowany skrawek ziemi potrzebny dla jakiegoś celu politycznego lub ekonomicznego. Jest to Ziemia Święta, a problemy Ziemi Świętej często mają charakter globalny. Jeden nierozważny ruch kalifa al Hakima ściągnął ku naszym brzegom Krzyżowców. Gdy Turcy próbowali zmienić godziny modlitwy w Bazylice Narodzenia Pańskiego, skończyło się to szarżą lekkiej brygady pod Bałakławą. Wszelkie wtrącanie się do Ziemi Świętej ma bezpośredni wpływ na opinie milionów.

Dopóki w Ziemi Świętej i w Jerozolimie jest państwo żydowskie, miliony byłych chrześcijan będą kuszone by zaakceptować judaistyczny narratyw historii i społeczeństwa, łącznie z teologicznym znaczeniem Holokaustu i przyszłymi żydowskimi zniwami. Dopóki w Ziemi Świętej jest państwo żydowskie, miliony Żydów będą ochoczo podążać za swymi przywódcami w przepaść. Dopóki w Ziemi Świętej jest państwo żydowskie, superbogaci żydowscy przywódcy będą snuć swoje szalone plany syjonistyczne. Wszystko to ma straszne konsekwencje ideologiczne dla każdego z nas, ponieważ syjonistyczny eksperyment jest całkowicie zintegrowany z globalną konsolidacją władzy i próbą narzucenia totalitaryzmu konsumpcyjnego w Nowym Wspaniałym Świecie. Wezwiemy Noama Chomsky'ego jako świadka koronnego.

Noam Chomsky (razem z Edem Hermanem) w swojej cennej książce *Manufacturing Consent* (Dążenie do zgody), doskonale opisał machinę propagandową, która narzuciła ujednoczony pogląd i tak wszystkich podporządkowała, „że Stalin o czymś takim nie marzył”. W swoim *Fateful Triangle* (Fatalny trójkąt) zbadał syjonistyczny wymiar tej machiny, i wykazał, że media USA zniekształcają rzeczywistość, co wywołuje proizraelską stronniczość w kolektywnej świadomości Amerykanów.

Ta amerykańska choroba ogarnęła obecnie Europę Zachodnią i Wschodnią oraz Rosję. Syjonistyczny kąt tego „Fatalnego trójkąta” stał się kamieniem węgielnym nowego totalitaryzmu światowego, który przepowiedział Chomsky. Jakies 20 lub 30 lat

²⁰⁵ *Letting Israel Self-Destruct* by Danny Seidemann in Washington Post Fri, 27 Aug 2004

temu, gdy Chomsky pisał te książki, mógł on przeciwstawić Ameryce Brytanię i Europę. Teraz już nie.

Ostatnio, na pierwszej stronie *Sunday Times*, pojawił się wielki nagłówek „Terrorystyczni samobójcy w Londynie” razem z fotografią młodego Palestyńczyka w chuście na głowie siedzącego pod mapą Palestyny. Wyglądało na to, że nagłówek zaprojektowano tak, aby przekonać powierzchownego czytelnika, że palestyńscy zamachowcy wchodzą już do jego pubu. Po dokładnym przeczytaniu artykułu ujawnia się coś całkiem przeciwnego. Podczas przeszukiwania dom po domu, londyńskie oddziały antyterrorystyczne natknęły się na młodego Palestyńczyka, który rok wcześniej wystąpił o status uchodźcy. Aby zwiększyć swoje szanse, twierdził, że po powrocie do domu proponowano mu by został terrorystą samobójcą. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie uwierzyło w to i pół roku temu odrzuciło jego prośbę. Tę starą wiadomość odgrzebano i podano jako główne wydarzenie na pierwszej stronie ogólnonarodowego tygodnika.

Czy jest to część żydowskiej intrygi, aby oczernić Palestyńczyków, Arabów, muzułmanów? Można się założyć, że tak jest. A może jest to część spisku totalitarnego, mająca na celu wytresowanie Brytyjczyków, by kochali swoje oddziały antyterrorystyczne i zrezygnowali z własnej wolności? Też można iść o zakład, że tak. Ta niezwykła zgodność każe nam się zastanowić, czy są to dwie intrygi, czy po prostu jedna.

Podobnie, istniał tajny związek fali terroru w roku 1994 w Rosji (szkoła, samoloty, eksplozje w metrze) z Beer Sheba w Izraelu. Liberalny obserwator izraelski Zeev Shief pisał w artykule *Islamski terror: od Osetii do Beer Sheba*: „Istnieje związek łączący masakrę w szkole w Osetii, ludobójstwo w Sudanie, bomby w madryckim pociągu i ataki terrorystyczne w synagogach w Istambule, z wybuchami w autobusach w Beer Sheba. Łączy to wszystko islamski terror, głównie arabski - zagrożenie dla światowego pokoju.”²⁰⁶

Gdy zgodzimy się z Shiefem, że istnieje „związek” (inny termin dla „spisku” lub „intrygi”), to czy jest to związek „islamski” czy „żydowski”? I chodzi tu o więcej niż o tajne operacje, które mają wiele precedensów.

Zbadajmy precedens operacji *Achille Lauro*, uważanej za „zbrodnię terrorystów palestyńskich”. Film i opera *Śmierć Klinghoffera* mówi o zamordowaniu żydowskiego kaleki, i częściowo oparta jest na wydarzeniach z roku 1985, kiedy partyzanci porwali liniowiec oceaniczny. Lecz „w rzeczywistości była to operacja czarnej propagandy izraelskiej, pokazująca jaką bandą rzezimieszków byli Palestyńczycy”, przyznał Ari Ben-Menashe – były specjalny doradca do spraw wywiadu izraelskiego premiera Yitzhaka Shamira – w swojej książce *Profits of War*. Operację tę zaplanowały tajne

²⁰⁶ 9 maja 1994 *Haaretz*, *Islamic Terror: from Osetia to Beer Sheba* by Zeev Shief:

służby izraelskie a zorganizowali ich palestyńscy agenci w palestyńskich organizacjach militarnych²⁰⁷.

Jednak powinniśmy rozpatrzeć większy i niebezpieczniejszy spisek judaistyczny: nadmierny wpływ na dyskurs. Większość światowych mediów skoncentrowana jest w rękach żydowskich, o wiele bardziej niż marzyli o tym mityczni „Mędrcy”, i część ta codziennie się powiększa. Od Chile i Argentyny do Kazachstanu i Kanady, nawet w dalekiej Finlandii z jej niewielką społecznością żydowską, najważniejsze media należą do Żydów. W Rosji, wszystkie akty przemocy dokonywane przez dążących do niepodległości Czeczenów są natychmiast porównywane przez wszechobecnych judeofilskich redaktorów do „zbrodni palestyńskich”. W Wielkiej Brytanii, media są w rękach ekstremalnych judeofili, od Conrada Blacka do Ruperta Murdocha, i etnicznych Żydów, od Michaela Greena do Richarda Desmonda. Całkiem niedawno Haim Saban kupił kolejną niemiecką sieć telewizyjną. Tendencyjność mediów amerykańskich jest dobrze znana, i nasz przyjaciel Jeff Blankfort zrobił wykaz²⁰⁸, który pomoże rzucić trochę światła na te sprawy.

Gros mediów głównego nurtu uczestniczy w obu spiskach – w konspiracji totalitarnej i w konspiracji związanej z Izraelem. Wysoka pozycja Żydów w mediach i uniwersytetach wybitnie przyspiesza powstanie nowego totalitaryzmu. *Liga Antydefamacyjna (ADL)* oraz *Southern Poverty Law Center (SPLC)*, dwie potężne organizacje żydowskie, stały się skuteczną bronią ideologiczną i prawną powstającego państwa policyjnego.

ADL jest judaistycznym narzędziem kontroli ideologicznej, utrzymuje sieć informatorów i szpieguje aktywistów i myślicieli, oraz popiera wszystkie opresyjne przedsięwzięcia amerykańskiego rządu. Nasz przyjaciel, Noel Ignatiev, pisze o „ostatnim liście nawołującym do zbierania funduszy na *Southern Poverty Law Center*. Organizacja ta twierdzi, że posiada *największe skomputeryzowane kartoteki na temat istniejących milicji i grup nienawiści*, obejmujące ponad 11 000 fotografii, doniesienia na 14 000 osób i materiały wywiadowcze o ponad 3 200 grupach. SPLC chwali się, że w październiku roku 1994, przed zamachem bombowym w Oklahoma City, napisała do prokuratora generalnego, pani Janet Reno, ostrzegając ją o zbliżającym się nielegalnym brutalnym ataku, który miał być dokonany przez grupy białych rasistów. Publikuje ona raport wywiadowczy, docierający systematycznie do ponad 6 000 agencji czuwających nad egzekwowaniem prawa.”

Ignatiev pyta: „Czy to ciągłe węszenie i kablowanie ma zwiastować nowy wspaniały świat, który chcą nam zbudować?” Ma pan absolutną rację, panie profesorze! Nowy Porządek Światowy nie powstaje *ex nihilo*, rozwija się on w umierającym ciele liberalnej demokracji – aby ratować pacjenta, musimy przystąpić do walki z nim, póki nie jest za późno.

²⁰⁷ *Profits of War: Inside the Secret U.S.-Israeli Arms Network* by Ari Ben-Menashe or Google: Ari Ben Menashe
Achille Lauro

²⁰⁸ Patrz przypis 51.

Sokrates i Zuleika

(Nieznany dotychczas dialog Sokratesa)

„Większość światowych mediów skoncentrowana jest w rękach żydowskich, o wiele bardziej niż marzyli o tym mityczni „Mędrcy”, i część ta codziennie się powiększa. Od Chile i Argentyny do Kazachstanu i Kanady, nawet w dalekiej Finlandii z jej niewielką społecznością żydowską, najważniejsze media należą do Żydów. W Rosji, wszystkie akty przemocy dokonywane przez dążących do niepodległości Czeczenów są natychmiast porównywane przez wszechobecnych judeofilskich redaktorów do „zbrodni palestyńskich”. W Wielkiej Brytanii, media są w rękach ekstremalnych judeofilów, od Conrada Blacka do Ruperta Murdocha, i etnicznych Żydów, od Michaela Greena do Richarda Desmonda. Całkiem niedawno Haim Saban kupił kolejną niemiecką sieć telewizyjną. Co do USA, to mamy dostępny w sieci dokładny wykaz Żydów w mediach, zrobiony przez naszego przyjaciela Jeffa Blankforta”, pisze Izrael Szamir w artykule „Pajęcza sieć”.

„Zaczekaj!” - napisała nasza czytelniczka dr Zuleika Dobson z Cambridge. „Czy musimy się interesować religią lub pochodzeniem etnicznym właścicieli lub wydawców mediów? Czy jest to legalne? Nie jest, och... rasista?”

Aby odpowiedzieć na pytanie pani Dobson, Instytut Metafizyki Stosowanej Mongolii Wewnętrznej wywołał ducha Sokratesa, który był wzorcem mądrości, i zadał mu to pytanie. Poniżej podajemy tekst konwersacji Sokratesa z dr Dobson. Dokładnie usunięto wzmianki o rzęsach dr Dobson („za długie”), talii („za wąską”) i ulubionej kawie („proszę następnym razem kupić u Nicanora”).

Sokrates: Podzielmy cechy na cztery kategorie. Niektóre są bez znaczenia, i nie można ich mieć ani za dużo ani za mało. Niektóre są tak złe, że nie można ich mieć zbyt mało; niektóre są tak dobre, że nigdy nie można ich mieć zbyt dużo. Następna kategoria będzie składać się z cech, których możemy mieć za dużo lub za mało. Do której kategorii należy „żydowskość”?

Zuleika: Dlaczego, Sokratesie, mamy bez obaw wyłączyć drugą i trzecią propozycję. Nikt nie myśli, że Żydzi są tak źli, że nie ma wśród nich miejsca na Einsteina. Nikt też nie uważa, że Żydzi są tak doskonali, że nie może wśród nich pojawić się Sharon lub Dershowitz. Lecz być może „żydowskość” nie ma znaczenia?

Sokrates: Wasze społeczeństwo uważa należenie do jakiejś grupy za ważne. Macie prawa przeciwko zatrudnianiu zbyt mało Murzynów lub białych, zbyt mało kobiet lub mężczyzn. Nazywacie to „dyskryminacją”. Czynnikiem dyskryminacji może być narodowość lub religia. Dlatego, Greg Dyke z BBC narzekał, że „BBC jest ohydnie

biała”²⁰⁹. Traktował swoje zaangażowanie w powiększenie etnicznej reprezentacji w BBC jako próbę ogniową. Londyńskie gazety z niepokojem piszą o Arabach lub Rosjanach kupujących posiadłości w stolicy. W brytyjskich mediach, dziennikarza pyta się do jakiej społeczności należy. Przedstawia się mu długą listę społeczności do wyboru, od bengalskich muzułmanów do chorwackich katolików, co ma zapewnić „prawidłową reprezentację społeczności w mediach”. Jednak, kategorii „Żydzi” nie ma na tej liście.

Zuleika: Być może „żydowskość”, jak umiejętność skakania, jest bez znaczenia dla dziennikarza? Czy jest jakiś sposób by dowiedzieć się, co ma znaczenie a co nie ma, Sokratesie?

Sokrates: Jeśli ktoś może być dyskryminowany na podstawie jakiejś cechy, to ta cecha ma znaczenie, i na odwrót: jeśli nie ma sposobu na dyskryminowanie ze względu na konkretną cechę, to taka cecha nie ma znaczenia. Innymi słowy, jeśli mogło być za mało, to mogło też być za dużo, i vice versa. „Zbyt dużo” lub „zbyt mało” nie może być cechą bez znaczenia.

Zuleika: Bardzo dobrze Sokratesie! Teraz powinniśmy dowiedzieć się czy były skargi na zbyt dużą ilość Żydów w mediach, uniwersytetach i administracji.

Sokrates: Oczywiście. Naomi Klein pisze w książce *No Logo*, że zaczęła swoją karierę polityczną od walki z dyskryminacją Żydów w radach nadzorczych nowojorskich przedsiębiorstw. Odkryła, że w radach nadzorczych niektórych przedsiębiorstw było zbyt mało Żydów, mniej niż ich procent w populacji miasta, i zaczęła z tym walczyć. Żydzi bardzo się skarżą, że Uniwersytet Princeton nie pozwala, by wśród wszystkich studentów było więcej niż 40% Żydów – a oni uważają, że to „za mało”. Możemy stąd wnioskować, żydowskość jest cechą istotną; jeśli Żydów może być za mało, to odpowiednio, Żydów może być też za dużo - w mediach, w administracji lub na uniwersytetach.

Otrzyjcie już łzy, płaczący

Ponowny wybór prezydenta Busha był smutnym wydarzeniem; porażka Kerry'ego nie. Przed wyborami wzywałem naszych amerykańskich czytelników do głosowania na trzecią siłę. Niektórzy czytelnicy zgodzili się głosować na Nadera, Partię Zielonych, lub tego, na kogo sumienie pozwalało im głosować. Teraz nie mają czego żałować. Inni sprzeciwiali się, często gwałtownie, i gędzili o jedynej pozytywnej cesze Kerry'ego, a mianowicie: że nie jest Georgem W. Bushem. Po wyborach, wszyscy się rozczarowaliśmy – łącznie z większością Europejczyków – niektórym zasmucił sukces Busha, a innym porażka Johna Kerry'ego.

²⁰⁹ Podczas wywiadu w szkockim radio BBC 7 stycznia 2001.

Po ponownym przeczytaniu *Klubu Pickwicka* Karola Dickensa porażka nie będzie wydawać się tak wielka. W tej zabawnej powieści, łobuz i naciągacz Jingle ucieka ze starą panną, ciotką Rachelą. Jingle sprawiał same kłopoty i sprawy ciotki Racheli mogłyby się potoczyć bardzo źle, gdyby jej krewni, na czele z panem Pickwickiem, nie spławili łobuza. Naiwna stara panna była wielce niezadowolona z wtrącania się krewnych, lecz uniknęła gorszego losu: trwałego i bolesnego rozczarowania.

Bądźcie zadowoleni. Wyborcy republikanów odegrali rolę Pickwicka, i uchronili was przed wielkim rozczarowaniem. Kerry i Bush całkowicie zgadzali się co do wojny na Bliskim Wschodzie, od Palestyny do Afganistanu, łącznie z Irakiem i Iranem. Całkowicie zgadzali się w każdym punkcie mającym rzeczywiste znaczenie dla większości głosujących. Amerykanom pozwolono wybierać *kto* będzie bombardował Iran i popierał Izrael, prywatyzował wodociągi i elektryczność, rujnował rodziny, krzewił alienację i profanował świat – o takiej polityce nigdy się nie mówi. Kerry poparł Busha głosząc za wojną w Iraku, za zwiększeniem budżetu Pentagonu, za Patriot Act (ustawą antyterrorystyczną), za „prawem” do wojny prewencyjnej. Polityczna pozycja Kerry'ego mieści się między Josephem Libermanem i Dianne Feinstein. Kerry'ego popierali nasi przeciwnicy: dziennik *New York Times*, George Soros, i zorganizowane żydostwo – które oddało na niego 80% swoich głosów. Tam gdzie Kerry i Bush nie zgadzali się ze sobą – prawo posiadania broni i inne idee liberalno-totalitarne - wolelibyśmy Busha.

Gdyby wygrał Kerry, nasza sytuacja byłaby gorsza. Kontynuowałby politykę George'a Busha lecz miałby pretensje na większą życzliwość świata. Jego zwycięstwo nadałoby wojnom Busha szacunek jako problemowi odziedziczonemu. Byłoby to uznane przez rządy na całym świecie, zostałyby wzmocnione przez powszechną wolę odrzucenia rządów Busha, zbliżenia się do USA i dołączenia do *Koalicji Dobrej Woli*. W Wielkiej Brytanii i Europie głosy przeciwko wojnie musiałyby zamilknąć lub narazić się na odrzucenie przez zwycięskich popleczników Kerry'ego. Wielkie gazety nawoływałyby Europę do popierania przywódcy amerykańskiego nowego typu. Zamilkłaby liberalna opozycja antywojenna reprezentowana przez *Nation*. Rozdźwięk między USA i resztą świata zmniejszyłby się i złagodniał, ponieważ USA kontynuowałoby tę samą politykę, która spowodowała ten rozdźwięk za pierwszym razem. Reasumując, zwycięstwo Johna Kerry'ego byłoby wybawieniem dla USA, na szczęście – pan Pickwick zainterweniował.

Obecnie, USA pod drugą prezydenturą króla Jerzego jest bardziej niż kiedykolwiek samotne. Przywódcy europejscy, którzy podczas wyborów opowiedzieli się przeciwko Bushowi, przekonali się o pamiętliwości administracji Busha, i jeszcze bardziej się odsunęli. Kampania antywojenna nie słabnie. Liberalni wyborcy Kerry'ego wciąż mogą być naszymi sojusznikami – pod warunkiem, że zgodzą się z propozycją Alexandra Cockburna z *Counterpunch*: „Odstawcie na bok waszą dziwną obsesję na

punkcie aborcji i małżeństw homoseksualnych. Wszyscy pod jeden wielki namiot. Jedna partia pod słońcem!”²¹⁰

Pogląd ten konsekwentnie popieramy wszyscy. Wielki namiot pozwoli na sukces – nic nam nie da zrażanie do siebie większości Amerykanów. John Spritzler²¹¹ pisał: „Jeśli spowodujemy odsunięcie się ludzi od ruchu antywojennego z powodu ich *nieprawidłowego* poglądu na takie sprawy jak małżeństwa jednopłciowe lub prawo posiadania broni albo aborcja lub akcja afirmacyjna czy imigracja, to sami sobie strzelimy w nogę”. Faktycznie, najwyższy czas na powołanie Narodowego Frontu Antywojennego łączącego wszystkie siły, postępowe i konserwatywne, przeciwko Partii Wojny.

Siły prożydowskie trochę straciły w wyborach. Nasza przyjaciółka Cynthia Mc Kinney, którą kiedyś Lobby pokonało²¹², znowu okazała się wśród zwycięzców. Wybitny syjonista Tom Daschle został wykopany przez naród Dakoty Południowej. Jim Moran, którego demonizowano za wypowiedź, że „twarde poparcie” społeczności żydowskiej popychało do wojny z Irakiem, wygrał batalię. Tom Coburn, protestujący przeciwko nadawaniu w telewizji *Listy Schindlera*, także nic nie stracił.

Najsilniejszy atut syjonizmu, jego dominująca pozycja w mediach głównego nurtu, stracił swój magiczny czar. *Czy Hollywood musi odpowiadać za demokratów?* Pyta Reuters²¹³, natomiast Noonan stwierdził autorytarnie w *Wall Street Journal*²¹⁴: „Kto był głównym przegranym w wyborach 2004 roku? Media głównego nurtu... Za każdym razem, gdy wielkie sieci i duże ogólnonarodowe gazety próbowały dokonać jakiegoś przekreślenia, ochotnicy z blogów, radio oraz internetu nie pozwalali na to. Według mnie jest to wielkie historyczne osiągnięcie amerykańskiej polityki. Była to przełomowa bitwa. Ochotnicy zwyciężyli arystokrację pieniądza za pomocą nowoczesnej techniki i wielkiej odwagi.”

Sądząc po wynikach, żydowski chwyt na amerykańskim dyskursie powoli słabnie. Lecz spróbujmy nie powtarzać błędu Justina Raimondo z *Antiwar.com*, który cztery lata temu tryumfalnie przepowiadał porażkę Żydów po pierwszym zwycięstwie Busha: było to zaledwie kilka miesięcy po tym, jak dowiedzieliśmy się o neokonserwatystach.

„Kongres pozostaje bardzo silnie proizraelski. Jak zwykle nie wiemy, czy proizraelska inicjatywa w Senacie otrzyma 80 czy 83. To niesamowite, powiedział pewien żydowski kwestarz rozdzielający pieniądze dla proizraelskich kandydatów w obu partiach” - doniósł *Jerusalem Post*²¹⁵. Lobby jest wciąż bardzo silne, lecz teraz

²¹⁰ www.counterpunch.com

²¹¹ www.newdemocracyworld.org/

²¹² www.rense.com/general27/ode.htm

²¹³ www.political-news.org/breaking/1886/post-election-hollywood-seenas-liability-to-left.html

²¹⁴ www.opinionjournal.com/columnists/pnoonan/

²¹⁵ www.jpost.com/servlet/Satellite?pagename=JPost/JPArticle/ShowFull&cid=1099282972036

wiemy, że jest bardzo wielu Amerykanów, którzy chcieliby ściągnąć ich w dół, o szczebel lub dwa.

Zwycięska strategia polega na zjednoczeniu tradycyjnie konserwatywnych izolacjonistów i radykalnej lewicy przeciwko interwencjom USA zagranicą, a w wymiarze duchowym jest to zjednoczenie w Chrystusie przeciwko podwójnemu paradygmatowi mamonizmu i syjonizmu. Przegraną strategię zaproponowali niektórzy antychrześcijańscy zwolennicy Kerry'ego, którzy opublikowali mapę Ameryki po wyborach: stany głosujące na republikanów nazwano „Ziemią Jezusa”, a głosujące na demokratów - „USA i Kanadą”. Ich stosunek do religii jest zbyt oczywisty aby o tym mówić. Chcą oni przekształcić swoją porażkę wyborczą w ideologiczne zwycięstwo ich antychrześcijańskiej polityki. Dla nas ta dychotomia jest nie do przyjęcia: stan popierający republikanów, Południowa Dakota, dał kopniaka syjoniście Daschle'mu, a popierająca demokratów, Kalifornia, zapewniła zwycięstwo równie paskudnemu Tomowi Lantosowi. Jest to jedyne kryterium, które jesteśmy gotowi zastosować.

Linie Frontów

Wykład w Lozannie

(Wykład ten odbył się na Konferencji Jednego Państwa w Lozannie)

Wypowiedzi przeciwko izraelskiej okupacji nie są żadnym wyczynem, i nie chcę byście na skutek niekończących się opowiadań o jej niehumanitarnej brutalności²¹⁶ wpadali w znieczulicę. Zamiast tego poznajmy przyczyny i powody, i dlaczego niekończące się rozmowy o narzuconym przez Żydów apartheidzie nie prowadzą do żadnych wyników.

Według mnie, największą przeszkodą w sprawiedliwym rozwiązaniu problemu palestyńskiego jest *strach przed Żydami*, osobliwa neurotyczna dolegliwość szeroko rozpowszechniona w USA, i w mniejszym stopniu w Europie. Odważni ludzie nie wahający się nawoływać do likwidacji klasy kapitalistów, do obalenia Imperium Amerykańskiego, do otwartej wojny z korporacjami międzynarodowymi, życzący śmierci Billowi Gatesowi, czy do czegokolwiek innego – załamują się i chowają pod stół, gdy lokalny oddział ADL nazwie ich „antysemitami”. Podobnie jak etykieta „czarownicy” w Salem, słowo to wywołuje falę paniki we wziętej na cel populacji. Natychmiast zapominają o cierpieniach Palestyńczyków, nadzorowanych przez Izraelczyków torturach w Iraku, własnej coraz bardziej opłakanej sytuacji ekonomicznej – tylko żeby ADL się odczepiło! Nie jest to wyłącznie strach urojony, oczywiście, ADL - „policja myśli” nowego jednobiegunowego świata – sama może sprawiać pewne przykrości, lecz główna jej siła polega na wywoływaniu konformistycznego samozadowolenia.

Dopóki strach przed etykietą „antysemita” będzie mroził ludzi (lub co najmniej zmuszał ich do tracenia wielu dni i tygodni na próby oczyszczenia się z oszczerstwa), nigdy nie wydostaniemy się z tego dołka. Jeśli ktoś się nie podporządkuje całkowicie ich woli, jak zrobił to G. W. Bush, nie będzie mógł zrobić żadnego kroku, by nie podnieśli alarmu. Z powodu tego zagrożenia, każdą krytykę Izraela muszą poprzedzać i kończyć słowa podziwu dla „cudownych Żydów”. Musimy się pozbyć naszego **strachu przed Żydami**, należy zlikwidować ograniczanie dyskursu przez judaistów, i tylko

²¹⁶ Codziennie przedstawia to www.IMEMC.org i inne obiektywne media

wtedy Palestyna będzie miała szansę na wolność. Na dodatek, podejrzewam, że wraz z tym, runie także cały ten Nowy Porządek Światowy.

Większość ludzi wierzy, że dramat toczący się w Ziemi Świętej prawdopodobnie nie będzie bezpośrednio dotyczył ich życia – przebiegającego z dala od jakichś tam ataków terrorystycznych, handlu bronią, interwencji wojskowych, pakietów pomocy ekonomicznej, i szokujących opowieści o okrucieństwie. Mam głębokie przeświadczenie, że zapowiada się o wiele gorszy scenariusz.

Według mnie, to co dzieje się w Palestynie (budowa Muru, wykluczenie ludności tubylczej, hurtowy import gasterbeiterów, nieokiełznane niszczenie przyrody, celowe niszczenie dziedzictwa kulturalnego, rozwarstwienie społeczeństwa na kasty, gettoizacja biedoty, komercjalizacja inteligencji, brutalność policji, gromadzenie informacji za pomocą najnowocześniejszych technologii, szwadrony śmierci) to rozgrzewka przed zaprowadzeniem Nowego Porządku Światowego. Neoliberalizm, „zwycięzca, który zabrał wszystko” z XX wieku, został niewłaściwie przedstawiony jako system całkowicie niereligijny i oparty na nowoczesnej nauce, nie narzucający ideologii ponieważ w pierwszej wojnie światowej doprowadził do rozpadu imperiów, w drugiej pokonał tradycjonalizm, a w latach 1990 spowodował bankructwo komunizmu. Mimo to, jego promotorzy nie byli wystarczająco ostrożni, wykazali nadmierną miłość i zachwyty nad państwem żydowskim, chociaż Izrael jest antytezą wszystkich wartości liberalnych. Ten nieoczekiwany związek z syjonizmem pozwala uważnym obserwatorom zauważyć, że teologiczne korzenie zwycięskiej ideologii wyrosły bezpośrednio z Talmudu.

Klasyczny judaizm promuje egoizm i interesowanie się tylko sobą; zabrania współczucia, solidarności, poszukiwania duchowości, umiłowania własnej ziemi i uwielbienia przyrody. Na przykład, Talmud kategorycznie zabrania dzielenia się wodą z przyjacielem umierającym z pragnienia, jeśli mogłoby to doprowadzić do zagrożenia własnego życia. Strach wywoływany w Izraelu i na Zachodzie przez „terrorystów samobójców” to nie tyle strach fizyczny, co strach przed gotowością ludzi do samopoświęceń - czego dokonał Chrystus, ten arcywróg judaizmu. Ludzi szkolono na egoistów - z których każdy sobie rzepkę skrobie, wilków dla innych, ukierunkowanych na przyjemności i pozbawionych wartości duchowych - a mimo to, ci szaleni Arabowie gotowi są z honorem umrzeć aby nie żyć w upokorzeniu.

Dominujący na Zachodzie paradygmat nowoczesności oferuje nam fałszywy wybór między bezpośrednią amerykańską dominacją wojskową (a la George Bush, Perle, Wolfowitz) a działającą pośrednio „niewidzialną ręką rynku” (a la Kerry, Soros, Attali). Próbuje także podzielić swoich przeciwników na „lewicę” i „prawicę”, ale lewica i prawica spotkają się nie tylko w centrum, lecz także w antycentrum – w miejscu gdzie skrajna lewica spotyka się ze skrajną prawicą, duchowym odpowiedniku Zwiastowania. My proponujemy odmienną dychotomię: wrogowie duchowości (neojudaistyczni mamoniści) **przeciwko** ludziom uduchowionym – zjednoczonym przez Logos; współczucie (łącznie z samopoświęceniem) **przeciwko** egoizmowi; życie

ludzkie jako nadrzędna wartość **przeciwko** poszukiwaniu sposobu zwiększenia ceny; materializm wykastrowany przez brzytwę Ockhama **przeciwko** świadomości wymiaru duchowego; solidarność **przeciwko** nuklearyzacji; zakorzenienie **przeciwko** nowemu koczownictwu, przyjaźń Wschodu z Zachodem **przeciwko** dominacji. Ziemia Święta w sposób unikalny pozwala nam oddzielić ziarno od plew. Zgodnie ze słowami Owena Owensa: „Wszyscy sprzeciwiający się [obecnemu stanowi rzeczy] muszą ze sobą współpracować, nie ma znaczenia na ile nie zgadzają się ze sobą ideologicznie lub osobiście. Strona przeciwna jest zjednoczona i monolityczna. Jednakowa mantra jest powtarzana przez telewizję i gazety oraz przedstawiciele rządu. Różnice będziemy mogli uzgodnić jeśli przeżyjemy.”

Droga do zwycięstwa wiedzie przez przekształcenie Izraela/Palestyny z państwa apartheidu na demokratyczne. Lecz państwo demokratyczne nie może być dłużej „państwem żydowskim”. Dlatego musimy podkreślać nieatrakcyjność „żydowskości”, ponieważ dopóki jest atrakcyjna, i przyciąga nawet Madonnę, nie ma mowy o popieraniu i promowaniu tej idei. Pomimo że nie chcemy i nie ma potrzeby wywoływać wrogości do Żydów, ich nadmierna duma powstrzymuje ich przed pokojowym zintegrowaniem się z tym co nazywają „krajem goszczącym”. Izraelczycy aszkenazyjscy często mówią: „To nie wstyd być Żydem marokańskim, lecz nie jest to także powód do dumy”. W zdaniu tym jest jedno słowo zbędne, „marokańskim”.

Obecnie wielu Izraelczyków żydowskiego pochodzenia żąda, by Sąd Najwyższy uznał ich za „Izraelczyków” a nie „Żydów”. Jest to pozytywne zjawisko. Wielu Rosjan w Izraelu także nie chce być uważanych za „Żydów”. Są to nasi naturalni sojusznicy, lecz stawiamy czoła potężnym wrogom, którzy dążą do ich sterroryzowania, by powrócili w zimne objęcia żydostwa. Izraelczycy muszą być przekonani, że ich przyszłość jest na Bliskim Wschodzie – jako szanowanego i całkowicie zintegrowanego społeczeństwa Palestyny. Ich związki z ponadnarodowym państwem żydostwa muszą być zerwane.

Czy tego chcemy, czy nie, głównym problemem jest raczej zorganizowane żydostwo a nie jego bliskowschodnia kolonia zwana Izraelem. Całkiem łatwo jest pisać o „izraelskich czołgach”, „izraelskich snajperach”, „izraelskich mordercach”. Spróbujcie napisać o „żydowskich mordercach”! Nie jest to łatwe. Lecz jeśli chcemy pomóc Palestyńczykom, wszyscy powinniśmy przewyciężyć ten wewnętrzny opór. Łatwiej jest potępiać Izrael niż żydostwo, lecz decyzje zapadają w Nowym Jorku, a nie w Tel Awiwie. W II wieku naszej ery, przywódca Żydów w Palestynie, Ha-Nassi, był podporządkowany eksilarze („przywódcy wszystkich Żydów na świecie”), który rządził Żydami z Babilonu. Dzisiaj Żydzi Izraela są wciąż pod władzą żydostwa z USA, najpotężniejszej grupy interesów, mającej w kieszeni Kongres. Lecz potężne organizacje stwarzają potężnych wrogów. Naszym zadaniem jest wyjaśnienie przyczyn problemu i zaproponowanie rozwiązania polegającego na stworzeniu w Ziemi Świętej jednego demokratycznego państwa.

Walka ta nie jest łatwa, lecz szlachetna - i my zwyciężymy.

Chodzenie po jajkach

New York Times obficie zaopatruje zakłopotaną ludzkość we wszelkiego rodzaju instrukcje. Jego redaktorzy, wyznaczani przez pana Sulzbergera (najwidoczniej, przedstawiciela Pana Boga na ziemi), mają kilka rad dla każdego. Co powinien Francuz zrobić z serem (*po pasteryzacji schować w szufladzie*), co Rosjanie powinni zrobić ze swymi mediami (*oddać je panu Gusińskiemu, tak samo dobremu Żydowi jak pan Sulzberger*). Co Chińczycy powinni zrobić ze swoim krajem (*otworzyć go ku zadowoleniu Enronu*). Co powinni zrobić Palestyńczycy (*umrzeć lub opuścić kraj mlekiem i miodem płynący, co im będzie wygodniej*). Obecnie, ze swojej Góry Synaj na Piątej Avenue, ogłoszono wdzięcznej ludzkości nowe przykazanie spisane przez Iana Buruma, instruującego nas *Jak rozmawiać o Izraelu*²¹⁷. Tak, jest to sprawa delikatna. Można swobodnie rozmawiać o Saudyjczykach – nawet określając ich jako średniowieczne królestwo zła, słynące z okrucieństwa i barbarzyństwa, jak to zrobił Norman Liebman, lub z podłego odnoszenia się do kobiet, co im wytknął Lenni Brenner. Możecie powiedzieć, że Szwajcarzy są skąpi i brzydki. Możecie nazywać Francuzów „żabojadami”. Więcej, możecie do woli gardzić i nienawidzić Stanów Zjednoczonych Ameryki, co zrobiła pani Roy w swej ostatniej epistole, i nie bez powodu. Lecz jeśli chcesz mówić o Izraelu, musisz postępować zgodnie ze wskazówkami pana Sulzbergera i jego pismaków.

Co czyni Izrael tak wyjątkowym? Nasze słodkie pomarańcze z Jaffy? Nasza siejąca postrach, wyposażona w broń nuklearną armia zdolna zniszczyć każdą stolicę w Europie? Nasi znakomici snajperzy, mogący zabić dziecko z pół mili? Nasz dobrze przetestowany sprzęt do tortur, tak skwapliwie poszukiwany przez siły pacyfikacyjne całego świata? Nie, gdy Buruma pisze „Izrael”, nie ma na myśli państwa Izrael, tego małego niebezpiecznego kawałka Ziemi Świętej. Ma on ważniejsze sprawy do załatwienia.

Utalentowany amerykański pisarz Ghassan Ghraizi, którego powieść *“Israel, by Any Other Name”* gorąco polecam, uważa, że został przez podstępnego Buruma oszukany: „Zacząłem czytać Buruma, oczekując odpowiedzi jak mam mówić o Izraelu z niektórymi moimi żydowskimi przyjaciółmi; lecz on tylko ściemniał i wprowadzał w błąd. Poczynając od pierwszych dwóch słów, *Problem żydowski*, Buruma wykorzystuje historyczne prześladowania Żydów w Europie do gmatwania i zaciemniania palestyńskich skarg. Jak u zręcznego magika, przekierowanie przez Burumę uwagi na „antysemityzm” nie pozwala czytelnikowi zrozumieć problemu. Pozostały tekst pełen jest sprzeczności, opuszczeń i fałszywych porównań”.

²¹⁷ HOW TO TALK ABOUT ISRAEL By Ian Buruma New York Times Magazine sierpień 31, 2003
www.nytimes.com/2003/08/31/magazine/31ANTI-SEMITISM.html

Niewinny Gharazi, nie rozumiał, że Buruma (i wielu innych) używają słowa „Izrael” w charakterze eufemizmu niewymawialnego słowa na Ż. Proszę zobaczyć, Izrael jest tak wyjątkowy, że wszyscy mamy dosyć siostrzeńców i bratanków pana Sulzbergera i kuzynów pana Wolfowitza. Pan Sulzberger wraz z armią swoich pismaków stara się skłonić Kongres, aby dał Izraelowi więcej amerykańskich pieniędzy, niż jakimkolwiek regionowi USA. Pan Sulzberger wraz ze swoimi redaktorami chce doprowadzić do tego, by każdy amerykański polityk od prezydenta do gubernatora stanu mówił „wujku”, gdy zażąda tego premier Izraela. Pomnóżmy teraz pana Sulzbergera przez sto, a armię jego pismaków przez tysiąc. Naprawdę, to oni tworzą wszystko to, co uchodzi za opinię amerykańską. Mówiąc wprost, wyjątkowa pozycja Izraela nie jest niczym innym jak tylko wskaźnikiem wysokiej, powiem nawet, unikalnej pozycji amerykańskich Żydów.

Dowcipna Miriam Reik z *New Yorkera* zauważyła: „Fakt, że Ian Buruma pisał jak gdyby chodził po jajkach, świadczy o głębokości problemu”²¹⁸. Opublikowanie eseju Burumy jest wydarzeniem ważnym i dodającym otuchy. Nie dlatego, że mówi coś nowego – nie robi tego. Nie dlatego, że Buruma jest uczciwy i szczery – bo nie jest. Lecz jest to znak, że nieuchwytny wróg odczuł siłę naszych ataków. Jest to okrzyk przestrochu, pierwszy jęk rannego Goliata.

Kilka lat temu, gdy odprawialiśmy się na niezbadane wody sprawdzania żydowskich wpływów stojących za rozwojem wypadków w USA i na Bliskim Wschodzie, taki esej nie był potrzebny. Można było otwarcie rozmawiać o Izraelu z zachwytem, lub też ze smutkiem o porażce jego młodzieńczych ideałów. W tym naiwnym okresie przeoczyliśmy nową żydoamerykańską elitę, która kierowała każdą kulą izraelskich snajperów, i każdą bombą zrzuconą przez amerykańskie samoloty na Irak i Afganistan. To nie oni się zmienili, lecz my.

Buruma przyznaje: „Pogląd, że interesy żydowskie są w centrum amerykańskiej polityki zagranicznej na Bliskim Wschodzie jest szeroko rozpowszechniony, i nie tylko

²¹⁸ Z Miriam Reik: „Fakt, że NY Times 31 sierpnia opublikował „*Jak rozmawiać o Izraelu*” pokazuje, że prasa amerykańska, pomimo wielu lat silnie proizraelskiego nastawienia, uznaje, że problem istnieje. Fakt, że Ian Buruma pisał jak gdyby chodził po jajkach, świadczy o głębokości problemu. To dlatego artykuł nie określił stopnia wpływu AIPAC na Kongres. Strona internetowa AIPAC z dumą ogłasza, że jedynie podczas tego lata, oddział zorganizował trzeciej części kongresmanów wycieczkę „szkoleniową” do Izraela. Nikomu nie pokazano Terytoriów Okupowanych i wątpliwe, czy ktokolwiek spotkał się z Palestyńczykiem. Nasz prezydent przyznał, że Mur budowany przez Izrael jest „problemem”, mimo to, tych 31 kongresmanów natychmiast napisało list popierający jego budowę, a porównywalny list do Drogich Kolegów krąży wśród senatorów. Jeden z najpotężniejszych ludzi w Ameryce, Tom Delay, ostatnio wygłosił w Izraelu przemówienie, w którym nazwał się „Izraelczykiem w sercu”, i powiewał izraelską flagą na swojej stronie internetowej (dopóki nie otrzymał kilku wzburzonych listów), co niektórych zmusiło do zakwestionowania jego lojalności. Kongres prawie jednogłośnie przyznał 9 miliardów dolarów gwarancji kredytowych dla Izraela, oprócz w dużej mierze gwarantowanego rocznego pakietu pomocowego w wysokości 3 miliardów dolarów, pomimo niewystarczających budżetów stanowych i pomimo faktu, że pociąga to za sobą sprzedaż Izraelowi dużej ilości broni, co narusza nasze ustawodawstwo zabraniające takich sprzedaży do krajów naruszających prawa człowieka. Na koniec, oprócz upokorzenia Jamesa Morana, lekcje otrzymali Earl Hilliard i Cynthia McKinney, prawodawcy, którzy nie popierali tylko samego Izraela i w konsekwencji w ostatnim roku przegrali wybory, głównie z powodu pieniędzy płynących do ich przeciwników ze źródeł ulokowanych w głównym nurcie amerykańskiego żydostwa.

poza Stanami Zjednoczonymi”. Próbuje z pogardą odrzucić ten pogląd, lecz za bardzo zdaje sobie sprawę z konsekwencji zerwania niewidzialnego okrycia amerykańskiej judeokracji. Po ujawnieniu czym jest ta szczególna forma organizacji społecznej, przypominająca panowanie braminów w Indii, stanie się ona od razu widoczna dla milionów widzów. Zawsze czujna Liga Antydefamacyjna (ADL), oskarżona o zbieranie informacji wywiadowczych o setkach ludzi i grup, miała odwagę skarżyć się: „pełne nienawiści teorie spiskowe... o Żydach wciąż rozprzestrzeniane są na świecie... pomimo dwóch lat intensywnych wysiłków grup monitorujących i demokratycznych rządów dążących do ich zwalczania²¹⁹”. Lecz nazwanie czegoś „teorią spiskową” nie wydaje się być dowodem na absurdalność twierdzenia, ponieważ „uczestnictwo we wspólnym planie lub spisku w celu dokonania agresji było głównym punktem w akcie oskarżenia na procesie norymberskim”, pisze Norman Finkelstein.²²⁰

„Pełen nienawiści” spisek milczenia został przerwany przez niektórych „żydowskich” dysydentów: Normana Finkelsteina, Miriam Reik, Jeffa Blankforta, Michaela Neumanna, Gilada Atzmona, Edwarda Hermana i Izraela Shahaka razem z ich „nieżydowskimi” przyjaciółmi, ponieważ „spisek żydowski” działa w interesach przywództwa zorganizowanego żydostwa, i przeciwko prawdziwym interesom zwykłych ludzi pochodzenia żydowskiego. Najważniejsze jest to, że nie ma Żyda ani nie-Żyda, lecz istnieje braterstwo ludzkości dla tych, którzy akceptują takie braterstwo.

Lecz ich wysiłek i samopoświęcenie pójdą na marne, jeśli nie poprą ich inni. Lub, słowami Samuela Adamsa, „Nie trzeba aby wygrała większość, lecz aby wzburzona, niezmordowana mniejszość rozpałała święty ogień w ludzkich umysłach”. Więcej nie-Żydów musi przestać się bać etykiety „antysemity” i powiedzieć co trzeba. Należy też zmienić całą terminologię dyskusji. Dopóki jesteśmy spętani przez starożytne judaistyczne podziały na Żydów” i „nie-Żydów”, „semitów” i „antysemitów”, dyskusja nasza nigdy nie będzie otwarta.

Jeśli Ian Buruma „chodził po jajkach”, to cudowna Arundhati Roy w swojej odzie do równie cudownego Noama Chomsky'ego była ścisłą wegetarianką wcale nie rozbijającą jajek. Zauważyła: „media głównego nurtu tworzą bezczelny spektakl jako tuba nagłaśniająca rządu USA, pokazują mściwy patriotyzm, z ochotą publikują komunikaty prasowe Pentagonu jako wiadomości, i wprowadziły jawną cenzurę”. Przypomniała także, że Stany Zjednoczone mogą popełniać potworne zbrodnie unikając potępienia, ponieważ „zapewniły sobie usługi potężnej, najbardziej znanej na świecie firmy reklamowej Hollywood”. Lecz nie zauważa tego samego, czego nie widzi Noam Chomsky – amerykańskich Żydów, którzy opanowali media i Hollywood.

Spośród dwóch tuzinów najpotężniejszych baronów medialnych wymienia tylko jednego, nie będącego Żydem, ale także przyjaciela Izraela – Berlusconiego. Sprawiedliwie potępia „neoliberalny kapitalizm”, lecz unika powiązania go z Miltonem

²¹⁹ Conspiracy Theories about Jews, US Newswire 2 Wrzesień

²²⁰ W nowym wstępie do tłumaczenia niemieckiego wykorzystuje on cytaty z *Bogactwa Narodów* Adama Smitha, by bronić się przed takimi oskarżeniami.

Friedmanem. Słusznie nazywa dywanowe bombardowanie Kambodży „ludobójstwem”, lecz mimo to nie wypowiada nazwiska Henry Kissingera. Pisze o „kluczowej roli jaką grała Ameryka w konflikcie na Bliskim Wschodzie, w którym zginęły tysiące walcząc z nielegalną okupacją przez Izrael terytorium palestyńskiego”, lecz nie może wyjaśnić przyczyny pchającej Amerykę do odgrywania tej roli. Mimo to była niedaleko od prawdy. Noam Chomsky, współautor *Manufacturing Consent* i nieustraszony Edward Herman z przyjemnością poinformowaliby ją o potężnej sile żydowskiego lobby, lecz niestety, w swojej pracy nie wspomniała o nich.

Mówi ona o wojnie i poprzedzających ją „sankcjach, które muszą bezpośrednio i pośrednio, prowadzić do śmierci setek tysięcy ludzi w Iraku” lecz nawet nie próbuje wskazać przywódców Partii Wojny, samozwańczej klikki, tych 25 ludzi, którzy wywołali wojnę - prawie wszyscy oni to wierni żydowscy sojusznicy Leo Straussa i ich szkolni koledzy. Tak o tych ludziach mówi Thomas Friedman do Ari Shavita: „Wojny irackiej by nie było gdyby półtora roku temu wygnano na bezludną wyspę 25 ludzi, których nazwiska mógłbym ci podać, wszyscy oni w tej chwili znajdują się w promieniu pięciu przecznic od tego biura”²²¹.

Faktycznie, przypomina to potępienie policji indyjskiej w XIX wieku bez wspomnienia o roli Brytyjczyków. Czy indyjski pisarz mógłby niczego nie wspomnieć o czołowej roli braminów? Nasz problem polega dokładnie na tym, że centralizacja mediów spowodowała brak demokracji w USA. Monopol ten należy potraktować tak samo, jak na początku wieku XX potraktowano gigantyczny Standard Oil; należy go rozbić i zdemokratyzować.

Komu bije dzwon

„Nie pytaj komu bije dzwon, bije on tobie” mówił angielski poeta, John Donne. Haniebny austriacki werdykt źle wróży nie tylko angielskiemu historykowi Davidowi Irvingowi (skazanemu na trzy lata więzienia) ale także naszej wolności. Nigdy nasze poczucie sprawiedliwości nie zostało tak znieważone! Gdy jakiś przypadkowy dysydent został uwięziony w ZSRR za czasów Breżniewa lub w Birmie Ne Wina, to zawsze były pełne oburzenia protesty. Jedyną odpowiedzią na werdykt w sprawie Irvinga była głucha cisza. Gdy skazywano niewinnych muzułmanów na ośmiadkę w piekle Guantanamo, mogliśmy to wybaczyć myśląc: to ludzie z Trzeciego Świata, w stosunku do nich obowiązują inne standardy. Jak mówił kubański policjant z czasów Batisty z powieści Grahama Greena *Nasz człowiek w Hawanie*, niektórych ludzi można torturować a innych nie. Gdy w USA porwano Ernsta Zundela i przewieziono na proces w Niemczech, mogliśmy myśleć: jest to wewnętrzna sprawa Niemiec. Lecz tutaj mamy do czynienia z wybitnym człowiekiem pióra, autorem powszechnie czytanych i

²²¹ www.haaretzdaily.com/hasen/pages/ShArt.jhtml?itemNo=280279

uznanych ksiązek – osobą rozpoznawalną w Europie – porwaną w kraju cywilizowanym i uwięzioną za brak szacunku dla Żydów²²².

Konkretnie, Davida Irvinga skazano za przestępcze myśli „negowania Holokaustu”. Lecz kult żydowskiego Holokaustu (jako jedyne narzuconego dogmatu w ponoć świeckiej Europie) ma bardzo mało wspólnego z Drugą Wojną Światową. Natomiast wszystko go łączy z żydowskimi pretensjami do wyższości i wyjątkowości. To w żydowskiej modlitwie się mówi: „Dziękuję Ci, Panie, że stworzyłeś mnie Żydem, że oddzieliłeś Żydów od ziemskich narodów, tak jak oddzieliłeś świętość od bluźnierstwa, że nasz los nie jest jak ich los”. Kult Holokaustu jest jedynie inną postacią tej modlitwy. Twierdzą, że nawet ich śmierć nie jest podobna do śmierci kogokolwiek innego. Niewątpliwie musimy bez wahania **zaprzeczyć kultowi Holokaustu**, nawet gdyby każda opowieść o Holokaucie, łącznie z najbardziej fantastycznymi wymysłami Wiesela, była prawdziwa. Techniczne dyskusje o tym ilu Żydów zginęło i jak zginęli, są całkowicie usprawiedliwione lecz zbędne – tak samo ateista nie będzie się sprzeczał czy wieloryb mógł połknąć Jonasza.

W przeciwnym wypadku, po prawnym narzuceniu kultu Holokaustu będą wymagać od nas oddawania czci bożkowi żydowskiej wyższości, czy czemuś innemu! Nie posadzą Deborah Lipstadt za zaprzeczenie²²³ Holokaustu Drezna²²⁴. Guenter Levy, który napisał długi artykuł zatytułowany *Czy amerykańscy Indianie byli ofiarami ludobójstwa?*, po zanegowaniu ludobójstwa rdzennych Amerykanów jest wciąż na wolności²²⁵. Żydzi pozwolili na stworzenie i opublikowanie tych zaprzeczeń z tej samej przyczyny z jakiej opublikowali *Szatańskie obrazki* – w celu podkreślenia różnicy między gojem i Żydem. Pragną wam przypomnieć: możecie obrażać islam i chrześcijaństwo, ale nie judaizm. Możecie lekceważyć cierpienia wszystkich, ale nie Żydów.

Można więc powiedzieć: David Irving został skazany za zanegowanie żydowskiej wyższości. Wyrok na niego oznacza zlikwidowanie wolności (aczkolwiek ograniczonej), która pojawiła się wraz z upadkiem Bastylii. Europejska historia zatoczyła koło: Europa uwolniła się z więzów Kościoła, uzyskała wolność myślenia, i z powrotem została poddana nowej żydowskiej kontroli umysłów na skalę światową, zwanej Nowym Porządkiem Światowym. Umarła nie tylko cywilizacja chrześcijaństwa zachodniego, lecz także jej spadkobierczyni, europejska cywilizacja świecka. Doczekała się ona swego upadku jedynie kilka dni po dumnym i ostatnim jej fetowaniu przez duńskich gryzipiórków. Okres ten trwał krótko: wszystkiego około dwieście lat. Europejczycy kiedyś marzyli o życiu bez ideologii. Obecnie marzenie to spełniło się, i teraz Żydom pozwala się rządzić umysłami i duszami Europejczyków w zastępstwie starej i zmęczonej Stolicy Piotrowej.

²²² Podobno Robert Edwards był pierwszym sprzeciwiającym się żydowskiej dominacji, który został uwięziony w Wielkiej Brytanii w roku 1981 za porównanie Auschwitz z Dreznem.

²²³ <http://forward.com/articles/2723>

²²⁴ www.rense.com/general49/dres.htm

²²⁵ <http://hnn.us/articles/7302.html>

W roku 1962, magazyn *Look* poprosił twórcę państwa żydowskiego, Davida Ben-Guriona, o przedstawienie świata jaki będzie za 25 lat²²⁶. Przepowiedział on, że Rząd Światowy będzie już w roku 1987, w Jerozolimie powstanie Sąd Najwyższy dla ludzkości, wraz z sanktuarium upamiętniającym rolę Żydów w połączeniu ludzkości. Omylił się tylko o kilka lat. Mimo, że świat nie jest na razie całkowicie ujarzmiony, to zna już swego nowego pana.

To nie jest sprawa uczuć, lecz kwestia prawna. Gdy Europejczycy byli panami Chin, był zauważalny znak ich wyższości, w postaci Systemu Osadnictwa. Dzielił on mieszkańców Chin na dwie kategorie: wyższe istoty ludzkie (Europejczycy) i korni tubylcy. Tubylec który podniósł rękę na Europejczyka był aresztowany i sądzony przez europejską ławę przysięgłych zgodnie z europejskim prawem kolonialnym. Europejczyk który wyrządził krzywdę lub doprowadził do biedy tubylca nie podlegał prawu tubylczemu. Dopiero po zwycięstwie komunistów w roku 1949 Przewodniczący Mao zlikwidował System Osadnictwa, traktujący nierówno tubylców i kolonizatorów. Podobnie jak imperia kolonialne, zasada dwupoziomowego wymiaru sprawiedliwości zaczęła się kurczyć lecz nie zniknęła całkowicie. W Izraelu, za znieważenie Żyda, Palestyńczyk jest sądzony przez Żydów, natomiast Żyd, za znieważenie Palestyńczyka także jest sądzony przez Żydów. I tego należało oczekiwać.

Lecz jakiś czas temu, Kneset państwa żydowskiego zdecydował o rozszerzeniu systemu dwupoziomowego wymiaru sprawiedliwości na resztę świata. Ktokolwiek znieważy jakiegokolwiek Żyda, bez względu na obywatelstwo i miejsce oskarżenia, może być ścigany sędownie przez żydowskie sądy. Znieważony Żyd może nie mieć żadnego związku z państwem żydowskim, prawo miejscowe może nie zostać naruszone, jednak mimo tego, znieważający może być postawiony przed żydowskim sądem w Jerozolimie. Prawo to przypisuje Żydom suwerenność wyższą niż reszcie ludzkości. Prawo to odmawia suwerenności wszystkim narodom, które ją dotychczas miały. Takie oburzające roszczenie powinno być traktowane jako podważenie suwerenności każdego narodu – jako prowokacja, jako akt wojny. Jednak przeszło cicho dzięki cudownemu żydowskiemu wynalazkowi *stopniowości*.

Metodę tę wyjaśniła Amira Hass, korespondentka *Haaretz* w kolonizowanej Palestynie. Pisała: „Jeśli wrzucisz żabę do gotującej się wody, to ona wyskoczy i uratuje się. Lecz żaba pływająca w wodzie o temperaturze pokojowej stopniowo podgrzewanej będzie się coraz bardziej przyzwyczajając do gorąca; kiedy woda się zagotuje, będzie już za późno i żaba zdechnie. Tworząc izraelski system kontroli nad ludnością palestyńską i jej ziemią, izraelscy okupanci wnieśli się do poziomu genialnego wykorzystania stopniowości, jako środka przyzwyczajania ludności do wszystkiego²²⁷”. Żydzi doskonale wykorzystywali stopniowość – i nie tylko przeciwko Palestyńczykom.

Ten nowy, zapewniający Żydom wyższość, system dwupoziomowego wymiaru sprawiedliwości zaczął od małego. Wywiad żydowski złapał Adolfa Eichmana w

²²⁶ <http://users.cyberone.com.au/myers/bengur62.jpg>

²²⁷ www.haaretz.com/hasen/spages/645914.html

Argentynie i porwał go do Izraela stawiając przed żydowskim sądem w Jerozolimie. Adolf Eichman był nazistą, czarnym charakterem, który wyrządził Żydom wiele krzywd na wielką skalę, i nikt nie chciał bronić nazisty, więc większość krajów zlekceważyła to poważne pogwałcenie suwerenności Argentyny. Niektóre kraje miały nadzieję, że Izrael będzie współpracował w przyszłości, przekazując zbiegłych kryminalistów w ręce sprawiedliwości. Jakże się myliły!

W obozie koncentracyjnym w powojennej Polsce polski Żyd, Solomon Morel, torturował i zamordował własnoręcznie setki etnicznych Niemców. Jego zbrodnie zostały ujawnione przez nieżyjącego już dziennikarza amerykańskiego Johna Sacka²²⁸. Morel uciekł do Tel Awiwu a polskie sądy zażądały ekstradycji tego żydowskiego masowego mordercy. Państwo żydowskie odrzuciło polskie żądanie z imperialną wyniosłością. *Co za hucpa. Tubylcy jeszcze nie wiedzą gdzie ich miejsce!* Prawdopodobnie, królowa Wiktoria odpowiedziałaby tak samo, gdyby jakiś tubylczy kacyk afrykański zażądał wydania jednego z jej urzędników aby postawić go przed swoim sądem.

Od tego czasu wszystkie kraje, duże i małe, stopniowo pogodziły się z poglądem, że Żydzi są ponad prawem. Bogaty oszust, rosyjski Żyd Niewzlin, uciekł z Rosji i spokojnie żyje w Tel Awiwie, obok Flatto-Sharona (francuskiego oszusta żydowskiego pochodzenia), obok żydowskiego mordercy (kanadyjskiego dziecka), lub żydowskiego pedofila Mondrowitza. Wszyscy oni żyją sobie spokojnie razem z wieloma innymi Żydami, którzy stanęliby przed sądem lub byliby wydaleny z każdego innego kraju oprócz Izraela. Potężna żydowska organizacja Chabad zapisała w swoim statucie: *Nie będą Żydzi cierpieć w więzieniach gojów*. Za łapówki i poprzez polityczny szantaż uwalniają żydowskich kryminalistów całego świata i dostarczają ich do państwa żydowskiego. Dzień urodzin lubawickiego rabina, założyciela Chabadu, jest świętowany w USA jako „Dzień Edukacji”.

W sprawach własności Żydzi są także ponad prawem. Własność żydowska jest nietykalna. Zażądali i otrzymali z powrotem całą własność, jaka kiedyś należała do Żydów w Niemczech, Austrii, Francji, i państwach bałtyckich. Odzyskali nawet majątki, które sprzedali poniżej wartości rynkowej. Jeśli Żyd nie miał spadkobierców, jego własność przechodziła na światowe żydostwo. Natomiast w roku 1948 państwo żydowskie skonfiskowało 90% własności nieżydowskiej i nigdy nie zwróciło właścicielom. Przejęło także 50% ziem podbitych w roku 1967. Coraz więcej i więcej ziemi jest każdego roku konfiskowane w Jerozolimie. Od czasów Imperium Otomańskiego, w Palestynie każdy ar miał tytuł prawny. Lecz zgodnie z żydowskim prawem, goj nie może mieć prawdziwego tytułu do własności.

Można poczuć przedsmak Sądu Najwyższego Ben-Guriona dla ludzkości przyjrzawszy się sprawie izraelskiego kapitana R, który na oczach swoich ludzi zamordował 13 letnią uczennicę²²⁹. Wpakował całą zawartość pistoletu w jej wątłe ciało

²²⁸ www.ihr.org/jhr/v20/v20n1p-9_Sack.html

²²⁹ www.guardian.co.uk/israel/Story/0,2763,1643573,00.html

gdy leżała ranna na ziemi - pomimo tego nie został uznany winnym przez żydowski sąd badający okoliczności nieszczęśliwych wypadków. W ostatnich trzech latach Żydzi zabili dwieście nieżydowskich dzieci, i żaden morderca dzieci nie został nigdy przez żydowski sąd ukarany. W kilku rozpatrywanych przypadkach wydano wątpliwe werdykty i niskie wyroki. W wiosce Hussan w obecności wielu świadków osadnik Nachum Korman zamordował 10 letniego chłopca, Hilmi Shusha. Został aresztowany, postawiony przed sądem, i najwyższa izraelska instytucja sądownicza wniosła przeciwko niemu niepodważalny dowód sądowy. Sędzia odrzucił dowód i wydał na mordercę wyrok sześciu miesięcy prac społecznych. Samo podejrzenie o dokonanie takiej zbrodni przeciwko dziecku żydowskiego gwarantowałoby gojowi wyrok dożywocia – gdyby przeżył areszt.

Żydowska sprawiedliwość zmusza nas z nostalgią spoglądać wstecz na procesy Świętej Inkwizycji. Gdy Galileusz okazał skrucę, pozwolono mu prowadzić nieograniczone badania. Wyrażenie skruchy przez zawstydzonego Irvinga nic nie pomogło jego sprawie. Sędzia powiedział: „Żal który wykazał został to jedynie gołosłowne uznanie prawa”. A „niezależny ekspert”, Dina Porat, szefowa *Institutu Studiów nad Współczesnym Antysemityzmem i Rasizmem*, powiedziała, że „rzekoma skrucha Irvinga motywowana jest jego strachem przed werdyktem, który mógłby wynosić do 10 lat więzienia”²³⁰.

Obecnie, żydowska sprawiedliwość jest egzekwowana na skalę globalną. Kongres Żydów Europejskich jest gotowy do złożenia skargi do Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze przeciwko prezydentowi Iranu Mahmudowi Ahmadineżadowi²³¹, za „podburzanie do ludobójstwa” (wyraził nadzieję, że ujrzy jak reżym apartheidu w Palestynie upadnie). Z drugiej strony, jak można się było spodziewać, wszystkie próby oddania Ariela Sharona wymiarowi sprawiedliwości zawiodły – dopóki nie poddał się sprawiedliwości boskiej, która przekształciła go w warzywo wciąż reagujące na ból.

Większe państwo żydowskie, USA, przyjęło ideę swojej mniejszej siostry polegającą na nieograniczonej najwyższej suwerenności. Przestępstwo przeciwko amerykańskiemu obywatelowi (lub przeciwko własności amerykańskiej korporacji międzynarodowej) może być zaskarżone do sądu amerykańskiego bez względu na to gdzie się wydarzyło. Niespodziewanie, ta imperialna pretensja, której korzenie tkwią w starym kolonialnym systemie dwupoziomowego wymiaru sprawiedliwości, została wykorzystana głównie na korzyść interesów żydowskich. Gdy tylko osadnicy żydowscy (najbardziej zaciętrzewionymi osadnikami są zawsze obywatele amerykańscy) zostaną zabici w trakcie konfliktu bliskowschodniego, do ukarania Palestyńskiej Autonomii Narodowej, Iranu, Hamasu (każdego komu zdarzyło się być na ostatniej liście podejrzanych), zamrożenia aktywów i przekazania wielomilionowych odszkodowań, zawsze wykorzystywano amerykański system sądowniczy. Lecz nikt nie może skarżyć

²³⁰ www.haaretzdaily.com/hasen/spages/684666.html

²³¹ www.haaretzdaily.com/hasen/spages/684426.html

Żydów – bez względu na to kogo zabili, nie ważne na jakim tle było morderstwo. W Gazie zmiądzżyli buldożerem amerykańską aktywistkę pokojową Rachel Corrie, i nic nie zrobiono w tej sprawie. Zabili amerykańskich marynarzy na pokładzie USS Liberty, i amerykańska marynarka zatuszowała to. Amerykańscy Palestyńczycy są zabijani i okaleczani w Palestynie, lecz Żydzi nie uznają ważności ich amerykańskich paszportów.

Po austriackim werdykcie, żydowska dominacja przestała być paranoiczną zmorą senną i stała się faktem utwierdzonym w prawie, jak dominacja Wikingów w prawie duńskim i w średniowiecznej Wschodniej Anglii, z jedną różnicą: dominacja żydowska ma podtekst religijny a Wikingowie polegali jedynie na swoich mieczach. O tym się otwarcie dyskutuje w świecie żydowskim. Uriel Tal pisał: „Żyjemy w rozkwitających dniach mesjańskich, wolni od naszych politycznych przeciwników a wkrótce będziemy oswobodzeni od szatańskich gojów”²³². Podczas gdy chrześcijanie wierzą, że Chrystus przyjdzie po raz drugie w chwale nowego cudownego świata, to żydowski pogląd, wyrażony przez Majmonidesa, mówi, że świat w dniach mesjańskich będzie niewiele się różnił od świata jaki znamy, oprócz tryumfu żydowskiej supremacji zwanej *Gedulath Israel*²³³. Na podstawie takiego wyjaśnienia do sądu światła ustanowiono Sanhedryn – żydowski najwyższy sąd religijny. Przewodniczy²³⁴ mu rabin Adin Steinzaltz, i goje przestrzegający przykazań Noaha oddają mu hołd²³⁵.

Kilka miesięcy temu zabrano mnie na posterunek policji w mojej Jaffie i poproszono o ustosunkowanie się do zażalenia francuskiej organizacji żydowskiej LICRA.

Policjant zapytał: „Czy pisałeś o wyższości Żydów i dominacji nad światem?”

Odpowiedziałem: „I co z tego, jeśli pisałem? Co drugi rabin wyrażał taki pogląd”.

„Tak, lecz oni widzą to w świetle pozytywnym!” oświadczył policjant.

Nie ma więc sporu na temat faktu żydowskiej supremacji, chodzi jedynie o jej ocenę. Jeśli uważasz, że to jest dobre, to możesz znaleźć i mieć potężnych przyjaciół, możesz nawet zostać prezydentem USA. Jeśli uważasz, że to jest złe, to jesteś antysemitą i twoje miejsce jest w więzieniu. Sama wzmianka o żydowskiej supremacji może bardzo szybko doprowadzić cię do kłopotów, jak to się stało z Irvingiem. Dla reszty z nas, temperatura wzrasta stopniowo – zawsze stopniowo, aby nas nie przestraszyć.

W końcu stanie się to nieprzyjemne. Żydowska sprawiedliwość może dać znaczny handicap swemu najbliższemu konkurentowi w bezwzględności, Czynigis-

²³² Haaretz, 26 września 1984.

²³³ Hilchoth Teshuva 9:2

²³⁴ www.israelnationalnews.com/news.php3?id=83438

²³⁵ www.israelnationalnews.com/news.php3?id=96347

chanowi. Jest stronicza, i dumna z tego. Według prawa żydowskiego, Żyd w sporze z gojem ma zawsze rację, nawet jeśli nie ma racji. Wkrótce, Europejczycy będą odczuwać czułe miłosierdzie Żydów – co dotychczas było wyłącznym przywilejem Palestyńczyków – i na taką okoliczność dobra może okazać się sprawiedliwość wirtualna.

Zwyczajni Żydzi nie postępują jak nakazuje ten Nowostary Porządek. Jeśli jest coś, czego żydowska sprawiedliwość nie lubi jeszcze bardziej niż goja, to jest to Żyd który zbłądził. *Apostaci* – Żydzi nawróceni na chrześcijaństwo – *powinni zostać zabici*, nakazuje Majmonides. Łagodny rabin Asher mógł rozdzierać nosy Żydówkom współżyjącym z gojami, natomiast Żydzi za takie pogwałcenie prawa zwykle poddawani byli chłóście. Takie wynikają zobowiązania ze statusu wyższości.

Żydzi prawdziwie bogobojni także nie zgodziliby się z tym, bo nowe porządki są całkowicie bezbożne. Najwyższy jest Izrael i nie ma ponad nim Boga. Jeśli zabrania się negować Holokaust, to można też negować Stwórcę. Szef kultu Holokaustu, dr Judah Bauer z Yad Vashem w Jerozolimie, otwarcie ostentacyjnie zapiera się Boga. Główny mentor odłamu amerykańskiego, świętej pamięci Leo Strauss, był takim bezbożnikiem, że podczas pobytu w Jerozolimie w latach 1930 zaszokował nawet całkiem niewierzących syjonistów.

Chrześcijaństwo prawdopodobnie zmniejszy się do rozmiarów sekt wielbiących Żydów. W USA proces ten już się zaczął, z ich chrześcijańskimi syjonistami, telewangelistami, i kultami powodzenia. Inni chrześcijanie zostaną w końcu zmuszeni do odrzucenia Nowego Testamentu lub będą ścigani sądownie za zbrodnię nienawiści antysemityzmu i zostaną rozwiązani. Kościoły, zgodnie z prawem żydowskim, zostaną zniszczone, istnieje odpowiednie błogosławieństwo, które ma odmówić każdy kto widzi zniszczony kościół: Żyd ma pobłogosławić Boga, który ukarał dumny Edom. Kościoły nie mogą współzawodniczyć ze Świątynią, która wkrótce zostanie odbudowana na ruinach meczetu Al-Aksa. Odbudowa będzie całkowicie bezbolesna: po zbliżającym się ataku na Iran, muzułmanie będą martwili się o inne rzeczy – na przykład, o fizyczne przeżycie! Nie potrzeba tego dekretować, ponieważ zostali uznani za „Amalekitów”, i zniszczenie ich jest religijnym obowiązkiem Żydów. Drogę ku takiej przyszłości otworzył brzemienny w skutki wyrok Austriaków.

Lecz popatrzmy na jasną stronę. Przynajmniej Europejczycy mogą przestać wertować wszystkie te zwariowane historie spiskowe oparte o *Protokoły Mędrców Syjonu*. Teraz już wiadomo, kto nami rządzi, widzimy, że nie jest tak źle, jak mówiono że mogłoby być. Przynajmniej, jeszcze nie. Czy będzie tu bardziej gorąco?

Zbrodnia porządnego człowieka

W szczycie Wielkiej Rewolucji Kulturalnej, Chiny lekkomyślnie porwały się na wielkie przedsięwzięcie zmiany praw przyrody: postanowiono wytepić wszystkie muchy. Duch solidarności był wśród nich tak silny, że się im udało. Przez chwilę,

cieszyli się spokojnymi letnimi wieczorami bez dokuczliwych owadów. Żadnych brzęczeń, żadnych niepokojów: życie bez much było piękne.

Lecz wkrótce odkryli, że w niebie nie można było dostrzec potężnych orłów. Wielkie szlachetne łososie, tak lubiane przez smakoszy, znikły z ich rzek. Jak domek z kart, wokół nich zaczął się walić gmach bujnej przyrody – pozostawiając samotnych Chińczyków na końcu łańcucha pokarmowego. Każdy gatunek jest niezastąpiony w świecie. Jego usunięcie wywołuje konsekwencje nie do przewidzenia. Kiedy tylko Chińczycy pozostawili muchy w spokoju, łosoś z powrotem pojawił się na talerzu a oni mogli znowu porównywać Wielkiego Sternika do szybującego orła.

Historia ta przypomniła mi się, gdy zauważyłem z jaką pasją atakowani są spokojni i postępowi ludzie z powodu politycznie niepoprawnych poglądów. Możemy nie zgadzać się z ostatecznymi celami tradycjonalistów i nacjonalistów, lecz czy z tego powodu powinniśmy usuwać ich z dyskusji? Ludzie często reagują na jakąkolwiek wzmiankę o Dawidzie Duke lub Rogerze Garaudy albo Ojcu Piotrze, jak nasze babcie reagowały na nieprzyzwoitość. To roztropne podejście pozwala uniknąć sprowokowania srogiej kary ze strony żydowskiego gniazda os. Jednakże nie powstrzymuje swobodnego rozpowszechniania przez media głównego nurtu równie skrajnych opinii żydowskich rasistów. Tak więc, Duke jest blokowany, Foxman jest promowany, i wszędzie mamy do czynienia ze zniekształconym dyskursem.

Problem polega nie tylko (a nawet nie głównie) na podważeniu świętej wolności wypowiedzi. Są gorsze konsekwencje. Przysłowiowy Kowalski, cichy uczestnik dyskursu, jest rozsądnym, normalnym i porządnym człowiekiem. Oczywiście, nie przyjmuje on któregoś ze skrajnych poglądów, lecz szuka poglądu umiarkowanego. Wszyscy instynktownie tak robimy: gdy przedstawiane są różne tendencje, staramy się zająć pozycję umiarkowaną między poglądami skrajnymi. Jednak okazuje się, że to porządni ludzie zniekształcają dyskurs i wypaczają nasze sądy.

Na przykład, media dyskutują czy Irak powinien zostać zbombardowany natychmiast, poddany ścisłej kontroli, czy należy go najechać. Porządny, rozsądny człowiek, przysłowiowy Kowalski, wybiera umiarkowanie i optuje za ścisłą kontrolą. Naszego stanowiska „stałe trzymać się z dala od Iraku a nawet zapomnieć o jego istnieniu” po prostu nie dyskutowano, lub uznano za pogląd skrajny, za tak szalony jak „najpierw zbombardować”, a z pewnością - nie za umiarkowany. W celu zrównoważenia debaty, aby można było wybrać pozycję umiarkowaną spośród możliwych alternatyw, dyskurs musi obejmować opinie zajadłych podżegaczy wojennych jak Murawiec i Perle, lecz musi także obejmować opinie ich biegunowych opozycjonistów – na przykład, *Weteranów Przeciwko Wojnie*.

Bardzo prawdopodobne, że któraś z tych opinii będzie tak odrażająca dla nas, jak przemówienia neokonserwatystów. Jako obywatel Izraela, niepokoiłbym się nawoływaniami do atomowego bombardowania Izraela lub planami wyłapania wszystkich amerykańskich Żydów i przysłania ich tutaj. Lecz pomimo, że są nieprzyjemne, opinii tych należy wysłuchać, aby zapewnić tak bardzo potrzebne

zrównoważenie obecnego przesycenia poprawnym politycznie filosemityzmem. Powinniśmy wierzyć przysłowiowemu Kowalskiemu i wybierać umiarkowanie. Ten porządny człowiek powie: „Och nie, Nie możemy rzucić bomby atomowej na Izrael! Być może wystarczyłoby embargo handlowe lub blokada morska”. Lub „Nie, zamiast naszego cudownego żydowskiego burmistrza lepiej wysłać tam Perle lub Wolfowitza”.

Każde stanowisko ekstremalne będzie odrzucone. Przeciwnik o tym wie, i ukierunkowuje debatę tak, aby mieć przewagę. Jego ekstremalne poglądy są dopuszczalne, lecz przeciwstawiające się im, są usuwane poza nawias. David Duke jest na zawsze wyłączony z uczestnictwa w dyskursie ponieważ kiedyś był przywódcą Ku Klux Klanu, lecz Yossi Halevy, były członek bandy Kahane (tak samo rasistowskiej jak KKK), pisze dla *New Republic*. Dershowitz jest ekstremistą, który na łamach *New York Times* propaguje wojnę i tortury. Zamiast przedstawienia równie ekstremalnej opinii przeciwnej – na przykład, ludzi przeciwstawiających się wojnie i torturom - *New York Times* zaprosił do współpracy Amitai Etzioni i Nathana Lewina. Etzioni jest etatowym profesorem Uniwersytetu George'a Waszyngtona i przyjacielem Elie Wiesela, Szymona Wiesenthala i Abe Foxmana. Lewin jest kandydatem do Sądu Federalnego. Ludzie ci, którzy podobno mają być antidotum na truciznę Dershowitza, nawołują do egzekucji członków rodzin samobójczych terrorystów²³⁶. Po ich wystąpieniu w godzinach największej oglądalności, Dershowitz przeszedł na „umiarkowane” pozycje i powiedział, „ten sam poziom odstraszenia można będzie osiągnąć przez zrównanie z ziemią wioski samobójczych terrorystów po daniu mieszkańcom szansy ewakuowania się”. Lewin lekceważąco porównał to do „stosowania aspiryny do leczenia raka mózgu”. David Duke nigdy nie zniżył się do takiego poziomu bestialstwa, lecz jego wykluczono z dyskursu, gdy odgrywano przed Kowalskim sztukę *Zły i dobry*.

Przejdźmy do Izraela. Wielu Amerykanów przypuszcza, że państwo żydowskie ma bardzo ograniczone spektrum debaty. Na odwrót, pełne spektrum opinii w naszym kraju rozciąga się od ekstremistów Dżihadu, którzy chcieliby wygnać wszystkich Żydów, do ekstremistów Marzela, którzy chcieliby wygnać lub wymordować wszystkich gojów. W naszym kraju, moje własne stanowisko jest jedynie umiarkowane: bez wyganiania, bez mordowania, lecz pokojowe współżycie razem ze wszystkimi naszymi wspólnotami. W warunkach normalnego dyskursu, umiarkowanie zwyciężyłoby, i powstałaby zjednoczona wolna Palestyna. Lecz dyskusja jest wykrzywiona. Po pierwsze, blokowane są skrajne opinie arabskie. Po usunięciu tej ekstremy, okazuje się nagle, że to umiarkowani Arabowie uważani są za „ekstremistów”. Potem są oni blokowani. W końcu, nawet najłagodniejsi nie-Żydzi – Ahmad Tibi i Azmi Bashara - są ogłaszani za ekstremistów i skutecznie usuwani z dyskursu. Czym kończy się ten proces? Hasłem: „Jimmy Carter, wróg Żydów”²³⁷.

Wyłączenie dowolnej ekstremy powoduje dryfowanie umiarkowanego środka. A więc, zamiast znaleźć się dokładnie w środku, zwolennicy równości Żydów z

²³⁶ www.shma.com/may02/nathan.htm, www.shalem.org.il/azure/6-articles2.html

²³⁷ www.frontpagemag.com/Articles/ReadArticle.asp?ID=25994

Palestyńczykami przesunięci zostają do skrajnego ekstremum, i jako tacy są wyłączeni z dyskursu. Choć 30% Izraelczyków i Palestyńczyków popiera ideę jednego państwa z równymi prawami dla wszystkich (według badań przeprowadzonych przez *Haaretz* przed Intifadą) ich opinia nie jest w ogóle przedstawiana w mediach.

Z drugiej strony, przywódcy żydowskich organizacji terrorystycznych są regularnie przedstawiani w *Haaretz*. Haggai Segal, który za mordowanie Palestyńczyków był skazany (a później ułaskawiony przez naszego prezydenta), często pisuje na jego liberalnych łamach. Lecz opinia przeciwna, taka jak Hamasu i Dżihadu, jest skrupulatnie usuwana z palestyńskiego głównego nurtu. Dlatego dryfowanie opinii umiarkowanych trwa nieprzerwanie. Politycy Likudu nie chcieli być ekstremistami, więc zapuścili karuzelę partii ekstremistycznych. Kiedyś Ariel Sharon uważany był za ekstremistę. Nie znośił tej etykiety, i wymyślił opozycję prawicową, promując ekstremistów Libermana i Landau. Teraz te zbiry także nie chcą być ekstremistami, więc wylansowali nowy głos, Barucha Marzela, ludożercę z żydowskiego osiedla w Hebronie. W porównaniu z Marzelem, Kuba Rozpruwacz był dzieckiem kwiatem. Nawet szalona sekta Marzela pisze do liberalnego *Haaretza*, ich także włączono do dyskursu.

Ich zachodni odpowiednicy, potężni prożydowski szowiniści Conrad Black i Mort Zuckerman, posiadają i kontrolują wielką część mediów. Ich ideologiczni przeciwnicy, Horst Mahler i Nick Griffin, są wyłączeni z debaty. Obecnie, w tym politycznie poprawnym świecie, łatwo jest wyszukać jakieś głosy z którymi się nie zgadzamy i powiedzieć im *Verboten*. Lecz bez tych ekstremistów, umiarkowane głosy antyglobalistów i antysyjonistów też są wyłączone, ponieważ są nazywane ekstremą. Współpracując z cenzurą, umiarkowani pozbawiają się buforu i otrzymują etykietę oszołomów. Ojcowie założyciele amerykańskiej demokracji byli gotowi oddać życie za prawo do publicznego wyrażania swojej opinii przez ich oponentów, ponieważ wiedzieli, że aby wypromować jakieś idee, ktoś musi zapewnić bardziej radykalne głosy spektrum.

W zrównoważonym dyskursie palestyńskim, opinie Hamasu i Dżihadu mogłyby być prezentowane. Możemy się twórczo spierać z terrorystami samobójcami jedynie wtedy, gdy głosy ich żarliwych popleczników zostaną uwzględnione i rozpatrzone. W przeciwnym wypadku, jedynym sposobem wyrażenia ich opinii będzie taśma wyładowana dynamitem. Co najgorsze, bez nich Edward Said jest fałszywie przedstawiany jako ekstremista.

Niemcy są klasycznym przykładem, że polityka „bez much nie ma orłów” działa. Po klęsce w Drugiej Wojnie Światowej, wszystkich nacjonalistów celowo wyłączone z dyskursu. Czy to dziwne, że Niemcy czują nienawiść do samych siebie? Złamano ducha wielkiego narodu niemieckiego. Niemcy wydają każdego dodatkowego feniga, jaki mają, na opłacanie syjonistów i zbrojenie państwa żydowskiego. Pieniądze te idą na finansowanie bodźców przyciągających potomków Żydów z dawnego Związku Radzieckiego i pozwalają miejscowym przywódcom indoktrynować ich w

nienawiści do wszystkiego co niemieckie. Spotkałem tych przybywających do Niemiec nieszczęśliwych ludzi o bardzo słabej samoidentyfikacji żydowskiej – jeśli w ogóle jakąś mieli. Mało co wiedzieli o tym, pod czym się podpisali. Ich dzieci są umieszczane w oddzielnych żydowskich szkołach, ochraniane przez twarde ludzi z pistoletami maszynowymi, a za wszystko płaci podatnik niemiecki. Są nauczani, że ich ojczyzną jest Izrael, natomiast Niemcy to znieawidzone miejsce, gdzie muszą się mieć na baczności. Stwarza to wiele problemów psychologicznych dla pokolenia dzieci poszukujących solidarności i identyfikacji z krajem gdzie mieszkają, lecz poddawanych praniu mózgu aby go odrzuciły.

Pisałem o wizycie izraelskiego prezydenta Katzava w Berlinie: „Niemiecka Lewica zdradziła swój obowiązek demonstrowania przeciwko dostarczaniu państwu apartheidu atomowych łodzi podwodnych”. Moja przyjaciółka Ingrid K pisała z Berlina:

Nie chciałam stać z zaledwie kilkoma innymi, zagubiona między ochranianymi przez policję nazistami i durną frakcją anty-antysemitów odczuwającą wieczną gorącą solidarność z Izraelem, gdy tymczasem trzecia bardziej zdesperowana partia w odległości pół mili śpiewała: „broń dla Izraela”. To żalosne, że w Niemczech lewica doszła do takiej dezorientacji i bezsily. Jej dezorientacja najbardziej ujawnia się w wychwalaniu pod niebiosa grupy „lewicowych” pisarzy politycznych ... zwalczających rodzący się w Niemczech „nowy antysemityzm”. Młodzi ludzie zaangażowani w antyracizm i występujący przeciwko neonazizmowi mają obsesję na punkcie wyszukiwania ukrytego antysemityzmu na lewicy i w swoich własnych duszach. (Tak właśnie, my Niemcy, przestajemy myśleć, gdy chodzi o antysemityzm).

*Haaretz*²³⁸ opublikował wielki wywiad z niemieckim „lewicowym dziennikarzem, aktywistą praw człowieka i intelektualistą”, Thomasem von der Osten-Sackenem, „jednym z czołowych niemieckich ekspertów w zakresie praw człowieka w Iraku”. Ten rzekomy „lewicowiec” nawołuje do wojny z Irakiem, przyrzeka poparcie dla państwa żydowskiego, dla globalizacji, dla Ameryki, i dla banków – beczelnie nazywając się przy tym wszystkim „marksistą”. Takie dziwadła, to bezpośredni wynik wykrzywienia dyskursu. Gdyby w Niemczech idee nacjonalistyczne były w mediach przedstawiane, przysłowiowy Hans mógłby znaleźć swoje umiarkowane poglądy gdzieś między nawoływaniami do wypędzenia żydowskich imigrantów i wezwaniami do dalszego zachowania ich zawyżonego statusu, i dzięki niemu mogłyby one upowszechnić się w społeczeństwie i zdecydowanie powstrzymać próby żydowskich przywódców propagowania alienacji i tworzenia piątej kolumny w Niemczech. Przysłowiowemu Hansowi powinno się dać możliwość racjonalnego wyboru, a to oznacza włączenie do dyskursu wszystkich opinii – nawet tych, które żydowscy nadzorcy Niemiec określili jako *Verboten*.

Ingrid K podsumowuje swoje wrażenia z niemieckiej sceny:

Obrona Palestyńczyków jest rodzajem testu na odwagę i wystawia na niebezpieczeństwo otrzymania etykiety antysemity. Przykre lecz prawdziwe, mała

²³⁸ „Zamykanie błędnego koła”, *Haaretz*, Wywiad, 5/10/02.

grupka polityczna z którą współpracuję bała się zamieścić na naszej stronie internetowej przetłumaczony przeze mnie na niemiecki dowcipny esej Michaela Neumanna „Co to jest antysemityzm”. Brak odwagi. Lecz ktoś musi się poświęcić.

Ingrid nie rozumiała przyczyny niemieckiej potulności. Gdy zrozumie, jej oburzenie podsyci walkę o prawdziwą wolność wypowiedzi, i pełne uczestnictwo każdego, nawet (i szczególnie) jej przeciwników - antyglobalistycznej prawicy. Sama obecność Horsta Mahlera w dyskursie uczyniłaby publikację mego przyjaciela Michaela Neumanna dobrze przemyślanym niekontrowersyjnym ćwiczeniem intelektualnym, jakim miała być.

We Francji, Robert Garaudy został wykluczony i poddany ostracyzmowi. Świętobliwy Ojciec Piotr, który odważył się wprowadzić nutę tolerancji w stosunku do starych byłych komunistów, także nie został dopuszczony do dyskursu. Na pewno opinie Garaudy'ego nie każdemu się podobają; lecz jego nieobecność w dyskursie wymusza aby etykieta „ekstremisty” poszukała sobie nowego miejsca, i w końcu może wylądować na każdym z nas. Po wyeliminowaniu Garaudy'ego, wygranie przez Nikolasa Sarkozy'ego, domniemanego agenta syjonistycznego, wyścigu do pałacu prezydenckiego, stało się nieuniknione.

Były bardzo poważne przyczyny aby po wojnie wyeliminować nacjonalistyczną prawicę. Lecz był to ten sam przypadek, co z muchami w Chinach. Żydzi zawsze mieli silne wpływy w Europie, i według mnie, nie zawsze wykorzystywali je z korzyścią dla ogółu. Jednak, przed wojną, ich wpływy neutralizował Kościół, nie wchodząca w elitę lewica, oraz prawica nacjonalistyczna. Polityka „wytępienia much” usunęła wszystkie przeszkody, czyniąc z żydowskich wpływów siłę decydującą, i gmach cywilizacji europejskiej i północnoamerykańskiej zaczął się walić, jak domek z kart. Globalizacja, neoliberalizm i wędnięcie kultury europejskiej, to objawy świata niezrównoważonego.

Współczesny kapitał niczego tak nie kocha jak doczesnego bogactwa, i przez to Kościół – tradycyjny obrońca biednych i potencjalny kolec w boku nowych globalnych faryzeuszy – został wyznaczony do odstrzału. Ostatni film francuski, *Braterstwo wilków*, bez żenady demonizuje Kościół Chrześcijański; bandzie morderców przewodzi ksiądz, półludzkie monstrum nosi krzyż, którym bez przerwy macha nam przed oczyma, w ich kryjówe jest pełno krzyży i krucyfiksów. Aby Francja powróciła do wiary - kościelni fanatycy popełniają cały szereg mordów rytualnych na niewinnych kobietach i dzieciach.

W świecie alternatywnym, w takim filmie księdza mógłby zastąpić rabin, monstrum napiętnowałaby gwiazda Dawida, i pokazywałby bandę Żydów popełniających mord rytualny dla zaspokojenia swoich nikczemnych potrzeb. Oczywiście, takiego filmu na pewno w naszym świecie nigdy nie można będzie nakręcić. I chociaż demoniczni chrześcijanie są przedstawiani we wszystkich rodzajach mediów na świecie, na arabską książkę o żydowskich mordach rytualnych opublikowaną w dalekiej Syrii rozległy się wrzaskliwe krzyki oburzenia międzynarodowego. Oczywiście, żydowski producent filmu, Samuel Hadad, nie został

potępiony ani skrytykowany. Francuzi są tak przyzwyczajeni do ataków na Kościół i chrześcijaństwo, że nawet nie dotarło do ich świadomości, że nie był to przekaz całkowicie podprogowy; zapadł im od razu w podświadomość.

Ponieważ film ten nie zaszokował Francuzów, potraktowano ich filmem *Pytanie do Boga* (The Body), wyprodukowanym przez Rudy'ego Cohena. Mój czytelnik i przyjaciel Francois B pisze:

Żołnierze izraelscy są jak kowboje, dzielni i nieśmiertelni, a Palestyńczycy jak Indianie, tępi i tchórzliwi. Czarnym charakterem filmu jest katolik, bardzo wysoko postawiony w hierarchii watykańskiej, coś jak gdyby nr 2 lub nr 3 po papieżu, a bardzo uczciwy, przystojny i niereligijny archeolog izraelski nazywa całun turyński „ordynarną podróbką”.

Film ten także nie przstraszył Francuzów, ponieważ już całkowicie przyzwyczaili się do filmów takich jak *Amen*, który przedstawia świętej pamięci papieża Piusa XII jako sympatyka nazistów. Na plakacie filmu chrześcijański krzyż wymownie przekształca się w swastykę.

Zwykle porządni ludzie mówią: „Jedno zło nie usprawiedliwia innego. Żydowski rasiści są zli, a filmy antychrześcijańskie są być może przykre, lecz nie znaczy to, że powinniśmy chwalić rasistów antyżydowskich i popierać antyżydowskie filmy. Powinniśmy przeciwstawiać się im wszystkim”.

Jest problem, wydaje się, że porządni ludzie nie są w stanie powstrzymać tendencji antychrześcijańskiej i prożydowskiej, ponieważ to żydowski rasiści kontrolują główne media światowe i wszechświatowe bogactwa. Tendencji tej w żadnym wypadku nie można powstrzymać, można ją tylko zrównoważyć za pomocą tendencji przeciwstawnej. Wielokrotnie pisałem o moralnej wyższości uniwersalizmu chrześcijańskiego i muzułmańskiego nad żydowskim partykularyzmem. Wydawca *La Fabrique*, porządny żydowski lewicowiec Eric Hazan, odmówił opublikowania moich esejów, ponieważ „pomimo ich literackich wartości zawierają one pewne idee, które trudno propagować we Francji, a mianowicie, mówią o wyższości chrześcijaństwa”. Prawdą jest, że obecnie Eric Hazan prawdopodobnie nie opublikowałby eseju głoszącego wyższość Żydów, lecz taki esej został już opublikowany w milionach egzemplarzy - przez Goldhagena i Oriane Fallaci. Wygląda to na podział pracy: poglądy skrajnych rasistów żydowskich są propagowane przez ich popleczników, natomiast lewicowcy mają za zadanie tłumić poglądy antyżydowskie w imię wartości uniwersalnych. Porządni lewicowcy zarabiają na swój chleb powszedni dzięki utrzymywaniu porządku w swoich szeregach – kierując się powszechną wiedzą o czarnych charakterach ukierunkowują dyskurs polityczny.

Desperackie próby wskazania antysemitycznych kawałków w szlachetnym piśmiennictwie przyjaciół Palestyny są wynikiem braku rzeczywistych odważnych wrogów paradygmatu żydowskiego. Wszystkim im uniemożliwiono udział w dyskursie politycznym, natomiast popierane są poglądy żydowskie, od Sorosa do Sharona, od

Judasza do Majmonidesa, od Freuda do Poppera, od Podhoretza do Gusińskiego, od rabina lubawickiego do Sulzbergera. Nie musimy się zgadzać z każdym głosem. Lecz trzeba, by każdy głos aktywnie uczestniczył w naszym dyskursie; w przeciwnym wypadku poglądami umiarkowanymi w świecie zachodnim będą idee prawicowe, lokujące się między Peresem i Sorosem.

Dopóki Richard Perle siedzi w Pentagonie, Elie Wiesel chwali się swoją Nagrodą Nobla, Mort Zuckerman kieruje *USA Today*, Gusiński szefuje rosyjskiej telewizji, Soros zarządza swoimi miliardami, Dershowitz uczy na Harvardzie, potrzebujemy równoważących głosów Duke, Sobrana, Raimondo Buchanana, Mahlera, Griffina, i wielu innych nacjonalistów antyburżuazyjnych. W przeciwnym wypadku tolerowany będzie fanatyzm żydowski a antyżydowski będzie zabroniony; a umiarkowanie przysłowiowego Kowalskiego będzie, według słów mego przyjaciela Boba Greena, „po trosze fanatyzmem żydowskim” lub „syjonizmem”.

Tysiąc lat przed tym zanim miłość Wielkiej Rewolucji Kulturalnej do nowych idei doprowadziła do polityki „bez much”, Chińczycy znali tajemnicę harmonii; była to antymanichejska równowaga przeciwnych idei, zasada Yin i Yang. Właściwie zrównoważone, żydowskie idee mogą być pozytywne – na przykład, ich podejrzliwość mogłaby przyczynić się do ograniczenia nadużyć Kościoła, materializm i egoizm pozwala człowiekowi twardo stać na własnych nogach gdy głowa buja w obłokach, feminizm może równoważyć męski szowinizm, a obsesje seksualne Freuda mogą zrównoważyć ascetyzm osób uduchowionych. Nawet zrównoważony syjonizm zmniejszy do ludzkich proporcji żydowską miłość do Palestyny. Lecz w dzisiejszej strefie „bez much” równowagi nie ma, a lewicowi strażnicy poprawności politycznej, broniąc swoich czasopism przed wszelkiego rodzaju obraźliwą krytyką, przypieczętowali swoją zgubę nie dopuszczając głosów, które mogłyby przydać ich poglądom bardziej rozsądny wygląd.

Towarzysz Raimondo szuka kozła ofiarnego

Człowiek oskarżony przed sądem inkwizycyjnym o czary mógł bronić się na dwa sposoby. Po pierwsze, mógł oskarżenie wyśmiać, i oznajmić, że nie są to żadne czary. Oczywiście, inkwizycja lepiej wiedziała co jest a co nie jest czarami, więc nie dyskutowała o tym i zaprzeczającego czarom na pewno nie ominąłby w końcu stos, jeśli nie za czarną magię, to za zaprzeczanie. Pod drugie, mógł wskazać na kogoś jako na „prawdziwego czarownika”, uchylając się od ataku bez obrażania inkwizycji.

Ten łatwiejszy sposób wybrał internetowy felietonista Justin Raimondo z *Antiwar.com*, którego w londyńskim *The Times*²³⁹ o różne grzechy oskarżył młodszy

²³⁹ www.timesonline.co.uk/article/0,,22369-1671715,00.html

inkwizytor David Aaronowitch. Raimondo, wystraszywszy się niezwyklej sensacji którą wywołał, natychmiast próbował wskazać na mnie jako na kozła ofiarnego²⁴⁰.

Jest to sposób, który przed nim wypróbowało wielu dobrych lecz słabych duchem facetów, i który im nic nie pomógł. Profesor Uniwersytetu Columbia Joseph Massad poszedł po rozum do głowy, i poddany podobnym naciskom wykreślił się oskarżając o antysemityzm świętej pamięci profesora Izraela Shahaka. Oczywiście, nie uratowało go to. Ta sama inkwizycja, którą chciał udobruchać, wciąż go oskarżała. Raimondo wybiera ciągle ten sam haniebny sposób obrony²⁴¹. *Nie! To nie ja! Nie jestem antysemitą, lecz znam jednego!* A następnie wskazuje na Szamira o „nieokreślonej tożsamości etnicznej”. Próbując postawić pod znakiem zapytania moją żydowskość, zastosował żydowską taktykę z „wątpliwą tożsamością etniczną”, jak gdybym przez to mniej nadawał się do komentowania polityki żydowskiej. Żydzi wykorzystują ten sposób do zdewaluowania swoich przeciwników, sugerując, że Żyd czystej krwi nigdy tak by się nie poniżył. Po powtórzeniu tej żydowskiej obelgi, Raimondo mógłby zacząć sprawdzać certyfikaty koszerności spożywanego przez niego boczku z jajkami.

Znalazłem się w dobrze mi znanym kłopotliwym położeniu: chociaż sympatyzuję ofierze inkwizycji, nie chciałbym posłużyć jej za kozła ofiarnego. Szkoda, przez długi czas zachowywałem w swoim sercu ciepłe uczucia w stosunku do towarzysza Raimondo. Jakkolwiek w zasadzie nie lubię lewicowców amerykańskich, ten rzucający się w oczy „republikanin przeciwko wojnie” wydawał się być człowiekiem, który mógłby zapełnić pustkę w społeczeństwie USA. Nie jest on człowiekiem, z którym, jak pisze, chciałbym „być w łóżku”, ponieważ nie lubię spać w łóżku z mężczyzną. Lecz robi dobrą robotę, przeciwstawia się syjonizmowi i amerykańskiej ekspansji na Bliskim Wschodzie.

Ma rację, gdy pisze: „Partia Wojny bardzo boi się jedności sił antywojennych. Jeśli uda im się zdemonizować antywojennych konserwatystów, i podsunąć lewicy własną karykaturalną koncepcję prawicy – opartą na ignorancji i przestarzałym paradygmacie „lewica-prawica” - mogą podzielić przeciwników imperialnych ambicji Ameryki a nawet skłócić ich między sobą”. Zaraz po tak krystalicznie czystej analizie, nieoczekiwanie naumyślnie dystansuje się od współtowarzyszy z sił antywojennych. „Nie wiem co mam robić z gustami Davida Duke, Nicka Griffina, i założyciela bandy Baadera-Meinhofa”.

Postarajmy się mu pomóc. Ludzie ci, tak samo jak paleokonserwatyści, nacjonaści, komuniści i niektórzy fundamentaliści chrześcijańscy i muzułmańscy – są przeciwko prowadzonej przez USA wojnie z Trzecim Światem. Jest dla mnie tajemnicą, dlaczego on ich nie uznaje, pomimo że wie, że nasza siła jest w jedności. Znałem wielu utalentowanych pisarzy i przywódców mających jakieś słabe punkty – od Duke do Mahlera. Nie zgadzam się z nimi, lecz zawsze pochwalam ich antysyjonizm i

²⁴⁰ <http://antiwar.com/justin/?articleid=6472>

²⁴¹ www.the7thfire.com/new_world_order/zionism/justin_aimondo_does_not_go_far_enough.htm

antyimperializm. Były precedensy rezygnowania z różnicy zdań dla zachowania jedności. Winston Churchill nigdy publicznie nie uznał komunizmu, lecz popierał Stalina w jego walce z hitlerowskimi Niemcami. Inny przykład: gorliwy syjonista i podżegacz wojenny Aaronovitch popiera antysyjonistycznych Żydów *za pokojem* w ich atakach na Gilada Atzmona i mnie.

Różnice światopoglądowe między mną i Raimondo (a także Buchananem, i innymi) to normalne różnice między lewicą i prawicą. To, o co głównie oskarża Raimondo, że Aaronovitch „był poprzednio młodzieżowym przywódcą partii komunistycznej”, jest w moich oczach jedynym powodem dla rehabilitacji rzeczzonego Aaronovitcha. Raimondo nazywa go „stalinistą”, ja odpowiadam: „niestety, nie jest”. Całkowicie zgadzam się z Raimondo, że „Aaronovitch jest ślimakiem pozostawiającym śliskie ślady”. Jednak, jeśli „paradygmat lewica-prawica” jest przestarzały, jak twierdzi Raimondo, powinniśmy nie zwracać uwagi na różnice, a mieć na względzie jedynie zbieżność wspólnych interesów.

Raimondo głosi, że „on nie jest przeciwko Żydom”. Czy myśli, że się obroni? Jest już o wiele za późno. Wpiszmy do Google „Raimondo Jews”, i przekonamy się, że ważna żydowska publikacja pisze²⁴² o nim jako „amerykańskim neofaszyście”, natomiast szef sztabu *Jewish Action Alliance*, pisze: „Justin Raimondo czyni szczególnie niebezpiecznym antysemity to, że jest zbyt wielkim tchórzem aby bezpośrednio występować jako antysemita; zamiast tego, podstępnie udaje, że jest tylko antyizraelski”.

Obecnie Raimondo, starając się zakończyć inkwizycyjny proces, rozpaczliwie próbuje subtelnie zmienić opinię o sobie. „... Poparcie dla tej wojny w administracji nie miało wcale na celu wywyższenia Żydów, lecz zrobienie wszystkiego, aby w ten sposób wywyższyć narodowe państwo Izraela”. „... Większość amerykańskich Żydów sprzeciwiało się wojnie irackiej, i w dalszym ciągu się jej sprzeciwia. Izrael to nie Żydzi, to naród mający własne interesy i politykę, które zbyt często bezpośrednio przeciwstawiają się interesom i przekonaniom świata żydowskiego”.

Bardzo, bardzo przekonujące, Justin, lecz mnie nie musisz przekonywać. Musisz przekonać światowe żydostwo, lecz obawiam się, że ono już cię osądziło, i dobrze zdaje sobie sprawę z trudnych zagadnień których unikasz w swoim słabym rozumowaniu. Co czyni, że „narodowe państwo Izraela” ma takie wpływy w USA? Dlaczego to maleńkie i odległe „państwo narodowe” otrzymuje 90% poparcia w Kongresie i Senacie i ponad 50% całej amerykańskiej pomocy dla zagranicy? Wykrety Raimondo nie pomogą mu wybrnąć z kłopotliwej sytuacji. Dopóki nie będzie mógł sam zaproponować jakichś rzeczywiście zręcznych odpowiedzi na trudne zagadnienia, Żydzi nigdy mu nie odpuszczą. Ma ograniczony wybór. Z przyczyn politycznych jest zmuszony nie zgadzać się z Chomsky'm, a obecnie wypiera się reszty z nas. Pozostaje to tajemnicą świata Raimondo.

²⁴² www.frontpagemagazine.com/Articles/ReadArticle.asp?ID=17310

Według nas, Izrael jest kochany przez Amerykanów, gdyż w amerykańskim dyskursie dominują Żydzi. W rzeczywistości, obawy Raimondo to wyraźny wskaźnik potęgi Żydów, którzy opanowali wszechświatowy dyskurs. Izrael to faktycznie nie „Żydzi”, lecz nieodłączna część żydowskiego układu. Izrael jest tym, czego „Żydzi” chcą. Zabawa w słowa nikogo nie nabierze – a tym bardziej „Żydów”. Jeśli Raimondo dostał w gębę od Aaronovitcha, to może powiedzieć, że uderzyła go ręka Aaronovitcha, która „nie ma nic wspólnego z towarzyszem Aaronovitchem”. Jednak według mnie, jeśli Raimondo uderzyła ręka Aaronovitcha, to Aaronovitch musi mieć coś z tym wspólnego.

Towarzysz Raimondo pisze o „interesach i przekonaniach świata żydowskiego” ze swadą eksperta. Ogromna większość Żydów twierdzi, że popiera Izrael – lecz on wie lepiej. Pisze nawet, że „Amerykański ruch antywojenny składa się w większości z Żydów”. To prawda, lecz to nie popiera jego tezy. W amerykańskim ruchu antywojennym jest bałagan, jest zbyt niezdecydowany aby powiązać wojnę w Iraku z wojną przeciwko Palestynie, pomimo, że wszędzie widać izraelskie ślady. Wolą potępiać wojnę „o ropę”.

Raimondo twierdzi, że „Większość amerykańskich Żydów sprzeciwiało się wojnie irackiej”. Nawet gdyby to było prawdą (a nie jest), jaką to czyniłoby różnicę? Twierdzi, że „60 procent Amerykanów mówi, że powinniśmy zacząć wycofywać się z Iraku”, lecz „Partia Wojny wciąż kieruje”. I znowu popiera nasze tezy. Opozycja zwykłych Amerykanów (łącznie z tymi, którzy są pochodzenia żydowskiego) w żaden sposób nie ma wpływu na politykę „Partii Wojny”. Lecz kto w ogóle stanowi tę „Partię Wojny”? Neokonserwatyści i inni żydowscy rasiści, którzy dostali się do władzy dzięki wpływowym żydowskim właścicielom mediów i miliardrom.

Aby przedstawić mnie jako „zakutą pałę”, Raimondo wypacza moje słowa. Ja piszę: „AIPAC i ADL należy uważać za lobbystów interesów zagranicznych, jeśli nie zakazać całkowicie”. On zaś pisze: „Idea Szamira, by rząd USA zabronił organizacji żydowskich jest groteskowa, nie tylko ze względu na normy liberalne lecz także z powodu zwykłej ludzkiej przyzwoitości”. Jak doświadczony autor ogłoszeń, stosuje mętny język licząc na wprowadzenie w błąd. Nie słyszałem o „zwykłej ludzkiej przyzwoitości”, która nie pozwalałaby zakazać tych dwóch monstrów posiadających w USA prywatną policję polityczną. Były one oskarżane, i „z powodu zwykłej ludzkiej przyzwoitości” powinny być rozwiązane. Obrona obywateli USA przed grabieżami tych dwóch mściwych band nie jest wcale „groteskowa” - nie w kraju, który stale zamraża aktywa islamskich organizacji filantropijnych. A kto, jak nie Raimondo, pisał w roku 2001: „Gdy takie grupy [jak AIPAC] w swoim programie umieszczają jako najważniejsze interesy kraju innego niż USA, gdy w ogóle nie można odróżnić ich stanowiska od stanowiska obcego kraju – wtedy Amerykanie mają prawo mówić im o tym”. Jak on się zmienił od 2001!

Występując przeciwko wojnie, Raimondo napisał: „Szamir zaopatruje swoich obłąkanych klientów nienawidzących Żydów”. Przedstawiam uczciwy (publiczny)

dowód: nasze środowisko, nazywamy się *shamireaders*²⁴³, tworzą profesorowie i duchowni, ludzie lewicy i prawicy, pochodzenia żydowskiego i nie-Żydzi, i jest ono prawdopodobnie jedną z najbardziej zróżnicowanych i fascynujących grup w cyberprzestrzeni. Każde nasze słowo jest dostępne dla Inkwizycji, jak i dla wszystkich ciekawskich. Nie boimy się podpisywać się własnym nazwiskiem. Zawsze jesteśmy gotowi wysłuchać i wymienić się poglądami z każdym, nawet z takimi odszczepieńcami jak Raimondo.

Tak się nie postępuje

Amerykański magazyn lewicowy *Socialist Viewpoint* [Przegląd socjalistyczny] w numerze z września 2004 opublikował brutalny artykuł pod tytułem *Izrael Szamir: Wilk w owczej skórze* Rolanda Rance'a, znieślawiający mnie osobiście. Rance, funkcjonariusz małego brytyjskiego związku zawodowego, jest czołowym członkiem grupy nazywającej się *Żydzi przeciwko syjonizmowi*. Pomimo takiej nazwy, Żydzi przeciwko syjonizmowi nie robią nic poza skarżeniem się na „globalną epidemię antysemityzmu” i prześciganiami się w przeprosinach judaizmu i żydostwa.

Rance celuje poniżej pasa (prawdopodobnie dlatego, że nie może osiągnąć wyżej). Zamiast sprzeczać się z moimi ideami, woli atak osobisty: „Życiorys Szamira czyta się jak powieść fantastyczną: wnuk rabina, spadochroniarz izraelski, tłumacz Agnona, Herzoga, Joyce'a i Talmudu na rosyjski, rzecznik parlamentarny Mapam, pracował dla BBC. Nie wierzę w nic z tego²⁴⁴”.

Rance może wierzyć w co chce. Mógłby wierzyć, że ziemia jest płaska, i rozpocząć oszczercze ataki przeciwko Galileuszowi i Kopernikowi. Jednak, *Socialist Viewpoint*, jeśli chce uchodzić za wiarygodny, nie może publikować takich ewidentnych bzdur. Dla czytelników mój życiorys jest zawsze dostępny w charakterze informacji o mojej historii i inklinacjach, lecz nie jest to próba oddziaływania na syjonistycznych socjalistów lub kogokolwiek innego. Wolę, by moje pisanie mówiło samo za siebie, i oddziaływało na kogo może. Na wszelki wypadek, dla tych, którzy nie mogą czytać po rosyjsku lub hebrajsku, lub nie opanowali techniki wyszukiwań na internecie, podaję następujące szczegóły:

1. Moje rosyjskie tłumaczenia Agnona i Joyce opublikowano w Rosji i zagranicą, patrz ISBN 45-85220-487-0 oraz ISBN 5-05-005113-4, i są dostępne na wielu stronach internetowych²⁴⁵. Moje tłumaczenie Herzoga opublikowała w Londynie Nina Karsov w roku 1986²⁴⁶, wydano je

²⁴³ <http://groups.yahoo.com/group/shamireaders/messages>

²⁴⁴ www.israelshamir.net/Israel_Shamir_Biography.htm

²⁴⁵ patrz www.israelshamir.net/ru/agnon.htm oraz www.israelshamir.net/ru/ulyse.htm

²⁴⁶ <http://hedir.openu.ac.il/kurs/pol-bibliogr.html>

ponownie w roku 2004 w Moskwie²⁴⁷. Moje tłumaczenie tekstów talmudycznych jest dostępne na sieci²⁴⁸.

2. O mojej służbie w oddziałach spadochronowych można przeczytać w innym złośliwym ataku na mnie, opublikowanym przez skrajnie prawicową gazetę *Maariv* pod tytułem *Izraelski spadochroniarz stał się ulubieńcem antysemitów*. Ben Dror Yamini, autor tego ośmiostronicowego „expose”, spotkał się z wieloma ludźmi, którzy mnie znali - zbierał wszelkiego rodzaju złośliwe plotki, lecz nawet on nie próbował pozbawić mnie ciężko zapracowanego czerwonego beretu.
3. Jeden telefon do działu kadr BBC potwierdziłby, że kiedyś miałem przyjemność być członkiem ich zespołu.
4. Wszyscy aktywiści partii Mapam pamiętają mnie jako rzecznika ich grupy parlamentarnej, i podzielili się tą wiedzą z izraelskim dziennikarzem pragnącym zdemaskować mnie i moje lewicowe poglądy.
5. Mój dziadek był zastępcą dyrektora Gosplanu za Lenina, a później profesorem matematyki. Mój prapradziadek był znanym rabinem w Tyberiadzie, a jego syn założył w jego imieniu synagogę w szwedzkim Sztokholmie. Można tam wciąż zobaczyć płytę pamiątkową.

Jego niedorzeczne twierdzenia (wzięte dosłownie z prawicowych stron syjonistycznych jak *Camera.org* i *Masada2000*) są kontynuowane w podobnym tonie, łatwo je sprawdzić, łatwo obalić. Lecz chodzi o coś więcej niż nieistotną ignorancję. Rance oszukuje specjalnie. Pisze: „Syn Szamira był wydalony z Izraela do Szwecji”, z premedytacją zatajając dlaczego został wydalony, jak gdyby to nie miało znaczenia, lub jak gdyby był on jakimś nielegalnym szwedzkim imigrantem. Faktem jest, że mego syna deportowano za przerwanie oblężenia betlejemskiej Bazyliki Narodzenia Pańskiego prowadzonego przez wojsko izraelskie, i dostarczenie żywności uwięzionym tam Palestyńczykom. Jestem z jego czynu bardzo dumny, i myślę, że każdy z nas może się z tego cieszyć.

Rance jest także hipokrytą. Pisze: „Szamir rozesłał email od wykładowczyni Sue Blackwell z Uniwersytetu Birmingham, zawierający szczegółowe kontakty, [co stanowiło] poważne zagrożenie fizycznego bezpieczeństwa aktywistów”. Jednak, on nie wahał się opublikować adresu i telefonu mojej szwedzkiej rodziny, chociaż to również naraziło ich na niebezpieczeństwo. Czy chciałby żeby opublikowano jego adres i telefon? Tak się po prostu nie robi!

Dlaczego postępuje tak po chamsku? Ponieważ prześladowuje ich żydowska policja. *Ponieważ Szamir odrzuca politykę światowego żydostwa, to nie może być Żydem. Jeśli aluzyjnie może przedstawiać go jako oszusta, to nieważne kim jest.* Oprócz

²⁴⁷ <http://oz.by/books/more1010690.html>

²⁴⁸ www.zacuto.org

sugerowania, że jestem Szwedem, pisze: „Szamir jest rosyjskim prawicowcem, udającym, że jest żydowskim lewicowcem z Izraela... jestem przekonany, że był chrześcijaninem, lecz postanowił udawać Żyda... Szamir przedstawiał siebie jako rosyjskiego Żyda”. Innymi słowy, nie jest żadnym Żydem – a co najgorsze, jest chrześcijaninem! Więc nie zasługuje na fair play. Gdy ma się do czynienia z gojem nie trzeba przestrzegać zasad - według Rance, według Talmudu i według *Socialist Viewpoint* - „czasopisma marksistów rewolucjonistów” redagowanego i wydawanego przez Weinsteina, Seligmana i LeClaira. Tytuł tego złośliwego dzieła także niesie rasistowskie przesłanie: *Rosyjski chrześcijański wilk w żydowskiej owczej skórze*. Czuję się dotknięty aluzją o podstępie, lecz w rzeczywistości jest to atak rasistowski niegodny socjalistycznego czasopisma.

Dla jasności: uważając się za zwolennika Marksa i Simone Weil, protestuję przeciwko uwiecznianiu tożsamości żydowskiej. W wywiadzie opublikowanym w *Socialist Viewpoint* w roku 2001, powiedziałem: „Jestem przeciwny istnieniu państwa żydowskiego *per se*. Według mnie, Żydzi w Palestynie powinni stać się Palestyńczykami, natomiast Żydzi francuscy powinni być Francuzami”. Nie jest to podejście wyłącznie marksistowskie: Sir Carl Popper odmówił włączenia go do *Judaic Encyclopaedia* ponieważ, jak oświadczył, „zerwał wszelkie związki z żydowską religią i społeczeństwem”.

Świadomie przestałem być Żydem, gdy wstąpiłem do Kościoła Prawosławnego Ziemi Świętej, lecz mój przykład nie jest jedyny. Setki Izraelczyków poprosiło Sąd Najwyższy Izraela o anulowanie im „narodowości żydowskiej” i zastąpienie jej przez „Izraelczyk/Palestyńczyk”. Dwa miliony izraelskich obywateli to Palestyńczycy, Rosjanie i Etiopczycy, i państwo żydowskie nie uważa ich za „Żydów”, a oni nie chcą nimi być. Setki tysięcy, jeśli nie miliony Izraelczyków (wielu z nich pochodzi z ZSRR i ma korzenie międzynarodowe) uważanych jest za „Żydów”, niemniej jednak chcą zrezygnować ze swojej żydowskiej wyższości. Chcą być Izraelczykami, lub Palestyńczykami, a nie Żydami.

Nie jest to jedynie subtelne rozważanie akademickie. W izraelskiej duszy toczy się walka dwóch sił, dwóch lojalności. Jest to walka miłości do Ziemi Świętej z uwielbieniem międzynarodowego towarzystwa nazywanego światowym żydostwem. Miłość do ziemi wyraźnie łączy z tubylczym narodem palestyńskim, jest potencjalną bazą dla jedności. Lojalność do światowego żydostwa stwarza podstawę naszej ksenofobii, to fundament Muru, i mit założycielski państwa apartheidu. Palestyńczyków pozbawiono równych praw w celu zagwarantowania państwu „żydowskiego charakteru”. Najstraszniejsze zbrodnie syjonizmu popełniono w imię narodu żydowskiego. „Żydowskość” napędza czystki etniczne w Ziemi Świętej. Nasz opór przeciwko „żydowskiemu charakterowi państwa”, to decydująca bitwa w walce o demokrację w Palestynie.

Lecz światowe żydostwo nie chce bez walki zrezygnować z rządów dusz, a Roland Rance, jako agent wpływów judaistycznych, walczący na linii frontu, żąda by

każdy bez wyjątku Izraelczyk uważał się i był uważany za Żyda. Faktycznie, jako członek *Socjalistycznej Partii Robotników* nawoływał do „zastąpienia żydowskiego państwa Izraela przez demokratyczną arabsko-żydowską, świecką Palestynę”²⁴⁹. Jego wniosek został słusznie odrzucony, ponieważ „Arabowie” i „Żydzi” nie są dwoma narodami. „Arabowie” to skrót określający różne grupy językowe i kulturalne, wśród których są Palestyńczycy, Syryjczycy, Egipcjanie... miliony ludzi wszystkich religii. Żydzi są kastą religijną, „klasą ludzi”, jak ich określił Abram Leon. Roland Rance chce utrwalenia tej kasty, ja chcę ją zlikwidować. Roland Rance chce by Izraelczycy pozostali Żydami i zachowali swoją odrębność, natomiast ja chcę by oni (my!) stali się Palestyńczykami (wyznającymi dowolną religię, lub areligijnymi). Powinniśmy wyrzec się wszelkich związków z lukratywnymi lecz destruktywnymi przywilejami światowego żydostwa. Powinniśmy przeciąć więzy łączące nas z Abe Foxmanem i Mortonem Zuckermanem, a nawet z takimi jak Roland Rance.

Wszelkie gadanie w rodzaju „Nie w moim imieniu” lub „Judaizm nie jest syjonizmem” nie zda się na nic. Z doświadczenia wiemy, że im Izraelczyk jest mniej żydowski, tym większe prawdopodobieństwo, że będzie z sympatią odnosił się do Palestyńczyków. Nawet generał Rafael Eitan był chwalony przez wielu rdzennych Palestyńczyków; walczył z Arabami, lecz nie był fanatykiem. Nie ma innej drogi: Izraelczycy powinni być zdejudajzowani – powinni zerwać z Żydami z zagranicy – aby połączyć się z tubylcami.

Zdaję sobie sprawę, że zbawienie dusz może nie być wystarczającą przyczyną dla socjalistów do przeciwstawienia się idei „żydowskości”. Lecz istnieją przyczyny pragmatyczne, taktyczne. „Żydowski” to etykieta własna wykorzystywana do straszenia Amerykanów, Brytyjczyków i Europejczyków, aby nie popierali równości w Palestynie. Karą za wtrącanie się w sprawy „żydowskie” jest przyklejenie etykiety „antysemity”. Faktycznie, moje stosunki z *The Socialist Viewpoint* zepsuły się po opublikowaniu mego eseju *Marksiści i Lobby*, w którym skrytykowałem Nata Weinsteina za bezsensowne powtarzanie mantry „niebezpieczeństwo antysemityzmu”. W wyniku tego, chociaż w 2001 *Socialist Viewpoint* był „dumny z drukowania artykułów Izraela Szamira z Tel Awiwu”²⁵⁰, do września 2004 przemieniłem się w „jakiegoś Izraela Szamira”. Ten swój zwrot o 180 stopni usprawiedliwiają naśmiewając się z „tezy Szamira, że lobby żydowskie jest głównie odpowiedzialne za zbrodnie imperializmu amerykańskiego na Bliskim Wschodzie”. Piszą, że teza ta „to coś więcej niż aluzja antysemickiego nonsensu”. Jeśli nawet „czasopismo marksistów rewolucjonistów” powtarza linię ADL, to czego można się spodziewać po zwykłych Amerykanach?

Ostatnio, radni Somerville w stanie Massachusetts postanowili zrezygnować z z próby wycofania się z Izraela. Syjoniści ostatecznie zmusili ich do posłuszeństwa, i się nie dziwię – gdy wszystkie media amerykańskie od *New York Post* do *Socialist*

²⁴⁹ www.cpgb.org.uk/worker/554/secularism1.htm

²⁵⁰ www.socialistviewpoint.org/july_aug_01/sum_01.html

Viewpoint, i wszyscy eksperci od Dershowitza to Weinsteina zgodnie krzyczą „Zero tolerancji dla antysemityzmu”, niebezpiecznie jest sprzeciwiać się Żydom. Nawet *Rabini za Prawa Ludzkie*, bardzo wychwalani przez Rolanda Rance'a i jemu pokrewnych, określili wycofanie inwestycji jako antysemityzm.

Niektórzy porządni (i legalistyczni) Żydzi sprzeciwili się zjednoczonemu stanowisku żydowskiemu i wykazali, że wycofanie inwestycji nie jest naprawdę antysemityzmem, jak to określano. W podobny sposób, Frondyści francuscy i rosyjscy Dekabryści twierdzili, że nie buntowali się przeciwko królowi lub carowi, lecz przeciwko jego ministrom. Ich wykrety także nie były przekonujące, i nie wywoływały żadnego wrażenia. Rewolucja zwycięskie, jak te z 1789 lub 1917, następowały gdy lud śpiewał *La Carmagnole* z lekkomyślnym hasłem '*Les aristocrats à la lanterne*'. To narastające poparcie dla Izraela prowadzi nas do podziału Palestyny, płądrowania Iraku, a wkrótce doprowadzi do ataku na Iran. Poparcie to zmniejszy się jedynie wtedy, gdy Amerykanie i Europejczycy przestaną karać za antysemityzm, tak samo jak obecnie lekceważymy zarzut o *lese majesté* (obrazę majestatu). Dlatego my, przyjaciele i wielbicielce Palestyny, musimy walczyć – nie tylko z okupantem, lecz także o to, by żydowskość nie miała żadnego znaczenia, a żydostwo zostało rozbite.

Rozbicie żydostwa uwolni Żydów od potwornie wielkiego ciężaru jakim są obecnie obarczeni. Większość będzie szczęśliwa stając się normalnymi Amerykanami, Brytyjczykami i Francuzami. Mała społeczność Żydów ultra-ortodoksyjnych pozostanie z nami, jak Amisze – jako szanowana, pokojowa enklawa – nigdy więcej nie wciągana w demoniczną walkę o globalny prymat.

Palestyńczyków można klasyfikować według wielu kryteriów: według wzrostu i wagi, według wieku i dochodów, według wiary lub kraju pochodzenia. Lecz kryterium „żydowskości” zarezerwowano jedynie po to, aby zjednoczyć wszystkie społeczności imigracyjne i przeciwstawić je tubylcom. Dało to wielką władzę imigracyjnym elitom aszkenazyjskim, które w pełni ją wykorzystały. Jeśli „żydowskość” nie byłaby ważniejsza od koloru włosów, natychmiast znaleźlibyśmy się w Palestynie zamieszkaną przez mnóstwo małych społeczności imigracyjnych z całego świata. Zamiast przeciwstawiania Palestyńczyków Żydom, byłiby Palestyńczycy i imigranci z Polski i Niemiec, Rosji i Maroka, Jemenu i Francji. Tubylcy mieliby decydujący wpływ ze względu na większość – co jest prawem każdej większości – i w końcu wchłonęliby podzielonych imigrantów, tworząc nową, różnorodną, tętniącą życiem Ziemię Świętą.

Moje stanowisko względem Żydów (mój antysemityzm według Rance i jego pomagierów) nie jest kaprysem. Mój kraj znajduje się w strasznym położeniu. Zobaczyłem najgorszy rodzaj hipokryzji ogłoszonej jako „wielki krok ku pokojowi”, i stwierdziłem, że skuteczne i rozsądne rozwiązania są torpedowane jako „nierealistyczne”. Uważam, że zapewnienie memu krajowi jedności i trwałego pokoju wymaga przede wszystkim przywrócenia rdzennym Palestyńczykom ich naturalnego miejsca i dopiero wtedy będziemy mogli pomóc imigrantom zapuścić korzenie w glebie Ziemi Świętej.

Czterech ślepców

Rozumienie świata zaczyna się od zestawiania sprzecznych obserwacji. Czterech ślepców opisuje napotkane zwierzę: „Jest jak kolumna!” „Nie, waż!” „Nie, beczka!” „Nie, jak ząb!” Ich wrażenia miałyby niewielką wartość, gdy nie było tam człowieka z wizją, który potrafiłby je scalić i narysować słonia.

Różne manifestacje żydowskiego ducha wytworzyły kaskadę odmiennych wyobrażeń, prawie nie poddających się próbie scalenia. Żydzi syjonistyczni stworzyli w Palestynie wielowarstwowe sztywne społeczeństwo kastowe, z którego usunięto tubylców, zaimportowano gąstarbeiterów nie posiadających żadnych praw, z kontrolującym wszystko aparatem bezpieczeństwa i armią, i w którym nawoływanie do równości nie pozwala nawołującemu piastować urzędu publicznego. Obraz „Żyda międzynarodowego” wymyśliła globalistyczna finansjera poprzedzająca Sorosa, elity społeczeństwa otwartego Karla Poppera. Znamy także żydowskich baronów medialnych, żydowskich producentów z Hollywood, żydowskich kuratorów muzealnych, żydowskich handlarzy sztuką, i żydowskich aktywistów praw człowieka. Są także prawnicy Nowego Jorku i neokonserwatywni ideolodzy Waszyngtonu.

Istnieje gigantyczny stwór, który obsiadł Ziemię Świętą, i nie wiemy co to jest. Czujemy jego oddech w salach Kongresu USA, słyszymy jego pomruki w reportażach telewizyjnych. Każda obserwacja tajemniczej bestii jest ważna i cenna, należy je zebrać i skatalogować zanim doczekamy się człowieka z wizją, który przedstawi nam jej jasny obraz. Zadanie to nie stało się wcale łatwiejsze po narzuceniu uniwersalnego dekretu: „Nie będziesz rysował słonia”.

Tego zabronionego i heroicznego zadania podjął się autor anonimowy (być może zbiorowy), który stworzył liczący dwa tysiące stron zbiór obserwacji o różnych działaniach Żydów: „GDY RZĄDZĄ OFIARY: Krytyka żydowskiej dominacji w Ameryce” [*WHEN VICTIMS RULE: A Critique of Jewish Pre-eminence in America*] (zwany tutaj *Krytyką*). Tę ciągle kontynuowaną pracę przedstawiono na jewishtribalreview.org, gdzie prawdopodobnie pozostanie przez jakiś czas. Sam jej rozmiar jest jedną z przyczyn, dlaczego jest mało prawdopodobne, by pojawiła się w postaci drukowanej. Opisując wyzwanie przed jakim stał, Autor pisze:

W „wolnych społeczeństwach”, każdy kto chce, może napisać i opublikować dzieła atakujące chrześcijaństwo; napadające na „historyczny rewizjonizm” afrocentryzmu; burzące mity hinduizmu; znieślawiające papieża; pogardzające ideologią republikańską, demokratyczną, komunistyczną i wszelką inną; opisujące cały islam jako wylęgarnię irracjonalnych manii i terroryzmu; może napisać całe tomy o rzekomym wszechświatowym japońskim „spisku” ekonomicznym; i szkalować wszystko co dotyczy niejasnej jednostki zwanej „białym establishmentem” i każdego kto w nią wchodzi na podstawie koloru skóry. Lecz ciekawe, że wraz z ogromną ekspansją sił niszczących wszystko i każdego, nikt nie może krytykować otoczoną

najwyższą czią dziedzinę żydowskiej historii, polityki i tożsamości, jeśli taki krytyk nie chce skazać się na systematyczną marginalizację w całym swym późniejszym życiu, nie jest przygotowany na zaszarganie sobie opinii i bycie napiętnowanym jako zasługujący na wzgardę przepełniony nienawiścią „antysemity”, nie chce stracić pracy, i być zakwalifikowanym do moralnego i intelektualnego szamba, co jest zarezerwowane dla nazistów i członków Ku Klux Klanu.

To specjalne traktowanie, tak trafnie opisane przez Autora, wprowadza w zakłopotanie Amerykanów żydowskiego pochodzenia, oddziela ich od nieżydowskich współobywateli, a nawet, niestety, może przyczynić się do straty życia w Palestynie. Dlatego rewizja żydowskiej historii, polityki, tożsamości, religii i tradycji jest potrzebna, szczególnie odkąd okazało się, że brzemienne w skutki prace z lat 1920 i 1930 są niczym więcej, niż opartymi na Biblii wytworami fantazji. Autor poszedł tropem profesorów Alberta Lindemanna z University of California, Kevina MacDonalda z California State University, Izraela Shahaka z Hebrajskiego Uniwersytetu w Jerozolimie, Elliota Horowitza, i innych badaczy.

Autor zgromadził ogromną ilość danych (czasami trywialnych, czasami istotnych), faktów i opinii. Bibliografia jest kolosalna, jak gdyby książkę stworzył wydział studiów żydowskich dobrze wyposażonego uniwersytetu amerykańskiego. Mogłaby ona stać w towarzystwie *Encyclopaedia Judaica*. Poważnie skrócona, byłaby do czytania i wciąż robiłaby wrażenie. W jej pełnej postaci można byłoby ją używać w każdej dyskusji o żydowskich wpływach w amerykańskiej polityce i mediach. Na przykład, ostatnią debatę Neumann-Blankfort można byłoby łatwo rozstrzygnąć odwołując się do tej książki.

Jednak, ta interesująca książka niestety nie pozwala wniknąć głęboko w istotę rzeczy. Wspominając i krytykując „wysoką pozycję Żydów”, nie podaje odpowiedzi na zasadnicze pytania. Co to oznacza? Jak do tego doszło? Dlaczego do tego doszło? Bez próby odpowiedzi, książka ta pozostaje jedynie ważną bazą danych.

Autor obawia się, by nie uważano go za „antysemity”, lecz według mnie główny zarzut jest całkowicie przeciwny. Nie chodzi tu o negowanie, lecz o tryumfalizm. *Krytyka* zdradza się żydowskim światopoglądem, nie tylko dlatego, że wiele stron, wymieniając wybitnych i odnoszących sukcesy Żydów, wygląda jak publikacja żydowskiej próżności. Prawdą jest, że mający złą sławę Żydzi też są wymieniani, lecz każdy lubi historię o zdolnym dziecku ulicy, które wywalczyło sobie drogę na szczyty. Izaak Babel z dumą opisywał żydowskich gangsterów Odessy, a historie żydowskich gangsterów w Ameryce publikowane były wielokrotnie i są całkiem popularne wśród czytelników żydowskich.

Prawdopodobnie słowo „tribal” (plemienny) w nazwie strony internetowej jest kluczem do jej „żydowskości” i jej największym błędem. Spojrzenie na Żydów jako na plemię, jest ideą bardzo żydowską, promowaną obecnie przez Adina Steinzaltza, szefa talmudycznej władzy w Izraelu. Nazwał on Żydów „rodziną”. Lecz nawet to nie daje nam dobrego objaśnienia wywyższenia Żydów i konsekwencji tego. Jeśli Żydzi są po

prostu „plemieniem”, jedynie rodzajem wielkiej rodziny, to co stoi za ich wielkimi sukcesami? Jaka jest przyczyna ich nagłych upadków? Istnieje wiele „rodzin”, od mafii sycylijskiej do triad z Hong Kongu, lecz czy któraś z nich może mierzyć się z wpływami, ba, z centralną pozycją zajmowaną przez Żydów we współczesnym zachodnim świecie? Skoncentrowawszy się na żydowskim „klanie”, Autor nie dostrzega napędowej siły ideologii.

Na przykład, pisze:

„Raphael Patai, żydowski naukowiec, twierdzi, że przy całej złożoności otaczającego nas współczesnego świata, bycie Żydem można najlepiej opisać jak nic innego niż „stan umysłu”.

I z zadowoleniem dodaje:

„Oczywiście, ten rodzaj „stanu”, nie da ci obywatelstwa w obecnym państwie Izraela, ani akceptacji przez jakąkolwiek żydowską społeczność - gdziekolwiek”.

Czy to prawda? Nie bardzo. Ten stan umysłu podzielany jest przez Conrada Blacka, nie-Żyda, który stał się baronem żydowskich mediów bez poddawania się obrzezaniu. Jest on uznanym i cenionym członkiem społeczności żydowskiej i potencjalnym obywatelem Izraela – formalnie, na podstawie małżeństwa z Żydówką, lecz bardziej przez stan swego umysłu. Z drugiej strony, odważny i wspaniałomyślny robotnik fabryczny – człowiek religijny kochający życie i nie mający czasu na zbieranie bogactwa – chociaż urodzony w rodzinie żydowskiej i formalnie uprawniony do zamieszkania w Izraelu, bardzo zastanowiłby się czy nadaje się do społeczności żydowskiej. W Izraelu jest wielu emigrantów którzy byli ledwo świadomi swoich żydowskich korzeni, lecz zdecydowali się na przyjazd do Izraela. Nie pasują do społeczeństwa żydowskiego zdefiniowanego przez jego elity. Utworzyli peryferyjną społeczność wyrzutków.

Po odrzuceniu wnikliwej uwagi Patai, Autor, zdradzając jeszcze większe żydowskie uprzedzenia, pisze:

„Współczesna głęboka niechęć żydostwa do chrześcijaństwa ma swe źródło w oskarżeniach, że instytucjonalne chrześcijaństwo zainspirowało w średniowieczu antysemitizm...”

Jest to tradycyjna żydowska antychrześcijańska interpretacja, głęboko ahistoryczna i anachroniczna. Ponadto, oskarżenie wciąż zachowuje świeżość, ponieważ Żydzi biczą się strachem na wróble nazywanym „zabójcą Chrystusa”. W tym samym stylu, Autor mógłby powiedzieć: *Współczesna głęboka niechęć żydostwa do Palestyńczyków ma swe źródło w oskarżeniach, że Palestyńczycy zainspirowali antysemitizm...*

W obu wypadkach, żydostwo atakowało, a nie broniło się. Żydzi atakowali chrześcijaństwo od najwcześniejszych apostoelskich czasów, tak samo jak zaatakowali Palestyńczyków (pozbawiając ich źródeł utrzymania) od samego początku emigracji

syjonistycznej. Autor następnie zaokrąglił wszystko cokolwiek okrężnym wnioskowaniem: „Oczywiście, judaizm czuł antypatię do chrześcijaństwa od razu gdy tylko ono powstało”.

Zastanówmy się, co jest pierwsze, kura czy jajko? Czy mamy żydowską nienawiść w reakcji na chrześcijański antysemityzm, czy po prostu żydowską niechęć? Autor coraz głębiej pograża się w bagnie anachronicznych sprzeczności:

Chrześcijaństwo ewoluowało z judaizmu; zostało stworzone i rozpowszechnione przez Żydów niezadowolonych z kierunku rozwoju wiary pierwotnej, określanego przez jej przywódców. „Bazą chrześcijaństwa stała się ludowa nienawiść do kapłanów Świątyni i bogactwa”, mówi Lenni Brenner, „i Nowy Testament należy rozpatrywać jako ostatnie główne religijne dzieło żydowskie”.

I znowu, jest to tradycyjny żydowski punkt widzenia, zdemaskowany przez profesora Izraela Yuvala z Uniwersytetu Hebrajskiego. Yuval udowodnił, że podczas gdy chrześcijaństwo „ewoluowało” z judaizmu biblijnego, to judaizm rabiniczny zaistniał PO pojawieniu się chrześcijaństwa, jako reakcja na nie. Lenni Brennerowi można przebaczyć jego słabą znajomość historii starożytnej, lecz Autor powinien wiedzieć, że chrześcijaństwo powstało i zatryumfowało dopiero wtedy, kiedy już nie było kapłanów świątynnych. Czy ktoś myśli, że religia starożytnych Hebrajczyków jest tą samą religią, którą wyznaje współczesne żydostwo?

Żadne badania ani rozbiór „żydowskości” nie będą miały sensu, jeśli nie zrozumie się, że żydostwo powstało, aby walczyć z Chrystusem. To prawda, że organizacja ta przedefiniowała swoje cele, włączając w nie coś więcej niż tylko podkopywanie chrześcijaństwa. Wśród tych celów dużo radości daje zarabianie pieniędzy i sprawowanie władzy. Analogicznie, armię też można wykorzystywać na wiele sposobów, do zbierania ziemniaków lub gaszenia pożarów, lecz została ona stworzona do prowadzenia wojen. Autor zebrał wiele dowodów wrogości Żydów do chrześcijaństwa, lecz nie zdołał narysować słonia.

Jest on skazany na niepowodzenie, ponieważ przyjął zasadniczo żydowską materialistyczną „eksportową wizję” historii świata i samych siebie – świata gdzie każdy chce jedynie szybko zostać bogatym. Pisze:

Jak zauważył Mark Twain, „Dla większości ludzi, potrzeba chleba i mięsa ma pierwszeństwo przed religią”. Jestem przekonany, że prześladowanie Żydów nie jest w większości powodowane uprzedzeniami religijnymi.

Autor cytuje błędne spostrzeżenia krótkowzrocznych Jankesów. Historia poświadcza, że ludzie świadomie rezygnowali z pożywienia, z miłości i posiadania dzieci, lecz umierali i mordowali w imię wiary. Nieustannego ataku Żydów na chrześcijaństwo nie można będzie zrozumieć dopóki nie docenimy historii szlachetności i samopoświęcenia człowieka. Sukcesu tego ataku nie można będzie ocenić, jeśli nie przyjmiemy do wiadomości, jak nisko upadła nasza szlachetność.

Oczywiście, żydostwo promuje „plemię” jak slogan ogłoszeniowy – nadaje im rozgłos jak niewinnej grupie hipisów, co być może nawet powstrzymuje potencjalnych uciekinierów: w rzeczy samej, dlaczego ktoś mógłby uciekać z własnego plemienia? Ponadto, etykieta „plemię” pozwala Żydom uważać za swoich Apostołów i Karola Marksa i wielu innych wspaniałych ludzi żydowskiego pochodzenia, którzy specjalnie i kategorycznie odrzucili judaizm. „Plemię” ma oznaczać: *Żyd zawsze musi być Żydem*. Jednak, wielu Żydów z całego świata, nie zgadza się z tym. Dwa tysiące lat temu były miliony Żydów, a do ósmego wieku prawie znikli. Czy był wcześniejszy Holokaust? Nie, przyczyną była integracja. Hiszpania z powodzeniem asymilowała swoich Żydów, stali się oni hiszpańskimi katolikami, a „plemię” zostało skazane na zniknięcie.

Plemienna mantra *Żyd zawsze musi być Żydem* sugeruje brak elastyczności, co przeczy faktom. Żydzi chińscy dawno temu opuścili „plemię” i stali się członkami społeczeństwa chińskiego. To starożytne osadnictwo, wiele lat temu przeszło do historii, z powodzeniem asymilowało się, i wszystkie wysiłki Żydów izraelskich i amerykańskich przywrócenia im „żydowskiej świadomości” zawiodły – gdyż nie ma sensu być Żydem, jeśli nie jesteś otoczony i nie przeciwstawiasz się chrześcijanom i chrześcijaństwu.

Faktycznie, kim jest Żyd? W każdym z nas tkwi jakaś część osobowości nie pozwalająca nam przyjąć Chrystusa (tj. być razem z Nim lub być takim samym jak On). Zbyt zależy nam na naszej własności, egoizmie, bezbożności, wyższości, pewnych rodzajach twórczości, lekceważeniu innych. Jesteśmy nękanymi materializmem, samolubstwem, dumą i nieuczciwością. W każdym z nas głęboko tkwi Faryzeusz. Płomienne katharsis wcielenia Chrystusa, Jego nauczanie, męka i zmartwychwstanie usunęły te skazy z ciała Kościoła. Fakt, że skazy te wciąż otaczają Kościół nawet dzisiaj, powinien przypominać nam o wielkiej mocy tego katharsis, powinien nam jedynie pomagać w rozmyślaniach o Bogu, a nie kusić nas. Buntownicy przeciwko Bogu nie mogą nie opowiedzieć się za Księciem tego Świata, i oczywiście wita on ich i szczerze wynagradza ziemskim bogactwem.

Dlatego wielcy teologowie i mistycy, od Świętego Jana do Marcina Lutra, od Mahometa do ojca Siergieja Bułhakowa, zastanawiali się nad problemem żydowskim. Dla nich, Żydzi są widocznym znakiem opieki Boga nad Człowiekiem, żywą pamiętką wcielenia i negatywnym przykładem, jak można stać się złym. Żyd, który dojdzie do prawdy, przestaje być Żydem. Nie-Żyd, który zacznie postępować po żydowsku, staje się Żydem. „Żydowska dominacja w Ameryce” to tylko inna postać dogłębnej analizy Karola Marksa: *Ameryka została zażydzona i przyjęła żydowskie wartości*.

Autor w ogóle nie rozumie duchowych konsekwencji żydowskich wpływów. Nie chodzi o specjalne plemię, lecz o specjalną ideologię; w tym leży istota sprawy. Podstawowym problemem Ameryki jest bezwzględne panowanie żydowskiej ideologii i żydowskich wartości w Ameryce - i rozpowszechnianie tego na resztę świata. Autor cytuje słowa żydowskiego komentatora, Roberta Kamenetza: „Zacząłem podejrzewać, że żydowska tożsamość, jaka wykształciła się dzisiaj na Zachodzie, mogła być realną

barierą nie pozwalającą spotkać się z głębią judaizmu. Innymi słowy, zachowywanie się po żydowsku, może powstrzymać przed zostaniem Żydem”.

Następnie Autor wykrzykuje: „Kto na ziemi poczyni takie spostrzeżenie!”

Znowu wracamy do Karola Marksa: *Judaizm jest podłym chrześcijaństwem, natomiast chrześcijaństwo to wyidealizowany judaizm*. Kamenetz (jak wielu porządnych i religijnych Żydów) pojął, że do odrzucenia żydowskiej tożsamości prowadzi jedynie postępowanie zgodne z najbardziej światłymi naukami moralnymi judaizmu (wiele z których przedstawiono w Nowym Testamencie). Takich ludzi powinno się popierać i pomagać im wyzwolić się z żelaznego uścisku żydostwa. Przywódcy Żydów wiedzą o tym niebezpieczeństwie, i dlatego zwalczają Kościół i przeszkadzają w jego wysiłkach uchronienia Żydów przed zaprzędaniem się złotym cielcom. Według mnie, największym osiągnięciem wojny toczony przez żydostwo z Kościołem była proklamacja bostońska biskupów Kościoła Katolickiego, że Żydzi nie potrzebują zbawienia, co faktycznie zredukowało chrześcijaństwo do zwykłej „wiary dla gojów”.

Duch judejski, atrakcyjny ponieważ pozwala być bogatym i postępować bez zasad, stanowi realne niebezpieczeństwo dla trzyczęściowej harmonii w świecie zachodnio-rosyjsko-islamskim. Teoretyzowanie o plemienu rasowym niewiele pomoże, w rzeczywistości reszcie z nas może jedynie nie pozwolić dojrzeć niebezpieczeństwa. *Dlaczego mam się martwić, nie należę do tego plemienia!* Jeden ze współczesnych ideologów tradycjonalizmu europejskiego, Horst Mahler, zdecydowany przeciwnik żydowskiej dominacji, położył nacisk na duchową składową walki:

Hitler był w błędzie koncentrując się na biologicznej (rasowej, plemiennej) stronie żydostwa, podczas gdy zwalczać należało jego duchowy aspekt. Dopiero w kwietniu 1945 dostrzegł, że Żydzi reprezentują sobą pewien duch, którego nie można pokonać inaczej niż w sposób duchowy. Przekonanie, że nie ma Boga, że człowiek jest samowystarczalny (humanizm), że świat jest realny, bez odwoływania się do idei ducha absolutnego (Boga), oznacza tryumf judaizmu nad innymi ludźmi. Jedynie na tej podstawie ludzie ci są poddawani globalizacji i przeznaczani do zniszczenia.

Bez duchowego wsparcia, oparte na koncepcji plemiennej dociekania Autora nie mogą dać bardziej wzniosłego rozwiązania niż własna strategia żydostwa: *Żyd z Żyda*. Lecz czy to jest zwycięstwo?

Autor jest przekonany, że:

Bycie Żydem... manifestuje się przede wszystkim jako lojalność obronna skierowana przeciwko innym, będącym nie-Żydami²⁵¹.

Według mnie, jest to lojalność wyłącznie *ofensywna*, pełna przewencyjnych ataków i bardziej drobiazgowa niż dzielenie włosa. Autor podaje wiele przykładów tego, przeciwko czemu Żydzi protestują, wraz z tym, co nazywa „skrajną wrażliwością

²⁵¹ Dyskusja z www.jewishtribalreview.org's Chad Powers

Żydów”, oraz tym, co uważają za „antysemityzm”, i obejmuje to takie niezwykle przyczyny jak wegetarianizm i brak informacji o Żydach. Dla Autora, jest to ekstremalna *obronność* Żydów. Lecz odwołajmy się do zwykłej psychologii.

Gdy człowiek jest całkowicie pewny, że jest znienawidzony, to w zasadzie wie za co. Żydzi izraelscy nie mają wątpliwości, że Palestyńczycy ich nienawidzą, ponieważ oni nienawidziliby Palestyńczyków, gdyby sytuacja była odwrotna. Gdy ktoś kradnie, napada i zabija, to na pewno ma świadomość, że *powinien* być znienawidzony. Jeśli chce się być Narodem Panów nad ludem niewolników, jeśli niszczy się ich kulturę, poniża ich tradycje, wyśmiewa się z ich wiary a ich samych pozbawia się męskości, TRZEBA WIEDZIEĆ, że będzie się znienawidzonym. Lecz niektórzy ludzie nienawidzą szybciej i gwałtowniej niż inni. Palestyńczycy nie są Żydami i niełatwo są skorzy do nienawiści, lecz wielu Żydów nie rozumie tego i przenosi własne uczucia na swoich wrogów.

Żydzi walczący z antysemityzmem wierzą, że aktywnie angażują się w walkę z tym, co według nich będzie popierać goszczące ich społeczeństwo. Uważają się za *Herrenvolk*, a Amerykanów nie będących Żydami za swoje stado, które należy nadzorować i prowadzić. Dla nich, wszelkie zapewnienia o niewinności nie-Żydów są daremne: Żydzi walczący z antysemityzmem WIEDZA, że goje mają bardzo poważny powód aby ich nienawidzić.

Dlaczego Żydzi tak się boją? Jako przyczynę podają *Holokaust*. Uspokaja to krytyków i zadowala łatwowiernych, lecz w latach 1920 był to *strach przed rosyjskimi pogromami*, a w wieku XIX *strach przed Inkwizycją*. W przypadku wyczerpania się tych powodów, pozostaje wszechogarniające wyjaśnienie Elie Wiesela o: *całkowicie irracjonalnym i wyssanym z mlekiem matki antysemityzmie gojów*. Jednak, objaśnienia te służą jedynie do zatajenia prawdziwego powodu: Żydzi zawładnęli amerykańskimi mediami i rządem, i chcą, by zaakceptował to znienawidzony i zniewolony naród.

Tropienie antysemityzmu jest aktywnym badaniem ofensywnym, polegającym na przeszukiwaniu uchowawszych się stref oporu w amerykańskiej psychice. Podobne jest do operacji przeszukiwania i niszczenia prowadzonych przez wojsko w zdobytym mieście. W ich oczach, nawet najmniejszy protest – narzekanie, trzaśnięcie drzwiami – może być oznaką kłopotów, lub jawnym dowodem antysemityzmu. To nie są przypadkowe niewinne natknięcia się na oszczerstwa, szukają ich płatni naukowcy, detektywi, wywiadowcy, i agenci FBI. Wielki Brat szuka sprzeciwiających się, ponieważ Wielki Brat wie, że sam jest winny.

W nadchodzącej walce, warto będzie wiedzieć kto jest wrogiem, i jakiego zwycięstwa oczekujemy. Według mnie, wrogiem jest żydowska dominacja, której przewodzi zorganizowane żydostwo.

Obecnie, idąc śladami Izaaka Deutschera i innych myślicieli, odróżniałbym żydostwo od Żydów, tj. ludzi pochodzenia żydowskiego. Żydostwo jest strukturą, państwem bez terytorium, ofensywną formacją ideologiczną. Żydzi, ludzie pochodzenia

żydowskiego, mogą wybierać: czy należeć do żydostwa czy odrzucić je i stać się zwykłymi Amerykanami, Francuzami lub Palestyńczykami – jak tysiące tysięcy ich przodków, od Apostołów do świętej Teresy z Avila i Karola Marksa. Jest to sprawa osobistego wyboru, lecz jego wynik nie jest nam obojętny. Izaak Deutscher określił to dosadnie: *Niech żydostwo zginie a Żydzi żyją*.

Zawsze był problem jak ich odróżnić. W dawnych czasach, religia wystarczała do określenia stosunku człowieka do społeczeństwa, i *Żyd był w stanie otwartej wojny ze społeczeństwem* (jak wyraził to Marks). Wtedy, jeśli ktoś chciał być zaakceptowany przez społeczność, musiał po prostu uwierzyć w Chrystusa. Obecnie, nie jest to takie proste. Świat stał się o wiele bardziej skomplikowany.

Na szczęście, mamy następujące trzy kryteria:

1. Popieranie dominacji żydowskiej w Palestynie.
2. Uprzywilejowanie Żydów w porównaniu z nie-Żydami.
3. Popieranie walczących z antysemityzmem.

Te trzy parametry pozwalają nam oddzielić Żydów od żydostwa bez stosowania kryterium etnicznego. Conrad Black, przyjaciel Sharona i Foxmana, dokładnie pasuje do żydostwa, natomiast mój przyjaciel Michael Neumann znajduje się po stronie aniołów.

Teraz odnośnie tego, jakiego zwycięstwa chcemy? Według mnie, najważniejszym celem jest liberalizacja dyskursu, uwolnienie instrumentów komunikacji masowej ze śmiertelnego chwytu rasistów żydowskich, otwarcie dostępu do mediów – przede wszystkim, przycięcie żydostwa do jego naturalnego rozmiaru. Niech Żydzi religijni modlą się w swoich synagogach, lecz w przypadku gdy przenoszą synagogę do biura banku lub gazety, należy zastosować antydyskryminacyjną akcję afirmatywną. Żydzi stanowią dwa procenty ludności USA, i powinni mieć dokładnie taki maksymalny procent zasobów i stanowisk w administracji.

Należy nie zapominać, że takie podejście jest o wiele bardziej wspaniałomyślne dla Żydów, niż oni są dla gojów. W USA, Żydzi zmawiają się, aby utrzymać w wąskim kręgu najwyższe stanowiska i najlepsze interesy. W państwie żydowskim nie-Żydzi stanowią 50 procent ludności, lecz w ogóle nie zajmują ważnych stanowisk. Lecz my nie będziemy próbować naśladować Żydów.

W końcu, Żydzi spróbują opuścić żydostwo i dołączyć do pozostałej ludności Ameryki. Podobnie jak w przypadku wszystkich nawróceń religijnych, trudno jest ocenić szczerść i zaangażowanie. Mogą tu pomóc nasze trzy kryteria. Jeśli ktoś woli swoje plemię niż ludność pozostałą, jeśli popiera rasizm, jeśli twierdzi, że obyczaje chrześcijańskie krępują go, to wciąż należy do żydostwa i powinien być tak traktowany. Jeśli ktoś nie ma oporów przed ożenkiem z osobą z innej grupy narodowościowej i ma

dobrze kontakty z przeciętnymi ludźmi, jeśli zależy mu na dobru wszystkich, jeśli ceni ducha i historię Ameryki – to stał się Amerykaninem.

Lecz to nie skryje podejrzliwości naszych przyjaciół. Zgniły owoc spadający z drzewa judaizmu jest rozpoznawalny natychmiast, szczególnie, gdy zastosuje się trzy podane wyżej kryteria. Powszechnie niezrozumiane dzieło Michaela Neumanna *Blame Yourself: American Power and Jewish Power* [Wińcie siebie: Władza amerykańska i Władza żydowska], w którym nie zabrakło wspomnianych trzech kryteriów, określono jako „obronę Żydów”. Prawdą jest, że Neumann nie przejął się władzą żydowską i przypomniał nam, że siła jest w rękach nieżydowskich. Jeff Blankfort zaprzeczył mu w krótkim lecz ostrym opisie ogromnej władzy żydowskiego lobby. W wyniku tego, esej Neumanna zaczęto postrzegać jako typową żydowską hipokryzję.

Lecz esej miał być czymś innym, była to próba ucieczki od depresji, artykuły alarmujące - policzkujące nas i budzące z otępienia. Czasami trzeba oddziałom dodać otuchy, przypominając im, że wciąż mają ogromną siłę. Duch naszego oporu jest niepowstrzymanie atakowany przez żydowską potęgę. Można poznać prawdę, a mimo to, będąc wstrząśniętym i ogarniętym trwogą, powrócić do stanu apatii. Esey Neumanna jest jak Jezus w sufickim poemacie Jalal ad-Din ar-Rumi, który pędził człowieka przez miasto, cały czas go bijąc, aż ten zwymiotował wielkiego węża. „Dlaczego mnie biłeś?” zapytał wyleczony nagle człowiek. Jezus odparł: *gdybym powiedział ci prawdę o wężu, umarłbyś ze strachu.*

Istnieje potrzeba uświadamiania ludzi o wzrastającej koncentracji władzy i bogactwa w rękach małej grupy fanatyków. Lecz istnieje także uzasadnienie taktycznego bagatelizowania niebezpieczeństw przed którymi stoimy, co robił Mao Tse Tung gdy nazywał potęgę atomową USA „papierowym tygrysem”. Apel Neumanna o więcej cywilnej odwagi był na czasie: dopóki się nie postawimy, nikt nie postawi się za nas.

Nasza reakcja na jego esej była niechrześcijańska i podejrzliwa. Taktyka naszego wroga polega na wywoływaniu rozbieżności między nami. Jest wielu ludzi noszących żydowskie nazwiska, przedkładających równość nad żydowską dominację, ponieważ wiedzą, że żydowska dominacja nie oznacza rządów Einsteina lub Freuda, lecz rządy Morta Zuckermana, Ariela Sharona, Richarda Perle i im podobnych. Razem możemy zwyciężyć.

Schlebia mi nazywanie mnie „nienormalnym” - urodziłem się jako Żyd lecz chętnie lgnę do gojów - mimo tego dostaję wiele listów od takich ludzi jak ja. Właśnie dzisiaj otrzymałem list od antysyjonistycznego (lepiej go nazwać „równościowcowego”) aktywisty żydowskiego pochodzenia z Kalifornii, Jeffa Blankforta, który pisze:

Przemawiając w ostatnim roku na spotkaniu na temat „Waszyngton jako najważniejsze terytorium okupowane Izraela”, rozpocząłem przemowę określając Protokoły Mędrców Syjonu jako „śmieszne dowcipy” w porównaniu z rzeczywistością nie tylko w

Waszyngtonie lecz w większości miast w Stanach Zjednoczonych łącznie z San Francisco i Berkeley, gdzie przemawiałem. Większość ludzi mówiących o Protokółach nie czytała ich – i jestem przekonany, biorąc pod uwagę czas napisania i język w którym zostały napisane oraz użyte w nich terminy, że jest to rzeczywiście falsyfikat, lecz taki falsyfikat, który, na ironię, przepowiedział to, co dzisiaj widzimy w USA i na mniejszą skalę w innych krajach zachodnich, aczkolwiek dzisiejsza wersja jest o wiele bardziej wyrafinowana i mocniej osadzona w rzeczywistości. Krótko mówiąc, życie naśladuje mierną sztukę. I żadna część naszego społeczeństwa nie jest bezpieczna.

Istnieją setki podobnych listów pisanych przez ludzi zdecydowanie odrzucających wszelkie pretensje zorganizowanego żydostwa do ich dusz. Dlatego wierzę w możliwość złamania żydowskiej hegemonii przy pełnej współpracy z ludźmi podobnymi do Michaela Neumanna, którym zdarzyło się nosić żydowskie nazwiska. Ponownie podkreślam, nie jest to podział etniczny: Black i Murdoch są prawdziwymi gojami, a mimo to są tak samo za żydostwem jak Zuckerman. Plemienny Autor pisze:

Oczywiście, powodem tego, że Black dołączył do potężnego „plemienia”, są jego związki z Żydami – w tym wypadku chodzi o żonę, Barbarę Amiel.

Myślę, że w rozumowaniu tym jest błąd. Black nie jest pantoflarzem. Wielu ludzi ożeniło się z Żydówkami lub wyszło za Żydów. To nic nie znaczy. Prawdopodobnie w każdej elitarnej rodzinie w USA jest osoba pochodzenia żydowskiego (nie wątpię, że także w rodzinie Autora). Jest to normalna droga do asymilacji mniejszości. Dokładnie w taki sam sposób, w ciągu całej historii ludzkości, inne potężne mniejszości, które odniosły sukces, integrowały się i zanikały. Przywódcy żydowscy mają nadzieję utrwalić swoją władzę nad potomkami Żydów. Lecz dopóki Ameryka jest wolna, Żydzi, jak wszyscy inni, mogą zostać zasymilowani i odżydzeni. Jest to wyzwanie dla Amerykanów: odżydzić Żydów, zanim Żydzi ich zażydzą.

Skrajna prawica i lewica

„Żydzi są przeciwko faszystom i neonazistom” (jak często nazywa się skrajną prawicę). Ta powszechnie uznana mądrość jest nieodłączną częścią naszego zbiorowego sumienia. Oriana Fallaci uczyniła ją motywem wiodącym swojej długiej apoteozy Żydów. Jednak, jak do wielu powszechnie uznanych mądrości, należy się do niej odnosić krytycznie. Wiemy z historii, że w ruchu faszystowskim uczestniczyło wielu Żydów. Wielu Żydów było przywódcami partii i ministrami w rządzie Mussoliniego. W roku 1935 Hitler chwalił się: „Gdybym się tylko zgodził, w partii nazistowskiej byłoby pełno Żydów”. Przywódcy syjonistyczni, od Sterna do Yitzhaka Shamira i Wise, wyrażali swoje poparcie dla nazistów i aktywnie szukali swojej niszy w Nowym Światowym Porządku Hitlera. Fakty te dobrze udokumentował Lenni Brenner (antysyjonistyczny trockistowski autor *Syjonizmu w Epoce Dyktatorów [Zionism in the Age of Dictators]*), Mark Weber z HRA, i inni badacze.

Jak mówią, historia się powtarza, i obecnie syjoniści francuscy sprzymierzyli się z francuskimi neonazistami w celu zniszczenia francuskich muzułmanów. Reuters donosił, że zgodnie z oświadczeniem czołowej grupy antyrasistowskiej, „francuscy neonaziści utworzyli w internecie przymierze z ekstremistycznymi grupami żydowskimi aby razem publikować potoki obelg skierowanych przeciwko Arabom i muzułmanom. Członków grup skrajnej prawicy przygotowano by, w obliczu wzrostu przemocy na Bliskim Wschodzie, zrezygnowali z antysemityzmu i połączyli swoje zasoby sieciowe i umiejętności z ekstremistycznymi działaczami proizraelskimi²⁵².

We Flandrii, tajemnicą Poliszynela jest przymierze syjonistów z faszystami Fillipa De Wintera. W Holandii, zamordowany przywódca faszystów Pym Fortuyn był ekstremalnie prosyjonistyczny. W Anglii, Martin Webster podnosi alarm z powodu tego, co uważa za „prosyjonistyczny zwrot brytyjskiej skrajnej prawicy”. Pisał: „Syjoniści zapewniają skrajnej prawicy legalność i dostęp do mediów w zamian za ich poparcie taktyczne”. Przywódcy skrajnej prawicy celowo pogodzili się z organizacjami żydowskimi. W Rosji, Aleksander Dugin – ważny myśliciel i charyzmatyczna figura prawicy nacjonalistycznej – flirtuje z żydowskimi ekstremistami, osadnikami z Hebronu. Strona sieciowa amerykańskiej skrajnej prawicy głosi: „Obrona Izraela jest ważniejsza od walki z lewicą. Nie powinniśmy ustawać w walce z kulturowym marksizmem, lecz pilniejsza od prowadzenia wojny z marksizmem jest potrzeba obrony Izraela przed jego własnymi przywódcami i przed totalnym zniszczeniem”²⁵³.

Widzimy więc, jak siły syjonistyczne propagują własne wersje pseudoprawicy do zwalczania muzułmanów, i pseudolewicy do walki z komunistami (według nich „stalinistami”) i nacjonalistami. Można ich łatwo rozpoznać po tym do czego prowadzą - koniec końców zawsze popierają oficjalną linię żydostwa. Na jednym końcu jest Stephen Schwartz, będący kiedyś trockistą, następnie zwolennikiem Reagana, by teraz zostać muzułmaninem; lecz we wszystkich swoich inkarnacjach postępował zgodnie z linią partii: nawołując by USA interweniowało w Ameryce Łacińskiej, na Bałkanach, a obecnie nawołuje do wojny z „wahabistami” z Arabii Saudyjskiej²⁵⁴. Na drugim końcu znajduje się Lenni Brenner, który zawsze nazywa komunistów „stalinistami”, podjudza do kłótni z prawicą, a także z jakichś niejasnych powodów feministycznych nawołuje do działań przeciwko Arabii Saudyjskiej.

„Wojna z terroryzmem” stworzyła imperatyw strategicznej koalicji sił paleolewicowych z paleoprawicowymi przeciwko wspólnemu neowrogowi. Oczywiście, nasi przeciwnicy próbują nas rozdzielić. Próbuje na przemian straszyć nas straszakiem komunizmu i nazizmu, lecz w rzeczywistości były to ich własne wojny, które pogodziły lewicę z prawicą.

²⁵² www.wired.com/news/culture/0,1284,59662,00.html

²⁵³ <http://sm.org/exegesis>

²⁵⁴ <http://english.pravda.ru/columnists/2002/02/14/>

Koalicja lewicy z prawicą jest pożądana ze względów taktycznych i strategicznych, lecz ma także głębsze znaczenie. Lewica i prawica propagują dwa różne podejścia: jedna stawia na indywidualizm, a druga na równość; jedna stawia na postęp, a druga stawia na stabilność; dla jednej ważne są korzenie, a dla drugiej mobilność; dla jednej najważniejsza jest struktura, a dla drugiej wolność. W zdrowym społeczeństwie oba podejścia są ważne. Oba one stają się okropne, jeśli nie mają ograniczeń. Istotą demokracji jest otwarta walka pomiędzy tymi dwiema przeciwstawnymi siłami. Obecne nawoływanie do „dwupartyjności” są niczym innym niż żądaniem zaprowadzenia Nowego Porządku Światowego. Jediną rzeczą, jaką te siły powinny uzgodnić, jest wymóg, aby najważniejszą sprawą było dobro ich państwa.

Pole dyskursu nie jest linią prostą, lecz pierścieniem. Lewa strona pierścienia spotyka się ze stroną prawą w dwóch miejscach. Punktem spotkania systemu „dwupartyjnego” jest nurt główny, bagno środkowe, gdzie znajdziemy „republiki”. Lecz nie możemy zapomnieć o przeciwnym punkcie spotkania, rzadko omawianym doskonałym połączeniu rozumu z sercem, z którego wynika najwyższa duchowość – co najbardziej przypomina Zwiastowanie. Ten odległy punkt spotkania lewicy z prawicą jest totalnym odrzuceniem wszystkich strategii mamonistów, od globalizacji do syjonizmu. Dla ludzi znających dialektykę Hegla, jest to miejsce, gdzie lewica przekształca się w swoje przeciwieństwo - prawicę, i lew z jagnięciem pasą się razem. Duchowo odpowiada to spotkaniu wzniosłego z przyziemnym. Jest to miejsce, gdzie ujawnia się miłość Boga i Człowieka, i dlatego wrogowie Boga i Człowieka nawołują, aby miejsce to znieawidzić.

Szlemiele i kapłanki

Mężczyźni walczą i umierają dla pięknych kobiet. Sir Lancelot wszystko zaryzykował i stracił dla królowej Ginewry, miłość Tristana do Izoldy skończyła się tragedią, lecz one były godne ich pasji. Inni też próbowali mężnie umrzeć. Dzisiejsi bohaterzy – walczący daleko od domu, zabijający cywilów z wielkiej wysokości, na punktach kontrolnych wsuwający bomby zegarowe między zapasowe opony - nie wpisują się w kanon starej romantyczności. Żołnierze walczący i umierający za hasła feministek w rodzaju: „prawo kobiet do ubierania się na sposób zachodni”, zasługują według nas jedynie na drwinę. Heinrich Heine, ironiczny geniusz, zwykł nazywać takich naiwniaków *Schlemihl* (*Schlomi*el we współczesnym hebrajskim, *Schlimazl* w jidysz, stąd *Szlemiel* po polsku). Oryginalnego Szlemiela zabito przez pomyłkę w bitwie o piękną Moabitkę (Księga Liczb), i odtąd jego imię stało się synonimem naiwniaka, który nigdy nie miał szans. Taka śmierć nie jest wcale zaszczytna: jeśli Izraelczyk czegoś się boi, to szuka naiwniaka.

Przystojny amerykański żołnierz Pat Tillman, zabity w Afganistanie i opłakiwany przez brata, zginął jak frajer za afgańską kobietę, która nigdy nie prosiła go

o pomoc²⁵⁵. Nie był jedyny. Wielu innych Amerykanów, Brytyjczyków, i tysiące Afgańczyków zabito, aby afgańskie kobiety nie były zmuszane do noszenia hidżabów, lub czadorów, albo burek²⁵⁶. Zapomnijmy o 11 września: bez długotrwałej kampanii o „wyzwolenie afgańskich kobiet”, nie byłoby dzisiaj w Afganistanie tysiące wdów. Łatwo zrzucić winę za wojnę afgańską na przedsiębiorstwa naftowe, na Pata Robertsona i jego ewangelistów, na Richarda Perle i jego syjonistów. Lecz przecież należy wyrazić też uznanie liberalnym feministkom i ludziom wymuszającym liberalną poprawność polityczną, bo zasłużyli na nie. Prawicowi republikanie mogą nawoływać do wojny ile chcą, lecz oddziały pomaszeraują tylko wtedy, gdy lewicowi demokraci na to pozwolą. Podczas gdy tym pierwszym rozkazują bankierzy i biznesmeni, drugimi rządzi liberalne feministki.

Pierwsze amerykańskie bomby poleciały na Afganistan 7 października 2001, lecz dziesięć dni wcześniej, 28 września 2001 roku, mająca jak najlepsze intencje felietonistka postępowej brytyjskiej gazety Guardian, Polly Toynbee, pisała:

Umykając przed wzrokiem, coś strasznego przebiega w tle scen z Afganistanu. Jest to krótki niebieski lub czarny błysk, uosobienie groteskowego filmu *Krzyk 1, 2, 3* – kobieta. Burka od stóp do głów, ze złowieszczą, pozbawiającą świeżego powietrza małą kratką, jest nie tylko narzędziem szykan, jest publicznym zbrukaniem i odarciem kobiety z seksualności. Przekształca kobietę w niedotykalny przedmiot zhańbienia, zbyt obrzydliwy by na niego spojrzeć. Jest to strój krzykliwej seksualnej dwuznaczności: jakie to nieokiełznane pożądanie i atrakcje czają się i lubieżnie oczekują pod tymi ciemnymi tajemnicami? Uprzedmiotawiając kobiety, przekształca to je w drżące ze strachu stworzenia domagające się i oczekujące przemocy i znęcania się. Zapomnijmy o wrażliwości człowieka kulturalnego.²⁵⁷

Właśnie tak. Zapomnijmy o wrażliwości człowieka kulturalnego – po prostu zbombardujmy. Ilekroć widzicie afgańskiego więźnia w klatce Guantanamo albo afgańską wdowę lub sierotę, przedstawcie sobie jaka jest *Wrażliwość obrończyn wolności seksualnej muzułmanek: Polly Toynbee, Hilary Clinton, i innych*. Nie było to ich pierwsze zwycięstwo: nasz przyjaciel Ken Freeland pisał: „Podczas wojny NATO z Jugosławią, feministki interesowały się o wiele bardziej tym, czy kobietom pozwoląc walczyć, niż tym, że jest to wojna niesprawiedliwa”. Wątpię, czy nastąpiłby napad na Afganistan a następnie na Irak, gdyby te liberalne feministki, których moralność jest tak wysoko oceniana w USA, wraz ze swymi amerykańskimi i brytyjskimi mężami pantoflarzami nie spuściły z łańcuchów psów wojny.

Jest bardzo ważne, aby zasypać przepaść między mężczyzną i kobietą. Nasza fizyczna jedność jest rzeczą cudowną, odpowiadającą Zwiastowaniu, ponieważ z niej powstaje ciało i dusza. Nauczyciele Kabały nalegają na łączenie się w wieczór sobatu z

²⁵⁵ www.truthdig.com/report/item/200601019_after_pats_birthday/

²⁵⁶ http://observer.guardian.co.uk/uk_news/story/0,,1928576,00.html

²⁵⁷ www.guardian.co.uk/afghanistan/story/0,,559536,00.html

własną żoną, ponieważ poprzez te pełne obopólnej czułości czary para może doświadczyć boskiego przejawu pierwiastka męskiego i żeńskiego. *Sitra Ahra*, Zło, próbuje wmieszać się w niebiańskie złączenie się pary poprzez rozerwanie duchowej jedności mężczyzny i kobiety, a najłatwiej jest zasiać niezgodę. Wiele środków propagowanych przez liberalne feministki służy wywołaniu niezgody.

Po licznych, dochodowych i dokładnie opisanych sprawach sądowych o „gwałt” i „molestowanie seksualne”, dużo mężczyzn – szczególnie ludzie sukcesu – ostrożnie odnosi się do kobiet. Samotne matki tworzą grupy wzajemnej pomocy, ponieważ ich mężowie odeszli, lub odsiadują wyroki w amerykańskich więzieniach. Aby było gorzej, wpływową częścią Nowego Porządku Światowego staje się społeczność homoseksualna. Młodzi ludzie mają naturalnie o swojej płci takie same mętne pojęcie jak kijanki, i propaganda równości gejów w szkołach nie może pomóc, lecz jedynie wpłynąć na ich preferencje seksualne. Ponadto, wymuszanie równości doprowadziło do nowej dyskryminacji: żaden właściciel lokalu nie próbuje odmówić najmu gejowi bo boi się potępienia lub procesów, mogą jednak bez żadnego ryzyka odmawiać wynajęcia lokalu rodzinom z dziećmi. Geje mają większe dochody, i mniejsze zobowiązania.

Nie martwię się o to, że rodzi się mniej dzieci; lecz Zło bardzo się uraduje, że mężczyźni i kobiety oddalają się od siebie. Sprawa dojrzała, by zwykle kobiety i mężczyźni zaprotestowali przeciwko kapłankom feminizmu.

Kto wrobił królika Rogera?

Łotr morduje niewinnych ludzi aby wrobić królika Rogera, tyle zapamiętałem z cudownej kreskówki Zemeckisa. Film ten parodiuje filmy Hitchcocka typu „prywatne oko”, gdzie bohater szuka ofiar zbrodni we wszystkich zakamarkach, a każdy trup jaki znajduje, jedynie coraz bardziej zaciska mu pętlę na szyi. Gatunek ten stworzyli Chandler i Hammett, znudzeni dającymi się przewidzieć intrygami i naiwnymi zagadkami codzienności. Ich bohaterowie zmuszani są do rozwiązywania tajemnic morderstw nawet wtedy, gdy są ścigani przez policję i oczerniani przez prasę.

Rosyjski prezydent, Władimir Putin, znalazł się w niewygodnym położeniu królika Rogera. Najpierw było morderstwo dziennikarki śledczej Anny Politkowskiej. Następnie, w Londynie umiera były szpieg po oświadczeniu na łożu śmierci, że mordercą był Putin. Inna śmierć, tłustego i obleśnego byłego premiera Gajdara, jeszcze nie nastąpiła – lecz za każdym razem, gdy człowiek ten zachoruje, zalicza się to na konto Putina. Wydaje się, że każda nagła lub podejrzana śmierć, zgodnie z najlepszą tradycją Chandlera, automatycznie zwalana jest na Putina. Królik Roger został wrobiony, więc łotr mógł zawładnąć miasteczkiem. Putin jest wrabiany, więc prywatyzatorzy mogą zawładnąć polityką i zasobami Rosji.

Jedynie bardzo młody, niewinny i szczerzy człowiek mógłby wierzyć, że właściciele i redaktorzy mediów, Panowie Dyskursu, troszczą się o nic nie znaczące polityczne figury Rosji, jak Poltkowska i Litwinienko. Pozostali z nas wiedzą, że posadzono Putina na wysokim stanowisku aby nie sprzeciwiał się zbombardowaniu Iranu przez USA, i aby oddał Sachalin-2 zachodnim przedsiębiorstwom naftowym. Przypominają mu o tym za każdym razem, gdy uruchamiają globalną medialną machinę o imponującej mocy, którą zbudowali w celu zombifikowania milionów. Jednostronnie ustalają wykaz najważniejszych spraw na świecie i pokazują Putina jako mordercę, Clintona jako przestępcę seksualnego, Chaveza jako antysemitę, Ahmadineżada jako nowego Hitlera, Palestyńczyków jako kryminalistów, a Izraelczyków jako ofiary. Nawet papież nie mieli takiej władzy w czasach swojej świetności. Przechodzi, cokolwiek powiedzą.

Nigdy nie omieszkają wspomnieć o karierze Putina w KGB, chociaż o przeszłości Busha w CIA i Tsipi Livni w Mossadzie w kulturalnym towarzystwie się nie mówi. Nigdy nie zapomną o bułgarskim zdrajcy, który został zamordowany 20 lat temu, lecz udają, że nie wiedzą o największej zorganizowanej grupie przestępczej dzisiejszych czasów, państwie żydowskim, o ile nie chcą wyrazić dla niego podziwu (łagodzonego przez odrobinę poprawności politycznej w *Monachium* Spielberga). Rozmawiają o skrytobójczych mordach czasów zimnej wojny, mimo że Izrael codziennie morduje, porywa i więzi swoich przeciwników politycznych. Każdy przywódca palestyński, który działał dwadzieścia lat temu, został od tamtego czasu zamordowany przez Żydów. Używają trucizn a także pocisków kierowanych oraz bomb – centrum broni chemicznej i biologicznej *Nes Tsiona* produkuje trucizny i inne narzędzia dla agenta 007 w rodzaju „bionicznej morderczej osy”²⁵⁸.

Użyli trucizn w próbie zamordowania Khaleda Mashala, przywódcy Hamasu; zamachowcy zostali złapani na gorącym uczynku²⁵⁹. Nie wątpię, że posłużyli się trucizną aby zamordować Yassera Arafata. *Haaretz* opublikował wyraźną aluzję że tak było, a związani z wywiadem Izraelczycy są o tym przekonani. Czy chcecie wiedzieć więcej? Sekcja zwłok Arafata wykazała obecność Polonium-210, tej samej trucizny, która zabiła rosyjskiego zdrajcę. Jednak Panowie Dyskursu nie byli tym zainteresowani, a ich machina produkująca opinię światową zdecydowała, że były to pozostałości po chemioterapii. Oczywiście, we wszystkich innych wypadkach, izotop ten wskazuje jedynie na Putina, chociaż Polonium-210 jest swobodnie sprzedawany przez internet.

Wszystko wskazuje na Putina. Izraelskie gazety pisząc o tym, że Rosja żąda wzajemności w traktowaniu aresztowanych kryminalistów (całkowicie normalne i uzasadnione żądanie), określają to jako „szantaż Putina”. Gdy Rosja chce przejść do detalicznej sprzedaży benzyny (gdy chce mieć własne stacje paliw i sprzedawać benzynę z dystrybutora – a nie z szybów naftowych), nazywają to „dążeniem Putina do zdominowania świata”. Niestety, Putin nie jest z żelaza, jak starzy bolszewicy, i jest

²⁵⁸ ww4report.com/node/2806

²⁵⁹ www.salon.com/news/1997/10/07news.html

skłonny ulec naciskom. Może pozwolić Izraelowi na zbombardowanie Iranu. Mógłby po prostu pozwolić zachodnim przedsiębiorstwom naftowym na swobodę działań, jak zrobili to Jelcyń i Gorbaczow. Wtedy, w magiczny sposób, stałby się nagle ulubieńcem mediów, zapomniano by o jego rzekomych zbrodniach, zapraszano by na elitarne przyjęcia na całym świecie.

Taki sam był przypadek Muammara Kadafigo – był on osobiście oskarżany o wszystkie zamachy, a jego kraj zmuszono do zapłacenia niewyobraźalnych kwot za katastrofę nad Lockerby, chociaż, jak przyznali międzynarodowi obserwatorzy procesu, Libijczycy nie mieli z tym nic wspólnego²⁶⁰. Kadafi skapitulował przed najwyższą wolą Panów Dyskursu, i od razu skończyły się wszystkie ataki na niego. Tak samo będzie z Putinem, jeśli zgodzi się na żądanie Izraela i wystawi Iran na bomby.

Wspaniały indyjski pisarz Arundhati Roy pisał, że wszyscy nasi przywódcy to kryminaliści, lecz są bezpieczni dopóki pozwalają Zachodowi rabować zasoby swego kraju. Gdy tylko przestaną, zaraz w oczach tak zawsze potulnej opinii publicznej staną się potworami. Możemy postąpić inaczej. Nie możemy walczyć z raketami USA, lecz myśląc po swojemu - możemy sabotować najpotężniejszą broń Panów Dyskursu, ich medialną pralnię mózgów.

Rock niezgody

Ofiara może się przywiązać do oprawcy. Patty Hearst, córka milionera, zakochała się w swoich porywaczach. W *Nocnym portierze*, dramatycznym filmie Liliany Cavani, była więźniarka obozu nazistowskiego i były SS-man, kiedyś jej oprawca, przeżyli namiętą miłość.

Obecnie coś podobnego zdarzyło się w społeczności amerykańskich Palestyńczyków. Wezwano, by ta najbardziej przeklinana i krzywdzona grupa broniła przed samą sobą grupę najbardziej uprzywilejowaną i najpotężniejszą. 24 sierpnia 2002, w Waszyngtonie miała miejsce demonstracja nazwana *Rock dla Palestyny* (lub *Rock przeciwko Izraelowi*, jak ją także nazywano). Wydarzenie to zorganizowali jacyś prawicowi Amerykanie, luźnie związani z małą grupką nazywającą się *Alians Narodowy* (AN). Niezależnie od tego co ktoś myśli o AN, można było od Palestyńczyków i ich przyjaciół z USA oczekiwać co najmniej godnego poparcia, jeśli nie wdzięczności i wiwatów.

Zamiast tego, do naszych skrzynek dobijał się histeryczny email²⁶¹, adresowany „Do wszystkich moich arabskich braci i sióstr”, i nawołujący do brutalnej konfrontacji z

²⁶⁰ www.williambowles.info/spysrus/lockerbie.html

²⁶¹ Do wszystkich moich arabskich braci i sióstr. 24 sierpnia, Alians Narodowy (AN) – jedna z największych i najniebezpieczniejszych grup neonazistowskich w Ameryce – planuje zorganizowanie w Waszyngtonie demonstracji „Rock przeciwko Izraelowi”. Jest to grupa białych rasistów twierdząca, że solidaryzuje się z narodem palestyńskim w jego walce z Żydami i amerykańskim rządem. Musimy powstrzymać rasistowskie

tym wydarzeniem na sposób militarny „w kilku różnych grupach narażonych na różne poziomy niebezpieczeństwa”! List ten napisała tajemnicza Antyfaszystowska Sieć Wschodniego Wybrzeża, dołączając do niego kilka arabskich nazwisk, chociaż na pewno nie pisał go Arab.

Obecnie, nikt nie lubi nazistów, lecz dziwię się, dlaczego ta wojownicza „antyfaszystowska sieć” nie ujawniła się wcześniej, stając twarzą w twarz ze zgromadzeniami i demonstracjami judeonazistów? Co jest takiego cudownego w nas Żydach, że tak wielu ludzi chce pójść walczyć za nas „w kilku różnych grupach narażonych na różne poziomy niebezpieczeństwa”? Dlaczego tych bojowych *uruków* Mort Zuckerman lub Richard Perle nie nazwali „rasistowskimi szumowinami”? Nawet osadników izraelskich, rasistów jak nikt inny, nigdy nie nazywano „rasistowskimi szumowinami”, którzy nie powinni „zanieczyszczać Palestyny”.

Nie można nazywać nikogo „szumowiną”. Powinniśmy promować bardziej tolerancyjny dyskurs, akceptując lub spierając się, bez rozpoczynania następnej wojny. List tej „antyfaszystowskiej sieci” wygląda na kolejną próbę żydowskiego lobby wywołania walki między jego przeciwnikami.

Prób tych nie demaskowano latami i nie widać temu końca. Dzisiaj chcą byśmy walczyli z AN, jutro zażądają ogólnego potępienia Farrakhan, a potem wyrzeknięcia się Hezbollahu i Hamasu. Oczywiście, wszyscy wolelibyśmy mieć poparcie głównego nurtu. Lecz żyjemy w świecie rzeczywistym i potępiane grupy to wszystko, co mamy. Ponadto, te zmarginalizowane organizacje rzadko dobrze (jeśli w ogóle) płacą – stawiają tylko na zapał, a zapału mamy pod dostatkiem. Izrael wykorzystuje pieniądze amerykańskich podatników do szantażowania lub kupowania poparcia za łapówki od każdego, od kiedyś rasistowskiej Południowej Afryki do najbardziej stukniętych teleewangelistów, i nie wydaje się by to jakoś zaszkodziło jego wiarygodności.

Nie oznacza to, że każdy musi rzucić wszystko i poprzeć AN. Lecz z tymi ludźmi należy współpracować, nie wolno ich od razu odrzucać. Niektóre z ich błędnych idei da się naprawić. Gdyby można było mówić po prostu o „wierności europejskiej spuściznie kulturalnej” zamiast o „dominacji białych”, to można byłoby uznać, że nie mamy do nich pretensji.

Nie mam zamiaru zaczynać dyskusji o tym czy AN jest dobra czy zła. Nie mogą być większymi rasistami niż obecny rząd izraelski i przywództwo Żydów amerykańskich. Nie mogą być większymi rasistami niż Pat Roberson i jego banda

szumowiny aby nie zanieczyściły sprawy palestyńskiej. Wzywamy wszystkich Arabów, a szczególnie Palestyńczyków, aby przyszli 24 sierpnia w celu niedopuszczenia by naziści zawłaszczyli naszą sprawę i by nie wykorzystali jej do usprawiedliwienia czystek etnicznych. Mamy specjalny obowiązek powiedzieć, że nie mamy nic wspólnego z tymi nazistami. Antyfaszystowska Sieć Wschodniego Wybrzeża zorganizuje kilka różnych grup narażonych na różne poziomy niebezpieczeństwa, współpracujących na różnych poziomach politycznej i taktycznej jedności. Taka grupa gromadzić się będzie pod transparentem skandując hasła wyrażające ich przesłanie, i będzie rozdawać ludziom i prasie ulotki. Jeśli tego nie zrobimy, nazistowscy wrogowie zawłaszczą naszą szlachetną sprawę, a syjoniści postarają się by ich przedstawiono jako nas.

„chrześcijańskich syjonistów”. Dziękuję każdemu, kto popiera sprawę Palestyny. Nie potrzebuję sprawdzać kwalifikacji ideologicznych.

Byłem jednak ciekaw i odwiedziłem internetową stronę AN – i natychmiast natknąłem się na karykaturę, która mi się spodobała. Było to raczej prymitywne przedstawienie neokonserwatysty, wyglądającego jak skrzyżowanie Kissingera z Perle, nawołującego Amerykę do zniszczenia jego wrogów: Iraku, Iranu, Arabii Saudyjskiej, i tym podobnych. Tak, tym facetom brakuje finezji, niektóre ich idee są dziwaczne, lecz mają serca po właściwej stronie. Wiedzą, że Ameryka nie powinna wywoływać Trzeciej Wojny Światowej w interesie syjonistów.

Dowcipny uczestnik napisał nam: „Nie wiem nic o żadnych białych *rasistach* poza parą fantazjujących młodocianych przestępców w Światowym Kościele Twórcy i kilkoma hollywoodzkimi nazistami. I części partii republikańskiej uosabianej przez George'a Busha. *Rasista* to etykieta wymyślona przez syjonistów z ADL i im podobnych. Wykorzystywano ją tak samo jak nazwę *terroryzm*, mającą oznaczać wszelkie przeciwstawianie się Palestyńczyków syjonistycznej inwazji i okupacji. Myślę, że syjoniści musieli mieć wiele wyobraźni, gdy tworzyli swoje epitety”.

Jeśli teraz pójdziemy bronić wpływowych amerykańskich Żydów i walczyć z tymi *białymi* facetami, ponieważ nie podoba się nam ich ideologia, to następnie będziemy musieli pójść i własną pierśią bronić Izrael przed możliwym atakiem Iraku Saddama Husseina. Saddam jest także uważany za złego faceta i jestem gotów w to uwierzyć. W roku 1991, pisałem w czołowej rosyjskiej gazecie: „Prawdopodobnie Saddam jest złym facetem, lecz Bliski Wschód potrzebuje silnych złych facetów aby przeciwstawiali się innym, syjonistycznym złym facetom”.

Na świecie jest pełno złych facetów, i sprawy idą dobrze tylko wtedy, gdy zli faceci wzajemnie się równoważą. Podobnie jak Saddam równoważył Sharona, biali rasiści równoważą rasistów żydowskich. Bez względu na to czy AN to biali rasiści czy kulturowi separatyści, możemy z pewnością z nimi współpracować – razem z inną grupą separatystów kulturowych, czarnymi muzułmanami.

Autor nedorzecznego maila, będąc mało przebiegłym, przedstawia dodatkowy powód dla którego Palestyńczycy mieliby pójść i walczyć o Żydów. „Jeśli tego nie zrobimy, nazistowscy wrogowie zawłaszczą naszą szlachetną sprawę a syjoniści postarają się przedstawić siebie jako nas”. Niech tak myśli. W Izraelu, i w zagranicznych wspólnotach żydowskich, Palestyńczycy są już codziennie przedstawiani jako naziści. Menachem Begin nazywał Arafata „Hitlerem” wiele lat temu. Jeśli istnieje coś wrednego, co żydowskie media mogłyby powiedzieć i napisać o Palestyńczykach, to już to zrobiły. Gdy palestyńskie dzieci są zabijane, Palestyńczyków wini się za to, że wypuszczają swoje dzieci. Palestyńczycy są już tak oczerniani, że więcej już ich się oczernić nie da. Już się mówiło, że są żydożercami i dzieciobójcami. Jak to się stało, że my Żydzi nie zostaliśmy „skompromitowani” przez terrorystów Kahane lub morderców Sharona? Ponieważ ludzi nauczono, że nie każdy Żyd jest judeonazistą. Tak samo,

musimy nauczyć ludzi jak czytać między wierszami obsmarowującymi i oczerniającymi przeciwników izraelskiego apartheidu.

Przyjmijmy dla celów dyskusji, że ci *biali rasiści* są neonazistami (w rzeczywistości nie są). Gdyby zaczęli współpracować z żydostwem, zostaliby w oczach mediów natychmiast zrehabilitowani. Następnie, pozwolono by im mówić lub robić wszystko co chcą, aby tylko ranić muzułmanów, Palestyńczyków, lub Murzynów. Cała ta krytyka faszyzmu będzie trwać dopóty, dopóki faszyci będą przeciwko Żydom. Gdy tylko zmienią front, dostaną kosztowną akceptację. Rządowa delegacja izraelska uczestniczyła w obradach europejskiej skrajnej prawicy („faszystów”) w Brukseli²⁶². We Francji, syjoniści i neonaziści połączyli siły i eksploatują wspólny serwer internetowy, propagując nienawiść przeciwko muzułmanom. W USA, społeczność żydowska jeszcze otwarcie nie umizgiwała się do grup „pro white”, lecz mogłoby się to zdarzyć, gdybyśmy na to pozwolili.

Być może widzieliście Bruce'a Willisa w *Ostatnim Sprawiedliwym*. W małym teksańskim miasteczku są dwie bandy, i szeryf Willis pomaga im rozstrzygnąć spór. Gdyby tego nie zrobił, nie przeżyłby, nie mówiąc o wygraniu walki. Rasiści żydowscy są milion razy silniejsi niż wszyscy biali rasiści razem wzięci. Elementarna strategia mówi nam, by w żadnym wypadku nie popierać sprawy żydowskiej, aż apartheid w Palestynie nie zostanie zdemontowany. Niech antyfaszyści zachowają siły na lepszą okazję. A ktokolwiek zacznie walkę ze społecznością żydowską Ameryki, niech się przygotowuje na rozczarowanie. Rycerskość nie będzie odwzajemniona.

Niebezpieczne związki

Wybierając przywódcę nacjonalistów Jeana Marie Le Pena do drugiej rundy francuskich wyborów prezydenckich, naród francuski niespodziewanie wysłał światu ważny komunikat. To nie było przypadkowe niezadowolenie, jak sugerował *New York Times*. Wybory te miały miejsce podczas globalnego żydowskiego *tour de force*, gdy izraelskie oddziały oblegały Bazylikę Narodzenia Pańskiego, buldożery pracowały okrągłą dobę zasypując masowe groby ofiar w obozie uchodźców w Jenin, w Nablusie i Gazie bombardowano kościoły i meczety, figurę Najświętszej Marii Panny w Betlejem ostrzeliwały żydowskie kule, a w Paryżu maszerowało ponad sto pięćdziesiąt tysięcy Żydów wyrażając tym poparcie dla ludobójstwa w Palestynie. Machając izraelskimi flagami, w niebieskim i bieli (odrzucono i zapomniano o francuskim trójkolorze), Żydzi przemaszerowali od paryskiego *Place de la République* do *Place de la Bastille*, śpiewając po francusku i hebrajsku i niosąc tablice głoszące „Wczoraj Nowy Jork, dzisiaj Jerozolima, jutro Paryż”!

²⁶² Patrz *Wróbelek i Tarakan* w mojej książce *Kwiaty Galilei*

Dzisiejsza Jerozolima nie jest szczęśliwym miastem, jej nieżydowską większość wywłaszczono, zamknięto w gettach i poddano kontroli brutalnej policji granicznej. W dzisiejszej Jerozolimie są najnowocześniejsze urządzenia tortur, a tysiące porwanych Palestyńczyków poddawanych jest wstrząsom elektrycznym, są bici i upokarzani. Dzisiejsza Jerozolima jest miejscem, gdzie swobodnie przemieszczać się i korzystać z owoców cywilizacji może tylko Żyd. Czy ma to być wzór dla jutrzejszego Paryża? *Mais non*, powiedzieli Francuzi.

Był to główny komunikat wysłany przez francuskiego wyborcę. Za wynik ten możemy podziękować brutalności generała Sharona i źle pojętej solidarności francuskich Żydów z *génocidaire*. Aż do niedawna, Żydzi byli podzieleni ze względu na zadania i cele. W Palestynie, Żydzi stworzyli toksyczne państwo, oparte na wymogach hitlerowskich ustaw norymberskich, w którym panuje dziki nacjonalizm i religijny fanatyzm. Gdzie indziej, we Francji a także w Wielkiej Brytanii, Żydzi przeważnie popierają pseudoliberalny paradygmat dążący do demontażu europejskich wartości narodowych i kulturowych i zastąpienia ich duchem judeoamerykańskim. W Palestynie strzelają do kościołów w biały dzień, we Francji spokojnie podkopują pozycje Kościoła za pomocą środków prawnych i tricków filmowych. Wykorzystują prawicowy nacjonalizm do pilnowania porządku w ojczyźnie, a neoliberalizm i wielokulturowość do osłabienia i ujarznienia reszty z nas.

Gdyby Żydzi byli rozsądni, utrzymywaliby wewnętrzną dialektyczną jedność ataku okrążającego, jako najbardziej chronioną swoją tajemnicę. Lecz sukcesy oszołomiły ich. Duchowy nauczyciel Żydów sefardyjskich, rabin Obadiah Joseph, ustalił że Żydzi nie powinni pokazywać swojej dominacji w świecie dopóki nie będą w stanie zniszczyć Kościołów Chrystusowych w Ziemi Świętej. Obecnie, gdy oblegana jest Bazylika Narodzenia Pańskiego, najwyraźniej uważają że warunek ten został spełniony.

Żydzi całego świata zostali zjednoczeni w stopniu nieznanym od czasów Chrystusa, zjednoczeni wspólną wolą, jednym celem i nieodpartym wrażeniem, że osiągnęli szczyt swojej siły. Upojenie siłą i jednością ośmieliło nawet ludzi ostrożnych do zdjęcia masek i zrezygnowania z obłudy. Ta nowa otwartość pozwoliła nam wejrzeć w duszę popleczników Izraela, co kiedyś było nie do pomyślenia.

Wpływowy Żyd amerykański, Ron Grossman z *Chicago Tribune* pisał: „Jako uważającego się za humanistę, powinna przestraszyć mnie myśl o czołgach toczących się z łoskotem po mieście, dowolnym mieście. Powinienem się pogrążyć w smutku oglądając telewizyjne obrazy walk ulicznych [raczej masakry – I.Sz.] w Betlejem i Ramallah. Lecz z tego wynika nauka: Nie krytykujcie ani nie pouczajcie nas. Zapomnijcie o apelowaniu do naszej lepszej strony”²⁶³.

Proszę zwrócić uwagę na zdemaskowanie się przez użycie słowa „nas”. Żydzi nie odczuwają już potrzeby bycia po prostu „obywatelami amerykańskimi, francuskimi

²⁶³ www.chicagotribune.com/news/opinion/perspective/chi-0204070422apr07.s

lub brytyjskimi wyznania mojżeszowego”. Znowu są Żydami, jednym ciałem z jedną wolą. Zapomnijcie o apelowaniu do ich lepszych stron, ponieważ ich nie mieli.

„Nikt nie może lepiej wyrazić aspiracji Izraelczyków niż premier. To nie jest wojna toczona przez Sharona, podżegacza wojennego, jest to wojna nas wszystkich”, pisze w *Haaretz* Gideon Levy, człowiek posiadający serce i sumienie. „Będzie także bardzo trudno winić Sharona za konsekwencje tej wojny, w świetle szerokiego poparcia jakiego mu udzieliła większość Izraelczyków. Zmobilizowano około 30 000 mężczyzn, którzy jak jeden mąż stawili się by spełnić swój obowiązek, co oznacza, że ruch odmowy, liczący aktualnie 21 uwięzionych osób, nie ma znaczenia”.

Popierający ich zagranicą byli tak samo żądni krwi jak w Palestynie. Profesor David D. Perlmutter pisał w *Los Angeles Time*:

„Marzyłem – gdyby tylko w latach 1948, 1956, 1967 lub 1973 Izrael postępował trochę tak jak Trzecia Rzesza, to dzisiaj Izraelczycy bez przeszkód robiliby zakupy, jedli pizzę, żenili się i świętowali dni święte. I oczywiście Żydzi, a nie szejkwowie, mieliby ropę zatoki.”²⁶⁴

Dowcipny, chociaż snobistyczny, Taki z brytyjskiego tygodnika *The Spectator* zamieścił następujący anegdotyczny dowód nowej żydowskiej zaciekłości i determinacji:

W Niedzielę Wielkanocną, gdy siedzieliśmy przy obiedzie, do naszego domu wpadła Irit Lando, najbogatsza kobieta Izraela, i zaczęła moim przyjaciółom i rodzinie mówić o Adamie Shapiro [amerykańskim Żydzie, który przeszedł na stronę palestyńską i nawet ożenił się z Palestynką – tłum.]. Pomimo, że Lando była dawną przyjaciółką mojej żony, która zaprosiła ją, aby zaszła do nas po obiedzie, byłem jej opiniami porytowany. Przypomniałem jej, że mój dom nie jest terytorium okupowanym przez Izrael, że dzisiaj jest Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, i że znając uczucia, jakie mam w stosunku do Palestyńczyków i ich tragedii, powinna zmienić temat. Co ona i zrobiła. Przełączyła się na omawianie gazet, które nie dawały jej zapomnieć „o tym przekłętym zdrajcy Adamie Shapiro”.

Nielicznych indywidualistów pochodzenia żydowskiego w rodzaju Adama Shapiro lub wspaniałego Jennifera Loewensteina coraz bardziej marginalizowano, a Żydzi zjednoczyli się dla poparcia Sharona i Izraela. Od Moskwy do Brooklynu, od Marsylii do Hampstead, nagłówek *Jewish Week* krzyczy: „JESTEŚMY JEDNOŚCIĄ”. Wizja zjednoczonej, perfidnej organizacji musiała zaniepokoić francuskiego wyborcę, i każdego myślącego człowieka.

Le Pen był (błędnie) uważany za antysyjonistę. To nie była prawda, i wielu syjonistów w rzeczywistości poparło go ze względu na jego poglądy antyimigracyjne. Lecz niektórzy wyborcy dali się nabrać na błędną ideę. Całkowicie niemożliwe jest dokładne oszacowanie rozkładu antysyjonistycznych głosów we Francji, lecz mają one znaczenie.

Francuska i zachodnioeuropejska lewica powinna przerobić tę lekcję zanim będzie za późno. Każdy związek z syjonistami niezmiennie obciąża i staje się źródłem kłopotów.

²⁶⁴ 7 kwietnia 2002

Historycznie taki alians mógłby być usprawiedliwiony, lecz nie więcej. Zamiast popierania programu syjonistycznego, lewica może zdobyć głosy rywalizując z prawicą – podnosząc problemy klasy robotniczej, atakując nierówności w dochodach, i odważnie występując przeciw molochowi syjonizmu. Nawet antyimigracyjny program prawicy może zostać przejęty przez lewicę, jako walka z głównymi przyczynami masowej imigracji – nieuczciwą globalizacją i wojną Busha/Blaira z islamem.

Sukces wyborczy Le Pena jest sygnałem powolnego zmiernienia ku całkowitej zmianie powojennej polityki francuskiej. Przekręcając hasło francuskich Żydów, możemy powiedzieć: „Wczoraj Paryż, dzisiaj Waszyngton, jutro Jerozolima!”.

P.S. Mój komentarz o sukcesie wyborczym Le Pena w pierwszej rundzie francuskich wyborów prezydenckich wywołał wiele różnych reakcji, od entuzjastycznej „Tak, człowieku, zgadzam się z każdym słowem” Gilada Atzmona (izraelskiego muzyka i pisarza), do opryskliwej „Skreśl mnie ze swojej listy. Mam zamiar cię zablokować na tej liście” od porządnego amerykańskiego Żyda popierającego Palestynę, Stanleya Hellera.

Dyskurs potoczył się dwiema różnymi drogami: jedna grupa inteligentnie odnosiła się do Le Pena, jego polityki i faktów, łącznie z kwestią imigracji; druga grupa ciągle wracała do tego, co było najważniejszą dla nich sprawą - do „walki z antysemityzmem”. Miałem wątpliwości czy przyłączyć się do następnej dyskusji o antysemityzmie. Po masakrze w Jenin i okrutnym oblężeniu Bazyliki Narodzenia Pańskiego, nie byłem pewien czy powinniśmy poświęcać zbyt wiele uwagi nadmiernej wrażliwości naszych żydowskich przyjaciół. Sto lat temu, w podobnej dyskusji wzięli udział rosyjscy bolszewicy (pochodzenia żydowskiego i nie-Żydzi) i żydowscy bundyści. Bund uważał, że naród żydowski jest zbyt wyjątkowy, by traktować go w zwykły sposób. Przeszła cała wieczność, lecz porządni ludzie jak Stanley Heller (choć doceniam jego i to, co robi dla sprawy) nie potrafili opuścić koleiny wyżłobionej przez Bund.

Jeśli uczucia naszych żydowskich przyjaciół są ranione, to być może tak powinno być. Mogłoby to jedynie przydać im trochę ludzkiej empatii, by poczuli się tak samo jak muzułmanie (terroryści), Niemcy (ochoczy oprawcy wiecie kogo), Europejczycy (biali rasiści), i reszta ludzkości. Żądanie specjalnego traktowania Żydów jest podstawowym źródłem żydowskiej neurozy. Dlaczego jest tak, że *Jewish Week* może napisać, „Jesteśmy [Żydzi] jednością”, lecz mnie się potępia za stwierdzenie: „Żydzi są niezwykle zjednoczeni”? Czy głoszenie jedności w jednym wypadku i zabranianie mówienia o niej w innym nie przypomina przysłowiowego ciastka, które chcielibyśmy zjeść i jednocześnie je mieć?

Stanley Heller w szczególności sprzeciwia się „staremu kłamstwu”, że Żydzi są wrogami Chrystusa. Żyjemy w dziwnych czasach, kiedy stare kłamstwa stają się prawdą. Żydzi oblegali Bazylikę Narodzenia Pańskiego, i są plany jej zniszczenia – czy jest to „stare kłamstwo” czy rzeczywistość? Senat i Kongres USA płaszczy się przed światowym żydostwem – czy jest to „stare kłamstwo” czy rzeczywistość? Stanley jest przekonany, że Amerykanie zawsze będą popierać Żydów, w dobrym i złym. Jednak sukces Le Pena powinien mu uświadomić, że to się może zmienić.

Stanley myśli, że Le Pen podbił serca francuskich wyborców swoimi antymuzułmańskimi poglądami. Dlaczego więc, Le Pen był dwukrotnie ciągnany do sądu za wypowiedzi „antysemickie”, a nie antymuzułmańskie? Nie jestem odosobniony w swoich poglądach: Naomi Klein z *No Logo* pisała: „Nienawiść do Żydów jest potężną bronią polityczną

w rękach europejskiej i izraelskiej prawicy. Dla Le Pena, antysemityzm to uśmiech szczęścia, który w ciągu tygodnia pomógł zwiększyć poparcie dla niego z 10 procent do 17”.

Niektórzy czytelnicy nie zrozumieli mnie i myśleli, że popieram Le Pena. Naprawdę, nie popieram go: Le Pen gra w moich książkach rolę złego faceta, lecz musimy postawić na złych facetów, jeśli dobrzy nie chcą się angażować.

II P.S. Na wyborach w roku 2007, Nicolas Sarkozy, domniemany współpracownik izraelskiej bezpieki, w pełni wykorzystał retorykę Le Pena, i przejął jego wyborców. Po zwycięstwie, przystąpił do demontażu francuskiej niezależności, ponownie poddał Francję amerykańskiemu nadzorowi, cofnął wielkie osiągnięcia de Gaulle'a, ogłosił poparcie dla izraelsko-amerykańskich planów wojny na Bliskim Wschodzie. A więc, tak czy inaczej, Francja otrzymała Le Pena plus podporządkowanie Ameryce i Izraelowi.

Greg Palast, lewe skrzydło Lobby

Zawsze podejrzewałem Grega Palasta, krytyka Busha i Blaira, przeciwnika wojny w Iraku, człowieka z ludu piszącego dla *Guardiana* i *Observera*. Najwyraźniej stoi po naszej stronie, to porządny lewicowiec. Ujawnia intrygi wielkich korporacji, dokumentuje neoliberalne szwindle. [...] Ma także dobre klasowe podejście, na przykład: „Trzystu najbogatszych ludzi świata ma więcej, niż trzy miliardy najbiedniejszych ludzi świata. Rynek się rozwija, lecz kto jest rynkiem? Ozłocony jeden procent posiada 4/5 akcji i obligacji całego kraju”. Jego filipinki przeciwko Bushowi są tak samo płomienne jak wygłaszane w meczecie w moim sąsiedztwie, i według mnie w tym się nie myli. Równie szczerze występuje przeciwko wojnie w Iraku. Co mu jeszcze brakuje?

Po bliższym przeanalizowaniu, pojawiają się pewne problemy. Jest on zawzięcie przeciwko Bushowi, i równie zawzięcie popiera Gore'ego i Kerry'ego. Jak gdyby Gore i Kerry chcieli wyprowadzić oddziały USA z Iraku. Jak gdyby Gore i Kerry chcieli przekazać jakieś ochłapy od trzystu najbogatszych ludzi najbiedniejszym trzem miliardom. Twierdził, że administracja Busha tuszowała „finansowanie terroru przez Saudyjczyków”. Przypominało to znaną pretensję, że USA popełniły błąd atakując Irak zamiast Arabię Saudyjską lub Iran. Był także lekko przeciwny Ameryce, swemu rodzinnemu krajowi. Pisarz izraelski Yael Lotan żartował: „Antysemita to ktoś, kto za bardzo nie lubi Żydów”. Podobnie mówią o Ameryce: możesz spokojnie nie lubić tego co robi samowładne supermocarstwo, lecz jeśli nie lubisz tego za bardzo, to obawiaj się o swoją karmę.

Palast pisał: „Stany Zjednoczone są straszne. [Jest to] otepiałe powtarzające się kłębowisko bezładnie porzrzucanych sklepów, barów i serwisów Pizza Hut, Wal-Mart, Kmart, Gap, Jiffy Lube, Kentucky Fried Chicken, Starbucks i McDonald's do wysokości i wyżej od ścian Wielkiego Kanionu”. Według mnie, to za dużo. Nawet, jeśli

twoja matka – a twój kraj rodzinny powinien być dla ciebie tak samo ważny jak matka – jest straszna, nie powinieneś o tym mówić, a nawet o tym myśleć.

Jednoznaczne poparcie Palasta dla nieograniczonej imigracji nie wzięło się ze współczucia dla *les miserables* Trzeciego Świata, lecz z jego głębokiej pogardy dla zwykłych, miejscowych, tutejszych tubylców. Charakterystycznym jest, jak w swojej *Najlepszej demokracji jaką można kupić za pieniądze* Palast sprzecza się z taksówkarzem, londyńczykiem z dziada pradziada, czy Anglia powinna przyjąć miliony uciekinierów i azylantów. Taksówkarz był przerażony jego multikulturowym podejściem, jego obojętnością dla miejscowej kultury i tradycji. Lecz Palast wyśmiał „obawy taksówkarza, że utraci angielską tożsamość. Spójrzmy prawdzie w oczy, Szekspir umarł. Angielski eksport kulturalny został ograniczony do rozrabiających kibiców piłkarskich, księżna Diana stała się bibelotem, i Hugh Grant też”. Mogłaby to być nawet prawda, lecz tylko dlatego, że angielski import kulturalny został ograniczony do Grega Palasta i jemu podobnych. Nowy Szekspir może żyć w Anglii, tak samo jak nowy Melville w USA, lecz ludzie tacy jak Palast nie rozpoznają go. Dla Palasta, zwykli ludzie to „ksenofobiczne wyborcze masy w brązowych koszulach”.

Obsesją Palasta są pieniądze, co widać nawet z tytułu *Najlepsza demokracja jaką można kupić za pieniądze*. Nawet nie uświadamia sobie innych motywów, czy to szlachetnych czy podłych. Dla niego:

... Amerykanie myśleli przede wszystkim nie o tym „Czy Saddam ma naprawdę bombę?” lecz „Ile nas ta mała wojenka będzie kosztować?”

Nie wiem jakiego pochodzenia jest Palast, lecz ideologicznie, nikt nie może być bardziej żydowski od tego, kto uwielbia pieniądze, pogardza tubylcami, i chce coś zbombardować na Bliskim Wschodzie. Jest to klasyczne podejście żydowskie, nie byłem więc zaskoczony gdy Palast okazał się apologetą Żydów, przedstawiając w krzywym zwierciadle zachłannych WASPów i Arabów. W eseju *Czy atak na Irak był spiskiem żydowskim?*²⁶⁵ opublikowanym w „postępowym” żydowskim magazynie *Tikkun*, Palast w zwykły żydowski sposób obraca kota ogonem. Oświadczają, że ktokolwiek myśli, że żydowski establishment dążył do wojny z Irakiem (oczywiście, łącznie z Mearsheimerem i Waltem) może być tylko antysemitą owładniętym myślami o Mędrkach Syjonu i zabójcach Chrystusa. Sarkastycznie wymyśla sobie jakieś marionetki i pastwi się nad nimi. Pisze: „... czy po zamordowaniu Chrystusa, Mędracy Syjonu manipulowali rządem Stanów Zjednoczonych aby napaść na Babilon, co miałoby być częścią planu doprowadzenia do ekspansji Wielkiego Izraela?” Nie dziwota, że uznaje Żydów za „niewinnych”. Za czarne charaktery uważa „szczerych chrześcijan, Norquista, który przekazał milion dolarów na koalicję chrześcijańską”, oraz „wielką oś naftową Houston-Rijad”. A co z Żydami? Zapomnijcie o tym. „Wolfowitzowi wraz z jego neokonserwatywną kliką – głupimi, chełpliwymi molami książkowymi – całkowicie skopano dupę... Pół tuzina zdeorientowanych Żydów,

²⁶⁵ www.gregpalast.com/was-the-invasion-of-iraq-a-jewish-conspiracy

uzbrojonych jedynie w głupawe aforyzmy Leo Straussa, nie dorównało teksańskim magnatom naftowym i potentatom OPECu”.

Nie ma tu miejsca na przedyskutowanie potęgi żydowskiego lobby. Zrobiło to już wielu ludzi, łącznie z Mearsheimerem i Waltem²⁶⁶, Philipem Weissem²⁶⁷, Jeffem Blankfortem²⁶⁸, a nawet moją niegodną osobą.

Masowa kampania mająca na celu zminimalizowanie lub zaprzeczenie sile Lobby, pochodząca od różnych trockistów, od *Socialist Viewpoint*, od Grega Palasta i innych, jedynie wzmacnia wnioski do jakich doszliśmy. Żydowskie lobby jest jak niewidzialny samolot, a ci goście zapewniają mu niewidzialność. Palast nigdy się nie doczeka abyśmy zapłakali nad losem „przywódcy neokonserwatystów Wolfowitza, którego wyrzucono z gabinetu w Pentagonie i skierowano na wygnanie do Banku Światowego”. Znamy gorsze przypadki. Będzie też musiał żyć tak długo jak Matuzalem, aby zobaczyć nasze współczucie dla generała Jaya Garnera, pierwszego *gauleitera* okupowanego Iraku ograbionego przez jego przełożonych.

Krótko, podróżowaliśmy przez chwilę z panem Palastem, lecz teraz nasze drogi się rozeszły. Niech sobie bardziej woli generała Jaya Garnera od Paula Bremera III, Kerry'ego od Busha, Żydów od Tekszańczyków – i Arabię Saudyjską od Iraku w charakterze dobrego miejsca do bombardowania. [...]

Na koniec, mała perełka z żydowskiej gazety *The Forward*:

[Według niego] jego fani za bardzo przejęli się teorią spiskową, są za bardzo antyamerykańscy i za bardzo antysemityczni. Palast powiedział *Forward*: „Na dużą część moich europejskich czytelników nie odlałbym się”. Niektórzy Europejczycy także nie są w nim zakochani. W przeciwieństwie do swoich niektórych kolegów, lewicowych Żydów, Palast nie lekceważy antysemityzmu gdy go zauważy. Powiedział: „Członkowie żydowskiej lewicy - a ja oczywiście jestem jednym z nich – ze swadą wypowiadają się o antysemityzmie i niebezpieczeństwach wynikających z niego”. „Brytyjska lewica jest zarażona najgorszym antysemityzmem”.

²⁶⁶ www.foreignpolicy.com/story/cms.php?story_id=3506

²⁶⁷ <http://mondoweiss.observer.com>

²⁶⁸ Blankfort pisał: Greg Palast unikał w przeszłości wszelkiej wzmianki o Izraelu lub izraelskim lobby, nawet w swojej książce *Najlepsza demokracja jaką można kupić za pieniądze*. Gdyby naprawdę chciał się dowiedzieć kim byli najwięksi nabywcy, mógłby ich łatwo znaleźć w internecie w Mother Jones 400 [Mother Jones – niezależny magazyn amerykański], a wielkich donorów w Communications and Finance Industries na stronie Center for Public Integrity, i nie są to nafciarze. Z 400 największych donorów w kampanii wyborczej 2000, 7 z największych 10, 12 z największych 20, i co najmniej 125 z największych 250 byli Żydami. Haim Saban, Izraelo-Amerykanin i wielki sponsor AIPAC, podarował demokratom w roku 2002 12,3 miliona dolarów, o dwa miliony więcej niż Ken Lay i Exxon dali republikanom w okresie ponad 10 lat, lecz dziwnym trafem nie przyciągnęło to uwagi mediów.

Gdyby Palast nie bronił tak zawzięcie Izraela i jego amerykańskich popleczników przed skrupulatnym ich sprawdzeniem, to przyznałby, że przyczyną przyłączenia się demokratów do administracji Busha w poparciu dla wojny było to, że większość ich funduszy pochodzi od proizraelskich lobbystów, co czyni tę partię, jak ostatnio powiedział prof. Francis Boyle, „twarzą AIPAC”. Obecnie, gdy wojna obaliła Saddama i dosłownie zniszczyła ten kraj, demokratom pozwala się na krytykowanie sposobu prowadzenia wojny, lecz nie bezpośrednio samej wojny, i będą gotowi do spełnienia żądań Lobby gdy przyjdzie do Iranu. Zatwierdzili już przytłaczającą ilość głośnych deklaracji „Wolność dla Iranu”, nad czym ostatnio natrudzili się podżegacze wojenni AIPAC. [...]

Palast widzi antysemityzm nawet na stronach własnej gazety.

Powiedział: „Gdy nauczyciele hebrajskiego w Teheranie zostali wplątani w proces szpiegów izraelskich - co było bardziej niż nieprawdopodobne – moja gazeta zamieściła artykuł wstępny z głupim stwierdzeniem: dobrze, nie powinniśmy atakować Iranu – jest bardzo dobry dowód, i nie powinniśmy oczerniać każdego, o kim George Bush mówi, że jest naszym wrogiem. Chcą by Izrael zwolnił ludzi uznanych za morderców dzieci, lecz nauczyciele hebrajskiego powinni słusznie siedzieć w więzieniu”.

Nikt nie może osiągnąć z nim kompromisu, gdy arabski kanał informacyjny Al-Dżazira zaoferował Palastowi pracę, odrzucił to zdecydowanie; nazywa tę stację - TNN, Terrorist News Network²⁶⁹ [Sieć wiadomości terrorystycznych].

Nigel Perry

Nigel Perry, zawodowy przyjaciel Palestyny, bardzo starał się zatkać mi gębę i utrzymać dyskusję o Palestynie bez wspomnienia o „Żydach”, jak gdyby konflikt był między Nepalczykami i Rurytańczykami.

Pan Perry zmartwił się. Nie martwią go uchodźcy palestyńscy, ani wyschnięte źródła Palestyny. Martwi go to, że gazeta którą cytowałem miała na swojej stronie internetowej link do negacjonistów Holokaustu. „Jesteśmy jedynie o jedno kliknięcie od ogólnego lub zwykłego zanegowania Holokaustu”. Ale to jego zmartwienie, bo ja w ogóle się nie martwię „negacjonistami” lub „rewizjonistami”. Lecz dla Perry'ego, tak jak dla każdego współpracownika żydowskiego lobby, kult Holokaustu jest kwintesencją świętości. Można zaprzeczać masakrze w Deir Yassin lub Niepokalanemu Poczęciu, i okiem nie mrugnęliby. Dla nich święty jest jedynie Holokaust.

Perry posuwa się nawet dalej, „Szamir najwidoczniej próbuje sprzedać skradzione nazistowskie pamiątki Davidowi Irvingowi, który prawdopodobnie jest najbardziej znanym negacjonistą Holokaustu naszych czasów”. W zdaniu tym jedynie nazwiska są prawdziwe, cała reszta to kłamstwo. Lecz dla podtrzymania dyskusji zlekceważmy to. Mimo wszystko, kłamstwo mówi więcej o kłamcy niż prawda.

W czym, według Perry'ego, zawinił David Irving? Dla mnie, masowy morderca jest tylko masowym mordercą. Masowy morderca w Auschwitz nie jest lepszy ani gorszy od masowego mordercy w Dreźnie lub Hiroszynie. I obaj nie mają nic do konfliktu w Palestynie. Jeśli chodzi o zaprzeczanie, to Szymon Peres zaprzeczał masowemu morderstwu Ormian, i jakoś nikogo to nie przeraziło. W środę, 21 czerwca, paryski sąd skazał Bernarda Lewisa, profesora historii Bliskiego Wschodu na Uniwersytecie Princeton, za zaprzeczanie ludobójstwu Ormian w wywiadzie dla *Le Monde*, jednego z najbardziej renomowanych dzienników Francji. W piątek, 23 czerwca, *Le Monde* na 11 stronie doniósł o wyroku wydanym przez sąd.

²⁶⁹ www.forward.com/issues/2003/03.08.15/faces.html

Absolutnie nie zaszkodziło to Bernardowi Lewisowi. Będąc czołową figurą *Not In My Name*, żydowskiej organizacji propalestyńskiej, nie tylko zaprzeczał, lecz w rzeczywistości usprawiedliwiał masowe morderstwo palestyńskich chrześcijan AD 614 (pisał, że wrogo się odnosili do Żydów i zasłużyli na śmierć), pomimo tego jego przyjaciel Perry nie zaprotestował. Znakomity historyk David Irving ma własne poglądy na skalę masowych mordów Żydów podczas Drugiej Wojny Światowej. Identyczne idee ogłosił ostatnio dobrze znany felietonista *Nation*, Christopher Hitchens – i masowy morderca Khmerów, Henry Kissinger, zaatakował go za „negowanie holokaustu”.

Norman Finkelstein publicznie skrytykował ideę wyjątkowości żydowskiego holokaustu. Jego dobrze udokumentowane książki na ten temat pokazują, że unikalne cechy żydowskiego holokaustu nie czyniły go ani trochę gorszym ani ważniejszym od innych: są to po prostu konkretne cechy konkretnego holokaustu. Wszystkie holokausty są różne, jak różnią się między sobą nieszczęśliwe rodziny z pierwszej stronicy *Anny Kareniny* Tołstoja. Dodałbym, że idea wyjątkowości holokaustu żydowskiego bazuje na przesłance wyjątkowości Żydów. „Zaprzeczanie” lub „holokaust” mają bardzo mało wspólnego z Drugą Wojną Światową. Związane są one z potęgą, z obecną silną pozycją żydowskiego establishmentu w Ameryce i jego izraelskiej odnogi, który pełni rolę kontrolera. I taka jest odpowiedź na pytanie dlaczego nie pozwala nam się na dyskusję, ba, powiem, że nawet na wspomnianie o potędze Żydów w USA.

Maxim Rodinson, wybitny francuski marksista i biograf Proroka, określił Izrael jako „państwo osadników”, kolonię. Lecz każde państwo osadników ma swój kraj macierzysty, źródło zewnętrznej siły. Francuska Algieria była kierowana i wspierana przez Francję. Jaka zewnętrzna siła wspiera Izrael? Jaki jest jego kraj macierzysty? Nie jest to USA – większość Amerykanów nigdy nawet nie spotkała kogoś, kto osiedlił się w Izraelu. Kim są więc ci, którzy „osiedlają się” w Palestynie? Są to Żydzi, zachęceni i kierowani przez sieć społeczności żydowskich z całego świata pod przewodnictwem społeczności Żydów amerykańskich – co w skrócie nazywane jest światowym żydostwem. USA było kiedyś państwem osadników, którego krajem macierzystym była Anglia. Z czasem role się odwróciły, i USA stały się ważniejsze. Podobny proces miał miejsce w Brazylii, która stała się ważniejsza od Portugalii. Izrael ma szansę stać się ważniejszy od swego „kraju macierzystego”, zagranicznych społeczności żydowskich, lecz nie stanie się to zanim nie przestanie trzymać się matczynej spódnicy.

Porównanie z Algierią pomoże nam wyraźniej widzieć istotę rzeczy. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy Algierczykami odwiedzającymi Francję sprzed układów w Evian. W tym czasie francuska armia mordowała i torturowała tysiące Algierczyków. We Francji spotkalibyśmy wielu Francuzów popierających algierskich Arabów, i moglibyśmy dojść do wniosku, że to nie Francja walczyła, tylko francuscy osadnicy w Algierii. Lecz byłby to błędny wniosek: wojnę prowadziła potęga Francji. To Francja, a nie francuscy osadnicy w Algierii, była krytykowana w ONZ, i od niej żądano zakończenia wojny. Francuzi popierający sprawę algierskich Arabów wiedzieli, że przeciwstawiali się polityce własnego kraju. Była to więc grupa ludzi z zasadami, którzy wiedzieli, że są sprawy ważniejsze od narodowej więzi.

Żydzi amerykańscy popierający sprawę Palestyny mogliby zastanowić się nad naśladowaniem porządnym Francuzów. Wojna w Palestynie prowadzona jest przez odnogę amerykańskiego żydostwa, i zostanie wygrana lub przegrana w USA. Żydowskie pieniądze nie finansują bezpośrednio tej wojny, lecz służą do formowania amerykańskiej opinii. Służą do nagradzania i zastraszania wschodzących gwiazd w środowisku akademickim, w mediach, i w dziedzinie sztuki liberalnej. Niebezpiecznie jest omawiać ten system kontroli, i amerykański pisarz żydowskiego pochodzenia, Isaac Asimov, swoje myśli musiał wyrażać w formie *science fiction*. W *Fundacji*, mówi o „strażnikach narratywu historycznego”.

Dozwolonym dyskursem o Palestynie jest żydowski dyskurs głównego nurtu, zawarty między bezwzględny Żydami typu Kahane i łagodniejszymi z *Peace Now* (Pokój Teraz). Obie te skrajności uważają za rzecz oczywistą konieczność utrzymania żydowskiego charakteru Izraela. Niestety, ten wstępny warunek jest także źródłem naszych problemów.

Nigel Perry jest po prostu kolejnym zwolennikiem politycznej poprawności. Z dumą chwali się wieloletnim zaangażowaniem w sprawę palestyńską. W rzeczywistości wydaje się, że jedną z głównych przyczyn, że sprawy palestyńskie tak się mają, jest wpływ żydowskich agentów. Perry pisze:

Szamir sugerował, że jedynie oczernienie i marginalizacja społeczności żydowskiej w Ameryce mogłyby pomóc sprawie wyzwolenia Palestyny. Nie ma co mówić, obie te analizy rzekomego problemu i rozwiązania, to intelektualne i moralne bankructwo.

Perry przesadza, jak Dershowitz. Wskazanie na nadmierne wpływy jakiejś grupy nie oznacza jej *oczerniania*. Od *marginalizacji* kogokolwiek do zwrócenia władzy nad dyskursem większości - daleka droga. Oczywiście, dyskurs należy zmienić a jego podstawy zdemokratyzować, w Ameryce, Europie, i wszędzie indziej. Była to wielka idea Edwarda Saida, którą przedstawił w *Orientalizmie*.

Obecna pozycja amerykańskiego żydostwa jako „strażnika narratywu historycznego” nie zapewnia równowagi, co jest niebezpieczne. Samorząd w Palestynie jest tak samo ważny jak samorząd dla reszty z nas; Izrael naprawdę jest symbolem przywilejów. Nie możemy zlikwidować żydowskich przywilejów w Palestynie, dopóki nie zdemontujemy systemu broniącego żydowskich przywilejów w Ameryce. Większość ludzi gardzi izraelskim syjonizmem. Lecz Izrael jest łatwym celem. Bardzo niewielu chce się zmierzyć z prawdziwą przyczyną problemu.

Argumenty Perry'ego wskazują na jego prawdziwy interes, jak gdyby sam go przedstawił. Będzie dbał o interesy swoich pracodawców – amerykańskich Żydów, a oni zatroszczą się o niego. Przenika w kręgi Palestyńczyków, nakłania do umiarkowania, wymaga kompromisu, wymusza pozostawienie status quo.

Perry pisał:

Warto zauważyć, że odpowiedź Szamira na list Abunimaha/Ibisha nie zawiera faktycznego odrzucenia antysemityzmu. „Wszelka nieracjonalna awersja do Żydów powinna być bezwzględnie tępiona i piętnowana.”, tylko na to było go stać. Nie było „Nie jestem antysemitą” lub jakiegokolwiek innego szczerego sformułowania.

Rycerze poprawności politycznej wykorzystują formułę podobną do błagalnej litanii. Jest ona lustrzanym odbiciem formuły z czasów historii antykomunistycznej *Nie jestem, ani nigdy nie byłem członkiem partii komunistycznej*, i ma niewiele sensu. Jeśli antysemityzm oznacza pewien rodzaj awersji biologicznej do potomków Żydów, to jest on śmieszny. Natomiast, jeśli oznacza niezadowolenie z nieproporcjonalnego wpływu na władzę zorganizowanego żydostwa, to jest on uzasadniony. Jest to racjonalna reakcja na chwilowe apogeum potężnych wpływów konkretnej mniejszości. Dyskurs w imperiach zawsze był zdominowany przez mniejszości etniczne i religijne (tak było z Grekami w Imperium Otomańskim), lecz jedynie tak długo, jak długo identyfikowały się z imperium. W końcu rządząca mniejszość staje się dumna i rasowo uświadomiona, po czym następuje bolesny rozwód, co zdarzyło się z konstantynopolińskimi Grekami po tym, jak zaczęli identyfikować się z odrodzoną Grecją.

Wydaje mi się, że ci którzy są na tyle odważni by otwarcie uczestniczyć w podziemnej dyskusji o antysemityzmie/rewizjonizmie Holokaustu, angażują się w zamaskowaną kryptoreligijną dyskusję podobną do sporu na temat pochodzenia Ducha Świętego („filioque”) między Kościołami Prawosławnym i Katolickim, lub sporu o następcę kalifa toczonego między sunnitami i szyitami w islamie. Obie strony wypowiadają swoje oficjalne stanowiska, lecz myślą o czymś innym. Obu stronom chodzi o władzę; w danym wypadku jest to kryptodyskusja o władzy Żydów. Według mnie: *należy zakończyć ten zawołowany spór, niech Auschwitz spoczywa w pokoju; zajmijmy się problemem podstawowym.*

Nie ma to nic wspólnego z „winą”, tak jak Francuzi nie czują się winni za zamordowanie miliona Algierczyków, ani Amerykanie nie martwią się zamordowanymi Wietnamczykami. Publiczne przyznanie się do „poczucia się winnym za żydowski holokaust” jest po prostu formą okazania podporządkowania się władzy Żydów. W ten sam sposób, przyznanie się wierzącego do grzechów jest formą podporządkowania się władzy Kościoła.

Dopóki uczestnicy tej dyskusji będą godzić się na przewodnictwo Nigela Perry'ego i innych ukrytych zwolenników żydowskiej wyjątkowości, będą skazani na porażkę. Świat zachodni dojrzał do prawdziwej dyskusji o rzeczywistej władzy Żydów, bez obawiania się o przyklejenie etykiety „antysemita”. Ostatecznie, jesteśmy w stanie spokojnie rozmawiać o władzy arystokracji pomimo ogromu cierpień jakie spotkały arystokrację podczas terroru w roku 1793. Czy „prawa o nienawiści” przypominają jedynie przy omawianiu przekazywanej dziedzicznie władzy mniejszości w dawnych czasach, czy też mają one służyć wyłącznie do manipulowania polityką współczesną?

O lubiących kugel

Żydzi lubią kugel, twierdził notoryczny antysemita, Sholom Aleichem, i dodawał, *to wszystko w czym są dobrzy*. Maksyma ta przypomniła mi się, gdy Chicago gościło konferencję *Jewish Unity for Just Peace* [Żydowska Zgoda na Sprawiedliwy Pokój]. Być może Aleichem był zbyt surowy. Mówił to nie znając żadnego z Żydów sefardyjskich, którzy wolą raczej umrzeć niż tknąć kugel. Pomijając ten wątpliwy przysmak, mogę przypomnieć sobie jedynie kilka rzeczy, które Żydzi muszą robić razem wyłącznie z innymi Żydami – na przykład, modlić się. Natomiast polityczna walka o równość w Palestynie nie wymaga oddzielnej dyskusji tylko dla Żydów.

Ponadto, jest to samoobrona. Wydaje mi się, że koncepcja *Żydów za sprawiedliwością, Żydów za pokojem* i innych wyłącznie żydowskich grup, dążących do osiągnięcia jakichś ogólnych celów społecznych, jest tak samo usprawiedliwiona jak *Biali przeciwko apartheidowi*. Równość w Południowej Afryce osiągnięto łamiąc takie wątpliwe zasady jednoczenia, a przyczynił się do tego głównie obojętny na kolor skóry Afrykański Kongres Narodowy. Walkę o prawa obywatelskie na Południu Ameryki prowadzili razem, biali i czarni. Sprawiedliwość w Palestynie nie powinna się różnić. Dlaczego więc, jest konferencja „Żydowskiej Zgody” zamiast konferencji ogólnoamerykańskiej?

Wielu amerykańskich Żydów postanowiło protestować przeciwko dyskryminacji nie-Żydów w Palestynie. Ich liczba jest ograniczona, a także ich wpływy, lecz proces ten jest ważny i pożądany. Być może nie mogą zmienić świata, lecz ich uczciwe stanowisko będzie mieć ogromny wpływ na wynik konfliktu izraelsko-palestyńskiego i na ich dusze. Popierając sprawiedliwość, znajdują nowych wspaniałych przyjaciół wśród swoich współobywateli Amerykanów, i odkrywają ludzką życzliwość płynącą spoza środowiska wyłącznie żydowskiego. Zerwali z plemienną tradycją „Żydzi trzymają się razem”, i odkrywają jak dołączyć do współobywateli. Stają się ludźmi lepszymi; przeżywają *tikkun*, mistyczne doskonalenie duszy.

Takim człowiekiem jest Bob Green z Vermontu, psychoanalityk, krewny pierwszego premiera Izraela, Dawida Ben Guriona, oraz potomek sławnej rodziny Aharonsonów, która dodała wiele stron do historii Palestyny. Jego najlepszymi przyjaciółmi są Musa, amerykański Palestyńczyk ze starożytnego Aboud pracujący w IBM jako ekspert komputerowy, oraz jego żona Kristin, Amerykanka pochodzenia norweskiego - błyskotliwa tłumaczka literatury arabskiej. Spotkałem ich w Vermont i byłem pod wrażeniem siły ich przyjaźni, opartej na miłości do całej rasy ludzkiej. Są przykładem braterstwa. Gdyby inni Żydzi poszli za przykładem Boba Greena zrywając z chłodnym separatyzmem i odnajdując serdeczność ludzkiej wspólnoty, obecna polityka zorganizowanej społeczności żydowskiej dobiegłaby końca.

Jest to ostatnia rzecz której pragną szefowie tej społeczności. Nie zdziwiłbym się, gdyby ta sprawa była omawiana podczas ich spotkania w rezydencji Edgara Bronfmana na Manhattanie. Szef *Światowego Kongresu Żydów* gościł na tym spotkaniu

pięćdziesięciu najbogatszych i najbardziej wpływowych Żydów z USA i Kanady. To towarzystwo z megaportfelami nazywa się „Megagrupa” (Mega Group)²⁷⁰.

Nie było obsługi prasowej, bez świateł reflektorów, po prostu kilka linijek w niektórych gazetach. W lapidarnym sprawozdaniu Shlomo Shamira, *Haaretz* donosił, że miliarderzy ci zebrali się aby omówić sposoby osiągnięcia jedności wśród Żydów i umocnienia żydowskiej tożsamości amerykańskich Żydów. Uzgodnili również uruchomienie jeszcze jednego ważnego programu promocyjnego pod orwellowskim kryptonimem „Prawda”, który ma pozytywnie nastawiać amerykańską opinię publiczną do polityki Izraela.

W opublikowanych kilka lat temu relacjach prasowych, słowo „Mega” pojawiło się w podsłuchiowanych rozmowach telefonicznych. Zarejestrowano izraelskiego urzędnika pytającego czy może poprosić Mega o pomoc przy popieraniu pewnych izraelskich interesów. Eksperti zaopiniowali, że Mega musi być izraelską wtyczką w górnych kręgach establishmentu USA. Jak przewidywano, ambasada izraelska w

²⁷⁰ *Mega Group* była przedmiotem wielkiego zainteresowania magazynu EIR. „Mega Group” zbiera się dwa razy do roku na dwudniowe sesje, kiedy to, za zamkniętymi drzwiami, członkowie podejmują decyzje dotyczące życia i śmierci, wpływające na politykę USA. Członkostwo uzyskuje się jedynie przez zaproszenie; spotkania są tajne (do czasu niniejszej relacji EIR, jedynym reportażem jaki kiedykolwiek pojawił się w mediach USA o Mega Group był artykuł w *Wall Street Journal*); każdy członek odpala 30 000 dolarów rocznej składki na pokrycie „kosztów operacyjnych” dwóch rocznych sesji. W rozmowie z Lisą Miller z *Wall Street Journal* Charles Bronfman wyjaśniał dlaczego Mega Group utajnia swoją działalność: „od początku nie chcieliśmy być postrzegani jako zagrożenie dla kogokolwiek”. ... W kwietniu 1998 *Wall Street Journal* donosił o zebraniu się około 20 żydowskich miliarderów na Manhattanie w apartamencie managera funduszu powierniczego Michaela Steinhardta. W zgromadzeniu tym uczestniczyło kilka najbardziej wpływowych nazwisk żydowskiego lobby w Ameryce, poczynając od Edgara Bronfmana, przewodniczącego Światowego Kongresu Żydów. Wśród nich byli: Charles Bronfman, brat Edgara i naczelny dyrektor wykonawczy Seagrams Corp. - głównego interesu rodziny; Leslie Wexler z Limited, Inc.; Charles Schusterman, przewodniczący Samson Investment Co. z Tulsa, Oklahoma; Harvey “Bud” Meyerhoff, bajecznie bogaty i wpływowy magnat nieruchomościowy z Baltimore; Laurence Tisch, przewodniczący Loews Corp.; Max Fisher, naftowy magnat z Detroit i siła napędowa Partii Republikańskiej; magnat obwarzankowy Max Lender; i Leonard Abramson, założyciel U.S. Healthcare. Według sprawozdania *Wall Street Journal*, Mega Group została założona w roku 1991 przez Wexlera i Charlesa Bronfmana aby zwiększyć siłę przebicia izraelskiego lobby, poprzez stworzenie nieformalnej, lecz wszechwładnej grupy decydującej o polityce, zdolnej do włożenia miliardów dolarów w fundusze „dobroczyne” w celu zmaksymalizowania wpływu na politykę USA dotyczącą Izraela, Bliskiego Wschodu i innych spraw o kapitalnym znaczeniu dla żydowskich megamiliarderów.

Waszyngtonie zaprzeczyła zarzutom²⁷¹. Lecz wścibscy dziennikarze i łowcy duchów uważali, że wszystko jest nie tak. Mega nie jest zwykłym agentem. Mega jest szefem.²⁷²

Ulubionym tematem wielu felietonistów i analityków jest, czy ogon (Izrael) kręci psem (USA), czy na odwrót. Muszę tutaj rozczarować zwolenników teorii spiskowej. Według mnie, Izrael nie narzuca polityki Ameryce. Nasze małe i biedne państwo ze swą pstrą ludnością, której rozkazują starzy generałowie, po prostu nie jest w stanie tego robić. W żaden sposób nie mogę sobie w moim kraju wyobrazić sił, które mogłyby zmienić światową opinię publiczną. Nie mamy pieniędzy ani energii dla dokonania tej sztuczki. W rzeczywistości, towarzystwo z megaportfelami, reprezentowane na zebraniu u Bronfmana, wpływa bardziej na nas, niż na USA. Nasi politycy są tak samo słabi i skorumpowani jak amerykańscy, lecz łatwiej nimi manipulować i taniej się ich kupuje. Nawet stosunkowo mało ważne figury społeczeństwa żydowskiego w Ameryce mogą doprowadzić do erupcji i rozlewu krwi w Izraelu. Na przykład, Moskovitz, właściciel salonu bingo w Kalifornii, mógł skłonić naszego byłego premiera Netanyahu do otwarcia tunelu obok wzgórza świątynnego, co doprowadziło do poważnego rozlewu krwi. Dlatego w Izraelu mamy parodię demokracji zamiast demokracji.

Isaac Deutscher, żydowski uczoney wychowany w świecie studiów talmudycznych, wyjaśniał: „bogaty amerykański Żyd, światowej klasy biznesmen, wśród swoich nieżydowskich partnerów i przyjaciół w Nowym Jorku, Filadelfii lub Detroit, jest bardzo dumny, że jest członkiem Narodu Wybranego, a w Izraelu wykorzystuje swoje wpływy wspomagając religijny obskurantyzm i reakcję. Utrzymuje przy życiu duch rasowo-talmudycznej ekskluzywności i wyższości.”

Lecz pragnienie zostania małym dyktatorem nie jest wyłącznie cechą Żydów amerykańskich. Francuski beletrysta żydowskiego pochodzenia, Julien Benda, zauważył, że „żydowscy magnaci i finansiersi, w przeciwieństwie do literatów, są sami przekonani o wyższości swojej rasy i o tym, że nie-Żydzi są jej w naturalny sposób

²⁷¹ Przez krótki okres czasu na początku 1997, CIA, FBI, i Narodowa Agencja Bezpieczeństwa gorączkowo poszukiwały informatora szpiega izraelskiego, którego podejrzewano o działalność w najwyższych kręgach establishmentu bezpieczeństwa narodowego administracji Clintona. Zanim upubliczniono polowanie na informatora – wyciek z *Washington Post* 7 maja 1997 – poszukiwania nagle zakończono i, praktycznie biorąc, temat zniknął z wiadomości dnia. Zgodnie z późniejszym sprawozdaniem, w styczniu 1997 Narodowa Agencja Bezpieczeństwa (NSA) podsłuchiwała rozmowę telefoniczną między urzędnikiem ambasady izraelskiej w Waszyngtonie, i Danny Yatomem, szefem Mossadu, wywiadu zagranicznego Izraela. Urzędnik prosił aby szef szpiegów pozwolił mu „dojść do Mega” w celu otrzymania kopii poufnego listu wysłanego przez sekretarza stanu USA Warrena Christophera do prezydenta Autonomii Palestyńskiej, Yassera Arafata, dotyczącego gwarancji USA odnośnie ostatnio wynegocjowanej zgody na militarne wycofanie się Izraela z obszaru Hebronu na Zachodnim Brzegu. Yatom, zgodnie z podsłuchem NSA, odrzucił żądanie, strofując agenta: „Nie jest to coś, do czego wykorzystujemy Mega”.

²⁷² Jeffrey Steinberg (EIR) pisał: Jeśli chodzi o zagadkę Mega, to tę tajemnicę rozwiązał Shamir. Nic dziwnego, że człowiek Mossadu, Yatom, zruł i ostrzegł swego waszyngtońskiego podwładnego: „Nie jest to coś, do czego wykorzystujemy Mega”.

podporządkowani”²⁷³. Dodałbym, że zawsze najbardziej pewnymi siebie wśród Żydów byli członkowie żydowskiej mafii, a nasza Megagrupa ma wiele wspólnego z mafią.

Nowojorskie towarzystwo z megaportfelami może spokojnie kupić Izrael za swoje kieszonkowe. Gdyby tego sobie życzyli, mielibyśmy w Palestynie pokój już dzisiaj. Lecz ich nie interesuje sam Izrael, który jest dla nich jedynie abstrakcyjnym instrumentem do osiągnięcia żydowskiej „jedności”. Jest to po prostu kolejne narzędzie, takie same jak utrzymywanie „żywej” pamięci o Holokauście. Idea polega na trzymaniu Żydów razem, z dala od gojów. Szefowie amerykańskiej społeczności żydowskiej potrzebują tych narzędzi, aby rządzić jako „przywódcy społeczności”. Gdyby nie było tych narzędzi, byłyby to organizacja widmo; sami wodzowie, bez Indian.

W nowej książce *Żydzi wewnątrz*²⁷⁴, Steven Cohen i Arnold M. Eisen piszą: „W ostatnich latach zorganizowana społeczność amerykańskich Żydów w różny sposób alarmowała o asymilacji, małżeństwach mieszanych i zmniejszaniu się populacji”. Książkę recenzował dr Bill Friend, który dodał: „Jedynie trzecia część amerykańskich Żydów wciąż należy do społeczności zorganizowanej, małżeństw mieszanych jest ponad 50%, i coraz mniej i mniej ludzi uważa siebie za Żydów. Przywódcy zorganizowanej społeczności żydowskiej boją się by utożsamianie się z państwem Izrael nie zmniejszyło się, ponieważ im mniej Żydów z Ameryki Północnej utożsamia się z państwem izraelskim, tym mniejszy wpływ na politykę zagraniczną USA odnośnie Izraela może wywierać lobby żydowskie”.

Dr Friend przypuszcza, że „Lobby” istnieje tylko ze względu na Izrael, a syjonizm jest siłą korupcyjną. Pogląd ten zakłada, że serca przywódców amerykańskiej społeczności żydowskiej przepełnione są altruizmem. Według mnie, towarzystwo z megaportfelami troszczy się tylko o siebie, i potrzebuje Izraela aby utrzymać wystraszonych amerykańskich Żydów w jednej grupie nacisku jednoczącej aktywistów. Dlatego nie przejmują się rozlewem krwi w Palestynie, i nie martwi ich nawet krwawa wojna regionalna. Wojna na Bliskim Wschodzie, rozlew krwi w Izraelu, szerzący się w Europie antysemityzm – wszystko ma się przyczyniać do osiągnięcia pożądanej jedności Żydów amerykańskich. **W rzeczywistości, kult syjonizmu to stara bezżębna bestia, polityczny eksperyment zredukowany do źle napisanej i wystawionej opery mydlanej dla rozrywki dalekiej widowni amerykańskich Żydów.**

Dzisiejszy Izrael jest zaludniony przez rzeczywistych lecz zdezorientowanych ludzi, którzy nie rozumieją intencji scenarzystów. W głowach nam się kręci od wszystkich tych reflektorów i napiętej uwagi. Wspaniałe prezenty oszałamiają nas i zarażają samozadowoleniem z własnej ważności. Gdy Bill Clinton jechał odwiedzić Izrael, nasz Rabbi Yosef zasugerował, by amerykański prezydent dla przebłagania Żydów całował im stopy. Rozmnożyli się mistrzowie kabały i izraelscy ministrowie szukają u nich rady i duchowego przewodnictwa. *Haaretz* opublikował krótką

²⁷³ Benda, *Le Jeunesse d'un clerc*, Paris 1936, cytowane przez Lindemann, *Esau's Tears*, Cambridge University Press 1997 str. 91

²⁷⁴ *The Jew Within: self, family and community in America*, Indiana University Press, 2001

historyjkę o obalonym amerykańskim prezydencie, który nie zastosował się do zaleceń kabalistów.

Według mnie, to raczej towarzystwo z megaportfelami steruje wydarzeniami na Bliskim Wschodzie, a nie kabalistyczne moce. To nie magia, lecz pieniądze, dużo pieniędzy. Nie rządzą oni Ameryką ani Izraelem, lecz wywierają wielki wpływ. Pięćdziesięciu miliarderów zebranych w jakiejś rezydencji przedstawia sobą bardzo realną siłę w świecie. Ponadto, w sposób zdecydowany odczuwają oni potrzebę przewodzenia „zjednoczonej społeczności”, jak pasterz potrzebuje stada owiec.

Jednocześnie tolerują wewnętrzne różnice zdań. Można popierać politykę Izraela lub ją odrzucać, dopóki robi się to jako Żyd, należący do ekskluzywnej żydowskiej grupy. *Żydowska Zgoda na Sprawiedliwy Pokój*, lub *Żydowska Zgoda na Świętą Wojnę* to dla nich to samo, jeśli organizacje te dążą do idealnego zjednoczenia Żydów. Jednak ja wolę ideę zjednoczenia całej ludzkości, i wolałbym pozostawić megaportfelowców bez stada, któremu chcą przewodzić.

Historia lubi się powtarzać. Ponad sto lat temu, Bund (partia rosyjskich socjalistów żydowskich) poinformował Lenina, że jego członkowie mogliby przyłączyć się do partii Lenina, lecz jedynie jako bundyści – przedstawiciele specjalnych interesów żydowskich. Lenin odpowiedział: „Każdego z was zapraszamy do przyłączenia się do wspólnej walki robotników przeciwko rosyjskim i żydowskim bogaczom jako oddzielne osoby, lecz nie jako oddzielną grupę”. W końcu wielu rosyjskich Żydów przyłączyło się do ruchu robotników rosyjskich, i razem zmienili bieg historii. Bund rozpadł się, niektórzy z jego członków dołączyli do syjonizmu.

Pod pewnymi względami, podejście Lenina było podobne do Pawła spierającego się z Piotrem²⁷⁵. Zanim do Antiochii nie przybyli emisariusze z Jerozolimy, Piotr po bratersku odnosił się do chrześcijan nie będących Żydami. Po ich przybyciu ochłódł dla nie-Żydów i odseparował się od nich. Inni apostołowie zaczęli naśladować niechrześcijańskie zachowanie się Piotra, aż go nie skarcił publicznie Paweł, uczony Żyd z Tarsu i miłośnik Izraela, który w ten sposób przywrócił prawidłowy bieg. Lenin i Paweł mieli rację, aby wielki uniwersalny ruch mógł się dobrze rozwijać, nie może być w nim miejsca na etniczne, rasowe lub religijne separatyzmy.

Konferencja w Chicago

Reakcja mego dobrego przyjaciela na *O lubiących kugel* sprowokowała mnie do następnej wymiany myśli. „Nie czepiaj się ludzi próbujących zrobić coś dobrego. Moja przyjaciółka Sara nie popiera separatyzmu, lecz czuje, że jest w mniejszości wśród amerykańskich Żydów, i ma rację. Czują potrzebę zorganizowania konferencji przeciwko Mega”. *Żydzi popierający Palestynę* potrzebują trochę wzajemnego

²⁷⁵ Do Galatan, 3

moralnego wsparcia, jak geje wychodzący z kibla. Być może. Lecz organizatorzy konferencji, Steven Feuerstein and Mitchell Plitnick, mają inne cele. Oni potępią pluralistyczne demokratyczne państwo w Palestynie, lecz zamiast to powiedzieć, i rozpocząć polityczną dysputę, wolą drogę okrężną.

Feuerstein wysłał naprzód swego przyjaciela Abunimaha, który napisał list, oskarżający mnie o antysemityzm. Został należycie wynagrodzony pierwszym występem w *Jewish Unity* i wspólnym spacerem w parku. Uważam, że wykazał się polityczną naiwnością. Myślał, że przysporzy to jemu i sprawie palestyńskiej wielu nowych żydowskich zwolenników. W rzeczy samej, jedynie poparł inną gałąź „Lobby”. Wystraszył także niektórych potencjalnych sojuszników: kto chciałby przystąpić do walki, w której nóż w plecy uważany jest za „realizację *pierwszej poprawki*”?

Razem z Feuersteinem, Abunimah zastosował klasyczną broń żydowskiego lobby, oskarżając o winę przez przyłączenie się. Cytowałem²⁷⁶ Christophera Bollyna, dziennikarza *Spotlight*, który napisał wyjaśnienie do mego artykułu. Steven Feuerstein natychmiast zauważył: „Jestem zdumiony, że Szamir, aby poprzeć swoje poglądy i reputację, mógł odwołać się do poglądów dziennikarza *Spotlight* organizacji *Liberty Lobby*, która jest organizacją skrajnie prawicową o skłonnościach faszystowskich i neonazistowskich. Żaden przyjaciel *Liberty Lobby* nie jest moim przyjacielem”.

Ja naprawdę nie szukam przyjaźni z panem Feuersteinem. W rzeczywistości, nie wiem czy chcę się przyjaźnić z *Liberty Lobby*, ani czy *Liberty Lobby* chce się przyjaźnić ze mną. Jeszcze nie wymieniliśmy się cygarami ani liścikami miłosnymi. Wszystko co zrobiłem, to zacytowałem komunikat dziennikarza ze *Spotlight*. W swoim taktycznym oszczerstwie, pan Feuerstein posługuje się sylogizmem: cytujesz człowieka piszącego w jakiejś gazecie. Ergo, popierasz wszystko co ta gazeta opublikuje.

Sokrates odrzuciłby tę nieuczciwą logikę i powiedziałałby: można zacytować nawet dziennikarza *New York Times*, lecz to nie oznacza poparcia dla bombardowania Iraku i uciskania Palestyny. Lecz zwykli ludzie wpadają w pułapkę i zaczynają dyskutować o gazecie pana Bollyna. Abunimah szuka dowodów: „na stronie *Spotlight* podano link do periodyku o nazwie *The Barnes Review*”. Ten *Barnes Review* jest wystarczająco niedobry, kontynuuje przez parę stron. Nie będziemy podążać za nim z prostego powodu, ponieważ za pomocą paru linków można dojść praktycznie do każdej strony w sieci. Za pomocą dwóch linków można dojść do strony Abunimaha nawet z mojej strony. Tak więc, dyskusja o zaletach i wadach *Barnes Review* ma taki związek z naszą sprawą, jak królowie z kapustą w *Alicji w krainie czarów* Lewisa Carrolla. Pokazuje to wielki brak szczerości teamu Abunimah – Feuerstein.

Nigel Perry, inny przyjaciel Feuersteina, zaimportował hurtem osobiste oskarżenia z prawicowej syjonistycznej strony *Camera* oraz rewizjonistycznej strony dr Dawida Irvinga. Nie boi się być winnym przez przyłączenie się. Idzie nawet dalej, wołając: [słowa Szamira] „obrażają prawdziwych przyjaciół Palestyńczyków z Izraela,

²⁷⁶ Lana Turner, odpowiedź Alemu i Husseinowi w *Kabale władzy*.

takich jak Allegra Pacheco, Lea Tsemel, i Andre Rosenthal, którzy walczą o prawa Palestyńczyków w izraelskim systemie prawnym; lub jak Gila Svirsky, Uri Avnery, Uri Davis, Roni Ben- Efrat, i Mikado Warshawski, którzy bronią praw Palestyńczyków w izraelskim społeczeństwie i przed izraelskimi buldożerami; lub takich jak Amira Hass i Gideon Levy broniących praw Palestyńczyków w izraelskich mediach”.

W dyskursie syjonistycznym standardową figurą retoryczną jest mówienie w imieniu „milionów zamordowanych przez nazistów” lub „wszystkich ofiar arabskiego terronu”. Syjonista zwykle woli mówić w imieniu umarłych. Aby mówić w imieniu żywych, należy pytać ich o zgodę. Amira Hass, Gideon Levy i reszta są w stanie pisać o sobie, i jeśli poczuli się znieważeni z pewnością powiedzieliby o tym. Barmy Brit niepotrzebnie użył ich nazwisk. Lubiłem te jego liczby mnogie i zacietrzewienie. W Izraelu mówimy, „w jidysz brzmi to lepiej”, lecz po polsku całkiem okropnie.

Perry nie doceniłby szczerości, nawet gdyby przez przypadek potknął się o nią. Bezcześnie twierdzi, że “Christopher Bollyn ze *Spotlight* informuje nas, że „Zabójcy Chrystusa” (*Christ killers*) to doskonała charakterystyka Żydów”. Naturalnie, Christopher Bollyn niczego takiego nie powiedział, lecz Perry wie, że gdy powtórzy kłamstwo dostatecznie często, to uwierzą w nie, bo się przyzwyczają. Nieustannie robi rasowe aluzje, „Szamira nie można byłoby uznać całkowicie za Żyda w każdym tego słowa znaczeniu”. Niewielu jest Żydów których można „uznać całkowicie za Żyda w każdym tego słowa znaczeniu” podanym w słownikach Oxford lub Webster (złośliwy, chciwy etc.). Mam nadzieję, że ja także nie jestem jednym z nich.

Cel ataku zorganizowanego przez Feursteina był podwójny. Po pierwsze, zapędzić z powrotem żydowskich zwolenników do środowiska *Jewish Unity*, gdzie przewodzić im będzie Feurstein a bronić przed antysemityzmem oswojony przez niego Palestyńczyk Abunimah. Harry Clark scharakteryzował to: „Program *Jewish Unity* zaczyna się od przedstawienia, jak żydowskie tradycje przenikają do aktywistów pokojowych, a większa część programu dotyczy kształcenia i pomocy Żydom. Ich ulubioną metodą współdziałania jest dialog „arabsko-żydowski”, do którego przystępują z pozycji moralnej równoważności, a nawet wyższości, na przykład przez powtarzanie: „*my cierpieliśmy, wy cierpieliście*”. (Patrz zjadliwe wyjaśnienie „dialogu” przez Edwarda Saida w „*Peace and Its Discontents*”). *Jewish Unity* prosi swego ulubieńca, arabskiego Amerykanina Ali Abunimaha („*Working With Our Allies*”) o poświadczenie jej interpretacji.

„Język i program *Jewish Unity* zostały przejęte, ze względu na podobne okoliczności, z pierwszej intifady na przełomie lat 80 i 90 XX wieku, i wcześniejszej o 10 lat inwazji na Liban. Obecnie jesteśmy w roku 2001, premierem jest Sharon, Palestyna jest rządzona podobnie jak Getto Warszawskie, a zapowiedzi jedynie dyskretnie wspominają o „wielu poglądach” i proponują najmniejszy wspólny mianownik, czyli „całkowite zakończenie okupacji Zachodniego Brzegu, Jerozolimy Wschodniej i Strefy Gazy”. Wszystkiemu temu przez cały czas w obłudny sposób sprzeciwiają się żydowskie organizacje i media „głównego nurtu”. *Jewish Unity*

oznacza żydowski konsensus, granicę akceptowalnej opinii, poza którą nie możemy wyjść”²⁷⁷.

Jest także druga przyczyna ataku. Żydowskie lobby chce utrzymać opór Palestyńczyków w poprawnych politycznie granicach, aby mógł zaszkodzić nie więcej niż kociak. Idąc za wskazówkami Feuersteina-Abunimaha-Perry'ego, sprzymierzeńcami Palestyńczyków stają się takie osoby jak Naomi Jaffe z Troy w stanie Nowy Jork (pisze ona o sobie w następujący sposób: „Jestem Żydówką, która była aktywna 40 lat w ruchach: feministycznym, antyrasistowskim i antyimperialistycznym w Stanach Zjednoczonych. Aktualnie jestem przewodniczącą Komitetu Uwolnienia Mumii w Albany w stanie Nowy Jork”).

Nie piszę dla trockistowskich feministek, bo nie boję się, że zostaną zwolenniczkami Sharona, lub że on zostanie ich zwolennikiem. Piszę dla zwykłego audytorium z temperamentem, i poniższa odpowiedź jest dowodem, że postępuję właściwie:

Drogi Panie Szamir, jestem chrześcijaninem, mieszkam na środkowym zachodzie USA. Czytałem pański artykuł, *Trzecia Gołębica*²⁷⁸. Zrobił na mnie wielkie wrażenie. Mocno wierzę w Pismo Święte jako prawdziwe Słowo Boże. Wychowany jako baptysta, przyjmuję Biblię metaforycznie, historycznie, symbolicznie i dosłownie. Po przeczytaniu proroków wiem, że Bóg obiecał Izraelowi królestwo o wiele większe niż wąski pasek plaży będący aktualnie w jego posiadaniu. Niezachwianie wierzyłem w Boga i Jego słowa, i nadal wierzę, że to powinno się stać.

Jako Amerykanin, przeżyłem większość mego dorosłego życia podświadomie próbując „pomóc” Bogu w realizacji Jego planu, myśląc, że polityka mogłaby spełnić obietnice Pisma. Moja szczególna wiara w Boga i naród wybrany przez Boga (Hebrajczyków) w jakiś sposób usprawiedliwia śmierć, jedynie w tym roku, prawie 500 Palestyńczyków, łącznie z kobietami i dziećmi. Gdybym umarł i dowiedział się od Samego Boga, że On spełniał Swoje specjalne plany wykorzystując gaz łzawiący, gumowe kule i propagandę, to myślę, że rozczarowałbym się .

Pańskie słowa i poglądy pozwoliły mi zmienić stanowisko, które pozwalało mi moralnie w sposób świadomy godzić się na straszliwą niesprawiedliwość. Bóg nie potrzebuje bym wypełniał Jego słowa. Izrael może troszczyć się o siebie, tak samo jak Szwecja lub Pakistan. Mogę nie wiedzieć jakie JEST rozwiązanie pokojowe, lecz teraz wiem co nim NIE JEST. Z podziękowaniem, wszystkiego najlepszego, Spencer Warren.

²⁷⁷ www-personal.umich.edu/~hfc/mideast/iscritic.htm

²⁷⁸ Patrz *Kwiaty Galilei*

Jest to dowód na to, że tak zwani chrześcijańscy syjoniści są miękkim podbrzuszem bestii, i ktoś kiedyś może doprowadzić do tego, że się zbuntują. Prawdopodobnie jest to jedna z ważnych przyczyn, dlaczego żydowskie lobby prze do wojny. Przywódcy *Jewish Unity* nigdy nie mogliby przekonać do siebie amerykańskiej publiczności, ponieważ są zbyt nacjonalistyczni. Perry arogancko pisze: „Mówiąc jak ktoś, kogo moczono, gotowano, i od czasu do czasu przypiekano w chrześcijaństwie ponad dekadę...” Uważam, że to zbyt obraźliwe dla chrześcijańskiej publiczności, znowu obchodzą go jedynie Żydzi.

Mitchell Plitnick z *Jewish Junity*, odpowiadając na *Sadżawkę Mamilli*²⁷⁹, usprawiedliwiał holokaust palestyńskich chrześcijan w VII wieku tak nam znajomą „odwetową” retoryką Sharona. Pisał: „Żydzi wyraźnie, i w sposób całkowicie **usprawiedliwiony**, poparli perską inwazję i **pozwolili sobie na wielką zemstę**, która miała nastąpić po zwycięstwie Persów. Lecz był to najwyraźniej wynik traktowania Żydów przez chrześcijan w poprzednich dziesięcioleciach”. Wątpię, by człowiek o takich poglądach mógł szczerze popierać natychmiastowy pokój w Palestynie.

Nowy Bund i stare tricki

Tony Greenstein²⁸⁰, niezmordowany i płodny organizator kontrowersji i urazów na lewicy, ma obsesję na punkcie żydowskości. Widzi świat przez pryzmat żydowskiego nacjonalisty. Sądzi ludzi według jednego kryterium (w tym punkcie zgadza się z moją świętej pamięci babcią): „Czy ona/on jest dobry dla Żydów?”. On i jego *Żydzi przeciwko syjonizmowi* twierdzą, że są antysyjonistami, jednak upierają się przy oddzielnej organizacji reprezentującej właśnie ich i ich własne specjalne interesy. Siedząc w samym środku ruchu antysyjonistycznego, i zarządzając międzynarodowym handlem etykietami antysemityzmu, są oni nowym Bundem. Syjonizm jest po prostu inną formą żydowskiego nacjonalizmu burżuazyjnego. Tworząc w ruchu solidarności z Palestyną organizację tylko dla Żydów, Greenstein i jego kumple w rzeczywistości wprowadzają syjonizm w samo serce antysyjonizmu.

Według Karola Marksa, historia się powtarza jako farsa. Oryginalny Bund miał setki tysięcy członków, ten nowy Bund, *Żydzi przeciwko syjonizmowi*, to maleńka grupka, która mogła zebrać nie więcej niż 100 podpisów na całym świecie, od San Francisco do Tel Awiwu i Londynu. Ich udział w walce jest zerowy - jednak kłopoty z nimi są o wiele większe, ponieważ atakują głównie antysyjonistów. Dlaczego to cierpliwie znosimy?

Wychodzi na to, że maksymalnie bogaci przywódcy organizacji żydowskich martwią się wysokim wskaźnikiem dezercji ze swoich szeregów. Wydali miliardy

²⁷⁹ Patrz *Kwiaty Galilei*

²⁸⁰ w.cpgb.org.uk/worker/584/zionism.htm

próbując powstrzymać asymilację i z powrotem zapędzić potomków Żydów do getta. Organizowany przez UJA program zwany *Birthright* [prawo do narodzin] przywozi do Jerozolimy tysiące młodych ludzi żydowskiego pochodzenia z całego świata – wszystkie wydatki są opłacone, zagwarantowano wspaniałe zakwaterowanie. Próbuja powstrzymać młodych Żydów przed zawarciem związku małżeńskiego poza społecznością żydowską. W swoich próbach oddzielenia Żydów od nie-Żydów przedłużają mur Sharona do każdego kraju świata.

Żydzi przeciwko syjonizmowi to nieodłączna część tej kampanii. Jest to wyraźna próba odseparowania antysyjonistycznych Żydów od gojów. Są to ludzie, którzy rozumieją, że najważniejszą sprawą w syjonizmie jest separatyzm, i tworzą swoją własną specjalną grupę zainteresowań! W atakach na czołowych działaczy antysyjonistycznych, jak Gilad Atzmon i Paul Eisen, powtarzają oskarżenia poprzednio wysuwane przez dobrze znanych syjonistów, jak Aaronovitch i Pollard. Aby zdyskredytować mnie, rozpowszechniają beczelne kłamstwa szerzone przez strony internetowe finansowane przez ADL. Po co? Ponieważ my popieramy pełną integrację potomków Żydów z krajami zamieszkania i asymilację, ponieważ przeciwstawiamy się reakcyjnej idei żydowskiej wyjątkowości.

My, antysyjniści atakowani przez *Żydów przeciwko syjonizmowi*, nie zawsze się zgadzamy, lecz w zasadzie akceptujemy podejście Marksa i Lenina do „kwestii żydowskiej”. W roku 1903, Lenin niezwykle trafnie pisał w *Iskrze*: „Idea narodowości żydowskiej jest nienaukowa i politycznie reakcyjna, nie tylko gdy wysuwają ją jej stali adwokaci [syjniści], lecz także gdy mówią o niej ci, którzy próbują połączyć ją z ideami socjaldemokracji [bundyści]. Idea żydowskiej narodowości koliduje z interesami żydowskiego proletariatu, ponieważ bezpośrednio lub pośrednio popiera wrogość do asymilacji, popiera ducha getta”.

Żydzi przeciwko syjonizmowi to nic innego jak trockistowska odmiana Bundu, i co najmniej jeden z ich członków, współsygnatariusz petycji przeciwko Eisenowi - Abraham Weizfeld, otwarcie nazywa siebie *bundystą*. Ich antysyjonistyczna poza nie robi na nas dużego wrażenia, gdyż pamiętamy co kiedyś powiedział wybitny marksista Gieorgij Plechanow: „Bundyści chcą zbudować swój Syjon tutaj, a nie w Palestynie” i dodał „Bundyści to nic innego jak syjniści, którzy nie znoszą choroby morskiej”²⁸¹. Opinię, że Bund to nic innego jak klika Żydów separatystów podzielali syjniści (którzy również byli separatystami, lecz z awanturczą żyłką). Ber Borochow prorokował: „pewnego dnia przyszłe państwo żydowskie będzie musiało wznieść złoty pomnik Bundowi za jego wspaniałe osiągnięcia”. Nie zrobiono jeszcze tego, bo być może Bund nie dokończył swego zadania.

Oskarżenia Tony'ego są trudne do obalenia ponieważ wynikają z niezrozumienia przez niego tekstu – nie mogę powiedzieć czy jest to głupota, czy podstęp. Na przykład, ja pisałem: „Nie ma *zepsutej krwi*, przyjęcie Chrystusa to ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej, natomiast asymilacja i małżeństwa mieszane to likwidacja śladów

²⁸¹ ww.marxists.org/archive/plekhanov/

żydowskiego separatyzmu”. Interpretuje on to zdanie następująco: „ratunek dla Palestyńczyków leży w nawróceniu się Żydów, *zabójców chrystusa*, na chrześcijaństwo”. Charakterystyczne, że cytując mnie zmienia „Chrystusa” na „chrystusa”; ponieważ, według żydowskiego nacjonalisty, duże litery należy zarezerwować jedynie dla Żydów. Ja piszę: „Żydzi nie są odpowiedzialni za przestępstwa swoich przodków”; lecz on uparcie twierdzi: „Nazywa nas zabójcami chrystusa”.

Jego ataki na Paula Eisena i Jeffa Blankforta są równie fałszywe. Pan Greenstein ma obsesję na punkcie holokaustu żydowskiego i dzieli ludzi w zależności od ich stanowiska do tego narratywu. Co jest takiego specjalnego w tym narratywie? Dlaczego nie atakuje ludzi zaprzeczających masakrze Ormian (negowanej przez Kurdów), zaprzeczających masakrze Azerów (negowanej przez Ormian), zaprzeczających masakrze w Jenin (negowanej przez Żydów), i zaprzeczających masakrze drezdeńskiej (negowanej przez Brytyjczyków)? Jeśli jest taki antysyjonistyczny, to dlaczego sprzymierza się ze Stevenem Plautem, który publicznie zaprzecza masakrze w Deir Yassin?²⁸² Dlaczego nie krytykuje Plauta?

Nasz pogląd jest bardziej konsekwentny i pragmatyczny. Ponieważ narratyw Holokaustu wykorzystywany jest do wzmocnienia żydowskiego separatyzmu i wyjątkowości, więc powinniśmy się bez niego obyć. Ponieważ był on połączony z talmudycznymi oszczerstwami rasistowskimi, takimi jak „wrodzona skłonność nie-Żydów do przestępczości”, więc niech załatwią się z tym rewizjoniści i rasiści. Zauważmy, że czołowa pani ideolog Holokaustu, Deborah Lipstadt, także występuje przeciwko małżeństwom mieszanym, które „zanieczyszczają czystość żydowskiej krwi”. Lubimy rozkładać narratyw na składniki główne, i dopiero wtedy rozpoczynać dyskusję. Samo wyrażenie *negowanie Holokaustu* jest terminem kwazi-religijnym podobnym do *odrzuć Chrystusa* – dosyć rozpowszechnionego oskarżenia w czasach Inkwizycji, lecz obecnie, jak widzieliśmy, Tony jest gotowy pozbawić Chrystusa nawet wielkiej litery C.

Podczas gdy Tony oskarża innych o rasizm, on z kolegami jest rasistą pełną gębą. Nazywa mnie „byłym rosyjskim/szwedzkim rasistą mieszkającym obecnie w Izraelu” - po prostu w taki zawołowany sposób mówi: „nie jest Żydem”. Lecz prawicowi przyjaciele Tony'ego i sojusznicy z *Frontpagemag.com* nie muszą owijać w bawełnę; otwarcie zaprzeczają mojemu życiorysowi i korzeniom. „Antyrasistowscy i marksistowscy” przyjaciele Tony'ego – jak Roland Rance – także kwestionują moje pochodzenie. Dyskusja jest obraźliwa, rasistowska, i co najgorsze, dzieli ruch solidarności z Palestyną na grupy: winną grzechu antysemityzmu, i podejrzaną o to – reszta jest pod nadzorem, przy czym oczekuje się, że w końcu także nie wytrzyma próby.

Wierzę, że nowi bundyści po prostu czują, że są odrzuceni. Wydaje się, że nie są w stanie poradzić sobie z faktem, że ich list protestacyjny nie powstrzymał świata

²⁸² <http://kurtnimmo.com/blog/?p=741>

socjalistów. Ten nowy Bund jest tak samo nadpsuty jak stary Bund, co przypomina ostrzeżenie Włodzimierza Lenina, który pisał w roku 1913 z Krakowa: „Drodzy towarzysze, jeśli dzisiaj będziemy milczeć, jutro żydowscy marksiści wleżą nam na głowę... Bund robi z socjalizmu nacjonalizm.”²⁸³.

McEnroe z Lobby

Colin McEnroe nie szczędził zjadliwej krytyki atakując Ami Pagnozzi – felietonistkę *Hartford Courant*. Nie zatrzymał się na jej poglądach politycznych, lecz dał jej pełną charakterystykę, przedstawiając ją jako nowoczesną Jezebel, zawsze chętną kobietę do towarzystwa spod numeru komórki 666. Wynik jest cokolwiek groteskowy. Dziennikarze są od opisywania innych, a nie by ich brano na tapetę. Nie chciałbym wprowadzać kontrowersji odnośnie tego czy pani Pagnozzi odnosi się do konfliktu na Bliskim Wschodzie uczciwie czy po macoszemu. Ostatecznie, jest to kwestia preferencji politycznych. Mnie, izraelskiego pisarza z Jaffy, zainteresowała ta część artykułu McEnroe, która podawała bogate szczegóły biograficzne związane z urodzeniem się Ami. Długo rozwodził się nad tym, że pani Pagnozzi jest dzieckiem Żydówki zgwałconej przez dzikiego irackiego Araba. W naszych nowoczesnych czasach, ten rodzaj archaicznych zarzutów wydaje się niezwykle, nawet w pisanim na zamówienie napastliwym artykule. Lecz coś sobie przypominałem.

Czytałem kiedyś na internecie podobny artykuł o panu Dawidzie Goldmannie, nowojorskim rzeczniku ultraortodoksyjnej i antysyjonistycznej grupy żydowskiej, *Naturei Karta*. Za jego poparcie dla praw Palestyńczyków i krytykę izraelskiego establishmentu, pana Goldmanna przedstawiono jako „syna Żydówki zgwałconej przez oficera SS”.

Ponieważ współczuję prześladowanym Palestyńczykom, więc ten dżentelmen o szkockim nazwisku powiedział o mnie: „nie jest prawdziwym Żydem w każdym tego słowa znaczeniu”. Na szczęście, nie poruszył sprawy zgwałcenia, w przeciwnym wypadku znalazłaby go moja wążka mama i wydrapałaby mu oczy.

Wydaje się, że niektórzy Żydzi wciąż wierzą, że jedynie dziecko arabskiego gwałciciela może przejąć się cierpieniami nie-Żydów. Święcie wierzą, że prawdziwy Żyd powinien uważać goja za rodzaj zwierzęcia nie zasługującego na współczucie. Wspominając o *fatwie* 22 rabinów żądających natychmiastowego zwolnienia z pracy Ami, uprzejmy McEnroe pozostawił ślad do swoich zlecniodawców .

Jest to ślad, ponieważ źródło idei gwałtu można odnaleźć w babilońskim Talmudzie z piątego wieku, o czym powinni pamiętać wszyscy rabini, i dlatego tych 22 mędrców na pewno je zna. Tam, w traktacie *Hallah* na stronie 41, można znaleźć inspirację sceny gwałtu sugerowanego przez McEnroe. Jezus Chrystus, ten symbol

²⁸³ Dzieła zebrane, tom 48, str. 134, Moskwa.

współczucia, został nazwany „synem kobiety zgwałconej w okresie menstruacji”. Przypuszczam, że wzmiankę o menstruacji matki Ami podczas rzekomego gwałtu usunął wrażliwy redaktor. Cóż więc osiągają wstawiając takie nieprawdopodobne insynuacje w ordynarnie napastliwe artykuły? Jest to żydowskie przesłanie dla Żydów. Porównują Żydów popierających Palestyńczyków do Jezusa Chrystusa, osoby najbardziej znienawidzonej przez naszych rabinów. Dla nie-Żydów wiadomość ta, to nic więcej niż głupia złośliwość, lecz Ami powinna być dumna z takiego skojarzenia.

Zgodnie z naszą żydowską tradycją, 22 mędrców wybrało dżentelmena ze szkockim nazwiskiem aby ich reprezentował. W zabawnej książce *Zaufajcie Psmithowi* P.G. Wodehouse'a, każdy lichwiarz napotkany na kamienistej drodze życia przez młodego człowieka nosił szkockie nazwisko, jak Campbell lub McDonald, zamiast rodowego Levy. Życie naśladuje fikcję, i żydowski chłopak ze Słowacji, gdy stał się brytyjskim baronem medialnym, przyjął szkockie nazwisko Roberta Maxwella. Umarł on w podejrzanych okolicznościach po zagrabieniu wartego setki milionów dolarów funduszu emerytalnego swoich pracowników i przesłaniu tych pieniędzy do Izraela. Być może dręczyciele Ami naiwnie zamierzali zaimponować czytelnikom oczywistą bezstronnością szkockiego nazwiska, lecz ostatecznie ich prawdziwa natura zawsze się ujawni.

Bezbożny

Mick Napier, szkocki przyjaciel Palestyny, napisał artykuł po tytule *Szamir zachwyca się BNP, Hitlerem i Atzmonem*²⁸⁴. Jest to klasyczny przykład ataku w celu zniszczenia komuś opinii. Łatwo jest zareagować na coś takiego, jednak niechętnie odpowiada się człowiekowi, który nie może zrozumieć różnicy między „nie demonizować” i „podziwiać”. Człowiek taki żyje w swoim własnym biało-czarnym świecie, i wyobraża sobie, że jeśli nie jesteś z nim, to jesteś przeciwko niemu. Pozwólmy mu tam pozostać. Jedynie przez wzgląd na innych czytelników, przejdę do dyskusji z długim tekstem Micka Napiera.

Mick tworzy stracha na wróble i daje mu niezły wycisk. „Każdy, kto domaga się, by Żydzi zerwali z żydostwem, lub katolicy z katolicyzmem, przed tym zanim pozwoli im się dołączyć do ruchu antysyjonistycznego, lub nawet stanąć obok ogromnej armii krytyków izraelskiego morderstwa, jest nie tylko idiotą, lecz jest zagrożeniem dla Palestyńczyków”. Być może. Lecz czy ja tak powiedziałem? Nie, jest to tylko odrobina chorej wyobraźni Micka. Z drugiej strony, ja toleruję przekonania wszystkich – dopóki on lub ona popiera równość Żydów i nie-Żydów w Palestynie

Toleruję wszystko – łącznie z odmiennymi poglądami na imigrację. Niektórzy ludzie wierzą, że im więcej tym lepiej. Inni, że powinny być ograniczenia, lub nawet

²⁸⁴ www.scottishpsc.org.uk/phpBB2/viewtopic.php?t=40

nawołują do zupełnego wstrzymania tego procesu. Po obu stronach ludzie nie są doskonali: wśród tych którzy przeciwstawiają się imigracji można znaleźć skinheadów terroryzujących niewinnych ludzi; a wśród popierających imigrację znajdziemy Alana Greenspana, który chce importować coraz więcej i więcej zagranicznych robotników, aby coraz mniej płacić miejscowym²⁸⁵. Gdybym w swoich opiniach był tak nieuczciwy lub tak upośledzony jak Mick, to powiedziałbym: „Napier zachwyca się Alanem Greenspanem i Miltonem Friedmanem” - ponieważ swobodna imigracja jest podstawą neoliberalizmu. Ponadto, mógłbym także powiedzieć, że Mick popiera syjonizm, bo czym jest syjonizm jeśli nie ruchem nielegalnych imigrantów, którzy zdołali przejąć władzę w kraju i wyganiają rdzennych mieszkańców. Z tego punktu widzenia, walka Palestyńczyków jest w istocie walką z imigracją, i ci którzy żądają otwartych granic są niczym innym jak ukrytymi syjonistami. Napierowie z lat 1930 zwykle popierali żydowską imigrację do Palestyny, i przeciwstawiali się „arabskim rasistom, którzy nie chcą pozwolić biednym prześladowanym Żydom osiedlać się w Palestynie”.

Podkłada on swoich przeciwników pod Hitlera ze zrzęczością szulera karcianego. Tak, popieram prawo komunistów do nauczania w szkołach, prawo Simone Clarke do należenia do BNP i do tańczenia Giselle na scenie Angielskiej Opery Narodowej, oraz prawo negacjonistów holokaustu do pisania, i w ogóle prawo wszystkich ludzi do wyrażania swoich opinii bez nadmiernego ich nękania. Mick Napier chce sterroryzować opozycję i zamknąć jej usta, zamiast z nią dyskutować. Według mnie, jest to podejście faszystowskie.

Mick narzeka: „Szamir chce Palestyńczyków, największe ofiary kolonialnego wywłaszczenia i ucisku, sprzymierzyć ze skrajną prawicą”. Nie całkiem. Chcę, by skrajna prawica poparła Palestyńczyków. Chcę by Palestyńczyków poparła także skrajna lewica. Chcę by liberałowie i konserwatyści poparli Palestyńczyków. Chcę aby Palestyńczyków poparli pobożni chrześcijanie. I tak dalej. Niestety, Palestyńczycy w więziennej strefie Gazy są podani wielkiemu uciskowi i nie są w stanie nikogo poprzeć ani nawet w jakiś sensowny sposób sprzymierzyć się z kimkolwiek.

Syjniści także chcą aby każdy ich popierał: skrajna prawica i skrajna lewica, klasa pracująca i konserwatyści, pobożni chrześcijanie i nawet muzułmanie. Syjniści mają ponadto siłę aby wymusić sojusze, i pieniądze aby opłacić swoich popleczników. Gdy sprawę syjonizmu poprze skrajna prawica, to zaraz stanie się porządna. Tak stało się we Włoszech, tak stało się w Holandii, i tak zdarza się wszędzie indziej – wystarczy, że ktoś zadeklaruje się, że kocha Żydów, i może ujść mu bezkarnie każda zbrodnia. Stąd mamy teraz nową, dobrze uposażoną i prosyjonistyczną skrajną prawicę, natomiast skrajna lewica jest reorganizowana przez nowy Bund i dobrych koleś jak Mick. W Wielkiej Brytanii, istnieje teraz prosyjonistyczne skrzydło BNP, a także ruch trockistów kryptosyjonistów. Konserwatyści, jeśli nie są całkowicie prosyjonistyczni, to są wystarczająco proizraelscy. Na domiar złego, Blair wysłała oddziały aby walczyły w Iraku za sprawę Izraela.

²⁸⁵ www.usnews.com/usnews/biztech/capitalcommerce/070316/greenspans_inequality_fix_free_1.htm

Staram się mobilizować poparcie dla jednego demokratycznego państwa w Palestynie wszędzie – wśród lewicy i wśród prawicy. Jestem daleki od skoncentrowania się na BNP, w mojej pisaninie można znaleźć dobre słowo dla laburzystowskiego burmistrza Londynu i konserwatywnych przywódców tego miasta; dla komunistów i związkowców; dla muzułmanów i imigrantów; dla Murzynów (zauważmy, że Joh Domingo, tak znieważany przez Micka za swoją sympatię do Davida Duke'a, jest Murzynem z Południowej Afryki, bohaterem oporu ANC przeciwko apartheidowi), łącznie z cudowną Cynthią McKinney. Gdy nawołuję byśmy wszyscy przestali stosować dziecinne i nieskuteczne sposoby, jak na przykład utożsamianie naszych przeciwników z Hitlerem, to jednocześnie nie waham się gloryfikować żołnierzy walczących przeciwko niemu. Będąc dalekim od prób wyłączenia Żydów z naszego ruchu, oddaję wielu z nim głos, od Jeffa Blankforta do Michaela Neumanna.

Jestem przyzwyczajony do ataków, i w ciągu wielu lat zauważyłem, że atakują mnie przeważnie bezbożnicy. Są to ludzie odrzucający Chrystusa, jak Mick Napier (przyznający się, że jest *byłym katolikiem i stał się ateistą*), i jego hiszpański odpowiednik Manuel Talens²⁸⁶, który także nazwał siebie „dumnym ateistą”. Są także odrzucający Chrystusa Żydzi, jak Tony Greenstein i Roland Rance. Dla nich prawdziwym wrogiem jest człowiek wierzący w Boga, a nie syjoniści.

Sprawa Boga i naszej wiary jest wciąż najważniejsza. Dla człowieka wierzącego, najważniejszy jest Bóg i związek z nim. Jest wielu ludzi zarówno na prawicy jak i lewicy, z którymi dzielę moją wiarę, więc nie są mi całkowicie obcy. Dla Micka Napiera (a także dla o wiele bardziej utalentowanego Manuela Talensa) Bóg nie jest ważny, ważny jest jedynie Hitler. Gdybym więc był tak samo nieuczciwy jak on, to niniejszy artykuł mógłbym zatytułować „Mick Napier woli Hitlera bardziej niż Chrystusa”.

List do Manuela Talensa

[Manuel Talens, hiszpański poeta i tłumacz kilku esejów Szamira, zerwał kontakty z Szamirem i nawoływał do bojkotu gdyż książki Szamira opublikował „Pedro Varela, hiszpański wydawca nazistowski i zagorzały obrońca hitlerowskich tradycji”.]

Manuelu, twoja obsesja na punkcie Hitlera sprowadza cię na manowce. Czy nie wiesz, że on umarł? Kogo może w ogóle obchodzić czy senor Varela zachwyca się wspomnieniami o nim, czy wspomnieniami o Czyngis-chanie, lub Napoleonie? Co jest ważniejsze dla ciebie, żywe palestyńskie dziecko, czy martwy wódz niemieckich faszystów? Gilad Atzmon, którego słusznie podziwiasz, nawoływał do zgody, a ty wywołujesz konflikt.

²⁸⁶ Patrz następny rozdział.

Nie cieszy mnie to, że jestem w tym samym okopie (jak to wyraziłeś) z człowiekiem odrzucającym Chrystusa, jak ty, lecz polityka to nie tajski masaż, i przyjemności nie są w niej najważniejsze. Dla mnie, nasze wysiłki to nie tylko działalność społeczna, jest to walka na śmierć i życie. W walce tej sprawiłeś nam kłopot, bo nie pozwoliłeś aby moje przesłanie dotarło do ludzi.

Dlaczego Hitler jest tak ważny dla ciebie? Jak mogłeś przetrwać w Hiszpanii wśród ludzi popierających Franco, lojalnego sprzymierzeńca Hitlera? Dlaczego nie sprzeciwiasz się, gdy ktoś z naszych publicystów jest wydawany przez żydowskiego wydawcę, na przykład *New York Times*, który dotychczas publikował teksty korzystne dla Sharona?

Naprawdę, Hitler mógłby mnie nie obchodzić. Popieram obecnego Hitlera (wskazanego przez głównego rabina Izraela), Ahmadineżada; nie mam żadnych wyrzutów sumienia w związku z wczorajszymi hitlerami, czy to był Saddam Hussein, Nasser (według MacMillana) czy Yasser Arafat (według Begin). Publikowali mnie w Rosji staliniści, a prezydent Bush wmawiał wam, że Stalin był gorszy od Hitlera. „Hitler” to nazwa ogólna wroga Żydów, jak „Amalek”. Twój śmiertelny strach przed Hitlerem oraz odrzucenie Chrystusa czynią cię słabym ogniwem, ponieważ oznacza to, że podporządkowujesz się zasadom ustanowionym przez Żydów.

Mało mnie obchodzi Hitler i naziści, lecz bardzo nie dowierzam antynazistom, którzy demonstrują w Izraelu z flagami i żądają zdjęcia kefiji. Naprawdę, człowiek bojący się Hitlera powinien trzymać się z daleka od debaty palestyńskiej, ponieważ straciłby wiele swojego i naszego czasu na powtarzanie, że nie jest antysemitą.

Podziwiam mojego hiszpańskiego wydawcę Pedro Varela za jego szlachetne przeciwstawianie się NATO, protestowanie przeciwko judeoamerykańskiej agresji na Bliskim Wschodzie, za jego odwagę i gotowość przekazywania mojego posłania do narodu hiszpańskiego pomimo policyjnych prześladowań, za jego umiłowanie hiszpańskiej historii, hiszpańskiego ludu i hiszpańskiego Kościoła. Chociaż moi wujowie walczyli o Republikę, chociaż nie skrywałem moich komunistycznych sympatii, Varela w przeciwieństwie do ciebie nie zawiódł.

Dla mnie bardzo ważny jest związek z Chrystusem. On, który przyjaźnił się z nierządnicami, rybakami i poborcami podatków, jest moim natchnieniem. Natomiast twoim są Jego wrogowie, Faryzeusze, bardzo wybredni w doborze towarzystwa.

Nowa kariera Hitlera

Niebaczne słowa malezyjskiego premiera [o Żydach rządzących pośrednio światem] wywołały fale, które obieły glob i doprowadziły do całkiem nieoczekiwanych konsekwencji. Kongres USA na pewno sprzeciwił się wcześniej nieznanemu pojęciu żydowskich wpływów, i przyklepywanej wielomiliardowej

pożyczce dla Izraela. JINSA zaprzeczyła, że Żydzi popierają wojny, ponieważ wojny popierane przez Żydów nazywane są „demokratyzacją”, lub co najmniej, „wojną o zakończenie wszystkich wojen”.

Jedynie prezydent Francji, Jacques Chirac opóźnił odpowiedź. Jego chwilowe wstrzymanie się przed zgięciem kolan wywołało wielkie zainteresowanie i mnóstwo krytyki. Te tak bardzo nieistniejące „żydowskie wpływy” mogłyby po prostu spowodować jego polityczną śmierć, czego doświadczył Charles de Gaulle, po swoim źle skalkulowanym embargo na broń dla Izraela w roku 1967. Chirac odbył swoją pierwszą podróż do Canossy i ostatecznie wysłał list potępiający do starego dr M. Podobnie jak cesarz Henryk IV, wolał poddać się władzy, która w mniemaniu Europejczyków i Amerykanów zastąpiła papieską

Jednak, nawet jego lekkie opóźnienie trwało zbyt długo dla izraelskiego tabloida *Maariv*. Ten szmatławiec bez zastanowienia pominął słowa dr M., lecz zamieścił groteskowo zniekształconą twarz Jacquesa Chiraca nad nagłówkiem: *Antysemicka gęba Francji*. Histerycznego porównania Chiraca z marszałkiem Petainem dokonał Amnon Danker, redaktor naczelny *Maariv*. Jego artykuły redakcyjne i inne, szczególnie autorstwa Nahuma Barnea (nazwał Chiraca „kolaboracjonistą”), były przeznaczone bezpośrednio dla francuskich Żydów – podburzając ich przeciwko nieżydowskim sąsiadom i Francji.

Francuscy Żydzi (głównie sefardyjscy potomkowie imigrantów z Maghrebu) powinni zapoznać się z osobowością Amnona Dankera, głównego redaktora *Maariv*, przed tym zanim postąpią zgodnie z jego rozkazami. Kilka lat temu, ten bojownik o żydowską sprawę opublikował długi esej pod tytułem *Nie mam siostry* (Ein Li Achot)²⁸⁷, gdzie nazywa sefardyjczyków „pawianami” i „barbarzyńcami z obrzeża zdegradowanej kultury francuskiej”. Czy rozpoznaje pan siebie, panie Derrida? Czy to pański portret, panie Albercie Memmi?

W czasie napięć między izraelskimi Sefardyjczykami („Żydami arabskimi”) i elitą aszkenazyjską, Danker pisał: „Nie ma szans na wojnę bratobójczą (między Aszkenazyjczykami i Sefardyjczykami), ponieważ nie uważam tych pawianów za moich braci”. Wyraził głębokie odczucia elity aszkenazyjskiej, ludzi którzy teraz starają się przeciągnąć francuskich Żydów na swoją stronę. Sefardyjczycy znajdują się na dole społeczeństwa izraelskiego; jest ich bardzo mało na uniwersytetach i w mediach, ich partia jest słaba, ich liderzy są bojkotowani a ich kultura jest celowo przedstawiana niekompletnie.

Danker i Barnea z *Maariv* mieli czelność powiedzieć: „nazistowscy kolaboracjoniści dawnej Francji”. Jest to temat na którym syjoniści dobrze się znają. Nawet wtedy, gdy *Maariv* był zaangażowany w brutalne polowanie na czarownice w związku z pilotami, którzy odmówili udziału w morderczych nalotach, w jednym z

²⁸⁷ www.iasa.jlm.k12.il/images/fnisrael/dankner1.gif

dodatków do gazety pojawił się długi artykuł²⁸⁸. Pod pretekstem potępiania pilotów, nieznanymi patriotami pisał:

Ci którzy chcą żyć, niech walczą, a ci którzy nie chcą walczyć na tym świecie odwiecznych zmagani nie zasługują na życie.

Musimy walczyć o zabezpieczenie egzystencji naszego narodu, o przyszłość naszych dzieci oraz wolność i niepodległość naszego kraju, ażeby nasz naród mógł wypełnić misję zleconą mu przez Stwórcę.

Wojny z naszymi wrogami nie można prowadzić w sposób rycerski. Walka ta wymaga odmiennego podejścia, i musimy ją prowadzić niespotykane bezlitośnie i niebłaganie surowo. Należy dokładnie zrozumieć, że kraju tego nigdy byśmy nie podbili wznosząc uroczyste modły do Boga, lub pokładając nadzieje w Narodach Zjednoczonych, do tego potrzebna była silna armia.

Jedno uderzenie musi wroga zniszczyć, bez względu na straty. Gigantyczne niszczące wszystko uderzenie. Nasze przesłanie jest jasne; obchodzi nas tylko tak lub nie; miłość lub nienawiść, prawda lub kłamstwo, dobrze lub źle, nigdy do połowy w tą lub do połowy w tamtą stronę. Panie Boże, abyśmy nigdy się nie zawahali ani nie stchórzyli. Jeśli jesteśmy zmuszeni by, nie bacząc na nic, wysłać kwiat narodu w piekło wojny, to oczywiście mamy prawo do wyeliminowania milionów z innej rasy, która mnoży się jak robactwo. Walczymy nie za nas, lecz za cały świat.

Artykuł ten nie zwrócił na siebie uwagi, ponieważ całkowicie pasuje do tyrad, które codziennie produkują panowie Dankner i Barnea. Nie minęło kilka dni jak bystrooki emeryt zwrócił uwagę na podpis pod artykułem: artykuł ten podpisał A. Schickelgruber, było to nazwisko rodowe ojca Hitlera, i każde oddzielne zdanie było wzięte wprost z przemówień i książek Hitlera.

Ta nowa pośmiertna kariera wodza nazistów jako syjonistycznego felietonisty doskonale dowodzi zaawansowanej nazifikacji społeczeństwa izraelskiego. Sympatycy syjonizmu są oburzeni gdy ich ciemne sprawy porównywane są z czynami nazistów, lecz opublikowanie artykułu Hitlera i późniejszy brak reakcji izraelskiej publiczności było przekonującym dowodem na to, że izraelski dyskurs został całkowicie odwrócony i zaakceptował propagandę nazistowską. To przytłaczające odkrycie mogłoby ostudzić gorące głowy syjonistycznych fanatyków, lecz tak się nie stało. Zamiast podrzeć swoje robione na miarę koszule i posypać popiołem łysiejące głowy, Dankener i jego pomocnik Barnea po prostu wyrzucili odważnego dziennikarza (Yehuda Nuriel), który skompilował omawiany artykuł i pozwolił Izraelowi ujrzeć w lustrze swą straszną twarz.

Lecz tym razem elitom się dostało. Sefardyjscy intelektualiści zbuntowali się przeciwko aszkenazyjskim zdobywcom i poparli Nuriela²⁸⁹. Czy jest to początek przebudzenia Sefardyjczyków? Być może. Od Haima Barama z Jerozolimy do Davida

²⁸⁸ www.kedma.co.il/opinion/opinionfile/NurielYeoda121003.htm

²⁸⁹ www.kedma.co.il/

Shasha z Nowego Jorku, Sefardyjczycy szukają własnej drogi. Mogą być natchnieniem dla swoich braci we Francji, i mostem do osiągnięcia pokoju między różnymi społecznościami Palestyny.

Żydzi popierający Jezusa²⁹⁰ i przeciwni Jezusowi

„Żydzi są źli, i w piekle jest specjalne miejsce właśnie dla nich. Mówiłem im: Wierście, w kogo chcecie. Czyńcie, co głosicie. Tylko trzymajcie się w piekle z dala od nas.”

Nie biegnijcie, aby mnie zadenuncjować, nie śpieszcie się z wysłaniem tego artykułu do miejscowego oddziału ADL lub LICRA, nie nasyłajcie policji na mój dom. Nie zacytowałem Adolfa Hitlera, nie bójcie się. Był to dokładny cytat²⁹¹ z *Haaretz*, z artykułu felietonisty tej gazety, Bradleya Burstona. Och, prawda, pominąłem dwa słowa: *popierający Jezusa*. Zdanie dotyczyło *Żydów popierających Jezusa*. Czy teraz już wszystko w porządku? Żli, którzy powinni być posłani do piekła, to według *Haaretz* jedynie „Żydzi popierający Jezusa”. „Żydzi przeciwni Jezusowi” są doskonale sympatyczni.

Wybuch gniewu Burstona zasługuje na przeanalizowanie. Mówi, że *Żydzi są dobrzy*; więc *tym, co czyni niektórych Żydów złymi - jest ich miłość do Chrystusa*. Najwyraźniej, najbardziej liberalna gazeta w Izraelu nie znajduje niczego niewłaściwego w takim podejściu. Idę o zakład, że opluci obrońcy chrześcijan w Izraelu, jedynie wytrą twarz i będą twierdzić, że była to kropla deszczu. Papież i Kofi Annan nie potępili tego, a Kongres nie ogłosił dnia żałoby, co robi obowiązkowo, gdy Żydów wspomni się w sposób nie tak zaszczytny, jak zawsze. Retorycznie chrześcijański prezydent, Bush, nie wspominał o tym wysoku nienawiści premierowi Olmertowi podczas spotkania w Białym Domu. Gazety Zachodu były zajęte rozpowszechnianiem kłamstw o Iranie, i nie zwróciły uwagi na tę napaść na wiarę ich milczących większości.

Aby ukryć swoje zamiary, Burston udaje, że chodzi o coś innego. Zamiast powiedzieć prosto z mostu: „Tak, nienawidzę Jezusa i gardzę chrześcijanami”, znalazł inną winę *Żydów popierających Jezusa*: prowadzą oni działalność misyjną. Warczy, że *nawracanie jest prześladowaniem; nie można głosić kazań do Żydów*. Jeśli nawracanie jest prześladowaniem, to dlaczego żydowskie państwo traci mnóstwo pieniędzy podatników (łącznie z podatkami płaconymi przez chrześcijan) na nawracanie chrześcijan na wiarę żydowską? Istnieje oficjalny państwowy program nawrócenia 200

²⁹⁰ Jews for Jesus (Żydzi popierający Jezusa) Organizacja chrześcijan ewangelicznych koncentrująca się na nawracaniu Żydów na chrześcijaństwo. (Przypis tłumacza)

²⁹¹ www.haaretz.com/hasen/spages/717574.html

000 rosyjskich chrześcijan mieszkających w Izraelu, na popierany przez państwo kult „Żydów przeciwnych Jezusowi”. Na czele tego programu stoi urzędnik państwowy, który w rosyjskiej społeczności Izraela poczyna sobie dość agresywnie. .

Ponadto, jeśli nawracanie jest prześladowaniem, to dlaczego „Żydzi przeciwni Jezusowi” kierują swoją antychrześcijańską propagandę z Hollywood do Moskwy? Jeśli nie chcesz by podważano twoją wiarę, dlaczego podważasz wiarę innych? Rzeczywiście, Żydzi często twierdzą, że nie nawracają. Jest to tylko część prawdy: podczas gdy chrześcijanie chcą przyjąć nawróconych Żydów jako swoich braci chrześcijan, to Żydzi są mało zainteresowani konwersją - nie chcą nawracać innych na pełnowartościowych Żydów, wystarcza im, gdy inni tracą swoją wiarę i odwrócą się od Chrystusa. Lecz dla takiego celu nie skąpią wydatków. Procesują się z Kościołami, rozpowszechniają straszne historie o księżach pedofilach, zakazują Bożego Narodzenia i propagują *Ewangelię według Judasza*. Taką formę nawracania nazywają „sekularyzacją”. Sekularyzacja jest religią, którą (przy ścisłym rozdzieleniu ras w judaizmie) mogą praktykować nie-Żydzi, jest to trochę więcej niż wielbienie Mamony – może mieć domieszkę uwielbienia Żydów, wprowadzoną w celu trzymania ręki na pulsie. „Tylko trzymajcie się w piekle z dala od nas”, krzyczy Burston na *Żydów popierających Jezusa*. Czyż nie powinien dać tej rady swoim współwyznawcom, *Żydom przeciwnych Jezusowi*, i zagnać ich z powrotem do getta?

Burston lamentuje: „Trudno jest być w ogóle Żydem. Źle jest, jeśli jesteś Żydem świeckim, i nie mniej trudno być religijnym. Trudno być Żydem w diasporze, gdy żyjesz wśród nie-Żydów. Trudno jest tam żyć, gdy mieszkasz pośród mnóstwa Żydów”. Tak Bradley, jest trudno. Jest trudno, bo to nienaturalne. Nieprzyjemnie jest żyć wśród ludzi, którymi każą ci pogardzać. Trudno wierzyć, że twoi nieżydowscy sąsiedzi cię nienawidzą i chcą cię zabić. Podczas gdy demonizować Kościół jest łatwo, to trudno jest wyprzeć się Chrystusa, ponieważ Jego światło ogrzewa nas wszystkich. Jest trudno, i nie jest to potrzebne, jak spanie na ostrych gwoździach. Osoby nazywające siebie „Żydami” także są ludźmi, i jak reszta z nas one także potrzebują Chrystusa. Wyrzeczenie się Jego jest o wiele bardziej szkodliwe dla ich dusz, niż mogłoby kiedykolwiek być szkodliwe jakiegokolwiek zaprzeczanie holokaustu.

W dalszym ciągu²⁹² Burston żąda: „Szanujcie tę religię [Żydów przeciwnych Jezusowi], pozwólcie tej religii żyć”. W żadnym wypadku! Wasza „religia żydowska”, która w jakiś sposób obejmuje „Żydów świeckich”, nie jest w ogóle religią. „Żyd świecki” znaczy to samo co „świecki chrześcijanin”, lecz implikacja tego jest o wiele gorsza: Żyd świecki zastąpił Boga swoim etnicznym pochodzeniem; jest człowiekiem, którego kompleks wyższości, wynikający z wybraństwa, nie jest łagodzony przez pokorę wymaganą przez wiarę. Dlaczego osobie świeckiej nie wystarcza być tym, kim jest, Izraelczykiem w Izraelu, Amerykaninem w Ameryce, Rosjaninem w Rosji? Czy nazywanie siebie Żydem, nawet gdy nie wierzy się w religię, nie jest to po prostu pragnieniem bycia kimś lepszym, kim się nie jest? O nich Ewangelia mówi: „twierdzą,

²⁹² www.haaretz.com/hasen/spages/719889.html

że są Żydami, lecz nimi nie są”. W potomkach Żydów nie ma wrodzonego zła: po odrzuceniu poczucia swojej wyższości, które nie pozwala im się zbliżyć do sąsiadów, mogą stać się tak samo dobrzy jak wszyscy inni. To każdy z nas ma zdecydować, czy ma się uznać za jednego z niewielu wybranych przez Boga, czy jest po prostu zwykłym Izraelczykiem, Amerykaninem lub Rosjaninem.

W Izraelu, jak wszędzie indziej, coraz więcej ludzi przestaje uważać siebie za „Żydów” i dołącza do narodu, wśród którego żyje. Znany pisarz izraelski A.B. Yehoshua oraz filozof Menahem Brinker uważają²⁹³, że pogardzani Palestyńczycy są wciąż ważną częścią Izraela - o wiele ważniejszą niż Żydzi z Manhattanu lub Chicago, łączność z którymi, ich zdaniem, należy do przeszłości. Rozpoczyna się ruch niepodległości. Dotychczas, państwo Izrael było kolonią światowego żydostwa, lecz uważamy, że najwyższy czas by pępowinę tę odciąć. Czas już by Izrael przestał być państwem apartheidu i by utworzył nowy naród obejmujący wszystkich mieszkańców Ziemi Świętej. Nawołuję do takiej samej rewolucji, jaką zrobili Amerykanie gdy walczyli o swoją niezależność od Anglii. Skończyła się pomoc gospodarcza od Anglii, i Amerykanie na tym nie stracili. My także musimy przeciąć więzy łączące nas ze światowym żydostwem i zrezygnować z pieniędzy, za pomocą których nas kontrolują.

Ziemia Święta może czynić cuda. Amerykański Żyd płakał przed Bogiem mówiąc: „Posłałem mego syna do Jerozolimy a on nawrócił się na chrześcijaństwo!” Bóg mu odpowiedział: *Zdarzyło się to także z Moim Synem!* Stary dowcip może się urzeczywistnić na masową skalę, ponieważ żydowskie państwo w Palestynie ponad wszelką wątpliwość udowadnia, że dokonywany przez Żydów podział rasowy z etycznego punktu widzenia jest niemożliwy i moralnie niepożądany. Jest gorzej niż głosiły najczarniejsze przepowiednie przeciwników judaizmu. Goje są zamknięci, głodzeni i bombardowani na poligonie doświadczalnym żydowskiego miłosierdzia – w strefie Gazy. Gdy Żydzi nie lobbują za zniszczeniem Iranu, ostrzeliwują Liban. Zagraniczni robotnicy nie mają żadnych praw i często są deportowani; zdarza się, że ich nędzne wynagrodzenia nie są im wypłacane. Powinni czuć się zaszczytzeni, że pracują dla Żydów. Także dola niewykwalifikowanych izraelskich pracowników jest nie do pozazdroszczenia; gdy właściciele, lichwiarze i gracze giełdowi nie płacą podatków, praca jest opodatkowana do oporu. Państwo żydowskie jest dobre dla dentystów, dilerów obracających pieniędzmi, i rabinów, lecz dla pozostałych ma ciężką rękę. Dlaczego? Ponieważ żydowski paradygmat jest elitarny.

Co do prośby Burstona o szacunek, to nie możemy szanować „religii”, która uczy nienawiści do Chrystusa i chrześcijan. Na długo przed Inkwizycją, w pierwszym wieku, Żydzi specjalnie dołączyli do swojej codziennej modlitwy *birkat haminim* (wyklęcie chrześcijan)²⁹⁴; nawet teraz pobożni Żydzi odmawiają je każdego ranka. „*Lepiej jest umrzeć, niż być uzdrowionym przez chrześcijanina*”, nakazywała Miszna. Talmud poprawił to, pozwalając zabijać chrześcijan (szczególnie byłych Żydów) przy

²⁹³ www.haaretz.com/hasen/spages/712939.html

²⁹⁴ www.hebrew4christians.com/Prayers/Daily_Prayers/Shemoneh_Esrei/Birkat_HaMinim/birkat_haminim.html

wszelkiej okazji, i przekształcił to w przykazanie. Majmonides, wielki luminarz judaizmu, zmienił kult nienawiści w cały system²⁹⁵: *Żyd nie powinien naśladować chrześcijan, nie powinien kłaniać się Jego obrazowi, nie powinien robić Jego obrazu dla siebie lub dla innych, lecz Żyd powinien spalić miasto chrześcijan, i nie pozwolić nigdy na jego odbudowanie. Ponadto, Żydzi powinni nienawidzić fałszywych przewodników [aktywnych chrześcijan], nie powinni ustawać w nienawiści do chrześcijanina, nie powinni ratować chrześcijańskiego misjonarza przed śmiercią, nie powinni przypisywać misjonarzowi żadnych zasług, mają nieustannie szkodzić fałszywym przewodnikom itd.* Na szczęście dla nas, dzisiejsi Żydzi nie stosują się do tych przykazań bardziej - niż do zakazu strzyżenia bród.

Burston nie przypadkowo wybrał *Żydów popierających Jezusa*, jako swój ulubiony obiekt nienawiści. Faktycznie, żydowska nienawiść do Chrystusa i chrześcijan jest głęboko zakorzeniona, lecz ich nienawiść do ich dawnych braci, którzy opuścili bandę, przechodzi ludzkie pojęcie. W południowo-wschodnim narożniku ogrodzenia Wzgórza Świątynnego zachowało się makabryczne wspomnienie starcia *Żydów popierających Jezusa z Żydami sprzeciwiającymi się Jezusowi*. W roku AD 65, jakieś trzydzieści lat po Zmartwychwstaniu, miłość do Chrystusa znalazła doskonałe dojścia do wspólnoty nienawidzących, i ówczesni Burstonowie postanowili rozprawić się z Żydami popierającymi Jezusa w jedyny sposób, jaki znali. Zaprosili do Świątyni Jakuba, brata Pańskiego (najwyraźniej był to syn Józefa z wcześniejszego małżeństwa i rósł razem z Jezusem), i zażądali, by wyjaśnił ludowi, że Jezus nie był Mesjaszem ani Synem Bożym. Jakub zgodził się wystąpić przed ludem. Ogromny tłum zebrał się na terenie Świątyni, oczekując na wielce rozreklamowane wystąpienie Jakuba, który był dobrze znany ze swojej świętobliwości. Ludzie mówili, że od klęczenia *kolana miał jak wielbłąd*. Cały czas pościł i modlił się za Jerozolimę i jej nieposłuszny lud. Jakub był także biskupem Kościoła Jerozolimskiego, i wciąż starał się być jednocześnie Żydem i chrześcijaninem. Gdy przybył, kapłani świątynni uciszeli tłum i wezwali Jakuba by świadczył. I stary świętobliwy biskup wszedł na stopnie Świątyni, odwrócił się, i tryumfalnie zawołał do ludu: „Jezus jest Chrystusem!”. Świątynni Burstonowie, utuczeni na ofiarach ludu, wrzasnęli ze złością i nienawiścią: „*Żydzi popierający Jezusa są źli!*”; i w południowo-wschodnim narożniku stręcili starca z murów otaczających Świątynię. Ponieważ nie umarł od razu, zbiegli w dół i dobili go. Taki był koniec „*Żydów popierających Jezusa*”, i nie było ich w przyszłych wiekach.

Od tego czasu, wielu, wielu Żydów przyjęło Chrystusa, lecz nie próbowali siedzieć na dwóch stołkach naraz, ani tańczyć na dwóch weselach. W pewnym sensie zgadzam się z Burstonem: coś jest nie tak z określeniem *Żydzi popierający Jezusa*. Pozostawmy nazwę „Żydzi” nienawistnikom Chrystusa - jak Burston i Steinsaltz, zbrodniarzom wojennym - jak Mofaz i Wolfowitz, popierającym ludobójstwo w Palestynie - jak Elie Wiesel i Alan Dershowitz, oszustom - jak George Soros i Marc Rich. Możemy także pozostawić tę nazwę małej społeczności *Neturei Karta*, która wypełnia wszystkie przykazania i popiera Iran i Palestyńczyków, ponieważ są to jedyni

²⁹⁵ www.panix.com/~jibaker/MadaAkum.html

prawi mężowie uwięzieni w żydowskiej Sodomie. Lecz my nie musimy pozostawać w Sodomie.

Chociaż sprzyjam *Żydom popierającym Jezusa* i jestem gotowy bronić ich przed Burstonami, nie zgadzam się z ich trwaniem w przeszłości. Chcą nalać młodego wina do starych bukłaków (Łukasza 5:37, Mateusza 9:17). Dobrze, że odkryli Jezusa, lecz ich część „żydowska” powinna być odrzucona. Przypominają oni talmudyczne przysłowie: „*tovel vesheret beyado*, chrzczą się nie pozwalając odpaść gadziemu ogonowi. Jeśli żyją w Ziemi Świętej, mogą być palestyńskimi (lub izraelskimi) chrześcijanami, jeśli żyją w USA, mogą być Amerykanami dowolnego wybranego przez siebie wyznania chrześcijańskiego. Są oni wybrani jako członkowie nowego narodu wybranego, ludu Nowego Testamentu, i nie potrzebują starych strojów. Pozwólmy im naśladować biskupów i świętych żydowskiego pochodzenia, którzy zrezygnowali z ambicji żydowskich i zgodzili się na koronę Chrystusa. Nikt nie musi być Żydem, a ponieważ zbrodnie żydowskie w Palestynie są coraz większe, trzeba by ich w ogóle nie było.

Przedmowa do Fincha

Bob Finch w mocnym eseju pisze: „Ironią losu jest, że antyrasiści chcą kwestionować pogląd żydowskiego establishmentu na temat holokaustu, a nie sprawę żydowskiej dominacji w świecie.” Poszedł on o wiele dalej niż nasze zwykłe zarzuty. Nie zatrzymał się na krytyce syjonizmu, nie rozproszyła go dyskusja o holokaucie. „Państwo żydowskie opiera się nie na micie, lecz na globalnej władzy Żydów. Mity podtrzymuje ta właśnie władza”. Bob Finch atakuje sedno sprawy, absolutnie zakazaną kwestię żydowskiej potęgi – zakazaną nawet dla nierasistów. Podczas gdy zwykli ludzie wierzą, że Ameryka daje żydowskiemu państwu wielomiliardowe subsydia, Bob Finch bez żenady oświadcza, że „To nie są subsydia. To daniny, które pokonani płacą swoim zwycięzcom”. Wzywa nas do poznania źródła władzy, zamiast narzekania na to, jak władza ta jest sprawowana. Cieszy także to, że Finch unika takiego banalnego eufemizmu jak „izraelskie lobby” lub „izraelskie wpływy”, lecz zwraca naszą uwagę na prawdziwą przyczynę – zorganizowane żydostwo. Konkluduje: „Absurdem stała się wiara, że JOS [*Jews-Only State – Państwo Tylko dla Żydów*] jest amerykańską kolonią. Na odwrót, to Ameryka obecnie przypomina żydowską kolonię. Ameryka nie tylko jest rządzona przez żydowską elitę, lecz stała się największą zdobyczą w globalnym żydowskim imperium”.

Imię Róży

No dobrze, a co określa nazwa? - zapytał Wieszczyk. Czy Julia nie byłaby taka miła, gdyby nazywała się inaczej? Nie jestem przekonany, że Romeo byłby równie

zakochany, gdyby ona nazywała się Mabel lub Synekdocha. Przyczyną obecnego poparcia przez Zachód państwa żydowskiego jest w dużej mierze jego nazwa, codziennie głoszona i wysławiana w kościołach od dwóch tysięcy lat. Zastanawiam się, czy kiedykolwiek Żydzi mogliby kontrolować świat zachodni jak obecnie, gdyby państwo żydowskie nazywało się Birobidżan i było położone w górnym dorzeczu Amuru. Zgodnie z dowcipnym powiedzeniem lady Michele Renouf, syjoniści zagrabili najlepiej rozreklamowany na planecie znak firmowy, *Izrael & Jerozolima*. Oczywiście, wszystkie żmudne prace w kampanii reklamowej wykonali chrześcijanie i muzułmanie. Jeśli nazwy i logo, na przykład *Nike* lub *Coca Cola*, warte są miliardy i są największym aktywem tych przedsiębiorstw, nie byłbym zdziwiony gdyby najważniejszym aktywem państwa żydowskiego stały się - nie bomby atomowe z Dimona, nie wszystkie czołgi i odrzutowce, nawet nie ukradzione sady pomarańczowe i drzewa oliwne – lecz znaki firmowe: Izrael i Jerozolima. Postarajmy się znaleźć odpowiednie porównanie.

Biały Dom należał kiedyś do rodziny Jerzego Waszyngtona, i ta rodzina wciąż jest w USA obecna. To głównie czarni. Niektórzy z jego potomków stracili domy w wielkiej katastrofie w Nowym Orleanie. Czy nie powinniśmy zwrócić Białego Domu rodzinie Jerzego Waszyngtona? To ten sam dom, lecz tymczasem Biały Dom stał się znanym na całym świecie symbolem potęgi USA. Gdyby był to po prostu biały dom, rodzina Waszyngtona mogłaby mieć szansę. Lecz nigdy już znowu nie będą mieszkać w *Białym Domu*, ponieważ stał się wielomiliardowym znakiem firmowym. Podobnie miała się rzecz z syjonizmem. Żądali i otrzymali – nie tak ziemię, jak własną zabawkę, lecz wraz z tym najbardziej rozreklamowaną nazwą firmową na planecie. Wszyscy mądrzy Żydzi z Nowego Jorku są za pokojem z Palestyńczykami dopóki zachowują Jerozolimę dla siebie, ponieważ rozumieją, że zniszczone nieruchomości w Gazie i Nablusie nie mogą się równać z władzą jaką *Izrael & Jerozolima* zapewnia nad duszą narodu. Nie możemy siłą odzyskać Ziemi Świętej, lecz możemy z powrotem zabrać znak firmowy. Nazwa Izrael prawnie należy do Kościoła Chrześcijańskiego. Bożym ludem świętym są ci, którzy przyjęli Jego Syna, a nie ci, którzy Go odrzucili. Z chrześcijańskiego punktu widzenia, Żydzi bezprawnie wysuwają roszczenia do nazwy Izrael. Ktokolwiek nazywa tą nazwą państwo żydowskie, odrzuca Chrystusa i Kościół, który jest jedynym prawdziwym Izraelem. Możemy uczyć się od Greków, którzy słusznie nie pozwalają swoim sąsiadom nazywać swoje nowe państwo sławnym i starożytnym znakiem firmowym – *Macedonia* – zmuszając UE do nazywania go *Byłą Jugosłowiańską Republiką Macedonii*.

Jak zasugerowałem w *Pardes*, możemy nazywać państwo żydowskie nazwą którą Żydzi lubią i używają, *Yisrael*, w nowoczesnej żydoamerykańskiej wymowie. Jeśli chcą, niech się tak nazywają. Inną propozycją jest Yidland, państwo Yid'ów [po polsku – Żydów]. *Yid* [Żyd] nie jest słowem obelżywym, bo oni tak siebie nazywają, jak Niemcy nazywają siebie *Deutsch*.

Możemy i powinniśmy zaprzestać używania świętej nazwy Jerozolimy jako synonimu rządu żydowskiego. W Jerozolimie dzieje się wiele rzeczy. Jest to Miasto Święte i kojarzenie go z siedzibą narodu bezbożnego bezcześci jego świętą nazwę.

Zachód nigdy nie oddał dobrze rozreklamowanego znaku firmowego *Berlin* Niemieckiej Republice Demokratycznej. Nazywał ich rząd „Pankow”, od dzielnicy Berlina w której się mieścił. Podobnie, możemy odwoływać się do rządu żydowskiego za pomocą nazwy Shaikh Badr (prawdziwa nazwa dzielnicy w której znajduje się kompleks budynków rządowych), lub faktycznej siedziby, Tel Awiw. Bob Finch proponuje nazywać to państwo: „Państwem Tylko dla Żydów w Palestynie (Jews-Only State in Palestine), lub JOSP. Wydaje się całkiem rozsądne, by zetrzeć z mapy JOSP. Kwestia nazwy!

Błąd profesora Neumanna

Mój dobry przyjaciel prof. Michael Neumann, autor dowcipnych esejów o antysemityzmie i przyjaciel Palestyny, napisał artykuł²⁹⁶ nawołujący do utworzenia dwóch państw w Palestynie z perspektywą ich zjednoczenia w jakiejś odległej przyszłości. Tym samym wpisał się w główny nurt rozumowania żydowskiej lewicy, ponieważ ci porządni ludzie zwykle do tego właśnie nawołują. Nikt nie sprzeciwia się deklaracji popierającej jedno państwo, dopóki jest ono odpowiednio odsunięte w czasie, a szczególnie jeśli ma być ono uzależnione od niewiarygodnego całkowitego wycofania się Izraela z terytoriów okupowanych. Profesor Neumann podkreśla, że powodowany jest *współczuciem dla Palestyńczyków, którzy cierpią pod okupacją*, i nie ma na celu zwykłego przeciągnięcia sprawy.

Neumann pisze: „Palestyńczycy mogą mieć prawo do jednego państwa, być może nawet do państwa w którym będą de facto suwerenni. Lecz w tym jest haczyk. Wielu ludzi ma wiele praw do wielu rzeczy. Lecz prawa te nie przekładają się łatwo na strategię. Muszą być one zbilansowane z innymi prawami, a także należy je poddać pod inne moralne i praktyczne osądy”.

Neumann zgadza się, że sprawiedliwość jest po stronie Palestyńczyków, i że stoją za nimi poważne przyczyny moralne. Następnie rezygnuje on z tych poważnych przyczyn moralnych i dochodzi do wniosku, że w przewidywalnej przyszłości muszą rządzić Żydzi – *ze względów praktycznych*. Więc zróbmy to samo, i odłóżmy moralność na inny czas.

Nasze zadanie polega na przetłumaczeniu praw Palestyńczyków na to, co Neumann nazywa „strategiami”. Lecz strategiami czego? Nie ma strategii, która pozwoliłaby nam uzyskać poparcie elit izraelskich, oprócz strategii poddania się. Nasz przyjaciel Haim Baram pisał ostatnio w jerozolimskim tygodniku *Kol Ha-Ir*, że żydowscy przywódcy nigdy nie ustąpią dopóki mają amerykańskie poparcie, a Żydzi

²⁹⁶ www.counterpunch.org/neumann10082003.html

mocno trzymają za gardło Amerykę²⁹⁷. Czy na całym świecie jest jakaś strategia, która mogłaby ruszyć tę maszynę zwariowaną na punkcie władzy?

Zgodnie z ostatnimi krajowymi badaniami żydowskiej opinii publicznej w USA, Amerykańscy Żydzi nie pozwalają się przekonać:²⁹⁸

- 86% amerykańskich Żydów czuje się związanych z Izraelem
- 85% amerykańskich Żydów popiera Izrael w toczącym się konflikcie
- 1% popiera Palestyńczyków

Badania pokazują, że nasi wspaniali żydowscy przyjaciele Palestyny z Ameryki reprezentują z grubsza jeden procent wybranej grupy, czyli tyle co nic. Niektórzy z nich są krypto-syjonistami dostarczającymi Żydom alibi i wprowadzającymi nieład w nasze szeregi. Niektórzy z nich są ludźmi porządnymi i szczerymi, wielkimi bojownikami za sprawę, jak Jeff Blankfort, Ronald Bleier, i wielu innych. Wszyscy oni nie mają dostępu do władzy i są uważani przez żadne władzy elity amerykańskie, jako nie reprezentujący nikogo, prócz siebie samych.

Badania te wykazują, że nie powinniśmy tracić więcej czasu na szukanie poparcia wśród Żydów. Musimy szukać strategii, która pozwoli nam przekonać nieżydowską opinię publiczną w Ameryce i na całym świecie. Już mamy jedną bezpieczną strategię, jest to antyrasistowska walka o równość w Palestynie, w skrócie „jedno państwo”. Przed strategią tą nie ma uzasadnionej obrony, a taktykę powinniśmy znaleźć w Południowej Afryce.

Jeśli prawdziwa demokracja w Ziemi Świętej nie czyni należytego wrażenia na skoncentrowanych na sobie Amerykanach, możemy w okrągłostołowych dyskusjach przenieść ferwor walki na niesprawiedliwość nadmiernych wpływów żydowskich w USA. Jest wielu zawiedzionych intelektualistów na uniwersytetach i w mediach, gdzie stanowiska kierownicze są zajęte przez Żydów przy dyskryminowaniu członków wszystkich innych wspólnot USA. Lecz niezadowolenie objęło także ogół ludności, gdyż zauważono rażącą nierówność dochodów.

Nowe ogólnokrajowe badania²⁹⁹ przeprowadzone przez Lisę Keister, profesora socjologii na Uniwersytecie Stanu Ohio, wykazują, że Żyd jest średnio trzy razy

²⁹⁷ Kol Ha-Ir 10.10.03 lub patrz <http://meionline.com/newsanalysis/148.shtml> – jego artykuł po angielsku przedstawia podobne podejście.

²⁹⁸ 08-06-2002; US Newswire. Badania przeprowadził 11-21 lipca dr Stanley B. Greenberg z Greenberg Quinlan Rosner Research Inc. dla Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego. Był to jeden z największych projektów badań opinii publicznej przeprowadzonych w USA mający na celu określenie stosunku do Izraela. Zrobiono to razem z nowym zespołem strategicznym, koncentrującym się na postrzeganiu Izraela przez Amerykanów, w skład którego wchodzi Greenberg, demokratyczny ekspert od strategii Jennifer Laszlo Mizrahi, i analitycy republikańscy dr Frank Luntz i Neil Newhouse. Amerykański Komitet Żydowski odgrywa czołową rolę w tych badaniach.

²⁹⁹ www.osu.edu/researchnews/archive/relgw1th.htm

bogatszy od tak bardzo oczernianego WASPa, i sześć razy bogatszy od pogardzanej białej biedoty. Jedynie jeden procent Żydów można uważać za biednych.

Dlatego obraz amerykańskiego Żyda jako bogacza popierającego ludobójstwo w Palestynie nie jest żadnym wymysłem lecz statystycznie weryfikowalnym zjawiskiem socjologicznym.

Nasza walka o równość Żydów i nie-Żydów w Palestynie doskonale ząębła się z taką samą walką w USA. Średni Żyd nie powinien być ani bogatszy ani bardziej wpływowy niż średni nie-Żyd, w Palestynie, w USA, lub w Rosji. Ta uniwersalna zasada doskonale pasuje do koncepcji jednego państwa.

Jeśli chodzi o taktykę, to podejście „dwóch państw” (lub „jednego państwa” proponowanego w nieokreślonym czasie) pracuje przeciwko nam, gdyż redukuje nasz problem jedynie do poszukiwania drogi do niepodległości. Stawia to Palestyńczyków na równi z Korsykanami we Francji, lub Baskami w Hiszpanii. Po drugie, takie podejście prowadzi nas do bagna negocjacji granicznych, i związanych z autonomią, prawami osadników, prawami w Jerozolimie itd. Drogi Michaelu, już to przerabialiśmy.

Krwawe oszczerstwo (rozważania na letnie upały)

I

Letnie upały stanowią wielkie wyzwanie dla świata bez klimatyzacji. Gdy termometry osiągają okolice czterdziestki, ludzkość zwalnia i szuka ratunku w miejscach ocienionych i z dostępem do wody. Rodziny z dziećmi wyprawiają się nad morze, a eleganckie pary przenoszą się w góry. Lecz najinteligentniejszą obronę przed lepkiem przepoceniem wymyślili sprytni Japończycy. W najgorętsze letnie noce, zbierają się razem i opowiadają straszne krwawe historie, wywołujące ciarki na grzbiecie i gęsią skórę na całym ciele. W lipcu, wszystkie kina w Tokio wyświetlają klasyczne horrory, od *Kwaidana* z jego czeredą duchów, do *Godzilli* mszczącej się na Nowym Jorku. Po takich filmach, Japończycy odważnie stawiają czoła duchocie i gorącu.

Tego lata, Japończyków naśladował David Aaronovitch w brytyjskim tygodniku, *The Observer*. Aby zmrozić krew swoim angielskim czytelnikom sięgnął po *krwawe oszczerstwa* – nawracające historie o Żydach porywających chrześcijańskie dzieci, zabijających je i wykorzystujących ich krew w tajemnych rytuałach. Pisał: „W wieku dwunastym i trzynastym w Anglii krążyło mnóstwo takich bajek, i wielu Żydów z tego powodu straciło życie”. W dalszym ciągu Aaronovitch pytał: „Co z tego, że prawdziwe krwawe oszczerstwo dokonuje się w felietonie w liczącym się wielkonakładowym dzienniku egipskim *Al-Ahram*, w książce autorstwa syryjskiego ministra obrony i w radiowych naukach z różnych meczetów palestyńskich?” Potem wyjaśnił, że „oszczerstwo o którym mowa, to sprawa z roku 1840 w Damaszku, w

wyniku której kilku Żydów (w tym Dawid Harari) po torturach *przyznało* się władzom otomańskim do porwania księdza i wytoczenia z niego krwi”.

Ksiądz zamordowany w Damaszku nie był dzieckiem, i dlatego ten przypadek z trudnością można byłoby połączyć ze średniowiecznymi mordami dzieci, lecz to nie powstrzymuje Aaronovitcha. Nic nie wie o tej zbrodni, a także o zbrodniach średniowiecznych, lecz pisze o nich. Jest takim ignorantem, że nawet nie wie, że brytyjski konsul w Damaszku, znany w świecie orientalista (przetłumaczył *Baśnie z tysiąca i jednej nocy*) Richard Burton, zbadał tę zbrodnię i był przekonany, że mordercami byli wyznawcy religii żydowskiej. Dochodzenie to wystarczająco zaniepokoiło i wywarło takie wrażenie na Brytyjskim Komitecie Żydowskim, że zapłacił on tysiące funtów aby utrzymać wszystko w tajemnicy aż do chwili obecnej. Aaronovitch także o tym nie wie. On tylko wie, że Żyd ma być niewinny. Jak śmiać przypominać zamordowanego księdza? Tylko rabini mogą wypominać i opłakiwać. Aaronovitch nie jest odosobniony. Jackie Yakubowsky ze Szwecji i mnóstwo jego koleśki od Nowego Jorku po Moskwę przypomnieli swoim czytelnikom grzechy Damaszku. Przeglądając internet można odnieść wrażenie, że ilekroć żydowski pismak jest niezadowolony z oskarżenia skierowanego na Żyda: czy będzie to Marc Rich uciekający ze swymi miliardami przed władzami podatkowymi, George Soros rabujący Malezję, Ariel Sharon oskarżony przed belgijskim sądem o masowe morderstwa, lub Muhammad ad-Durra zastrzelony na oczach milionów widzów telewizyjnych; zawsze jest to przypadek *krwawego oszczerstwa*. Nie musi to już być nawet połączone z dziećmi i krwią. To czego Żydzi nie lubią, to „antysemityzm”. Lecz najlepsza obrona, po publicznym nagłośnieniu nieprzyjemnego oskarżenia, to podnieść oczy do nieba i krzyknąć: „To krwawe oszczerstwo!” Stąd, po ogólnym potępieniu Izraela za masakrę w Jenin, Szymon Peres nie musiał uciekać się do wymówek, usprawiedliwień, lub kłamstw z kamienną twarzą – wszystko co musiał zrobić, to nazwać całą dyskusję *krwawym oszczerstwem*.

Krwawe oszczerstwo, to żydowski okrzyk bojowy. Gdziekolwiek on zabrzmi, Żydzi mobilizują się do działania, a zażenowani nie-Żydzi milkną.

Gdy ilość zamordowanych dzieci palestyńskich wzrosła do setek i zaczęło to interesować organizacje międzynarodowe, jako ostatnią obronę morderców szybko wyciągnięto na światło dzienne widmo *krwawego oszczerstwa*. Zdołało ono wyciszyć oskarżenia wśród prasy zagranicznej, chociaż prasa miejscowa wiedziała lepiej. Szef Szabaku (izraelskiej Służby Bezpieczeństwa) w wywiadzie dla głównego programu telewizji otwarcie pytał: Dlaczego izraelscy żołnierze mordowali tak wiele dzieci i z taką ochotą?

Ta czarodziejska różdżka *krwawego oszczerstwa* może być skuteczna także przeciwko nieposłusznym Żydom. Edward Herman, autor *Manufacturing Consent*, pisał:

... wpływowe proizraelskie lobby w Stanach Zjednoczonych popiera interesy izraelskie poprzez zmuszanie USA do obrony i pomocy dla Izraela, a ostatnio poprzez podżeganie

do wojny z Irakiem, co znowu służy interesom Izraela. Lobby to nie tylko pomogło kontrolować dyskusję medialną i zmieniło Kongres w „terytorium okupowane przez Izrael”, lecz także dopilnowało by wielu urzędników o „podwójnej lojalności” zajęło w administracji Busha strategiczne stanowiska decyzyjne.³⁰⁰

Wkrótce potem, żydowski filmowiec z Ameryki Dawid Rubinson napisał do mnie i nazwał słowa Hermana „największym *krwawym oszczerstwem*”. Moją wzmiankę o mordowanych dzieciach palestyńskich skrajnie prawicowy dziennik wydawany przez Conrada Blacka, *Jerusalem Post*, określił jako *krwawe oszczerstwo*.

Częste i tendencyjne stosowanie tego szokującego określenia (razem ze słowem „antysemityzm” i *Protokołami Mędrców Syjonu*) w pewnym stopniu je zdewaluowało, lecz wciąż powala ono z nóg. Wydaje się, że oskarżenie to nie ma żadnego związku z rzeczywistością. Faktycznie, taka zbrodnia wydaje się niemożliwa, co stawia krwawego oszczercę w roli podnieconego kłamcy o chorej wyobraźni. Mit ten jest tak odrażający, że jedynie antysemitom będzie chciało się go odgrzebywać. Nigdy nie pomyślelibyśmy, by mogło być źdźbło prawdy w *krwawym oszczerstwie*, w oskarżeniu o rytualne mordowanie dzieci. A może jednak byśmy pomyśleli? Właśnie o *krwawym oszczerstwie* napisał ostatnio *Observer*, tygodnik w którym publikuje Aaronovitch, i nikt nie oburzył się przeciwko temu artykułowi. Czy coś takiego może być prawdą? A oto wycinek prasowy:

Martin Bright i Paul Harris

Tułów chłopczyka złożono w ofierze

Chłopczyk, którego okaleczony tułów wyłowiono z Tamizy w Londynie, był przywieziony do Brytanii jako niewolnik i złożony w ofierze zgodnie z afrykańskim rytuałem „religijnym” w intencji przyniesienia szczęścia jego mordercom.

Genetyczne badania chłopca, znalezione go we wrześniu bez głowy i kończyn i ubranego w pomarańczowe szorty, wykazały, że pochodził z Afryki Zachodniej.

Dalsza analiza chemiczna zawartości żołądka i składu kości wykazała, że dziecko w wieku od czterech do siedmiu lat, któremu policja nadała imię Adam, nie mogło być wychowywane w Londynie. Obecnie detektywi opracowują teorię, według której był on kupiony w Afryce Zachodniej i przemycony do Brytanii jedynie w celu zamordowania.

Konsultowani przez policję eksperci od wierzeń afrykańskich są przekonani, że Adam mógł być poświęcony jednemu z 400 „Orisza” lub bóstw przodków plemienia Yoruba, które jest drugą pod względem liczebności grupą narodowościową Nigerii. Oszun, rzeczna boginię Yoruba, kojarzy się z kolorem pomarańczowym, kolorem spodenek naciągniętych na ciało Adama 24 godziny po zamordowaniu go w fanatycznym uzupełnieniu rytuału.

Analiza jego ubrania utwierdziła policję, że Adam mógł przybyć do Anglii z Niemiec. Jego los wstrząsnął zachodnioafrykańską społecznością w Brytanii.

³⁰⁰ Współautorstwo z Noamem Chomsky'm.

Wiceprzewodniczący stowarzyszenia Współpracy Afrykańsko-Karaibskiej, Temi Olusanya, powiedział: „W religiach afrykańskich nie można tolerować takich zbrodni. Zbrodnia jest tylko zbrodnią.”
- *The Observer*

Uff... teraz już nie wstrzymujecie oddechu, już się rozprężyliście. To Murzyni dokonują morderstw rytualnych, a nie Żydzi. W tym wypadku nie ma potrzeby mówienia o *krwawym oszczerstwie*. Niech zbrodnią tą zajmie się miejscowa policja. W *Żegnaj, laleczko* Raymonda Chandlera, reporter prasowy pojawił się na miejscu zbrodni, które dosłownie ociekało krwią. Gdy dowiedział się od policjanta, że to mieszkańcy Harlemu się porznęli, wykrzyknął: „O, do diabła, zwykłe awantury!” i odjechał. Z jakiegoś powodu oskarżenie o mord rytualny dokonany przez Murzynów nie jest nazywane *krwawym oszczerstwem*, podobnie jak ludobójstwo Murzynów lub Ormian nie jest *Holokaustem*.

Po wybuchu Drugiej Intifady *The Observer* wyraził opinię: „Gdyby Palestyńczycy byli czarni, Izrael byłby państwem pariasem, na które Stany Zjednoczone nałożyłyby sankcje ekonomiczne”. O nie, gdyby Palestyńczycy byli czarni (są tylko niektórzy), to w Stanach Zjednoczonych ponownie by wprowadzono niewolnictwo, a maksyma wielkiego żydowskiego mędrca Majmonidesa - „Murzyni to mniej niż ludzie”³⁰¹ - byłaby wytłoczona złotem na dolarze USA. Faktycznie, afroamerykańska wersja „Izraela”, Liberia, przez 160 lat swego istnienia otrzymała od USA mniej pomocy niż żydowska „Liberia”, czyli Izrael, otrzymuje w ciągu miesiąca.

Dlaczego Murzynów tak łatwo oskarżyć o mord rytualny, a Żydów tak trudno? Czy nie powinniśmy zajmować się oskarżeniami przeciwko Żydom w sposób prostolinijny i niezależny, podobnie jak w biznesie, podobnie jak *The Observer* i Scotland Yard postępują w związku z oskarżeniami przeciwko Murzynom? **Jeśli nie możemy tak postąpić, to deklarowany przez nas antyrasizm nie jest wart złamanego grosza.**

W rzeczywistości, Żydzi czasami lubią zajmować się swoim własnym małym krwawym oszczerstwem. Palestyńscy rodzice są notorycznie krytykowani przez żydowskich pismaków za rytualne poświęcanie własnych dzieci – poprzez narażanie ich na usprawiedliwioną wściekłość izraelskich żołnierzy. W artykule pod tytułem *Składanie dzieci w ofierze – styl palestyński* Reuven Koret (*Capitalism Magazine*, 13 listopada, 2002) wyjaśnia: „W uświęconym rytuale, dla osiągnięcia celów politycznych Palestyńczycy zaczęli składać w ofierze własnych synów i córki”³⁰². *The Jerusalem Post* pisał o palestyńskich „rodzicach i przywódcach dumnie posyłających dzieci na śmierć w atakach przeciwko Izraelowi i próbujących oddziaływać także na dzieci izraelskie”³⁰³, natomiast szczególnie złośliwa Cynthia Ozick pisała: „Lecz najbardziej pomysłowym i barbarzyńskim wynalazkiem społecznym Palestyńczyków,

³⁰¹ More Nevochim, lub Przewodnik zakłopotanego, 3:41 „Chińczycy lub Murzyni to mniej niż ludzie, lecz więcej niż małpy”.

³⁰² www.capmag.com/article.asp?ID=2110

³⁰³ www.aish.com/Israel/articles/Targeting_Children.asp

przewyższającym wszelkie inne swoją oryginalnością i nowoczesnością, jest namawianie dzieci by rozrywały się, aby zabić jak najwięcej Żydów w najbardziej zatłoczonych miejscach”.

Z jakichś przyczyn, praktycznie żaden z żydowskich czytelników³⁰⁴ nie skomentował tych publikacji i nie zaprotestował przeciwko *krwawemu oszczerstwu* ani nie poskarżył się na „masowe oskarżanie całej społeczności, nikczemnie wykorzystywane do rozpowszechniania nienawiści i rozpalania rasowych animozji do stanu pozwalającego na mordowanie i masakrowanie”, jak Dawid Rubinson zaprotestował przeciwko obu artykułom Hermana i mojemu. Najwidoczniej wszystko jest w porządku gdy oskarża się całą społeczność, jeśli nie jest to społeczność żydowska. *Krwawe oszczerstwo* także jest w porządku, jeśli oskarżycielami są Żydzi, lecz nie jest uzasadnione, gdy oni są oskarżani.

Jednak historycznie rozpowszechniona i uporczywa była wiara w *żydowskie*, a nie palestyńskie, mordy rytualne dzieci. Stara *Jewish Encyclopaedia* (tom III, 266) poczynając od Williama z Norwich wymienia wiele przypadków, w tym 5 oddzielnych spraw w wieku dwunastym, 15 w wieku trzynastym, 10 w czternastym, 16 w piętnastym, 13 w szesnastym, 8 w siedemnastym, 15 w osiemnastym, i 39 tylko w wieku dziewiętnastym. W XX wieku było ich jeszcze więcej.³⁰⁵ Co jest przyczyną tego powracającego na nowo zjawiska? Masowe urojenia? Czy istnieje ogólnoswiatowy trwający przez wieki spis, próbujący przypisać niewinnym Żydom ohydne morderstwa, czy też za tymi oskarżeniami kryją się prawdziwe zbrodnie.

II

Za problem ten wziął się w swojej nowatorskiej książce³⁰⁶ nieustraszony profesor Izrael Yuval z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Jej angielski przekład *California University Press* obiecywała opublikować kilka lat temu, lecz z różnych przyczyn publikację tę ciągle odkładano. Musi to być zwykły przypadek, że niektórzy amerykańscy naukowcy sprzeciwiali się opublikowaniu tej książki i nawoływali aby ją „usunąć z publicznej świadomości”. W roku 2007 opublikowano ją po angielsku i niemiecku.

Yuval badał średniowieczne morderstwa dzieci, i wykrył kilka niepodważalnych faktów. Podczas pierwszej wyprawy krzyżowej, niecierpliwy lud próbował przymusowo ochrzcić Żydów w dolinie Renu aby, jak uważano, *ocalić ich dusze od szatańskiego kultu nienawiści*. Odmawianie przez Żydów przyjęcia chrztu uznawano za

³⁰⁴Tutaj i wszędzie indziej będziemy pamiętać o ważnych wyjątkach w osobach naszych wspaniałych towarzyszy, o Żydach popierających sprawę równości w Palestynie.

³⁰⁵Szczegóły patrz w Medieval Sourcebook www.fordham.edu/halsall/sbook.html. Podaje wykaz świętych i męczenników: William z Norwich, um. 1144, Richard z Pontoise lub z Paryża, um. 1179, Herbert z Huntingdon, um. 1180, Dominic z Val, 1250, Hugh z Lincoln, um. 1255, Werner z Oberwesel, um. 1287, Rudolf z Berne, um. 1294, Conrad z Weissensee, um. 1303, Louis lub Ludwig z Ravensburga um. 1429, Anderl z Rinn, um. 1462, Simon z Trentu, um. 1475, Lorenzino Sossio, um. 1485

³⁰⁶*Two Nations in Thy Womb, or Perceptions of Jews and Christians* [Dwa narody w twoim łonie, lub postrzeganie Żydów i chrześcijan], Tel Awiw, Am Oved 2000

uparte przywiązanie do Szatana – średniowieczne społeczności nie mogły zrozumieć lub przyjąć naszych nowoczesnych idei objawiających się obojętnością do religii. Uznawano, że jest bezpośredni związek między wiarą i postępowaniem, i wymagano by społeczeństwo było oparte na podzielanych wspólnie wartościach otwarcie potwierdzanych we wspólnych modłach i jednej wspólnoty duchowej. Żyd na stałe mieszkający w kraju chrześcijańskim stwarzał skomplikowaną sytuację: nie miał obowiązku postępować zgodnie z zasadami braterskiej miłości i mógł działać (i często działał) niezgodnie z zasadami współżycia społecznego. Na przykład, zajmował się lichwą i czarami. Chrześcijan szczególnie niepokoił żydowski zwyczaj ciągłego przeklinania nie-Żydów. Żydzi codziennie prosili Boga o zabicie, zniszczenie, upokorzenie, wytępienie, znieważenie, zagłodzenie, i zamęczenie chrześcijan; o Boską Zemstę – by Bóg unurzał się w krwi gojów. Książka Izraela Yuwała oferuje czytelnikowi szeroki wybór mrozących krew w żyłach przekleństw.

Krzyżowcy nie byli rasistami. Nie uważali, by Żydzi byli nieodwracalnie źli, odrzucali ideologię nienawiści i zemsty wyrażanej w przekleństwach. Bali się przekleństw tak samo jak Żydzi. (We współczesnym Izraelu, rzucanie klątw jest przestępstwem karnym, zagrożonym karą więzienia). Faktycznie, dla ówczesnych Żydów i chrześcijan, przekleństwa nie były po prostu głupimi obraźliwymi słowami, lecz potężną bronią magiczną. Oferowano Żydom prosty wybór: wygnanie lub nawrócenie, był to średniowieczny równoważnik naszego współczesnego leczenia psychiatrycznego, któremu poddawani są adepci sekt totalitarnych. W tym czasie, Słowianie i Skandynawowie także byli przymusowo chrzczeni, i ochrzczenie Żydów żyjących w krajach chrześcijańskich także miało sens.

Jednak, Żydzi nie dawali się łatwo włączyć w Nowy Izrael. Gdy tylko pojawiało się realne „niebezpieczeństwo” chrztu, wielu z nich mordowało własne dzieci i popełniało samobójstwo. To nie jest *krwawe oszczerstwo*: zarówno kroniki żydowskie jak i chrześcijańskie z tego okresu opisują dokładnie te wydarzenia, przy czym Żydzi gloryfikują takie zachowanie, a chrześcijanie potępiają. Czy mordowali własne dzieci aby „obronić się” przed Chrystusem? Nie całkiem. Byłoby to dostatecznie źle, lecz rzeczywistość była gorsza. Mordowania dzieci dokonywano powszechnie w postaci mordu rytualnego, który kończył się ofiarowaniem krwi ofiary, ponieważ Żydzi aszkenazyjscy wierzą, że przelana żydowska krew ma moc sprowadzenia boskiej zemsty na głowy nie-Żydów. Inni wykorzystywali krew ofiary do odkupienia. W Mainz, Yitzhak b Dawid, przywódca wspólnoty, przyprowadził swoje małe dzieci do synagogi, poderżnął im gardła i wylał ich krew na arkę, mówiąc: „Niech ta krew niewinnego jagnięcia będzie odkupieniem za moje grzechy”. Miało to miejsce dwa dni po konfrontacji z chrześcijanami, gdy niebezpieczeństwo już dawno minęło.

Pogłoski o Żydach mordujących dzieci z przyczyn religijnych miały wielki wpływ na europejskich chrześcijan. Takie zachowanie nie mieściło się w pojęciu chrześcijańskiego męczeństwa. Mimo, że męczennicy chrześcijańscy umierali za wiarę, to nigdy nie popełniali samobójstwa, i oczywiście nigdy nie mordowali swoich (ani cudzych) dzieci. Wzmacniało to popularne stereotypy żydowskiego okrucieństwa i

bezwzględności. Po latach, zapomniano o prawdziwych okolicznościach które towarzyszyły mordowaniu dzieci, lecz obraz Żyda mordującego dzieci odcisnął się w zbiorowej pamięci Europejczyków. Praca Yuvala wykorzystuje tezy Roberta Gravesa, który wyjaśniał wiele tradycji Kościoła mylnym odczytaniem przekazów historycznych. Profesor Yuval pokazał, że takie mylne odczytanie doprowadziło do powstania idei, że Żydzi mordują dzieci chrześcijańskie, gdy w rzeczywistości Żydzi mordowali swoje własne dzieci.

Faktycznie, oskarżenia o *krwawe oszczerstwa* pojawiły się wkrótce po zamordowaniu dzieci w Niemczech. Yuval z przerażeniem mówi o tych oskarżeniach, całkowicie nie rozumiejąc o co chodzi: **zamordowanie dziecka w krwawym rytuale jest zamordowaniem dziecka w krwawym rytuale, i taka zbrodnia niezaprzeczalnie miała miejsce.** Jeśli niektórzy Żydzi popełnili taką ohydłą zbrodnię w Mainz i Worms, a inni Żydzi wychwalali tę zbrodnię jako przykład właściwego zachowania aż do lat 1950, kiedy to pisały o tym także książki historyczne w Izraelu, to czy nie uzasadnione jest, że pozostało oburzenie i strach związany z podobnymi oskarżeniami w Norwich lub Blois, i oczywiście w Damaszku lub Kijowie? Jeśli Yuval myśli, że Żyd może wykorzystywać jedynie żydowską krew na ofiarę aby obudzić *af Adonai* (gniew Jahwe), niech tak myśli. W niektórych wypadkach, zmyślni Żydzi przed zamordowaniem porwane dziecko obrzezywali (czyli „przekształcali w Żyda”). A przecież do odkupienia wystarczy nawet krew jagnięcia, od którego małe gojątko jest o wiele lepsze.

Współczesnych Żydów nie dziwią liczne średniowieczne opowieści o Żydach zabijających swe dzieci chodzące do kościoła lub zamierzające się ochrzcić. Rodzice i krewni odprawiali żałobę po przechrztach, jak gdyby oni umarli. Nawet w XX wieku, łagodny Tewe Mleczarz, idealny bohater *Skrzypka na dachu* Sholema Aleichema, zarządził żałobę po swojej ochrzczonej córce. Odprawienie żałoby po żyjącej osobie ma, zgodnie z tradycją czarowników, doprowadzić do śmierci danej osoby. Frazer, który zebrał ogromną kolekcję ludowych opowieści, twierdzi, że ludzie bardziej skłonni do wiary w siłę czarnej magii, mogli prawdopodobnie umrzeć z tego powodu. Jeśli dopuszczamy morderstwo magiczne, dlaczego nie dopuszczamy myśli o bardziej przyziemnych mordach?

W ciągu ośmiu wieków, Żydów skazano w ponad stu procesach o mordy rytualne i *krwawe oszczerstwo*. Wydaje się, że był to średni wskaźnik morderstw na tle religijnym dla społeczeństwa średniowiecznego w ciemnych wiekach. Można ich przyrównać do zbrodni, takich jak francuski marszałek z XV wieku, Gilles de Rais, lub Przekłety Comorre, bretoński wódz z VI wieku. Byłoby dziwne gdyby w ogóle nie było morderstw na tle religijnym, gdyby każde z osobna i wszystkie razem żydowskie morderstwa rytualne okazały się jedynie *krwawymi oszczerstwami*. Idea, że w krwi zawarta jest magiczna siła tkwiła głęboko w myśleniu Żydów średniowiecznych. Krew wykorzystywano w ofierze pokutnej. Oczywiście, zwykle była to krew jagnięcia, lecz w Mainz zamiast niej posłużono się krwią dzieci. W świecie chrześcijańskim, niektórzy ludzie uprawiali czarną magię i w wypaczonym „chrześcijańskim” rytuale składali

ofiary z ludzi. Mogli zastępować ludzką krwią wino komunii (to jest krew Chrystusa, to jest krew baranka paschalnego). Czy są powody by myśleć, że Żydzi nigdy przenigdy nie wydali z siebie guślarzy i czarowników, którzy wykorzystywali ludzką krew do zmazania grzechów lub przyspieszenia zbawienia?

III

Z drugiej strony, możliwe jest, że połączenie krwawej ofiary z paschalną *macą* i pierożkami z makiem na święto Purim, to po prostu barwne wierzenia ludowe. Mistyczne pojęcie ofiary mogło być źle rozumiane przez prosty lud. Yuval pokazuje błędne interpretacje, jakie miały miejsce w historii. Rytuał żydowski jest być może szczególnie wrażliwy na taką interpretację ponieważ, chociaż odziedziczony po starożytnej religii hebrajskiej, nowoczesny judaizm powstał w opozycji do chrześcijaństwa.

Najwcześniejsi przywódcy żydowscy nienawidzili chrześcijaństwa z całego serca, i wymyślili wiele tajnych ceremonii, odbywanych podczas Wielkanocy, Purim i Paschy, których celem było przeciwstawienie się lub ośmieszenie chrześcijaństwa. Robiono lalki, które wieszano na krzyżu a następnie palono lub w inny sposób bezczeszczono; profanowano hostię i parodiowano chrześcijański ceremoniał komunii. Yuval pisze, że obyczaj „pozbywania się kwasu” na paschalny poranek miał oznaczać kuszenie Boga aby pozbył się gojów. Czasami mordowali księży i zakonnice. Modlitwy na Paschę są pełne odwołań antychrześcijańskich, niektóre z nich dotrwały do naszych dni, a mianowicie *Shepoch Hamatha*, modlitwa prosząca Boga o zemstę nad gojami, oraz *Aleinu Leshabeyach*, modlitwa wyrażająca się o Chrystusie i Jego Matce w sposób najbardziej bluźnierczy.

Ponieważ wszystkie te złośliwości trzymane były w największej tajemnicy i ujawniane tylko Żydom, chrześcijanie nie wiedzieli dokładnie o co chodzi, lecz wiedzieli że coś się knuje. Po prostu próbowali dociec co się dzieje i tworzyli lekko ubarwione przypuszczenia, w ten sposób powstały interesujące opowieści. Jeśli Żydzi nienawidzą Chrystusa i chrześcijan, profanują hostię i widziano jak rytualnie zamordowali własne dzieci, to co ich powstrzyma przed porwaniem swojego dziecka? Takie pytanie ma podstawy. Lecz według Yuvala, chociaż podstawowe fakty były prawdziwe, wyprowadzony z nich wniosek nie był prawdziwy. Yuval twierdzi, że Żydzi nie stosowali krwi do macy.

Niemniej jednak, ja proponuję inne wyjaśnienie. W rytuałach żydowskiej Paschy, oddzielnie i potajemnie wypieka się i chowa na rozpoczęcie sederu, niewielki kawałek prażonego chleba, zwany *afikoman* (symbol baranka paschalnego). Można wyobrazić sobie fanatyka, który nadałby bezpośrednie dosłowne znaczenie metaforze *afikoman* jako barankowi paschalnemu. Twierdziło tak wielu Żydów, którzy zerwali z żydostwem i dołączyli do Kościoła. Wyjaśniali, że krwi nie dodawano bezpośrednio do ciasta, lecz spalano, a popioły wykorzystywane były do rytualnego przypomnienia oczyszczenia czerwonej jałówki.

Dla Izraela Yuvala, spostrzegawczego Żyda, każdy dowód przytoczony przez przechrztę jest „podejrzany” i „wątpliwy”, lecz dyskredytowanie dowodów pochodzących od nie-Żydów to stara żydowska tradycja. W podobny sposób, izraelscy „nowi historycy” ostatnio potwierdzili opublikowane wiele lat temu przez ich palestyńskich kolegów fakty o tym, co stało się podczas *Nakby*. Potwierdzenie przez Żydów okropieństw z roku 1948 wzbudziło na Zachodzie sensację, gdyż w dyskursie zdominowanym przez Żydów badania nieżydowskie uważane były za „podejrzone” i „wątpliwe”. Nierasiści, nie mają powodów by wątpić w poprawność dowodów podawanych przez nie-Żydów lub byłych Żydów. Jeśli zarzuty przeciwko przechrztom oparte są na odrzuceniu zdrajców jako takich, to powinno się odrzucać dowody takich autorów jak Artur Koestler (*Ciemność w południe*) i George Orwell (*W hołdzie Katalonii*), lub nawet Dawid Aaronovitch, ponieważ wszyscy oni zmienili swoją wiarę komunistyczną na inną.

Przechrzci wiedzieli co mówili, i Yuval to potwierdza. Na przykład, przechrzta z Norwich wyjaśnił, że „Żydzi wierzą, iż bez przelania ludzkiej krwi nie mogą odzyskać swej ziemi i wolności”. Według Yuvala, jest to prawidłowa interpretacja aszkenazyjskiej idei *Zemsty jako drogi do Zbawienia*. Pisze on, że „Żydzi rzeczywiście wierzyli, że ich zbawienie zależy od wytępienia nie-Żydów”. Więc spodziewali się, że Bóg i/lub ich Mesjasz zrobią to, lecz czy ten warunek wystarczy na alibi?

Gdy ja chcę i modłę się, by Jan zabił mego wroga Heńka, i Heńka rzeczywiście znaleziono martwego, to czy moje nadzieje i modlitwy zamiast tego by zapewnić mi całkowite alibi, nie wzmacniają podejrzeń o mojej winie? *O nie, on chciał, by to zrobił Jan, więc on na pewno nie zrobił tego.*

Przypomina to nieśmiertelną konfrontację według Raymonda Chandlera. Jego prywatny detektyw Marlowe znalazł na miejscu zbrodni chusteczkę z pasującymi inicjałami. Podejrzana, dobrze wychowana młoda dama mająca bliskie związki z ofiarą, z oburzeniem odrzuca jego podejrzenie. Marlowe wymienia dowody. *Na chusteczce są twoje inicjały. Znalaziono ją pod poduszką ofiary, lecz ta szmata śmierdzi syntetycznym olejkiem sandałowym, a ty nie użyłabyś tanich perfum. Ty po prostu nigdy nie wsadzasz swoich chusteczek pod poduszkę mężczyźnie. Dlatego nic cię z tym nie łączy. Czy to nie za bardzo skomplikowane?*

IV

Ostatnia publiczna debata o krwawym oszczerstwie miała miejsce sto lat temu. W roku 1911, w Kijowie, Andriej, dwunastoletni uczeń szkoły cerkiewnej został brutalnie zamordowany w nietypowy sposób. Na jego ciele znaleziono 47 ran, spuszczone mu krew a usta zakneblowano. Wydaje się, że mord miał charakter rytualny, podobnie jak zamordowanie angielskiego chłopczyka z którego został tylko tułów. Mógł to zrobić satanista, fanatyk, lub inny opętany człowiek. Czy ta osoba mogła być żydowskiego pochodzenia? Oczywiście. Czy morderca mógł być powodowany jakimiś szczególnymi przesądami wiary żydowskiej? Widzieliśmy, że odpowiedź brzmi „tak”.

Tym niemniej, 400 rabinów napisało do władz i do sądu list odrzucając samą możliwość, by mordercą tym mógł być Żyd. W masowym paroksyzmie hysterii, Rosja podzieliła się na wierzących, że był to żydowski mord rytualny i odrzucających to. Media liberalne przyjęły filosemicką tezę: Żydzi po prostu nie mogą zabić, a na pewno nie w sposób rytualny. Car całkiem słusznie zapytał się, jak można być tak pewnym, jak 400 rabinów. Dotknął sprawy najważniejszej.

Nie ma zbrodni o której Rosjanie, Anglicy, Amerykanie, Francuzi, Chińczycy, lub chrześcijanie, muzułmanie, albo buddyści mogliby powiedzieć, że ich współobywatele lub współwyznawcy nie mogliby jej popełnić. Wiemy, że ludzie są zdolni do największych poświęceń i najpodlejszych okrucieństw. Ofiary z ludzi znane były wszystkim narodom, nawet Grekom (Ifigenia) i Hebrajczykom (Jefta). Tym niemniej, Żydzi, których religia narzuca religijny obowiązek dokonania ludobójstwa (wytępienie *Amalekitów*), religijny obowiązek przeklinania nie-Żydów, którzy naprawdę wychwalali rytualnego mordercę dzieci, gotowi są poręczyć i ogłosić, że są niewinni z przyrodzenia – każdy z nich, po wieczne czasy. Ten nadzwyczajny stopień plemiennej solidarności czyni z Żydów oddzielną kategorię. Nie jest to naród ani religia, lecz towarzystwo wzajemnej adoracji.

Rabini pisali: „Jest to oskarżenie wszystkich Żydów”. Było to kłamstwo: oskarżono tylko jednego człowieka, którego później uznano za niewinnego. Lecz takie podejście rabinów osiągnęło swój cel: od Nowego Jorku do Moskwy zmobilizowano żydowskie masy do obrony Żydów. Opinia liberalna w Rosji, Europie i Ameryce poparła Żydów i oskarżonego Bejlisa.

Jedynie jeden znany człowiek, Wasilij Rozanow³⁰⁷, błyskotliwy poeta indywidualista, pisarz i myśliciel religijny, kiedyś zapomniany lecz obecnie w poradzieckiej Rosji znowu popularny, był przekonany, że Andriej został zamordowany przez Żydów, chociaż niekoniecznie przez Bejlisa. W reakcji na to, rosyjska inteligencja liberalna poddała go ostracyzmowi. Poprzednio ekstremalnie filosemicki (miał zamiar przejść na judaizm), wzruszył się strasznym losem młodzieńczego Andrieja i był wstrząśnięty tym, że żadnego z obrońców Bejlisa w ogóle nie interesowało okrutnie zamordowane dziecko. Napisał interesujące wspomnienia³⁰⁸, w których starał się ponownie pokazać, że Żydzi naprawdę składali ofiary z ludzi.

Rozanow parał się kabałą, rysował diagramy ran Andrieja godne jego rówieśnika Alistair Crowleya, i cytował mnóstwo krwawych wersetów ze Starego Testamentu, Talmudu i nawet Nowego Testamentu. W swoich konkluzjach powoływał się na żydowski obyczaj wysysania krwi z obrzezanego członka, oraz na raczej okrutne żydowskie zasady uboju zwierząt (obecnie zabronione w niektórych krajach europejskich). Ponadto, podejrzewał, że starożytni biblijni Hebrajczycy składali ofiary z ludzi; gdyż w przeciwnym wypadku, Chrystus nie ofiarowałby Siebie jako ofiary doskonałej. Rozanow twierdził, że wiersz „Lecz on był przebity za nasze grzechy” w 53

³⁰⁷ www.reec.uiuc.edu/srl/Rozanov/rozanov_program.htm

³⁰⁸ Jewish attitude to smell and touch of blood [Żydowska reakcja na zapach i dotknięcie krwi], reprint Moskwa 1998

rozdziale Księgi Izajasza nie jest prorocstwem o Męce Chrystusa, lecz opisem prawdziwej ludzkiej ofiary w Świątyni Jerozolimskiej. Wiemy, że nabożeństwa w Świątyni Jerozolimskiej były naprawdę bardzo krwawe, i Miszna mówi o rzekach krwi ściekających spod ołtarza Jahwe. Te krwawe ofiary były potępiane przez proroków i do czasu zniszczenia Świątyni uczyniły ją żywym anachronizmem. Była to prawdopodobnie prawdziwa przyczyna dlaczego nie odbudowano Świątyni.

Bez wątpienia w Biblii, Talmudzie i późniejszych księgach kabalistycznych można znaleźć wiele cytatów na poparcie tezy o ludzkich ofiarach. Dał, dziewiętnastowieczny rosyjski pisarz pochodzenia duńskiego, autor krótkiej rozprawy o mordach rytualnych, powołuje się na Księgę Liczb 23:24, „i krew zabitych wypije”, oraz na wiele innych wersów. Mamy obecnie lepsze rozeznanie w takich badaniach niż żyjący w czasach Williama z Norwich lub Andrieja z Kijowa, gdyż mamy lepsze teksty. Na przykład, w roku 1913 eksperci nie byliby w stanie znaleźć w Talmudzie następującego cytatu: „*Dobrze jest nakuwać goja, nawet na Yom Kippur jeśli wypada w dzień sabatu. Dlaczego 'nakuwać', a nie 'zarznąć'? Ponieważ zarzynanie wymaga błogosławieństwa, a nakuwać można bez błogosławieństwa*”³⁰⁹. Teraz jest to wydrukowane, w nowych wydaniach publikowanych w Izraelu. Zwykle takie cytaty powinno się uważać za oznakę przesadnej nienawiści talmudycznych mędrców w porównaniu ze zwykłymi ludźmi. Lecz wystarczy fanatyk, zajmujący się czarną magią, który by uznał to za instrukcję złożenia ludzkiej ofiary *kapporoth* na Yom Kippur.

Jednak nie jest to dowód na to, że takich przypadków było dużo, lub że tradycja ta była szeroko rozpowszechniona. Ponadto, naukowcy którzy studiowali to zjawisko i uznali to za fakt, uważali że takie przypadki były rzadkością, i nie wiedzieli o tym ogromna większość Żydów.

Rożanow nie miał racji, tak samo jak rabini. Nie mieli oni powodu, by *a priori* zaprzeczać jakiegokolwiek możliwości popełnienia zbrodni przez Żyda. Nie mieli oni racji twierdząc, że oskarżani są „wszyscy Żydzi”. Lecz Rożanow nie powinien robić z krwawej ofiary kamienia węgielnego judaizmu. Jednak, w obliczu ataku zjednoczonej filosemickiej szarańczy, możemy mu wybaczyć, że pozwolił swojej gwałtownej naturze wziąć górę nad swoją lepszą stroną. Lecz jego podejście musimy odrzucić, jako krzywdzące i stronnicze. Faktycznie, idea ludzkiej ofiary i krwi jako zadośćuczynienia jest tak samo dobrze znana chrześcijanom jak i Żydom, i dlatego mord rytualny nad Andriejem mógłby być popełniony zarówno przez osoby pochodzenia żydowskiego jak i nie-Żydów.

Lecz Żydzi przyjęli tę sprawę, jako atak na *wszystkich* Żydów. Obrona Bejlisa próbowała zmusić do milczenia jednego z kluczowych świadków procesu, Wierę Czeberiak. Została jej zaofiarowana duża łapówka przez adwokata, który przyznał się, że z własnej inicjatywy spotkał się z nią w podejrzanych okolicznościach. „Nieznani sprawcy” zamordowali jej dzieci. W roku 1919, po zwycięstwie bolszewików, została

³⁰⁹ Hesronot Shas, Pesahim mem tet 13 bet, Omar R Eliezer, am haaretz mutar lenochro byom kipurim shehal lihiot beshabat. Omru lo talmidav, Rabbi, emor “leshohito”! Omar lahen ze taun bracha, uze ein taun bracha.

aresztowana i była maltretowana przez żydowskich komisarzy kijowskiej Czeki. Wciąż odmawiała wycofania swoich zeznań, upierając się, że mówiła prawdę. Została rozstrzelana po 40 minutowym „procesie”³¹⁰.

W tym samym roku 1919, radziecki Komisariat Oświaty stworzył komisję do wyjaśnienia ostatecznej prawdy o krwawych ofiarach. Składała się ona z czterech Żydów i czterech chrześcijan. Siemion Dubnow, żydowski historyk uczestniczący w pracach komisji, napisał w swoich pamiętnikach: „Rosyjscy członkowie nie wykluczyli możliwości, że mogła istnieć tajna żydowska sekta, praktykująca przemoc rytualną. Żydowski członkowie komisji byli przekonani, że nie mogło to się w ogóle zdarzyć”.

Współczesny nam Aleksander Etkind, rosyjski religioznawca żydowskiego pochodzenia i autor miarodajnej książki o rosyjskich sektach, pisał w swojej recenzji: „Obecnie możemy być bardziej otwarci. Nie uważam, że jest niemożliwe by wśród Żydów była okrutna i tajna sekta. Studiowałem sekty rosyjskie, niektóre z nich można określić jako krwawe, okrutne, mordercze. Nic mi nie wiadomo o podobnych sektach żydowskich, lecz nie wykluczam *a priori* ich istnienia. Najwidoczniej, moje odczucia są zbliżone do odczuć rosyjskich członków komisji, a nie żydowskich”³¹¹.

W długiej historii studiów nad *krwawym oszczerstwem*, było to najmądrzejsze spostrzeżenie, jakie kiedykolwiek wypowiedziano. Aleksander Etkind miał rację, natomiast Dawid Aaronovitch się mylił. Powszechnie znany żydowski kabalista i mistyk Yitzhak Ginzburg, dyrektor izraelskiej jesziwy *Od Yosef Hai*, faktycznie potwierdził to, gdy ostatnio udzielał wywiadu amerykańskim gazetom: „Żyd ma prawo wyciąć gojowi wątrobę gdy jest mu potrzebna, ponieważ życie Żyda jest cenniejsze od życia goja, podobnie życie goja jest cenniejsze od życia zwierzęcia”. Tacy ludzie nie widzieliby różnicy między ofiarą ze zwierzęcia i człowieka.

V

Kwestia mordu rytualnego dzieli ludzkość, lecz nie jest to podział „Żydzi przeciwko nie-Żydom”. Mimo to rzeczywisty podział jest równie ostry: z jednej strony, filosemici, Żydzi i nie-Żydzi wykluczający *a priori* wszelką możliwość żydowskiej winy. Gdyby natknęli się na martwe ciało i Żyda z nożem koło niego, to krzyknęliby: „Tylko nie kolejne krwawe oszczerstwo!” Trzeba ich odróżnić od normalnych ludzi, Żydów i nie-Żydów, którzy są gotowi bez uprzedzeń rozważyć wszystkie okoliczności każdej sprawy, jak zaproponował Aleksander Etkind. Filosemita *a priori* wyklucza możliwość dokonania przez Żyda okrutnego lub rytualnego mordu; w najlepszym wypadku jest on naiwnym rasistą. Pan Aaronovitch nic nie wie o sprawie z Damaszku. Mord ten miał miejsce w roku 1840, dawno temu. On po prostu przyjmuje, że Żyd nie może być winien, koniec, kropka.

³¹⁰ *Pamiętniki czekistów*, Praga 1925, cytowane za *200 lat razem* Sołżenicyna.

³¹¹ *Kołokoł* Nr 1, Londyn – Moskwa 2002.

Podejrzani z Damaszku byli torturowani, i dlatego ich przyznanie się jest nieważne, pisze Aaronovitch. Tortury są złe, lecz w Izraelu, podejrzani o „zbrodnie terroryzmu” są torturowani zawsze. Według *Amnesty International* i innych organizacji śledzących za przestrzeganiem praw człowieka, w piwnicach Szabaku torturowano dziesiątki tysięcy Palestyńczyków, łącznie z dziećmi. Aaronovitcha mogło nie obchodzić, które izraelskie decyzje miały za podstawę tortury.

Ofiarą mordu był ksiądz, więc przypadek ten jest „antysemickim krwawym oszczerstwem”. Lecz to fakt historyczny, że wielu księży, zakonnic i zakonników zostało zabitych przez Żydów. Setki wyrżnięto w Antiochii w roku 610, a tysiące w Jerozolimie w 614. Mnisi i księża są mordowani w Izraelu nawet teraz. Na przykład, kilka lat temu osadnik, Asher Rabo, zabił siekierą kilku mnichów i ochlapał ściany ich krwią. Został pojmany przez mnicha z klasztoru przy Studni Jakuba, i izraelski sąd uznał go za niepoczytalnego. Później, dwie rosyjskie zakonnice zostały zamordowane siekierą w klasztorze Świętego Jana Chrzciciela. Praktycznie wszyscy mordercy księży, a także ci którzy sprofanowali kościoły i meczety, zostali przez izraelskich sędziów uznani za niepoczytalnych, lecz w ich szaleństwie była metoda.

Aaronovitch przedstawia sprawę damasceńską, jako „krwawe oszczerstwo rzucone na wszystkich Żydów”. Lecz o morderstwo oskarżono tylko jedną osobę. W tym samym czasie, Farhi, damasceński Żyd, miał „więcej forsy niż Bank Anglii” (jak pisał podróżujący Anglik) i zarządzał skarbcem Świętego Jana z Akry. Jeśli oskarżenie **jednego** Żyda jest równoznaczne z oskarżeniem **wszystkich** Żydów, jak twierdzi Aaronovitch, to pozbawieni jesteśmy wyboru – nie mamy sposobu poprawiania małych błędów małymi środkami.

W praktyce, podobni do Aaronovitcha filosemici sprowadzali wielkie nieszczęścia na ludzkość, a szczególnie na Żydów. *A priori* wykluczali możliwość winy kapitana Dreyfusa lub Bejlisa. Zamiast stanąć z boku i pozwolić sprawiedliwości toczyć się swoim biegiem, wywołali masową histerię we Francji i Rosji, doprowadzając w ten sposób do pożądanых przez nich niewinności, lecz także podkopując wiarę ludu w system sądownictwa. Po procesach Dreyfusa i Bejlisa, Żydzi okazali się ponad prawem, co wywołało antyżydowską reakcję w latach 1930. Obecnie przechodzimy okres reakcji przeciwko tamtej reakcji, a gdy za sprawiedliwość wezmą się neokonserwatyści możemy powstać jeszcze dodatkowa reakcja w stosunku do reakcji na reakcję.

W sprawiedliwszym świecie, poplecznicy Dreyfusa i Bejlisa byliby skazani za obrazę sądu, za ich milczący aksjomat „nie-Żyd nie może sądzić Żyda”. Nikt nie powinien uzależniać przyszłości swojej wspólnoty od wyniku procesu o mord rytualny, bez względu na to jak dobrze są kontrolowane media i system sądowniczy. Fakty w końcu wypłyną na wierzch, i wkrótce wszyscy tak czy owak będą znać całą prawdę. Skłonność ludzi do popełniania zbrodni jest dobrze znana, i w każdym społeczeństwie mogą znaleźć się potwory, jak Hannibal Lector z *Milczenia owiec*. Niektórymi z nich powodują ich własne szczególne interpretacje Pisma Świętego. W naszych czasach prezydent ostatniego pozostałego supermocarstwa posłał swoje oddziały szturmowe do

ataku na mały i słaby kraj, zabijając tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci. Twierdził, że Bóg tego żąda. (Jak zauważył dowcipny polski filozof³¹², bogiem tym była Mamona). Lepiej zrobiłby, gdyby po cichu popijał krew niewinnych dzieci.

Obecni Żydzi przeważnie nie wiedzą o tym, że są podejrzewani o jedzenie maczy na Paschę, nie mówiąc o *afikoman*. Są błogo nieświadomi problematycznego dziedzictwa średniowiecznych Żydów. Lecz kilka rzeczy przetrwało z tamtych czasów.

Myśl napisania tego eseju przyszła mi do głowy, gdy obserwowałem codziennie wzrastającą ilość zmasakrowanych ciał palestyńskich dzieci. Od 29 września 2000 roku, czyli od początku drugiej Intifady, straciło życie tysiące Palestyńczyków. W tym było co najmniej 430 dzieci; 228 z nich miało mniej niż 15 lat, a reszta miała od 15 do 17 lat. Przekracza to liczbę wszystkich dzieci, o zamordowanie których oskarżono Żydów od czasów Williama z Norwich. Dlaczego niektórych obchodzą stare oskarżenia, jeśli jest tak wiele nowych, dobrze udokumentowanych i niezaprzeczalnych zbrodni?

Jedną z przyczyn jest to, że współcześni mordercy kryją się za tradycyjną zasłoną. Tego systemu grupowej niewinności nie stworzono wczoraj, został odziedziczony po średniowieczu, gdy rozproszone wspólnoty obowiązywał lojalnościowy kodeks milczenia *omerta*: aby nigdy nie wydawać swego człowieka obcemu wymiarowi sprawiedliwości. Ten przypominający mafię system został przyjęty przez społeczność żydowską. Słodko uśmiechnięci rabini w prywatnych rozmowach często używają kryminalnego określenia *moser* (informator), oznaczającego kogoś, kto powiadomił nieżydowskie władze o zbrodniach popełnionych na nie-Żydach przez Żydów. Taki *moser* jest *ben mavet*: może i powinien być zabity przez każdego Żyda³¹³, najlepiej na Purim lub Paschę, może to być także Yom Kipur. Na przykład, żadnemu Żydowi, który dowiedział się że szalony fanatyk popełnił morderstwa rytualne, nie pozwalano pod karą śmierci informować nieżydowskich władz o tej zbrodni. Wciąż nie zerwaliśmy z tym średniowiecznym obowiązkiem, który odżył w filosemickiej idei o *a priori* niewinności Żydów.

Innymi słowy, filosemita odrzucający samą ideę zbrodni popełnionej przez Żyda jest potencjalnie współwinnym morderstwa. Powróćmy do artykułu o chłopczyku z którego pozostał tylko tułów. Dlaczego nie było jętrzących wołań o „krwawym oszczerstwie”? Czy oznacza to, że „nie możemy porównywać Żydów z Czarnuchami”? Czy też oznacza, że Murzyni nie są na tyle szaleni lub zdemoralizowani, aby wstawiać się za każdym innym Czarnym bez względu na wagę zbrodni?

A teraz nadszedł czas aby odsłonić prawdziwą zbrodnię kryjącą się za insynuacjami, ponieważ zbrodnia ta jest wciąż z nami. Setki Żydów wiedziało o szatańskim planie „Mścicieli” kierowanych przez Abbe Kovnera, który miał na celu

³¹² Marek Głogoczowski

³¹³ Patrz obszerna analiza w książce Izraela Shahaka i Nortona Medvinsky'ego *Jewish Fundamentalism in Israel* [żydowski fundamentalizm w Izraelu]. Pomimo, że napisano ją w pośpiechu i niechlujnie zredagowano (na przykład, Arkę nazywa się „świętą szafeczką”), zawiera wiele cennego materiału.

otrucie milionów niewinnych Niemców, mężczyzn, kobiet i dzieci – i nikt nie doniósł na policję, nikt nie próbował tego powstrzymać. I na minorową nutę: ostatnio przywódca niemieckiej wspólnoty żydowskiej wyraził „szczerze poparcie” dla odpychającego Michaela Friedmana, „człowieka, który przekształcił swoją żydowskość w pożyteczne narzędzie” (według Benny Zippera z *Haaretz*³¹⁴), a potem znaleziono go wachającego kokę w towarzystwie nielegalnie zaimportowanych ukraińskich źdźbir. Ta wewnętrzna prawie kryminalna solidarność Żydów – broniących Sharona, wstawiających się za Markiem Richem, chwalebnych Michaela Friedmana, i ukrywających każdego złoczyńcę, jeśli okaże się Żydem lub gdy popiera Żydów – **to prawdziwa zbrodnia kryjąca się za krwawym oszczerstwem**, ponieważ umożliwiała mordowanie setek palestyńskich dzieci, przy aprobującym spojrzeniu filosemitów.

VI

Paradoksalnie, Żydzi ukrywają kryminalistów, gdyż wierzą w *zbiorowe* zbawienie, *zbiorową* winę i *zbiorową* niewinność. Chrześcijananie – w indywidualne zbawienie, winę i niewinność. Chrześcijaninowi, który został ochrzczony i przyjął komunię, wina jest odpuszczana mocą wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego grzech popełniony przez chrześcijanina nie obciąża innych chrześcijan.

Jednak dla Żyda, przyznanie winy jednego Żyda oznaczałoby, że wszyscy Żydzi są winni. W oczach Żydów, wszyscy chrześcijanie (lub wszyscy Niemcy albo Palestyńczycy, itd.) odpowiadają za przestępstwo popełnione przez któregoś z nich w stosunku do Żyda. Dlatego w oczach Żydów nie-Żydzi są zawsze winni. Amerykanie są winni, gdyż ich ojcowie w latach 1930 nie przycisnęli do swych piersi wszystkich Żydów. Chrześcijananie są winni, ponieważ ich przodkowie nie lubili być przeklinani i czasami zbyt gwałtownie reagowali na przekleństwa. W oczach Żydów wszyscy są winni w stosunku do nich - Niemcy i Palestyńczycy, Rosjanie i Francuzi.

Ta żydowska idea zbiorowej odpowiedzialności obecnie rozpowszechniła się w chrześcijaństwie. Niemcy cierpią na obsesję winy, i w masochistycznej apoteozie pozwalają się chłostać przez Goldhagena. Kościół Katolicki prosił przebaczenia u Żydów. Dobrze jest, gdy winowajca prosi przebaczenia u ofiary, lecz przyjęcie żydowskiego paradygmatu zbiorowej winy jest decyzją błędną, jest także błędne z teologicznego punktu widzenia. Nie jesteśmy winni. Kościół nie jest winien. Także Żydzi – współcześni Żydzi – nie odpowiadają za winy, które kiedykolwiek uczynili ich przodkowie. **Nawet, gdy prawdą jest, że średniowieczni Żydzi ukrywali zbrodniczą sektę zabijającą dzieci, Żydzi nam współcześni nie ponoszą za to winy.**

Obecnie, pomimo że wszystkie rozmowy o mordach rytualnych mają na celu wywołanie poczucia winy u współczesnych Europejczyków, należy przyznać, że chrześcijanie odnosili się wspaniale do tej zniechęconej grupy moich przodków. Chrześcijananie zawsze byli gotowi przyjąć ich jako równych sobie, jako ukochanych

³¹⁴ Haaretz, 11 lipca 2003

braci i siostry. Pomyślmy o tym: Żydzi codziennie prosili Boga o ukaranie chrześcijan, natomiast chrześcijanie codziennie modlili się o to, by Żydzi przyłączyli się do nich i zostali zbawieni. Hojność Kościoła była bajeczna – nawet Żydzi którzy popełnili okrutne morderstwa mogli się zbawić przyjmując chrzest.

Myślę o tym gdy czytam ataki Goldhagena na Kościół, lub innych żydowskich pisarzy potępiających Kościół za jego „antysemityzm torujący drogę Holocaustowi”. **Wdzięczność nie jest mocną stroną systemu żydowskich wartości moralnych.** W roku 1916, Weizman obiecał Brytanii wieczną wdzięczność Żydów, i Brytyjczycy posłali swoich żołnierzy umierać w Gazie, Beersheba, Jerozolimie i Megiddo za ojczyznę narodu żydowskiego. W latach 1940 skończyła się wieczność, i Żydzi zaczęli polować na brytyjskich żołnierzy i zabijać ich. W Drugiej Wojnie Światowej, Rosjanie przyjmowali wszystkich żydowskich uciekinierów, stracili miliony własnych żołnierzy i uratowali Żydów. Zamiast wdzięczności, Żydzi porównywali Stalina do Hitlera, mówili o ruskich pogromach, i zażądali (skutecznie) sankcji przeciwko Rosji. Libańscy Maronici sprzymierzyli się z Izraelem, jedynie po to, by ten ich bezwzględnie porzucił w momencie wycofania. Lecz niewdzięczność w stosunku do Kościoła przekracza wszelkie granice.

Chrześcijanie postrzegali kiedyś Żydów jako ludzi opętanych przez demona, bo oni rzeczywiście byli opętani przez demona nienawiści. Chrześcijanie wiedzieli, że nie chodziło o sprawy rasowe, lecz był to wybór ideologiczny, i że zrywając z ideami nienawiści Żyd mógł dołączyć do ludzkości. Żydzi byli traktowani jak neonaziści we współczesnym społeczeństwie: odpychające i znienawidzone kreatury od których trzeba się trzymać z daleka, lecz którym się wszystko wybaczy, jeśli uznają swoje błędy. Wielu Żydów przyjęło do Kościoła, niektórzy zostali świętymi, jak Święta Teresa, inni biskupami, jeszcze inni zostali przyjęci do stanu szlacheckiego, wielu zostało nauczycielami i naukowcami. Lecz najważniejszą rzeczą było to, że dzięki Kościołowi całkowicie wyzbyli się ducha nienawiści. Opuścili urojony żydowski świat wypełniony nienawistnymi gojami, dołączyli do świata miłości, i miłość otrzymali - dostępną nie tylko dla wybranych, lecz dla wszystkich.

VII

Jednak można przedstawić inną i ważniejszą interpretacją *krwawego oszczerstwa*. Jak to określił Jung, kiedyś ludzie aby przekazać swoje myśli i strach posługiwali się mitami. Średniowieczni Żydzi byli zwiastunami kapitalizmu i globalizacji, systemów które później stały się niebezpieczne dla dzieci i dla przyszłości zwykłych ludzi. Byli lichwiarzami, a o lichwiarzach nawet dzisiaj mówi się, że „wysysają krew” ze swych dłużników. A więc, oskarżenie o krwawe ofiary można było interpretować jako potężny „straszak”, metaforyczne ostrzeżenie potencjalnych pożyczkobiorców aby trzymali się z daleka od lichwiarzy, i by nie ufali rodzącemu się kapitalizmowi.

Cały czas używamy metaforycznych straszaków. Rząd mógłby powiedzieć: *Nie palcie marihuany, bo dużo zainwestowaliśmy w produkcję win i likierów, a poza tym,*

wolimy byście odpoczywali robiąc zakupy a nie paląc skręty. Lecz zamiast tego straszy społeczeństwo obrazami uzależnienia od heroiny: rodziny w nędzy, niebezpieczeństwo utraty zdrowia i konsekwencje socjalne. Marihuana nie jest heroiną, lecz bez straszaków ludzie nie będą zważać na ostrzeżenia.

Robotnicy średniowiecznej Europy nie znali nauki Marksa i nie mogli wyrazić słowami swoich obaw; zamiast tego, posługiwali się językiem mitów. Faktycznie, wszystkie ofiary mordów rytualnych należały do klas pracujących, i wiara w żydowskie morderstwa rytualne była szeroko rozpowszechniona wśród biednych, którzy pierwsi ucierpieli od naciągającego kapitalizmu. Z drugiej strony, monarchia i klasy wyższe z reguły popierały Żydów i karały donoszących o mordach rytualnych, w niektórych krajach była to kara śmierci. Natomiast w Rosji car mocą ustawy z 1817³¹⁵ zakazał nawet rozpatrywać możliwość zaistnienia morderstwa rytualnego. Faktycznie, klasy rządzące nie bały się kapitalizmu i lichwy.

System ostrzegania nadal działał wystarczająco dobrze dopóki chrześcijanie nie poddali się pokusie lichwy w nowym wieku religijnej tolerancji. Nagle „picie krwi” przestało być wyłącznie zajęciem Żydów. Pani Bovary, ta czarująca i bardzo ludzka postać z Flauberta, została zrujnowana przez francuskiego lichwiarza, który usidlił ją rozwiewając jej obawy i dodając otuchy uspokajającym zdaniem: „Nie jestem Żydem”. Wtedy to stary przerażający mit przestał straszyć, bo przestał mieć jakiegokolwiek znaczenie. Świat się ucywilizował, całe społeczeństwa i kraje zadłużyły się, a ich obywatele zostali zniewoleni miesięcznymi ratami za kredyt mieszkaniowy i łatwy kredyt konsumpcyjny. Wraz ze zwycięstwem kapitalizmu i postępami globalizacji, szanse, że nasze dzieci dorosną, znajdą satysfakcjonującą pracę, i będą spokojnie żyć we własnym domu i społeczeństwie (jak żyliśmy my) spadły na łeb na szyję. Największym niebezpieczeństwem dla dzieci nie są fanatyczni Żydzi na obrzeżach społeczeństwa, lecz sama struktura społeczna; i woła to o nowy, zupełnie inny mit ostrzegawczy.

Krwawa Pascha doktora Toaffa

Tłumaczenie z wersji rosyjskiej zamieszczonej na stronie www.israelshamir.net

W losie włoskiego Żyda, doktora Ariela Toaffa, połączyły się krew, zdrada, męki i, na koniec, kapitulacja, jak gdyby wszystko to stworzyło pióro jego znakomitego ziomka Umberto Eco. Doktor Toaff dokonał odkrycia, które go przestraszyło, lecz mężnie kontynuował rozpoczętą pracę. Potem żydowska społeczność wpłynęła na niego na tyle zdecydowanie, że załamał się i został zmuszony do pokajania i wyrzeczenia się. Wszystko to zdarzyło się nie w średniowieczu, lecz w nasze dni.

³¹⁵ Proces Bejlisa miał miejsce po reformach z roku 1905, które unieważniły stare ustawy i umożliwiły przeprowadzenie procesu.

Ariel Toaff urodził się w rodzinie głównego rabina Rzymu. Będąc profesorem religijnego uniwersytetu żydowskiego „Bar-Ilan”, znajdującego się w okolicach Tel Awiwu, zyskał sławę dzięki fundamentalnym badaniom średniowiecznej historii Żydów. Trzytomowa praca Toaffa „*Miłość, praca i śmierć*” (podtytuł „*Życie Żydów w średniowiecznej Umbrii*”) jest prawdziwą encyklopedią tego stosunkowo wąskiego tematu. Pracując nad książką, uczony odkrył, że średniowieczne gminy Żydów aszkenazyjskich w północnych Włoszech praktykowały szczególnie okrutną formę ofiarowywania ludzi. Czarownicy i ich wspólnicy łapali i zabijali chrześcijańskie dzieci, a krew ich wykorzystywali w magicznych rytuałach, starając się sprowadzić ducha zemsty na znienawidzonych gojów.

W szczególności, uczony zajął się sprawą św. Szymona z Trydentu. Tego dwuletniego chłopczyka z włoskiego miasteczka Trydent w roku 1475, w przeddzień żydowskiej Paschy, kilku aszkenazyjskich Żydów uprowadziło z domu. Nocą złoczyńcy zabili dziecko. Spuścili z ciała krew, przebili je gwoździami i ukrzyżowali głową w dół, wołając: „Niech zginą wszyscy chrześcijanie na lądzie i na morzu!”. W ten prymitywnie dosłowny sposób świętowali oni swoją Paschę – archaiczny obrzęd, na pamiątkę przelanej krwi i zabitych dzieci, nie chcąc w zwykły metaforyczny sposób zamienić krwi winem.

Morderców złapano, a oni przyznali się do wszystkiego. Biskup Trydentu uznał ich winnymi. Jednak społeczność żydowska zaprotestowała u Papieża, a ten poruczył biskupowi Ventimiglia przeprowadzenie śledztwa. Żydzi przedstawili swoją wersję: „Szymona zabili chrześcijanie w celu prowokacyjnego zdyskredytowania judaistów”, - tak jest napisane w przedwojennej encyklopedii żydowskiej. Autorzy encyklopedii mieli dobre wyczucie: ten sam argument wykorzystali Żydzi w roku 2006, gdy musieli wyjaśnić masowe zabójstwo dzieci w Kafr Qana.

W XV wieku Żydzi mieli duże wpływy, ale nie byli wszechmocni. Nie mogli postąpić tak, jak w roku 2002 po masakrze w Jenin, kiedy po prostu kazali wszystkim zamknąć się. Nie mieli amerykańskiego weta w Radzie Bezpieczeństwa. Nie mogli zbombardować Rzymu, a słowo „antysemityzm” wynaleźli dopiero po 400 latach. Przestępcy sądzeni byli sprawiedliwie, a oni przywykli do przywilejów. W celu powtórnego rozpatrzenia sprawy papież Sykstus IV powołał komisję z sześciu kardynałów, na czele z chlubą ówczesnej nauki prawniczej. Najwyższy Sąd powtórnie uznał oskarżonych winnymi zabójstwa. Można prześledzić [katolicką](#) i [żydowską](#) interpretację wydarzeń. Protokoły procesu zachowały się w Watykanie do naszych czasów.

W roku 1965 w Kościele Rzymsko-Katolickim nastąpiła pierestrojka. Podczas burzliwych dni Drugiego Soboru Watykańskiego reformatorzy, chcąc odnowić wiarę i dostosować ją do nowego, wygodnego dla Żydów dyskursu, zniszczyli podstawy tradycji religijnej. Krótko mówiąc, katolicy hierarchowie szukali poklasku u liberalnej prasy.

Zawsze czujni Żydzi wykorzystali pojawiającą się możliwość i zaczęli naciskać na biskupów, aby dekanonizowali świętego Szymona z Trydentu. Biskupi zgodzili się –

do tego czasu zdążyli już zdjąć winę z Żydów za ukrzyżowanie Chrystusa i uznali własną winę za prześladowania Żydów. W porównaniu z taką rewolucją zabójstwo włoskiego dziecka było nic nieznaczącym drobiazgiem. Biskupi w trybie pilnym przyjęli rezolucję: przyznania się oskarżonych uważać za nieważne, ponieważ uzyskano je na mękach. A więc oskarżeni byli niewinni. Zaprzestano i zabroniono kultu Szymona, a szczątki zamęczonego dziecka zabrano i schowano w nieznanym miejscu, aby nigdy już nie było do nich pielgrzymek.

Wróćmy jednak do dr Ariela Toaffa. Badając dokumenty sądowe, doszedł on do wstrząsającego odkrycia: przyznania się zabójców nie były podyktowane stosującymi tortury fanatycznymi śledczymi; gdyż zeznania zawierały informacje, o których włoscy przedstawiciele Kościoła lub policji absolutnie nie mogli niczego wiedzieć. Przestępcy byli członkami nielicznej gminy Aszkenazyjczyków pochodzących z obcego kraju, która miała swoje własne obrzędy, różniące się od tradycji miejscowych Żydów włoskich. Obrzędy te zostały dobrze opisane w zeznaniach oskarżonych, chociaż początkowo nie były znane ówczesnym kompetentnym organom. Toaff podkreśla: „Te magiczne formuły w języku starohebrajskim, posiadające mocne antychrześcijańskie akcenty, nie mogły powstać w wyobraźni sędziów, ponieważ nie mieli oni pojęcia o tych modlitwach, które wchodziły w skład nieznaną we Włoszech tradycji Aszkenazyjczyków”. Przyznanie się do winy jest ważne tylko wtedy, gdy zawiera pewne autentyczne i sprawdzalne szczegóły przestępstwa, o których nie wiedziała policja. Tę żelazną zasadę śledztwa sąd w Trydencie zachował.

Podobne odkrycie mogłoby wstrząsnąć, porazić i zmienić Kościół. Uczony, dr Toaff, wskrzesił pamięć o świętym Szymonie, którego dwukrotnie skrzywdzono: w wieku piętnastym padł on ofiarą krwiożerczych czarowników, a w dwudziestym – stał się ofiarą kościelnej pierestrojki. Odkrycie zacnego izraelskiego profesora mogło spowodować skruchę watykańskich uczonych: chcąc być w przyjacielskich stosunkach z ważnymi przedstawicielami amerykańskiego żydostwa, zapomnieli oni o zamordowanym dziecku. Niestety, dotychczas nie przyznają się do swego poważnego błędu.

Monsignore Iginio Rogger – historyk Kościoła, który w latach sześćdziesiątych XX wieku prowadził nowy proces w sprawie świętego Szymona, oświadczył, że przyznanie się do winy w ogóle nie oznacza, że trzeba mu wierzyć, ponieważ „sędziowie zastosowali tortury”. Oświadczenie to jest całkowicie antysyjonistyczne, a więc i antysemityczne, jeśli uzna się za bezpodstawne przyznanie się, uzyskane przy pomocy tortur, to trzeba będzie uwolnić wszystkich więźniów palestyńskich z izraelskich więzień. Oświadczenie to jest ponadto także otwarcie antyamerykańskie, ponieważ USA uznają wartość tortur i stosują je w Guantanamo i w innych miejscach. Składając to oświadczenie Rogger ujawnił się także jako negator holokaustu, ponieważ na Procesie Norymberskim masowo wykorzystywano zeznania uzyskane z zastosowaniem tortur. Wybitny prawnik amerykański, przyjaciel Izraela i zwolennik stosowania tortur, Alan Dershowitz, mógłby sprzeciwić się Roggerowi, lecz z jakiegoś powodu nie uczynił tego.

„Nie chciałbym znaleźć się w skórze Toaffa i bronić swoich poglądów przed atakami historyków, którzy dokładnie zbadali dokumenty sprawy”, oświadczył Rogger w wywiadzie dla *USA Today*. Jednak lepiej znaleźć się w skórze Toaffa, niż w skórze Roggera, który będzie musiał na tamtym świecie odpowiadać za obrazę świętego dziecka.

Ponadto, morderstwo w Trydencie nie było wyjątkowe. Toaff ujawnił i inne przypadki podobnych krwawych ofiar, składanych w Europie w ciągu pięciu stuleci. Krew, ten magiczny napój, była popularnym lekarstwem w tych, i wszystkich w innych czasach: Herod dążył do zachowania młodości, kąpiąc się we krwi dzieci, za pomocą krwi alchemicy chcieli zamienić ołów w złoto. Zajmujący się magią żydowscy czarownicy, podobnie jak inni, wykorzystywali krew. Na takie delikatesy jak krew, krew suszona i maca z krwią był popyt. Żydowscy handlarze sprzedawali je razem z autoryzującymi zaświadczeniami rabinów; najcenniejsza była krew „*goj katan*” – chrześcijańskiego dziecka, częściej wykorzystywano krew z obrzezania. Te krwawe ofiary to były „instynktowne, okrutne, złośliwe czynności, w których niewinne, nic nie rozumiejące, dzieci, były ofiarowane w imię Boga i w imię Zemsty”, - pisze Toaff w przedmowie do swojej książki. I kontynuuje: „Krew omywała ołtarze Boga, któremu, jak uważano, należało podpowiadać, a czasami nawet zmuszać do niezwłocznej opieki lub ukarania”.

To zaplątane rozumowanie można zrozumieć po przeczytaniu książki izraelskiego profesora Izraela Yuvala „*Dwa narody w łonie twoim*”. Yuval twierdził, że w oczach żydowskich magów krwawe libacje były potrzebne dla skierowania gniewu Bożego na głowy gojów. Podaje niepodważalny (tj. nie negowany przez Żydów) przykład, jak Żydzi składają krwawą ofiarę (można o tym przeczytać w niniejszym zbiorze, w artykule „Krwawe oszczerstwo”). Toaff poszedł dalej niż Yuval: podkreślił on, że średniowieczni Żydzi często wykorzystywali krew w magii, i pokazuje antychrześcijańską składową tych obrzędów: krzyżowanie ofiar i przeklinanie Chrystusa i Dziewicy Maryi. Wiarygodność faktów, podawanych przez Toaffa, potwierdza materiał z bardziej umiarkowanej pracy Elliota Horowitza „*Szalone rytuały: Purim i spuścizna żydowskich gwałtów*”. Autor tej książki opowiada swoim czytelnikom o dziwnych rytuałach biczowania statui Bogurodzicy, niszczenia krzyży, pobiciach i zabójstwach chrześcijan.

Obecnie to już czas przeszły. Patrząc w przeszłość, możemy powiedzieć: „Tak, niektórzy czarownicy i mistycy żydowscy, praktykowali składanie ofiar z ludzi. Zabijali dzieci przelewali ich krew, żeby gniew Najwyższego padł na nieżydowskich sąsiadów. Parodiowali obyczaje chrześcijańskie, wykorzystując krew chrześcijańską zamiast krwi Chrystusa. Kościół i narody Europy miały rację i były sprawiedliwe. Europejczycy (a także Arabowie i Rosjanie) nie byli szalonymi fanatykami: oni adekwatnie pojmowali to, co widzieli. Karali winnych, lecz nie ruszali niewinnych. My, synowie ludzkiego rodu, możemy z dumą spojrzeć na tę straszną stronicę historii i upuścić jedną lub kilka łez nad nieszczęśliwymi dziećmi, zamęczonymi przez monstra, pożądające zemsty. Żydzi mogliby być skromniejsi i nie podsuwać wszystkim pod nos swoich historycznych krzywd: ich przodkom dobrze się powodziło, pomimo strasznych czynów

niektórych ich współwyznawców. Tymczasem obecnie, w państwie żydowskim, grzechami niektórych Palestyńczyków obarczany jest od razu cały naród palestyński. Możemy z oburzeniem odrzucić skomlenia przyjaciół Izraela, pragnących byśmy nie zauważali masakry w Jenin lub w Qana. Przecież jest to dokładny odpowiednik „krwawego oszczerstwa”; a więc, nie jest to żadne oszczerstwo.

Mamy nadzieję, że wybitny i śmiały czyn profesora Toaffa będzie punktem zwrotnym w życiu Kościoła. Proces, który zaczął się po II Soborze Watykańskim, zaszedł za daleko. Przypomnijmy sobie: pierestrojka w Rosji zakończyła się rozpadem całego systemu. Antypapiści obawiali się, że na tronie świętego Piotra zasiądzie Antychryst, teraz na niego może wstąpić Gorbaczow.

We włoskim miasteczku Orvieto Żydzi zażądali zlikwidowania wystawy dzieł sztuki i zabronienia procesji na pamiątkę cudu w Trani. Tysiąc lat temu pewna Żydówka ukradła święte sakramenty z miejscowego Kościoła, po czym postanowiła usmażyć opłatek w kipiącym maśle, lecz w cudowny sposób opłatek zmienił się w ciało i zaczął krwawić tak obficie, że Święta Krew rozlała się wkrótce po całym domu. Przypadki bezczeszczenia świętych sakramentów miały miejsce w całej Europie – dobrze je opisali Yuval, Horowitz i Toaff. Przypadki takie miały rzeczywiście miejsce, niestety, działając w duchu sławetnej żydowskiej *hucpy*, Rzymskie Stowarzyszenie Przyjaciół Izraela napisało do Papieża apel z żądaniem zniesienia procesji mających tysiącletnią historię. I Papież zgodził się. Kościół ukorzył się; wystawę zlikwidowano, procesję skasowano, a Żydów uroczyście przepraszone – ku wielkiemu zadowoleniu ambasadorów Izraela: w Rzymie, Gideona Meira, oraz w Watykanie, Odeda Ben Hura, którzy podyktowali warunki kapitulacji.

„Żyjemy w dziwnym świecie, - pisze Domenico Savino we wspaniałym dzienniku internetowym *Effedieffe*. - Znieważono wiarę chrześcijańską, lecz o wybaczenie prosi się tych, którzy ją znieważyli”. Savino zastanawia się: przecież można było uprzejmie zignorować żądanie Przyjaciół Izraela; następnie cytuje kardynała Waltera Kaspera, reprezentującego na tej kapitulacji Watykan. W swojej mowie Kasper wywiesił białą flagę: zanegował, że Kościół jest jedynym prawdziwym i wybranym Izraelem, głosił religijną równoważność judaistów jako „starszych braci”, odrzucił potrzebę wcielenia Chrystusa, prosił od Żydów przebaczenia i obiecał „nową wiosnę dla Kościoła i całego świata”.

„Wiosna dla Kościoła?! – krzyczy Savino. – Ten film już oglądaliśmy! Po II Soborze Watykańskim Papież powiedział: „Oczekiwaliśmy wiosny, lecz nadleciał huragan”. Mamy już dosyć wiosny, i po takim pojednaniu w Orvieto już więcej nie chcę słyszeć słowa „wiosna” i widzieć obleśnych uśmiezków na twarzach „starszych braci” - Gideona Meira i Odeda Ben Hura!”

Pierestrojka przyśpiesza nie tylko we Włoszech i nie tylko w Kościele Katolickim. W Niemczech przygotowany jest nowy akt świętokradztwa – „politycznie poprawna Biblia”, gdzie Mękę Pańską przedstawiono w taki sposób, aby u Żydów nie powstawały negatywne skojarzenia. Nazwa jest myląca: manipulatorzy nie mogą swojej podróbki nazywać „nowym niemieckim tłumaczeniem Biblii, wolnym od

dyskryminacji ze względu na płeć i od antysemityzmu”, podobnie jak nie można ścieków nazywać „winem bez substancji alkoholizujących”. Zmiana w Biblii jednej litery jest równoznaczna zmianie całego świata – mówi Talmud, gdzie także opowiedziano o zwoju Tory, w tekście której słowo „meod” (bardzo) zamieniono na „mavet” (śmierć). Taka „śmiercionośna” Tora oczywiście zburzy nasz świat. „Wolne od antysemityzmu” Pismo Święte, skoncentruje się oczywiście na opisie cierpień Żydów, a Kościół otrzyma rolę nikczemnika. Wywyższy ono Judasza i odrzuci Chrystusa. Likwidacja „dyskryminacji ze względu na płeć” pozbawi sensu Zwiastowanie – tę wielką granicę pomiędzy ścisłą judejską monokazualnością i chrześcijańskim spotkaniem Ziemi z Niebem. Model chrześcijański okazał się na tyle dobry, że Żydzi przyjęli go w swojej Kabale, i chyba teraz postanowili podrzucić obumarłą doktrynę Niemcom.

W Anglii stary liberalny tygodnik *The Observer* zmienił image, przekształciwszy się w gniazdo neokonserwatystów i organ popierający wojnę i alians Bush-Blair. Z żelazną logiką gazeta ta potępia Chrystusa i wywyższa Żydów. Adam Mars-Jones woli Oskara Schindlera od generała Adama von Trotta, który został zgładzony za uczestnictwo w spisku generałów w roku 1944. „Lista Schindlera” (pismo on) wstrząsa tym, że odpowiada ona żydowskiej etyce. Pokazuje jedynie zewnętrzne działania bohatera, a nie jego duchowy rozwój. Oczywiście, z moralnego punktu widzenia bohater nie był bez wad – i co z tego? Jest to jego prywatna sprawa. Najważniejsze, że ratował Żydów. Te szlachetne czyny – micwa – czynią go „Gojem sprawiedliwym”. Więcej nie trzeba wymagać, ponieważ judaizm nie zna szczęścia po śmierci. Myślmy więcej w tym duchu a mniej twórzmy kultów męczenników (kontynuuje Mars-Jones). Oddawanie czci ofiarom i symbolicznym zwycięstwom może zniekształcić czyny bardziej pożyteczne i może ubliżyć martwym – a oni już nie mogą się bronić”.

Komentator „Observera” wyjaśnił swój wybór na korzyść Judasza lub Kajfasza („choć miał wady, to jednak ratował Żydów”) i odrzucił Chrystusa, który był Ofiarą. „Mniej kultu męczeństwa, mniej czczenia ofiar i jedynie symbolicznych zwycięstw”. Wezwanie to prowadzi do Golgoty bez późniejszego Zmartwychwstania. Komu jest potrzebna chrześcijańska cnota? Ludzkie błędy i wady – „to jego prywatna sprawa, najważniejsze, że ratował Żydów”; największe marzenie goja – zostać „Gojem sprawiedliwym”. Z tego punktu widzenia, święty Szymon i inne dzieci zginęły nie na darmo: one pomogły judaistom przy wzywaniu Zemsty Bożej. Ich los jest najcudowniejszym, jaki mogły sobie wyobrazić. Analogicznie, żołnierze brytyjscy nie mogą oczekiwać lepszego losu, niż śmierć za Izrael na ulicach Basry lub Teheranu...

Reasumując, w Rzymie, Berlinie i Londynie Żydzi wygrali jedną lub dwie rundy w sporze z Kościołem. Schwycili żelaznym uściskiem i, nigdy nie żałując, nigdy nie przeprasząc, prowadzą nieustanną wojnę z chrześcijaństwem. Udało im się zmienić wizerunki Drogi Krzyżowej, Golgoty i Zmartwychwstania w świadomości wielu prostodusznych ludzi, narzucając fałszywy pogląd na historię ludzkości, która jakoby kręci się wokół wiecznych cierpień niewinnych Żydów, krwawych oszczerstw, holokaustów i syjonistycznego zbawienia w Ziemi Świętej. Pomimo tego, że

chrześcijanie przestali obwiniać Żydów o mękę Chrystusa, pojawiła się jeszcze bardziej absurdalna koncepcja o winie Kościoła w prześladowaniu Żydów.

Konsekwencje przekraczają ramy teologii. Wielka Brytania, Włochy, Niemcy milczą, gdy Żydzi dławią chrześcijańską Palestynę, organizują blokadę Gazy, zabierają kościelne ziemie w Betlejem i Jerozolimie. Kraje te wspierają amerykański Drang Nach Osten. Gorzej, tracą one łączność z Bogiem, tracą możliwość wczuwania się w uczucia innych ludzi, jak gdyby owładnął nimi ślepy duch zemsty, wzbudzony niewinnie przelaną krwią.

Publikacja książki doktora Toaffa mogłaby być przełomowym punktem w historii Zachodu, przejściem od usprawiedliwienia Judasza do uwielbienia Chrystusa. Niestety, na razie opowieść uczonego o zabitych dzieciach spowodowała jedynie niewielkie pęknięcie w monolocie żydowskiej wyjątkowości, wzniesionym w wyobraźni Europejczyków. Lecz nawet niewzruszone monolity mogą natychmiast się zawalić, co zobaczyliśmy 11 września.

Prawdopodobnie Żydzi wyczuli to i rzucili się na Toaffa, na podobieństwo oszalałego roju owadów. Znany historyk żydowski, syn rabina, napisał o wydarzeniach sprzed pięciuset lat; czy warto z tego powodu tak się gorączkować? W Średniowieczu krew, nekromancja i czarna magia nie były wyłącznym przywilejem Żydów – wiedźmy i czarownicy, nie będący Żydami, także tym „się zabawiali”. Powiedźcie, że jesteście tacy sami, jak wszyscy ludzie, z ich zaletami i wadami! Lecz nie, jest to zbyt poniżające dla nadętych Wybrańców.

„Nie chce się wierzyć, aby ktokolwiek, tym bardziej izraelski historyk, udowadniał zasadność fałszywych oskarżeń o krwawe mordy rytualne, które w ciągu wieków były przyczyną cierpienia Żydów i napaści na nich”, - ogłosił przewodniczący Ligi Antydefamacyjnej Abe Foxman. Liga określiła pracę Toaffa jako „bezpodstawną i pobłażającą antysemitom”.

Nie będąc ani historykiem ani rabinem, Foxman, w oparciu o własną wiarę i przekonania, wie *a priori*, że praca jest „bezzasadna”. Nawiasem mówiąc, to samo mówił o masakrze w Jenin.

W komunikacie dla prasy uniwersytet Bar-Ilan „wyraża głębokie ubolewanie i wielkie niezadowolenie z Toaffa, który wykazał brak taktu, publikując swoją książkę o oskarżeniach o krwawe mordy rytualne. Wybranie przez niego prywatnej firmy wydawniczej we Włoszech, prowokacyjny tytuł pracy i przedstawienie jej treści w środkach masowego przekazu obraziło uczucia Żydów na całym świecie i uczyniło szkodę w delikatnej materii stosunków żydowsko-chrześcijańskich. Uniwersytet Bar-Ilan zdecydowanie potępia i odrzuca wszystkie rzekome domysły książki Toaffa i materiałów w środkach przekazu, dotyczących jej treści, że jakoby istnieją podstawy wierzyć oskarżeniom o krwawe mordy rytualne, które były przyczyną śmierci milionów Żydów”.

Są to porażające słowa. Społeczeństwo żydowskie zaczęło naciskać na Toaffa: mając 65 lat onomalże mógł znaleźć się na ulicy, bez środków do życia, bez starych przyjaciół i uczniów, poddany ostracyzmowi i wyklęty. Możliwe, że zagrożone było

jego życie: Żydzi tradycyjnie wykorzystują tajnych zabójców, aby zlikwidować podobne problemy. W dawnych czasach nazywano ich *rodef*, teraz mają nazwę *kidon*, jednak we wszystkich czasach byli oni jednakowo skuteczni: zatrzymywano ich o wiele rzadziej niż krwiożerczych maniaków. Zniszczono by mu opinię; Sue Blackwell, „po naradzeniu się ze swoimi żydowskimi przyjaciółmi”, nazwałaby jego nazistą, wydawnictwo *Searchlight*, sponsorowane przez Ligę Antydefamacyjną, zajęłoby się szczegółowym opisem jego życia osobistego, mnóstwo szeregowych Żydów zaczęłoby oczerniać go w swoich blogach i w swojej chlubie – Wikipedii. Kto by go bronił? Na pewno, ani jeden Żyd i bardzo nieliczni chrześcijanie.

Z początku uczony trzymał się bardzo mężnie: „Pozostanę wierny prawdzie i wolności badań naukowych, nawet jeśli świat ukrzyżuje mnie”. Na początku tygodnia, w wywiadzie dla *Haaretz*, Toaff oświadczył, że w dalszym ciągu przekonany jest o prawdziwości swojej książki, że niektóre związane z krwią średniowieczne oskarżenia Żydów miały mocną podstawę faktów.

Lecz Toaff nie jest z żelaza. Podobnie jak Winston Smith, główny bohater powieści Orwella „Rok 1984”, załamał się poddany psychologicznym naciskom żydowskiej inkwizycji. Wyraził publicznie skruchę, zaprzestał sprzedawania własnej książki, obiecując poddać ją żydowskiej cenzurze, i prócz tego, „wszystkie środki otrzymane ze sprzedaży jej wydania, obiecał przekazać na fundusz Ligi Antydefamacyjnej” dobrego Abe Foxmana.

Końcowa część jego oświadczenia była równie wzruszająca, jak wyznanie winy Galileusza: „Nigdy nie pozwolę żadnemu wrogowi Żydów wykorzystywać mnie lub moje badania w charakterze narzędzia do nowego rozpalania nienawiści, która doprowadziła do śmierci milionów Żydów. Z całego serca przepraszam wszystkich tych, którzy zostali obrażeni przez artykuły i zniekształcone fakty, przypisane mnie lub mojej książce”.

Ariel Toaff nie wytrzymał niestety ogromnego kolektywnego nacisku. To, co mówi on teraz, nie ma znaczenia. Nie wiemy, jakie psychologiczne tortury były przygotowywane dla niego w żydowskim Gestapo – Lidze Antydefamacyjnej, w jaki sposób zmuszono go do wyrażenia skruchy. Wystarczy nam to, co zdążył nam przekazać. Lecz co, właściwie on nam przekazał?

W pewnym sensie, zasługi Toaffa można porównać z zasługami Benny Morrisa i innych izraelskich „nowych historyków”: w swoich pracach wykorzystywali oni dane ze źródeł palestyńskich, a mianowicie prace Abu Lughuda i Edwarda Saida. Źródłom palestyńskim nie wierzono: w naszym judeocentrycznym świecie za wiarygodne uważane są tylko źródła żydowskie. Morris pozwolił milionom ludzi uwolnić się od narzuconego syjonistycznego narratywu. Badania takie nie byłyby potrzebne, jeśli moglibyśmy, nie oglądając się na Żydów, wierzyć opowiadaniu Araba o wygnaniu w roku 1948, relacji Włocha o świętym Szymonie i, być może, nawet wspomnieniom Niemca o powojennych deportacjach. Teraz Ariel Toaff uwolnił wiele umysłów z niewoli, przypomniawszy o tym, co dobrze wiedzieliśmy z mnóstwa źródeł włoskich, angielskich i rosyjskich. Jeśli „oskarżenie o krwawe mordy rytualne” nie okazało się

oszczerstwem, a przedmiotem zwykłej sprawy kryminalnej, to czy i inne pretensje Żydów nie będą bezpodstawne? Być może, niesłusznie obarcza się winą Rosjan za pogromy? Może, Ahmadineżad – to nie nowy Hitler, zwariowany na punkcie niszczenia? Może, muzułmanie nie są zjadłymi antysemitami?

Ariel Toaff odłonił zasłonę, zakrywającą procesy, zachodzące wewnątrz żydostwa. Dzięki niemu zobaczyliśmy, jak utrzymywana jest dyscyplina w Kahale, jak karze się ludzi o odmiennych poglądach, w jaki sposób osiąga się jednomyślność. Żydostwo to wyjątkowy fenomen: uczony chrześcijański (lub muzułmański), który odkryje mroczną stronę w historii Kościoła, może ujawnić swoje odkrycie, nie bojąc się konsekwencji, nie będzie terroryzowany; nie jest poddawany ostracyzmowi, także jeśli będzie mówił najzuchwalsze rzeczy. Nawet wyklęty uczony lub pisarz znajdzie odpowiednie wsparcie, jak Salman Rushdie, Wolter i Tołstoj. Ani Kościół, ani wierzący muzułmanie (Umma) nie mogli stworzyć takiej ślepej dyscypliny; ani Papież, ani Imam nie dysponują taką władzą nad swoimi współwyznawcami, jak Abe Foxman.

Foxmanowi nie jest potrzebna prawda, potrzebne jest mu tylko to, co (według niego) jest dobre dla Żydów. Ani świadkowie, ani nawet bezpośrednia transmisja ze składania ofiar z ludzi nie zmuszą go do przyznania gorzkiej prawdy; wykręt zawsze znajdzie. Obserwowaliśmy to już w przypadku bombardowania Qana, kiedy izraelskie samoloty zniszczyły budynek, zabijając około 50 znajdujących się w nim dzieci – o wiele więcej, niż czarownicy zamęczyli w Umbrii. Dlatego nie należy myśleć, że książka Toaffa może przekonać Żydów – nic nie może ich przekonać.

Nie należy także zazdrościć żydowskiej jednomyślności: odwrotna strona tej jednomyślności polega na tym, że **ani jeden Żyd nie jest wolny**. Człowiek zostaje Żydem z woli rodziców, nie może on swobodnie myśleć w ciągu całego swojego życia, musi wykonywać rozkazy. Mój żydowski czytelniku, jeśli czujesz, że jesteś niewolnikiem, to czytałeś ten artykuł nie na darmo. Dopóki na retoryczne pytanie „Czy jesteś Żydem?” nie odpowiesz po prostu „nie”, będziesz więźniem, zwolnionym za kaucją, lub przywiązany do słupa jeńcem. Wcześniej czy później oni pociągną za sznurek. Wcześniej czy później będziesz musiał kłamać, wykręcać się i negować to, co dla Ciebie jest prawdą. Wolność pod twoimi drzwiami: wyciągnij rękę i otrzymasz ją. Na podobieństwo Królestwa Niebieskiego, wolność jest Ci darowana, tylko poproś o nią. Wolność to Chrystus, przecież człowiek wybiera Chrystusa swoim sercem, a nie napletkiem. Jesteś wolny, gdy przyjmujesz Chrystusa i mówisz za Ewangelią (Mt, 5:37): „Niech mowa wasza będzie: „tak” – „tak, jestem chrześcijaninem” i „nie” – „nie, nie jestem Żydem”. Na szczęście, jest to możliwe. Toaff mógł osiągnąć prawdę; niestety, nie starczyło mu męstwa!

Los tego uczonego przypomina mi Uriela (prawie imiennika!) Acosta, urodzonego w roku 1585 w Oporto w Portugalii i zmarłego w roku 1640 w Amsterdamie. Wybitny poprzednik Spinozy, Acosta, za krytykę tradycyjnego judaizmu został wygnany z gminy żydowskiej. „Przewrażliwiona natura Acosty nie wytrzymała samotności na wygnaniu, i pokajał się – pisze Encyclopaedia Britannica. – Wykluczony ponownie za odradzanie chrześcijanom przejścia na judaizm, nie wytrzymał lat ostracyzmu i jeszcze raz pokajał się. Upokorzenie wpłynęło bardzo na ambicję Acosty, i

zastrzelił się”. Błąd Acosty polegał na tym, że zaszedł daleko, ale niedostatecznie daleko...

„Krwawa Pascha” doktora Toaffa (postłowie)

Nie cichnie burza, spowodowana przez wydanie książki doktora Ariela Toaffa „Krwawa Pascha”. Umęczony uczony zmuszony jest teraz kajać się przed wszystkimi i codziennie. „Haaretz” donosi: „Toaff planuje nową książkę, udowadniającą, że Żydzi nie zabili Szymona ani innych chrześcijańskich dzieci w celach rytualnych. Toaff także pomoże wszystkim zrozumieć, że krwi martwych chrześcijan w zasadzie nie można było wykorzystywać ani do przygotowywania potraw lub napojów, ani w celach magicznych lub medycznych, ponieważ krew, którą w tym czasie kupowali i sprzedawali zarówno judaiści, jak i chrześcijanie, pobierana była od żywych dawców, a nie od nieboszczyków. Doszedł więc on do następującego wniosku: Żydzi, w żadnym wypadku, nie mogli zabijać chrześcijańskich dzieci dla uzyskania krwi”. **Jeszcze trochę, a Toaff zacznie kajać się, że on własnymi rękami zabił św. Szymona, ażeby rzucić potwarz na niewinnych Żydów.**

Izraelski parlament (Kneset) planuje posadzić Toaffa za kraty. Negowanie holokaustu jest przestępstwem kryminalnym, natomiast negowanie mrozących krew w żyłach wydarzeń w Trydencie jest świętym obowiązkiem. Żyda, negującego fakt składania krwawych ofiar, można teraz nazywać „negatorem”. O tym, i o wielu innych sprawach, można przeczytać na stronie profesora Claudio Moffa:

<http://www.mastermatteimedoriente.it/pdf/toaff.pdf>

Nasz czytelnik Ian Buckley pisze z Anglii: „Jak gdyby powiew mroźnego wiatru doszedł nas z przeszłości: widać, jest to prawda – w przeciwnym wypadku, po co byłoby sto lat trzymać w ukryciu ostatnią książkę Burtona (o mordzie rytualnym w Damaszku)? Albo, po co byłoby trzeba proboszczowi katedry w Lincoln w tajemnicy demontować grobowiec chłopczyka Hugh'a (zabitego rytualnie osiemset lat temu)? Sądzę, że dostęp do protokółów sądowych z roku 1225 (sprawa zabójstwa Hugh'a) dotychczas jest zabroniony. Niektórych oskarżonych powieszono po zakończeniu sądu, którego posiedzenia czasami odbywały się w obecności samego Henryka III, innych uniewinniono i wypuszczono. Nie pachniało tutaj sądem tłumu; tortur także nie stosowano.

Być może, chodzi tylko o ideologię. Lecz w żadnym przypadku nie należy obwiniać poszczególnych Żydów, którzy nie podzielają tej ideologii. Przecież jest i druga strona. Jedną z moich ulubionych piosenek jest Alma Kogan – wspominam ją, jako bardzo skromną i ciepłą kobietę”.

Ian ma rację: „W żadnym przypadku nie należy obwiniać poszczególnych Żydów, którzy nie podzielają tej ideologii. Przecież jest i druga strona”. Odnosi się to także do zwykłych Anglików, których nie można winić za Harrisa, który zbombardował Drezno, za masowe mordy w Indii, za zbombardowanie Kagoshimy. Przecież istnieje Anglia Szekspira i Chestertona, Anglia, kojarząca się z tymi czarującymi kościółkami, z

popołudniową herbatką, smukłymi pięknymi dziewczynami... Jest to nasz świat, nasza ludzkość. Podłe czyny naszych przodków powinny uczyć nas pokory, a ich wielkie osiągnięcia – porywać do jeszcze większych czynów.

John Powell pisze z Florydy: „Szczególnie duże i głębokie wrażenie sprawiła Pańska uwaga o tym, że ludzie typu Dershowitza są zwolennikami stosowania tortur (i, w konsekwencji, są przekonani o ich skuteczności) w stosunku do muzułmanów. Lecz ten sam Dershowitz i inni stają się przeciwnikami „metod przymusu fizycznego”, gdy tylko sprawy dotyczą Żydów”.

Profesor Manificier pisze z Francji: „Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem Pańską recenzję książki profesora Toaffa. Dotychczas uważałem relacje o mordach rytualnych za antysemicką propagandę. Nie wiedziałem o tych sprawach, dopóki nie dowiedziałem się o doktorze Arielu Toaffie. Pobieźnie przejrzałem kilka odsyłaczy, przede wszystkim „katolicką” i „żydowską” wersję tych średniowiecznych wydarzeń. Wersja żydowska zaczyna się od przepowiedni „wpółobłąkanego” (czy jest to udowodnione?) franciszkańskiego mnicha Bernarda z Feltre, który ponoć „głosił”, że „na przyszłą żydowską Paschę ma nastąpić mord rytualny”. Gdzie więc jest tutaj dowód, a gdzie przepowiednia (nie słuch)?... Reasumując, wersja ta wydaje się mi wątpliwa. „Wersję katolicką” także można krytykować, lecz nie w taki sposób.

Jeśli przyznania podejrzewanych o zabójstwo nie były ważne, ponieważ wymuszono je torturami, jak można poważnie odnosić się do wyrzeczenia się doktora Toaffa, które nastąpiło w wyniku tortur psychicznych?”

„Podobna rozprawa, opublikowana podobno w imię swobody badań naukowych, uderza w moralne podstawy zakazu negowania Holokaustu. - Oświadcza Ron Breiman, przewodniczący prawicowej organizacji „Profesorowie – za silny Izrael”. – Jeśli nawet od strony faktów pracy Toaffa nic nie można zarzucić, to ona szkodzi Żydom, i dlatego nie powinna się pojawić”.

Dlaczego rozprawa Toaffa ma takie znaczenia? Czarną magią i krwawymi rytuałami zajmowali się Żydzi i nie-Żydzi, w Średniowieczu i później. Michael Pellivert zadaje cyniczne pytanie: „Przypuśćmy, że oni pili krew. No i co?” Rzeczywiście, praca Toaffa jedynie udowadnia, że Żydzi są nie lepsi od innych. Jednak Żydzi chcą się czuć lepsi: każdemu można przypomnieć o błędach i przestępstwach przodków, jedynie judaїści chcą pokazać się, jako wiecznie niewinne ofiary.

Różnica pomiędzy Żydem i nie-Żydem polega na tym, że nie-Żyd nie ma zagwarantowanej obrony ze strony swojego społeczeństwa. Nikt nie zacznie podkupywać biskupów, kurii, sędziów i królów tylko dlatego, aby uwolnić nieżydowskiego czarownika-mordercę. Morderca żydowski – czy to czarownik, czy masowy morderca w rodzaju generała Sharona – zawsze uzyska obronę w żydowskim społeczeństwie. Jego przestępstwa będą negowane lub bardzo umniejszane, a grzechy przeciwko Żydom – wyolbrzymiane.

Rozprawa doktora Toaffa może pomóc poznać prawdę naszym przyjacielom, którzy zaangażowali się w walkę z kultem Holokaustu. Kult Holokaustu – to po prostu kolejny sposób wykazania, że Żydzi zawsze niewinnie cierpią, a goje zawsze są winni.

Jeśli przeczytacie przedwojenne żydowskie lub judofilskie teksty, to zobaczycie, że miejsce, które teraz zajmuje Holokaust, dawniej także nie było puste. Po prostu były w nim inne treści: pogromy w Rosji, sprawa Dreyfusa, inkwizycja, wygnanie z Hiszpanii, zburzenie Świątyni i, w znacznej mierze, „krwawe oszczerstwa”.

Szkoda, że Żydzi ograniczają swoje badania naukowe do tematów, które są pożyteczne dla sprawy żydowskiej. Lecz jak określić, co jest niekorzystne dla Żydów? – pyta Lily Galili w „Haaretz”.

„Byłoby o wiele prościej osądzić książkę, gdyby autor był chrześcijaninem. Można byłoby zarzucić mu antysemityzm. Można byłoby nie zwracać uwagi na radykalnych Żydów z diaspory, którzy nie tylko krytykują politykę Izraela, ale czasami nawet poddają w wątpliwość jego prawo do istnienia. Takich można po prostu nazwać samonienawidzącymi się. Lecz wszystko staje się o wiele bardziej złożone, gdy żydowski uczonec z żydowskiego uniwersytetu religijnego bierze się za temat, wywołujący u Żydów pierwotny strach”.

„Nie interesuję się konsekwencjami tej sprawy w Europie, gdzie aktywnie następują procesy sekularyzacji, - powiedział profesor Żydowskiego Uniwersytetu w Jerozolimie, Izrael Yuval, wykładający żydowską historię. – Jednakże, niepokoi mnie możliwa reakcja w świecie muzułmańskim: tam podobna historia może wzbudzić namiętności i można ją wykorzystać w najróżniejszych celach”.

Yuval, który całkowicie odrzuca możliwość istnienia podstaw dla oszczerstw o krwawe mordy, wskazując na niekorzystne warunki istnienia żydowskiej mniejszości w średniowiecznej Europie, sam został zaatakowany w środowisku akademickim za to, że zajmował się tym niebezpiecznym tematem. W roku 1993 opublikował on artykuł, w którym twierdził, że oszczerstwa o krwawe mordy, jakie miały miejsce w Europie w XII wieku, związane były z zachowaniem się Żydów w czasie pierwszej Wyprawy Krzyżowej, kiedy to Żydzi popełniali samobójstwa i zabijali własne dzieci. Zgodnie z badaniami Yuvala, wiadomości o tych aktach męczeństwa były zniekształcane przez chrześcijan, którzy uważali, że Żydzi, na pewno, zabijali dzieci chrześcijańskie, jeśli byli w stanie z czystego fanatyzmu pozbawić życia swoje własne potomstwo. Chociaż profesor uważał, że oszczerstwa o krwawe mordy nie miały absolutnie podstaw, i były płodem fantazji chrześcijan, koledzy ostro skrytykowali uczonego. W swoich artykułach twierdzili, że Yuval przerzucił odpowiedzialność za oszczerstwa o krwawe mordy na żydowskich męczenników i w ten sposób znieważył ich. Później dowiedział się, że chciano go nawet wyrzucić z wydziału. Pomimo własnego gorzkiego doświadczenia, nie uważa on, że uczeni powinni wstrzymywać publikację wyników swoich prac, jeśli one, z ich punktu widzenia mają naukową wartość.

Chociaż w uniwersytecie „Bar-Ilan” twierdzą, że nie mają zamiarów ponownie rozpatrywać akademickiego statusu Toaffa, cała ta historia poddaje w wątpliwość wolność badań naukowych w Izraelu. Niektórzy uczeni izraelscy twierdzą, że badacze powinni stosować samocenzurę i sprawdzać, czy ich praca przynosi „pożytek Żydom”.

Historyk Moshe Zimmerman, profesor Uniwersytetu Żydowskiego, na własnej skórze doświadczył takiej cenzury. Zimmerman, który ma skłonność do prowokowania

publiczności, pewnego razu zauważył, że żydowscy osadnicy w Hebronie wychowują swoje dzieci w duchu „Hitlerjugend”. Do dzisiaj twierdzi on, że na trop tej analogii wpadł w czasie badań naukowych. Doprowadziło to do smutnego rezultatu: „Moi koledzy zażądali, żeby mnie zwolniono - wspomina Zimmerman. Pomimo, że kontynuowałem pracę na uniwersytecie, możliwości zrobienia przeze mnie kariery akademickiej zmniejszyły się bardzo. Wokół było słyhać, że *sponsorzy instytucji naukowej zaczynają się rozczarowywać* a to jest rzeczywiście niebezpieczne”.

Na uwagę zasługuje także duży artykuł pochodzącego z Hong Kongu doktora Po-Chia Hsia, naukowca z uniwersytetu w Yale, który jest autorem książki o morderstwie w Trydencie.

Pisze on: „W niedzielę wielkanocną roku 1475, we włoskim miasteczku Trydent w piwnicy domu, należącego do Żydów, znaleziono martwe ciało dwuletniego chrześcijańskiego dziecka o imieniu Szymon”. W Encyklopedii Żydowskiej napisano, że dziecko znaleziono **w pobliżu** domu, gdzie mieszkali Żydzi. Naukowiec kontynuuje: „Chłopczyka znaleziono w piwnicy domu jakichś Żydów”, i nie dostał się on tam samodzielnie. Jednak naukowca nie interesuje zabite dziecko, nie stara się wyjaśnić, w jaki sposób dziecko znalazło się w tym właśnie miejscu. Kto i dlaczego zamęczył chłopczyka? Cynicznie zauważa: „Pascha rzeczywiście była krwawa, lecz lała się krew Żydów, którzy ucierpieli z powodu wybujałej fantazji, zrodzonej z nietolerancji”. Lecz co z zabitymi dziećmi, panie Po-Chia Hsia? Nie były one Żydami, lecz przecież były ludźmi! Jak może pan negować fakt przelewu ich krwi?

„W wyniku szeregu przesłuchań z torturami, sędziowie uzyskali przyznanie się Żydów”. Po-Chia Hsia uważa słowo „tortury” za klucz do rozwiązania zagadkowej sprawy. Jeśli oskarżeni byli torturowani, to ich przyznanie się nie jest ważne, twierdzi naukowiec. Oskarżeni przyznali się, że „byli absolutnie pewni, że postąpili prawidłowo, zabijając chrześcijańskie dzieci i wykorzystując ich krew. Chcieli oni zdobyć chrześcijańską krew na swoją Paschę”. Przyznanie się to nastąpiło w wyniku tortur, mówi doktor z Uniwersytetu Yale.

Jednakże nie tylko prawa kościelne, lecz także prawo żydowskie pozwala stosować tortury. Mówi o tym nie tylko Alan Dershowitz, lecz także żydowski ekspert od spraw etyki, rabin doktor Asher Meir, współpracownik jerozolimskiego Centrum Etyki Biznesowej. Oto, co pisze w artykule pod tytułem „Żydowska etyka tortur”. Na pytanie do rabina: „Czego uczy judaizm o torturowaniu podejrzanych w celu uzyskania życiowo niezbędnej informacji?”, Asher Meir daje następującą odpowiedź:

„Każdy człowiek, posiadający informację, która może uratować kogoś innego, zobowiązany jest do jej ujawnienia. Prawo do obrony własnej usprawiedliwia zastosowanie przymusu fizycznego w stosunku do posiadacza takiej informacji w celu uzyskania jej. Jeśli osoba, posiadająca nadzwyczaj ważne wiadomości, odmawia ich ujawnienia, to może to doprowadzić do ofiar... Prawo do zabicia prześladowcy pozwala na zastosowanie dowolnej formy przymusu fizycznego, łącznie z okaleczeniami, w imię uratowania prześladowanego. Według prawa żydowskiego, posiadający informację zobowiązany jest do pomagania innym. Pomimo, że jest to paradoks, sankcja

pozwalająca na stosowanie tortur jest humanitarnym uznaniem człowieczeństwa torturowanego, i nie jest działaniem nieludzkim. Zezwolono nam nanosić jemu ból właśnie dlatego, że uważamy torturowanego, pomimo jego wrogości do nas, za człowieka, posiadającego etyczne obowiązki w stosunku do innych ludzi”.

Wynika z tego więc, śledztwo kościelne „miało prawo nanosić ból Żydom właśnie dlatego, że uważamy torturowanych, pomimo ich wrogości do nas, za ludzi, posiadających etyczne obowiązki w stosunku do innych ludzi”. „Sankcja pozwalająca na stosowanie tortur jest przejawem humanitaryzmu”, i Żydzi stosowali tę zasadę w wielu izraelskich więzieniach, więzieniu al-Khiayam w okupowanym południowym Libanie; byli także konsultantami w Abu Ghraib. Dlaczego więc nie należy stosować żydowskich praw w stosunku do samych Żydów?

Tortury stosowane są także w USA, można o tym przeczytać [tutaj](#).

Lecz wróćmy do artykułu naukowca z Yale. Pisze on: „Interweniował Papież i wstrzymał proces. Protesty Wenecjan i gminy żydowskiej zmusiły Papieża Sykstusa VI do wyznaczenia dominikanina Baptysty Dei Giudici, biskupa Ventimiglia, na pełnomocnika Stolicy Apostolskiej do zbadania sprawy. Na procesie w Trydencie była wielka ilość naruszeń procedury. W roku 1247 Papież Innocenty IV zabronił przeprowadzania sądów w sprawie mordów rytualnych, w związku z naruszeniami procedur i stosowaniem przemocy w stosunku do Żydów. Zadaniem sędziów było więc ustalenie samego faktu nadużyć i stosowania nadmiernego przymusu na sądzie w Trydencie”.

Czy możecie sobie Państwo wyobrazić, żeby Papież lub prezydent zabronił sądzić przedstawicieli duchowieństwa za pedofilię, albo bankierów za defraudację pieniędzy? Stolica świętego Piotra miała długi u Żydów, i dlatego występowała jako ich obrończyni. Zakładano, że biskup Ventimiglia przerwie proces, lecz przeszkodził mu w tym lud. Przecież elity zawsze dobrze odnosiły się do Żydów, czego nie można powiedzieć o prostym ludzie.

Nie jest to koniec historii doktora Toaffa, który jest prześladowany za prawdę. Nie jest ona zakończona dlatego, że żydowska obłuda i faryzeizm potrzebne są do nacisku na Iran i napady na Gazę. Chcą oni być silni, i chcą być jednocześnie świętymi męczennikami. Lecz trudno tę sprzeczność pogodzić.

Zakneblowana Klio

Nikt nie powinien się dziwić, że łagodna muza historii, Klio, uważa się za zakneblowaną. Historia nie jest zwykłym zbiorem faktów i błahostek. Historia to nieustanne przeciąganie liny, i wniesiona poprawka może zmienić świat. To prawda, że nikt nie może zmienić przeszłości. Lecz jeśli nie zadowala nas nasz stan obecny, możemy dokonać zmiany oceny naszej przeszłości, i będzie to miało wpływ na naszą przyszłość. Wiedziano o tym od niepamiętnych czasów, i dlatego szczególnym

zaufaniem otaczano uświęcone przekazy historyczne. Kto kontroluje przeszłość, ten panuje nad przyszłością. Po to właśnie zwołuje się konferencje historyczne. Niezadowoleni z teraźniejszości, zwracamy się do przeszłości, mając nadzieję, że po jej zrewidowaniu, będziemy mogli wpłynąć na przyszłość. Jeśli niektóre części narratywu historycznego są podejrzanie usilnie bronione, lub zupełnie wypaczone, tym jest więcej przyczyn do jego zaatakowania.

Ostatnio uczestniczyłem w konferencji nazwanej *Holokaust i Bliski Wschód: Zakneblowana historia*, którą zorganizował podobny do Paula Newmana wspaniały profesor Claudio Moffa; wysoki, chudy, szlachetnie wyglądający niebieskooki Włoch, który pierwszy szarżuje po jednokierunkowych drogach pod prąd. Wziął się za najbardziej kontrowersyjny i zabroniony temat w europejskim dyskursie i zorganizował o nim konferencję. W dowód uznania, ze względu na szacunek jakim się cieszy wśród swoich rówieśników, przyjechali odważni profesorowie historii - z uniwersytetów w Sienie i Kalabrii, Turynie i Neapolu, Rzymie i Urbino - pisarze, i dziennikarze z całych Włoch, którzy nie przestraszyli się gniewu mediów. Konferencja odbyła się w rodzinnych pieleszach profesora Moffa, na uniwersytecie w Teramo – niezwykle uroczym średniowiecznym mieście w górach Abruzji, w cieniu ośnieżonych szczytów Gran Sasso. Wśród wielu uczestników i mówców mogłem wyróżnić prof. Mauro Manno, którego artykuły prezentowałem na mojej stronie www.israelshamir.net, i dr Tiberio Graziani, wydawcę magazynu *Eurasia*.

W żadnym wypadku Holokaust nie jest jedyną energicznie bronioną dziedziną historii, w której uczciwy badacz może szybko znaleźć się na głębokiej wodzie. Wraz z opublikowaną książką profesora Ariela Toaffa *Love, Work, and Death* (podtytuł: *Jewish Life in Medieval Umbria*), ostatnio we Włoszech ponownie wyplętała stara sprawa żydowskich ofiar z ludzi. Jak już być może wiecie, prof. Toaff udowodnił, że niektórzy Żydzi oskarżeni o porwanie i zabójstwo chrześcijańskich dzieci w średniowieczu byli naprawdę winni. *Zostali straceni* za te brutalne morderstwa, i *nie byli* ofiarami rzekomych chrześcijańskich uprzedzeń lub prymitywnego antysemityzmu. Można byłoby pomyśleć, że trzeba się z tego cieszyć: zbrodniarzy nie dotknęło oszczerstwo, lecz zostali słusznie ukarani; sprawiedliwość zatryumfowała, a współcześni Żydzi powinni być zadowoleni, że średniowieczne uprzedzenia antyżydowskie to tylko mit, podobny do mitu o Niemcach robiących z Żydów mydło.

Lecz żydowskim organizacjom wszystko to było bardzo nie w smak. Bezlitośnie zaatakowały Toaffa, żydowskiego profesora zajmującego się na izraelskim uniwersytecie życiem Żydów średniowiecznych, i poddany psychicznym torturom, prawie ukrzyżowany profesor Toaff wycofał a następnie zniszczył swoją książkę. Na szczęście dla nas żyjemy w czasach w których nie tak łatwo całkowicie zniszczyć książkę, i pracę profesora można przeczytać na stronie internetowej³¹⁶. Oddał on swoje

³¹⁶ www.vho.org/aaargh/fran/livres7/pasque.pdf

mizerne zyski żydowskiej inkwizycji ADL, i był zmuszany do coraz to nowych aktów skruchy³¹⁷.

Izraelski parlament (Kneset) chce wsadzić dr Toaffa do więzienia³¹⁸, inni zamierzają w procesach pozbawić go wszystkiego co ma, i chcą go widzieć, jak umrze jako biedny wyrzutek. Tu we Włoszech, porównuję naturalnie dr Toaffa z Galileuszem, wielkim włoskim uczonym, który został ukarany za swoje odkrycia, i wolał wyrazić skruchę niż być spalony na stosie.

Lecz prawdziwe osiągnięcie dr Toaffa najlepiej porównywać z osiągnięciem jego kolegi - włoskiego Żyda dr Carlo Ginzburga, autora *The Witches' Sabbath* (Sabat czarownic)³¹⁹. Ginzburg udowodnił, że mieszkańcy Friuli, sąsiadki Wenecji, parali się czarną magią, która wyrosła z ich starożytnych rytuałów mających zapewnić płodność. Toaff ujawnił podobną zatajoną historię o Żydach parających się czarną magią, wyrosłą z ich starożytnego kultu zemsty i zbawienia poprzez krew. Lecz mieszkańcy Friuli zachowali się spokojnie, natomiast Żydzi o mało co nie zlinczowali profesora; co udowadnia, że mieszkańcy Friuli są ludem otwartym i wolnym od uprzedzeń, który jest w stanie z pewnym zaciekawieniem spoglądać na występki swoich przodków, natomiast Żydzi wciąż nie mogą się pogodzić z tym, że nie są wyjątkowi, nie są narodem wybranym ani świętym.

Wraz z dr Ginzburgiem, dr Toaff zakończył proces przewartościowywania średniowiecza, opisany przez Mircea Eliade w jego esejach *Okultyzm, czary, mody kulturalne*³²⁰. Eliade pisał: „Jakieś 80 lat temu, wybitni naukowcy Joseph Hansen i Henry Charles Lee uznali czarną magię za wymysł inkwizycji, a nie czarowników. Uważali opowiadania o sabatach czarownic, obrządkach satanistycznych, orgiach i zbrodniach za wytwory wyobraźni lub wynik zeznań pod wpływem tortur. Obecnie wiemy, że czarna magia nie została wymyślona przez inkwizycję.” Możemy dodać, że jak pokazał dr Toaff, żydowskie ofiary z ludzi także nie są wymysłem inkwizycji.

Toaff zajmował się sprawą Szymona z Trydentu, chłopczyka zamordowanego przez Żydów parających się czarną magią. Winę kilku Żydów ustalił najlepszy sąd, jaki ktokolwiek mógłby w tym czasie zebrać, a ich niewinni żydowscy sąsiedzi nie cierpieli więcej niż cierpieli amerykańscy muzułmanie po zamachu z 11 września. Innym przypadkiem była sprawa Hugh'a z Lincolnu, chłopczyka zamordowanego rytualnie w roku 1255. Spośród 90 Żydów zatrzymanych w wyniku zbrodni, ponad 70 zwolniono całych i zdrowych ponieważ ustalono ich niewinność, natomiast uznanych za winnych powieszono. Trudno to uznać za „prawo motłochu”!

W ewidentnym przypadku etnicznej stronniczości, redagowana przez Żydów *Wikipedia* pisze o Hughu z Lincolnu jako o „rzekomo zamordowanym”, i nazywa tę

³¹⁷ <http://haaretz.com/hasen/spages/830711.html>

³¹⁸ www.haaretz.com/hasen/spages/831189.html

³¹⁹ www.amazon.com/Ecstasies-Deciphering-Witches-Carlo-Ginzburg/dp/0226296938

³²⁰ Polskie tłumaczenie Ireneusza Kani, Kraków 1992, Oficyna Literacka.

sprawę „krwawym oszczerstwem”³²¹. Takie sprawy Żydzi zwykle nazywają „krwawym oszczerstwem”, co ma sugerować, że zawsze niewinnych Żydów spotwarzali zawsze uprzedzeni do nich chrześcijanie. Lecz, jeśli z tych starych spraw kryminalnych można wyciągnąć jakiś morał, to taki, że europejskie poczucie sprawiedliwości i bezstronności niezmiennie zwyciężało. Po ukaraniu winnych Żydów, niewinnym Żydom pozwalano żyć i rozwijać się, jako jedynej niechrześcijańskiej wspólnoty w sercu Europy.

Udowodniono, że także muzułmańskie poczucie sprawiedliwości jest wzorcowe. W roku 1840 w Damaszku, zakonnik katolicki został zamordowany przez kilku Żydów, którzy później przyznali się do zbrodni i zostali ukarani. Lecz nie przeszkadzało to w rozwoju miejscowej społeczności żydowskiej, a Farkhi, Żyd z Akry, podczas całej afery zachował swoją pozycję najbogatszego człowieka w Syrii. Przypadek ten zbadał znakomity orientalista, sir Richard Burton, brytyjski konsul w Damaszku, który zaczął jako zdeklarowany filosemita („Gdybym mógł wybierać rasę, to nie ma takiej do której chciałbym bardziej należeć niż do żydowskiej”) lecz w tym wypadku zgodził się z werdyktem sądu, i dokładnie opisał całą sprawę. Londyńscy Żydzi za duże pieniądze wykupili manuskrypt Burtona od jego spadkobierców, i nigdy go nie opublikowali, aż do naszych dni trzymając go w piwnicy *Board of Deputies of British Jews*³²². Żydowski dziennikarz z Anglii Aaronovitch zbeształ Syrię, bo jej minister śmiał o tym napisać. Aaronovitch wcale nie wspominał o śledztwie Burtona, a jedynie oburzał się: „Krwawe oszczerstwo!”, jak gdyby to wszystko wyjaśniało³²³.

Faktycznie, krwawe oszczerstwo było na długo przed Holokaustem. Jeśli przeczytamy żydowskie lub judofilskie teksty sprzed II Wojny Światowej, to zobaczymy, że miejsce, które teraz w judeocentrycznym świecie zajmuje dogmat Holokaustu, dawniej także nie było puste. Zajęte było przez pogromy w Rosji, sprawę Dreyfusa, Inkwizycję, wygnanie z Hiszpanii, zburzenie Świątyni i, w znacznej mierze, przez „krwawe oszczerstwo”. Wszystko to zawierało jednakowe przesłanie: o odwiecznym, wyjątkowym, bezsensownym i nie mającym podstaw cierpieniu Żydów powodowanym nieracjonalną nienawiścią nie-Żydów; jednoczyło Żydów przeciwko nie-Żydom; próbowało wywołać zazdrość, wrogość, oraz nieufność w nieszczęściu; usiłowało tworzyć poczucie winy tam, gdzie winy żadnej nie można było znaleźć.

Przypadek dr Toaffa może pomóc zobaczyć poszczególne drzewa naszym przyjaciom którzy zabłądzili w lesie Holokaustu. Podziwiam dysydentów/negacjonistów za ich przeciwstawienie się głównemu nurtowi, lecz nie podzielam ich entuzjazmu. Oczywiście, z bajkami o bezpodstawnych i wyjątkowych cierpieniach można byłoby sprzeczać się w oparciu o fakty. Zrobił to dr Serge Thion gdy zauważył, że Elie Wiesel, zapalony piewca Holokaustu, wolał podążyć za swymi nazistowskimi prześladowcami niż czekać na rosyjskich wyzwolicieli. Zrobili to dr Toaff i sir Richard Burton, gdy badali krwawe ofiary składane przez Żydów – wykazali, że reakcja władz była wyważona i prawnie uzasadniona.

³²¹ http://en.wikipedia.org/wiki/Little_Saint_Hugh_of_Lincoln

³²² www.fpp.co.uk/BoD/origins/BurtonMS2.html

³²³ Patrz *Krwawe oszczerstwo (rozważania na letnie upały)*

Rosyjski historyk Kożynow zbadał pogromy rosyjskie, i doszedł do wniosku, że podczas tych rozruchów zginęło więcej nie-Żydów niż Żydów, i że walki miały na celu powstrzymanie buntu i nie były w ogóle skierowane przeciwko Żydom. Narodowy poeta żydowski Bialik przedstawił największy i najkrwawszy pogrom w Kiszyniowie, jako wielką masakrę, w której krew lała się ulicami. Izraelski dziennikarz pisał w *Haaretz* „nikt nie wątpi, że naród rosyjski ma prawo do istnienia, ponieważ na początku XX wieku chrześcijanie w Kiszyniowie wbijali swe pazury w oczy żydowskich dzieci”. Jednak, w przeciwieństwie do angielskich i włoskich dzieci zamęczonych na śmierć przez żydowskich adeptów czarnej magii, oskarżenia o „wbijaniu pazurów w oczy” to były wytwory fantazji które obalono prawie natychmiast. Zauważmy, że w Kiszyniowie straciło życie ogółem 45 osób – jest to cztery razy mniej niż ilość ofiar w Deir Yassin, i nie więcej niż w ciągu miesiąca żołnierze armii izraelskiej i osadnicy zabijają Palestyńczyków .

Wszystkie te historie o niezasłużonym cierpieniu można analizować, lecz nie możemy wpaść w pułapkę abyśmy mówili tylko o Żydach. Wywyższa ich to w sposób niezasłużony. Żydów należy bronić przed żydostwem, nie wolno ich spędzać w ciasną grupę i poddawać kwarantannie, gdyż tego właśnie chcą żydowscy przywódcy. Nawet po wyjawieniu i obnażeniu wszystkich historycznych kłamstw, Żydzi wciąż będą wydawać się nam potężni – i będziemy ich podziwiać za ich *hucpę* i dyscyplinę. *Hucpę* zrodziła rozpacz, a dyscyplina to wynik podzielanych wspólnie narratywów, a od obu tych cech spodziewamy się najgorszego.

Z dezaprobatą i lekceważeniem odnoszę się do tych wszystkich cierpiętniczych historii, nie tylko dlatego, że oparte są na świadectwach wyraźnie niewiarygodnych. Cierpiętnicze historie nie są wynikiem, lecz przyczyną cierpienia. Kiedykolwiek spotykamy się z historiami o nieuzasadnionych prześladowaniach, nie ma wątpliwości, że ich propagatorzy sami przygotowują jakieś paskudne okrucieństwo. Zasłaniając się historią Holokaustu, Żydzi w roku 1948 wygnali pokojowo nastawionych Palestyńczyków. Ormianie wciąż powtarzali historię o swoim unikalnym niezasłużonym cierpieniu, a potem podczas inwazji z lat 1991-94 zmasakrowali niewinną ludność azerską w Karabachu, i wygnali setki tysięcy uciekinierów do Baku³²⁴. Polacy i Czesi, natchnieni opowiadaniem o własnych cierpieniach podczas wojny, wypędzili miliony Niemców z ich rodzinnych stron, natomiast Ukraińcy, wciąż przypominający o swoim ciężkim losie w Rzeczpospolitej, tysiącami rżnęli Polaków w Wołyniu.

Opowieści o cierpieniach często służą jako broń do rozwalenia ustalonego porządku, co pokazał Otto Weininger, dlatego feminizm z jego narratywem o zniewolonych kobietach wykorzystali kapitaliści aby uzyskać dodatkową siłę roboczą. Niestety, pierwsze ochotniczki do pracy w fabrykach nie wyobrażały sobie do czego to doprowadzi: rozbitcie rodzin, odkobiecenie niewiast i zniewieszczenie mężczyzn. Tego rodzaju niebezpieczne narratywy powinny być na zdrowym rynku wymiany idei

³²⁴ http://azer.com/aiweb/categories/karabakh/karabakh_refugees/karabakh_refugees_index.html

zrównoważone przez kontr-narratywy. Na przykład, prawdą jest, że mężczyźni mają przewagę w sile fizycznej, lecz kobiety są górą w pyskówkach. Cięty język Lady Makbet był nie mniej winny niż sztylet Makbeta. Kobiety wiedzą jak prowokować mężczyzn; mężczyźni odpowiadają – czasami pocałunkiem, czasami ciosem, a zdarza się że i kulą. Jose zabił, lecz Carmen prowokowała. Pomimo wielce ostatnio rozpowszechnionego mitu o muskularnych niczego się nie bojących dziewczynach, kobiety są po prostu słabsze jeśli chodzi o siłę fizyczną, więc rezygnują z fizycznego zadośćuczynienia i bronią się prowokując werbalnie. Ale ten sposób wykorzystywany jest nie tylko przez płęć słabszą, lecz także przez słabszą mniejszość, która chce kontrolować silniejszą większość.

Jeśli Turcy zabijali, to Ormianie prowokowali; także ślad wszystkich działań podjętych przeciwko Żydom może doprowadzić do działań żydowskich. Otrzymujemy podwójne zaprzeczenie, więc zaprzeczam samemu istnieniu antysemityzmu, tej „irracjonalnej nienawiści do Żydów”. Antysemityzmu nie ma. Oczywiście, ludzie nie chcą być kontrolowani przez żydowską władzę, lecz także przeciwstawiają się każdej innej władzy, od Kościoła Rzymsko-Katolickiego do Standard Oil. Żydzi to nie niewinne baranki, grają ostro i robią wokół tego wiele szumu. Nie trzeba się dziwić, że ludzie stają razem z nimi, ale i przeciwko nim. Lecz „nienawidzić”? Naprawdę, nie. Nie-Żydzi byli bardziej uczciwi w stosunku do Żydów, niż na odwrót. Nawet „krwawe oszczerstwo” okazało się mniej oszczerstwem a bardziej sprawą karną.

Czy były kiedyś jakieś ruchy antyżydowskie w Europie i na Bliskim Wschodzie? Były. Lecz czy spowodowała je „irracjonalna nienawiść”? Oczywiście, że nie. W roku 1911, rząd USA podzielił potężne imperium, Johna D. Rockefellera. Nie dlatego, że był Żydem, Rockefeller nie mógł twierdzić, że stało się to z powodu antysemityzmu. Nie mógł twierdzić, że stało się tak z powodu jego wyglądu, rasy, pochodzenia, manier, lub że była to kara boska za jego grzechy. Ponieważ nie miał usprawiedliwień, więc mieliśmy rację. Standard Oil Company podzielono, ponieważ było zbyt potężne. Z takiej samej przyczyny, prezydent Rosji Władimir Putin podzielił przedsiębiorstwa naftowe swoich krnąbrnych oligarchów. Nie dlatego że byli Żydami, ani że popierali demokrację. Każde działanie wywołuje przeciwdziałanie, władza stymuluje powstanie przeciwników władzy, a Żydzi grają o władzę tak samo jak inni.

Żydostwo pozwala herezjom na niewiele, na o wiele mniej niż kiedykolwiek pozwalał Kościół Katolicki. Chcecie demonizować Kościół? Proszę bardzo, nikt was nie zatrzyma. Tu w Teramo, zaraz w pobliżu głównego placu, zobaczyłem tablicę upamiętniającą Giordano Bruno, męczennika nauki. Tablica głosiła: „Został zgładzony przez Kościół Katolicki, wroga nauki”. W setkach książek, w całym internecie, można przeczytać, że Kościół jest winien tej zbrodni. Można to mówić otwarcie, i nikt historycznie nie wrzaśnie: „Czy CAŁY Kościół? Czy winny jest każdy z miliarda katolików od Brazylii do Polski? Wstydź się! Jesteś antykatolicki!” Naprawdę, polski papież nawet przyzwyczał się do przeproszenia za to.

Na próżno będziecie szukać tablicy upamiętniającej żydowskiego filozofa, uczonego i sceptycznego rabina Samuela Ibn Zarza, autora *Miklal Yofi*, który śmiał wątpić w Akt Stworzenia, i został spalony na stosie w Walencji – na rozkaz Żydów. I teraz czekam na krzyk: „Wszystkich Żydów? Antysemita!” Co, nikt niczego nie mówi? Doskonale, możemy kontynuować. W *Księdze pochodzenia* (Book of Lineage), żydowskiej książce z XV wieku, którą miałem przyjemność przetłumaczyć na angielski, jest objaśnienie: „Gdy rabini przeczytali: 'W roku takim to i takim od stworzenia świata' ów niegodziwiec Zarza pogładził ręką swoją bujną brodę i przytrzymując ją zrobił aluzję do wcześniejszego istnienia świata. Wielki Rabin Isaac Campanton wstał i powiedział: 'Dlaczego ten krzak nie płonie? Niech się ten krzak spali!' [Zarza to pewien krzew w Kastylii, w ten sposób Główny Rabin wypowiedział niebezpieczny kalambur o płonącym krzaku z Księgi Wyjścia 3:3.] Rabini oddali go pod trybunał i skazali na śmierć przez spalenie, za przyznanie się do wiary we wcześniejsze istnienie świata”³²⁵.

Mamy więc dwóch uczonych, obaj zostali spaleni; jednego na stos posłał Kościół, a drugiego Żydzi. Po rozpatrzeniu szczegółów, można znaleźć nawet więcej podobieństw. Samuel Ibn Zarza był stracony przez trybunał na rozkaz Żydów, istnieją także pewne wskazówki, że Żydzi działali zza sceny także przy skazywaniu na śmierć Giordano Bruno, ponieważ był on bardzo antyżydowski. Nazywał on Żydów „Irytującą, trędowatą, powszechnie uznaną za niebezpieczną rasą, zasługującą na wytępienie i zniszczenie zanim się narodzili”³²⁶. Opinia ta prawdopodobnie przyczyniła się do jego stracenia, bo nawet wtedy władze słuchały Żydów, i zawsze był ktoś gotowy zakablować za parę złotych monet. W sprawie Bruno nie ma oczywistego dowodu, że Żydzi maczali w niej palce, i dlatego przypadek ten został szeroko nagłośniony, natomiast sprawę Samuela Ibn Zarzy uznano za mit.

Jeśli wejdziemy na redagowaną przez Żydów *Wikipedię* [wersja angielska], to przeczytamy, że „Samuel Shalom [żydowski mędrzec z XVI wieku] podaje, że Zarza został spalony na stosie przez trybunał w Walencji na podstawie donosu rabina Izaaka Camptona, oskarżającego go o zaprzeczanie faktu stworzenia świata, jednak historycy udowodnili, że to wszystko jest jedynie legendą”. Widać więc, że Żydowskie Ministerstwo Prawdy poprawia historię. Żydostwo decyduje, co się naprawdę wydarzyło a co jest „jedynie legendą”. Kościół Katolicki nigdy nie śnił o takiej władzy.

Czy władzę tę można ocenić ilościowo? Kilka miesięcy temu, brytyjski tygodnik *Economist* opublikował niezwykłą mapę świata, na której terytorium każdego państwa przedstawiono proporcjonalnie do jego produktu narodowego brutto. Było to coś niesamowitego. India była mniejsza od Holandii; cała Ameryka Łacińska była wielkości Włoch; Izrael był większy od wszystkich swoich arabskich sąsiadów. Jednak nawet taka mapa przedstawia jedynie potęgę gospodarczą. Za potęgą gospodarczą kryje się potęga polityczna. Aby narysować taką mapę świata, należy uwzględnić inne parametry oprócz wydajności przemysłu: stan gotowości militarnej, siły nuklearne i

³²⁵ www.amazon.com/Book-Lineage-Abraham-Zacuto/dp/1419618938

³²⁶ Giordano Bruno, *Spacio della Bestis Trionfante* (1584)

konwencjonalne, nienaruszone zasoby naturalne. Ponadto, musimy ocenić możliwości każdego kraju w dziedzinie mediów: jego produkcję filmów, książek, gazet, prac naukowych, kontrolowanie przez niego organizacji międzynarodowych, instytucji oświatowych i centrów opiniotwórczych. Na takiej mapie wpływów, żydostwo wyglądać będzie wystarczająco imponująco. Żydzi grają ważną rolę w świecie w którym żyjemy. Jest to pierwszorzędna potęga, silniejsza od Kościoła Katolickiego, na pewno silniejsza od Włoch i każdego pojedynczego państwa europejskiego, potężniejsza od *Shella*, *Chevronu* lub innych korporacji międzynarodowych.

W badaniach kosmosu, opisano zjawisko czarnej dziury. Zapadnięcie się starej ciężkiej gwiazdy zniekształca otaczającą ją przestrzeń, na skutek czego promienie światła nie mogą już dłużej pokonywać wielkiej grawitacji. Takiej gwiazdy będącej czarną dziurą nie można zobaczyć z powodu jej rozmiaru i generowanych przez nią sił grawitacyjnych. Żydostwo jest taką czarną dziurą. Jest tak potężne, że go nie widać. Nikt nie może go zobaczyć. Jest to największe tabu naszych czasów. Słynna dyskusja o „ogonie machającym psem”, dotycząca żydowskiego lobby w USA, jest próbą obejścia tabu bez faktycznego jego złamania. Na pewno mały bliskowschodni kraj zwany Izraelem nie może „machać psem wabiącym się USA”. Nawet potężne izraelskie lobby, jak AIPAC i ADL, nie mogą w pojedynkę kierować polityką USA, pomimo swoich stałych i ciągłych wysiłków. Lecz w takim wypadku, izraelskie lobby, i samo państwo Izrael, nie są niczym więcej niż obłokami gazu w zniekształconej przestrzeni otaczającej czarną dziurę, wielką niewymawialną czarną dziurę – żydostwo.

W ostatniej dyskusji Jamesa Petrasa i Normana Finleksteina, dr Petras zbliżył się bardzo do horyzontu zdarzeń, gdy zaliczył do proizraelskiego lobby: „cały łańcuch prosyjonistycznych centrów badawczych poczynając od American Enterprise Institute, i ... całą konfigurację władzy, obejmującą nie tylko AIPAC, lecz także prezesów głównych amerykańskich organizacji żydowskich, których jest 52... i osoby zajmujące kluczowe stanowiska w rządzie (Elliott Abrams i Paul Wolfowitz, Douglas Feith i inni)... armię komentatorów piszących do głównych gazet... superbogactych ofiarodawców Partii Demokratycznej, baronów medialnych mających wtyczki w Kongresie i w rządzie”³²⁷. To nie jest tylko lobby, to jest żydostwo.

Dlaczego żydostwo jest takie potężne teraz, na tym etapie światowej historii? W mojej książce *Pardes*, daję głębokie i wysublimowane wyjaśnienie czym była ostatnia głęboka i subtelna zmiana w historii. Krótko mówiąc, żydostwo zawsze stawiało siebie w opozycji do Kościoła Apostolskiego, i gdy władający światem Rzym załamał się, powstał nowy paradygmat³²⁸. Lecz jeśli wyjaśnienie to jest zbyt teologiczne dla współczesnych materialistów, można przetłumaczyć je na dolary i funty.

Ostatnio, żydowski ekspert Zev Chafets wystąpił w obronie amerykańskiego sportowca Richardsona, zawieszono go za powiedzenie, że Żydzi są potężni i przebiegli. Richardson powiedział: „Żydzi mają najlepszy system bezpieczeństwa na świecie. Czy

³²⁷ <http://groups.yahoo.com/group/shamireaders/message/932>

³²⁸ <http://www.israelshamir.net/Polish/Polish8.htm>

byliście kiedyś na lotnisku w Tel Awiwie? Są naprawdę chytry. Słuchaj, nienawidzi ich cały świat, więc muszą być przebiegli. Mają wielką władzę na świecie, czy wiesz co mam na myśli? Myślę, że to wspaniale. Nie uważam, żeby było w tym coś złego. Jeśli przyjrzeć się większości sportów zawodowych, to kierują nimi ludzie pochodzenia żydowskiego. Także większość dochodowych korporacji i różnych interesów kierowana jest przez Żydów, większość biznesów prowadzona jest przez Żydów. To nie krytyka, lecz są to po prostu chytry ludzie.”

Chafets bronił prawa Richardsona do podziwiania Żydów i ich, głoszonej przez nich samej, wyjątkowości: „Przepraszam, lecz Richardson nie powiedział niczego obraźliwego. Faktycznie, Żydzi, jako ludzie, są według mnie sprytni. I są dumni z tego [szczególnie ci głupi]. Co jeszcze takiego krzywdzącego Richardson rzekomo powiedział? Że Izrael ma najlepszy system bezpieczeństwa lotniczego na świecie? Przecież to prawda i Izrael sam tym się trochę przechwala. Że Żydzi są znenawidzeni i muszą się bronić? Jest to podstawowa przesłanka samej Ligi Antydefamacyjnej. Oczywiście, Richardson przesadza, gdy mówi, że Żydzi są właścicielami większości drużyn sportowych. Mogę jedynie powiedzieć, że Żydzi (około 1% populacji) są właścicielami tylko około połowy zespołów w NBA (dosyć podobna proporcja jest w baseballu i futbolu). I co z tego? A co do spostrzeżenia, że Żydzi prowadzą mnóstwo dochodowych interesów, bez żartów. Żydzi najprawdopodobniej są tą grupą etniczną w USA, której najlepiej się ekonomicznie powodzi. O co w tym wszystkim chodzi?”³²⁹

Na pytanie („O co w tym wszystkim chodzi?”) odpowiedział David C Johnston w *New York Times*. Pisał: „Analizy nowych danych podatkowych pokazują, że nierówność dochodów [w USA] w roku 2005 znacznie wzrosła, 1 procent najbogatszych Amerykanów – mających dochód roczny ponad 348 000 dolarów – osiągnął największy udział w dochodzie narodowym od roku 1928. Dane te pokazują także, że 300 000 najbogatszych Amerykanów wspólnie posiada prawie taki sam dochód jak 150 milionów najbiedniejszych Amerykanów. Na głowę, grupa najbogatszych otrzymuje średnio 440 razy więcej niż otrzymuje średnio osoba z biedniejszej połowy, co oznacza prawie podwojenie różnicy z roku 1980”³³⁰.

A oto pytanie na które Johnston nie odpowiada (nie śmiałyby): Ilu spośród „300 000 najbogatszych Amerykanów wspólnie posiadających prawie taki sam dochód jak 150 milionów najbiedniejszych Amerykanów” należy do tej „grupy etnicznej w USA, której najlepiej się ekonomicznie powodzi”? I tutaj jest miejsce dla materialistów: Czy nie należałoby oczekiwać, że przy braku kościoła narodowego lub innych antyrynkowych ograniczeń, wpływ tych grup na politykę USA byłby mniej więcej proporcjonalny do ich zamożności? Szczególnie po uwzględnieniu, że ta „grupa etniczna w USA, której najlepiej się ekonomicznie powodzi” niezupełnie stroni od polityki.

³²⁹ <http://jewishworldreview.com/0407/chafets041107.php3>

³³⁰ www.truthout.org/issues_06/040207LA.shtml

„Demokracja” jest idealnym systemem politycznym, w którym każda osoba ma jeden głos i wszystkie głosy są równe. Ideał ten trudno będzie zrealizować nawet przy całkowitym braku nierówności ekonomicznych, ponieważ niektórzy ludzie po prostu mogą więcej, i dlatego mają większe wpływy. Demokracja w warunkach opisanych przez Johnsona, gdy człowiek z elity społeczeństwa rozporządza dochodem 500 zwykłych ludzi, jest poważnie ograniczona. Ponadto, dobrym interesem staje się sterowanie wyborami, co popycha bogatą elitę do zakupu całej produkcji mediów masowych, i skutecznego kształtowania naszych poglądów na świat w dającej się przewidzieć przyszłości. Ponieważ baronowie medialni łączą swoje zasoby, jak zdarzyło się w USA, demokracja traci swój sens. Całym sercem zgadzam się z Frau Merkel, która powiedziała: „Wolna prasa jest kamieniem węgielnym naszego społeczeństwa i podstawą wszelkich wolności”³³¹. Lecz nie mogę sobie przedstawić, jak Frau Merkel może mówić o wolności prasy, gdy w rzeczywistości jest ona własnością baronów medialnych będących Żydami i żydofilami jak Alfred Neven DuMont, właściciel jednego z najstarszych niemieckich domów wydawniczych i współwłaściciel izraelskiej gazety Haaretz (powiedziała to na jego urodzinach). Czy władza przyjmuje do wiadomości to, co mówimy? Czy prasa Berlusconiego jest bardziej wolna niż prasa kontrolowana przez państwo, jak w Rosji Putina? W ostateczności państwo może twierdzić, że reprezentuje wszystkich swoich obywateli.

Dlaczego narażam się na etykietę antysemitów mówiąc o „baronach medialnych będących Żydami i żydofilami”? Czy naprawdę nie wystarczyliby sami „baronowie medialni”? Nie wystarczyliby. *Haaretz* będący własnością DuMonta może opublikować artykuł pod tytułem *Wyznania antyniemieckiego rasisty*³³², lecz niemiecka gazeta będąca własnością DuMonta nigdy nie mogłaby opublikować wyznań kogoś, kto nie lubi Żydów. Żydofilia integruje baronów medialnych i ich holdingi w jedną totalitarną maszynę, jak ideologia komunistyczna integrowała wszystkie media radzieckie w jeden totalitarny (i nudny) instrument propagandy. Porównanie to można rozwijać dalej: w USA i ogólnie na Zachodzie, żydostwo zajmuje najwyższe kluczowe stanowiska, które kiedyś w ZSRR były zarezerwowane dla partii komunistycznej. Nieprzeniknione żydostwo kontroluje całą naszą wiedzę (uniwersytety), wszystko czego słuchamy (media), i wszystko o czym nam się pozwala mówić (poprawność polityczna). Przysłowiowy Joe Public nie jest reprezentowany na naradzie prezesów głównych organizacji żydowskich w Ameryce, tak samo jak przysłowiowy Iwan Publiczny nie był reprezentowany w Biurze Politycznym partii radzieckiej.

Kiedyś, stanowisko to zajmował Kościół. Gdy kończył się wiek XIX, kampanie antyklerykalne kosztowały wiele energii i debat. Głównie oskarżano Kościół o kontrolowanie społeczeństwa, gdy tymczasem społeczeństwo nie mogło kontrolować Kościoła. Komunistycznej partii ZSRR (podobnie jak włoskim faszystom) zarzucano to samo. Obecnie nadszedł czas aby zwrócić się do ostatniego samozwańca, ponieważ nikt nie upoważniał żydostwa do kierowania ruchem przeciwko dominacji Kościoła.

³³¹ www.haaretz.com/hasen/spages/852026.html

³³² www.haaretz.com/hasen/spages/851722.html

Nadmierne wpływy żydostwa to jawny dowód słabości demokracji. W kraju naprawdę demokratycznym, wpływy żydostwa byłyby proporcjonalne do ilości jego członków, a nie jego bogactwa. Lecz historia jeszcze się nie zakończyła, i wolność można będzie odzyskać posyłając żydostwo tam, gdzie posłano Kościół i partię, tj. do skromnej niszy w naszym dynamicznym społeczeństwie.

Rewizjoniści Holokaustu wierzą, że żydowska władza upadnie po podminowaniu holokaustycznego narratywu. Wierzą, że „władza Żydów opiera się na kłamstwie”. Nie zgadzam się. Władza żydostwa jest całkiem realna, opiera się na pieniądzach, ideologii, i wszystkim innym na czym można oprzeć władzę. Najpierw należy zlikwidować tę realną władzę, a dopiero potem można będzie mówić o prawdziwej historii. Oczywiście, wtedy narratyw holokaustyczny nie będzie interesował nikogo oprócz najbliższych krewnych.

To rozwiązanie, wprowadzone dzięki umiłowaniu wolności i miłosierdziu, będzie dobre dla poszczególnych Żydów. Lecz czy możemy liczyć, że pojedynczy Żydzi postawią się, i odrzucą żydostwo? Myślę, że tak. Będą mogli liczyć na takie same wątpliwe korzyści, na jakie liczyli poszczególni członkowie partii w ostatnich dniach Związku Radzieckiego. W ZSRR było 16 milionów członków partii, bo opłacało się być członkiem partii; lecz gdy członkostwo partii przestało przynosić korzyści, ilość członków zmniejszyła się do kilkuset tysięcy. Nie można tego uważać za tragedię: wczorajsi komuniści odzyskali wolność by myśleć za siebie. Niektórzy z nich (jak Jelcyn) stali się antykomunistami, inni całkowicie porzucili politykę i odzyskali wiarę w Boga, stali się handlowcami lub biznesmenami. Ci, którzy pozostali komunistami także nie żałują katastrofy: pozbyli się jedynie hipokrytów i nie muszą już dogadzać milionom *petit bourgeois*; dzisiaj mogą otwarcie głosić swoją prawdziwą wiarę.

Podobnie, sprowadzenie wpływów Żydów do takiej proporcji by odzwierciedlała ich liczbę, będzie oznaczać likwidację żydostwa. Powoli, lecz niewątpliwie będzie następować masowa ucieczka od jego ideologii. Spośród 16 milionów Żydów, prawdopodobnie kilkaset tysięcy wiernych pozostanie przy wierze Mojżesza, Talmudzie i studiach kabalistycznych (pobłogosław im Panie Boże!), natomiast reszta znajdzie inne zainteresowania i przekonania (także im pobłogosław Panie Boże!). Wszyscy oni będą wdzięczni dysydem takim jak dr Toaff, którzy obalili mit antysemityzmu i pomogli im odzyskać wolność.

Czy Żydzi mogą odzyskać wolność w ramach żydostwa? Na początku lat 1980, komuniści stali przed takim samym pytaniem, i nieodmiennie otrzymywano odpowiedź „nie”. Żydostwo jest nie mniej monolityczne niż partia, nie zapomnijmy o tym. Podobnie jak partia, pozwala na pewne spektrum opinii, i podobnie jak w przypadku partii, to spektrum nie jest zbyt szerokie. Na prawicy jest Gilad Sharon, który chce pozbawić nie-Żydów izraelskiego obywatelstwa³³³, na lewicy jest Uri Avnery, który właściwie proponuje to samo³³⁴. Z wyciągniętymi ramionami, możemy i powinniśmy

³³³ www.haaretz.com/hasen/spages/851868.html

³³⁴ <http://zope.gush-shalom.org/home/en/channels/avnery/1177227796/>

weszać Żydów do wyrwania się ze śmiertelnego, duszącego uścisku żydostwa. Gdy już się uwolnią, my także się uwolnimy od niego, i znowu wszyscy zaczniemy myśleć za siebie.

Obrona Foxmana,

lub spokojnie, Ormianie

Nawet zepsuty zegar dobrze wskazuje dwa razy na dzień. Abe Foxman, szef żydowsko-masońskiej policji myśli błędnie nazywanej ADL, zdecydowanie najbardziej odpychający człowiek amerykańskiego życia publicznego, nie dorównuje zegarowi, lecz może się zdarzyć, że ma rację; a ma ją właśnie teraz.

Kongres USA, ten współczesny areopag świętych i mędrców, najwyższy moralny autorytet naszej planety, ma zamiar potępić Turków za zmasakrowanie Ormian prawie sto lat temu. Rok 1915 był bardzo dawno temu, a amerykańscy prawodawcy prawdopodobnie nie wiedzą gdzie leży Armenia, i gdzie była ona wtedy. Sprawa ta jest prawdziwą puszką Pandory, w której nic nie jest takie jak się wydaje.

Są różne przyczyny tego potępienia, tylko nie moralne. Amerykańscy orędownicy moralności chcą ukarać Turcję za trzymanie się z daleka od wojny w Iraku, i nastraszyć ten wielki kraj aby z powrotem był posłuszny. Plan neokonserwatystów dla Bliskiego Wschodu przewiduje utworzenie wielkiego Kurdystanu obejmującego niektóre części wschodniej Anatolii, i potępienie Turcji może doprowadzić do nowej próby oderwania od Ankary spornych ziem.

Ormianie, zawsze skorzy do naśladowania Żydów, chcą zarejestrować holokaust na swoje imię, pożywić się odszkodowaniami i uzyskać muzea a także pozwolenie na masakrowanie swoich sąsiadów Azerów. Dlaczego wydarzenia z roku 1915 mają uzasadniać ich okrucieństwa popełnione nad Azerami, którzy, prawdę mówiąc, pozwolili ormiańskim uciekinierom osiedlić się na swojej ziemi? Ormianie dobrze przestudiowali żydowską historię: jeśli Żydzi mogą mordować niewinnych Palestyńczyków, na których ziemi znaleźli azyl po wygnaniu ich przez Niemców, to Ormianie mogą robić to samo z równie niewinnymi Azerami.

Decyzja ta prawdopodobnie zantagonizuje Turcję, i trudno będzie ją podjąć. Z drugiej strony, dobrze jest trzymać ich w napięciu, aby nie byli zbyt zadufani. Ponadto, Ormianie mają małe lecz skuteczne lobby, jest to młodszy brat potężnego żydostwa, i ich życzenie coś znaczy.

Obecnie, w ważnych sprawach Włoch zwraca się do swego księdza, Szwajcar – bankiera, Niemiec – policjanta, natomiast Amerykanin idzie do Żydów, którzy chętnie jednocześnie instytucje finansowe i religijne z zadaniami tajnej policji. W tym wypadku, Abe Foxman dał prawidłową odpowiedź: „Działania Kongresu nie pomogą w

załagodzeniu sporu. Rezolucja zajmuje jakieś stanowisko; stara się osądzać. Turcy i Ormianie mogą potrzebować ponownego przeanalizowania swojej przeszłości. Społeczność żydowska nie może być arbitrem ich historii, ani nie może nim być Kongres USA.” Następnie, ADL i trzy inne potężne organizacje żydowskie – Amerykański Komitet Żydowski, łoża masońska B'nai Brith International, i Żydowski Instytut ds Spraw Bezpieczeństwa Narodowego – poprosiły Kongres by przestał się zajmować tym problemem.

Foxman miał takie same pragmatyczne powody, jak ormiańscy apologety. Turcja tradycyjnie odnosi się do Żydów przyjaźnie, a decyzję kongresu amerykańskiego zwykle proponują podjąć, lub co najmniej aprobują Żydzi. Wroga rezolucja spowoduje złe nastawienie Turków do Żydów i do żydowskiego państwa; natomiast Ormianie są tradycyjnie, tak czy owak, wrogami Żydów.

Foxman został zaatakowany i prawie zlinchowany przez wielu członków swojej społeczności, którzy latami marzyli o takiej politycznie poprawnej możliwości. [Patrz www.jewcy.com/feature/2007-07-09/fire_foxman] Wcale nie żałowałbym jego możliwej politycznej śmierci, lecz w tym wypadku miał rację. Kongres USA i społeczność żydowska nie powinny być arbitrami historii.

Jeśli Amerykanie czują, że powinni potępić masowe morderstwa, powinni zacząć od siebie. Niech rozpoczną od masowych zabójstw w Iraku i Afganistanie, zamiast płacić, by było ich coraz więcej. Następnie mogą potępić masakry spowodowane przez ich ojców i dziadów – czy to w Dreźnie czy Hiroszimie, Wietnamie czy Kambodży, na Filipinach czy w Meksyku, w Atlancie czy Wounded Knee – i wyrównać szkody poszkodowanym, i wszystkim innym narodom, które bombardowali i rabowali. Dzięki temu uzyskają jakieś moralne prawo do wyrażania swojej opinii, jeśli nie do zasiadania w sądzie historii.

Żydzi powinni przestać się mądrzyć, ponieważ wciąż duszą i głodzą Gazę. Zanim wygłoszą jakąś opinię o ludobójstwach, czy to w Turcji czy w Sudanie, niech zapłacą za okrucieństwa Al Nakba, za palestyński holokaust trwający 60 lat. Lecz najprawdopodobniej nie zrobią tego. Nie wiedzą, kiedy skończyć. Taki ekstremizm doprowadzi ich w końcu do klęski. Przyjęli komunistyczną ideę w jej ekstremalnej trockistowskiej postaci, i teraz, po przyjęciu ekstremalnego holokautyzmu, rozpoczęli program „Poznaj (ciekawe!?) Ludobójstwo. Nowa, wielonarodowa, bezpartyjna koalicja do zwalczania ciągłego zaprzeczania znanym przypadkiem ludobójstwa, takim jak w Darfur, Kambodży, Ruandzie, żydowskiego i ormiańskiego”.

Dziwię się, dlaczego na tym się zatrzymali. Co z grabieżą Troi i związanym z nią ludobójstwem? Nie zaprzeczajmy temu, że Trojanie by wyginęli, gdyby nie komputery! Rozpatrzmy najstarsze ludobójstwo, które dotknęło Neandertalczyków. Zostali eksterminowani przez Homo sapiens. Nasi przodkowie wymordowali ich wszystkich. Nie zapomnimy i nie wybaczymy tej zbrodni.

Wracając do Ormian, Kongres USA może rozpoznać i potępić masakrę Greków cypryjskich dokonaną przez Ormian w XIII wieku, która praktycznie wyludniła tę wyspę, lub masakrę Azerów w roku 1918 w Baku (ponad 30 000 zamordowanych) i w 1992 w Karabachu, dokonane także przez Ormian. Z drugiej strony, uwzględnwszy, że Ormianie są potomkami plemienia Amalekitów, Kongres powinien uznać ludobójstwo dokonane na nich przez króla Saula i zażądać od Żydów, by za to zapłacili...

Mam poważne wątpliwości odnośnie wielu nowych pomysłów, a jednym z nich jest ludobójstwo (genocyd), wymyślone w roku 1945. W zabijaniu nie ma nic nowego od czasu gdy Kain zabił Abla; po co było potrzebne nowe pojęcie piętnujące? Pomysłodawca, polski Żyd Rafał Lemkin służący jako doradca rządu USA, uważał, że zabicie Żyda jest większą zbrodnią niż zabicie goja. Faktycznie, studiował on Talmud, a Talmud rozróżnieniu temu nadaje niezwykłą ważność. Aby przekonać amerykańskich gojów, wymyślił pojęcie ludobójstwa (genocydu). A więc, ludobójstwo jest po prostu nowym słowem dla określonego przez Talmud specjalnego przestępstwa zabicia, lub zagrożenia życia Żyda. Ludobójstwo nie jest tym samym co „zabijanie cywilów”, w przeciwnym wypadku obejmowało by także ofiary oblężenia Leningradu i bombardowania Drezna.

Pojęcie „ludobójstwa” było wymyślone przez Żydów, a żydowskie pomysły przynoszą pożytek jedynie Żydom. Na przykład, blokowanie przez Żydów Gazy pasuje do definicji ludobójstwa, lecz spróbuj o tym głośno powiedzieć; zostaniesz obwołany nazistą i wyłączony z kulturalnego towarzystwa. Z drugiej strony, gdy Ahmadineżad nawołuje do zdemontowania żydowskiego państwa rasistowskiego, to proponuje „ludobójstwo”; gdy rakiety Hezbollahu zabiły w sierpniu dziesięciu żołnierzy, to był to przypadek „ludobójstwa”, ponieważ „zabito ich jedynie dlatego, że byli Żydami”. Zabijanie gojów nie kwalifikuje się pod pojęcie „ludobójstwa”: gdy Niemcy głodzili Leningrad, Amerykanie zrzucili bombę atomową na Hiroszimę, lub gdy Żydzi bombardowali Gazę i Bejrut, to nie było ludobójstwo, ponieważ przestępców nie obchodziła narodowość ani religia ofiar, twierdzi legalista poprawności politycznej. Jankesi nie mogli wykluczyć, że Hiroszimę zamieszkiwali Szkoci; Niemcy mogli myśleć, że Leningrad jest w przeważającej części zuluski; natomiast Żydzi myśleli, że w Bejrucie i Gazie żyją sami terroryści. Jest to tak naciągane wyjaśnienie, że aż prosi się o brzytwę Ockhama. Proponuję łatwiejszą definicję: „ludobójstwo to zabijanie Żydów”.

Później, masowe zabijanie Żydów awansowano do „Holokaustu”, natomiast pojęcie ludobójstwa zdegradowano i zastosowano do napiętnowania wrogów głównych: komunistów, muzułmanów, nieposłusznych władców. Zabicie kilku tuzinów albańskich bandytów w Kosowie było „ludobójstwem”, i za tę zbrodnię bombardowano Serbię, a jej prezydent zmarł w haskim więzieniu. Wojna domowa w Ruandzie stała się „ludobójstwem”, chociaż ludność Tutsi właściwie wzrosła. Przypisuje się je teraz muzułmanom. Kambodża była „ludobójstwem”, natomiast Wietnam, w którym Amerykanie zabili pięć milionów, nie był. Krótko, „ludobójstwo” to nadawana z powodów politycznych etykieta nie mająca wielkiego znaczenia.

Zastanówmy się, wojna to piekło, i zabijanie cywili jest zbrodnią, lub powinno być uważane za zbrodnię, bez względu na tło etniczne. Ta prosta zasada jest lepsza od wprowadzania pojęcia ludobójstwa. Problem w tym, że eliminuje ona wielką moralną przewagę Aliantów nad krajami Osi, ponieważ obie strony zabiły mnóstwo cywilów. Lecz tym nie powinniśmy się martwić. Zrezygnujmy z wynalazku ludobójstwa – w żadnym wypadku on nie pomaga nam, lecz naszym wrogom.

Joachim Martillo odkrył, że kampania informacyjna mająca na celu podtrzymanie pamięci o ludobójstwie w Darfurze została zorganizowana i dyrygowana przez sieć Żydów amerykańskich „Projekt Dawida” i jej filie, w celu demonizowania muzułmanów i Arabów oraz zwerbowania nie-Żydów. [Swoje odkrycia podał na <http://eaazi.blogspot.com/> oraz <http://karinfriedemann.blogspot.com/>]. Nie ma wątpliwości, że ormiańskie lobby podpisało się pod tym wszystkim; bez tego daleko by nie zaszli.

Cóż więc się stało z Ormianami? Ormianie ucierpieli w I Wojnie Światowej, gdyż walczyli przeciwko Imperium Otomańskiemu i przegrali. Stanęli po stronie jego wrogów. Alianci obiecali im prawie całą Anatolię, i gdyby nie miecz Mustafy Kemala, Turcy mogliby podzielić okrutny los Azerów. Ormianie podjęli poważną próbę etnicznych czystek Turków i Kurdów, lecz nie udało im się³³⁵. Zostali internowani lub deportowani przez rząd imperialny. Podobnie, Japończyków internował Franklin D Roosevelt, Niemców deportowali Brytyjczycy, Palestyńczyków deportował Izrael, Turków deportowała Grecja – i wielu zginęło.

Od tamtego czasu, świat się zmienił. Imperium Otomańskie rozpadło się; i Turcja jest po prostu jednym z krajów sukcesorów, którymi są także: Izrael, Syria, Liban, Irak, Grecja itd. Jest to nieuczciwy i zdecydowanie rasistowski plan, aby wybrać Turcję, szczególnie, że ormiańskich uchodźców zabijali ich sąsiedzi, Kurdowie. Obecnie istnieje (prawie) niepodległy Kurdystan mający wielkie zasoby ropy. Jeśli niektórzy Ormianie chcą wymusić rekompensaty, mogą spróbować uzyskać je od Kurdów. Jeśli jednak jacyś Ormianie chcą wrócić nad jezioro Wan, być może pozwolą im powrócić, jeśli całkowicie uznają turecką suwerenność.

Rozpad imperiów to bolesna sprawa, zawsze jest związany z wojnami o sukcesję. Jednak India nie twierdzi, że Anglia winna jest jej rekompensatę za masakry Hindusów i muzułmanów oraz wojny w roku 1948. W przypadku wojny, społeczność która zrobiła niewłaściwy wybór, może ucierpieć. Ormianie naprawdę ucierpieli, lecz nie należy za to winić Turków. Powinniśmy odrzucić rasistowską ideę dziedziczonej winy: ktokolwiek zawinił w roku 1915 – już nie żyje.

Obecnie, Ormianie żyją we współczesnej Turcji w pokoju, i ci Ormianie nie żądają potępień. Zamordowany ostatnio dziennikarz ormiański był zdecydowanie przeciwko takim zagranicznym potępieniom – uważał to za wewnętrzną sprawę Turcji.

³³⁵ Dobre podsumowanie historyka amerykańskiego:
<http://homepages.cae.wisc.edu/~dwilson/Armenia/justin.html> Przemówienie dr Justin'a McCarthy w tureckim Zgromadzeniu Narodowym, 24 Marca 24, 2005

Miał rację: każdy naród może zrobić rachunek sumienia i zastanowić się, kto jest winny. Lecz propagowane przez sympatyków Zachodu próby bycia świętszym od papieża należy ograniczyć do minimum.

Nawet w przypadku naszej umiłowanej Palestyny nie wzywamy Kongresu USA do potępienia Nakby: żądamy nadania równych praw Palestyńczykom żyjącym w Palestynie, i pozwolenia na powrót uciekinierów. Niech przeszłość troszczy się o siebie sama; natomiast my powinniśmy troszczyć się o naszą teraźniejszość.

Także Ormianom radzimy zatroszczyć się o ich teraźniejszość. Ponieważ mają oni obsesję na punkcie przeszłości, więc ich republika znajduje się w strasznych kłopotach. Każdy kto mógł wyemigrować, zrobił to. Ormian jest więcej w Moskwie niż w Erewaniu. Sprzyjanie neokonserwatystom nie poprawi sytuacji Ormian. Zamiast pogarszania sytuacji i marzeń o przerysowywaniu map, powinni zachować spokój i zawrzeć pokój ze swymi sąsiadami, Turkami, Azerami i Kurdami.

Spory i obojętność

Prawo do posiadania innych poglądów jest często mylone z obojętnością na inne poglądy. Nasza cywilizacja chełpi się, że nie ma uprzedzeń, co pod nazwą „poprawności politycznej” wyniesione zostało do świeckiej nirwany. Oczekuje się od nas byśmy nie mieli uprzedzeń ze względu na rasę, płeć, zręczność fizyczną, i najważniejsze, ze względu na religię. Kiedyś, rodzaj wyznawanej religii uważano za najważniejszą cechę człowieka, lecz teraz zdegradowano to do kwestii osobistego wyboru, jak dobranie sobie krawata. Wydawało się, że takie podejście doprowadzi nas do wiecznego pokoju na świecie, ponieważ myśleliśmy, że *religia jest głównym powodem wojen*. Lecz obecnie ugrzęźliśmy w niekończącej się wojnie, a nasze religie zostały zmarginalizowane do stanu, kiedy nie mogą już nam dłużej pomóc. Nikt z nas nie powinien być zaskoczony aktualnym stanem świata; to antyreligijne naukowe teorie rasowe ze zwykłej polityki roznieciły Drugą Wojnę Światową – zabijając więcej ludzi niż tysiąclecia wojen religijnych.

W Cesarstwie Bizantyjskim wielkie konfrontacje religijne były wywoływane przez dyskusje o istocie Trójcy Świętej i Bożej Wszechmocy, jak spory toczone przez Świętego Grzegorza Palmasa. Na Zachodzie, nieporozumienia między kościołem dominującym i ruchami odszczepieńców – Albigenami, Luteranami, Kalwinistami – kończyły się gwałtownymi zaburzeniami. Chociaż niektórzy żałują, że debaty te rozwiązywane były ciężką ręką siły militarnej, to jednak wciąż są ludzie czujący jedynie podziw dla społeczeństwa zdolnego do walki w imię Boga.

Obecnie okazuje się, że apatia religijna jest o wiele groźniejsza od wojny religijnej. Można się zgodzić, że wiara jest najważniejsza nawet wtedy, gdy naszych przeciwników zwalczamy w taki sposób, by nie doprowadzić do rozlewu krwi. Sama

nasza zgoda na to, zbliża nas do siebie – jeden naród poddany Bogu³³⁶. Gdy popadniemy w zubożenie (nie będziemy mieli uprzedzeń), to zagrozi nam rozkład społeczny - „każdy sobie rzepkę skrobie”.

Religijna obojętność nie sprawdziła się nawet jako sposób ograniczenia wojen, bo zamiast tego doprowadziła ona do niekończących się wojen o zasoby, bogactwo, sławę, kapitalizm. Lecz nawet gorszy od zmechanizowanych machin wojennych był tryumf prostackiego materializmu. Żydowski dowcip opowiada o człowieku rozmawiającym z żoną swego przyjaciela. Zagadnął: „Jak się on ma, nie widziałem go jakiś czas”. Ta spokojnie odpowiada: „On *niftar*” [co znaczy w literackim hebrajskim - *spoczywa w pokoju*]. Mężczyzna nie zna literackiego hebrajskiego i śmiejąc się odpowiada: „Nifta Szmita, na pewno wciąż robi forse”. Dokładnie to stało się z naszym światem: jesteśmy martwi, lecz wciąż robimy forse; i wciąż niektórzy ludzie próbują nas przekonać, że powodzi się nam lepiej.

Lecz na tym nie kończą się nasze błędy. Bezbożny świat jest niemożliwy – jak samolot bez pilota, silnika lub paliwa. Odsuwając Boga w sferę rzeczy nieważnych i nieistotnych, po prostu zaintronizowaliśmy Mamonę, jego przeciwniczkę. Współcześni kapłani Mamony próbują nas przekonać, że panowanie ich bogini przynosi dobroczynne skutki, lecz codziennie doświadczamy że tak nie jest. Mamona jest siłą dewastującą świat, niszczy naszą materialną ziemię tak samo jak zniszczyła nasz świat duchowy.

Dlatego nie jestem przekonany, że powinniśmy popierać prawo do posiadania odmiennych poglądów bez popierania swobodnej dyskusji o różnicach. Tolerować nasze różnice to nie to samo, co ograniczać dyskusje o naszych różnicach. Powinniśmy ponownie podjąć wielką debatę między tymi kto wierzy w Boga, i tymi kto wybrał Mamonę.

Należy tutaj zrobić uwagę o specjalnej pozycji naszych braci Żydów. Będąc dobrze zorganizowaną na całym świecie społecznością religijną, jeśli chcecie „kościół”, mają oni jakieś dziwne przekonania o Bogu i Mamonie. Żydzi są podzieleni względem kwestii - czy Żydzi muszą wierzyć w Boga, czy nie - lecz jednocześnie zgadzają się, że Bóg nie jest dla gojów. Ateiści, z których wielu uznaje się za Żydów, walczą by pozostałych nas uwolnić od wpływu Boga; ich stanowisko jest jasne. Lecz dziwnym się wydaje, że wierzący Żydzi, powołując się na skomplikowane teologiczne wyjaśnienia, wątpią, lub kategorycznie zaprzeczają, że Bóg jest dostępny dla obcych. Mógłby ktoś pomyśleć, „To samo robimy my”. Nieprawda, nasze religie wychodzą naprzeciw niewierzącym, i cieszymy się z każdego nawrócenia. W *Baśniach z tysiąca i jednej nocy*, za każdym razem gdy pobożny muzułmanin pokonuje w sporze Żyda, to nawraca go na islam. Na Zachodzie, Antonio chrzci Kupca Weneckiego, który próbował go zabić. Nawet w czasach wielkiej nietolerancji religijnej było wiele historii o kobietach nawróconych na islam lub chrześcijaństwo, aby mogło dojść do

³³⁶ tekst zaczerpnięty z przysięgi na flagę USA

małżeństwa. Natomiast w żydowskich opowieściach z tych samych czasów, uczciwy człowiek powinien raczej umrzeć niż współżyć z *siksa* [siksa - młoda gojka].

Przez wiele wieków religijna ezoteryka żydowska nie miała wielkiego znaczenia dla obcych, lecz teraz, gdy Żydzi osiągnęli niezwykle wysoką pozycję, ich poglądy stanowią doskonałą platformę ideologiczną dla wyznawców Mamony. Dlatego, uznając legalność prawa do odmienności, musimy hartować nasze nowe wolności w gorących dyskusjach – musimy otwarcie konfrontować nasze różnice, nie ignorując ich.

Carter i rój

Publikacja Jimmy Cartera *Palestine: Peace Not Apartheid* (Palestyna: Pokój a nie Apartheid) jest wielkim wydarzeniem dla Ameryki i dla nas wszystkich. Carter nie powiedział niczego, czego nie wiedzielibyśmy o Palestynie. Zanim Carter napisał swój bestseller, już dawno wiedzieliśmy³³⁷, że syjoniści w Ziemi Świętej wprowadzili rasistowski reżym apartheidu, gdzie Żydzi mają prawa a goje obowiązki. Zanim Carter wyruszył na swój pierwszy objazd z odczytami, dobrze wiedzieliśmy³³⁸, że rdzenny Palestyńczyk nie ma prawa głosu, swobody poruszania się i pracy w swoim kraju, i że jest zamknięty za sześciometrowymi murami. Przed otwartą wypowiedzią Cartera, już od pewnego czasu³³⁹ zdawaliśmy sobie sprawę, że to poparcie USA pozwala na istnienie tego okrucieństwa, dając reżymowi apartheidu mnóstwo czasu na umocnienie się. Lecz nie wiedzieliśmy, że są wybitni Amerykanie, gotowi prowokować gniew zorganizowanego żydostwa i głośno o tym mówiący.

Dlaczego prezydent Carter to zrobił? Dlaczego w wymagającym spokoju sędziwym wieku, ciesząc się sławą z dawnych lat, podjął ryzyko i naraził się na ataki izraelskiej piątej kolumny, niewątpliwie tak samo bezlitosne jak szturm czterech kolumn na Gazę? Powodowany był współczuciem, tą nadrzędną cnotą chrześcijanina by solidaryzować się z cierpiącymi i uciskanymi. Widział nędzę Palestyny i nie mógł milczeć. Był w tym wierny szlachetnej tradycji Ameryki. Przed Carterem był Mark Twain, który potępił zbrodnie USA na Filipinach, oraz eseje Henry Thoreau przeciwko Wojnie Meksykańskiej. Lecz tradycja ta w żadnym wypadku nie zatrzymała się na granicach USA. Multatuli demaskował zbrodnie Holendrów w Indonezji, Roger Casement zawstydział Belgów za ich masakrę w Kongo, Radiszczew opłakiwał los rosyjskiego chłopca. Ich głosy zmieniły nasz świat, chociaż nie od razu. Carter nie jest radykalny; człowiek o większym temperamencie nawoływałby do całkowitego zlikwidowania hańby zwanej „państwem żydowskim”. Przesłanie Cartera było łagodne i delikatne; tak pełne współczucia, że tylko największy upojony władzą arogant mógłby

³³⁷ www.counterpunch.org/aloni01082007.html

³³⁸ www.counterpunch.org/cook01192007.html

³³⁹ www.counterpunch.org/makdisi12202006.html

się jemu sprzeciwić. Inni (a także ja) są twardsi i wypowiadają się bardziej dobitnie, lecz przecież my nigdy nie byliśmy prezydentami USA.

Dlaczego teraz? Apartheid w Palestynie był równie zły dziesięć lat temu aby uzasadnić interwencję Cartera, lecz ta przygnębiająca bezradność którą teraz obserwujemy jest zjawiskiem nowym. Nadzieja, podtrzymywana przy życiu przez Camp David, przez pokój z Egiptem, przez konferencje w Madrycie i Oslo, teraz zgasła. Rok ciężkich blokad ostatecznie doprowadził do gwałtownych konfrontacji wśród Palestyńczyków, i marzenie Żydów – palestyńska wojna domowa – jest tuż tuż. Ziemia Święta jest na krawędzi załamania. Prezydent Carter ma 82 lata, i niczego się nie boi. Po starych mężach stanu można się spodziewać, że powiedzą co myślą, po przejściu na emeryturę uczynił tak malezyjski premier Mohammad Mahathiar. Teraz nadszedł czas mówienia niewygodnych prawd. Syjonistyczni uzurpatorzy wydarli z rąk Kościoła ideologiczny i duchowy wewnętrzny kompas Zachodu i zawładnęli nim. Dopóki oni rządzą, Palestyna nie ma szans.

Chociaż większość zwykłych Żydów amerykańskich jest rozsądna i racjonalna, bardzo ważne decyzje są podejmowane przez bardzo bogatych, super potężnych i bardzo szowinistycznych Żydów, którzy wcale nie są rozsądni ani racjonalni. Są to siły pchające do wojny. Carter chce nie dopuścić do nieszczęścia na Bliskim Wschodzie i próbuje przekonać rozsądnych i powstrzymać arogantów. Lecz jest to tylko jeden człowiek spośród wielu. Prezydent przyłączył się do walki, lecz wojna już się toczy – ponieważ kochająca tradycję Ameryka WASPów próbuje odzyskać grunt pod nogami i uchronić swój ukochany kraj przed zniszczeniem. WASPowie, z całą ich wielką własnością, tradycjami i korzeniami, poczuli się zmarginalizowani przez Żydów, trzymających w śmiertelnym uścisku media i uniwersytety – naprawdę, materią rządzi duch. Raport Bakera-Hamiltona na podstawie prac *Iraq Study Group*³⁴⁰ oraz raport Walta-Mearsheimera³⁴¹ to pierwsze salwy Intifady WASPów. Amerykański felietonista żydowskiego pochodzenia (mieszkający w Izraelu i piszący dla izraelskiego *Haaretz*) Burston³⁴² prawidłowo napisał, że „Prawdziwym zamierzonym przez Cartera celem była zorganizowana społeczność Żydów amerykańskich”. Burston wylicza przyczyny apartheidu w Ziemi Świętej według Cartera:

- Żydzi kontrolują rząd [USA]: „Dla członków Kongresu, popieranie zrównoważonego stanowiska względem Izraela i Palestyny, proponowanie by Izrael stosował się do prawa międzynarodowego lub występowanie w obronie sprawiedliwości lub praw człowieka dla Palestyńczyków, byłoby prawie politycznym samobójstwem”.
- Żydzi kontrolują media [USA]: „Nawet trudniej zrozumieć, dlaczego artykuły wstępne głównych gazet i magazynów w Stanach Zjednoczonych wykazują podobną powściągliwość, całkowicie przeciwstawną prywatnym sądom zdecydowanie wyrażanym przez ich korespondentów w Ziemi Świętej.”

³⁴⁰ www.counterpunch.org/patrick12082006.html

³⁴¹ www.lrb.co.uk/v28/n06/mear01_.html

³⁴² www.haaretz.com/hasen/spages/813159.html

Po przedstawieniu swego zdania, Carter został natychmiast zaatakowany przez zorganizowane żydostwo. Nie można było tego nie dostrzec. Na mojej rodzinnej Syberii, podczas jej krótkiego lecz gwałtownego lata, można zauważyć wielkie roje komarów atakujących konie, każdy z tych maleńkich krwiopijców ze wszystkich sił pragnie pożywić się na biednym koniu. Za chwilę, oślepienie i doprowadzone do szału zwierzę rzuca się na oślep galopem i może nawet utopić się w bezdennych bagnach. Żydzi wypracowali taki sam sposób atakowania. W sporze nigdy nie słychać pojedynczego głosu, lecz zawsze jest to atak masowy – z lewa i z prawa, z dołu i z góry – aż ofiara zostanie zmaltretowana, załamie się, i ucieknie ze wstydem.

Każdy atakujący przypomina maleńkiego i nic nie znaczącego komara, lecz razem tworzą potężny rój. Poszczególne komary można dostrzec dopiero pod mikroskopem. Nawołujący publicznie do stosowania tortur³⁴³ i zabijania zakładników Dershowitz, którego złapano na plagiacie³⁴⁴ i którego nigdy nie wybrano na żadne stanowisko we władzach, nie wykazując żadnego szacunku żąda debaty z prezydentem. To naprawdę większa bezczelność niż najgorsza hucpa; lecz Dershowitza popierają inni Żydzi na najwyższych stanowiskach, a jego groteskowym żądaniom wtórują profesorowie i eksperci, i ta złodziejska miernota otrzymuje czas na kanale telewizyjnym do przedstawienia „swojej sprawy”. Innym atakującym komarem jest Deborah Lipstadt³⁴⁵, żałosna kreatura napuszczana przez *Washington Post*. Inni są nawet mniejsi od tych dwojga, na przykład 14 Żydów, którzy protestując przeciwko wierze Jimmy Cartera w równość zrezygnowali ze swych stanowisk w Centrum Cartera. Gdyby Żydzi nie zarządzali mediami, tych miernot nikt oprócz ich współmałżonków by nie usłyszał.

Ich technika jest prymitywna, lecz wystarczająca dla mniej ważnych wiadomości. Po prostu pozwalają przekierować zainteresowanie ze sporu, na osobę ich przeciwnika. A więc, zamiast omawiać apartheid w Izraelu, mówią o Jimmy Carterze – czy jest bigotem i antysemitą (gdy ocenia go Foxman, zły Żyd), czy nim nie jest (w przypadku Avnery, dobrego Żyda)? Prawidłowa odpowiedź brzmi: „To nie ma znaczenia!”. To, czy Carter lubi Żydów, czy nie, jest nieistotne dla kwestii apartheidu w Palestynie. Podobnie, gdy omawiamy historię Bośni i Kosowa, nie musimy rozpoczynać dyskusji od słów podziwu dla Serbów, Albańczyków lub Chorwatów. Lecz Żydzi są inni.

Na przykład, generał Wesley Clark powiedział, że bogaci Żydzi, wielcy ofiarodawcy waszyngtońskich polityków, pchają do wojny z Iranem³⁴⁶. Można z tym dyskutować, lub nawet zaprzeczać temu, lecz zamiast tego, dyskusja jest z premedytacją kierowana na inny temat: czy Clark jest antysemitą? Matthew Yglesias idąc na całość niby stary profesjonalista trzyma się koszernego scenariusza, od obowiązkowego porównania z *Protokołami*, do nieuchronnego zacytowania Foxmana (który mówi, że

³⁴³ www.prisonplanet.com/dershowitz_torture_could_be_justified.htm

³⁴⁴ www.normanfinkelstein.com/article.php?pg=11&ar=112

³⁴⁵ <http://pcapostate.blogspot.com/2007/01/deborah-lipstadt-is-lesspopular-than.html>

³⁴⁶ www.alternet.org/story/47148/

Clark „dał się przekonać do spiskowego fanatyzmu”). Od tego momentu, generał Clark będzie musiał odłożyć swoje ostrzeżenia dla Ameryki na później. Będzie zbyt zajęty swoją obroną, a oni będą pewni, że teraz będzie miał ręce pełne roboty. I znowu, prawidłowa odpowiedź to uprzejme wzruszenie ramionami i zapytanie: *A kogo obchodzi czy Clark jest fanatykiem?* Być może jest także pedofilem i lichwiarzem, lecz żaden z tych ataków *ad hominem* nie ma związku z tym co powiedział. Być może oskarżenie „Nie lubisz Żydów” nie bardzo się różni od „Nie lubisz swojej cioci” - i prawdopodobnie nauczyłeś się z *tym* żyć od kiedy skończyłeś sześć lat.

Dobrą książką pozwalającą przyzwyczać się do tego typu ataków jest *Mistrz i Małgorzata* Michała Bułgakowa. Ta wspaniała książka przedstawia rój żydowskich krytyków atakujących pisarza, który śmiał pisać o Chrystusie. Rzeczywiście, ktokolwiek wspomni o Chrystusie doświadczy tego prędzej czy później.

Również ja posmakowałem ataku roju. Podczas katastrofalnego tsunami w Tajlandii ujawniłem, że żydowscy ochotnicy z organizacji *Zaka*, aby uniknąć nieodwracalnego nieszczęścia (święte ciała Żydów mogłyby przez nieuwagę zostać pochowane razem z martwymi gojami) zmuszali Tajów do opóźniania o dzień lub dwa masowych pochówków ofiar, pomimo prawdziwego i bezpośredniego niebezpieczeństwa powstania epidemii. Powiedziałem to w rozmowie z członkami *Zaka* – którzy byli bardzo dumni z tego co robili. Potem opisałem to w eseju *Tsunami w Gazie*³⁴⁷, który zaczął krążyć po internecie. Brytyjski Żyd o nazwisku Manfred Ropschitz rozpoczął przeciwko mnie kampanię *ad hominem*. Inni Żydzi natychmiast przyłączyli się do chóru, nie podobała im się moja rodzina, moi przodkowie, moja karnacja, moja żydowska wiarygodność, moje „szwedzko-rosyjskie nazistowskie i antysemickie” tajemnice, mówili o wszystkim *oprócz* tsunami w Tajlandii. Zamiast to wszystko zlekceważyć, przyjaciele Palestyny próbowali sprawę wyjaśnić i dali się wciągnąć w sprzeczkę! Przestali się interesować historią, która spowodowała powstanie roju, i tracili czas obgadując *mnie*. Ich wewnętrzne dyskusje o mnie przeniosły się z wyżyn *The Times* w otchłanie wykazów ich poczty internetowej, aż ostatecznie żydowski „antysjonista” mógł z satysfakcją skomentować: „Szamir został zmarginalizowany i skompromitowany”.

Ropschitz nawet nie próbował obalić historii którą opowiedziałem, bo to była prawda. Ogłosił: „Z armią dziennikarzy przebijających się przez historię tsunami aż do tej pory oczekiwałem, by usłyszeć tę szokującą wiadomość – czy to jest prawda? Jestem dziennikarzem i nie wierzę w to.” Nie, panowie, nigdy nie usłyszycie prawdziwej historii, jeśli prawda ta nie jest akceptowana przez Ropschitzów naszego świata. Zagonią was w kozi róg, gdzie nie ma zbyt wielu ludzi, którzy odważyliby się narazić na ich wściekły atak. Faktycznie, trzeba byłoby być prawdziwym kamikadze by podjąć tę walkę. Ropschitzowie, zupełnie przeciętni Żydzi całkowicie się identyfikujący ze swoją społecznością, mają kluczowe znaczenie dla ataku roju. Jest wielu żydowskich baronów medialnych, jeszcze więcej głównych redaktorów, lecz to Ropschitzowie

³⁴⁷ Patrz zbiór esejów *Kabała władzy*

rozstrzygają o linii partyjnej. Ci chętni kaci naszej wolności, pachołkowie baronów medialnych, automatycznie bronią „Żydów” (tj. zorganizowanej społeczności żydowskiej) za wszelką cenę. Zwykli ludzie żydowskiego pochodzenia nie są tak zjednoczeni. Podobnie, zwykli Amerykanie mają niewielką kontrolę nad tym, czy ich kraj zaatakuje Iran czy nie. Lecz jastrzębie, jak Bush i Cheney, nie śpieszą się sami walczyć z Irakiem, także żydowscy baronowie medialni byłiby bezsilni bez tych chętnych katów wolności.

„Nie-żydowscy filosemici są nawet gorsi”, powiedział Eustace Mullins, legendarny pisarz amerykański, który zdołał napisać, opublikować, i rozprowadzić miliony książek bez pomocy wydawców głównego nurtu. Pisał on:

„Od dawna, od połączenia trzech głównych amerykańskich sieci telewizyjnych było powszechnie wiadomo, że każda z nich była własnością Żydów, była zarządzana i kontrolowana przez nich. Teraz w końcu się wydawało, że Amerykańscy chrześcijanie będą mieli własną sieć telewizji chrześcijańskiej, w której będą mogli oglądać programy zgodne z zasadami religii chrześcijańskiej. Ale to się tylko tak wydawało, bo gdy CBN rozpoczęła swój codzienny program, to o czym w niej ciągle słyszymy? Musimy kochać Żydów. Musimy popierać państwo Izrael z jego wszystkimi grabieżami i niemoralnymi dewastacjami sanktuariów Ziemi Świętej – miejsca Narodzenia Naszego Zbawiciela. Musimy pomagać Żydom, i przede wszystkim musimy unikać największego grzechu - grzechu „antysemityzmu”, cokolwiek to oznacza. Nawet sieci żydowskie nie nadają takiej nachalnej propagandy prożydowskiej jak Christian Broadcasting Network”.

Ostatnio we Francji zmarł pewien człowiek, prawdziwy święty, nazywany tkliwie „Ojcem Piotrem”, kapłan który walczył w Ruchu Oporu, pomagał bezdomnym, wspomagał biednych, i był wielkim przyjacielem Palestyńczyków. W roku 1996 doprowadzono go prawie do śmierci po tym jak poparł innego przyjaciela Palestyny, Rogera Garaudy, który napisał książkę *The Founding Myths of Israeli Politics*³⁴⁸ (Mity założycielskie polityki izraelskiej). Ofiara ataku żydowskiego roju, zapomniany przez tych samych ludzi za których walczył, przeniósł się do samotni we Włoszech i Szwajcarii. Jego godny pożałowania los powinien poruszyć sumienie Francuzów. O ile Dziewica Orleańska została stracona przez brytyjski reżym okupacyjny, to tak nie można usprawiedliwić tych, którzy bojkotowali Ojca Piotra – zbiegli się na pierwszą oznakę ataku roju, i wciąż się zbiegają.

Strach przed atakiem żydowskiego roju już raz ściągnął wielkie nieszczęście na ludzkość. W latach 1930, znakomity lotnik amerykański Charles Lindbergh nawoływał USA do trzymania się z dala od nadciągającej w Europie wojny. Został natychmiast zaatakowany przez rój. Po przedstawieniu go w żydowskich mediach jako nazisty i sympatyka Hitlera, jego reputacja została splamiona i „z dnia na dzień Lindbergh zmienił się z bohatera społeczeństwa w moralnego pariasa”³⁴⁹. I znowu, USA jest pchane przez te same siły do nowej wojny, tym razem na Bliskim Wschodzie. Nie bójmy się ich powstrzymać, bo zgodnie z religijną pieśnią chasydzkich Żydów: “haikar

³⁴⁸ www.codoh.com/zionweb/zionmythgar.html

³⁴⁹ www.kevinmacdonald.net/BenderskyRev.htm

lo lefahed bihlal”, *najważniejsze by się niczego nie bać*. Carter natchnął nas nadzieją, że istnieje Ameryka, z którą świat może współżyć, Ameryka nieagresywna i demokratyczna, o której polityce nie decydują bogaci sponsorzy, lecz zwykli Amerykanie głosujący przeciwko wojnie, i którzy dzisiaj gromadzą się w Waszyngtonie w proteście przeciwko eskalacji wojny.

Tyrania liberalizmu

Współczesny liberalizm jest dominującym paradygmatem w USA, i odgrywa główną rolę w Europie, i poradzieckiej Rosji, a także wszędzie indziej. Liberalny światopogląd rozpowszechniany jest przez potężny wszechświatowy syndykat mediów masowych, którego poszczególne elementy są pozornie niezależne, mimo to przekazują identyczny przekaz wbijający do głów poparcie dla czegoś, co James Petras nazwał *Tyranią Liberalizmu*³⁵⁰. Wyrażenie „liberalna tyrania” może wydawać się wyrażeniem oksymoronicznym, czyli czymś wewnątrznie sprzecznym, ponieważ liberalizm lubi przedstawiać się jako neutralny grunt dla wolności a nie ideologia, oraz jako arbiter pluralizmu religijnego i wolności a nie ideologia antyreligijna. Liberalizm jest ideologią zaprzeczającą własnemu istnieniu; zapytajcie się liberała i on odpowie, że jest przeciwko dominacji jakiegokolwiek ideologii lub religii.

Aby przebić się przez te barwy ochronne, wykorzystamy niektóre idee nieżyjącego już niemieckiego myśliciela Carla Schmitta, któremu nauka liberalizmu dała się we znaki. Po pokonaniu i podziale Niemiec w roku 1945, Carl Schmitt przebywał przez pewien czas w radzieckiej strefie okupacyjnej, a później przeniósł się do strefy amerykańskiej (strefy te ostatecznie przekształciły się w NRD i NRF). Porównując swoje doświadczenia pod tymi dwiema różnymi okupacjami, Carl Schmitt zauważył, że liberalizm amerykański jest wojowniczą ideologią, która jest mniej skłonna do kompromisów, niż radziecki komunizm. Amerykanie wymagali od niego, by udowodnił swoją wiarę w zasady liberalnej demokracji, natomiast Rosjanie nie wymagali przysięgi na wierność „Manifestowi Komunistycznemu”. To osobiste doświadczenie doprowadziło Schmitta do wniosku, że współczesny liberalizm amerykański to nie jest a ideologiczne podejście typu „żyj i dać żyć innym”, lecz prawdziwa ideologia - nawet groźniejsza od komunizmu, którego on w najwyższym stopniu nienawidził. Schmitt widział, że tradycyjna równowaga sił została zagrożona przez oparte na agresywnej ideologii nowe anglo-amerykańskie imperium globalne tryumfujące na wodzie i w powietrzu. Dlatego Schmidt poparł „zimną wojnę”, gdyż widział w ZSRR jedyną siłę zdolną do powstrzymania amerykańskiego nacisku ideologicznego.

W ostatnich latach, po amerykańskiej inwazji na Afganistan i Irak, wielu innych zaczęło podzielać poglądy Schmitta, że liberalizm jest agresywną ideologią globalną,

³⁵⁰ www.rebellion.org/petras/english/cultural_imperialism.htm

skłoną do wymuszania i rozpowszechniania pewnych zasad na całym świecie – w razie konieczności przy pomocy siły militarnej. Zasady te można opisywać w terminach pozytywnych lub negatywnych - podobnie opinie smakosza i ostrygi na temat wina i cytryny są diametralnie różne. Wiele zależy od tego, czy wy jecie, czy też was jedzą. Przeciwstawmy sobie oba punkty widzenia:

- Prawa człowieka *kontra* negowanie praw wspólnoty.
- Prawa mniejszości *kontra* negowanie praw większości.
- Prywatna własność środków masowej informacji *kontra* wyłączne prawo kapitału do formowania opinii społecznej.
- Prawa kobiet *kontra* rozpad rodziny.
- Prawa homoseksualistów *kontra* zaprzeczenie świętości małżeństwa.
- Antyrasizm *kontra* rozkład kultury narodowej.
- Samodzielność ekonomiczna *kontra* zakaz pomocy socjalnej i wzajemnego miłosierdzia.
- Oddzielenie Kościoła od państwa *kontra* totalna swoboda propagandy antychrześcijańskiej i zakaz pełnienia misji chrześcijańskiej w społeczeństwie.
- Kontrolowane bezpieczne wybory publiczne *kontra* zaprzeczenie samookreślenia.

Carl Schmidt wysunął ważną myśl: każda ideologia jest ukrytą doktryną religijną. Wyraził to słowami: „najważniejsze koncepcje współczesnej ideologii to sekularyzowane koncepcje teologiczne”. W świetle tego porównajmy komunizm z liberalizmem

Chociaż idea komunizmu zrodziła się na Zachodzie, to po raz pierwszy komunizm zaczęto realizować w społeczeństwie uformowanym przez rosyjską Cerkiew Prawosławną, i miał on wiele cech których można się było spodziewać po sekularyzowanym prawosławiu³⁵¹. Chrześcijaństwo czuło się w powietrzu, i Aleksander Błok śpiewał o Chrystusie prowadzącym dwunastu czerwogwardzistów: „A na czele z krwawą flagą ... za zamiecią niewidzialny, i dla kul niedotykalny ... wieniec na głowie ma z róż, Chrystus, co zmartwychwstał już”. Później, w czasach radzieckich, Rosjanie głosili chrześcijańskie zasady, takie jak „Człowiek człowiekowi przyjacielem, towarzyszem i bratem”. Rosyjscy komuniści pogardzali materialnym komfortem, jak ich prawosławni poprzednicy, i nad inne cnoty uznali kolektywność (uniwersalność, lub poczucie wspólnoty w Kościele) i solidarność.

Solidarność i poczucie wspólnoty podzielają także grupy będące celem ataku ideologii liberalnej. Yehuda Bauer, dyrektor Muzeum Holokaustu *Yad va-Shem*, najwyższy kapłan kultu Holokaustu, w mowie która miała przeciwstawić się Konferencji Teherańskiej, powiedział: „Istnieją wielkie różnice między, narodowym

³⁵¹ <http://www.israelshamir.net/Polish/Polish2.htm>

socjalizmem, radzieckim komunizmem i radykalnym islamem, lecz istnieją także pewne ważne zbieżności. Wszystkie one są lub były ruchami kwazireligijnymi. Niewątpliwie, kwazireligijna wiara w ideologię nazistowską miała główne znaczenie dla istnienia i polityki reżymu, bo to nazistowska ideologia głównie przyczyniła się do powstania Holokaustu. Marksizm-leninizm był kwazireligijnym dogmatem, na który w stalinowskim imperium każdy musiał przysięgać. To samo dotyczy radykalnego islamu.”³⁵²

Jest to niewątpliwie prawda, a w świetle słów Carla Schmitta, raczej truizm. *Jeśli jest to ideologia, to musi mieć teologiczne podstawy.* Trzeba zauważyć, że Bauer nie wspominał o pewnej ważnej ideologii, współczesnej tym trzem i dotąd prowadzącej z nimi wojnę. Jakieś pięćdziesiąt lat temu, na polach bitew w Europie porachowały się marksizm-leninizm, narodowy socjalizm i liberalizm. Dlaczego liberał Bauer nie wspomina o liberalizmie?

Wielce znaczące przeoczenie Bauera daje nam ważne teologiczne przesłanie: liberalizm pretenduje na transcendencję. Liberał umieszcza „liberalizm” ponad „zwykłymi” religiami lub ideologiami. Uważają oni go za płaszczyznę górującą nad konstrukcjami religijnymi lub ideologicznymi. Adeptci każdej ideologii innej niż liberalizm w oczach liberała są „totalitarni” lub „fanatyczni”. Ta bezczelna pretensja do posiadania jedynej prawdy przypomina judaistyczny narratyw Starego Testamentu, gdzie wierzący w Jedyne Boga są wywyższani ponad „pogan”. Teoretycznie, tę postawę wyższości odziedziczyły także trzy wielkie religie naszej ekumeny (chrześcijaństwo wschodnie i zachodnie oraz islam), lecz w żadnym wypadku nie wzięły one sobie tego zbyt głęboko do serca. Prawosławny chrześcijanin nie uważał się za o niebo lepszego od muzułmanina lub katolika. W nowoczesnym judaizmie (daleko odbiegającym od judaizmu biblijnego pod innymi względami) zachowano tę paskudną pretensję do wyższości.

Niechęć Bauera do nazwania religijnego składnika liberalizmu jest wskazówką kierującą do czegoś, co mógł chcieć ukryć. Lecz mimo to aluzje mogą zobaczyć wszyscy. Gdy Bauer stara się poszukać paraleli we wspomnianych przez niego trzech ruchach, wspomina o ich wspólnym antagoniście:

Wszystkie trzy uważały Żydów za swoich głównych, lub bezpośrednich wrogów: naziści mordowali ich, komuniści radzieccy planowali w roku 1952 wysłać wszystkich Żydów na Syberię, w nadziei, że większość z nich tam zginie. Ludobójcze przesłanie radykalnego islamu dla Żydów jest jasne i dobrze słyszalne.

Jeśli Bauer wierzy, że jego pretensje do nazistów mają takie same podstawy jak jego opinie o Związku Radzieckim i muzułmanach, to powinien znaleźć się na Konferencji Teherańskiej w charakterze szefa grupy negacjonistów Holokaustu. Jeśli nie wierzy on we własne zapewnienia, to jest kłamcą i oszczercą. Historia o „Sowietach planujących deportować Żydów” jest izraelskim wymysłem, który całkowicie zdemaskowano³⁵³. Gdyby w roku 1940 Stalin i Hitler mogli przeczytać mowę Bauera,

³⁵² <mms://207.232.26.152/events/bauer.wma>

³⁵³ www.lechaim.ru/ARHIV/125/kost.htm

nie rozpoczęliby wojny. Lecz dla nas ważne jest, że Bauer uważa każdy nowoczesny ruch oparty na solidarności, kolektywizmie i poczuciu wspólnoty za „antyżydowski”, podczas gdy liberalizm jest tak żydowski jak ryba po żydowsku.

Czym więc jest w rzeczywistości liberalizm? Niektórzy uczeni, w ślad za Weberem, widzą w liberalizmie sekularyzowany protestantyzm. Inni wskazują na jego antyreligijne i antykościelne tendencje i uważają liberalizm za sekularyzowany satanizm. Świętej pamięci Aleksander Panarin uważał go za formę bałwochwalstwa, opartą na „barbarzyńskim micie o idealnych Towarach i o pozbawionych więzi ze społeczeństwem Konsumentach”.

Uzbrojeni w tezy Schmitta i świadectwo Bauera, możemy wyprowadzić wniosek, że doktryna „liberalnej demokracji i praw człowieka”, którą oddziały piechoty morskiej USA przyniosły nad brzegi Tygrysu i Amu-Darii, jest formą sekularyzowanego judaizmu. Uwzględniając dominację Żydów w masowych mediach, a szczególnie wśród baronów medialnych, łatwo wywnioskujemy, że głoszona przez nie ideologia jest bliska żydowskiemu sercu. Liberalowie zachowują się klasycznie po żydowsku, a „wyjątkowość Izraela” jest dogmatem tej „niereligijnej” szkoły, czy to w postaci „wyjątkowości” Holokaustu, czy „wyjątkowego” przywiązania do Palestyny, lub „wyjątkowego” umiłowania wolności i różnorodności. Rzeczywiście, gdy w Holandii palą meczety, a w Izraelu burzą kościoły, nie wywołuje to żadnych emocji w porównaniu z tym, co się zaczyna, gdy na ścianie synagogi ktoś narysuje graffiti. USA określa stopień lojalności swoich sprzymierzeńców w zależności od ich stosunku do Żydów. Muzeum (a raczej Świątynia) Holokaustu znajduje się koło Białego Domu. Popieranie państwa żydowskiego jest obowiązkowym punktem programu każdego polityka amerykańskiego. Bauer opisuje wynik wyimaginowanego zwycięstwa nazistów słowami: „Nie byłoby Żydów, gdyż zostaliby zniszczeni. Byłby to koniec historii”. Innymi słowy, historia według Bauera to historia Żydów. Nie ma Żydów – nie ma historii. Reszta ludzkości to po prostu barany pozbawione pamięci i przyszłości.

Sekularyzowany judaizm nie odczuwa awersji do judaizmu, jest więc w ramach panującego dyskursu liberalnego jedyną religią pod ochroną. Gdy niektórzy Rosjanie, broniąc się przed Żydami publikującymi antychrześcijańskie elaboraty, spróbowali zastosować rosyjskie prawa przeciwko nienawiści - zostali potępieni nie tylko przez organizacje żydowskie, lecz także przez Biały Dom i Wspólnotę Europejską. Bezpośrednio przed Bożym Narodzeniem, lubawicki rabin zażądał usunięcia z lotniska w Seattle wszystkich choinek bożonarodzeniowych zanim nie zostanie zainstalowana menora. Z lotniska natychmiast usunięto choinki, wyjaśniając, że dopuszczono błąd w wyniku braku wiedzy z zakresu „antropologii kulturalnej”. Szkoły w Nowym Jorku nie pozwolą wspomnieć o Bożym Narodzeniu lecz świętują Chanukę, Ramadan i dziecianną Kwanzę, ponieważ są one „multikulturalne”, a Boże Narodzenie nie jest³⁵⁴. Każde pozytywne odwołanie się do Chrystusa jest zwalczane przez sieć instytucji praw człowieka, ADL, ACLU, i innych kontrolerów poprawności politycznej, którzy nigdy nie sprzeciwiają się żydowskim symbolom religijnym.

³⁵⁴ Dobrym źródłem wiadomości o wojnie z Bożym Narodzeniem jest Vdare.com

Gdy rosyjski komunizm, to jest sekularyzowane prawosławie, podbijał jakieś kraje, to dzielił się swoją wiarą i zasobami z podbitymi. W rzeczywistości, radziecka Rosja była **dostawcą netto** dla swoich „satelitów”, i fortunę kosztowało ją popieranie Kuby, NRD, Węgier, Polski i republik bałtyckich. Po rozpadzie ZSRR w roku 1991, państwa byłego bloku radzieckiego zostały właścicielami wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i kompleksów energetycznych, których w ogóle nie miały przed połączeniem z ZSRR. Jednym z najlepszych haseł propagandowych grup, które dążyły do rozpadu ZSRR było „Niech żyje Związek Radziecki, ale za swoje”.

Świecki judaizm na odwrót, podbija kraje aby wycisnąć z nich ile się da. Podczas sześćdziesięciu lat żydowskich rządów w Palestynie, władze nie zbudowały ani jednego domu, lecz zniszczyły tysiące. Chociaż jest świeckie, państwo żydowskie odczuwa paranoidalny żydowski strach przed obcymi i wstręt do nich, a klika polityczna Pentagonu manifestuje ten sam strach i wstręt na skalę globalną. Świecki judaistyczny dzihad w Iraku przekształcił żyzną Mezopotamię w odłogi. Kraje całkowicie podporządkowane liberałom – Haiti, Malawi – są najbiedniejsze na świecie.

Spokojnie, powiecie. Judaizm jest jedną z wielkich religii monoteistycznych, judaiści wierzą w tego samego Boga, co chrześcijanie i muzułmanie. Judaiści są naszymi towarzyszami we wspólnej walce z bezbożnictwem. Judaiści nie mają nic wspólnego z antyreligijnym, materialistycznym kultem globalizmu, neoliberalizmu i konsumeryzmu, alienacją, odejściem od źródeł, niszczeniem rodziny i przyrody. Jest całkiem na odwrót: judaizm postuluje priorytet ducha, świętość rodziny, ochronę przyrody. Społeczności judaistyczne są dobrze znane ze swojej solidarności i pomocy wzajemnej, z tradycji i idei wspólnoty ludzi zjednoczonych w Bogu.

Jest to poważny zarzut, i wydaje się, że obala on naszą próbę określenia liberalizmu jako świeckiego judaizmu. Lecz po przeanalizowaniu, zarzuty upadają, bo oparte są na fałszywym założeniu. Na podobieństwo rzymskiego Boga Janusa, judaizm ma dwa oblicza, jedno zwrócone ku Żydom, a drugie zwrócone ku gojom, nie-Żydom. Tworzy on różne zestawy wymagań, jeden dla Żydów, drugi dla gojów, i tym różni się od chrześcijaństwa, islamu i buddyzmu. Te wielkie religie nie stawiają wymagań tym, którzy nie są ich wyznawcami, oprócz jednego wymagania – aby nimi zostali. Jedyną rzeczą, którą Kościół pragnie od niechrześcijanina, to by stał się chrześcijaninem. Natomiast judaizm nie chce by goj został Żydem. Jest to prawie niemożliwe, prawie zabronione, nie ma na to oficjalnej zgody. Na nie-Żyda, który ma nieszczęście znaleźć się pod rządami judaizmu, nakładane są określone wymagania. Nie może on udawać Żyda, i w ten sposób gojowi zabrania się mieć religię; nie może świętować swoich własnych świąt religijnych; nie może pomagać swoim współbraciom. Lista ta jest długa, lecz jej cel jest jasny: nie-Żyd powinien stać się zwierzęciem gospodarskim. Świecki (sekularyzowany) judaizm dąży do stania się *judaizmem dla gojów*, ponieważ judaizm dla Żydów ma charakter sakralny.

A więc sprawdźmy liberalizm w świetle tego „judaizmu dla gojów”:

- **Zakaz istnienia praw grupowych** – W judaizmie goje nie mają praw wspólnotowych. Żydzi mają prawo zawiązywać grupy społeczne, lecz nie-Żydom pozwala się działać jedynie jako jednostkom. Dokładniej: „Wy macie

prawa indywidualne, my mamy prawa grupowe”. Komunalna własność gojów uznana została za porzuconą. W państwie żydowskim, Żydom wolno zawłaszczać ziemię, które zwyczajowo należały do wiosek palestyńskich; pozwala się na dyskusję jedynie o konfiskacie *prywatnych* ziem Palestyńczyków. Pod rządami liberalnego judaizmu świeckiego, solidarność robotnicza „powinna zostać” złamana, związki zawodowe „muszą być” rozwiązane, lecz dozwolona jest solidarność bogaczy wyrażana we wszelkiego rodzaju „rozmowach handlowych” i „okrągłych stołach”. Prywatyzacja stanowi zaprzeczenie praw grupowych: jeśli majątek nie należy do prywatnej bogatej osoby, to można go zagrabić.

- **Prawa mniejszości i negowanie praw większości** - W judaizmie, nieżydowska większość nie ma praw, i oczywiście nie ma prawa rządzić Żydami. Liberalizm całkowicie odziedziczył to podejście. W latach 1991-1993 w Rosji, zwycięstwo liberalizmu nad komunizmem osiągnięto dzięki medialnym kampaniom udowadniającym, że żądania większości są nielegalne. Lud rosyjski nazywano „agresywną masą”, przeciwstawiając go *oświeconej mniejszości* żydowskich oligarchów. Oświecony dyskurs na Zachodzie zwykle skrycie odwołuje się do Johna Stuarta Milla, Madisona, Alexisa de Tocqueville'a, i do strachu przed tyranią większości.
- **Prywatna (nie publiczna) własność środków masowej informacji.** Pogarda liberałów dla mediów państwowych oznacza wyłączenie prawa bogaczy do formułowania opinii publicznej. Media będące własnością publiczną są zwykle przeciwstawiane „mediom wolnym”, jak gdyby gazeta należąca do bogatego Żyda była bardziej wolna od gazety należącej do państwa, Kościoła, lub związku zawodowego.
- **Prawa kobiet i prawa homoseksualistów.** Judaizm nie uznaje praw goja do posiadania rodziny. Odziedziczył to w całości liberalizm, i liberałowie nie uznają prawa mężczyzny do bycia *mężczyzną w domu*. Konsekwentnie przeciwstawiają sobie wzajemnie płcie i pokolenia.
- **Antyrasizm** – oznacza negowanie preferencyjnych praw rdzennej ludności. Jest to całkiem oczywiste z punktu widzenia Żydów, którzy nie są rdzenną ludnością w żadnym kraju świata. W paradygmacie liberalnym antyrasizm pozwala importować taną siłę roboczą. Nisko opłacana, mobilna siła robocza podkopuje siłę związków zawodowych i pomaga ograniczać płace na całym świecie.
- **Reforma opieki społecznej.** Judaizm uważa, że opieka społeczna jest cechą wyłącznie społeczeństwa żydowskiego. Gojom nie pozwala się na takie przywileje jak *agape* – braterska miłość, wzajemna pomoc i obrona. Liberałowie aktywnie zwalczają opiekę społeczną, jeśli nie wspomaga ona ich przedsiębiorstw i korporacji bądź polityki rządu wykorzystującej wspieranie imigrantów i wstrząsy demograficzne jako tymczasowy środek do podkopywania wspólnot narodowych i prowadzenia polityki rasowej.

- **Swoboda propagandy antychrześcijańskiej.** Liberalizm nie prowadzi walki z judaizmem, lecz toczy bezwzględną wojnę z chrześcijaństwem. W liberalnej Ameryce sędziowie skazują za szerzenie nauczania Kościoła Katolickiego, zabraniają ustawiać choinki bożonarodzeniowe, i wprowadzają nową, ocenzurowaną Biblię.
- **Demokracja.** Nasi liberalni komisarze powiedzieli: jeśli nie jesteś liberałem, to jesteś totalitarnym rasistą. Jeśli nie zgadzasz się z liberalnymi ideami, to twój głos świadczy przeciwko tobie. Bronią się przed tyranią większości. Jeśli zgadzasz się z każdą liberalną ideą, to nie jest ważne, na kogo zagłosujesz, bo wynik będzie taki sam. Liberałowie nazywają Izrael „demokracją”, chociaż większość jego gojów pozbawiona jest prawa głosu, a tych którzy mogą głosować trzyma się z dala od władzy powołując się na „żydowską większość”. Demokratyczne zwycięstwo Hamasu w Palestynie, i Łukaszenko na Białorusi, uznano za bezprawne. W Serbii liberałowie dopóty przeprowadzali ponowne wybory, aż wybrano pożądanego kandydata, na których zgodzili się liberałowie amerykańscy.

Na podstawie powyższego dochodzimy do wniosku, że współczesny liberalizm amerykański to świecki judaizm w specjalnej, przeznaczonej dla nie-Żydów wersji, a nie wolność od religii, jak uważają jego zwolennicy.

W jaki sposób USA i Brytania uległy tej dziwnej ideologii? Prawdopodobnie odpowiedź na to pytanie można będzie znaleźć w brytyjskiej historii. Ostatnie badania doktora Marka Thomasa z UCLA wykazują, że pomiędzy piątym i siódmym wiekiem przedchrześcijańskie plemiona saskie podbiły Brytanię i zorganizowały „społeczeństwo apartheidu”, w którym 10 000 najeźdźców rządziło około dwoma milionami tubylców, doprowadzając w końcu do ich wynarodowienia. „Początkowo niewielka, anglosaska elita zdobywców, dzięki sile militarnej i przewadze ekonomicznej zdołała się szybko wzmocnić, mając więcej dzieci które osiągały dorosłość. System apartheidu, przez ograniczenie małżeństw mieszanych, nie pozwolił także, by geny brytyjskich tubylców przechodziły na populację Anglosasów, co doprowadziło do tego, że kraj został genetycznie i kulturalnie zgermanizowany. W wyniku tego, ludność Brytanii ma przeważnie geny germańskie i w zasadzie mówi językiem germańskim”, pisze Thomas³⁵⁵.

Okazuje się więc, że większość brytyjskiej populacji ma wbudowaną pamięć genetyczną o udanej ewolucyjnej strategii bazującej na apartheidzie i zastosowaniu „żydowskich” zasad. Żydzi nie mają praw autorskich na wywyższanie się, i kojarzenie Brytyjczyków z mitem o zaginionych pokoleniach należy odnosić raczej do Sasów niż Izraelitów. Dopóki Brytania była katolicka i chrześcijańska, próby wyobcowania elit były powstrzymywane; lecz Reformacja spowodowała hurtowy import żydowskich idei ze Starego Testamentu, a rewolucja oranżystów przyniosła z Niderlandów ich talmudyczną interpretację. Wkrótce skończyły się katolickie ograniczenia religijne, i w tradycyjnej Anglii zaczęło się „ogradzanie” ziemi. W tym wielkim ataku

³⁵⁵ <http://news.bbc.co.uk/1/hi/sci/tech/5192634.stm>

prywatyzacyjnym, panowie dzielili, prywatyzowali i ogradzali ziemie należące kiedyś do wspólnot. Jak ich żydowscy poprzednicy, nie zważali na grupowe prawa rdzennych klas nieuprzywilejowanych, tych nowych gojów niegdyś chrześcijańskiej Anglii. Strategię tę wprowadzali także w Irlandii i Walii, a później w Afryce, Ameryce i Australii, doprowadzając do wyginięcia milionów tubylców. Obecnie wielu Brytyjczyków, Amerykanów i Australijczyków pamięta o udanej strategii; czyni ich to podatnymi na żydowską politykę i postępowanie.

W rzeczywistości, taki podbój militarny i kolonizacja, po których następuje utworzenie kasty rządzącej zdarzył się nie tylko w Brytanii. W tradycji indyjskiej mamy podbój Indii przez Ariów, oraz rządy Franków we Francji. Francja rozwiązała ten problem za pomocą wynalazku doktora Guillotina podczas wielkiego terroru w roku 1793, kiedy to z ideą rządów arystokracji o błękitnej krwi skutecznie rozprawili się rewolucjoniści z klasy średniej. Nawet dzisiaj potomkowie polskiej szlachty twierdzą, że w przeciwieństwie do zwykłych Polaków którzy są Słowianami, oni pochodzą od Sarmatów. Te pretensje polskiej szlachty do „Sarmatów” (co związane jest z pogardą do zwykłych Polaków jako obcych) było ważną przyczyną dla czego Polska tolerowała i karmiła największą żydowską społeczność, jaka kiedykolwiek istniała na ziemi.

Gdziekolwiek zdobędzie przewagę, liberalna świecka doktryna żydowska stwarza ogromną przepaść między kastą wyższą i niższą. W USA 60 milionów Amerykanów żyje za 7 dolarów na dzień, natomiast garstka szczęśliwców ma miliardy, których nie są w stanie wydać³⁵⁶. Ilustruje to bardzo udaną strategię ewolucyjną rządzącej mniejszości. Strategia ta odniosła taki sukces, że w końcu rządząca mniejszość musi zastosować drastyczne środki, aby go zmniejszyć.

Lecz całkowite wyplenienie liberalizmu jest niepożądane. Po sprowadzeniu do właściwych rozmiarów, wyleczeniu z ekskluzywistycznych pretensji, pozostawieniu mu małej niszy, liberalizm może okazać się pożyteczny w każdej społeczności solidarystycznej, podobnie jak wentylator który chłodzi gorący pokój. Powinniśmy tylko nie pozwolić mu nas zamrozić.

Północna wiosna

Do naszego północnego ustronia przyszła wiosna. Śnieg stopniał i odsłonił łąki, które jakoś dały radę pozostać blado zielone; gruby lód na jeziorze popękał i wpełzł na brzeg jak stado białych krokodyli; wieje ciepły wiatr a słońce świeci chyba już na serio. Nastąpiła wiosna by zakończyć wspaniałą zimę. Nasze dusze potrzebują ciemności tak samo jak światła, i tutaj na szerokości geograficznej 60°N, o rzut śnieżką od koła podbiegunowego, gdzie od pięciu miesięcy przebywam z dala od nieustannego blasku śródziemnomorskiego słońca, ciemnością raczono nas tak obficie, że było jej tyle, co śmietankowych lodów w marzeniach dziecka. Bóg mi świadkiem, wyczekiwałem

³⁵⁶ www.wsws.org/articles/2006/dec2006/ineq-d12.shtml

ciemności i samotności – zimna, ciemnego niskiego nieba z mnóstwem mrugających gwiazd – zaśnierzonych pól i otulonych śniegiem sosen – słońca wiszącego nisko nad horyzontem, próżniactwa późnych poranków, krótkich dni i długich wieczorów, płonącego ognia na kominku, jeżdżenia na łyżwach po lodzie i na nartach po zboczach – i wszystko to otrzymałem do syta. A teraz nasz świat napęlnia się blaskiem, obiecując zmartwychwstanie Światła ze Światłości, *Lumen de Lumine*.

Nastał czas dobrych nowin. W Londynie, Solidarność Palestyńska odrzuciła wniosek żydowskich aktywistów by zakazać ruchu *Deir Yassin Remembered* (DYR), najdynamiczniejszego i nieapologetycznego ruchu propalestyńskiego, z powodu (oprócz innych grzechów) jego związków ze mną. W sobotę 10 marca 2007, na corocznym ogólnym spotkaniu Kampanii Palestyńskiej Solidarności, Tony Greenstein i Roland Rance zaproponowali dwa wnioski, oba maksymalnie długie i dobitne, żądające od przyjaciół Palestyny by uznali „walkę z antysemityzmem i negowaniem Holokaustu” za główny punkt swojego programu³⁵⁷. Nazwanie takiego zuchwalstwa hucpą to za mało³⁵⁸. Ci dwaj faceci są tak nieuczciwi, że wcale się nie zdziwiłem, gdy okazało się, że Greenstein był zamieszany w oszustwo z kartami kredytowymi³⁵⁹. Greenstein rzucił cień na DYR, przewodniczącego DYR prof. Dan McGowana, brytyjskiego dyrektora DYR Paula Eisena i naszego przyjaciela Gilada Atzmona, publikując w *Guardianie* artykuł pod tytułem *Ciemna strona solidarności*³⁶⁰, i zaatakował mnie w długim tekście zatytułowanym *Antysemityzm nie jest odpowiedzią na syjonizm*³⁶¹. Ci dwaj wielkoduszni lewicowi kuratorzy próbowali zaszkodzić DYR z powodu osobistej niechęci, bez uwzględniania faktu, że DYR aktualnie funduje stypendia dla palestyńskich dzieci, uświadamia masy, i upamiętnia walkę i cierpienia Palestyńczyków. Paul Eisen, Ramzy Baroud³⁶², i Gilad³⁶³ ujawnili i potępiли tchórzliwe prawnicze sztuczki.

Blog Mary Rizzo doniósł³⁶⁴, że oba wnioski zostały w głosowaniu odrzucone zaskakująco dużą absolutną większością – 95%. Brytyjscy przyjaciele Palestyny zadecydowali na korzyść wolności myśli i pluralizmu, odrzucając prokrustowe łożo wąskiej analizy socjalnej wymuszanej przez żydowskich aktywistów. W razie przyjęcia, wniosek postawiłby poza prawem nie tylko Gilada, Paula Eisena, i mnie, lecz także Michaela Neumanna, Jimmy Cartera, oraz Walta i Maersheimera. Każdy mówiący o izraelskim lobby zostałby oczerniony i wyklęty jako antysemita. Obowiązkową stałaby się wiara w to, co można byłoby nazwać *Żydowskim antysyjonistycznym mitem stworzenia*: „Winien jest sam imperializm; lobby żydowskie to wymysł antysemitów” -

³⁵⁷ http://zionism-israel.com/israel_news/2007/03/legitimate-criticismof-israel.html

³⁵⁸ <http://groups.yahoo.com/group/shamireaders/message/906>

³⁵⁹ www.geocities.com/tonynotgreenstein/Criminal.pdf

³⁶⁰ http://commentisfree.guardian.co.uk/tony_greenstein/2007/02/greenstein.html

³⁶¹ www.amin.org/look/amin/en.tpl?

[IdLanguage=1&IdPublication=7&NrArticle=39611&NrIssue=1&NrSection=3](http://www.amin.org/look/amin/en.tpl?IdLanguage=1&IdPublication=7&NrArticle=39611&NrIssue=1&NrSection=3)

³⁶² <http://arabnews.com/?page=7§ion=0&article=93246&d=7&m=3&y=2007>

³⁶³ <http://peacepalestine.blogspot.com/>

³⁶⁴ <http://peacepalestine.blogspot.com/>

pogląd ten pięknie obalił M. Ahmad³⁶⁵. Każdy przyjaciel Palestyny miałby się przede wszystkim interesować holokaustem. Lecz przecież ci, którzy chcą oswozić Palestynę, chcą sami być wolni: by mogli swobodnie czytać, pisać, i mówić to co chcą. A więc, aby bronić tej słodkiej wolności, odrzucili żydowski dyktat.

To niewiele w porównaniu z cudami przyrody, lub nawet z w porównaniu z niektórymi ważnymi walkami toczonymi gdzie indziej; lecz nie lekceważmy tego – była to walka ważna i duże zwycięstwo, chociaż na naszym własnym boisku. Jak powiedział Churchill, *to nie jest początek końca, lecz koniec początku*. Przez wiele długich lat, robili co chcieli. Prawicowi Żydzi atakowali Kena Livingstone'a i Jimmy Cartera za ich „antysemityzm”, natomiast Żydzi lewicowi z tego samego powodu i z taką samą brutalnością atakowali moich przyjaciół i mnie. Aby zachować swoją pozycję w społeczeństwie, każdy musiał wypowiadać słowo „Żyd” z należyty szacunkiem i zachwytem.

Przestraszeni brzęczeniem roju, strachliwi sojusznicy opuszczają oblężone organizacje; odcinają się od ofiary, lub przyłączają się chóru potępiającego ją. W moim przypadku, nawet strony internetowe, nie wspominając o mediach drukowanych, nie drukowałyby moich esejów; organizatorzy konferencji nie wysyłałoby zaproszeń. Jak odziani w skórzane kurtki komisarze przerażającej *czeki*, aktywiści żydowscy rozpychaliby się w każdej dyskusji, wymuszając swoją jedyną i jedynie słuszną prawdę, a porządni ludzie nie chcący nikogo urazić, wrażliwi na odczucia innych – staliby na baczność. Jedynie najsilniejsi duchem, najbardziej zdeterminowani i najwięcej kochający wolność wytrzymali atak roju. Czy londyńskie głosowanie to zapowiedź zmiany? Czy to możliwe, że nasza niedola się ostatecznie skończyła?

Możliwe, bo wiatr ze Wschodu przeważa. Pomimo własnej wspaniałej cywilizacji i możliwości twórczych, Zachód zawsze przyjmował swe najlepsze i najgłębsze idee ze Wschodu, czy to chrześcijaństwo z Palestyny, czy socjalizm z Rosji. A obecnie Rosja proponuje *wol'ju*, nieograniczoną i trudną do przetłumaczenia rosyjską *swobodę*, która jest antidotum na wojnę z wolnością zwaną inaczej „wojną z terrorem”. Rosja jest niewiarygodnie wolna, lub raczej wszechwładnie panuje w niej rosyjska *wol'ja*: można palić w restauracji lub w pubie, można nie zapinać pasów bezpieczeństwa, nawet parkowanie jest bezpłatne, jeśli jest miejsce. Co ważniejsze, można mówić, pisać i publikować praktycznie wszystko. Oprócz wszystkich wolności dostępnych na Zachodzie, Rosjanie mogą być gejami lub kpić z nich, opłakiwać Holokaust lub żałować że był za wcześnie, mogą być za feministkami lub drażnić je, kochać Izrael lub nawoływać do jak najszybszego jego zlikwidowania. Oczywiście, wszystkie liberalne i żydowskie gazety na Zachodzie podnoszą alarm z powodu braku wolności w Rosji pod rządami „krwawego dyktatora Putina z KGB” (w przypadku Wenezueli pod rządami „krwawego dyktatora Chaveza, a na Kubie pod rządami „krwawego dyktatora Castro” - kogo nie lubią ten według nich jest zawsze krwawym

³⁶⁵ www.dissidentvoice.org/Mar07/Ahmad04.htm

dyktatorem), lecz Rosjanie są wolni od politycznej poprawności i uwielbiania Żydów, tych wszechobecnych i denerwujących zjawisk powojennego Zachodu.

Ostatnio grupa rosyjskich pisarzy odwiedziła Izrael i spotkała się tam ze swymi czytelnikami, ponadmilionową rzeszą mówiących po rosyjsku Izraelczyków. Czytelnicy ci nie owijali w bawełnę i zażądali, by pisarze przysięgli posłuszeństwo rządzącej ideologii. *Potępcie Iran! Wychwalajcie Izrael, tę forpocztę demokracji na Bliskim Wschodzie! Powiedzcie o rosyjskich dostawach broni dla Arabów! Krytykujcie rosyjski antysemityzm!* Żydzi zwykle uważają, że im się wszystko należy, i łatwo występują z żądaniem.

Gość z Zachodu pokręciłby głową i zrobiłby co trzeba, chociaż prawdopodobnie później skarżyłby się małżonkowi. Czy nie wiecie, że zaprzeczenie fanatycznemu, wszechobecnemu, i odwiecznemu antysemityzmowi to pierwszy krok do odrzucenia Holokaustu? Lecz Rosja jest wolna, i gdy ci czytelnicy poprosili rosyjską pisarkę Marię Arbatową aby opowiedziała jak cierpi z powodu antysemityzmu i jak ciężko się żyje w Rosji rządzonej po dyktatorsku przez Putina, oburzyła się:

Zapomnijcie o tym. Dzisiejsza Moskwa jest jak Paryż w latach 1960: u nas dzieje się więcej w ciągu jednego dnia niż u was w ciągu miesiąca. Dzisiaj, cudowna Moskwa jest jednym ze światowych centrów. Co do was, to jesteśmy wami zmęczeni, i Arabowie też są zmęczeni wami i waszymi żądaniem. Ten nieudany zachodni projekt stał już się nieużyteczny. Gdyby moje dzieci pomyślały o przeniesieniu się do Izraela, powiedziałabym im: po moim trupie! W Rosji nigdy nie było antysemityzmu. W całym moim pięćdziesięcioletnim życiu nigdy z nim się nie zetknęłam. Twierdzicie, że Żydzi nie mogli znaleźć pracy? Mojej matce zdarzyło się raz, że ją zwolnili, lecz poprzez rodzinne koneksje natychmiast znalazła inną lepszą pracę.

Tak odpowiedziała izraelskim czytelnikom znana liberalna pisarka rosyjska. Nie jest wcale rosyjską nacjonalistką, lecz czołową pisarką feministyczną, jej dziadek był ważnym działaczem żydowskim a pradziadek założycielem ruchu syjonistycznego w carskiej Rosji. Mimo tych wszystkich liberalnych kwalifikacji, jej odpowiedź była uniwersalna i przykładowa. Na Zachodzie powiedzieć coś takiego ma odwagę Tony Jutt i Harold Pinter, być może też Philip Weiss. Każdy inny włącza się do chóru lub milczy. Słowa, które niemieccy biskupi powtórzyli a następnie odżałowali, mogą w wolnej Rosji głośno wypowiadać potomkowie Żydów lub wszyscy inni. W Rosji mistyczny urok Żydów przestał działać, o poprawności politycznej tam nie słyszano, cerkwie są pełne ludzi którzy wzajemnie się błogosławią prawosławnym „Chrystus Zmartwychwstał”. Zamiast, jak chciałaby to widzieć amerykańska teoria wielokulturowości, uważać się za przestraszonych i obrażonych Żydów, wielu moich moskiewskich przyjaciół uważa siebie „po prostu za Rosjan” pomimo posiadania jednego lub obu żydowskich rodziców. Ze współczynnikami małżeństw mieszanych około 80%, rosyjskie żydostwo należy do przeszłości. Wielu rosyjskich Żydów którzy uciekli do Izraela w obawie przed strasznymi pogromami zapowiadanyymi przez syjonistyczne media, obecnie żałuje pośpiesznie podjętej decyzji.

Izrael zrobił wiele aby ich wyprowadzić z błędu. Nawet bogaci rosyjscy Żydzi – będąc obarczeni rodziną i mając spalone mosty - od pierwszego dnia po przyjeździe do Izraela zrozumieli, że wcale nie są mile widziani w swojej „historycznej ojczyźnie”. Oligarcha Gusiński jest śledzony przez policję, i za każdym razem gdy przyjeżdża ze swego hiszpańskiego domu zabierany jest prosto na główną komendę policji. Jednemu z najbogatszych rosyjskich Żydów, Hajdamakowi, skonfiskowano rachunek bankowy i stale śledzi go policja. Mniej znaczący Rosjanie byli źle traktowani i eksploatowani przez doświadczonych i ustawionych Izraelczyków i ich progeniturę. (Jakieś czterdzieści lat temu uciekinierzy z Maroka byli podobnie traktowani i eksploatowani). Trudno komukolwiek z nich było zrobić godną wzmianki karierę. Propagowana i toczona przez izraelskich przywódców niekończąca się wojna mało ich interesowała. Pociski Hezbollahu nauczyły ich, że Izrael nie jest już więcej bezpieczny i niezniszczalny, a zbliżający się atak na Syrię lub Iran może doprowadzić do wielu ofiar wśród izraelskich cywilów. Skorumpowany, nawet jak na bliskowschodnie standardy, nieprzychylny aż do zawiści, Izrael jest prawdopodobnie najmniej atrakcyjnym miejscem dla dynamicznych osób marzących o awansie społecznym.

W rezultacie, dziesiątki tysięcy nieszczęśliwych rosyjskich Izraelczyków wróciło do Rosji i odnalazło swój prawdziwy kraj i prawdziwy dom na ojczyznej ziemi. Idea syjonistyczna miała kiedyś romantyczny urok, lecz takie rzeczy nie wystarczają. W latach 1970, spotkałem w Tanzanii kilku amerykańskich Murzynów, którzy przyjechali do Afryki w romantycznym porywie poszukiwania korzeni. Taki eksperyment rzadko trwał dłużej niż pięć lat. W tym czasie uświadamiali sobie, że są Amerykanami na dobre i na złe, i że Afrykanie składają się z wielu narodów i plemion, do których amerykańscy Murzyni nie pasują. Nie można „powrócić” po dwustu latach, nie mówiąc o dwóch tysiącach.

Rosyjski naukowiec Dan Axelrod z Petersburga opowiedział mi o swoich izraelskich krewnych, którzy bardzo chcą powrócić do tego miasta i odkupić mieszkania które sprzedali jakieś dziesięć lat temu, za czasów Jelcyna. Jediną rzeczą która ich przed tym wstrzymuje to przykry fakt, że takie same mieszkania kosztują teraz dziesięć razy drożej. Axelrod nie ma tego rodzaju żmartwień. Ten syn żydowskich rodziców regularnie chodzi do cerkwi, ściśle przestrzega prawosławnego Wielkiego Postu, ożenił się z Rosjanką, ochrzcił swe dzieci, i kocha swój kraj - Rosję. Uważa, że Rosja znalazła prawidłowe rozwiązanie kwestii żydowskiej: nie jest to niemiecka nienawiść ani amerykańskie poddanie się, lecz asymilacja poprzez chrześcijańską miłość. Ten rosyjski model jest jedynym który może zadziałać, i w końcu zwycięży także w Palestynie.

Jest to prawdziwa przyczyna dlaczego Rosja Putina jest tak znienawidzona i oczerniana w kontrolowanych przez syjonistów zachodnich mediach głównego nurtu, i dlatego ten szczęśliwy kraj może wiele nauczyć przyjaciół Palestyny. Mój szwedzki przyjaciel Stefan L., będący także przyjacielem Palestyny, napisał do mnie: „Oдноśnie Putina masz całkowitą rację. Wprawdzie jest zakładnikiem oligarchów, lecz gdy on z takiego lub innego powodu mówi prawdę – kochamy go, tego małego szpiega ze

szczurzą twarzą i akcentem Kałasznikowa. Za każdym razem gdy przypominamy sobie Jelcyna, przysięgamy mu dozgonną wierność”.

Wprowadzenie do „Świeć przykładem, Kubo!”

Wykład ten wygłosiłem na konferencji w cudownej Hawanie. Po długim niewidzeniu, miasto wygląda o wiele lepiej, wiele domów i ulic jest wyremontowanych; nie widać narkotyków i prostytutek, są nowsze samochody, lecz pozostał stary urok. Nawet w podupadłych dzielnicach nie widać rozpacz, przemocy i przygnębienia, jakie można spotkać, powiedzmy, w południowym Bronxie. Ludzie śpiewają, tańczą, palą długie cygara wszędzie gdzie chcą – to wolność! Ten kto troszczy się o ptaki niebieskie, troszczy się także o Kubańczyków: zaopatrzenie w sklepach jest słabe, lecz ludzie wyglądają na dobrze odżywionych i dobrze ubranych. Przekształcili Park Centralny w Hyde Park Corner, chociaż dyskutują głównie o sporcie. Kubańczycy podróżują także za granicę, chociaż niełatwo im otrzymać wizy wjazdowe do krajów, które zawsze skarżyły się na restrykcyjną politykę imigracyjną Kuby. Moja znajoma trzy razy wyjeżdżała do swojej rodziny w Miami, lecz za czwartym razem odmówiono jej wizy USA. Wielu Kubańczyków podróżuje do krajów Ameryki Łacińskiej angażując się w walkę z analfabetyzmem lub niosąc pomoc medyczną – i wracają do domu. Restauracji jest mnóstwo, lecz jedzenie jest okropne a co najwyżej marne. Alkohole są tak samo dobre jak w czasach Hemingwaya. Jest lekki niepokój i wiele nadziei na lepszą przyszłość, jednak bez drastycznych zmian. Kubańscy malarze, artyści, muzycy pracują pełną parą, i tworzą oryginalne rzeczy. Po wielu latach zaniedbania kościoły są odnawiane, chociaż frekwencja jest wciąż dość niska. Wielu ludzi ciągle uważa, że albo Kościół, albo socjalizm. Watykan jest całkowicie przeciwny rewolucji i socjalizmowi; trzeźwo myślący ksiądz powiedział mi, że Kościół wcale nie chce wyjść z izolacji. Tymczasem, Santeria, synkretyczny kult pochodzenia afrykańskiego, szeroko się rozpowszechnia. Często można zobaczyć ludzi ubranych na białą – są to nowo przyjęci adepci Santerii. Państwo nie prześladowa ani Kościoła Katolickiego ani Santerii.

Na prowincji, także nie jest źle. Kraj jest zielony i czysty; szczególnie w dalszej odległości od przedmieść Hawany. Mieszkałem u plantatora kawy w górach, jakieś 100 km na zachód od Hawany. Ku memu zdziwieniu, on także nazywał się Izrael, nie jest to tutaj rzadkie imię. Ogromne chłopisko, robiąc wszystko na własnych 5 hektarach ziemi swoimi rękami i najmując jeszcze dwie, był całkiem zadowolony z socjalizmu: państwo zawsze kupuje jego produkt godziwie mu płacąc: kupuje za 20 a w sklepach sprzedaje za 25. Córka wyuczyła się na doktora, a syn pomaga w gospodarce. Jedynym jego zmartwieniem jest, że państwo płaci im w miejscowej walucie, natomiast za większość zakupów muszą płacić w twardym, wymiernym peso. Z pewnością nie jest to dobrze, lecz trudno uniknąć popytu na walutę gdy można nią handlować. Twardą walutę uzyskuje wynajmując pokoje cudzoziemcom przyjeżdżającym popływać w wodach Soroa, cudownym odludnym miejscu w ukrytej w górach dolinie. Przyjeżdżajcie na

wczasy: nie ma tam telefonu, lecz zakwaterowanie będziecie mieli całkiem przyzwoite, cena jest normalna, a obiady były najlepsze jakie jadłem na wyspie.

Państwo jest raczej w dobrej kondycji, chociaż dosyć drogie dla przyjeżdżających. Zobowiązani są do wymiany dolarów po zaniżonej stawce, więc przywożą inną walutę. Jednak plakaty „George Bush jest taki sam jak Adolf Hitler”, i czarne flagi przed ambasadą USA z nadwyżką kompensują te niewielkie kłopoty. Fidel wciąż rządzi osobiście, a gazety publikują rękopisy jego listów. Oczywiście, dziwnie to wygląda, lecz Kuba stara się pokonać Chciwość, a to jest ogromnie trudne. Najtrudniej pokonać Chciwość i Żądzę, uczy nas Talmud, jak gdybyśmy nie wiedzieli o tym.

Rosjanie nigdy nie odzyskali utraconych pozycji. Fidel nie zapomniał im gorbaczowskich czasów, gdy [anty]radzieckie KGB poddawało Amerykanom jedno państwo socjalistyczne za drugim. Kubę zaplanowano gdzieś między Niemiecką Republiką Demokratyczną i Rumunią. NRD odnosiło sukcesy, i Ossi żałują, że upadło. Lecz KGB było zdecydowane na całkowite wyeliminowanie socjalizmu. Rumuńskiego prezydenta zastrzelono za upór. Ostatnio, rosyjska strona left.ru doniosła, że na Kubie siły gorbaczowskie przygotowywały zamach generała Ochoa, i dążyły do całkowitego przywrócenia rządów USA, lecz Fidel zorientował się o co chodzi, i zdrajcę stracono.

Putin także zaczął od kapitulacji – chodzi o rosyjską bazę wywiadowczą na Kubie. Została ona zamknięta – rzekomo roczne opłaty (za śledzenie całego ruchu w Ameryce Północnej!) były za wysokie. Prawda, Putin i Rosja bardzo się zmienili od roku 2000, lecz ciężko im będzie nadrobić błędy z przeszłych lat.

Obecnie wielkim przyjacielem Kuby jest Wenezuela. Oba kraje mają wszechstronne stosunki, nie tylko handlowe. Na konferencję przybyło wielu Wenezuelczyków, a także ważnych osobistości, rewolucjonistów i dygnitarzy z Kuby i Ameryki Łacińskiej. Hiszpański był obowiązkowy, a mnie ochraniała prof. Maria Poumier, nasza przyjaciółka, koleżanka, pisarka, tłumaczka mająca rozległe koneksje w kubańskim towarzystwie. Jak wiele Kubanek, woli Marti od Marksa. [...] Jose Marti, dziewiętnastowieczny kubański pisarz, w świadomości społecznej zastąpił Karola Marksa. Niezły pomysł, precz z kultem tych przemądrzałych niemieckich myślicieli! Marks, Freud, lub Einstein, no, Cuba Libre, si. Lub raczej, proszę rum kubański. Wśród innych interesujących ludzi spotkałem Celię Hart, z którą kilka lat temu spierałem się o Stalina (mój ulubieniec) i Trockiego (jej), i zawarliśmy pokój nad rumem Ronkoli.

Wystąpiłem w telewizji i dałem wywiady obu ogólnokrajowym gazetom, mówiąc o jednym demokratycznym państwie, które powinno w Palestynie/Izraelu zastąpić utrzymywany przez Żydów apartheid. Południowoafrykański apartheid upadł dzięki kubańskiemu męstwu w Angoli, za co im podziękowałem. Odpowiedzieli lakonicznie: nie planujemy wysyłania oddziałów do wyzwalań Gazy.

Świeć przykładem, Kubo!

Wykład wygłoszony na Drugiej Międzynarodowej Konferencji Światowej Równowagi w Hawanie, 29 stycznia 2008 roku

To wielki zaszczyt być na Kubie i przemawiać do was, ponieważ dla mego pokolenia Kuba na zawsze pozostanie ważną częścią naszej romantycznej młodości. Czterdzieści pięć lat temu miałem zaledwie kilkanaście lat, gdy młody Fidel obiecał przynieść rewolucję i wolność dla ludów całej Ameryki, od Ziemi Ognistej poprzez Waszyngton do mroźnej Alaski, i jego wezwanie wciąż dźwięczy mi w uszach. Były to dni pełne chwały, lecz przeszły, i przez długi czas ludzie mieli wrażenie, że nic nie wskazuje by to miało nadejść, i powinniśmy się cieszyć po prostu z tego, że ta ostatnia wyspa wolności wciąż trwa. Przyniosłem wam dobrą nowinę: Nie zniechęcajcie się – nie jesteście już więcej ostatnią placówką przeciwstawiającą się rządowi imperium, która wkrótce zostanie zlikwidowana. Historia świata znowu jest na zakręcie, i jesteśmy gotowi do kontraktacji. Ludzie przeciwstawiający się neoliberalnemu imperium czują, że nie są ostatnimi Mohikanami, jesteśmy raczej zwycięską armią przyszłości.

Rewolucja jest niezbędna, i tym którzy to zapomnieli, kilka dni temu przypomniały o tym wydarzenia w mojej ukochanej Palestynie. Ludność Gazy dokonała rewolucji: zagłosowała przeciwko woli okupanta, wypędziła kolaborującą bandę Dahlana, przerwała oblężenie, ryzykując życiem wyrwała się na wolność, przegoniła wojsko, obaliła zapory, przedarła się przez druty kolczaste, zniosła granicę między dwoma państwami, dokonała wielu bohaterskich czynów i poniosła ofiary. Przed tą rewolucją, nie pozwalano im nawet kupować chleba dla dzieci. Jest to dobry przykład dla nas wszystkich: nic nie można było zrobić w ramach prawnych ograniczeń narzuconych przez naszych wrogów. Niezbędny jest impuls zwany rewolucją.

Tematem tej konferencji jest równowaga. Według mnie, równowaga to nazwa zwycięstwa które jutro osiągniemy, ponieważ nasz świat boleśnie odczuwa brak równowagi, równowagi między obfitością i skromnością, między prawami i obowiązkami, między potrzebami większości i pożądaniami uprzywilejowanych mniejszości, między męskim i żeńskim, między dążeniem do zmian i potrzebą stabilizacji, między interwencjonizmem i suwerennością, między supermocarstwami i państwami małymi, między świeckością i Kościołem. Każdy rząd próbuje osiągnąć jakąś równowagę, lecz nasza równowaga powinna być harmonią, czyli równowagą stabilną.

Jako pisarz rosyjsko-izraelski, dzielę mój czas między Moskwę i Tel Awiw, i wypowiadam się zarówno z perspektywy żydowskiej jak i rosyjskiej. Wychowałem się w socjalistycznym Związku Radzieckim, w którego nazwę wchodziło słowo „rada”, więc nie powinniśmy przestać dawać rad. Związek Radziecki miał swoje problemy, i poradziecka Rosja ma swoje problemy. Zgadzam się z moim przyjacielem, wspaniałym rosyjskim pisarzem Maksymem Kantorem: jeśli siedemdziesiąt lat komunizmu udowodniło, że komunizm zawiódł, to następne dwadzieścia lat kapitalizmu

udowodniło, że kapitalizm zawiódł jeszcze bardziej. Związek Radziecki nie upadł z powodu problemów materialnych, Rosjanie żyli o wiele lepiej niż Kubańcy, ani z powodu trudności produkcyjnych, lecz na skutek problemów ideologicznych: radzieccy ideolodzy zostali pokonani w bitwie idei.

Bitwa idei nie toczy się w głowie izolowanego pustelnika, lecz w głowach milionów ludzi włączonych do dyskursu, od rozmowy przy obiadowym stole do dyskusji w programie telewizyjnym. Dyskurs tworzy pole bitwy, i pole to, jak każde pole bitewne, nie jest jednorodną płaszczyzną bez żadnych innych charakterystyk: wyobraźmy sobie, że znajdują się na nim wzgórza, górskie grzbiety, doliny i przecinające je strumienie – wszystko to czyni dyskurs tak samo złożonym jak skomplikowana jest każda bitwa w rzeczywistej wojnie.

Bitwa ta zmieniła swój charakter od kiedy nasi wrogowie i wrogowie wolności wynaleźli i zbudowali unikalną maszynę, jakiej dotychczas ludzkość nigdy nie знаła. Maszyną tą jest całkowicie zintegrowane urządzenie do formowania opinii publicznej; składa się ono z mediów masowych, ekspertów i uniwersytetów, praktycznie posiada ono wszystkie stacje telewizyjne i gazety, produkuje jeden narratyw, i skutecznie pierze masom mózgi. Właścicielami tej maszyny są Panowie, lub Właściciele Dyskursu. Oni decydują co będzie wiadome ludziom, jakie opinie będą dopuszczalne i jakie zabronione. Dzięki tej maszynie, imperialistyczni władcy bardzo się przywiązali do „demokracji”, bo wiedzą, że urządzenie to czyni demokrację pustym sloganem.

Na przykład, kilka dni temu były wybory wstępne w Nowadzie. Drugie miejsce zajął Ron Paul, człowiek przeciwstawiający się establishmentowi, przeciwnik wojny i libertarianin. Nie będziemy się spierać czy jego poglądy nam odpowiadają czy nie; istotne jest to, że media USA, zintegrowane w jedną maszynę, w ogóle nie wspomniały o jego osiągnięciu. Sprawdziłem dziesiątki sprawozdań; jego nazwiska nawet nie wspomniano, chociaż o trzecim z kolei kandydacie pisano dużo. Innymi słowy, obecnie media są w stanie podważyć nawet demokrację burżuazyjną, którą rzekomo mają chronić i rozwijać.

Nie jest to nic nowego: Włodzimierz Lenin w *Państwie i rewolucji* w roku 1916 napisał, że demokracji, nawet demokracji burżuazyjnej nie można realizować, gdy media należą do osób prywatnych, które mogą ograniczać dostęp do nich. Nowością jest jedynie poziom zintegrowania: będące prywatną własnością gazety przeszłości mogły być dobre lub złe, wolne lub nie, lecz dzisiejsze media skoncentrowane są w rękach kilku właścicieli i syndykatów, decydujących (dla swoich widzów i czytelników) o tym co się na świecie dzieje.

Ta medialna maszyna jest tak dobrze zintegrowana, że obsługuje zarówno prawicę jak i lewicę. Na pewno jest różnica między mediami prawicowymi i lewicowymi, powiedzmy, między *Guardianem* i *Telegraphem* w Wielkiej Brytanii, lub *Nation* i *New York Post* w USA, albo nawet *Liberation* i *Figaro* we Francji. Lecz różnice te nie są tak duże jak się wydaje, gdyż mimo wszystko są to media burżuazyjne. Jest to różnica *moderowana*. Lewicowe gazety bardzo rzadko zamieszczają radykalne

artykuły, lecz zarówno lewicowe jak i prawicowe gazety w USA i Europie są zwykle zdecydowanie antykomunistyczne, bez przerwy potępiają Stalina, mieszają z błotem muzułmanów, popierają Izrael, przypominają o Holokauście i zapominają o Hiroszynie.

Chcą wywołać u odbiorcy wrażenie wolności i wyboru. Proponują więc publiczności kilka fałszywych alternatyw. Na przykład, jeśli chodzi o Kubę, proponują następujące możliwości: burżuazyjna prawica twierdzi, że Kubę należy pokonać lub poddać ostracyzmowi, natomiast burżuazyjna lewica mówi, że Kubę należy traktować łagodnie aby doprowadzić do zmiany reżymu. Ludzie automatycznie wybierają leżący między nimi złoty środek. Trzecia możliwość, aby widzieć w Kubie laboratorium społeczeństwa przyszłości, nie jest w ogóle rozpatrywana.

Pojawiło się nowe zjawisko: dotychczas, nawet w prasie burżuazyjnej przedstawiano prawdziwą różnicę poglądów – teraz jest tylko show. Podczas gdy reżym socjalistyczny próbuje osiągnąć consensus, aby sformułować jedną słuszną opinię, współczesne techniki indoktrynacji stosują zasadę równowagi i złotego środka. Wykorzystują one następujące zjawisko psychologiczne: mając do wyboru dwie idee, każdy automatycznie, instynktownie szuka punktu równowagi i wybiera złoty środek.

Rozpatrzmy przypadek Iranu. Proponowany jest wybór: czy USA lub Izrael powinny zbombardować Iran, czy też należy go unieszkodliwić poprzez sankcje? Niemcy dążą do zwiększenia sankcji, USA chce bombardować. Lepszej możliwości – niech Iran robi co chce – w ogóle się nie rozpatruje. Nawet Rosja pozostaje w tym schemacie wyboru. Rosyjscy dyplomaci zwykle mówią, że zgadzają się, że posiadanie przez Iran broni nuklearnej jest niedopuszczalne, chociaż uważają, że zamiast bombardowania Iranu lub nałożenia sankcji, można Irańczyków przekonać w sposób pokojowy. Czy mają rację? Abstrahujemy na moment od pokojowej polityki Iranu. Nawet gdyby irański program nuklearny był zakończony, Iran nie ma środków przenoszenia. Nie ma pocisków zdolnych do przeniesienia gdziekolwiek ładunku nuklearnego.

W tym samym czasie, izraelska gazeta *Haaretz* (17.01.2008) opublikowała mapkę pokazującą, że nowa izraelska rakietka Jerycho-3 może dolecieć do Moskwy i Berlina, i doskonale się nadaje do przeniesienia tam posiadanej przez Izrael broni nuklearnej. W przeciwieństwie do Iranu, Izrael jest państwem nałogowo agresywnym. Czołowy izraelski wydawca Matti Golan marzy o starciu Niemiec z mapy świata, natomiast żydowscy neokonserwatyści, na przykład Max Boot, uważają za główne zagrożenie Rosję. Nie pozwala się dyskutować o niebezpieczeństwie jakie to stanowi dla Niemiec i Rosji, lecz irańskie niebezpieczeństwo może być i musi być cały czas omawiane. Rosjanie mogli przejąć się izraelskim zagrożeniem, i zaopatrzyć Iran w środki obrony przeciwrakietowej, lub w technologię nuklearną pozwalającą na doprowadzenie do nowej równowagi na Bliskim Wschodzie. Lecz zachodnia machina do kształtowania opinii im na to nie pozwala.

Tak naprawdę, chodzi o intelektualistów. Kiedyś, zachodni intelektualiści zdecydowanie sprzyjali komunistom, lecz teraz nie. Wielu z nas skuszono do

zaakceptowania i popierania kapitalizmu, wielu z nas stało się świadomymi współpracownikami imperializmu. W USA, Europie i Rosji, syjonizm bardzo przyczynił się do takiej zmiany nastrojów.

Na początku lat 1960, żydowska młodzież – od hipisów San Francisco do kibucników w Izraelu – popierała lewicę. Niektórzy żydowscy właściciele gazet i bankierzy mieli sympatię dla lewicy. Lecz potem, położenie amerykańskich Żydów w społeczeństwie USA poprawiło się. W roku 1965, amerykańscy Żydzi mieli dochody trochę mniejsze od średnich, nie mieli dostępu do najwyższych stanowisk w społeczeństwie, i popierali rewolucję i zmiany. W roku 2008, amerykańscy Żydzi mają dochód trzykrotnie przekraczający średnią amerykańską, a wysokich stanowisk dziesięć razy więcej od średniej, więc teraz dołączyli do prawicy. Wczorajsi lewicujący Żydzi stali się dzisiaj neokonserwatystami; dzieci trockistów pomogli Ronaldowi Reaganowi zniszczyć Związek Radziecki i blokują Kubę. Zorganizowane żydostwo poszło na prawo, i obsługuje machinę medialną, która stała się jeszcze bardziej prosyjonistyczna i zunifikowana.

Można to przestudiować na kluczowym problemie Palestyny. W interesie ludności Izraela i Palestyny leży wyeliminowanie apartheidu w taki sam sposób jak dzięki kubańskiej pomocy zrobiono to w Południowej Afryce, tj. poprzez utworzenie jednego demokratycznego państwa, w którym Żydzi i nie-Żydzi byłiby w oczach prawa równi. Zamiast tego, i wbrew najlepszym interesom Palestyny, proponuje się wiele Bantustanów, co słusznie odrzucono w przypadku Południowej Afryki. W wyniku tego, nie wywołując wielu protestów, miała miejsce okropna zbrodnia głodzenia całego narodu palestyńskiego, (Fidel w sposób zdecydowany potępił blokadę Gazy). Opcji równości, opcji południowoafrykańskiej nie można nawet rozpatrywać w gazetach amerykańskich i europejskich. Dlatego apartheid w Południowej Afryce był powszechnie potępiany i został zlikwidowany, natomiast apartheid w Izraelu/Palestynie wciąż kwitnie.

Syjonizm jest wrogiem Kuby i każdego wolnego państwa Ameryki Łacińskiej. Izrael, popełniający przestępstwo apartheidu, zawsze głosuje przeciwko Kubie w każdym głosowaniu w ONZ i wszędzie indziej. Najlepszymi przyjaciółmi Izraela w USA są Bush i Giuliani, wielcy wrogowie Kuby. Izrael zaopatrzył Contras w broń do walki z Sandinistami. Izrael wraz ze zorganizowanym żydostwem aktywnie uczestniczy w kampanii przeciwko Hugo Chavezowi.

W Izraelu wielu ludzi lubi Kubę, słucha waszej muzyki i ubiera koszulki z podobizną Che, lecz władza w Izraelu należy do kogoś innego, do wrogów Kuby i socjalizmu. Analogicznie, wielu amerykańskich Żydów lubi Kubę, lecz wpływowe organizacje żydowskie są przeciwko Kubie i przeciwko Chavezowi.

Lewica prosyjonistyczna stała się „dobrym gliną”, współpracującym z prawicowym „złym gliną”, i mającym ten sam cel. Ten dobry lewicowy gliniarz zrobił dużo dla podminowania Związku Radzieckiego. Brytyjski baron medialny lord Robert Maxwell, przyjaźniący się z radzieckimi przywódcami i publikujący ich książki

zagranicą, był agentem Mossadu, izraelskiej służby bezpieczeństwa. Mając takich przyjaciół, Sowietci nie potrzebowali mieć wrogów.

Nasi wrogowie mówią, że media kontrolowane przez państwo nie są wolne. Dla nich, „wolnymi mediami” są jedynie media będące własnością bogatych baronów medialnych. Nigdy nie mogłem zrozumieć dlaczego gazeta należąca do Rothschilda (jak francuska *Liberation*) lub Aspera (jak wszystkie gazety kanadyjskie) jest automatycznie bardziej wolna od gazet należących do ludu, nawet za pośrednictwem państwa.

Media państwowe są ważnym atutem, który należy wykorzystywać w interesie ludu. Media prywatne prędzej czy później zostaną przejęte przez bogatego barona medialnego i włączone do tej samej maszyny. Lecz media państwowe muszą nauczyć się dawać wybór. Wiemy, że na Kubie jest opozycja prozachodnia. Słuchamy ich wypowiedzi w zachodnich mediach. Lecz są także dysydenci o przeciwnych poglądach, ludzie chcący pogłębienia komunizmu. Rozumiem, że ich poglądy uważane są za trochę przestarzałe. Lecz trzeba im pozwolić wypowiedzieć swoje poglądy, ich opinie będą przeciwwagą dla intelektualistów prozachodnich, a nasze opinie można będzie słusznie uważać za złoty środek. Upadek Związku Radzieckiego nastąpił, PONIEWAŻ media państwowe przejęte zostały przez prozachodnich aparatczyków, którzy skutecznie zablokowali ludziom dostęp do innych opinii.

Należy energicznie zająć się Internetem; przede wszystkim dlatego, że mamy silne pozycje w Sieci. Panowie Dyskursu jeszcze nie kontrolują Sieci. Istnieje tysiące stron przyjaznych Kubie i szerzących idee równości, stron demaskujących kłamstwa neoliberalne. Ponadto, Internet jest bardzo przystępny. Obecnie nie potrzeba kabli, mobilny internet może dotrzeć do każdej wioski, może go mieć każdy student. Dla Kuby, gdzie książki są drogie i trudno je dostać, Internet oferuje najlepsze rozwiązanie. Wykształceni Kubańczycy staną się ważnym elementem w światowej wojnie idei, i należy ich do tej roli przygotować. Internet pozwala na to, ponieważ w tym samym czasie toczy się w nim tysiące dyskusji.

Upadek ZSRR, w dużej mierze spowodowany został przez wykształconych Rosjan, inteligencję, która podczas ostatnich dni ZSRR była bardzo prozachodnia. Jednym z powodów tego było to, że radziecki sposób prowadzenia dyskursu nie pozwalał na otwartą dyskusję. Nigdy nie czytali Chomsky'ego, nigdy nie słuchali Fidela, w tamtych czasach nie było Internetu. Nic nie wiedzieli o silnych na Zachodzie antyimperialistycznych ugrupowaniach i głosach. Naiwnie myśleli, że po przejściu na kapitalizm będą żyli jak profesorowie Harvardu, a pozostała Rosja jak Szwajcaria. W rezultacie, Rosja wiele wycierpiała, jej majątek zrabowano, a państwo stanęło na krawędzi rozpadu. Inteligencja też wiele wycierpiała. Ich los podsumował Wiktor Pielewin, którego książki gorąco wam polecam. Pisał on: w czasach komunizmu, inteligencja rosyjska miała całować Czerwonego Smoka w tyłek, i za to im słabo płacili. Nienawidzili Smoka, i otruli go szminką którą im dała Zielona Ropucha. Lecz wkrótce zrozumieli, że Zielona Ropucha nie potrzebuje milionowej inteligencji, chce mieć tylko

trzech intelektualistów, którzy mogą uprawiać z Ropuchą seks oralny 24 godziny na dobę rozkosznie się przy tym uśmiechając.

Większość narodu rosyjskiego jest głęboko niezadowolona z kapitalizmu – nie tylko dlatego, że ich osobisty los się pogorszył, lecz ponieważ kapitalizm podporządkował Rosję Zachodowi. Obecnie prezydent Putin, który jest umiarkowanym nacjonalistą, przyjął bardziej patriotyczny kurs, i sprawy poszły trochę lepiej, lecz nawet dzisiaj, gdyby była tam prawdziwa i otwarta demokracja, Rosjanie głosowaliby na bardziej zdecydowanych polityków o poglądach antyamerykańskich i antyliberalnych. Obecnie, od długiego czasu kapitalizm przechodzi ciężki kryzys, gdy tak bardzo poszukiwane dolary stały się bezwartościowymi świstkami papieru. Należy pozwolić na aktywną prezentację w mediach poglądów socjalistycznych. I nie tylko socjalistycznych; należy w ogóle dopuścić także poglądy neliberalne i antyburżuazyjne.

Udając że są niedogmatyczni i nie narzucają swoich zobowiązań, Panowie Dyskursu popierają paradygmat pseudoliberalny lub neoliberalny. Nawołuje on do zapewnienia wolności osobistej, praw człowieka i praw kobiet, do wyłączenia Kościoła z aktywnego życia. Brzmi to dobrze, lecz dogmaty te, aby można było je przyjąć, powinny być czymś zrównoważone. W przeciwnym wypadku społeczeństwo będzie niezrównoważone.

Na przykład, prawa człowieka. Czyż nie jest to szlachetna idea? Lecz w imię tej idei, podbijano kraje i zamordowano setki tysięcy ludzi. Kuba jest często atakowana za „pogwałcanie praw człowieka”, ponieważ ogranicza te prawa gdy one z kolei naruszają prawa społeczeństwa. Nasi przeciwnicy zaprzeczają by społeczeństwo także miało prawa; dla nich jedynie indywidualne osoby, a najlepiej bardzo bogate, mają prawa. W programie rosyjskiej telewizji zapytano mnie o prawa człowieka na Kubie, więc powiedziałem: Faktycznie, na Kubie, w Guantanamo, prawa człowieka są strasznie gwałcone, i powinniśmy o tym powiedzieć. Lecz, o dziwo, nie chcieli o tym mówić. Idea praw człowieka powinna być zrównoważona zobowiązaniami w stosunku do społeczeństwa, powiedziała ważna komunistyczna myślicielka Simone Weil w swojej książce *Potrzeba Zakorzenia, lub Wstęp do Deklaracji Obowiązków względem Ludzkości*. Prawa, według niej, są „podporządkowane i względne” w stosunku do obowiązków. Simone Weil mogła dać tę prawidłową odpowiedź ponieważ odrzuciła pułapkę liberalizmu. Nawet w sposób gołosłowny nie popierała liberalnych dogmatów.

Prawa mniejszości seksualnych. Prawo gejów do adopcji dzieci powinno być zrównoważone przez prawo dzieci do posiadania prawdziwego ojca i matki. Ich prawo do „małżeństwa” powinno być zrównoważone przez prawo mężczyzn i kobiet do zawarcia wyjątkowego, świętego związku zwanego małżeństwem. Podobnie, prawo ludzi do jedzenia wieprzowiny powinno być ograniczone przez prawo wspólnoty Żydów lub muzułmanów do posiadania miejsca, które nie zostanie sprofanowane wieprzowiną. Nie jest to sprawa mało ważna: zwykli ludzie stanowiący wszędzie przeważającą większość sprzeciwiają się, by prawa mniejszości seksualnych miały

priorytet nad ich prawami do życia rodzinnego. W USA, sprawa ta wykorzystywana jest do stworzenia rozłamu między postępowymi aktywistami i masami.

Prawo do kultu. Animozje między socjalistami lub komunistami i Kościołem nie są przyrodzone; miały one miejsce w określonym kontekście historycznym i obecnie można je zakończyć. W roku 1918, podczas rewolucji, wielki rosyjski poeta Aleksander Błok opiewał czerwonogwardzistów prowadzonych przez niewidzialnego Jezusa Chrystusa. Gdyby rosyjscy komuniści zdołali pogodzić się z Cerkwią, komunizm by przetrwał. Dobrze, że kubańskie kościoły są otwarte, że macie poprawne stosunki z Kościołem Katolickim, z teologią wyzwolenia, i opiekujecie się własną oryginalną Santerią. Lecz pokój z Kościołem wymaga większego współdziałania z obu stron. W wieku XIX, kolonialny rząd Kuby masowo wydał katolickich księży za popieranie rewolucji. Obecny rząd może ten trend odwrócić. W Ameryce Łacińskiej jest wielu prosocjalistycznych księży i biskupów, można byłoby ich ściągnąć na Kubę, proponując emeryturę duchownym antysocjalistycznym. Kuba może wymagać uznania swego prawa do wyboru biskupów, by stanowiska te były obsadzone bardziej postępowymi duchownymi. Jeśli rewolucja obejmuje Kościół, to Kościół może objąć rewolucję.

I ostatnia rzecz, którą chcę wam powiedzieć: bądźcie przekonani o waszej słuszności. Idziecie prawidłową drogą. Życie na Kubie od lat 1990 stopniowo się poprawia. Wciąż przewodzi wam mądry przywódca, Fidel Castro, myślący tak samo radykalnie jak Noam Chomsky. Ma on silną wolę i poparcie mas oraz marzenia platońskiego króla filozofa. Wciąż są wśród was ludzie, którzy odparli amerykańską agresję, którzy w sawannach Angoli pokonali zbrojne oddziały apartheidu; macie wielu najlepiej wykształconych na świecie ludzi. Jesteście światłem świata – świeć przykładem, Kubo!